

WITOLD PRUSKI



DZIEJE KONKURSÓW

HIPICZNYCH W POLSCE



WITOLD PRUSKI

**DZIEJE
KONKURSÓW
HIPICZNYCH
W POLSCE**

WITOLD PRUSKI

DZIEJE KONKURSÓW HIPICZNYCH W POLSCE



**WYDAWNICTWO
SPORT I TURYSTYKA
WARSZAWA**

Obwolutę, okładkę i karty tytułowe projektował
STANISŁAW ROZWADOWSKI

Redaktor prowadzący
KRYSTYNA PACZKOWSKA

Redaktor techniczny
DONAT CHRUŚCICKI

Korektor
KRYSTYNA SZEŁĘGIEWICZ

531859

11

E0-82/270/19

28.04



220,-

© Copyright by Wydawnictwo „Sport i Turystyka”,
Warszawa 1982

ISBN 83-217-2379-9

WYDAWNICTWO „SPORT I TURYSTYKA”
WARSZAWA 1982
Wydanie I. Nakład 20.275 egz.
Ark. wyd. 32,25. Ark. druk. 19,50.
Oddano do składania w lutym 1981.
Druk ukończono w lutym 1982
Zam. 128/81. 0-24.
Drukarnia Narodowa Zakład nr 2
Kraków, Al. Słowackiego 64

Dwa tysiące trzysta siedemdziesiąta dziewięć
publikacja Wydawnictwa SiT

Przedmowa

Konkursy hipiczne zaczęto przeprowadzać w Polsce od dawna, gdyż począwszy od 1880 r., czyli wcześniej niż w Niemczech, Włoszech, Szwecji, Holandii i Rosji i przez wiele lat cieszyły się one dużym powodzeniem. Od 1901 r. rozgrywano je w Warszawie co roku z wyjątkiem okresów wojen, a na prowincji rozmacie, w jednych miastach częściej, a w innych rzadziej. W sporcie tym gustowała zamożna część społeczeństwa. Hodowla i przygotowanie koni do konkursów było przedsięwzięciem kosztownym. Hodowle z zasady prowadzili wielcy właściciele ziemscy. Przeważnie oni też, a później i oficerowie brali udział w konkursach. Pomimo tego, literatura na temat konkursów była na ogół uboga i sprowadzała się głównie do dziennikarskich reportaży w prasie codziennej i ilustrowanych tygodnikach. Natomiast książek poświęconych temu sportowi ukazało się w Polsce niezmiernie mało i raczej dotyczyły one przygotowania koni do zawodów i techniki jazdy. Historii konkursów nie mieliśmy dotąd żadnej. Pomimo, że sportem tym zajmowało się wąskie koło sportsmenów należących do sfer elitarnych, podjąłem trud zebrania możliwie szerszych danych i opracowania dziejów konkursów hipicznych od zarania uprawiania tego sportu na ziemiach polskich aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Przystępując do gromadzenia materiałów natknąłem się od razu na duże trudności, ponieważ instytucje zarządzające konkursy hipiczne z braku środków nie publikowały oficjalnych sprawozdań, a o przebiegu zawodów można zaczerpnąć wiadomości tylko z dziennikarskich reportaży w czasopismach oraz częściowo z artykułów na ten temat, jakie ukazywały się od czasu do czasu w niektórych organach sportowych, a przegodnie również i w prasie codziennej. W nieporównanie lepszej sytuacji znajdują się pod tym względem wyścigi konne, odnośnie których zachowały się materiały znacznie obfitsze i dużo ściślejsze. Podstawę do opracowania historii wyścigów, zwłaszcza w Warszawie, stanowią oficjalne sprawozdania, wydawane corocznie drukiem począwszy od 1841 r., nie wyłączając nawet okresu obydwóch wojen światowych. Dane w nich zawarte są ściśle i pozwalają na pełne odtworzenie przeszłości wyścigów. Tymczasem z konkursami hipicznymi sprawa przedstawia się o wiele gorzej i szereg danych wymyka się historykowi z rąk.

Pracę swą oparłem więc z musu na danych zaczerpniętych z prasy, własnych wspomnieniach oraz relacjach miłośników tego sportu, publikowanych bądź jako wrażenia z zawodów, bądź w postaci artykułów, rozważających różne aspekty jeździectwa, a więc technikę jazdy, zmieniające się w tym względzie kierunki, uwagi o stopniu przydatności koni polskich do zawodów, sprawy organizacyjne itp. Pewną pomoc, lecz nie-dużą, okazały mi trzy książeczki mjr. Adama Królikiewicza obrazujące jego przeżycia sportowe oraz sukcesy naszych jeźdźców na międzynarodowych zawodach w latach 1923–1926. Ogromnym natomiast mankamentem w opracowywaniu historii konkursów stał się brak u nas książki omawiającej historię Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Ośrodek ten był kuźnią postępu w jeździectwie, tam zaprawiali się w jeździe konnej czołowi nasi zawodnicy i tam narodziła się i skryształizowała polska odmiana naturalnej włoskiej szkoły jazdy konnej, której zawdzięczaliśmy liczne sukcesy na zawodach międzynarodowych i me-dale olimpijskie.

Treść książki dla lepszego oddania obrazu starałem się zilustrować fotografiami z dawnych zawodów, względnie reprodukcjami obrazów dotyczących tego tematu, których udało mi się zebrać sporo, nawet z czasów całkiem już dawnych. W tym miejscu korzystam ze sposobności, aby podziękować osobom, które przysły mi z pomocą i obdarowały dawnymi zdjęciami, a więc paniom: Wandzie Czosnowskiej, Laurze Dobrut, Wandzie Harlandowej, Marii Kraińskiej-Foltynowicz oraz panom: Władysławowi Byszewskiemu, Erykowi Brabecowi, a w szczególności panu Kazimierzowi Dachowskiemu, który użyczył mi odbitek z dawnych fotografii sprzed pierwszej wojny światowej.

Pragnę również podziękować wybitnym znawcom sportu jeździeckiego panom: Tadeuszowi Grabowskiemu, Januszowi Komorowskiemu i Henrykowi Roycewiczowi za łaskawe przejrzanie mej pracy i poczynienie cennych uwag, z których z wdzięcznością skorzystałem.

Książka niniejsza, aczkolwiek z omówionych wyżej powodów ma swoje braki, wypełni jednak lukę, jaka dotychczas istniała w piśmiennictwie obrazującym przeszłość polskiego sportu jeździeckiego. Dla młodego pokolenia niech będzie zachętą do kontynuowania wysiłków.



1880-1918

ZAPOCZĄTKOWANIE KONKURSÓW HIPICZNYCH W POLSCE W LATACH 1880—1900

Konkursy hipiczne zapoczątkowano w połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku we Francji. Pierwsze zawody były jednak nieco inne aniżeli obecne. Konkursy zaczęto urządzać podczas wystaw koni w Paryżu, przy czym demonstrowano przede wszystkim ujeżdżenie koni przez oficerów szkoły jazdy w Saumur, jak też przez innych adeptów tej sztuki. Pokazy ujeżdżenia urozmaicono pokonywaniem małej liczby nietrudnych przeszkód.

W Anglii pierwsze konkursy również organizowano podczas wystaw rolniczych, a najdawniejsze odbyły się w 1864 r. w Islington. Potem urządzano je na wystawach w Dublinie i Birmingham.

Poważniejsze podstawy rozwoju uzyskały konkursy hipiczne, gdy w 1865 r. francuski sportsmen August Mornay założył w Paryżu La Société Hippique Française, która miała zająć się krzewieniem sportów konnych. W kwietniu 1866 r. Towarzystwo to zorganizowało konkursy hipiczne w Paryżu w Palais de l'Industrie, w których wzięli udział uczniowie wojskowej szkoły kawalerii w Saumur i inni jeźdźcy¹. Odtąd Towarzystwo urządzało zawody co rok, a od 1874 r. odbywały się one również i w miastach prowincjonalnych: w 1874 r. w Nantes, w 1875 r. w Bordeaux, w 1876 r. w Lyonie itd.

Ponieważ konkursy odwiedzane były przez wielu cudzoziemców, więc stopniowo zaczęto je organizować i w innych krajach. Poza tym w wojskowej szkole kawalerii w Saumur przebywało zawsze sporo oficerów cudzoziemców, którzy przechodzili tam kursy jazdy konnej. Zapoznawali się oni między innymi z konkursami i powróciwszy do domu propagowali je w swoich krajach.

Od 1884 r. konkursy zaczęto urządzać we Włoszech i w tym kraju rozwinęły się one szczególnie dobrze. We Włoszech też odbyły się w Turynie w 1902 r. pierwsze międzynarodowe zawody z udziałem przedstawicieli 6 państw: Austro-Węgier, Belgii, Francji, Niemiec, Rosji i Włoch. Z obcych krajów uczestniczyło po 12 oficerów, a z Włoch 58. W konkursie ujeżdżenia najlepszymi okazali się przedstawiciele Austro-Węgier, w skokach przez przeszkody Francuzi, a za nimi Włosi.

W Polsce konkursy hipiczne zapoczątkowano bardzo wcześnie, bo już w 1880 r. Urządzono je po raz pierwszy w Warszawie w dniu 18 czerwca 1880 r. podczas wystawy koni na placu zabaw ludowych przy Alejach Ujazdowskich, pomiędzy ul. Piękną i Agrykołą, tam gdzie obecnie mieści się park miejski.

Przeszkody składały się z barier, płotów i rowów małej wysokości i szerokości. Do zawodów stanęło 19 jeźdźców. Żadnego regulaminu co do sądzenia nie było, a nagrody przy-

¹ „Société Hippique Française. Rapport sur le Concours central de 1866”. Paris 1866, p. 75.



Pierwsze w Polsce konkursy hipiczne, urządzone przez Towarzystwo Wyścigów w Warszawie w dniu 18 czerwca 1880 r. na placu przy Alejach Ujazdowskich pomiędzy ulicą Piękną a Agrykołą.

znawano według ogólnego wrażenia. Pierwszą nagrodą odznaczono znanego miłośnika polowań z chartami i gończymi Stanisława Niemojewskiego z Oleszna w pow. włoszczowskim, a drugą rtm. ułanów gwardii N. Curikowa. W sprawozdaniu z konkursów zamieszczonym w *Gazecie Warszawskiej* (1880 r. nr 134), taką czytamy opinię o tych jeźdźcach:

Dwóch tylko jeźdźców znalazło się takich, którzy bez żadnej trudności temu podolali, a mianowicie: p. Stanisław Niemojewski i rtm. Curikow. Pierwszemu wszakże ogólnie i z oklaskami przyznano pierwszeństwo nad drugim. Jazda p. Niemojewskiego jest rzeczywiście jazdą wyższej fantazji i brawury. Z taką śmiałością przesadzać rowy i ploty, trzeba być nie tylko pewnym konia, ale pewnym siebie, potrafi to tylko ten, kto się urodził do konia i wzrósł na nim, dużo jeździ w terenie i ciągle pokonuje przeszkody.

... Pan Curikow jeździ systematycznie, pewnie, konia prowadzi umiejętnie, ale brak mu tego życia, które tak zachwycało publiczność w p. Niemojewskim.

Poza nimi w konkursie brali udział: właściciele tatersali w Warszawie: Juliusz d'Erri, Józef Goliński i Oskar Krauze, jak też Aleksander Berg, J. Chapman, A. Grottger, S. Kosmowski, M. Lubelski, Maydel, Miłkowski i inni.

W 1881 r. powtórzono konkursy podczas następnej wystawy na tym samym placu. Znany jeździec Aleksander Berg ofiarował dla zwycięzcy srebrny puchar. Wygrał go Władysław Garbolewski z Czerniówki pod Sochaczewem.

W 1882 r. Towarzystwo Wyścigów Konnych ufundowało w „Konkursie najlepiej skaczącego konia” brązowy medal. Przyznano go dobremu jeźdźcowi terenowemu na polowaniach par force Władysławowi Branickiemu z Białej Cerkwi.

Konkursy nie rozwijały się jednak w Warszawie, a przeciwnie miały coraz słabszą obсадę, gdyż ten rodzaj sportu nie pozyskał jeszcze sobie należytego wzięcia. Sportsmeni woleli wyścigi z przeszkodami i polowania z chartami.

W 1883 r. z braku zapisów Towarzystwo Wyścigów zmuszone zostało do odwołania „Konkursu najlepiej skaczącego konia” i podczas następnych wystaw, które trwały do 1888 r., już go nie urządzało. Natomiast kontynuowano na placu wystaw rozrywkowe gonitwy z przeszkodami, do których nadal zgłaszali się uczestnicy.

Duże znaczenie dla późniejszego rozwoju konkursów hipicznych w Warszawie miało to, że od 1889 r. rozpoczęto urządzać je w Petersburgu. Zajął się tym tamtejsze towarzystwo łowieckie i organizowało corocznie zawody w ogromnym wojskowym Michajłowskim Maneżu. Patronował im wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, późniejszy głównodowodzący wojskami rosyjskimi podczas pierwszej wojny światowej.

Zawody zainaugurowano w dniach 7, 8, 14 i 15 maja 1889 r. przy zapełnionym maneżu. Przeszkody, ustawione wzdłuż ścian budynku w liczbie 5, składały się z bariery wysokości 107 cm, herdy wysokości 124,5 cm, suchego rowu szerokości 177,8 cm, muru (z drewna) wysokości 88,9 cm, rowu z wodą z herdą przed nim szerokości 213,4 cm¹. Jak widać z powyższego, zaczynało się od przeszkód niezmiernie małych. Pierwsze dwie skakano w przebiegu dwukrotnie, a resztę po razie.

Pierwszego dnia zawodów uczestniczyło 19 koni, drugiego 18, trzeciego 7 i czwartego 6.

Konkursy w Michajłowskim Maneżu urządzało corocznie, z wyjątkiem lat wojny japońskiej 1904–1905, aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Bywało na nich sporo Polaków, początkowo tylko w charakterze widzów, a potem i uczestników. Powróciwszy do kraju agitowali oni za organizowaniem podobnych imprez i u nas. Prócz tego na konkursach bywało dużo oficerów z pułków jazdy stacjonowanych w Królestwie Polskim, na Wołyniu i Podolu i oni, zachwalając te zawody, przyczynili się w pewnej mierze do organizowania ich z czasem w Polsce.

Spośród rodzimych stowarzyszeń sportowych, poza wymienioną już efemeryczną próbą zorganizowania konkursów w latach 1880–1883 podczas wystaw — najwcześniej przystąpiło do organizowania tych imprez Jarmolińskie Towarzystwo Wyścigów Konnych, założone w 1886 r. w tym miasteczku na Podolu.

Podczas lipcowego mityngu wyścigów zorganizowało ono w dniu 11 lipca 1894 r. pierwsze na Podolu konkursy hipiczne. W programie przewidziane były: konkurs ujeżdżania koni i pokonywanie przeszkód, których ustawiono zaledwie dwie — zieloną herdę i suchy rów szerokości 142 cm. Rów był tak płytki, że jeden z koni z uporem przechodził go w stępie. Zawodników stało zaledwie dwóch i pomimo bardzo łatwych przeszkód pokonywali je z trudnością.

W tym samym dniu urządzono konkurs zaprzęgów bałagulskich i w uprzęży angielskiej. Te pierwsze cieszyły się szczególnym powodzeniem.

W 1896 r. konkursy nieco zmodernizowano. Na placu ustawiono 6 przeszkód, a mianowicie: herdę, drąg owinięty słomą, parkan z desek, mur, rów imitujący rzeczkę z herdą przed nim i wreszcie żywopłot. Wszystkie przeszkody były stałe, wysokości 106 cm.

Do zawodów stało 6 koni pod lepszymi jeźdźcami aniżeli w latach uprzednich. Wystąpił tym razem jako debiutant sławny z czasem jeździec — Tadeusz Dachowski z Leśkowej w gub. kijowskiej i zdobył na janowskiej Meduzie dwie główne nagrody.

Konkursy rozwijały się w Jarmolińcach słabo, lecz były kontynuowane z przerwami aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Jeździł tu często T. Dachowski i zapraszani goście przeważnie ze sfer ziemiańskich, jak też kilku oficerów.

Od jesieni 1896 r. zaczął urządzać prywatne konkursy hipiczne w Antoninach pod Starym Konstantynowem na Wołyniu tamtejszy magnat Józef Potocki. Imprezy te miały elitarny towarzyski charakter i były dostępne tylko dla osób wybranych.

Konkursy zostały zainaugurowane 17 października 1896 r. na specjalnie przygotowanym torze nie opodal siedziby pałacowej. Dla widzów wzniesiono niedużą krytą trybunę. Na placu rozmieszczono 8 przeszkód: płot wyplatany wysokości 105 cm, rów szerokości 405 cm, z poprzedzającą go herdą wysokości 105 cm, takież rów w innym miejscu, parkan z desek

¹ Dziwne liczby wymiaru przeszkód pochodzą stąd, że ustawiano je w arszynach (71,12 cm) i werskach (4,44 cm).

105 cm, mur 105 cm, przeszkoda złożona z dwóch płotów wysokości 105 cm ustawionych jeden za drugim, rów z wodą szerokości 305 cm i bankiet irlandzki szerokości 400 cm.

Udział wzięło 7 jeźdźców na własnych koniach, którzy skakali na ogół dobrze. Pierwszą nagrodę w postaci srebrnego serwisu stołowego wygrał Jan Sobański na Priamie ze stada K. Żurowskiego.

Po konkursach odbył się bieg myśliwski za mastrem Józefem Potockim, do którego stanęło 17 jeźdźców. Zwyciężył Konstanty Stadnicki na Druhu.

W następnych latach, obok corocznych polowań par force, które cieszyły się wysoką reputacją, urządzał Józef Potocki co pewien czas również konkursy hipiczne.

Dnia 15 października 1899 r. ustanowiony został w Antoninach polski rekord w skoku na wysokość. Mieczysław Poniński skoczył na klaczy Adama Lubomirskiego Ejleen przeszkodę mierzącą 165,5 cm i wygrał tym puchar Antonin. Skok ten wzbudził powszechny podziw i w korespondencji z Antonin pisano:

Popisy antonińskie rokrocznie nabierają cechy bardziej serio i są traktowane nie jako zabawka jedynie, lecz poważnie, doskonałą one konia i jeźdźca, doprowadzają tych ostatnich do mistrzostwa i sprawiają, że to, co kilka lat temu wydawało się bardzo trudnym, dziś się urzeczywistnia.

... Choćby np. ten skok 1 m 65 1/2 cm! Kto by mógł w pierwszym roku popisów w Antoninach przypuścić, że dojdzie się do podobnej wysokości. Wysokość roku pierwszego 1 m 50 cm zdawała się czymś nadzwyczajnym, dziś ją przeszli prawie wszyscy zapaśnicy. „Nagroda Łańcucka” — przeszkody podwyższone, a między nimi przeszkoda „Wołyńska” (bankieta irlandzka z rowem głębokim przed nią) wywołała ogólne podziwienie: ani jeden koń nie wylał, nie odmówił, a przez straszną „Wołyńską” przeszkodę przeskoczyli wszyscy, nawet 3-letni ogier hr. Józefa Giżyckiego Capitano Cucurogna, koń zupełnie młody, dopiero pierwszy raz idący na przeszkody pod chłopcem¹.

Konkursy hipiczne odbywały się w Antoninach z przerwami aż do wybuchu pierwszej wojny światowej, a największe sukcesy święcił na nich zazwyczaj Tadeusz Dachowski.

Za przykładem imprez hipicznych, urządzanych począwszy od 1889 r. w Petersburgu w Michajłowskim Maneżu, oficerowie pułku ułanów gwardii, konsystującego w Warszawie za Łazienkami, urządzili w 1896 r. konkursy hipiczne w maneżu koszarowym, na które zaprosili cywilną publiczność lubującą się w sportach konnych. Ponieważ impreza udała się, więc powtórzyli ją w dniu 21 lutego 1897 r. W zawodach wzięło udział 11 oficerów na 21 koniach, w czym znalazło się 5 importowanych hunterów.

Przeszkody były następujące: drag okręcony słomą wysokości 142 cm, płot z żerdzi 102 cm, 2 płoty obok siebie wysokości 102 cm, mur 102 cm, plecionka ze słomy 142 cm, płot z rowem szerokości 284 cm. Niektóre przeszkody należało skoczyć dwukrotnie. Jeden konkurs z pięcioma przeszkodami skakano w siodłach frontowych na munsztukach i z szablą u boku.

Konkursy ułańskie odbywały się i w latach następnych.

Gdy wojskowe konkursy nabrały pewnego rozgłosu, Towarzystwo Wyścigów postanowiło urządzić w czasie wystawy koni w Warszawie w czerwcu 1897 r. podobne zawody dostępne również dla jeźdźców cywilnych. Opracowanie programu powierzone zostało komisji, w skład której weszli: Maurycy Zamojski, płk N. Gorczakow, kornet Mikołaj Kawelin i Stanisław Wotowski. Ten sam komitet z dokooptowanym generałem Oskarem Stemplem stanowił gremium sędziowskie.

Program ułożony został wg wzorów francuskich i rosyjskich, a były to pierwsze poważniejsze zawody w Warszawie. Przeszkody składały się z zielonych płotów wysokości od 125 do 140 cm, murów wysokości 90–125 cm, żywopłotów wysokości 110–125 cm rozstawionych o 5–5,5 m oraz barier z dragów wysokości 110–125 cm.

Dnia 14 czerwca odbyły się dwa konkursy: w pierwszym z nich, zgodnie z warunkami, odmówienie skoku było dozwolone, można też było nawracać i próbować szczęścia kilkakrotnie. Stanęło do niego 14 koni. Pierwszą nagrodę zdobył August Stanisław Potocki

¹ Jeździec i Myśliwy 1899 r. nr 20, s. 7.

z Moskorzewa na hunterze Barbato, należącym do Józefa Potockiego z Antonin. W drugim konkursie — myśliwskim, wszystkie przeszkody należało przebyć jednym pędem bez od-mowy skoku. Wygrał go por. K. Małostkow na Ras Aluli, pokonując ośmiu rywali.

Drugi dzień zawodów miał miejsce 18 czerwca. W programie przewidziane były 3 konkursy. Pierwszy z nich wygrał znowu August Stanisław Potocki na Barbato, a drugi — R. Kadich na tym samym Barbato. Konkurs trzeci dla koni krajowych zgromadził 8 zawod-ników, a wygrał go rtm. M. Karnicki na klaczy pełnej krwi Barfleur II ze stadniny w Wi-dzowie.

Większość uczestniczących koni była pochodzenia zagranicznego, a górowały wśród nich importowane huntery irlandzkie Józefa Potockiego z Antonin na Wołyniu. Konie zagraniczne miały przewagę przede wszystkim dlatego, że przychodziły do kraju już na-skakane, jeśli nie na konkursach, to na polowaniach par force, gdyż wówczas do konkur-sów używano przeważnie koni myśliwskich. Importy te skakały o wiele lepiej niż konie miejscowe, nawet oficerskie, które bądź co bądź miały więcej zaprawy.

Konkursy odbyły się na placu po Wystawie Higienicznej, tuż obok toru wyścigów konnych, na miejscu gdzie wznoszą się obecnie zabudowania Politechniki Warszawskiej. Publiczność odwiedzała je tłumnie, a Kurier Warszawski notował z tej racji:

Warszawa stanowczo kocha się w koniach. Na pierwszy taki popis oprócz 80-ciu łóż, mogących pomieścić do 400 osób, ustawiono wewnątrz areny, na której odbywają się konkursy, około 300 krzeseł, że zaś liczba ta okazała się niedostateczną, więc na wczoraj zwiększono ją niemal w dwójnasób, a mimo to jeszcze mnóstwo osób odeszło od kasy bez biletów.

Podczas następnej wystawy zwierząt gospodarskich, urządzonej przez Towarzystwo Wyścigów w 1898 r., odbyły się również konkursy hipiczne. Program objął 3 dni zawodów 14–18 czerwca, podczas których rozegrano 7 nagród. Część z nich przeznaczona była dla koni wszystkich krajów, a część wyłącznie dla krajowych. Nagrody w cennych przedmiotach pochodziły z prywatnych darów, a pieniądze od Towarzystwa Wyścigów.

Największe zainteresowanie wzbudził konkurs skoku na wysokość. Przeszkodę stanowił gruby drąg okręcony słomą, do którego przywiązana była słomiana mata zwisająca do ziemi. Stańdo do próby 9 jeźdźców, spośród których 8-miu siedziało na koniach importowanych. Skok można było próbować 3-krotnie, ale należało przebyć przeszkodę czysto bez potra-cenia. Do 148 cm wszystkie konie skoczyły pomyślnie, aczkolwiek z potraceniami. Potem przy podwyższaniu zaczęły odpadać. Najwyżej skoczył Piotr Gnoiński na 12-letnim impor-towanym wałachu Toby, osiągając wysokość 162 cm.

Tegoż dnia odbył się konkurs ujeżdżenia manieżowego, który wygrał por. A. Kotlar na Ninon.

Trzeci dzień zawodów 18 czerwca nie przyniósł nic godnego uwagi. Po konkursach od-był się pokaz zaprzęgów, do którego stanęło 15 pojazdów. Pierwszą nagrodę przyznano Maurycemu Zamoyskiemu za piękny faeton.

U schyłku XIX stulecia również i na prowincji zaczęto organizować konkursy hipiczne podczas wystaw koni. Pierwszy krok uczynili, jak się zdaje, rolnicy płocki, urządziwszy 7 października 1896 r. popis jeźdźców, mających skakać przez zielony płot na placu wys-tawy. Udział w tym wzięło kilku jeźdźców z okolicy, bez żadnego specjalnego przygotowa-nia i naskakania koni.

O wiele lepiej wypadły konkursy w Kielcach, urządzone w pierwszych dniach września 1898 r., na placu Siekluckiego. Zbierał tu laury, młody, lecz utalentowany jeździec Adolf Bocheński, dosiadając kilku koni i zagarniając większość nagród.

WYBUDOWANIE PIERWSZEGO STAŁEGO STADIONU W WARSZAWIE I ORGANIZOWANIE NA NIM DOROCZNYCH KONKURSÓW

Po stłumieniu powstania 1863 r., rząd carski zakazał zakładania w Królestwie Polskim towarzystw rolniczych, aby nie były one terenem knozań niepodległościowych i stan taki trwał aż do 1899 r. Brak tego rodzaju zrzeszeń był wysoce niekorzystny dla gospodarstwa krajowego, to też istniejące od 1841 r. Towarzystwo Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim podjęło w 1880 r. próbę zastąpienia chociażby w małym zakresie zakazanych towarzystw rolniczych. Zaczęło więc urządzać najpierw w 1880 r. wystawę koni, potem od 1881 r. wystawy wszelkich zwierząt gospodarskich, a wreszcie organizować podczas wystaw duże narady rolników nad sprawami podniesienia nie tylko hodowli ale po części i rolnictwa.

Wystawy te urządzano w latach 1880–1888 na placu zabaw ludowych przy Alejach Ujazdowskich, tam gdzie obecnie mieści się park miejski. Potem przeniesiono je na teren „folwarku świętokrzyskiego“, który leżał w miejscu obecnie zajętym przez zabudowania Politechniki Warszawskiej. Niebawem jednak władze zdecydowały oddać ten grunt pod budowę mającej powstać tu Politechniki. Ponieważ Towarzystwo Wyścigów nie tylko nie zamierzało zaniechać urządzania wystaw, ale przeciwnie pragnęło je rozszerzyć, więc w 1899 r. podjęło decyzję wynalezienia stosownego dużego terenu i wystawienia na nim własnym kosztem potrzebnych pomieszczeń i urządzeń.

Wybór padł na rozległy plac Kirasjerski, leżący za wzgórzem, na którym wznosił się niegdyś Zamek Ujazdowski, a potem szpital wojskowy, a znajdujący się pomiędzy obecnymi ulicami Agrykolą, Myśliwiecką a owym wzgórzem. Plac ten był w owe czasy nie zabudowany i miał obszar ok. 20 morgów. Należał do Ministerstwa Dworu i pozostawał pod zarządem Dyrekcji Pałaców Cesarskich. Towarzystwo Wyścigów wydzierżawiło go w 1900 r. na 25 lat i postanowiło urządzić na nim stały teren wystaw oraz stadion dla konkursów hipicznych wraz ze stajniami na 250 koni.

Budynek wystaw zwierząt gospodarskich w Agrykoli, wzniesiony przez Towarzystwo Wyścigów w 1900 r., w którym lokowano konie przybywające na konkursy hipiczne w latach 1901–1914.



W tym samym roku przystąpiono do budowy. Najpierw należało zniwelować teren i pozakładać drenaż, gdyż drobne źródła, wychodzące ze wzgórz, zabagniały go i czyniły grząskim. Przez środek przeprowadzona została szosa w celu ułatwienia komunikacji z miastem.

Pierwsza wystawa na nowym placu odbyła się we wrześniu 1900 r. Postawiono tam duży budynek murwany, zawierający po środku wielką krytą halę do sędziowania, odbywania licytacji itp. Po bokach umieszczono stajnie. Cały teren okolony został parkanem, a naprzeciwko bramy wjazdowej do Łazienek stała symetrycznie także brama prowadząca na wystawę i na stadion konkursowy.

Ogółem urządzenie placu wystaw, budynków i stadionu kosztowało Towarzystwo Wyścigów 160 000 rubli. Krajowe rolnictwo pozyskało dzięki temu dobrze urządzonego teren do stałych wystaw, a sportsmeni — pierwszy w Warszawie stadion do konkursów hipicznych. Konie umieszczano w stajniach w budynku wystawowym, przeznaczonych do obsługi zarówno wystaw, jak i konkursów.

Pierwsze stałe konkursy hipiczne na nowym stadionie w Agrykoli, zorganizowane przez Towarzystwo Wyścigów Konnych, odbyły się w dniach 2, 10 i 13 czerwca 1901 r. W programie przewidziano po 3 konkursy w pierwszych dwóch dniach, a w ostatnim dniu 2 konkursy oraz przegląd remizowych zaprzęgów w angielskiej uprzęży, jak też konkurs dorożkarzy. Do ciekawszych rozgrywek należały: championat skoku na wysokość, także na szerokość oraz łączny na wysokość i szerokość. Jeźdźców cywilnych, biorących udział w konkursach, obowiązywał czerwony frak, a wojskowych mundur.

Nagrodę ot rzymywał właściciel zwycięskiego konia, a jeździec złoty żeton lub srebrny za drugie miejsce. Nagrody pieniężne wahały się od 100 do 325 rubli.

Konkursy dzieliły się na dwie kategorie: o przeszkodach zwykłych i podwyższonych. Rodzaj przeszkód był następujący (pierwsza cyfra oznacza rozmiar zwykłej, a druga podwyższonej przeszkody): płot zielony 107 cm i 124 cm; triple barre 71–107 cm i 89–125 cm; podwójny płot zielony 89–107 cm, odległość między płotami 373 cm i 587 cm; wał ziemny 107 cm i 125 cm; mur 107 cm i 125 cm; podwójny płot stały (in and out) 89 cm i 107 cm; kloce okrągłaki 107 cm i 125 cm; skok trybunowy 320 cm i 391 cm; ścianka wołyńska (wał ziemny) 107 cm i 142 cm; droga okopana rowami po 142 cm szerokości.

Dopuszczano do prób konie 4-letnie i starsze. Bez udziału trzech jeźdźców konkursu nie rozgrywano. Ostatniego dnia przewidziano konkurs dla żołnierzy pułków gwardii ułanów i huzarów stacjonujących w Warszawie. Każdy pułk wyznaczał po 6 żołnierzy. Skakali parami ułan i huzar 6 przeszkód po 107 cm wysokości. Najlepsza para otrzymała po srebrnym zegarku.

Dnia 2 czerwca odbyły się 3 konkursy: na przeszkody zwyczajne, do którego stanęło 17 koni, na przeszkody podwyższone — 8 koni i o championat skoku na wysokość — 3 konie. W pierwszym zwyciężył inż. Zdzisław Sznuk na wałachu Sweepy, w drugim Tadeusz Dachowski na importowanym hunterze Nevermindzie i w trzecim Z. Sznuk na Ritorno, na którym skoczył 154 cm.

Ci dwaj zawodnicy byli najdawniejszymi i najlepszymi na owe czasy polskimi jeźdźcami konkursowymi, a konie ich Ritorno i Nevermind najlepszymi skoczkami. Ritorno 1895 r. (Lowelas — Bystra) pochodził z hodowli Dymitra Korybut Daszkiewicza w Wójczyźnie w gub. grodzieńskiej i od niego nabył go Z. Sznuk. Neverminda sprowadził z Anglii E. Kadich, kierownik stajni myśliwskiej Józefa Potockiego w Antoninach, który sprzedał go następnie T. Dachowskiemu. Koń ten zdobył swemu nowemu właścicielowi dużo nagród na konkursach hipicznych i w biegach myśliwskich. Po jego padnięciu T. Dachowski kazał oprawić kopyta tego zasłużonego konia w srebro i znajdują się one do dziś w Warszawie w zbiorach jego syna, Kazimierza Dachowskiego.

Dnia 10 czerwca odbyły się 3 konkursy. Pierwszy w programie był konkurs na przeszkody zwyczajne dla koni krajowych. Stanęło do niego 10 koni, a zwyciężył T. Dachowski na klaczy Jana Zbijewskiego Miss 1895 (Kirkor — Dzielna), hodowli tego ostatniego. Po konkursie T. Dachowski nabył Miss na własność.

Drugim z kolei był konkurs o 8-miu podwyższonych przeszkodach dla koni wszystkich



Zdzisław Szruk na wałachu hodowli D. Korybut Daszkiewicza Ritorno 1895 (Lowelas — Bystra), na którym wygrał wiele nagród.

krajów. Zwyciężył w nim kornet A. Nosowicz na klaczy Miss Clonmel. Na końcu rozegrano konkurs o maksymalną szerokość skoku. Współzawodniczyło 9 koni pod 6 jeźdźcami. T. Dachowski dosiadał 4 konie. Zwyciężył na Miss, skoczywszy rów szerokości 479 cm i bijąc współzawodników dosiadających importowane huntery.

Dnia 13 czerwca odbył się trzeci i ostatni dzień zawodów. W programie znalazły się 3 konkursy: jeden na nie podwyższonych przeszkodach, drugi dla żołnierzy obydwu pułków gwardii

na koniach frontowych i wreszcie trzeci na maksymalną szerokość skoku dla koni wszystkich krajów.

Do konkursu na 8 nie podwyższonych przeszkód stanęło 11 koni, a zwyciężył por. Kaszmeński na Kerry Dancer.

W konkursie na szerokość wzięło udział 9 koni, lecz nie było jeźdźcy i konia, który by wyraźnie górował nad współzawodnikami, więc po namyśle sędziowie przyznali pierwszą i drugą nagrodę właścicielom klaczy Miss Chaimse, jeżdżonej przez G. Eristowa i Idze, dosiadanej przez G. Andronikowa.

Po zakończeniu konkursów odbyło się premiowanie najstylowszych zaprzęgów z remiz warszawskich. Do rywalizacji stanęło 11 ekwipaży. Nowy Tatersal Władysława Cybulskiego i Mariana Konopnickiego zademonstrował 9 ekwipaży: karetę ślubną, karetę wizytową, lando, dwa faetony, fiakier i trzy pojedynki angielskie. Remiza Hińcza nadesłała karetę i faeton. Wszystkie 3 nagrody, jakimi dysponowali sędziowie, przyznano Nowemu Tatersalowi.

Począwszy od 1901 r. zaczęli organizować konkursy hipiczne w ujeżdżalni Warszawskiego Tatersalu przy ulicy Okólnik nr 9 Maria Wodzińska i jej wspólnik Karol Karski. Imprezy te odbywały się w miesiącach zimowych, kiedy w jeździectwie panował zastój. Przez 2 tygodnie przed konkursem można było za opłatą naskakiwać konie w maneżu. Dyrekcja tatersalu rozsyłała na te imprezy imienne zaproszenia. Obowiązki sędziów pełnili prezes Towarzystwa Wyścigów August Potocki, płk K. Wolff i Stanisław Wotowski.

Przeszkody stanowiły: bariera 107 cm z taktietą, mur (z drzewa) 89 cm, herda z rowem napełnionym wodą szerokości 178 cm i wysokości płotu 71 cm.

Pierwszą nagrodę w postaci złotego żetonu otrzymał por. Mikołaj Kawelin jako właściciel klaczy Iga, której dosiadał por. G. Eristow. Klacz wszystkie przeszkody przeszła czysto. Drugą nagrodę żeton srebrny uzyskał Z. Wilski, dosiadający klaczy Rusalka.

Ogółem uczestniczyło 15 koni. Recenzent konkursów St. Wotowski taką uczynił uwagę odnośnie ogólnego przygotowania jeźdźców do zawodów:

Mamy w ogóle bardzo mało koni odpowiednio przygotowanych do tego rodzaju zawodów. Jeźdźcom, biorąc przeciętnie, brakuje jeszcze fachowego wyrobienia i zimnej krwi. Bardzo dobrze przedstawiały się konie hodowli p. Korybut Daszkiewicza. Ritorno posiada nawet wiele danych na wybornego konia konkursowego, tylko zarówno jemu, jak i innym koniom z tejże

stajni brakuje wyrobienia i ujeżdżenia. Niechętnie nawracają się do skoku, narowią się i przez to obniżają swoje wrodzone przymioty i utrudniają zadanie jeźdźca.

Na życzenie uczestników M. Wodzińska i K. Karski urządzili drugi podobny konkurs w dniu 24 lutego tegoż 1901 r. Był on zbliżony do pierwszego i zgromadził prawie tych samych jeźdźców i konie.

W latach następnych kontynuowano konkursy w Warszawskim Tatarsalu, lecz ponieważ odbywały się w niezbyt dużej krytej ujeżdżalni, więc oczywiście pod względem wycynowym stały dużo niżej od konkursów na rozległym stadionie w Agrykoli. Miały charakter raczej towarzyskiej rozrywki.

Gdy powstał w 1901 r. stały stadion konkursowy w Warszawie, to już w tym samym roku, a jeszcze częściej nieco później, zaczęto organizować różne doraźne zawody w niektórych miastach w Królestwie Polskim.

W 1899 i 1901 r. odbyły się konkursy w Lublinie z okazji przeniesienia tu Łęczyńskiego Towarzystwa Wyścigów i z racji dużej wystawy rolniczej. Następnie w 1900 r. urządzono konkursy w Humaniu, w Mińsku i w Winnicy. Wszystkie te zawody stały na niskim poziomie i brali w nich udział jeźdźcy o słabym przygotowaniu. Tylko w Lublinie wypadły one nieco lepiej, gdyż przybyli na nie ze swoimi końmi tacy jeźdźcy, jak: T. Dachowski, Z. Szuk W. Wilecki i A. Sokółski. Mimo to często konie odmawiały skoku oraz strącały przeszkody.

W championacie skoku na szerokość w Lublinie T. Dachowski skoczył na Miss rów szerokości 329 cm i żaden inny koń nie mógł sprostać tak zdawałoby się błażej przeszkodzie.

W 1902 r. w dniach 7, 12 i 16 czerwca ponownie urządzono konkursy w Agrykoli, nie różniły się one niczym specjalnym od zeszłorocznych. St. Wotowski w swym raporcie musiał stwierdzić słabe opanowanie koni i małe ich wyrobienie. Pisał w tej mierze:

Pierwszy konkurs nie bardzo był udany i na 17 koni, które brały w nim udział, właściwie tylko 2 przeskoczyły przez oznaczone 8 przeszkód mniej więcej poprawnie. Pięć koni nie dookończyło konkursu z powodu wylamania lub zatrzymania się przed przeszkodami; nie obeszło się też bez paru upadków koni, a 6 innych bardzo źle skakało i popełniało różne błędy.

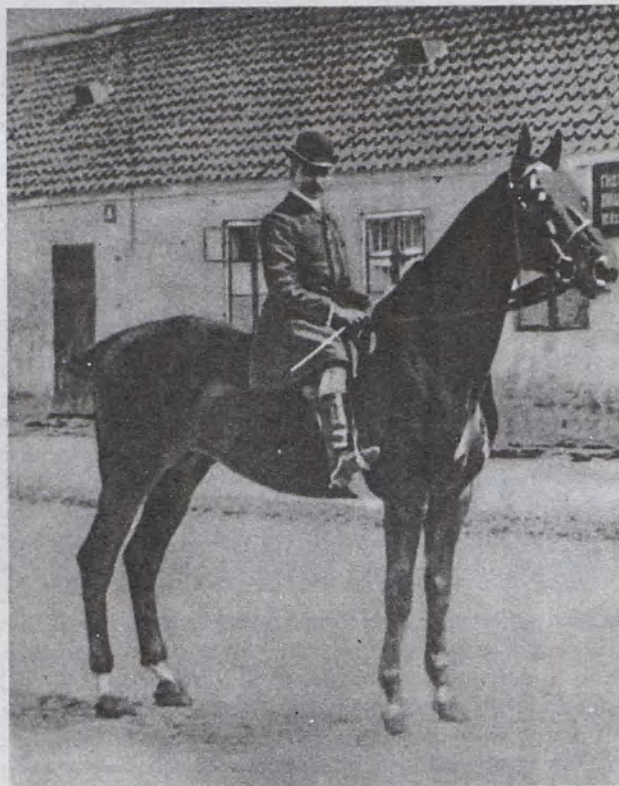
Do drugiego konkursu o podwyższonych przeszkodach stanęło tylko 5 koni, z czego 3 dosiadanę przez najlepszego na stadionie zawodnika T. Dachowskiego. Odstraszał tu mur (z desek) wysokości 125 cm oraz bankieta. Zwyciężył T. Dachowski na Nevermindzie. St. Wotowski postawił w raporcie pytanie, czy podobne przeszkody nie są za trudne dla naszych jeźdźców i koni?

W ostatnim konkursie w skoku na wysokość Z. Szuk skoczył na Suzy 1896 (Lowelas — Karabela), hodowli D. Korybut Daszkiewicza, 170 cm i ustanowił nowy rekord Polski. Dwaj jego konkurenci pospadali z koni, a Z. Wilecki silnie zwichnął rękę w ramieniu, tak że odwieziono go do szpitala.

W konkursie o podwyższonych przeszkodach wzięło udział 9 koni, lecz 5 z nich nie ukończyło próby. Artur Borzewskiego, dosiadającego importowanego wafacza Pierpont Morgan, koń



Znana amazonka, właścicielka tatarsalu w Warszawie, Maria Wodzińska w skoku przez przeszkodę dawnym irracjonalnym sposobem bez zapewnienia szyi i głowie konia swobodnego ruchu wskutek zbyt oparcia na wodzach.



Zdzisław Sznuć na Alcade, hodowli D. Korybut Daszkiewicz.

poniósł i jeździec, nie mogąc dać mu rady, skierował go do parku między krzaki i tam dopiero zatrzymał przy pomocy publiczności.

Dnia 12 czerwca w konkursie na szerokość Z. Sznuć skoczył na Suzy rów szerokości 604 cm i ustanowił tym nowy polski rekord.

W 1903 r. zapoczątkowano urządzanie konkursów hipicznych w Krakowie. Zajął się tym Galicyjski Klub Jazdy Panów, założony w 1893 r. w Krakowie przez Józefa Giżyckiego. Dnia 14 maja 1903 r. klub zorganizował pierwsze w Galicji konkursy hipiczne na torze wyścigów konnych na Błoniach. Zawody odbywały się na niedużą skalę aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Do historii tego odłamu sportu nie wniosły one nic godnego uwagi i

miały znaczenie raczej lokalne. Sportsmeni z Królestwa Polskiego na nie nie zjeżdżali. Klub Jazdy Panów nie publikował relacji z przebiegu prób i dziś z tej racji trudno jest odtworzyć ich dzieje.

W 1903 r. odbył się w Warszawie znowu 3-dniowy mityng konkursów w dniach 1, 7 i 10 czerwca. Niczym specjalnym mityng ten nie wyróżnił się, chyba tym, że po raz pierwszy wziął w nim udział nowy jeździec por. Perejaśławskiego pułku dragonów, stacjonowanego w Płocku, G. Zacharczenko. Uczestniczył on uprzednio w konkursach w Michajłowskim Maneżu w Petersburgu i osiągał tam liczne zwycięstwa. Z tej racji wszedł w 1902 r. w skład rosyjskiej drużyny na międzynarodowe konkursy hipiczne w Turynie we Włoszech. W Warszawie nic nie wygrał.

W 1904 r. zorganizowano jak zwykle 3 dni zawodów w Agrykoli, a mianowicie 29 maja oraz 4 i 11 czerwca. Rozpisano 10 konkursów. Sensacją stało się przybycie na nie najlepszego rosyjskiego zawodnika, porucznika pułku kawalergardów gwardii stacjonowanego w Petersburgu, Aleksandra Rodzianki, który nadesłał 5 koni. Współzawodnictwo między nim a czołowymi polskimi jeźdźcami T. Dachowskim i Z. Sznukiem stało się pasjonujące.

Rodzianko był człowiekiem bogatym i przywiózł rosłe, potężnej budowy huntery, sprowadzone za drogie pieniądze z Anglii i Francji. Odbijały one wzrostem i masywnością od lekkich na ogół koni polskich.

Pierwsze spotkanie miejscowych jeźdźców z groźnym przybyszem nastąpiło zaraz w pierwszym dniu zawodów w konkursie numer 3 o piękną nagrodę honorową ofiarowaną przez ordynata Maurycego Zamoyskiego i 300 rubli od Towarzystwa Wyścigów. W stawce 13 koni zwyciężył Z. Sznuć na Alcade. Drugą nagrodę podzielono pomiędzy A. Rodziankę na Hagarze i A. Janotę Bzowskiego na Mońku.

W drugim dniu zawodów duże zainteresowanie budził konkurs nr 3 dla koni wszystkich krajów z 10-ma podwyższonymi przeszkodami. Wzięło w nim udział 15 koni. Duży sukces

odniósł tym razem por. A. Rodzianko. Jeździł na trzech koniach i zdobył pierwszą nagrodę na wałachu Tip Top, drugą na klaczy Hagar, a trzeci jego koń Moustique przeszedł wybornie przez wszystkie przeszkody, lecz upadł na bankiecie i tym odsądzony został od nagrody.

Następnym, budzącym duże zainteresowanie konkursem, był tzw. Turyński dla koni wszystkich krajów. Polegał on na pokonaniu 4 przeszkód wysokości 89 cm: herdy, sągu drzewa, wału ziemnego i muru, lecz nie w zwykły sposób, a w ściśle określonym wąskim miejscu przeszkody. Na każdej przeszkodzie ustawiono w jej środku dwie tyczki z chorągiewkami. Skakać należało pomiędzy tymi tyczkami z warunkiem, aby żadnej nie obalić. Początkowo tyczki rozstawiono w dość szerokiej odległości 2 m jedna od drugiej. Po przebyciu wszystkich przeszkód przez ogół jeźdźców zbliżono chorągiewki na odległość 1,5 m i znowu wszyscy skakali z wyłączeniem tych, którzy zostali zdyskwalifikowani. Wreszcie zawężono odległość do 1 m. W konkursie nie zwracano uwagi na tempo jazdy oraz na czystość skoku, lecz całe baczenie skierowane było, aby jeździec nie obalił tyczek.

Przy rozstawieniu 2-metrowym wszyscy jeźdźcy przebyli trasę czysto. Lecz później przy zwyżaniu chorągiewek zaczęli je przewracać i ci odpadali z dalszych prób. Przy metrowym rozstawieniu przeszło szczęśliwie tylko 7 jeźdźców, a nagrodę za najprecyzyjniejsze skakanie w ustanowionych warunkach przyznano A. Rodziance na Hagarze.

Ostatniego dnia konkursów rozegrany został interesujący bieg myśliwski na dystansie 2 wiorst, z 24 polowymi przeszkodami, z normą czasu 6 minut. O zwycięstwie decydowały czystość skoków i szybkość. Najlepszy czas uzyskał T. Dachowski na Nevermindzie— 4 min. 38 sek., lecz ponieważ koń zawadzał kopytami o przeszkody, więc pierwszą nagrodę przyznano A. Rodziance na Hagarze, pomimo że czas osiągnął dużo gorszy 5 min. 29 sek. Drugą nagrodę również przysądzono A. Rodziance na Gille z wykazanim czasem 5 min. 24 sek.

Mityng 1904 r. wypadł wyjątkowo dobrze. Startowały 32 konie, a wśród nich 14 krajowych i 18 importowanych. W poszczególnych konkursach uczestniczyło od 5 do 18 koni. Nagród rozegrano na sumę 2895 rub., z czego konie krajowe zdobyły 1895 rub., a importowane, mające dostęp do kilku tylko konkursów, 700 rub., reszta poszła na rzecz żołnierzy i chłopców stajennych.

Królem sezonu stał się A. Rodzianko, który wygrał 3 największe konkursy: drugiego dnia nr 3 oraz trzeciego dnia Turyński i Bieg Myśliwski. Zaznaczyć przy tym należy, że posiadał wyłącznie cennych koni importowanych i z tej racji nie mógł uczestniczyć w konkursach dla koni krajowych.

Pod względem sum wygranych na pierwszym miejscu uplasował się jednak Z. Sznuke, zdobywając 800 rub. i artystyczną wagę, ofiarowaną przez ordynata M. Zamoyskiego. Drugie miejsce zajął A. Rodzianko z wygraną 650 rub. i trzema artystycznymi przedmiotami, trzecie A. Janota Bzowski 400 rub. i czwarte T. Dachowski 245 rub.

W lutym 1904 r. wybuchła wojna rosyjsko-japońska, a w 1905 r. rewolucja. W Królestwie Polskim powstały strajki i starcia zbrojne ludności z policją i wojskiem. W tej sytuacji nie mogło być mowy o konkursach hipicznych i nie urządzano ich przez 1905 i 1906 r. Gdy nastąpiło uspokojenie umysłów i życie powróciło do mniej więcej normalnych warunków — konkursy w Warszawie wznowiono w 1907 r.

W ubiegłym okresie organizowania konkursów hipicznych, to znaczy w latach 1894–1904, odbywały się one sporadycznie i w miastach prowincjonalnych w Królestwie Polskim i na Kresach Wschodnich, a więc w: Jarmolińcach, Płocku, Kielcach, Radomiu, Lublinie, Mińsku Litewskim, Humanu i Winnicy. Jednakże nigdzie nie miały trwałej organizacji i odbywały się albo wręcz sporadycznie, albo też jak w Jarmolińcach na dłuższej przestrzeni lat, lecz z przerwami. Poziom ich oczywiście był dużo niższy aniżeli w Warszawie i przeważał tam element rozrywki towarzyskiej nad założeniami czysto sportowymi.

Ponieważ na lata 1894–1904 przypadł u nas pierwszy młodociany okres konkursów hipicznych, więc zamykając ten okres warto poczynić kilka ogólnych uwag na temat dorobku tego odłamu jeździectwa w owym czasie.

Początek oczywiście był bardzo skromny. Wszędzie na świecie, z wyjątkiem może jednej Anglii, sztuka jeździecka rozwijała się przede wszystkim w wojsku wśród oficerów kawalerii,

k którzy poniekąd byli jeźdźcami zawodowymi. Szczególne znaczenie w kultywowaniu sztuki jeździeckiej w nowszych czasach miały oficerskie szkoły kawalerii we Francji w Saumur, w Austrii w Wiedniu, w Niemczech w Hanowerze, we Włoszech w Pinerolo i Tor di Quinto, w Rosji w Petersburgu i Postawach. Tam nauczali jazdy konnej najwięksi mistrzowie i tam gruntowały się systemy, czy szkoły jeżdżenia i ujeżdżania. Uczelnie te dysponowały obszernymi krytymi maneżami, terenami do jazdy polowej oraz polowań par force i tam, a głównie w Saumur narodziły się i doznały pierwszej systematyzacji konkursy hipiczne. Z czasem wydoskonalono je szczególnie pod wpływem włoskiego mistrza, kapitana Fryderyka Caprillego w Pinerolo i w tej nowszej formie rozpowszechniły się po całym świecie.

Polska po utracie niepodległości nie miała, z wyjątkiem lat 1807–1831, własnego wojska, i siłą rzeczy nie mogła powstać w kraju czysto narodowa polska szkoła jazdy. Kształtować się ona zaczęła dopiero po odzyskaniu niepodległości, szczególnie w latach 1923–1939.

W latach 1894–1904, gdy na wzór Francji i Rosji zaczęto u nas organizować konkursy hipiczne, ci Polacy, którzy służyli jako oficerowie zawodowi w armiach zaborczych, szkoleni byli według takich systemów, jakie obowiązywały w odnośnej armii. Oficerów Polaków nie pozostawiano na miejscu na ziemiach polskich, lecz wysyłano w głąb terytoriów państw zaborczych, aby nie mieli możliwości jakiegś konspiracyjnej działalności i aby asymilowali się czym prędzej z obcą narodowością.

Cywilni jeźdźcy Polacy rekrutowali się we wszystkich trzech zaborach głównie z bogatszych właścicieli ziemskich, uprawiali przeważnie jazdę polową na różnego rodzaju polowaniach z psami. Część z nich brała udział w wyścigach, najczęściej przeszkodowych, a już znikoma reszta uprawiała jazdę maneżową. Do tej grupy należeli właściwie tylko oficerowie i nauczyciele jazdy konnej w tatersalach. Inni sport ten uprawiali zgoła wyjątkowo. Gdy więc zapoczątkowano u nas konkursy hipiczne, mieliśmy nader szczupłe grono jeźdźców, a specjalnie mało osób lubujących się w tych właśnie zawodach. Nie istniały jeszcze wówczas kluby jeździeckie poza towarzystwami wyścigów i nie było terenu, gdzie by młodzi adepci mogli się uczyć skakania pod kierunkiem odpowiednio przygotowanych instruktorów. Każdy, kto chciał brać udział w konkursach, przybywał na nie bez żad-

negu uprzedniego przygotowania i z koniem również do tego nie wciągniętym.

Początkowo cieszyły się szczególnym wzięciem irlandzkie lub angielskie huntery, które brały udział w swej ojczyźnie w polowaniach par force i były obznajmione z pokonywaniem przeszkód. Konie takie sprowadzali bogatsi sportsmeni oraz tatersale, zwłaszcza W. Cybulskiego i M. Konopnickiego. Jeżdżono oczywiście i na koniach krajowych, lecz te na ogół gorzej skakały nie tyle z braku wrodzonych uzdolnień, lecz raczej nieprzygotowania przez rutynowanych jeźdźców.



Dawny nieracjonalny dosiad jeźdźcy na koniu przy braniu przeszkody. Jeździec wisi na wodzach i tamuje tym pochYLENIE szyi i głowy konia do przodu, utrudniając mu skok.

Żadnego wyraźnego stylu przy pokonywaniu przeszkód oczywiście nie było i każdy jeździł jak umiał. Powszechnym błędem w owym czasie było przechylenie się podczas skoku do tyłu i wiszenie na wodzach. Koniowi nie zwalniano głowy i szyi, przeciwnie przez silne naciąganie wodzy zadzierano je do góry i utrudniano tym skok. Grzbiet konia w fazie skoku wyginany był niewłaściwym dosiadem nie garbato, lecz przeciwnie łęgowato i to również utrudniało skok, zwłaszcza na wysokość. Tak zresztą jeździli wówczas nie tylko Polacy, ale wielu znanych skądinąd jeźdźców europejskich. Błędy te zostały wykorzenione dopiero z rozpowszechnieniem się tzw. naturalnej szkoły jazdy, wypracowanej przez F. Caprilliego w Pinerolo w latach 1902–1907, a upowszechnionej w Europie w okresie pomiędzy pierwszą, a drugą wojną światową.

POWSTANIE WARSZAWSKIEGO KOŁA SPORTOWEGO I JEGO DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE POPIERANIA KONKURSÓW HIPICZNYCH

Ważnym wydarzeniem dla rozwoju w Warszawie, a nawet w całym Królestwie Polskim, rozmaitych gałęzi sportu było powstanie w 1907 r. Warszawskiego Koła Sportowego. Inicjatywa założenia tej wysoce pożytecznej instytucji wyszła z grona członków Towarzystwa Wyścigów, a w pierwszym rządzie od Stanisława Augusta Potockiego (1868–1927) z Moskorzewa w pow. włoszczowskim. Celem koła miało być zajęcie się takimi odłamami sportu, które pozostawały bez opieki i poparcia z racji, że nie posiadały własnych zrzeszeń, a więc miało ono popierać i organizować konkursy hipiczne, tenis, piłkę nożną, automobilizm, strzelectwo itp.

Inicjatorzy zgromadzili się w dniu 27 kwietnia 1907 r. w sali posiedzeń Towarzystwa Wyścigów w pałacu Potockich przy Krakowskim Przedmieściu 32, aby omówić założenie projektowanej instytucji. Przybyły 22 osoby. Na przewodniczącego zebrania wybrano ordynata Maurycego Zamoyskiego. Inicjatorzy werbowali członków założycieli, którzy wpłacą wysokie wpisowe w kwocie 200 rubli i wyrażą chęć wstąpienia na członków. Prócz sportsmenów i ziemian przystąpili do koła przemysłowcy i bankierzy, jak: Leon Goldstand, Stanisław Lilpop, Edward i Michał Bersonowie i inni. Po dłuższej dyskusji wybrano komitet organizacyjny w osobach: Stanisław August Potocki jako przewodniczący, Seweryn Czetwertyński, Leon Goldstand, Mikołaj Kawelin, Michał Tabęcki, Aleksander Wielopolski i Stanisław Wotowski. Komitetowi zlecono opracowanie projektu statutu i wszczęcie starań o zalegalizowanie stowarzyszenia.

Sprawa zalegalizowania koła napotykała jednak na trudności i komitet organizacyjny musiał zmieniać tekst statutu zgodnie z wymaganiem władz. Między innymi skreślono z zakresu działalności koła popieranie ćwiczeń gimnastycznych. Pod koniec 1907 r. koło zostało zalegalizowane, a od 1 grudnia tegoż roku Towarzystwo Wyścigów wydzierżawiło mu stadion konkursów hipicznych.

W lecie 1907 r., gdy koło nie było jeszcze zalegalizowane, Towarzystwo Wyścigów wznosiło konkursy hipiczne niby to pod własną egidą, lecz faktycznie urządzeniem ich zajęło się całkowicie koło. Zawody odbyły się w dniach 1, 6, 8 i 9 czerwca. Komisja techniczna ogłosiła program i przepisy. Dopuszczono konie 4-letnie i starsze, które podzielono na 3 kategorie: I — konie wszystkich krajów bez ograniczeń, II — konie urodzone w Cesarstwie i Królestwie Polskim — oraz III — konie urodzone w Królestwie Polskim, które nigdy nie wygrały pierwszej nagrody w konkursach publicznych. Jeźdźców również podzielono na 3 kategorie: I — którzy wygrali więcej niż 5 pierwszych nagród, II — którzy wygrali do 5 (włącznie) pierwszych nagród i III — którzy nigdy nie wygrali pierwszej nagrody.

Jak widać z powyższego, organizatorom chodziło o wciągnięcie do sportu większej liczby amatorów oraz o protegowanie koni krajowych.

Wymiary przeszkód ustalono jak następuje: dla koni I kategorii wysokość do 125 cm i szerokość do 427 cm; dla II kat. odpowiednio 107 cm i 284 cm; dla III — 89 cm i 213 cm. Do próbowania koni wyznaczony został osobny teren z kilkoma ćwiczebnymi przeszkodami.

Bez udziału 4 koni konkursu nie rozgrywano. Przy każdej przeszkodzie stał sędzia oceniający skok stopniami. Jeźdźcy, którzy uzyskali jednakowe stopnie, powtarzali parours w całości lub jego części wg uznania sędziów.

Tempo galopu obowiązywało 1 wiorstę (1066,78 m) w 3 minuty. Minimalna waga jeźdźca 185 funtów. Strój myśliwski — czerwony lub czarny frak i białe bryczesy, a dla wojskowych — mundur.

W programie przewidziano 19 konkursów, w tym rajd na 50 wiorst z normą czasu 2 godziny 45 minut oraz konkurs pojazdów z remiz warszawskich.

W skład komisji sędziów weszli: por. Mikołaj Kawelin, rtm. M. Luce, Stanisław August Potocki (przewodniczący), Stanisław Rzewuski, Aleksander Wielopolski i Stanisław Wotowski.

Podczas mityngu 1907 r. większe zainteresowanie wzbudziły 4 konkursy: pierwszego dnia nr 3 „Otwarcia“ z 12 podwyższonymi przeszkodami, drugiego dnia nr 6 — konkurs konia wierzchowego i nr 9 konkurs myśliwski, wreszcie trzeciego dnia nr 11 Nagroda Dam wielki konkurs myśliwski.

Rozegrany pierwszego dnia Konkurs Otwarcia o 500 rub. i przedmiot honorowy ofiarowany przez Elżę Wielopolską — dla jeźdźców wszystkich kategorii i koni I kategorii z 12 podwyższonymi przeszkodami zgromadził 13 zawodników. Pierwszą nagrodę zdobył por. W. Czesławski na koniu Zajczik niewiadomego pochodzenia, który wygrywał już konkursy w Petersburgu. Drugą nagrodę przyznano por. G. Zacharcence na Alcadzie.

Drugiego dnia nowość stanowiła Próba Konia Wierzchowego, która składała się z oceny na pokrój i typ, rodzaju cross country na dystansie około 4 wiorst, w którym brano pod uwagę nie tyle pierwszeństwo przybycia do mety, ile zręczność jeźdźcy i konia w skokach.

Stanęło do rozgrywki 8 zawodników, którzy byli puszczani parami lub trójkami. Pierwsza trójka składała się z por. A. Rodzianki na roslým, siwym importowanym wałachu Whisky, z T. Dachowskiego na gniadym wałachu Czatyrdach, hodowli antonińskiej i z G. Eristowa na ogierze pełnej krwi Clover Abbe.

A. Rodzianko poprowadził cross długim rozciąglým galopem i znakomicie brał wszystkie przeszkody, jak też lekko wspinał się na wzgórze, a potem z niego zjeżdżał także z dużą swobodą. Górował on na swym Whisky nad innymi jeźdźcami.

Ostatnia część Próby Konia Wierzchowego odbyła się w niedzielę 9 czerwca w formie rajdu na 50 wiorst w okolicy Warszawy, z normą czasu 2 godziny 45 minut. Po tej próbie przyznano pierwszą nagrodę A. Rodziance na Whisky, a drugą T. Dachowskiemu na Czatyrdachu.

W sobotę 8 czerwca rozegrano Nagrodę Dam o 600 rubli i artystyczny przedmiot ofiarowany przez damy. Był to konkurs myśliwski dla jeźdźców i koni wszystkich kategorii na dystansie 2 wiorst z 24 przeszkodami. Do startu zgłosiło się 12 jeźdźców. Puszczano ich kolejno. Najpierw skakali przez przeszkody na stadionie, potem wydostawali się poza stadion, skacząc przez furtkę z desek wmontowaną w ogrodzenie terenu, wdrapywali się na górę pod Ujazdowski Szpital, tam skakali przeszkodę i powracali na stadion, skoczywszy sąg drzewa. Pierwszą nagrodę przyznano sztabrotmistrzowi G. Bertren na trudnym i gorącym Gilles. Bertren był Francuzem, służył dawniej w armii francuskiej i był instruktorem w Saumur, potem przeszedł do armii rosyjskiej i jako dobry jeździec został wysłany na Horse Show w Londynie w 1910 i 1914 r.

W 1907 r. debiutowali w Warszawie: Jerzy Skarbek, Jerzy Zdziechowski, por. W. Czesławski i szt. rtm. G. Bertren. Udział w zawodach wzięło 37 koni, a wśród jeźdźców najbardziej wyróżnił się Aleksander Rodzianko.

Na prowincji odbyły się dnia 30 sierpnia 1907 r. konkursy hipiczne w Piotrkowie,

urządzone przez tamtejsze Towarzystwo Wyścigów. Jeździli na nich Tadeusz Dachowski, Andrzej Morstin, Jerzy i Karol Skarbkowie i Jarosław Zaborowski. Konkursy te niczym szczególnym nie zaznaczyły się. Powtórzono je w 1908 r.

W 1907 r. powstało w Płoskirowie na Podolu Towarzystwo Wyścigów. Urządzało ono wyścigi, biegi myśliwskie i konkursy hipiczne. Główna uwaga zwrócona tu jednak została na wyścigi konne a konkursy odgrywały rolę marginesową. Towarzystwo zresztą rozwiązane zostało ok. 1910 r., tak że jego imprezy nie zaznaczyły się poważniej w dziejach sportów konnych.

W 1908 r., gdy Warszawskie Koło Sportowe miało już za sobą żmudne starania o zalegalizowanie i stało się zrzeszeniem oficjalnym, odbyło się w dniu 20 lutego w lokalu Towarzystwa Wyścigów pierwsze jego walne zebranie pod przewodnictwem S. A. Potockiego. W tym dniu do koła należało 60 członków założycieli i 20 rzeczywistych. Potem liczba członków szybko wzrastała. Członkowie założyciele i rzeczywisci wpłacali wpisowe 200 rub. i roczną składkę 20 rub., a zwyczajni uiszczali tylko roczną składkę 20 rub. W kole utworzono sekcje: konkursów hipicznych, piłki nożnej, samochodową, tir aux pigeons i inne.

Uroczyste otwarcie siedziby koła na stadionie w Agrykoli odbyło się dnia 20 maja 1908 r. przy pięknej pogodzie. Urządzono z tej racji kilka imprez sportowych. Odbyły się więc konkursy hipiczne, rozegrano reprezentacyjną partię tenisa na nowo urządzonym korcie, mecz piłki nożnej i defiladę samochodów należących do członków koła. Warto zaznaczyć, że był to pierwszy oficjalny mecz piłki nożnej w Warszawie na specjalnie urządzonym do tego stadionie. Kierował nim T. Konczyński.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu zaznaczyć, że grę w piłkę nożną zapoczątkowali w Warszawie w 1905 r. uczniowie starszych klas średniej szkoły W. Kłosa. Grywali oni na Polu Mokotowskim. W następnym roku poszli w ich ślady uczniowie szkół P. Chrzanowskiego i Wróblewskiego, którzy grywali w ogrodzie W. E. Raua. W 1907 r. Komitet Ogrodów im. W. E. Raua zaczął propagować tę grę i wprowadził ją jako metodę wychowania fizycznego młodzieży. W tymże 1907 r. odbyły się pierwsze zawody pomiędzy drużynami szkół Chrzanowskiego i Kujawskiego. Gra ta odtąd zaczęła szybko rozpowszechniać się w Warszawie i innych miastach i stała się z czasem najpopularniejszym sportem szerokich mas. Również i tenis, dzięki opiece koła stał się popularną rozrywką, a przodowali w nim w owe czasy Leon Goldstand oraz bracia Bronisław, Jan i Jerzy Kowalewscy.

Za przykładem Warszawy w 1908 r. powstało Pułtuskie Koło Sportowe. Założycielami jego byli: Stefan Antoszewski z Bartodziej, Jan Dłużewski z Łubienicy, Józef Iżycki z Zator, Jan Leski z Kręgu, Stanisław Leski ze Skłudów, Marian Modzelewski z Gładczyzna i Roman Rakowiecki ze Skork.

Koło przyjęło statut Warszawskiego Koła Sportowego z małymi zmianami.

Teren dla imprez sportowych obrano na Błoniach Popławskich pod miastem nad Narwią i 19 lipca 1908 r. urządzono tam następujące zawody: konkursy hipiczne, wyścigi piechurów, wyścig cyklistów na dystansie 10 wiorst, bieg myśliwski dla dorosłych, takież dla młodzieży i pokaz ekwipaży.

Widzów zebrało się dużo, tym bardziej że prowizoryczny stadion nie miał ogrodzenia, więc omijano kasy z biletami wstępu, a przyglądano się zawodom za darmo. Okoliczni ziemianie przybyli gromadnie w wystawnych i skromniejszych pojazdach.

Na sędziów zaproszono z Warszawy N. Glinkę, S. Wotowskiego i K. Zdziechowskiego.

Pierwszy w programie wyznaczono konkurs skoku na wysokość. Stanęło do niego 5 okolicznych ziemian: czterech Leskich i A. Sędzimir. Zwyciężył Jan Leski na Tinie, hodowli J. Iżyckiego.

Następnie rozegrano konkurs na szerokość, do którego stanęło 3 jeźdźców. Zwyciężył uczeń szkoły Chrzanowskiego w Warszawie A. Gomuliński na kłaczy Panienka, hodowli Edmunda Mysyrowicza.

Po przerwie, aby dać odpocząć koniom, przystąpiono do trzeciego konkursu z 8 przeszkodami. Zgłosiło się do niego 12 jeźdźców. Pierwszą nagrodę przyznano A. Sędzimirowi na wałachu Elegant, hodowli S. Sędzimira.

W przerwie pomiędzy konkursami odbył się wyścig piechurów na dystansie 1/4 wiorsty, do którego stanęło kilkudziesięciu wyrostków z Pułtusza i okolicy. Zwyciężył Franciszek Bronowski i otrzymał 6 rubli.

Zajmując wypadł bieg myśliwski dla młodzieży, w którym wzięło udział 6 młodocianych jeźdźców na kucach i mierzynach. Mastrem był Stanisław Antoszewski i gdy puścił stawkę do finiszu — pierwszy stanął u mety Stefan Skarżyński na poneyce Facetce, a o drugie miejsce zawrzała zacięta walka pomiędzy bratem zwycięzcy na Markietance, a najmłodszym z zawodników E. Radwanem na Szarotce. Stefan Skarżyński jako zwycięzca otrzymał ładny stick.

W biegu myśliwskim dla dorosłych rolę mastra pełnił J. Iżycki, a zwyciężył w stawce 8 jeźdźców gimnazjalista A. Gomuliński na klaczy półkwi angielskiej Mut.

Inicjatorzy Pułtuskiego Koła tak zostali zachęceni udanymi zawodami, że postanowili urządzić je ponownie dnia 23 sierpnia tegoż roku. Program zawodów składał się z gonitwy klusem, biegu myśliwskiego i gymkhany.

Do biegu klusem na błoni nad Narwią stanęło 7 jeźdźców. Zwyciężył łatwo młody E. Skarżyński na Markietance. Potem odbył się rodzaj biegu myśliwskiego. Rozpoczął się on nad wąską odnogą Narwi, którą należało przebyć w bród, po czym jeźdźcy wyjeżdżali w pole i galopowali po bardzo nierównym terenie, a zatoczywszy znaczne koło, powracali na błonie, gdzie należało brać przeszkody „z włosiem i pod włos“, to znaczy w jedną i drugą stronę po licznych zakrętach oznaczonych chorągiewkami. Przeszkody składały się z zielonych płotów, wału ziemnego i muru. Bieg kończył się w pobliżu budki sędziowskiej. Jeźdźcy byli puszczani pojedynczo, a próba odbywała się na czas. Dystans wynosił około 2 wiorst.

W biegu wzięło udział 9 jeźdźców. Pierwszą nagrodę przyznano A. Sędzimirowi na półkwi Elegantce, który stanął u mety w 3 min. 40 sek. Drugą nagrodę uzyskał również A. Sędzimir na innym koniu, przebywszy trasę w 3 min. 51 sek.

Na zakończenie odbyła się gymkhana z różnego rodzaju komicznymi scenami jak przyzywanie guzika, rozpinanie parasola, przebieranie się, wypicie lemoniady itp. Rozgrywka trwała długo i mocno ubawiła widzów. Na ogół jeźdźcy dobrze wykonywali poruczone zadania i wykazali sprawność fizyczną. Najlepiej czynili to J. Leski i A. Gomuliński. Zabawa skończyła się o zupełnym już zmroku.

W latach następnych Pułtuskie Koło Sportowe urządzało swe imprezy corocznie aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Warunki zawodów były stopniowo zaostrzane, a poziom jeźdźców i koni wciąż się podnosił. Program zawodów był rozszerzany i prócz biegów myśliwskich i konkursów hipicznych urządzano gonitwy płaskie i z przeszkodami, próby ciągnięcia ciężarów dla koni roboczych, konkursy konia wierzchowego z oceną na pokrój, typ, stopień ujeżdżenia i przebycia crossu, wreszcie konkursy pojazdów, kilkudniowe wycieczki konne i różne gry sportowe. W zawodach uczestniczyły również i amazonki. Nie sadzono się tutaj na rekordy i próby dorównania jeźdźcom w Warszawie, lecz popierano lokalny sport o umiarkowanych wyczynach, obejmujący możliwie szerokie rzesze młodzieży i jeźdźców w średnim wieku.

Nieco później niż w Pułtusku powstało w 1910 r. Sandomierskie Koło Sportowe w Bugaju pod Wilczycami. Założył je doskonały rolnik, hodowca i miłośnik sportów konnych Czesław Baczyński ze Śmiłowa. Koło wydzierżawiło od K. Załęskiego nie zamieszkaną przez niego dwór w Bugaju i urządziło tam siedzibę klubową, gdzie odbywały się zebrania towarzyskie i sławne na całą okolicę tańce. W parku urządzono dobry kort tenisowy, a w majątku o miedzę Sobótce, należącej do członka koła Seweryna Cichowskiego, zbudowano tor wyścigowy z dwoma bieżniami — płaską i steepłową, z krytą trybuną, jak też plac do konkursów hipicznych.

Zawody rozpoczęto 14 i 15 września 1910 r., na które zjechało dużo sportsmenów i gości z dalekich nawet okolic. Do obiadu zasiadało do stu osób, a następnie udawano się powozami lub pieszo do pobliskiej Sobótki na zawody. Urządzano tu przede wszystkim różne wyścigi płaskie i z przeszkodami, steeple i biegi myśliwskie, a konkursy hipiczne traktowano raczej ubocznie.

W Bugaju doznały szerokiego rozgłosu amazonki, jeżdżące w damskich siodłach, Maria

Śmiałowska, Maria Ziemińska i Helena z Reszków Władysławowa Janaszowa. Odnaczały się one wielką brawurą w jeździe i pokonywaniu przeszkód.

Zawody w Bugaju czy w Sobótce odbywały się aż do wybuchu wojny w 1914 r., a potem wznowił je Czesław Baczyński w 1922 r., przenosząc siedzibę do Gierczyc. Zgodnie z tamtejszą tradycją i upodobaniami nadal uprawiano głównie biegi myśliwskie i jazdy długodystansowe, a konkursy hipiczne urządzano rzadziej.

W 1909 r. konkursy w Warszawie bardzo się ożywiły. Urządzono je w dniach 30 i 31 maja oraz 3 czerwca. Przybyło dużo jeźdźców i znaczna ilość koni. Sam tylko T. Dachowski nadesłał 8 koni. Zawitali gościnnie jeźdźcy z Petersburga: Aleksander Rodzianko, Michał Pleszkow, Aleksander Pugowocznikow i po raz pierwszy w Warszawie sławny z czasem jeździec, porucznik gatchczyńskich kirasjerów gwardii, Dymitr Exe.

Kierownictwo konkursów starało się przyciągnąć na zawody najlepszych jeźdźców, ale jednocześnie dbało i o to, aby zgromadzić jak najwięcej początkujących. Toteż program ułożono w taki sposób, że znalazły się w nim zarówno łatwe konkurencje dla początkujących, jak i trudne dla jeźdźców wyrobionych.



Czołowy rosyjski jeździec konkursowy Dymitr Exe na koniu Piccolo polskiej hodowli, na którym wygrał moc nagród w Rosji, Warszawie i Londynie.

Najciekawszą w programie próbą był Championat Konia Myśliwskiego dla koni wszystkich krajów o nagrodę 800 rub. i artystyczny przedmiot ofiarowany przez prezesa S. A. Potockiego. Konkurs składał się z trzech osobnych prób. O 8 rano start pojedynczo wg wylosowanych numerów. Każdy jeździec powinien był przebyć 12 wiorst wytkniętą tyczkami drogą, w normie czasu 3 min. na wiorstę. Niewypełnienie tego warunku wykluczało z dalszego uczestnictwa. Za przebieg trasy w krótszym czasie nie udzielano bonifikaty. Po powrocie na stadion należało, nie zsiadając z konia, przebyć konkurs II kategorii z 8-ma przeszkodami.

Na drugą część Championatu przypadała próba ujeżdżenia i posłuszeństwa konia. Należało zsiąść z konia i przeprowadzić go w ręku przez opuszczoną z jednej strony barierę. Następnie wsiąść z powrotem i otworzyć z konia bramę, a potem ją zamknąć. W dalszym ciągu wziąć za wodze drugiego luznego konia i z obydwojma przeskoczyć płot wysokości 90 cm i odprowadzić luzaka do rzekomego właściciela, który niby to spadł z konia podczas polowania. Następnie trzeba było wskoczyć do ogrodzonego czworoboku i wyskoczyć zeń pod prostym kątem. Za niepomysłne spełnienie każdego z wymagań sędziowie stawiali punkty karne.

Następnego dnia uczestnicy brali udział w konkursie myśliwskim z 12 przeszkodami II kategorii. W Championacie można było dosiadać nie więcej niż 2 konie.

Do próby stanęło 8 jeźdźców. Pierwszą nagrodę przyznano por. Michałowi Pleszkowowi z pułku gatchczyńskich kirasjerów na kasztanowatym wałachu Piccolo, zakupionym w 1905 r.

przez Komisję Remontową w Rejowcu i przydzielonym później do pułku kirasjerów. Drugą nagrodę uzyskał A. Rodzianko na Gondoli, również polskiej hodowli, a mianowicie Aleksandra Baranowskiego w Gorszewie Polskim w pow. zamojskim, od którego zakupiła ją Komisja Remontowa i przydzieliła do pułku kawalergardów gwardii w Petersburgu.

W 1909 r. konkurencja czołowych jeźdźców z Petersburga stała się w Agrykoli na tyle silna, że T. Dachowski nie dominował już wygranymi i musiał zadowolić się mniejszymi nagrodami.

Podczas krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej w Częstochowie w 1909 r. zostały sporadycznie urządzone konkursy hipiczne na bardzo małą skalę. W konkursie konia wierzchowego zwyciężyła popularna wśród sportsmenów właścicielka Warszawskiego Tatarsalu Maria Wodzińska, jeżdżąca po męsku.

W 1910 r. konkursy w Warszawie odbyły się w dniach 16, 21 i 24 maja. Rozegrano ogółem 11 nagród. Coraz bardziej zaznaczała się supremacja oficerów, zwłaszcza z Petersburga. nad sportsmenami cywilnymi. Królowali A. Rodzianko, A. Pugowocznikow i M. Pleszkow. Dysponowali oni doskonałymi końmi, a zwłaszcza bogaty A. Rodzianko sprowadzał z zagranicy znakomite huntery. W 1910 r. jeździł na Sécurité, Dreadnough'cie, Dorian Grey'u, Demonie i Hagarze. Wszystko to były konie wysokiej klasy, sprowadzone za duże pieniądze, o czym nie mogli marzyć nasi sportsmeni, nawet T. Dachowski.

W pierwszym konkursie, do którego stanęło 17 jeźdźców, pierwszą nagrodę zdobył A. Pugowocznikow na Diadi, drugą por. A. Mosołow na Dreen Dell, trzecią por. F. Gławcze na Czujnym, a czwartą por. A. Domontowicz na Jurcie.

W drugim konkursie, w którym uczestniczyło 9 zawodników, pierwszą nagrodę uzyskał A. Rodzianko na Sécurité, drugą tenże na Dreadnough'cie, trzecią por. M. Pleszkow na

Konkursy hipiczne na stadionie w Agrykoli. Stoją od lewej — Eryk Kurnatowski, Artur Borzewski i Karol Skarbek; siedzą oficerowie ułańskiego pułku gwardii — Aleksander Golicyń, Sergiusz Domontowicz i NN; za oficerami z tyłu stoi Mikołaj Kawelin.



Piccolo, a czwarta została podzielona pomiędzy A. Rodziankę na Demonie i por. Wierszynina na Barinie.

Podobnie bywało i w innych konkursach.

Pocieszającym zjawiskiem pozostawało tylko to, że częstokroć konie polskiej hodowli były importowane hunters, jak czyniły to Piccolo hodowli M. Morawskiego, Gondola hodowli A. Baranowskiego, Sodalis hodowli S. Moraczewskiego i inne. Zwłaszcza zaznaczała się przewaga polskich koni w tych konkursach i biegach, gdzie trzeba było przegalopować większą przestrzeń. Celował w tym Piccolo.

W 1911 r. konkursy w Warszawie straciły wiele na atrakcyjności i poziomie sportowym z racji nieprzybycia na nie czołowych jeźdźców rosyjskich A. Rodzianki, D. Exe i A. Pugowocznikowa. W lecie tego roku odbywały się w Londynie uroczystości z powodu koronacji Jerzego V. Między innymi zostały tam zorganizowane międzynarodowe konkursy hipiczne. Z Rosji wysłano na nie ekipę, a prócz tego niektórzy jeźdźcy pojechali jako obserwatorzy i z własnej inicjatywy. D. Exe zdobył na polskim Piccolo główną nagrodę indywidualną — puchar króla Jerzego V.

Porucznik ułanów gwardii F. Gławcze ustanowił dnia 8 czerwca w Agrykoli rekord skoku na szerokość, pokonawszy na Czujnym, hodowli Magdaleny Krasieńskiej w Osmolicach, rów szerokości 7 metrów z poprzedzającą go herdą. Dane te nie są jednak całkowicie pewne.

W 1911 r. konkursy odbyły się również w Łodzi dnia 27 czerwca, urządzone przez tamtejsze Towarzystwo Wyścigów na torze wyścigowym. Oczywiście miały one skromny charakter, lecz mimo to wzięli w nich udział jeźdźcy z Warszawy, jak: T. Dachowski, por. S. Domontowicz, por. B. Łazarew i A. Morstin. Jeździli też przemysłowcy łódzcy S. Kindler, M. Poznański, G. Geyer i E. Schwartzschultz. Urządzony też został pokaz pojazdów, na którym wyróżniały się kłusaki J. Heintzla.

Również Radomskie Towarzystwo Wyścigów zorganizowało w dniach 14 i 16 sierpnia 1911 r. konkursy hipiczne. Odbił się tu między innymi konkurs konia wierzchowego z oceną: pokroju, rynsztunku, sposobu siedzenia jeźdźcy, stopnia ujeżdżenia konia, jego chodów i skoki przez 6 przeszkód. Zwyciężył w nim Stefan Kindler na Imbirze. Poza tym odbyły się 3 biegi myśliwskie.

Dnia 5 marca 1911 r. zawiązało się Równieńskie Towarzystwo Wyścigów pod prezesurą Adama Lubomirskiego z Równego. Urządziło ono w dniach 6 i 8 września 1911 r. pierwszy swój mityng wyścigów i konkursy hipiczne. Zawody konkursowe odbyły się w malowniczej miejscowości zwanej Garbnikiem na polanie wśród lasów. Wyścigi natomiast uzyskały tor na folwarku Nowy Dwór.

Ogółem urządzono w obydwu dniach 5 konkursów: Championat Powszechny Konia Myśliwskiego, konkurs hipiczny zwykły, bieg myśliwski dla pań, bieg myśliwski za mśclem, Hunter Show i Championat Wołyński.

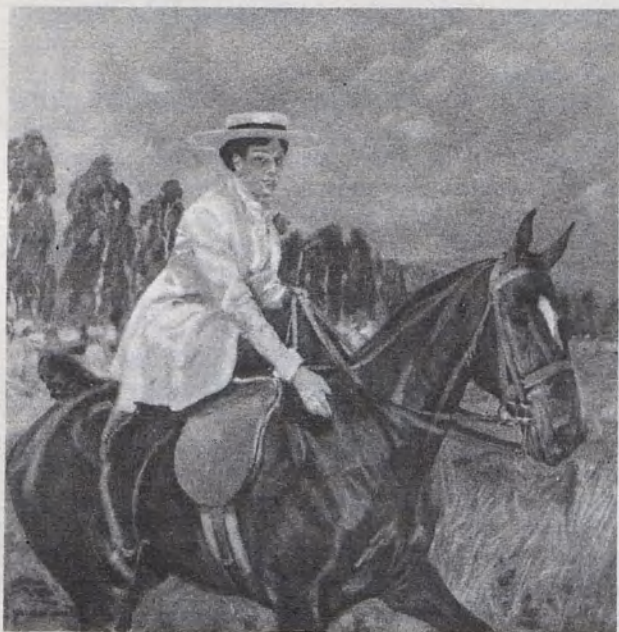
Szczególne zainteresowanie wzbudził bieg myśliwski dla pań, w którym wzięły udział 3 amazonki: A. Czaplicka, S. Czaplicka i M. Zandbangowa. Był to pierwszy publiczny występ pani Zandbangowej, znanej następnie amazonki, który wypadł szczęśliwie, bowiem zdobyła pierwszą nagrodę. Dosiadała kłacz Alouette.

Wśród mężczyzn największe sukcesy święcił T. Dachowski, zwłaszcza na Sodalisie i Czuj Duchu. Jeździli poza tym z powodzeniem Bronisław Peretiatkowicz, Janusz Radziwiłł z Ołyki, Andrzej Morstin oraz młodociany syn Józefa Potockiego z Antonin — Roman, znany z czasem hodowca arabów w Derażnem, który wygrał tu Hunter Show i Championat Wołyński.

W 1911 r. po raz pierwszy odbyły się konkursy hipiczne we Lwowie. W roku uprzednim Galicyjskie Towarzystwo Chowu Koni i Wyścigów we Lwowie postanowiło rozwinąć działalność w trzech kierunkach: urządzić wyścigi galopem, zająć się hodowlą i próbami dzielności kłusaków oraz organizować konkursy hipiczne. W związku z tym zmieniło stosownie swój statut. Kierownikiem działu konkursów hipicznych został Stanisław Lewicki Siemieński z Chorostkowa, znany tamtejszy sportsman.

Pierwsze konkursy odbyły się w dniach 18, 21 i 25 maja 1911 r. Bliższych o nich





Znakomita amazonka polska Maria z Wodzińskich Zandbangowa (1886–1972), która zwyciężała na licznych zawodach konnych w kraju i zagranicą.

szczegółów niestety nie posiadam. Później konkursy odbywały się aż do wybuchu wojny, lecz na nie-dużą skalę.

W 1912 r. konkursy w Warszawie doznały znacznego rozwoju. Najpierw urządził je w dniu 15 lutego w swoim maneżu Nowy Tatarsal przy ul. Litewskiej nr 3. Odbył się konkurs na pokonanie 5-ciu niewysokich przeszkód, w którym wzięło udział 15 jeźdźców w tym pani Obruczew, jeżdżąca po męsku. Zdobyła ona pierwszą nagrodę — złoty żeton, a drugą — srebrne ostrogi pozyskał Władysław Ursyn Niemcewicz.

Poza konkursem stanęli do skoku na wysokość Z. Sznuk na Sharp Schlot i Antoni Konopnicki na importowanej z Holandii Josephine. Ten ostatni dwukrotnie przeskoczył czysto drąg na wysokości 160 cm. Na zakończenie odbył się karuzel, w którym jeździło 11 osób, prowadzony przez Marię Wodzińską.

Następnie 20 maja 1912 r. urządzili wojskowe konkursy na placu koszarowym przy ul. Agrykoli oficerowie pułku ułanów gwardii. Dowódcą pułku był w tym czasie generał Karol Mannerheim, późniejszy dowódca sił zbrojnych Republiki Fińskiej oraz jej prezydent w latach 1944–1946. Początkowo służył on jako młody oficer w pułku kawalergardów gwardii w Petersburgu i wówczas brał udział w konkursach hipicznych w Michajłowskim Maneżu. Potem, dowodząc różnymi jednostkami jazdy, bardzo popierał sport konny.

W konkursach tych brało udział kilku oficerów znanych ze stadionu w Agrykoli jak bracia Domontowicze, por. Kobielew, szt. rtm. K. Przeździecki, szt. rtm. S. Bibikow i por. F. Gławcze.

Prócz zwykłych konkursów, urządzony został zespołowy, w którym 8 komend wywiadowców, złożonych każda z oficera i 8 podoficerów, w rymsztunku polowym musiało kolejno przegalopować trasę wynoszącą ok. 1 wiorsty z 6-ma ustawionymi przeszkodami, w tym sąg drzewa. Wywiadowcy szli ostro i skakali sprawnie. Znaczna ilość oficerów tego pułku lubowała się w sporcie konnym i to powodowało wyrobienie całego pułku w jeździe konnej i w pokonywaniu przeszkód w terenie.

W 1912 r. konkursy w Agrykoli odbyły się w dniach 26 i 29 maja oraz 1 czerwca. Pano- wało na nich duże ożywienie. Coraz więcej jeźdźców z Królestwa Polskiego jak i z Rosji brało w nich udział i programy rozpisywano o coraz trudniejszych warunkach. Jednakże dla jeźdźców początkujących rezerwowano próby ułatwione. Poziom elity jeździeckiej wciąż się podnosił, lecz elitę tę coraz w większym stopniu stanowili rosyjscy oficerowie, zarówno z pułku ułanów gwardii, jak i coraz liczniej przybywający z Petersburga i jego okolicznych gwardyjskich garnizonów. W 1912 r. przybył nowy dobry jeździec N. W. Jakunczikow, który wygrywał dużo w Petersburgu i w Wiedniu. T. Dachowski, który dawniej był bezkonkurencyjny, obecnie coraz częściej musiał zadowalać się mniejszymi nagrodami. Wśród jeźdźców cywilnych zajmował wszakże nadal zdecydowanie pierwsze miejsce. Z młodszych sportsmenów wyrabiał się wyraźnie Bronisław Peretiatkowicz z Wo-

łynia oraz zjawił się w Warszawie po raz pierwszy por. Sergiusz Zahorski zawodowy oficer armii rosyjskiej w Petersburgu. Na razie jednak sukcesów nie zaznał.

Przeszkody stawiano coraz poważniejsze. Na przykład w drugim dniu zawodów w konkursie nr 3 myśliwskim o nagrodę 1000 rubli przebyć należało dystans 3500 m z 24 przeszkodami wysokości do 135 cm i szerokości do 450 cm, w normie czasu 16 min. Zwyciężył w nim A. Rodzianko na Erosie w 7 min. 35 sek.

T. Dachowski przewrócił się na rannej robocie ze swoim Czuj Duchem na bagatelnej przeszkodzie i złamał obojczyk, tak że uczestniczył tylko w pierwszym dniu zawodów.

Obsady w tym roku bardzo wzrosły i do niektórych prób stawiało do 36 koni. Z tej racji zawody rozpoczynano coraz wcześniej, a kończono o zupełnym zmierzchu.

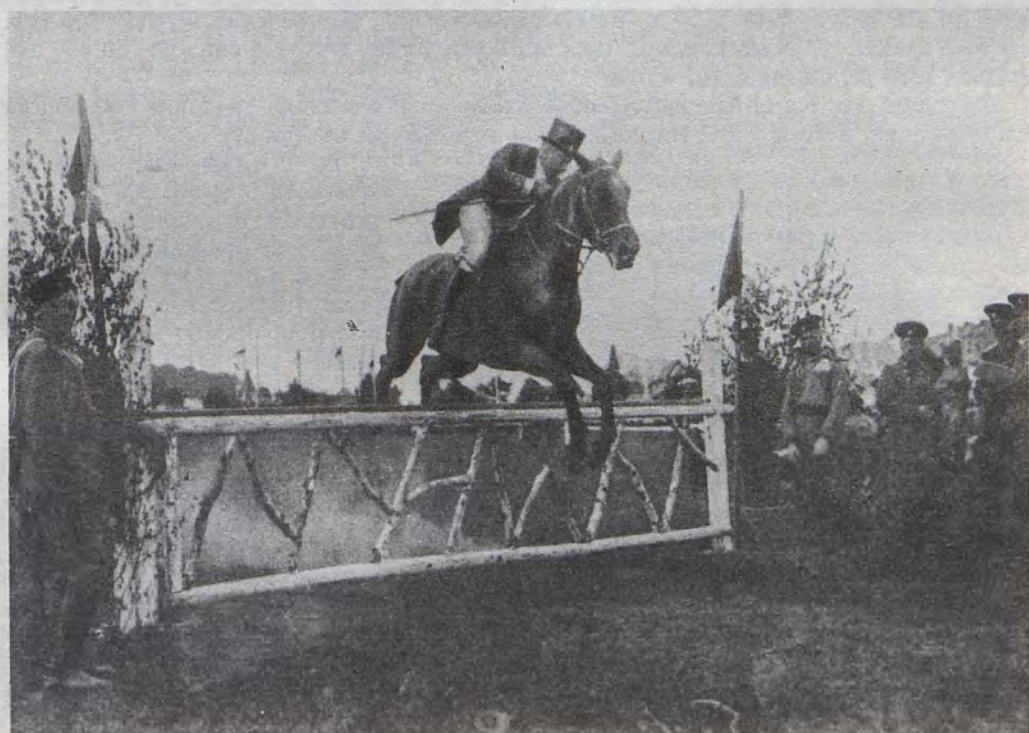
Aby umożliwić uczestniczenie mniej wprawnym jeźdźcom łącznie z asami sportu, stosowano w niektórych próbach handicap, pomyślane w ten sposób, że zawodnicy w zależności od wygranych, jedni musieli skakać więcej i trudniejszych przeszkód, jak też na dłuższym dystansie, a inni przez mniejszą liczbę przeszkód i łatwiejszych do przebycia.

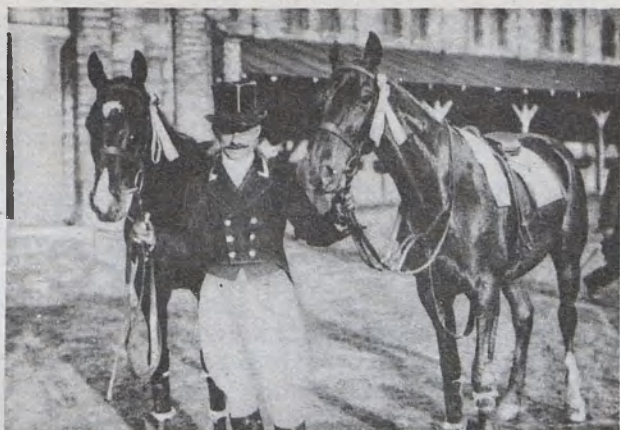
Ogólnie rzecz biorąc, konkursy 1912 r. uważano za bardzo udane.

Sporadycznie, począwszy od 1912 r., urządzano konkursy hipiczne podczas sezonów wyścigów w Rymanowie, lecz odbywały się one na małą skalę i miały charakter czysto lokalny. Uczestniczyli w nich domorośli jeźdźcy na koniach przygodnie do tego użytych.

Jak się zdaje, począwszy od 1912 r. zaczęto organizować konkursy hipiczne w Wilnie, odbywane podczas sezonu wyścigów. Zajmowało się nimi tamtejsze Towarzystwo Wyścigów. Nie posiadam niestety o nich bliższych danych, natomiast natrafiłem na trudne obecnie do wyjaśnienia sprzeczności. W prasie opublikowane zostały w 1913 i 1914 r. programy konkursów, ułożone przez Towarzystwo Wyścigów, natomiast nie znalazłem sprawozdań o nich. Tymczasem w oficjalnych sprawozdaniach Towarzystwa, ogłoszonych drukiem,

Bronisław Peretiatkowicz na konkursach w Agrykoli w Warszawie w 1912 r.





Tadeusz Dachowski na stadionie w Agrykoli w 1912 r. z dwoma końmi, na których zwyciężył w dwóch konkursach. Z lewej nie osiodłany Zepelin, z prawej osiodłany Sodalis.

czego schematu z drobnymi tylko odchyleniami. Aby dać bardziej szczegółowy obraz, jak te zawody przedstawiały się w końcowym roku ery lat 1894–1914 przytoczę ich program w 1914 r. i omówię osiągnięte wyniki.

Zawody odbyły się na stadionie w Agrykoli w dniach 1, 2, 5 i 7 czerwca. Dziennie rozgrywano po 3 konkursy, a ogółem było ich 12.

Pierwszego dnia w poniedziałek 1 czerwca rozegrano konkurs zwyczajny nr 1. Suma nagród 870 rub. i przedmiot ofiarowany przez korpus oficerów pułku ułanów gwardii. Dopuszczano konie 4-letnie i starsze wszystkich krajów. Konie, które wygrały w 1914 r. poniżej 300 rub., skakały 12 przeszkód wys. 120 cm i szer. do 450 cm, dystans 1180 m, norma czasu 3 min. Konie, które wygrały 300–500 rub., skakały 12 przeszkód wys. 120 cm, 2 przeszkody wys. 130 cm i szer. do 450 cm, dystans 1350 m, norma czasu 3,5 min. Konie, które wygrały 500–800 rub., skakały 12 przeszkód wys. 120 cm i 2 przeszkody wys. 135 cm, szer. do 450 cm, dystans 1350 m, norma czasu 3,5 min. Konie, które wygrały 800 rub. i więcej, skakały 12 przeszkód wys. 120 cm i 4 przeszkody wys. 135 cm, szer. do 450 cm, dystans 1550 m, norma czasu 4 min.

Zwyciężył por. Karol Römmel z Izmailowskiego pułku piechoty gwardii w Petersburgu na Mingstone, a drugim był rtm. Konstanty Przeździecki na Dandy.



Nr 2. Championat skoku na wysokość. Nagroda 300 rub. i srebrny żeton, natomiast w razie pobicia wszechrosyjskiego rekordu — 1000 rub. i złoty żeton. Skoki przez wysoką herdę, ponad którą ustawiono dodatkowe drągi. Dozwolona była trzykrotna próba. Do konkursu stanęło 7 zawodników, w tym A. Rodzianko na Zorabie, B. Peretiatkowicz na Kingu, A. Knaap na Marysinie, Guriew na Pipo i Panczulidzew

Ustanowienie w dniu 1 czerwca 1914 r. w Parku Sobieskiego w Warszawie przez Bronisława Peretiatkowicza na Kingu polskiego i rosyjskiego rekordu skoku na wysokość 205 cm.

na Barinie. Zwyciężył zdecydowanie B. Peretiatkowicz na Kingu, skoczywszy czysto 205 cm. Ustanowił tym polski i wszechrosyjski rekord skoku na wysokość. Radość z tego zwycięstwa wśród Polaków była ogromna.

Nr 3. Konkurs Myśliwski. Suma nagród 725 rub. Jeźdźcy w cywilnych strojach myśliwskich. Konie 4-letnie i starsze wszystkich krajów, które w 1913 i 1914 r. nie wygrały trzech pierwszych nagród na konkursach hipicznych w Petersburgu, Moskwie i Warszawie lub zagranicą. Przeszkód 12 wys. 115 cm i szer. do 350 cm, dystans 2000 m, norma czasu 5 min., stawka 15 rub.

Zwyciężył B. Peretiatkowicz na Zamoroce, a drugi był A. Knaap na Aere Perenius.

Drugiego dnia, 2 czerwca rozgrywano jako nr 4 konkurs zwyczajny. Suma nagród 350 rub. Dla jeźdźców, którzy nie wygrali na konkursach hipicznych w Petersburgu, Moskwie i Warszawie lub zagranicą pierwszych pięciu nagród. Przeszkód 10, wys. 115 cm, szer. do 300 cm, dystans 810 m, norma czasu 2 min., stawka 5 rub.

Wzięło udział 25 koni. Zwyciężył J. Krüdener na Kalinie, a drugi był Guriew na Pipo.

Nr 5. Konkurs Myśliwski. Suma nagród 1450 rub. oraz ozdobny zegar, ofiarowany przez prezesa S. A. Potockiego. Przeszkód 24, wys. do 135 cm i szer. do 450 cm, dystans 3500 m, norma czasu 10 min. Stawka 20 rub.

Trasa konkursu była wysoce urozmaicona, prowadziła na wzgórze koło Szpitala Ujazdowskiego, potem należało przebyć staw i pokonać 24 przeszkody, rozstawione na trasie. Stało 13 jeźdźców, z których 7 wydzwoniono za przekroczenia. Zwyciężył A. Rodzianko na Mon Coeur, mając tylko 6 pkt. karnych, drugi był A. Pugowocznikow na Dianie.

Nr 6. Konkurs zwyczajny. Handicap. Suma nagród 725 rub. Przeszkód 12, wys. 120 cm i szer. do 300 cm. Dla koni, które uprzednio wygrały, dodatkowo 2, względnie 4 przeszkody wys. od 130 do 135 cm i szer. 450 cm, dystans od 1350 do 1550 m, norma czasu 3,5 min., względnie 4 min., stawka 15 rub.

Udział wzięło 19 koni, z których wydzwoniono 8. Wygrał Sergiusz Bibikow na Beacie; drugi był A. Rodzianko na Erosie.

Trzeciego dnia zawodów 5 czerwca miały miejsce 3 konkursy, a mianowicie:

Nr 7. Konkurs zwyczajny. Handicap. Suma nagród 420 rub. Przeszkód 12, wys. 100 cm i szer. do 300 cm. Konie, które uprzednio wygrały, miały warunki zaostrome. Dystans 1350 m, norma czasu 3,5 min., stawka 10 rub. Niestety danych co do rezultatu konkursów trzeciego i czwartego dnia rozgrywek nie posiadam.

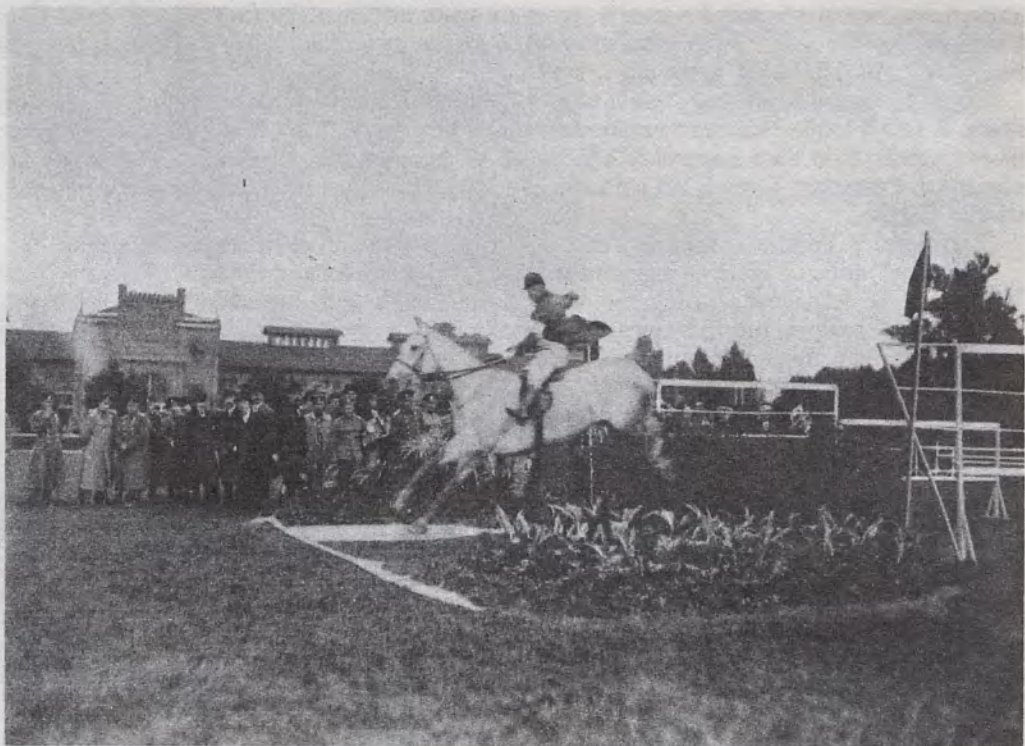
Nr 8. Konkurs Myśliwski grupami. Zapisy przyjmowano grupami złożonymi z 5 jeźdźców każda. Nagrody przysądzano grupie. Suma nagród 725 rub. Sędziowie przy przeszkodach stawiali jeden stopień dla całej grupy. Czas obliczano od skoku pierwszego konia odnośnej grupy przez pierwszą przeszkodę do skoku ostatniego konia przez ostatnią przeszkodę. Przeszkód 18, wys. 115 cm i szer. do 350 cm, dystans 2700 m, norma czasu 12 min., stawka 5 rub. od konia. Bez udziału trzech grup konkurs nie dochodzi do skutku.

Nr 9. Championat skoku na szerokość. Nagroda 300 rub. i srebrny żeton. Za pobicie wszechrosyjskiego rekordu zwycięzca otrzymuje dodatkowo złoty żeton. Skoki wykonuje się przez rów napełniony wodą, przed którym ustawiona jest przenośna herda. Obowiązkowy skok rozpoczyna się od 5 m. Trzykrotne odmówienie skoku dyskwalifikuje zawodnika. Stawka 10 rub.

Czwartego dnia zawodów 7 czerwca odbyły się trzy konkursy, z których dwa o charakterze pocieszenia.

Nr 10. Konkurs zwyczajny. Suma nagród 420 rub. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które brały udział w konkursach w Warszawie i nie wygrały 100 rub. Przeszkód 12 wys. 120 cm i szer. do 300 cm, dystans 1180 m, norma czasu 3 min. Zapisy bez opłaty stawek.

Nr 11. Wielki Konkurs Myśliwski. Suma nagród 1475 rub. oraz dla zwycięskiego jeźdźcy puchar wędrowny ofiarowany przez T. Dachowskiego; puchar przechodzi na własność po trzykrotnym wygraniu bez ograniczenia czasu. W 1912 i 1913 r. wygrał go płk. A. Rodzianko. Przeszkód 24, wys. 120 cm i szer. do 450 cm, dystans 3500 m, norma czasu 10 min., stawka 20 rub.



Konkursy hipiczne w Agrykoli w 1911 r. Bronisław Peretiatkowicz w skoku na maksymalną szerokość na Zamoroce.

Nr 12. Konkurs zwyczajny pożegnalny. Handicap. Dla koni 4-letnich i starszych wszystkich krajów, które były zameldowane do tegorocznych konkursów w Warszawie. Suma nagród 250 rubli i przepadki. Przeszkód 8, 10 lub 12, wys. 115, 120 lub 130 cm, dystans 730, 810 lub 1180 m, norma czasu 2 i 3 min., stawka 10 rub.

W konkursach w Warszawie stosowano następujące rodzaje przeszkód wg ówczesnej terminologii: 1. Bariera nad wodą. 2. Wał ziemny. 3. Mur z cegieł. 4. Oxe. 5. Nasyp. 6. Zagroda wiejska. 7. Płot. 8. Triple barre. 9. Drągi równoległe. 10. Parapet. 11. Droga okopana. 12. „In and out”. 13. Rogatka. 14. Wrota wiejskie. 15. Rów z wodą. 16. Dróżka na bażanty.

Obecnie dla pełniejszego zobrazowania osiągnięć sportowych na konkursach w latach 1894–1914 przedstawię chronologiczną listę rekordów w skokach na wysokość i na szerokość. W liście tej zamieszczam rekordy osiągane na stadionach oraz w publicznych imprezach w krytych maneżach w Warszawie, Petersburgu i na prowincji. Ponieważ w owe czasy nie wydawano oficjalnych sprawozdań z konkursów hipicznych, jak to czyniono w stosunku do wyścigów konnych, więc dane czerpałem z prasy sportowej i codziennej, a w takiej sytuacji łatwo mogą zakraść się nieścisłości, a nawet omyłki, o czym z góry przestrzegam.

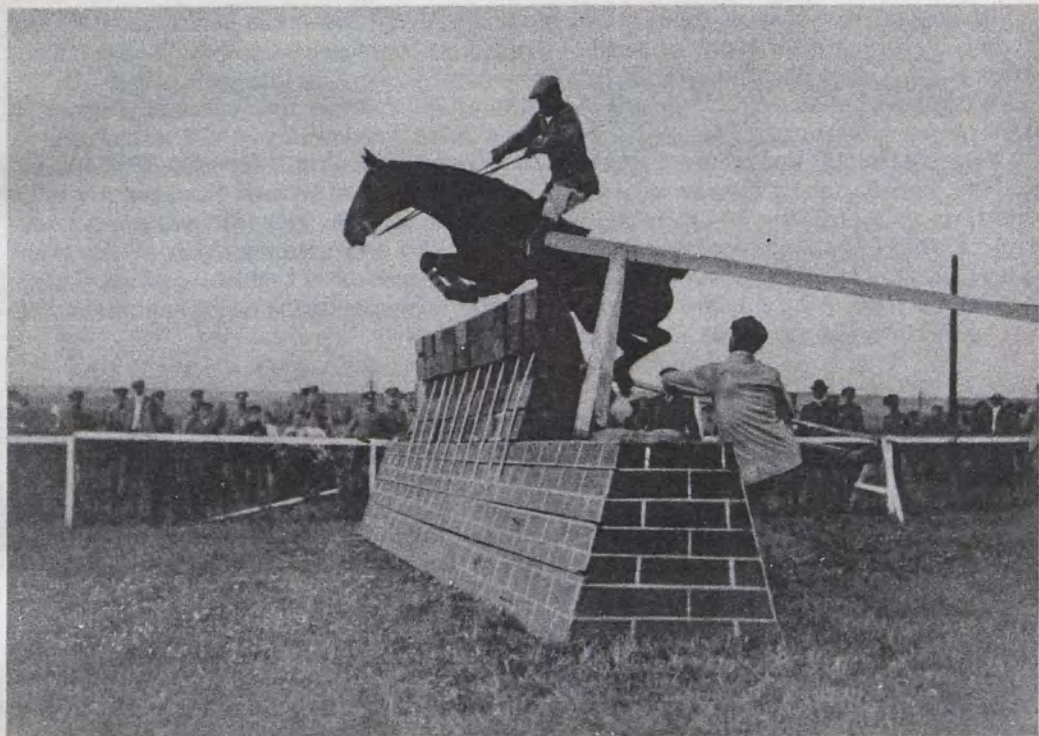
W skokach na wysokość osiągnęto:

165,5 cm dnia 14 października 1899 r. w Antoninach na Wołyniu przez M. Ponińskiego na klaczy Ejleen.

170 cm dnia 7 czerwca 1902 r. w Agrykoli w Warszawie przez Z. Sznuke na Suzy.

173 cm 1903 r. w Petersburgu przez por. G. Zacharczenkę na Alcadzie.

182,2 cm w 1906 r. w Petersburgu przez rtm. Wasiljewą na Merry Maud i równocześnie przez A. Rodziankę na Moustique.



Tadeusz Dachowski skacze w prywatnym zakładzie na Mirze przeszkodę wysokości 205 cm.

186 cm w 1909 r. w Płoskirowie na Podolu przez T. Dachowskiego na Mirze.

187 cm w 1910 r. w Petersburgu przez rtm. W. Zwiegincowa na Eskimosie.

191 cm w 1911 r. w Petersburgu przez W. Zwiegincowa na Eskimosie i A. Rodziankę na Dreadnough'cie.

191 cm w 1914 r. w Petersburgu przez A. Rodziankę na Zorabie.

205 cm w dniu 1 czerwca 1914 r. w Agrykoli w Warszawie przez Bronisława Peretiatkowicza na Kingu.

Jak widzimy z tego — rekordy ustanawiali głównie wojskowi w Petersburgu.

Pewnego razu podczas zawodów T. Dachowski założył się z przyjaciółmi, że skoczy na Mirze powyżej 200 cm. Skoku takiego dokonał, jak to obrazuje fotografia, i osiągnął 205 cm. Ponieważ jednak skok dokonany został nie w programie publicznych zawodów, lecz niejako prywatnie, więc nie został uznany jako oficjalny rekord.

Rekordy na szerokość ustanawiano w skoku przez rów z wodą poprzedzony herdą, którą odsuwano w miarę potrzeby poszerzenia przeszkody. Po drugiej stronie rowu układano wzdłuż jego krawędzi taśmę i koń powinien był skoczyć poza nią wszystkimi czterema kopytami, nie następując żadnym na taśmę.

Rekordy na szerokość ustanawiano jak następuje:

479 cm w 1901 r. w Agrykoli w Warszawie przez T. Dachowskiego na Miss.

604 cm w 1902 r. w Agrykoli w Warszawie przez Z. Szuka na Suzy.

675 cm w 1906 r. w Kijowie przez T. Dachowskiego na Szereniy.

694 cm w 1913 r. w Petersburgu przez K. Rómmła na Monna Vanna.

Dla porównania przytoczę uznane przez FEI rekordy światowe sprzed pierwszej wojny światowej.

W skokach na wysokość ustanowiono światowy rekord 236 cm na konkursach w Vittel w dniu 17 sierpnia 1912 r. przez Francuza M. F. Juge Montespieu na koniu Biskra i tamże przez René Ricard na Montjore III.

W skokach na szerokość 8 m (rów z wodą) w 1912 r. w Touquet przez H. Royera na Tick me up i tamże przez tegoż H. Royera na Saint Jacques.

Pełnej statystyki konkursów hipicznych w Warszawie z okresu lat 1901–1914 nie posiadam, lecz dysponuję danymi z lat 1907–1914. Otóż w tym okresie Warszawskie Koło Sportowe zorganizowało 26 dni zawodów w Agrykoli, podczas których rozegrano 87 konkursów oraz 592 różnego rodzaju biegów myśliwskich i długodystansowych. W zawodach wzięło udział 274 jeźdźców na 416 koniach. Suma nagród w zawodach wynosiła rocznie od 4000 do 10000 rub., a ogółem rozegrano 45450 rub. oraz znaczną liczbę nagród honorowych, ofiarowywanych przez mecenasów sportu.

CZOŁOWI JEŹDŹCY W LATACH 1901 — 1914

Do najlepszych jeźdźców konkursowych wśród Polaków należeli w latach 1894–1914: Tadeusz Dachowski, Zdzisław Sznuk, Bronisław Peretiatkowicz, A. Knaap, Aleksander Janota Bzowski, Zdzisław Tarnowski, por. M. Mączyński, Zygmunt Wilski, Jerzy Skarbek, Andrzej Żółtowski, Konstanty Przeździecki, Karol Römmel i Sergiusz Zahorski. Jeździli poza tym: Stanisław August Potocki, Tadeusz Daszewski, Grodziecki, K. Karski, A. Koponicki, W. Lenczewski, W. Ursyn Niemcewicz i inni.

Wśród Rosjan z pułków stacjonowanych w Warszawie i w Królestwie Polskim: Sergiusz Bibikow, Sergiusz Domontowicz, F. Gławcze, Mikołaj Kawelin, Mikołaj Luce, Wierszynin, Kobilew, Muchanow i wśród Rosjan przybywających z Petersburga: Aleksander Rodzianko, Dymitr Exe, Michał Pleszkow, Aleksander Pugowocznikow, N. W. Jakunczikow, G. Bertren, B. Wołkow i G. A. Zacharczenko. Z nich do czołówki należeli trzej pierwsi i to zarówno w Petersburgu, jak i w Warszawie, a nawet na forum międzynarodowym na zawodach w Londynie.

Najlepszym polskim jeźdźcem konkursowym, jak też w biegach myśliwskich i w polowaniach par force, był niewątpliwie w owe czasy Tadeusz Dachowski. Urodził się on w 1868 r. w Leśkowej w pow. lipowieckim w gub. kijowskiej z ojca Kazimierza, znanego w dawniejszych czasach hodowcy koni pełnej i półkrwi angielskiej. Zamiłowanie do koni odziedziczył i syn.

Po ukończeniu szkoły średniej OO. Jezuitów w Tarnopolu T. Dachowski ukończył architekturę na Politechnice w Dreźnie. Wróciwszy do domu zaczął uprawiać z zamiłowaniem jazdę konną, ale bez uczenia się jej według jakiejś metody. W 1894 r. po raz pierwszy

został zaproszony przez Józefa Potockiego na polowania par force do Antonin. Dano mu dobrego huntera Dubleta z tutejszej myśliwskiej stajni. Koń był silny i gorący i w pewnej chwili ponióśł niedoświadczonego jeźdźcę w innym kierunku niż poszło polowanie.



Zwycięzca w kilku biegach myśliwskich podczas konkursów hipicznych w Wiedniu w 1911 r., Zdzisław Tarnowski na Pokusie własnej hodowli. Rys. A. Pocka.

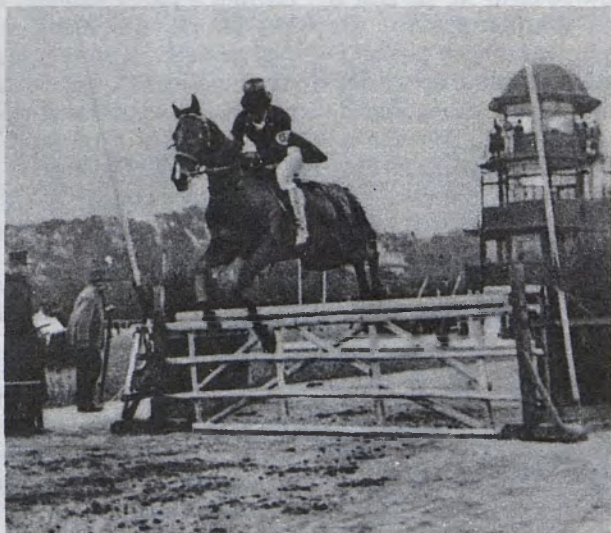
Konfuzja była wielka i młody adept zrozumiał, że, by brać udział w polowaniach par force, należy dużo lepiej opanować sztukę jeźdźstwa. Postanowił więc zająć się jazdą na serio.

W 1896 r. Jarmolinieckie Towarzystwo Wyścigów urządziło podczas sezonu również i konkursy hipiczne, do których werbowano ochotników. T. Dachowski zgodził się chętnie spróbować szczęścia i stawiał się z dwoma własnymi końmi: bardzo efektowną siwą Meduzą 1886 (His Majesty — Drużba), hodowli stadniny państwowej w Janowie Podlaskim i potężnej budowy, ale surową jeszcze kasztanową Ostrogą 1892 (Sotwaros — Amazonka), hodowli M. Krasieńskiej w Osmolicach. Meduzę T. Dachowski kupił niedawno od porucznika huzarów Bułatowicza. Była ona w tym czasie już dość znaną zawodniczką, bowiem wygrała kilka nagród na konkursach hipicznych w Michajłowskim Maneżu w Petersburgu i chodziła w rajdach długodystansowych.

Młody sportsmen nie zawiódł się na klaczy, wygrał bowiem na niej w ładnym stylu konkurs hipiczny i uzyskał dwie nagrody honorowe przeznaczone dla właściciela zwycięskiego konia i dla dosiadającego go jeźdźcę.

Z drugą klaczą Ostrogą poszło znacznie gorzej: skakała niechętnie i strącała przeszkody, była jednak naskakiwana dopiero na miesiąc przed konkursami.

Ten występ T. Dachowskiego był jego debiutem w publicznych zawodach, a uzyskane nagrody



Tadeusz Dachowski na konkursach hipicznych w Wiedniu w 1913 r. na Eleonorze, hodowli Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie.

w postaci srebrnego wiaderka do szampana i niedźwiedzia z brązu stały się nader drogą pamiątką wśród ogromnej ilości nagród zdobytych później.

Po tym szczęśliwym debiucie młody sportsmen zapalił się jeszcze bardziej do konnej jazdy i zaczął uczęszczać na różne imprezy. Nabył też kilka nowych koni, między innymi na wyścigach w Pławnie kupił od Andrzeja Lubomirskiego klacz Saide a od Jana Zbijewskiego klacz Princesse, na której odbył polowania w 1896 r. w Antoninach.

Tu poznał nowo zaangażowanego przez Józefa Potockiego kierownika stajni myśliwskiej Egona von Kadich, który był uprzednio rotmistrzem austriackiej konnicy, ukończył Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu, przesiadywał w Anglii i Irlandii i brał tam udział w wielu polowaniach par force. Wyszedłszy z wojska przyjął propozycję J. Potockiego i gorliwie zajął się stajnią i polowaniami par force w Antoninach.

T. Dachowski był zachwycony jego sposobem siedzenia na koniu i prowadzeniem go podczas przesadzania przeszkód, toteż postanowił nauczyć się jeźdźstwa jego systemem i zaproponował, by udzielał mu lekcji. E. Kadich zgodził się na to, lecz uprzedził, że nauka będzie ciężka, wymagająca dużego samozaparcia. Józef Potocki, protegujący sport, wyraził zgodę na naukę i zaprosił T. Dachowskiego na pobyt w Antoninach na cały czas szkolenia.

Przez 6 tygodni, pomimo surowej w tym roku zimy, jeździł T. Dachowski na 6-8 koniach dziennie od 8-ej rano do 12-ej i od 14-ej do 16-ej. Wieczory spędzano na gawędach hipologicznych i jeździeckich, w czym E. Kadich był wysoce kompetentny.

Lekcje odbywały się głównie w krytym maneżu, a o żadnym braniu przeszkód nauczyciel na razie nie chciał nawet słyszeć. Głównym dążeniem mistrza stało się wyrabianie u ucznia głębokiego doświadczenia w siodle, zakorzenienie harmonijnego balansu ciała jeźdźcy z ciałem konia i pełne opanowanie ruchów konia według woli jeźdźcy. Nauczyciel był tak wymagający, że biedny uczeń nieraz w duchu myślał, czyby nie rzucić tego wszystkiego i nie uciec na swobodę do domu. Zniósł jednak ciężki kurs ku zadowoleniu E. Kadicha.

Na wyjeździe poprosił swego mistrza, aby będąc w Anglii kupić dla niego dobrego huntera. E. Kadich prośbę spełnił solennie i przywiózł sznytowego wałacha Highflyera, bardzo, jak się potem okazało, dobrego huntera. Był to pierwszy wysoce klasowy koń w stajni młodego sportsmena. T. Dachowski wygrał na nim przez półtora roku 11 pierwszych nagród na konkursach hipicznych i w biegach myśliwskich, a potem na usilne prośby Romana Potockiego odstąpił go do stajni łańcuckiej. Niebawem R. Potocki wyjechał wraz z żoną na polowania par force do Anglii i wziął z sobą Highflyera, którego doświadczała żona. Świadczyło to, że koń był istotnie wysokiej klasy.

Wkrótce potem T. Dachowski kupił od E. Kadicha doskonałego jasnogniadego huntera, sprowadzonego z Anglii — Neverminda. Koń ten pochodził z myśliwskiej stajni bar. Rothschilda, która uchodziła w Anglii za jedną z najszybszych. Służył tu huntsmanowi, a więc musiał być szczególnie dobry. Ponadto wygrał w Anglii dwa steeple chase. E. Kadich sprowadził go do Antonin w 1900 r., a w 1901 r. odstąpił T. Dachowskiemu. Był to doskonały nabytek, bowiem na tym koniu jeździł T. Dachowski przez wiele lat i zdobył na nim dużo nagród na konkursach hipicznych, biegach myśliwskich i w polowaniach par force. W Agrykoli zaczął występować na nim od 1901 r. i koń ten należał na stadionie przez szereg lat do czołowych szermierzy.

W 1901 r. polował na nim w Antoninach na daniela i nie mógł nachwalić się jego uzdolnień. Koń odznaczał się dużą szybkością, wytrzymałością i niezwykle odważą w skokach.

W zimie 1901/1902 r. ponownie przybył T. Dachowski na kilkutygodniowy kurs jazdy u E. Kadicha. Ćwiczenia w dalszym ciągu prowadzone były w kierunku pełnego opanowania konia i wyrobienia lekkiej ręki.

Tym razem T. Dachowski także nabył od E. Kadicha dobrego wierzchowca Todorosa Merlon, hodowli Józefa Giżyckiego w Nowosielsku na Wołyniu, na którym później dużo wygrał.

W konkursach w Warszawie T. Dachowski brał udział od 1901 r., uczestnicząc w nich co roku aż do wybuchu wojny w 1914 r. W 1901 r. jeździł na steeplerce Jana Zbijewskiego z Nakła — Miss 1895 (Kirkor — Dzielna), na której ustanowił w Agrykoli polski i wszechrosyjski rekord w skoku na szerokość 479 cm. Po zakończonych konkursach nabył klacz na własność i święcił na niej jeszcze dużo sukcesów.

Około 1902 r. kupił u E. Kadicha dwa importowane huntery: Top Hole i wyjątkowo urodziwą Charmasell, która poza tym odznaczała się wielkimi zaletami konia do polowań par force, doskonale skakała, obdarzona była żywym temperamentem, a przy tym bardzo łagodnym charakterem.

T. Dachowski nie uznawał koni przeznaczonych specjalnie do konkursów hipicznych. Był zdania, że każdy koń konkursowy powinien być zdolny do brania udziału w biegach myśliwskich i w polowaniach par force, jak też odwrotnie każdy dobry koń myśliwski powinien móc stanąć do konkursu hipicznego i wygrać go. Na owe czasy, kiedy sport konkursowy stał jeszcze na niskim poziomie i skakano przeszkody łatwe, pogląd taki był może i słuszny, lecz w miarę czasu, gdy wymagania na konkursach mocno wzrosły, nawet najlepsze konie myśliwskie, bez specjalnego ich zaprawienia do konkursów, nie mogły już podołać skokom na wysokość około 2 m, a na szerokość ok. 7 m.

T. Dachowski, jako uczeń E. Kadicha, jeździł dawną szkołą wypracowaną w Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu, siedząc głęboko w siodle na długich strzemionach. Dawniej przy skokach odrzucał mocno tułów do tyłu i zdarzało mu się wiszenie na wodzach. Później, kiedy naturalna włoska szkoła kapitana F. Caprilliego zaczęła rzutować na sposób jeź-

dżenia w całej niemal Europie, zwłaszcza na konkursach hipicznych, uległ jej nieco i T. Dachowski. Siad jego z roku 1901 a z 1914 wyraźnie już się różnił.

O sposobie siedzenia na koniu przez T. Dachowskiego uczynił wzmiankę w 1903 r. nauczyciel jazdy konnej w Warszawskim Tatarsalu i współnik Marii Wodzińskiej w jego prowadzeniu, Karol Karski, oto co napisał:

Choć p. Dachowski jeździ w ogóle na strzemionach długich, na konkursach dosyć je skraca, ale jest do tego zmuszony chronicznym bólem ścięgna w prawej nodze. Sam przyznaje, że to jest malum necessarium.

... Korpus jeźdźca we wszystkich bez wyjątku wypadkach, a więc i przy przesadzaniu przeszkód, powinien trzymać się pionowo; nie szkodzi nawet pochylić się nieco w tył. Tak jeździ p. Dachowski¹.

Stanisław Wotowski także pisał, że: *Pan T. Dachowski siedzi na koniu prosto, w skoku nie pochyla się podług nowej metody naprzód, ale pozostaje nie wzruszony w siodle, co zdaje się najmniej przeszkadza, a najwięcej pomaga koniowi.*

W 1903 r. T. Dachowski jeździł w Warszawie bez przegranej, a 10 czerwca tego roku zdobył 50-tą nagrodę na konkursach hipicznych, biegach myśliwskich i polowaniach par force. Około 1903 r. uzyskał zaproszenie na słynne i wysoce ekskluzywne polowania par force do Kampanii Rzymskiej i skreślił następnie wspomnienie o nich.

W 1907 r. T. Dachowski jeździł w Warszawie na nabytej przez Michała Komorowskiego w tatarsalu, importowanej gniadej hunterce Mirze. Klacz ta bardzo mu przypadła do gustu i niebawem nabył ją na własność. Wygrał na niej dużo nagród oraz ustanowił w 1908 r. w Petersburgu tamtejszy rekord skoku na szerokość 640 cm, a w 1909 r. w Płoskirowie na Podolu wszechrosyjski rekord na wysokość 186 cm.



Tadeusz Dachowski na Mirze na międzynarodowych konkursach hipicznych w Wiedniu w 1913 r.

W 1910 r. podczas urządzanej w Wiedniu międzynarodowej wystawy odbyły się również konkursy hipiczne. Udał się na nie T. Dachowski z dwoma końmi: Mirą i Sodalisem. Zdobył 2 pierwsze i 2 trzecie nagrody pomiędzy ogromnej liczby konkurentów, bowiem do pierwszego konkursu, wygranego przez niego na Mirze, stanęły 54 konie.

Sz szczególnie interesujący był championat skoku na szerokość, do którego zgłosiło się 19 jeźdźców. Nagrodę stanowił artystyczny przedmiot ofiarowany przez arcyksięcia Franciszka Salvatora i 1000 koron gotówką. Po zaciętej walce konkurs wygrał T. Dachowski na Mirze, ustanawiając austriacki rekord 675 cm.

W 1913 r. T. Dachowski ponownie wziął udział w międzynarodowych konkursach w Wiedniu. Drugiego dnia zawodów zdobył I nagrodę bez punktów karnych na Eleonorze

¹ „Sport” 1903 r., Nr 28, s. 2.

Zdzisława Tarnowskiego. Natomiast ostatniego dnia przeszedł parcours w pięknym stylu, lecz sędziowie, nie wiadomo dlaczego, przyznali mu zaledwie 7-mą nagrodę. Wywołało to oburzenie i duże debaty w prasie wiedeńskiej i polskiej.

Doskonałym koniem T. Dachowskiego był pełnej krwi angielskiej Zeppelin 1907 (Farurey — I can not), hodowli Kazimierza Ostoia Ostaszewskiego z Grabownicy w pow. sanockim.

Koń ten zaczął biegać w stajni swego hodowcy na wyścigach we Lwowie w 1909 r. jako dwulatek, lecz nic nie wygrał. W roku następnym startował również we Lwowie 4 razy i z tego 1 raz zwyciężył i 2 razy był drugi, zarabiając 1040 koron. W 1911 r., gdy miał 4 lata, K. Ostaszewski użyczył go T. Dachowskiemu do udziału w konkursach hipicznych. Uczestniczył w zawodach we Lwowie i Wiedniu, lecz jeszcze nie wyróżnił się specjalnie. Jednocześnie biegał w barwach K. Ostaszewskiego na wyścigach we Lwowie, startując 5 razy, z czego zdobył 1 pierwszą, 3 drugie i 1 trzecią nagrodę na sumę 1095 koron.

Jako 5-letniego oddał go w 1912 r. ponownie K. Ostaszewski T. Dachowskiemu na występy w konkursach hipicznych. Dnia 29 maja 1912 r. wystąpił w Warszawie, gdzie skoczył pod rtm. A. Domontowiczem rów szerokości 550 cm. Potem biegał pod T. Dachowskim na wyścigach w Piotrkowie Trybunalskim, biorąc udział w gonitwach z przeszkodami i w biegach myśliwskich z dobrym powodzeniem.

Wówczas, po radzie z K. Ostaszewskim, zdecydowano, że T. Dachowski pojedzie na nim w najtrudniejszym na kontynencie europejskim wyścigu przeszkodowym w Pardubicach w Czechach. Wielki Pardubicki Steeple Chase odbywał się na dystansie 6400 m z bardzo ciężkimi przeszkodami. Jeździli w nim przeważnie zawodowi dżokeje i dlatego minimalny ciężar jeźdźca ustalony został na 67 kg, tymczasem T. Dachowski ważył 73 kg., dawał więc fory lepszym o 6 kg jeźdźcom.

W gonitwie tej Zeppelin przyszedł drugi, za Jamagatą F. Bartoscha, w stawce 11 zawodników.

Po tej gonitwie K. Ostaszewski sprzedał Zeppelina T. Dachowskiemu za 5000 koron i wymówił na swą korzyść 33% wszelkich wygranych na nim pieniężnych nagród.

W 1913 r. T. Dachowski ponownie stanął na Zeppelinie do Wielkiego Pardubickiego Steeple Chase i tym razem również przyszedł drugi.

Zeppelin był uniwersalnym koniem sportowym, jakie zdarzają się bardzo rzadko: wygrywał gonitwy płaskie, z płotami i przeszkodami, chodził w licznych biegach myśliwskich, uczestniczył w ciężkich polowaniach par force w Antoninach, zwyciężał na licznych konkursach hipicznych w skokach przez przeszkody, a w międzynarodowych zawodach w Wiedniu i Budapeszcie w 1912 r. uzyskał pierwszą nagrodę w Hunter Show, bijąc 80 współzawodników. W konkursie amazońek w skokach przez przeszkody pod Marią Zandbang, jeżdżącą w damskim siodle, zdobył nagrodę za skok przez rów szerokości 550 cm,

2 razy był drugi w najcięższym steeple w Pardubicach, a u swego hodowcy K. Ostaszewskiego chodził dla uspokojenia nerwów w wózku. Najciekawsze pozostaje jednak to, że tak różnorodne służby pełnił jednocześnie, stając i zwyciężając w coraz to innym rodzaju prób. Jako koniowi wyścigowemu brakowało mu szybkości, ale za to w terenie był niezmordowanym biegunem i doskonale pokonywał przeszkody.



Tadeusz Dachowski na Zeppelinie na wyścigach w Piotrkowie w 1912 r.

Do bardziej znanych koni T. Dachowskiego należały jeszcze: Sodalis 1904 (Stör — Mita), hodowli Tadeusza Moraczewskiego w Człuchowie w pow. chełmskim, Bluff po Sac à Papier, Czuj Duch, Czatyrdach, Demon, Herod, Maitresse d'Esthetes i Comtesse Tra-la-la.

T. Dachowski jeździł w niezliczonej ilości konkursów hipicznych, wyścigach i biegach myśliwskich w: Berlinie, Budapeszcie, Jarmolińcach, Kampanii Rzymskiej, Kijowie, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Marburgu, Moskwie, Odessie, Pardubicach, Petersburgu, Piotrkowie, Płoskirowie, Radomiu, Równem, Warszawie i Wiedniu. Poza tym brał udział w licznych polowaniach par force w latach 1894–1914, zwłaszcza w Antoninach na Wołyniu, które powszechnie uchodziły za najwyższej klasy.

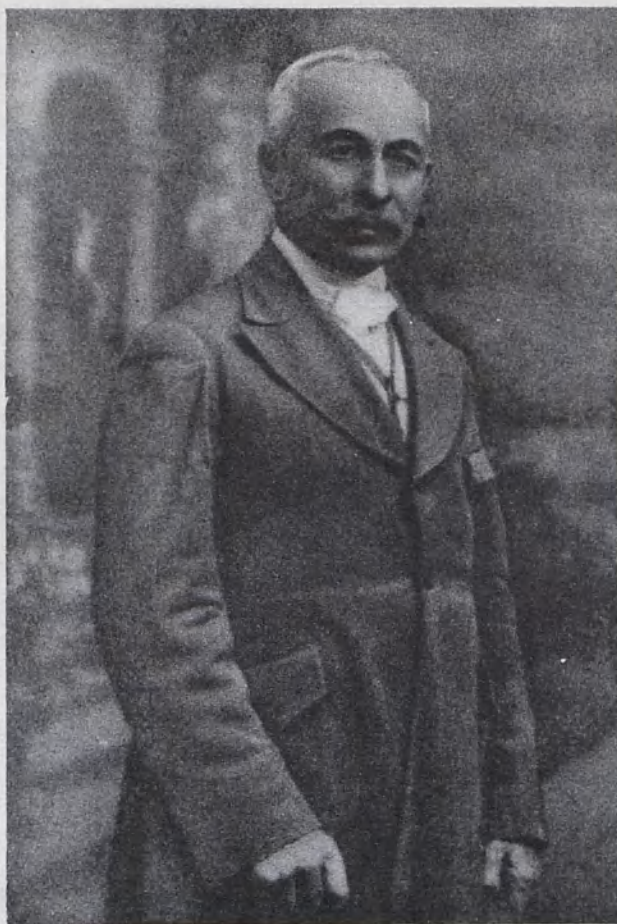
Do wybuchu pierwszej wojny światowej wygrał około 300 nagród i ustanowił 3 polskie i wszechrosyjskie rekordy skoków: na wysokość w 1909 r. w Płoskirowie na Mirze 186 cm, na szerokość w 1901 r. w Warszawie na Miss 479 cm oraz w 1906 r. w Kijowie na Szereyni 675 cm.



Nagrody zdobyte przez Tadeusza Dachowskiego w latach 1896–1911.

Ponieważ T. Dachowski był doskonałym jeźdźcem, dbał bardzo o elegancję w ubiorze, toalecie koni i szczegółach rynsztunku, obracał się w wyższych sferach towarzyskich i był zapraszany na ekskluzywne polowania przez ówczesnych magnatów, więc jeźdźcy polscy mieli go za uosobienie dżentelmena i starali się go naśladować zarówno co do wyglądu, jak i sposobu jeżdżenia. Ze względu na te okoliczności nadawał ton konkursom warszawskim i na prowincji. Po wojnie 1914–1918 r. T. Dachowski jeździł jeszcze na konkursach w Warszawie i na prowincji. Zmarł w Krakowie 16 grudnia 1951 r.

Wśród innych polskich zawodników dużą rolę odgrywał, zwłaszcza przed 1905 rokiem, inż. Zdzisław Sznuć (1859–1943) z Warszawy. Urodzony w niedużym majątku rodziców w Ciotuszy w pow. tomaszowskim w Lubelskiem od dziecka uprawiał jazdę konną. Potem ukończył w 1885 r. Politechnikę w Rydze i osiadł jako inżynier w Warszawie. Z zamiłowaniem jeździł w tatarsalach i utrzymywał własne konie.



Zdzisław Szuk z Warszawy, jeden z lepszych polskich zawodników w konkursach hipicznych w latach 1899–1914.

Na publicznych zawodach wystąpił po raz pierwszy w Lublinie 1899 r., gdy powstało tam Towarzystwo Wyścigów, które urządzało również i konkursy hipiczne. Tu też zdobył pierwszą swoją nagrodę. Niebawem, gdy począwszy od 1901 r. zaczął urządzać konkursy w Agrykoli w Warszawie, stał się gorącym ich wyznawcą i stałym na nich zawodnikiem. Po przerwie, jaka nastąpiła w urządzaniu konkursów w latach 1905 i 1906, brał już w nich udział rzadziej, ale jeździł jeszcze w 1913 r., mając wówczas 54 lata. W 1910 r. miał 110 wygranych nagród, a w tym 85 pierwszych.

W okresie lat 1901–1904 Z. Szuk należał, obok T. Dachowskiego, do czołowych zawodników. Lubił specjalnie konie hodowli D. Korybut Daszkiewicza, które imitowały wzrostem i masą huntery i stałe na nich jeździł. Pod jego ręką wyrobiły się takie skoczki jak: Alcade, Bergerac, Ritorno, Suzy, Sweepy i inne. Ponieważ brał udział w konkursach

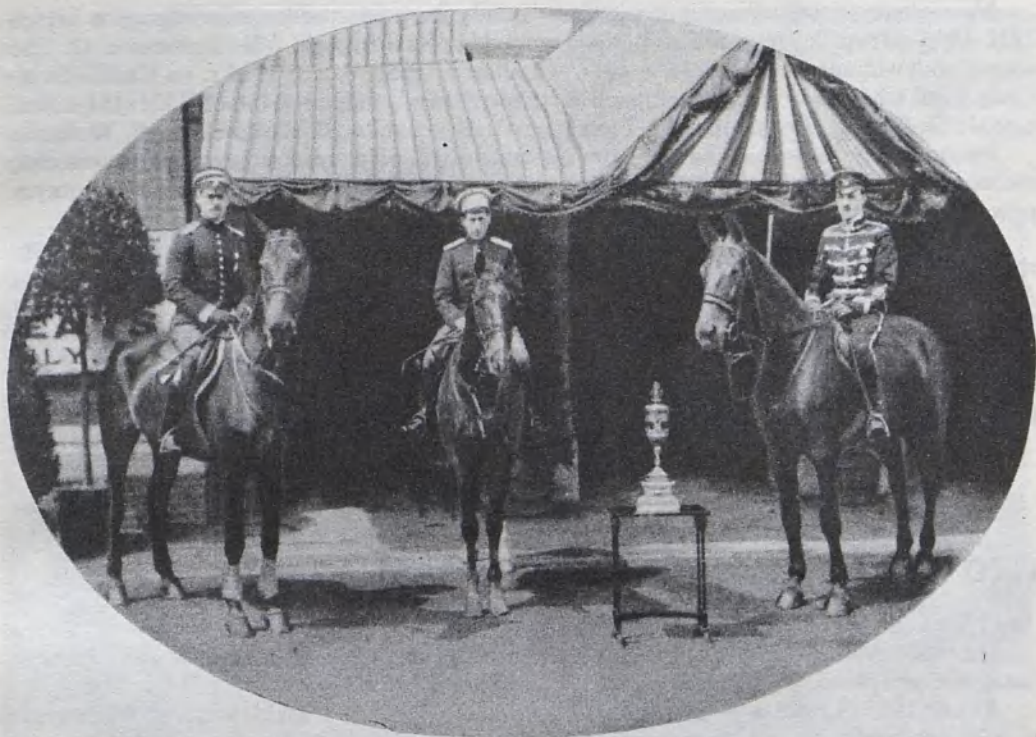
nie tylko w Warszawie, ale i w Petersburgu, gdzie również osiągał poważne sukcesy, więc lepsze jego skoczki wykupywali bogaci oficerowie i później święcili na nich sukcesy. Alcade kupił w 1902 r. por. G. A. Zacharczenko i na nim jeździł w rosyjskiej ekipie na pierwszym międzynarodowym konkursie hipicznym w Turynie we Włoszech. Potem w 1903 r. G. Zacharczenko skoczył na nim w Petersburgu 173 cm, ustanawiając wszechrosyjski rekord skoku na wysokość.

W 1902 r. Z. Szuk ustanowił w Agrykoli polski i rosyjski rekord skoku na Suzy w 1896 (Lowelas — Karabela) 170 cm, jak też rekord na szerokość 604 cm. W 1903 r. Suzy nabył rtm. Rostowcew, od którego przeszedł następnie w ręce D. Exego.

Bardzo obiecującym jeźdźcą stał się niezdługo przed pierwszą wojną światową Bronisław Peretiatkowicz, pochodzący z Wołynia. Wystąpił on po raz pierwszy w Agrykoli w 1911 r. na siwym Zamoroce, hodowli Aleksandra Ledóchowskiego w Smordwie. Wygrał na nim czwartą nagrodę. W latach następnych corocznie brał udział w konkursach i wygrał szereg nagród.

Jeździł dużo w gonitwach z przeszkodami w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Piotrkowie, Równem, Poznaniu i innych miastach.

W 1911 r. B. Peretiatkowicz dokonał nader szczęśliwego zakupu wałacha Kinga. Konia tego uprzednio kupił w Belfaście w Irlandii rtm. K. Przeździecki z pułku ułanów gwardii w Warszawie. W 1911 r. wziął na nim udział w konkursach w Agrykoli. W pewnej chwili King przestraszył się czegoś i poniósł. Jeździec, czując że nie panuje nad koniem, zatoczył



Rosyjska drużyna na zawodach Olympia Horse Show w Londynie w 1912 r. po wygraniu pucharu króla Edwarda VII. Od lewej do prawej — Paweł Rodzianko na Ekstra, Dymitr Exe na Epirze i Dymitr Iwanienko na Barinie.

kilka kół i wyjechał ze szranek, lecz koń ponosił dalej. Wpadłszy na ulicę Wiejską przewrócił się tu, lecz na szczęście bez poważniejszych następstw. K. Przeździecki zraził się do chimerycznego Kinga i sprzedał go B. Peretiatkowiczowi. Ten zaczął systematycznie pracować nad nim. Stopniowo uspokoił go, a z czasem i opanował całkowicie.

Dnia 1 czerwca 1914 r. B. Peretiatkowicz ustanowił na Kingu w Agrykoli w konkursie skoku na wysokość polski i wszechrosyjski rekord skoku — 205 cm. Wcześniej King skoczył pod nim na treningu, na parę dni przed konkursem, 234 cm. Inny natomiast jego koń, hodowli D. Korybut Daszkiewicza, Salto in aria skoczył na wsi podczas zaprawy kilkakrotnie 240 cm, lecz złamał nogę na 1-metrowej herdzie i został zastrzelony.

Udział Polaków na zagranicznych konkursach hipicznych nie wszedł jeszcze przed pierwszą wojną światową w modę. Nie mieliśmy wówczas własnego wojska, a za dawniejszych czasów na zawody zagraniczne wysyłano przeważnie ekipy wojskowe. Dwa główne polskie zrzeszenia jeździeckie, jakie istniały przed pierwszą wojną światową, Warszawskie Koło Sportowe i Klub Jazdy Panów w Krakowie, były zbyt ubogie, aby mogły sobie pozwolić na wysyłanie ekip za granicę. Zresztą wówczas w ogóle jeszcze nie powstał zwyczaj brania udziału w konkursach za granicą. Potężna Rosja po raz pierwszy wysłała swą ekipę na międzynarodowe konkursy hipiczne do Turynu we Włoszech w 1902 r., a potem, poczynawszy od 1911 r., wysyłała co roku aż do wybuchu wojny ekipy na Olympia Horse Show do Londynu. Prywatnie bogatsi oficerowie rosyjscy jeździli sporadycznie w 1911–1914 r. na konkursy w Wiedniu: N. Jakunczikow, A. Panczulidzew i Michał Pleszkow.

Największe sukcesy święcili Rosjanie w Londynie, gdzie trzykrotnie wygrali w latach 1912–1914 najwyższą nagrodę zespołową puchar króla Edwarda VII, a ponadto D. Exe wygrał indywidualnie na Piccolo w 1911 r. puchar Jerzego V, a w 1914 r. na Che Bella — Daily Mail Champion Cup. W ekipach wysyłanych do Londynu w latach 1911–1914 brali udział: D. Exe, D. Iwanienko, M. Pleszkow, A. Rodzianko, P. Rodzianko i B. Wołkow.

Przytoczyłem te wyniki dlatego, aby uwidocznić, że jeźdźcy ci stanowili wówczas elitę światową, a mimo to z niektórymi z nich mierzyli się nasi zawodnicy z niejednokrotnym powodzeniem, a więc i oni stanowili pewną już klasę.

W 1912 r. przypadła Olimpiada w Sztokholmie. Rosja wysłała na nią wojskową ekipę, złożoną z 7 jeźdźców: wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza, M. Ekimowa, M. Pleszkowa, A. Rodzianki, K. Rómmela, A. Selikowa i S. Zahorskiego. W skład jej wchodziło dwóch Polaków: K. Rómmel i S. Zahorski. Pierwsze miejsce zajął na liście wygranych francuski kapitan Carious. Z ekipy rosyjskiej 7-me miejsce zajął wielki książę Dymitr Pawłowicz na irlandzkim hunterze Unité, 9-te miejsce K. Rómmel na Ziabliku, 10-te A. Rodzianko na polskim Erosie, 11-te S. Zahorski na polskiej Bandurze i 12-te M. Pleszkow na Cadixie.

Jak widzimy Polacy spisali się nieźle.

CZOŁOWE KONIE W LATACH 1901 — 1914

Do czołowych skoczków polskiej hodowli, które wyróżniły się na tyle w zawodach, że następnie wysyłano je na międzynarodowe konkursy należały:

Alcade 1897 (Lowelas — Harmata), hodowli D. Korybut Daszkiewicza w Wójczyźnie w gub. grodzieńskiej, był on początkowo własnością Z. Sznuka, potem w 1902 r. został sprzedany G. Zacharczenko i ten występował na nim na międzynarodowych konkursach w Turynie w 1902 r.¹ W 1903 r. ustanowił pod G. Zacharczenko w Petersburgu rosyjski rekord skoku na wysokość 173 cm.

Bandura, hodowli A. Moesa w Udorzu w Kieleckiem, była konkursowym koniem por. gwardii Sergiusza Zahorskiego. Jeździł na niej i zwyciężał w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, a w 1912 r. wszedł z nią do rosyjskiej ekipy wysłanej na Olimpiadę do Sztokholmu i zajął tam 11-te miejsce.

Bluff — koń T. Dachowskiego, na którym jeździł i zwyciężał w latach 1910–1914 w Warszawie, Lwowie i Wiedniu.

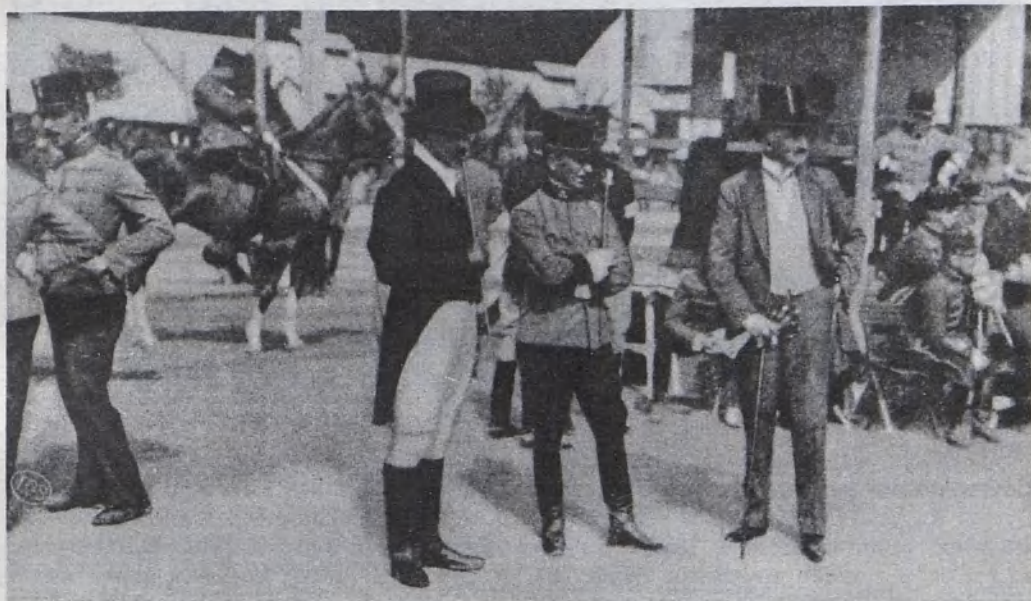
Che Bella 1907 (Lowelas — Aldona), hodowli D. Korybut Daszkiewicza. Na wiosnę 1911 r. nabył ją od hodowcy Leon Kon. Ujeździł i naskakał, a w 1913 r. sprzedał już zupełnie gotową do zawodów rtm. D. Exemu. W 1914 r. D. Exe wygrał w Petersburgu na Che Belli jubileuszową nagrodę 2000 rub. w zawodach na cześć 25-lecia istnienia konkursów hipicznych w Michajłowskim Maneżu, a rosyjska prasa rozpisywała się, że nagrodę tę wygrał najlepszy w Rosji jeździec na najlepszym koniu. W tymże roku Che Bella weszła w skład rosyjskiej ekipy na Olympia Horse Show w Londynie i przyczyniła się wydatnie pod D. Exem do wygrania przez rosyjską ekipę pucharu króla Edwarda VII. Ponieważ tym razem puchar wygrali Rosjanie po raz trzeci, więc przeszedł on na ich własność. Był to szczytowy wyczyn sportowy rosyjskich kawalerzystów przed wybuchem pierwszej wojny światowej.

Damaszek 1905 (Dakota — Lobelia), siwy angloarab hodowli Marii Branickiej z Białej Cerkwi, należący do por. huzarów gwardii Borysa Wołkowa, odznaczył się na konkursach w Petersburgu i w 1913 r. skoczył tam 191 cm. W tymże roku wysłany został w składzie ro-

¹ W „Jeźdźcu i Hodowcy” w 1929 r. na s. 387 podana została błędna informacja jakoby por. G. Zacharczenko ustanowił w Turynie w 1902 r. na Alcadzie ówczesny rekord skoku na wysokość 180 cm. Skoku tego dokonał nie G. Zacharczenko, lecz francuski por. Dangilhon Pujol na Bulletin Rose. Również błędna jest informacja jakoby A. Knaap skoczył na konkursach w Warszawie w 1914 r. na Marysinie 220 cm.

syjskiej ekipy na Olympia Horse Show do Londynu i tu wygrał pod B. Wołkowem Hennington Cup oraz Broklbank Cup, jak też wszedł w skład zespołu, który wygrał puchar Edwarda VII.

Eleonora 1907 (Troubadour. — Elwira), hodowli Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie. Jeździł na niej w 1913 r. T. Dachowski w Wiedniu i w drugim dniu międzynarodowych zawodów wygrał ciężki konkurs w pięknym stylu.



Sportsmeni na konkursach hipicznych w Wiedniu w 1913 r. Na przodzie stoją od lewej do prawej — Tadeusz Dachowski, por. Henryk Dobrzański i Marian Jędrzejowicz.

Eros 1906 (Magasan — kl. oldenburska), hodowli Adolfa Boehmera w Wietrzykowiech w pow. kolskim. Nabyty przez komisję remontową trafił w ręce por. Gubina, a od niego do A. Rodzianki. Dużo wygrywał w Petersburgu i Warszawie. W 1912 r. został wcielony do rosyjskiej ekipy udającej się na Olimpiadę w Sztokholmie. Tam pod A. Rodzianko zajął w ogólnej kwalifikacji 10-te miejsce.

Gondola, hodowli Aleksandra Baranowskiego w Gorszewie Polskim w pow. zamojskim. Została kupiona w 1904 r. przez komisję remontową i przydzielona do pułku kawaler-gardów gwardii w Petersburgu. Tu zwrócił na nią uwagę A. Rodzianko i odkupił na własność. Jeździł na niej i wygrywał na konkursach hipicznych w Petersburgu i Warszawie. W 1907 r. zabrał ją ze sobą brat A. Rodzianki Paweł, gdy wysłany został na staż do szkoły jazdy w Pinerolo pod Turynem we Włoszech. Odbывał tam na niej wszelkie ćwiczenia i zawody sportowe.

Piccolo, kasztan ur. 1901 r. u chłopca w Lubelskiem, odkupiony odsadkiem przez Mieczysława Morawskiego ze Stajnego w pow. chełmskim, został przez niego wychowany i sprzedany w 1905 r. w Rejowcu komisji remontowej za 325 rub. Przydzielony został do kirasjerów gwardii w Gątczinie pod Petersburgiem i służył początkowo jako koń szeregowy. Zwrócił na niego uwagę por. M. Pleszkow i wykupił na własność. Jeździł na nim na konkursach i wygrywał. Od 1910 r. zaczął go dosiadać pułkowy kolega M. Pleszkowa — D. Exe. W 1911 r. D. Exe brał na nim udział w konkursach w Londynie i wygrał indywidualny puchar króla Jerzego V. Po tym zwycięstwie M. Pleszkow sprzedał Piccolo w Lon-

dynie za 6000 rub. Nie należy tego Piccolo mylić z innym Piccolo, wychowanym także przez M. Morawskiego i wpisanym do „Księgi stadnej koni półkwi w Królestwie Polskim” w tomie III na s. 79.

Sodalis 1904 (Stör — Mita) kasztanowaty, hodowli Tadeusza Moraczewskiego w Czuchyczach w pow. chełmskim. Jeden z lepszych koni T. Dachowskiego, na którym dużo wygrywał, między innymi we Lwowie i Wiedniu.

Zeppelin 1907 (Farurey — I can not) pełnej krwi angielskiej, hodowli Kazimierza Ostasia Ostaszewskiego w Grabownicy w pow. sanockim. Szerszą charakterystykę jego dałem już uprzednio. Był to koń co do uzdolnień bardziej terenowy aniżeli konkursowy.

Zorab — gniady wałach po pełnej krwi Paniczu, hodowli T. Sumowskiego na Wołyniu, był konkursowym koniem A. Rodzianki, na którym wygrał wiele nagród. W 1912 r. w Olympia Horse Show w Londynie Paweł Rodzianko wygrał na nim indywidualny konkurs, a na zawodach w Petersburgu w 1914 r. skoczył 191 cm, powtarzając rosyjski rekord z 1913 r. ustanowiony przez Damaszkę. Zorab był koniem o trudnym charakterze, a poza tym dotknięty był dychawicą świszczącą.

HODOWLA „POLSKICH HUNTERÓW” D. KORYBUT DASZKIEWICZA W WÓJCZYŹNIE

Ciekawym zjawiskiem w tym okresie było wyspecjalizowanie się jedynej w Polsce stadniny w produkowaniu koni specjalnie do konkursów hipicznych. Stadninę tę prowadził Dymitr Korybut Daszkiewicz w Wójczyźnie w pow. grodzieńskim o 16 km od Brzostowicy. Stadnina została założona w 1882 r. przy przejęciu przez Dymitra Korybut Daszkiewicza od rodziców zarządu majątkiem Wójczyzna. W tym czasie młody hodowca zastał resztki zabiedzonych na ogół koni orientalnych, które wywodziły się od koni zakupionych niegdyś w znanym stadzie Wiktora Ossolińskiego w Rutkach.



Po kilku latach gospodarowania D. Korybut Daszkiewicz zdecydował zająć się poważnie hodowlą koni. Zdawał sobie jednak sprawę, że podstawową wadą produkowanych w Polsce koni jest mały ich wzrost, brak ram, kośćistości i pewnej masy ciała, co było główną przyczyną niskich cen za tego rodzaju konie. Postawił więc sobie za cel, jak sam o tym pisał: *produkcję koni wierzchowych półkwi pod ciężką wagę (hunterów), które, o ile okażą się niezdadne pod wierzch, będą mogły służyć w zaprzęgu. Konie te oprócz szlachetności powinny przedstawiać pewną masę.*

Młody hodowca rozumiał, że jest to zadanie trudne, ale mimo to postanowił pójść właśnie tą drogą dla trzech powodów: po pierwsze, że za takie konie płacono dobre ceny, po drugie, że w Wójczyźnie istniały dobre warunki przyrodnicze do hodowli, a po trzecie

Dymitr Korybut Daszkiewicz z Wójczyzny pod Grodnem, znakomity hodowca koni do konkursów hipicznych.

Konkursowa klacz Z. Szuka Suzy 1896 (Lowelas — Karabela), hodowli D. Korybut Daszkiewicza w Wójczyźnie, na której Z. Szuk wygrał wiele nagród i ustanowił w 1902 r. polski rekord skoku na wysokość 170 cm oraz na szerokość 604 cm.



wierzył, że wystarczy mu cierpliwości i uporu na rozłożenie zadania na wiele lat i osiągnięcie w końcu zamierzonego celu.

Warunki naturalne były istotnie w Wójczyźnie dobre: gleba dość żyzna z zasobami wapnia, łąki rozpościerały się szeroko nad brzegami Swisłoczy, były zalewane

w czasie powodzi i dawały dobre siano. Pastwiska były suche i żyzne. Wodopój i kąpiele w Swisłoczy tuż przy pastwiskach.

D. Korybut Daszkiewicz rozumiał, że aby produkować „polskie huntery“ należy mieć stosowny materiał w klaczach, dostatecznie roslých, kościstych i o względnie poprawnej budowie. Klaczy takich na razie nie posiadał, a i kupić ich w kraju nie było gdzie. Postanowił więc w pierwszym etapie pracy dojść własną hodowlą do tego typu klaczy, a potem dopiero cyzelować hodowlę ogierami pełnej krwi angielskiej i nadawać koniom stosowne kształty, szlachetność i dzielność.

Rozpoczął więc hodowlę około 1885 r. z tymi klaczami, jakie otrzymał od rodziców oraz jakie stopniowo dokupywał przy różnych okazjach. Trafiło mu się np. kupić w okolicy kilka niezłych klaczy po ogierze z Białej Cerkwi.

Na reproduktora sprowadził z Graditz w Niemczech ogiera półkrewi Medon. Uzyskał po nim, jak na jego ówczesne warunki, niezły przychówek, ale na razie nie było wśród niego koni rzeczywiście dobrych.

Niestety do naszych czasów nie przechowały się wiadomości, jakimi klaczami posługiwał się D. Korybut Daszkiewicz. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie mógł operować tylko orientalnymi klaczami odziedziczonymi po rodzicach. Musiał kupować klacze bardziej kalibrowe i masywniejsze, inaczej bowiem nie osiągnąłby zamierzonego celu. Można więc suponować, że kupował w okolicy do fornalki masywniejsze klacze, krył je starannie doboranymi kalibrowymi ogierami i tak doszedł stopniowo do matek zdolnych do wydawania „polskich hunterów“.

W drugiej połowie XIX w. w Grodzieńszczyźnie, a zwłaszcza pod Indurą i Sokółką rząd rozstawiał ogiery zimnokrwiste z „ziemskiego“ stada w Wilnie. Zarówno chłopci, jak i niektórzy ziemianie, posługiwali się nimi do produkcji koni roboczych. Stąd począwszy od ostatniej ćwierci XIX w. w tamtejszych okolicach zaczął kształtować się miejscowy typ koni roboczych o wyraźnych śladach pogrubienia końmi zimnokrwistymi. Artur Wilkoński, zwiedziwszy w 1908 r. pokazy koni w Indurze i Sokółce, pisał:¹

Dla hodowców, którzy mają na celu dobrobyt kraju, mogą wskazać wyborny materiał do wytworzenia naszej własnej hodowli koni zimnokrwistych. Materiał ten mamy pod ręką w gub. grodzieńskiej. Hodują tam włościanie konie zimnokrwiste ustalonego typu, dobrej, zwięzłej budowy. Koni tych corocznie przychodzą setki na kwietniowy jarmark do Ciechanowca. Na jarmark ten przybywają handlarze z Prus i wykupują klacze i ogiery. Ogiery walaśzają na miejscu. Jeżeli handlarze pruscy omijają sławny jarmark w Gnieźnie na św. Wojciecha i przyjeżdżają do Ciechanowca po konie zimnokrwiste, to muszą to być konie popłatne.

Zapewne nie uszły uwagi D. Korybut Daszkiewicza walory tych koni i suponować należy, że w fornalcie oraz w stadninie miał właśnie klacze tego typu. Niewątpliwie nadawały

¹ A. Wilkoński „W sprawie hodowli koni”. Gazeta Rolnicza, 1908 r. nr 19–25.

się one bardziej do produkcji „polskich hunterów“, aniżeli uzyskane po rodzicach klacze orientalne i zapewne nimi właśnie posługiwał się przy realizowaniu swego zamierzenia.

Chcąc dojść do kadry przydatnych do produkcji „polskich hunterów“, D. Korybut Daszkiewicz zdecydował posługiwać się w pierwszym etapie swej pracy kalibrowymi ogierami półkrwi, a gdy osiągnie już wśród klaczy należytą kośćistość i masę, przejść wówczas do krycia ich ogierami pełnej krwi dla dodania przychówkowi poprawniejszej budowy oraz dużej dzielności w użytku.

Starania o odpowiednie reproduktory zdecydował się rozpocząć od wyjazdu do Holztynu, gdzie chowano dobre kalibrowe konie, i tam zakupić stosownego ogiera.

Ale wypadek zrzucił inaczej. Będąc w tym czasie u znanego w Królestwie Polskim hodowcy Antoniego Bobrowskiego w Snopkowie pod Lublinem, specjalizującego się w hodowli masywniejszych koni karecjanich, upodobał sobie u niego młodego ogiera o obiecującej nazwie Ideał i zakupił go do stada. Koń ten był synem sprowadzonego w 1886 r. przez Bobrowskiego z Hanoweru ogiera Young Julius i janowskiej klaczy Riflemanki po pełnej krwi Riflemanie. Ideał dobrze spisał się w Wójczyźnie i wydał obiecujące potomstwo, a co najważniejsze zaszczepił swój znaczny kaliber późniejszym matkom. Obok kalibru przekazał również głębokość tułowia i wydatny, swobodny ruch.

Po pewnym czasie D. Korybut Daszkiewicz kupił pochodzącego z Janowa dobrego ogiera półkrwi Lowelasa 1884 (Lady's Friend — Węgierka), który dobrze i dużo biegał na wyścigach przeszkodowych. Ten, można powiedzieć, stworzył w stadninie epokę. Dał wiele doskonałych koni sportowych już w typie „polskich hunterów“. Sam pokrojowo miał pewne usterki, które czasami przekazywał potomstwu, lecz było to rekompensowane dużą dzielnością i odwagą u przychowka, tak potrzebną u skoczków. Poza tym potomstwo jego było rosłe i kościste.

Zbiegiem okoliczności tak się złożyło, że snopkowski Ideał i janowski Lowelas wywodziły się ze wspólnej prostej linii żeńskiej janowskiej klaczy Warty 1861 (Wenture Junior — Melissa). Ojciec Warty — Wenture Junior był kalibrowym ogierem rasy yorkshirskiej, importowanym w 1857 r. do Janowa z Anglii. Przy krzyżowaniu więc córek Ideała ogierem Lowelasem następował inbred na tego kalibrowego ogiera i to zapewne przyczyniło się, prócz dobrego żywienia i starannego wychowu, do uzyskiwania koni rośłych i masywnych.

Po Lowelasie D. Korybut Daszkiewicz uzyskał takie skoczki jak: Alcade, Che Bella, Suzy, Ritorno, Sarine, Bergerac, Sweepy, Alcade II, Alcadine i inne.

Aż do 1897 r. czyli przez 15 lat, D. Korybut Daszkiewicz „hodował po cichu“. Nie demonstrował swoich koni na wystawach i nie rozgłaszał o rezultatach swej pracy. Dopiero w 1897 r. po raz pierwszy wystawił 30 koni w Wilnie i osiągnął od razu duży sukces. Zagarnął większość nagród, jakimi dysponowała komisja sędziów i był ogólnie podziwiany.

W 1898 r. sprowadził z Węgier na reproduktora rośłego, mierzącego 169 cm skarogniadego ogiera pełnej krwi Matamore 1887 (Galopin — Lady Maura). Był to koń bardzo dobrej budowy i kościsty.

W tym samym roku wysłał na dużą wystawę do Petersburga stawkę 5 koni, w tym 2 matki, 2 trzylatki i 1 dwulatka. Konie te ogromnie się podobały i uzyskały medale 2 złote, 1 srebrny i 1 brązowy oraz list pochwalny, tak że wszystkie zostały odznaczone. Odtąd sława stadniny szybko rosła, a w koniach z Wójczyzny, jako dużych i masywnych, zaczęli gustować oficerowie gwardii i płacić za nie wysokie ceny.

W latach dziewięćdziesiątych żywo rozwijały się w Rosji konkursy hipiczne, zapoczątkowane w 1889 r. w ogromnym Michajłowskim Maneżu w Petersburgu, a od 1892 r. również i w Moskwie. Do konkursów używali bogatsi oficerowie importowanych z Anglii i Irlandii hunterów i stąd nastała w Rosji moda na huntery. Okoliczność ta zachęciła D. Korybut Daszkiewicza do kontynuowania postanowionego sobie zadania wytworzenia „polskiego huntera“.

Gdy poczynszy od 1901 r. zaczęto co roku urządzać konkursy hipiczne w Warszawie na specjalnie wybudowanym do tego stadionie w Agrykoli, rynek zbytu na konie w typie

hunterów jeszcze się rozszerzył i to zachęciło D. Korybut Daszkiewicza do kontynuowania pracy.

Konie jego wyróżniały się na konkursach hipicznych w Petersburgu, Moskwie i Warszawie i znajdowały z tej racji nabywców po coraz wyższych cenach. Z polskich sportsmenów stałym nabywcą stał się inż. Zdzisław Sznuć, który wygrywał konkursy na wychowankach z Wólczyzny w Warszawie, Petersburgu i na prowincji.

W dniu 1 maja 1904 r. stadnina w Wólczyźnie składała się z 3 reproduktorów, 42 matek, 39 koni 4-letnich i starszych, 33 trzylatków i 93 młodzieży, łącznie 210 sztuk. Stadnina wzbogaciła się o nowego ogiera pełnej krwi Veronese 1893 (Galaor — Veronica).

Wychów D. Korybut Daszkiewicz stosował bardzo staranny. Dobrze żywił, trzymał konie jak najwięcej na pastwiskach bez względu na pogodę, a młodzież zaprawiał w ruchu i skakaniu przez przeszkody. Zależnie od wieku konie były co dzień pędzane i jeżdżone oraz pokonywały od 5 do 20 różnych przeszkód.

Sprzedawał konie w wieku ukończonych 4 lat.

W ciągu około 20 lat konsekwentnej pracy D. Korybut Daszkiewicz osiągnął postawiony sobie cel i produkował w latach 1896–1913 sporo „polskich hunterów“, które odznaczały się na zawodach w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, a nawet i za granicą. Osobiście natrafiłem na 46 koni jego hodowli, które brały udział na konkursach hipicznych. Były to: Alcade, Alcade II, Alcadine, Aere Perenius, Ave sol, Bergerac, Black Pride, Canconetta, Che Bella, Chouan, Conquistador, Dauntless, Dux, Elfana, Fine Fleur, Gigerl, Goldream, Gorgo, Gouconner, Heim Coq, Ideale, Ilka, Juhas, Jurand, Kitty, Lady Jump, Little Queen, Marysina, Moette, My ownest own, Peronelle, Polish Pride, Reine de Saba, Ricordo, Ritorno, Salto, Salto in aria, Sarna, Sarine, Suzy, Sweep, Ténébreuse, Torie, Velcome, Verderemo, Zabola. Do najlepszych skoczków wśród nich należały: Che Bella, Ritorno, Suzy, Alcade, Bergerac, My ownest own i wcześniej padły Salto in aria.

Konie hodowli D. Korybut Daszkiewicza ogromnie wyróżniały się na konkursach hipicznych w Rosji i Warszawie i żaden z hodowców ani rosyjskich, ani polskich nawet w przybliżeniu nie zaznał takich sukcesów w tym odłamie sportu co on.

Ponieważ w tych czasach do konkursów używano na dużą skalę importowanych hunterów, a konie D. Korybut Daszkiewicza częstokroć je zwyciężały, więc podjęty przez niego eksperyment stworzenia „polskiego huntera“ powiódł się w znacznej mierze. Nigdy do tego czasu żaden z polskich hodowców nie wychował takiej ilości koni branych do konkursów hipicznych, które zwyciężały w zawodach, a nawet stawały się czołowymi końmi swojej epoki.

D. Korybut Daszkiewicz nie interesował się natomiast produkcją ogierów i w ogóle ich nie chował. Do własnej stadniny też nie brał ogierów swojego chowu.

Drugim poważnym mankamentem w postępowaniu jego jako hodowcy była niechęć do wpisywania koni do ksiąg stadnych. Aczkolwiek zarówno w Warszawie, jak i w Rosji, prowadzone już były wówczas księgi stadne koni półkrwi, to D. Korybut Daszkiewicz nie zgłaszał do nich swoich koni. Przez to zaniedbanie dziś ogromnie jest trudno ustalić daty urodzeń jego koni, ich pochodzenie oraz historię rozwoju stadniny.

Z niewiadomych mi przyczyn mniej więcej od 1910 r. stadnina zaczęła obniżać się w poziomie, a nawet krążyły pogłoski o zamiarze właściciela skasowania jej całkiem. Dotrwała jednak do wybuchu wojny w 1914 r., a potem przepadła w zawierusze wojennej.

W historii polskiej hodowli zapisał się D. Korybut Daszkiewicz czynem nieprzeciętnym i do pewnego stopnia osiągnął postawione sobie ambitne zadanie produkowania „polskich hunterów“. W każdym razie, jak dotąd nie przewyższył go w tym żaden inny z naszych hodowców.

Skreśliwszy historię konkursów hipicznych w Polsce w latach 1880–1914, zaznaczyć jeszcze należy, że nie przyjęły się one w owym czasie w Poznańskim oraz na ziemiach litewskich. W tych dzielnicach w ogóle panowało dużo mniejsze zamiłowanie do koni i sportów konnych i w tym zakresie ziemie te nie dorównywały Królestwu Polskiemu i Małopolsce.



1918 - 1939

KONKURSY HIPICZNE W DOBIE MIĘDZYWOJENNEJ LATA 1918—1923

Na skutek wybuchu pierwszej wojny światowej konkursy hipiczne zostały zaniechane i przerwa w ich urządzaniu trwała od połowy 1914 do połowy 1920 r. Gdy w listopadzie 1918 roku Polska odzyskała suwerenność państwową — dawni sportsmeni niezwłocznie zaczęli myśleć o wznowieniu tego sportu. Początkowo organizowano tylko wewnętrzne zawody w powstających coraz to nowych formacjach wojskowych, przede wszystkim w pułkach kawalerii i dywizjonach artylerii konnej. Władze wojskowe popierały inicjatywę oficerów sportsmenów i zezwalały na posługiwanie się końmi służbowymi.

Niebawem przystąpiono do organizowania szkolnictwa wojskowego i zaczęto zakładać prowizoryczne szkoły kawalerii i artylerii. W jesieni 1919 r. utworzono trzy szkoły jazdy konnej dla oficerów kawalerii w Tarnowie, Przemyślu i Starej Wsi pod Garwolinem. Na instruktorów wyznaczono rutynowanych jeźdźców z byłej armii austriackiej: w Tarnowie płk. Aleksandra Żakieja i rtm. Jana Kossaka, w Przemyślu płk. Franciszka Adamowicha i rtm. Stefana Dembińskiego i w Starej Wsi rtm. Władysława Bzowskiego oraz rtm. Ryszarda Wolf Gierzkowskiego. W szkołach tych naukę jazdy konnej prowadzono w szybkim tempie i absolwentów zaraz odsyłano do macierzystych formacji. Uczono zaledwie podstaw jazdy konnej oraz szkolono nieco w pokonywaniu przeszkód.

Wszystkie trzy szkoły istniały krótko i niebawem zostały zamknięte. Szkołę w Tarnowie przenoszono co parę miesięcy do Bielska, Garwolina i Grudziądza, gdzie w marcu 1920 r. dała ona początek znanej z czasem szkole kawalerii podchorążych, oficerskiej i sportowej wyczynowej.

W 1919 r. przybył do Polski znany jeździec armii rosyjskiej, zwycięzca w wielu konkursach hipicznych w Petersburgu oraz uczestnik Olimpiady w Sztokholmie w 1912 r., mjr Karol Rómmel. Władze wojskowe powierzyły mu szkolenie oficerów w skokach przez przeszkody.

W 1920 r. miała odbyć się VII Olimpiada w Antwerpii w Belgii. Rząd polski postanowił, w celu podkreślenia na arenie międzynarodowej suwerenności Polski, wziąć w niej udział pomimo bardzo trudnej pod każdym względem sytuacji w kraju. Utworzono więc Komitet Olimpijski, który zajął się przygotowywaniem ekip poszczególnych dyscyplin sportu. Władze wojskowe utworzyły z dniem 1 kwietnia 1920 r. olimpijską grupę jeździecką, której organizowanie powierzono ppłk. Sergiuszowi Zahorskiemu, mjr. Karolowi Rómmelowi i ppor. Tadeuszowi Daszewskiemu. Grupę ulokowano w dawnych rosyjskich koszarach ułanów gwardii za Łazienkami, a w skład jej weszli: ppłk. Sergiusz Zahorski, rtm. Stefan Dembiński, rtm. Marek Mysłakowski, porucznicy: Trzasko Jarzyński, Leśniewski,



Płk Karol Rómmel (1888–1967) najlepszy i najbardziej wszechstronny jeździec polski, nauczyciel całej plejady kawalerzystów i sportsmenów.

Peretiatkowicz, Przewłocki, Sołowski, Sołtan, L. Szwejczer, J. Trenkwald i podporucznicy: Bieliński, Bojankiewicz i S. Bukraba. Szkoleniem jeźdźców zajmował się mjr K. Rómmel. Grupie przydzielono 24 konie.

W czasie gdy, począwszy od 1 kwietnia 1920 r., wspomniana grupa olimpijska ćwiczyła na terenie dawnego stadionu konkursów hipicznych w Parku Sobieskiego, obserwował pilnie wszystkie jej treningi młody ppor. 1 pułku szwoleżerów Adam Królikiewicz, wówczas nikomu jeszcze nie znany jako jeździec. Zapamiętywał zlecenia instruktora mjr. K. Rómmela i sposób ich wykonywania przez jeźdźców, wracał szybko do położonych tuż obok koszar pułkowych, kazał wyprowadzać ze stajni swego służbowego konia Jaśka i skakał na nim przeszkody rozstawione na dużym pułkowym placu ćwiczebnym.

Podczas skoków starał się wykonywać wszystko tak, jak zaobserwował to podczas treningu grupy olimpijskiej.

Okazało się, że A. Królikiewicz posiadał wrodzony talent jeździecki i pomimo że był samoukiem i pracował bez żadnego instruktora, to jednak czynił wyraźne postępy i pokonywał coraz trudniejsze przeszkody. Sprzyjało temu to, że koń jego Jasiek okazał się utalentowanym skoczkiem, a poza tym odznaczał się doskonałym charakterem, nie peszył się i nie narowił przy błędach popełnianych przez początkującego jeźdźcę.

W lecie 1920 r. kierownictwo grupy olimpijskiej zdecydowało urządzić publiczny konkurs hipiczny, na którym zostaliby wyłonieni najlepsi jeźdźcy na wyjazd do Antwerpii. Porozumiano się z Towarzystwem Wyścigów Konnych i uzyskano zezwolenie na urządzenie na torze wyścigów konnych na Polu Mokotowskim pierwszych po wojnie publicznych konkursów hipicznych w Warszawie.

Odbyły się one dnia 4 lipca przy dużym napływie publiczności. W programie znalazły się dwa konkursy hipiczne oraz amatorskie gonitwy płaskie i z przeszkodami. Podczas konkursów czynny był jedyny raz w Polsce totalizator, który później zastrzeżony został ustawowo wyłącznie dla wyścigów.

Do konkursów stanęli: Bieliński na Władku, S. Bukraba na Farysie, T. Dachowski na Big Peperze, T. Daszewski na Lumpie, S. Dembiński na Ali Beju i Zbyszkę, A. Królikiewicz na Jaśku, K. Rómmel na Huraganie, Krokodylu i Polonii, L. Szwejczer na Piorunie, J. Trenkwald na Bombie i Trzasko Jarzyński na Czardaszu i Sympatycznym.

Wielki Konkurs Myśliwski o Nagrodę Naczelnego Wodza wygrał po rozgrywce

z mjr. K. Rómmlem, jak najbardziej niespodziewanie, ppor. Adam Królikiewicz na Jaśku. Był to dla niego nie lada tryumf i odtąd zaczęła się świetna kariera tego utalentowanego jeźdźcy.

Jednocześnie z uprawianiem sportu konnego przez wojskowych zaczęły powstawać od zarania odzyskania niepodległości różne organizacje wojskowe i cywilne, mające na celu popieranie sportów konnych, a w tym w dużej mierze konkursów hipicznych.

W jesieni 1919 r. wysunął we Lwowie projekt założenia stowarzyszenia do popierania hodowli koni i sportów konnych galicyjski hodowca i właściciel stajni wyścigowej, Kazimierz Ostoia Ostaszewski z Grabownicy w pow. sanockim. Dla projektu swego pozyskał poparcie ordynata Alfreda Potockiego z Łańcuta oraz Leona Sapiehy z Krasiczyna. Ukonstytuowanie się zrzeszenia pod nazwą Małopolskie Towarzystwo Zachęty i Pomocy w Chowie Koni nastąpiło we Lwowie w dniu 26 czerwca 1920 r. Na prezesa obrany został wnioskodawca K. Ostoia Ostaszewski. W 1921 r. Towarzystwo liczyło już 305 członków. Utworzono w nim sekcję konkursów hipicznych, do której zapisało się 35 pań i 98 panów.



Rtm. Adam Królikiewicz (1894–1966) utalentowany jeździec, zwycięzca w wielu krajowych i międzynarodowych konkursach hipicznych, zdobywca brązowego medalu olimpijskiego w Paryżu w 1924 r.

Towarzystwo urządzało we Lwowie, poczynawszy od 1921 r., wyścigi i konkursy hipiczne na torze Cetnera. W 1921 r. urządzono w dniach 29 czerwca oraz 2 i 3 lipca cztery konkursy hipiczne, w których uczestniczyły 52 konie. Na jesieni konkursy odbyły się 1 października.

W 1919 r. powstał z inicjatywy ppłk. Leona Dunin Wolskiego, ówczesnego dowódcy artylerii konnej, Związek Jeździecki Sport Konny Oficerów Artylerii Konnej. Pierwsze centralne zawody tego zrzeszenia odbyły się w Warszawie w 1921 r., a potem urządzano je prawie co roku, z czasem i na prowincji.

W Krakowie powstało w 1921 r. Towarzystwo Miłośników Jazdy Konnej, które organizowało konkursy hipiczne i biegi myśliwskie w Krzeszowicach, majątku Adama Potockiego. Jeździł tam z powodzeniem głośny zawodnik sprzed wojny 1914 r. Tadeusz Dachowski, jak też włoscy oficerowie Parvo-passu i Paulotti, przebywający w misji wojskowej w Polsce.

W 1921 r. powstał w Warszawie Klub Jazdy, którego prezesem został Aleksander Wielopolski (1875–1937) z Chrobrza w Kieleckiem. Klub przystąpił do organizowania konkursów hipicznych i rajdów długodystansowych. Pierwsze konkursy urządzono na torze wyścigów konnych na Połu Mokotowskim w dniach 7, 8 i 11 czerwca tegoż 1921 r. Rozegrano 12 konkursów na dystansie 800–1200 m z 10–14 przeszkodami wysokości od 110 do 130 cm i szerokości 250–450 cm. Główne nagrody wygrali K. Rómmel na Huraganie, A. Królikiewicz na Jaśku, K. Suski na Gogo i S. Dembiński na Ali Beju.



Zwycięzcy w konkursie parami na zawodach w Warszawie w dniu 3 czerwca 1922 r., oficerowie włoscy kpt. Parvopassu na Summer Dream i kpt. Paulotti na Cherry.

W 1922 r. Klub Jazdy zorganizował w Warszawie konkursy już na nieco wyższym poziomie. Odbły się one w dniach 31 maja oraz 3, 5 i 7 czerwca na torze wyścigów konnych i wzbudziły duże zainteresowanie sfer wojskowych i warszawskiej publiczności.

W programie znalazło się 16 konkursów od lekkich, dla zachęcenia początkujących sportsmenów, przewidujących 10–12 przeszkód, wysokości 110–120 cm i szerokości 300–400 cm, do poważnych prób jak Wielki Konkurs Myśliwski im. Naczelnika Państwa (International) z 18 przeszkodami wys. do 130 cm i szer. 450 cm. Program przewidywał też championaty skoku na wysokość i na szerokość oraz po raz pierwszy Championat Konia Wojskowego.

Najpoważniejszy konkurs o Nagrodę Naczelnika Państwa wypadł bardzo dobrze, gdyż 6 koni przeszło w nim bez błędów i w dobrym czasie. Zwyciężył młody jeździec ppor. Adam Królikiewicz na Jašku, drugą nagrodę uzyskał ppor. Konopka na Demonie.

Championat Konia Wojskowego składał się z czterech prób.

Pierwszą w dniu 1 czerwca stanowił rajd na dystansie 64 km na trasie Warszawa — Góra Kalwaria — Warszawa. Stańło do niego 4 jeźdźców: S. Zahorski na Lucku, K. Rómmel na Kleopatrze, S. Dembiński na Krakusie i Chrzastkowski na Bachmacie. Ten ostatni nie ukończył rajdu i wycofał się z niego z racji niedostatecznego przygotowania.

Druga próba w dniu 2 czerwca zasadzała się na osądzeniu pokroju koni, chodów, kondycji, ujeżdżenia i zachowania się. Kleopatra uzyskała 186 punktów, Krakus 181 i Lucek 179.

Trzecią próbę stanowił indywidualny steeple chase na dystansie 3200 m, który wszystkie trzy konie przeszły dobrze.

Wreszcie czwarta i ostatnia próba składała się z konkursu hipicznego z 12 przeszkodami wys. do 120 cm i szer. 400 cm.

W końcowym wyniku w Championacie Konia Wojskowego pierwszą nagrodę przyznano K. Rómmłowi na Kleopatrze, drugą S. Dembińskiemu na Krakusie i trzecią S. Zahorskiemu na Lucku.

W 1922 r. konkursy rozwijały się wprost żywiołowo. Urządzano je nie tylko w większych miastach, a więc w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, ale także i w mniejszych: w Lublinie, Zamościu, Piotrkowie, Płocku i Włocławku, w siedzibach wiejskich w Nowej Wsi w pow. grójeckim u T. Daszewskiego, w Dąbrówce Podlężnej w pow. radomskim u Jana Lewandowskiego, w Sobótce w pow. sandomierskim, a wreszcie w wielu pułkach kawalerii i dywizjonach artylerii konnej.

Popieraniem sportów konnych, a w tym i konkursów hipicznych, zajmowały się w 1922 r. następujące zarejestrowane prawnie stowarzyszenia: Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w Warszawie, Klub Jazdy w Warszawie, Wielkopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Poznaniu, Małopolskie Towarzystwo Zachęty i Pomocy w Chowie Koni we Lwowie, Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu, Wojskowe Lubelskie Towarzystwo Wyścigów przy DOG, Towarzystwo Miłośników Jazdy Konnej w Krakowie, Piotrkowskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Piotrkowie, Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Łodzi, Wileńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Wilnie, Radomskie Towarzystwo Zawodów Konnych w Radomiu, Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie we Włocławku, Krasnostawskie Koło Sportowo-Hodowlane w Krasnymstawie i Sandomierskie Koło Sportowe w Sobótce w pow. sandomierskim. Poza tym istniało wiele pułkowych i dywizyjnych kół sportowych.

W 1923 r. konkursy rozwijały się nadal i w różnych dzielnicach kraju powstawały wciąż nowe zrzeszenia. W pułkach kawalerii i dywizjonach artylerii konnej zapanowała dążność do doskonalenia się w jeździe konnej i umiejętności pokonywania przeszkód. Konkursy hipiczne stały się najbardziej wziętym sportem w wojsku.

Pierwsza po wojnie światowej ekipa polska wysłana w 1923 r. na międzynarodowe konkursy hipiczne do Nicei. Od lewej do prawej — mjr K. Rómmel, płk S. Zahorski i por. A. Królikiewicz.



W 1924 r. miała odbyć się VIII Olimpiada w Paryżu. Władzom polskim zależało, by wziąć w niej udział i podkreślić tym na arenie międzynarodowej suwerenność i prężność młodego państwa. Trzeba jednak było upewnić się przed tym, jakie mielibyśmy szanse w tak poważnych zawodach. Wszystko przemawiało za tym, że w hipice mieliśmy je większe, niż w szeregu innych dyscyplin. Aby jednak lepiej zbadać sytuację, Ministerstwo Spraw Wojskowych zdecydowało w 1923 r. wysłać naprzód naszą ekipę na międzynarodowe konkursy hipiczne do Nicei, które cieszyły się w owym czasie dużym wzięciem za Zachodzie. Na początku 1923 r. wydelegowano więc do Nicei por. T. Daszewskiego, aby zapoznał się na miejscu z warunkami konkursów i wybrał, czy wystanie ekipy byłoby celowe. Delegat zdał sprawę, że widoki powodzenia są znaczne i wówczas zdecydowano ostatecznie ekipę wysłać.

Wybrano do niej dwu czołowych jeźdźców ppłk. S. Zahorskiego i mjr. K. Rómmła, którzy już przed wojną brali czynny udział w zawodach na V Olimpiadzie w 1912 r. w Sztokholmie i zdobyli tam kilka nagród, oraz dodano trzeciego — najzdolniejszego jeźdźcę z młodszej generacji — por. A. Królikiewicza. W charakterze przedstawiciela MSWojsk w skład ekipy wszedł również por. T. Daszewski, lecz już nie jako zawodnik.

Ekipie przydzielono 9 koni: Huragana, Jacka, Jaśka, Kleopatę, Krokodyla, Kubę, Nagrodę, Picadora i Zorzę.

Na zawody do Nicei poszczególne kraje wysłały: Belgia 10 jeźdźców, Francja 10,

Stadion konkursów hipicznych w Nicei w 1924 r. Z prawej strony na wysokim maszcie powiewa polska flaga, znamionująca zwycięstwo Polaków.



Holandia 4, Norwegia 1, Polska 3, Szwecja 1 i Włochy 10; łącznie 39 jeźdźców. Konkurencja więc była silna.

Polscy zawodnicy, na których w międzynarodowych sferach sportowych mało liczono, gdyż dotąd ich nie znano, spisali się dzielnie. W Pucharze Narodów zajęli drugie miejsce za Włochami, przy czym ppłk S. Zahorski zrobił najlepszy parcours pod względem czystości skoków i czasu. W Prix des Armées Étrangères ppłk S. Zahorski zajął na Zorzy, łącznie z oficerem francuskim Laissardière, pierwsze miejsce, podzieliwszy się z nim nagrodą. Mjr K. Rómmel i por. A. Królikiewicz zdobyli kilka pomniejszych nagród. Ogólnie bardzo podobał się rzeczoznawcom i publiczności styl jazdy oficerów polskich, a zwłaszcza mjr. K. Rómmel, co podkreślano w zagranicznej prasie.

Pierwszy więc po wojnie występ polskich zawodników na arenie międzynarodowej wypadł całkiem pomyślnie i z jeździectwem naszym zaczęto się liczyć.

Podczas mityngu w Nicei ekipa została zaproszona przez oficerów włoskich na międzynarodowe konkursy do Rzymu, które miały rozpocząć się niebawem. Szef ekipy zwrócił się więc telegraficznie do Ministra Spraw Wojskowych o zezwolenie na przyjęcie zaproszenia. Po uzyskaniu aprobaty udano się do Rzymu.

Tutaj współzawodniczyli oficerowie belgijscy, polscy, szwedzcy i włoscy.

Dnia 10 maja w konkursie Coppa Re d'Italia ppłk S. Zahorski zdobył na Zorzy drugą nagrodę. Współzawodnictwo miał bardzo ciężkie, powtórzono bowiem cały parcours aż trzykrotnie na kilku podwyższonych przeszkodach. Pierwszeństwo osiągnął wreszcie belgijski jeździec na znakomitym koniu As de Pique, który wygrywał zawody w Anglii, Belgii, Francji i Włoszech.

Dnia 13 maja w Nagrodzie Rzymu por. A. Królikiewicz zajął drugie miejsce na Jašku, a dnia 14 maja wygrał konkurs myśliwski o Premio Cecilia Metella na Picadorze, przeszedłszy parcours bez błędu i w najlepszym czasie. Na Jašku w tym samym konkursie zajął trzecie miejsce.

W Pucharze Narodów ekipa polska zajęła drugie miejsce za włoską. Wreszcie jeźdźcy nasi zdobyli kilka pomniejszych nagród.

Takie więc były dzieje konkursów hipicznych w Polsce w latach 1918–1923.

SPORY POMIĘDZY ZWOLENNIKAMI KLASYCZNEJ A NATURALNEJ SZKOŁY JAZDY

Począwszy od 1923 r. rozpoczęły się w naszej prasie debaty na temat, czy właściwsze jest posługiwanie się w ujeżdżaniu koni i ich następnym użytkowaniu dawną „klasyczną” szkołą jazdy, czy też nowszą włoską, zwaną „naturalną”.

W dawnych wiekach na Zachodzie, gdzie powstały pierwsze szkoły jazdy konnej, kawalerią operowano inaczej niż za czasów Napoleona i późniejszych. Tam w bitwach nie posługiwano się wielkimi skupieniami jazdy, prowadzono ją do ataku w pełnym pędzie w rozwiniętym, lecz w zwartym szyku, działając potężnym uderzeniem. Bitwy odbywały się raczej przy dość luźnym natarciu na siebie niewielkich stosunkowo oddziałów i ścieraniu się poszczególnych jeźdźców na rapiery, pałasze czy szable. W takich starciach ogromną rolę odgrywała umiejętność jeźdźcy toczenia koniem wokół przeciwnika, aby zadać mu cios z pozycji najmniej dla niego dogodnej. Wielkie więc w tym znaczenie miała zwrotność konia i natychmiastowe jego reagowanie na bodźce jeźdźcy, przekazywane mu za pomocą wodzy, pochylenia ciała, tydek i ostróg. Koń bojowy musiał być dobrze ujeżdżony i potrafić zręcznie uwijać się wokół przeciwnika według wskazówek jeźdźcy. Osiągano to uprzednim ujeżdżeniem go w maneżu i nauczeniem zbierania się, czyli skracania swego ciała przez silne podebranie tylnych nóg pod tułów z jednoczesnym podniesieniem wysoko szyi i zgana-

szowaniem głowy. Osiągano to nabieraniem wodzy na siebie i jednoczesnym naciskaniem tydek i spinaniem ostrogami. W pozycji zebranej koń stawał się ogromnie zwrotny, co ułatwiało jeźdźcowi błyskawiczne natarcia na wroga, czy też czynienie uników przed jego ciosami. Do pojedynków konnych nadawały się więc najlepiej konie dobrze uprzednio ujeżdżone szkołą maneżową.

Z tych względów we Włoszech, poczynając od XVI stulecia, pojawiać się zaczęły specjalne akademie jeździeckie, w których słynni mistrzowie ujeżdżali konie metodą maneżową i udzielali lekcji jazdy konnej i ujeżdżania rycerzom. Do najslawniejszych takich mistrzów, którzy chlubnie zapisali się w historii jeździectwa, należeli: A. Columbre, F. Grisone, C. Fiaschi, G. Ferraro, P. Ferraro, G. Pignatelli, P. Caracciolo, C. Corte i inni.

Z Włoch maneżowa szkoła jazdy przedostała się do wielu krajów, gdzie także pojawiali się słynni jeźdźcy wypracowujący własne szkoły i propagujący swój system jazdy i ujeżdżania koni. We Francji zaślęnieli w tym względzie A. Pluvinel, S. Broue, J. Solleysel, F. Guérinière, C. Bourgelat, a w XIX już wieku F. Baucher, d'Abzac i J. Fillis. Podobne maneżowe szkoły istniały także i gdzie indziej, gdzie rycerstwo odgrywało większą rolę.

Klasyczna maneżowa szkoła jazdy posiadała liczne odcienie w różnym czasie i w różnych krajach, lecz podstawowe jej założenia były zbliżone do siebie. Chodziło w niej przede wszystkim o całkowite podporządkowanie konia woli jeźdźcy, wyrobienie w koniu najdalej idącego posłuszeństwa oraz zrównoważenie przez niego stosownym ustawieniem partii ciała wspólnego ciężaru jeźdźcy i konia jako jednej bryły przy na ogół skróconych ruchach w jeździe w maneżu lub w szyku konnym w szeregu wojskowym.

Ujeżdżony tą szkołą koń stawał się doskonałym w jeździe w maneżu, mógł osiągać precyzyjne ujeżdżenie „wyższą szkołą“ w sztucznych chodach, stawał się bowiem całkowicie bezwonną maszyną, ślepo wykonującą zlecenia jeźdźcy w nienaturalnych ruchach i chodach. Ujeżdżenie maneżowe ułatwiało kierowanie koniem w szeregach wojskowych przy wykonywaniu różnych ewolucji oraz władaniu bronią białą. Klasyczna szkoła miała więc w ciągu kilku stuleci duże zastosowanie w ujeżdżaniu koni wojskowych.

Z biegiem czasu powstały w niej swoiste odmiany, czy „szkoły“ hołdujące pewnym szczegółom ujeżdżania i tworzące własne style dosiada jeźdźcy, postawy konia, kierowania nim i wykonywania tradycyjnych dla danej szkoły ewolucji w „wyższej szkole“. Tak więc kultywuje od 1735 r. swoisty styl wyższej szkoły jazdy istniejąca do dziś Spanische Hofreitschule w Burgu cesarskim w Wiedniu; również swoisty styl stworzyła znana francuska szkoła kawalerii w Saumur, założona w 1765 r., w której szczególną sławą cieszy się dotąd „Cadre noir“ — grupa jeźdźców uprawiająca francuską narodową wyższą szkołę jazdy.

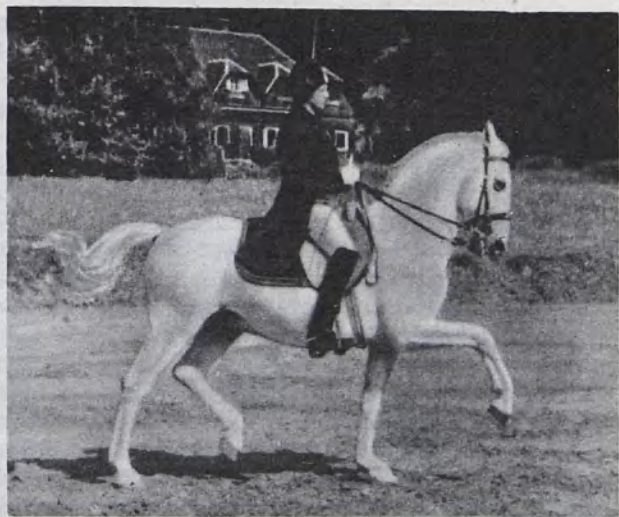
Władze austriackie utworzyły w 1875 r. w Wiedniu wojskową szkołę jazdy konnej, nazwaną Militär Reitlehrer Institut, w której kształcono oficerów na zasadzie starej szkoły klasycznej. Szkołę tę ukończyło wielu oficerów Polaków, a około 10 z nich weszło w latach 1918–1920 w skład tworzącej się armii polskiej i stali się pierwszymi instruktorami jazdy.

W Niemczech istniała od dawna szkoła kawalerii w Hanowerze i stała na wysokim poziomie. Do pierwszej wojny światowej hołdowała ona klasycznym zasadom ujeżdżania koni. Wyszło z niej wielu doskonałych jeźdźców, których cechowała jednak pewna sztywność w kierowaniu koniem.

W Rosji doksztalcano oficerów w konnej jeździe w specjalnej oficerskiej szkole kawalerii założonej w 1857 r. w Petersburgu. Dawniej nauczano tu według metod niemieckich, a w 1898 r. zaangażowano na instruktora utalentowanego jeźdźcy, sfrancuziałego Anglika, Jamesa Fillisa (1834–1913), który stworzył własną szkołę jazdy konnej, zwaną fillisowską.

Kształcił on rosyjskich oficerów w ciągu lat 1898–1909 i jego system jazdy i ujeżdżania został wprowadzony w 1910 r. do rosyjskich regulaminów kawalerii. Będąc jeszcze we Francji napisał cenną książkę „Principes de dressage et d'équitation“, wydaną w Paryżu w 1890 r., a potem przetłumaczoną na wiele języków, również i na polski. Przeszedł u niego kurs jazdy czołowy rosyjski maneżowiec, a z czasem generał i komendant oficerskiej szkoły kawalerii w Petersburgu W. A. Chimiec.

System J. Fillisa mocno zakorzenił się w armii rosyjskiej i dopiero około 1907 r., zaczął mu tworzyć konkurencję „naturalny“ system włoski, o czym będzie niebawem.



Koń ujeżdżony wyższą szkołą w Spañische Hofreitschule w Wiedniu. Lipicański Pluto Preciana I pod Reitmeisterem Gottliebem Polakiem.



Przedstawiciel niemieckiej szkoły maneżowej sprzed pierwszej wojny światowej, znany jeździec mjr Bürkner na Imperatorze V.



Znakomity jeździec maneżowy, twórca własnej szkoły jazdy konnej, James Fillis (1834–1913) na pełnej krwi Germinal w galopie w tył.

Podczas dorocznych konkursów hipicznych w Petersburgu, urządzanych poczynawszy od 1889 r. w okresie postu wielkanocnego w olbrzymim Michajłowskim Maneżu — oficerska szkoła kawalerii demonstrowała zazwyczaj na nich zastęp oficerów jeżdżących wyższą szkołą pod przewodnictwem słynnego W. A. Chimca. Od czasu gdy w tej szkole zaczął nauczać J. Fillis — popisywano się jazdą według jego systemu, wykonując skomplikowane ewolucje wyższej szkoły.

We Włoszech szkołę kawalerii założono w 1824 r. w Pinerolo pod Turynem. Przez pierwszych 44 lat szkoła prosperowała słabo, gdyż Włosi nie mieli w tym czasie utalentowanych jeźdźców i pedagogów w tym zakresie. Gdy podczas wojny włosko-austriackiej w 1866 r. arcyksiążę Albert Habsburg zadał pod Custozzą decydujący cios armii włoskiej — władze tamtejsze zdecydowały zreorganizować i wzmocnić swą armię. Między innymi zajęto się rekonstrukcją szkoły kawalerii w Pinerolo. W tym celu należało znaleźć uzdolnionego instruktora konnej jazdy. Ponieważ takiego nie było wśród własnych oficerów, więc w 1867 r. komendant szkoły płk Lauzavecchia di Buri udał się na zlecenie władz do Wiednia, aby tam pozyskać stosownego kandydata. Wybór padł na por. Cesare Paderni, który wyróżniał się jako utalentowany jeździec. Zaangażowano go na kontrakt i w ciągu następnych 25 lat nauczał on jako cywilny instruktor w szkole w Pinerolo. Ponieważ sam był przede wszystkim maneżowcem, więc i szkole nadał kierunek klasyczny. Oddać jednak mu należy sprawiedliwość, że nie był wąskim wyznawcą maneżu i rozumiał potrzebę szkolenia oficerów w jeździe terenowej, więc popierał w szkole jazdę polową i polowania par force.

Wszystkie wyżej omówione kraje, szkoląc oficerów kawalerii a częściowo i artylerii, wychodziły z założenia, że oficer, aby gruntownie osiąść sztukę konnej jazdy i stać się następnie instruktorem tego przedmiotu — winien odbyć najpierw zasadniczy kurs jazdy maneżowej w celu pełnego opanowania konia, potem zapoznać się z zasadami „wyższej szkoły“, co trwało 1 lub 2 lata, i wreszcie odbyć uzupełniający kurs jazdy terenowej z pokonywaniem rozmaitych naturalnych i sztucznie ustawionych przeszkód.

W tym celu wszystkie poważniejsze szkoły jazdy urządziły specjalne filie szkół, położone na terenach nadających się do odbywania zaprawy w jeździe polowej. Takie filie zaopatrzone były we własne domy mieszkalne dla personelu i uczniów, własne stajnie i własne konie terenowe. Przeważnie przy tych filiach utrzymywano sfory angielskich lub francuskich psów

gończych do polowań par force.

Do tych filii posyłano oficerów na odbycie kilkumiesięcznego lub dłuższego kursu jazdy polowej. Urządzano tu biegi myśliwskie za mastrem, polowania par force, uprawiano wjazdy i zjazdy po stromych urwiskach, przebywano rzeki wpław itp. Czasami, ale nie wszędzie, odbywano też wyścigi płaskie i z przeszkodami.

Francuska szkoła w Saumur posiadała tereny do jazdy polowej w Verrie o kilka kilometrów od siedziby szkoły. Austriacki Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu miał tereny ćwiczebne w domenie



Starodawny dosiad konia i sposób jego prowadzenia przy pokonywaniu przeszkód. Mjr von Oesterley na Pepicie na konkursach hipicznych w Magdeburgu w 1914 r.

państwowej w Holcs nad Morawą na północ od Wiednia. Niemiecka szkoła w Hanowerze dysponowała terenami w pobliżu swej siedziby. Włoska szkoła w Pinerolo otrzymała w 1891 r. wspaniałe tereny w Kampanii Rzymskiej w Tor di Quinto o parę kilometrów na północ od Rzymu. Urządzano tu biegi na przełaj, polowania z psami na lisy i danielę, wyścigi z przeszkodami i zjazdy z występujących tu bardzo ostrych skarp.

Rosyjska oficerska szkoła kawalerii w Petersburgu urządziła począwszy od 1897 r. kurs polowej jazdy w dzierżawionym wspólnie z Towarzystwem Myśliwskim majątku Panajewa Michajłowskoje, położonym koło Wałdajki o jakieś 250 km od Petersburga w stronę Moskwy. Niebawem jednak w 1899 r. pozyskała inny teren w Postawach w gubernii mińskiej, majątku Józefa Przeździeckiego.

W Postawach teren do jazdy był znakomity. Utrzymywano tam 120 psów gończych różnych ras i urządzano dużo polowań i biegów za mastrem. Szkolili tu oficerów znani jeźdźcy: gen. A. Brusilow, płk. D. Bagration i płk W. Chimiec.

Oczywiście poszczególne kraje miały swoje własne systemy szkolenia w jeździe konnej, które różniły się nieco pomiędzy sobą w szczegółach, ale wspólną ich cechą pozostawało podstawowe nauczanie jeźdźców w manezżu i ujeżdżanie koni systemem manezżowym, a później dopiero uzupełniające doszkalanie w jeździe terenowej. Pokonywanie licznych przeszkód ustawianych na niedużym placu, co wyodrębniło się z czasem w osobną dyscyplinę jeździecką, a nazwane zostało konkursami hipicznymi, uprawiano do lat dziewięćdziesiątych XIX w. w szczupłym tylko zakresie i na przeszkodach łatwych do pokonania. Nie został więc wtedy wypracowany specjalny styl dosiadu koni i kierowania nimi w konkursach hipicznych.

Przewrotu w światowym jeździectwie dokonał dopiero włoski kapitan Federico Caprilli (1870–1907). Jako uzdolniony jeździec został przydzielony w 1890 r. do wojskowej oficerskiej szkoły kawalerii w Pinerolo i tu zaczął głęboko zastanawiać się nad teoretycznymi i praktycznymi założeniami jazdy konnej.

Uważał on, że w miarę potęgowania w armiach świata siły ognia, rola kawalerii sprowadza się w nowszych czasach do wielkiej jej ruchliwości, raptownego pojawiania się tam, gdzie nieprzyjaciół jej się nie spodziewa, błyskawicznych ataków, szybkiego uchodzenia z miejsc o silnym natężeniu ognia, dokonywania rozpoznań w terenie, uderzeń we właściwych miejscach i odpowiednim czasie oraz natarczywego prześladowania rozbitego już wroga.

Przy tych założeniach, które były całkiem słuszne, Caprilli widział potrzebę wzmożenia ruchliwości kawalerii i przysposobienia jej do sprawnego poruszania się w terenie, a więc i łatwego radzenia sobie z naturalnymi przeszkodami, spotykanymi po drodze. Widział też potrzebę stworzenia takiego systemu jazdy konnej, przy którym można by poruszać się w terenie i pokonywać napotymane przeszkody z najmniejszym zużyciem sił jeźdźców i koni. Chodziło mu szczególnie o zaoszczędzenie sił koni, gdyż te w kawalerii męczą się w akcji bardziej, niż siedzący na nich ludzie.

Zaczął pilnie studiować ruchy konia będącego na swobodzie i obarczonego jeźdźcem.



Włoski kapitan Federico Caprilli (1870–1907) – twórca naturalnej szkoły jazdy.

W wyniku poczynionych obserwacji doszedł do przeświadczenia, że jeżdżąc starą szkołą manewrową jeździec częstokroć niepotrzebnie krępuje ruchy konia, co szczególnie ujawnia się przy skakaniu przez przeszkody. Zauważył przy tym, że koń na wolności, jeśli skacze przez przeszkodę, to dopomaga sobie w momencie skoku dla zachowania równowagi wyciągnięciem szyi i głowy do przodu i pochyleniem ich nieco do dołu. Jeźdźcy natomiast starej szkoły w momencie skoku nie oddawali przeważnie wodzy, siedzieli bądź prosto, nie pochylając się z ruchem konia do przodu, bądź nawet odwrotnie odchylali się do tyłu i wówczas z reguły wisieli na wodzach, krępując tym swobodne balansowanie przez konia szyją i głową. Równowaga w skoku była przez to zachwiana, ruch zahamowany i koń zaczepiał nogami o przeszkodę, a jeśli ta była sztywna to i padał wraz z jeźdźcem. Przy takim siedzeniu i prowadzeniu konia nie mogło być mowy o pokonywaniu przeszkód wysokich.

Te obserwacje kazały F. Caprilliemu zająć się szczególnie badaniem równowagi konia wraz z siedzącym na nim jeźdźcem, jako wspólnej bryły przy rozmaitych ruchach i chodach konia. W wyniku studiów stał się on zapamiętałym zwolennikiem takiego siadu jeźdźca na koniu i takiego nim kierowania, aby jak najmniej przeszkadzać koniowi w instynktownym manipulowaniu poszczególnymi partiami ciała dla zachowania równowagi wspólnej

bryły, jaką stanowi jeździec wraz z koniem. Odrzucił więc stanowczo w jeździe terenowej potrzebę sztucznego równoważenia konia pod jeźdźcem i wymuszonego skracania jego sylwetki przez oddziaływanie nań łydkami i wodzami w celu zmuszenia konia do podebrania tylnych nóg pod tułów oraz jednoczesnego podniesienia szyi i zganaszowania głowy. Zalecał natomiast pozostawić koniowi swobodę w ustawianiu w pracy poszczególnych partii jego ciała tak, aby instynktownie mógł on zachować równowagę. W szczególności potępiał zwyczaj manewrowców jednoczesnego pobudzania konia łydkami do ruchu naprzód z nabieraniem wodzy na siebie, a więc zahamowaniem ruchu, co czynione bywa dla uzyskania zebrania konia.



Kpt. F. Caprilli w skoku konno przez krzesło, czym dokumentuje wielkie posłuszeństwo ujeżdżonego przez siebie konia.

Caprilli uważał, że każdy koń, zależnie od swej budowy i natury, potrafi sam stosownym manewrowaniem głową, szyją, korpusem i nogami wypośrodkować potrzebną w danej chwili równowagę, co pozwala mu na wykonanie pracy w sposób najmniej go krępujący i najmniej zużywający jego siły.

Ważnym czynnikiem w systemie naturalnym Caprilliego było duże liczenie się z psychiką konia. O ile szkoła klasyczna wymuszała siłą i uporczywością jeźdźca sztuczne ruchy konia, o tyle Caprilli starał się unikać wymagań sprzecznych z naturą i instynktami konia, dążył,

aby koń zrozumiał czego żąda od niego jeździec, a ten ostatni nie stawiał żądań sztucznych i niepotrzebnych.

Caprilli ujeżdżał więc konie nie w maneżu, lecz w terenie, dawał im w poruszaniu się dużą swobodę, nie krępował ich zbędnym jego zdaniem zbieraniem, a zrównoważenie konia wraz z siedzącym na nim jeźdźcą wyrabiał drogą ciągłego jeżdżenia po urozmaiconym terenie z wzniesieniami i spadkami w rozmaitych chodach, zjeżdżaniem i wjeżdżaniem na bardzo ostre skarpy, zatrzymywaniem i cofaniem konia w tył oraz pokonywaniem licznych i urozmaiconych naturalnych i sztucznych przeszkód.

W wyniku uporczywych studiów Caprilli stworzył w latach 1893 — 1907 wysoce praktyczną szkołę jazdy terenowej, szczególnie przydatną do pokonywania przeszkód. Konie jeżdżone jego systemem o wiele łatwiej przesadzały przeszkody, aniżeli jeżdżone dawną manierą maneżową. Były też w stanie skakać przeszkody o wiele wyższe i szersze niż dawniej.

Ponieważ w systemie szkolenia koni metodą Caprilliego — pokonywanie przeszkód stanowiło bardzo istotną część użytkowania koni — więc wraz z rozpowszechnianiem się tego systemu jazdy wzrastało się upodobanie do skakania przeszkód i to spowodowało na całym świecie ogromny rozwój konkursów hipicznych.

W 1906 r. system jazdy i ujeżdżania koni Caprilliego został wprowadzony do regulaminów kawalerii włoskiej. Do Pinerolo i Tor di Quinto zaczęto wysyłać na przeszkolenie oficerów z różnych krajów, a ci po powrocie do domu zaszczipiali włoski system jazdy wśród kawalerzystów i sportsmenów.

Do rozpowszechnienia się po świecie naturalnej włoskiej szkoły jazdy przyczyniły się również pierwsze międzynarodowe konkursy hipiczne zorganizowane w Turynie w 1902 r. przez włoską Societą Zootechnica. W programie przewidziane zostały cztery rodzaje zawodów: konkurs ujeżdżenia konia, skoki przez prze-



Zwycięzca w konkursie ujeżdżenia konia na pierwszych w Europie międzynarodowych konkursach hipicznych w Turynie we Włoszech w 1902 r., rtm. Mario Franz na Stefanku, hodo-wli Zdzisława Tarnowskiego w Dzi-kowie.

szkody, championat skoku na wysokość i championat w skoku na szerokość.

W zawodach, które rozpoczęły się dnia 9 czerwca, wzięło udział 106 oficerów, w tym po 12 oficerów austro-węgierskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich, 3 belgijskich i 58 włoskich. Koni uczestniczyło około 200, przy czym przeważały angielskie i irlandzkie huntery.

W pierwszej konkurencji — ujeżdżenia konia popisywało się 33 oficerów: 5 austro-węgierskich, 7 francuskich, 11 niemieckich, 3 rosyjskich i 7 włoskich. Wymagano sprezen-

towania w ciągu 10 minut trzech podstawowych chodów konia: w stępie, kłusie i galopie w ruchach zebranych i wydłużonych; ruszenia galopem z miejsca ze stopniowym wydłużeniem chodu i przeskoczenia przez 3 małe przeszkody wysokości 90 cm i szerokości 190 cm. Ruchów bocznych i prezentacji wyższej szkoły nie wymagano.

W tej próbie zdecydowane pierwszeństwo osiągnęli oficerowie austro-węgierscy, zdobywając 4 pierwsze nagrody na 4 koniach hodowli polskiej z Galicji. Piąta nagroda została podzielona między kapitanów francuskiego i niemieckiego.

Następnie rozegrano konkurs skoków przez przeszkody, co stanowiło główny przedmiot zainteresowania zawodami. Stało do niego 63 oficerów na 92 koniach, z ogromną przewagą Włochów, bo 32 jeźdźców na 54 koniach. Na 92 startujących koni było: 48 irlandzkich i angielskich hunterów, 36 koni półkrwi, 1 pełnej krwi i 7 bez wiadomego pochodzenia.

Konkurs odbył się na trasie 800 m długości z 5 przeszkodami: 1) płot 120 cm wys. i 80 cm szer.; 2) stała nieco pochylona bariera wys. 100 cm; 3) mur wys. 120 cm, szer. u podstawy 100 cm, a u szczytu 40 cm; 4) płot poprzedzony rowem wys. 120 cm, szer. 60 cm; przed rowem żywopłot wys. 50 cm i szer. 100 cm; 5) rzeczka szer. 350 cm. Czas parcoure 2 minuty. Zgodnie z warunkami konie mogły bezkarnie zaczepiać o przeszkody wszystkimi czterema nogami, a nawet uszkadzać je, byle je skoczyły. Ponieważ warunki konkursu były stosunkowo łatwe, więc ukończyły go 82 konie na 92 startujących.

Polecono więc powtórzyć przebieg drugi i trzeci raz i wówczas odpadło dalszych 18 koni. Pozostałym 64 nakazano powtarzanie przebiegu na całej trasie, lecz tym razem ustawiono przy przeszkodach po dwie tyczki z chorągiewkami, zawężając miejsce na przeszkodach, w jakim należało je skakać — tylko pomiędzy tyczkami i bez przewrócenia którejkolwiek z nich.

Początkowo ustawiono tyczki na szerokości 200 cm pomiędzy sobą, a następnie przy dalszych rozgrywkach zawężono przestrzeń pomiędzy nimi do 120 cm. Ponieważ w konkursie tym przewidzianych było 6 nagród, a po zawężeniu chorągiewek do 120 cm jeszcze liczba pretendenców do nagród wynosiła kilkunastu jeźdźców, więc zastosowano dalsze obostrzenie i na przeszkodach ułożono u góry rodzaj takiet w postaci ruchomych drągów, a na murze rząd cegieł, natomiast przy rzeczce przeciągnięto na brzegu białą taśmę, za którą koń musiał ładować wszystkimi czterema kopytami. Strącenie takiety wyłączało jeźdźcę z dalszego udziału w konkursie. O ostatecznym wyniku decydował obecnie czas.

Wszyscy oficerowie niemieccy odpadli już na początku tego konkursu, potem poodpadali jeźdźcy belgijscy, rosyjscy i austro-węgierscy. W końcowym rezultacie z sześciu ustanowionych nagród cztery pierwsze zdobyli Francuzi, a dalsze dwie Włosi. Pierwszą nagrodę — puchar ofiarowany przez włoską królową — przyznano francuskiemu porucznikowi Haentjens na Dinah; drugą nagrodę, w postaci konia pełnej krwi, uzyskał por. Raffin na Quinine, trzecią por. Daguilhon-Pujol na Allegresse, czwartą por. Marsengo na Emin; piątą i szóste miejsca przyznano Włochom: por. Malfatti i Ricci.

Na konkursach w Turynie zaznaczył się już wśród Włochów wpływ naturalnej szkoły Caprilliego charakteryzujący się odmiennym dosiadem i sposobem kierowania koniem. W porównaniu z oficerami innych narodowości jeździli oni na krótkich strzemionach, nie siedzieli głęboko w siodle, lecz unosili się w skoku w strzemionach i podawali tułów naprzód, trzymając się konia kolanami i naśladując poniekąd siad amerykańskich dżokejów. W tym czasie jeździli jednak na munsztukach, a wodze trzymali krótko. Sprawozdawcy z konkursów podkreślali ten swoisty sposób jeżdżenia przez Włochów i przyznawali im duże osiągnięcia w pokonywaniu przeszkód.

Następną konkurencją był wg programu championat skoku na wysokość przez pojedynczą przeszkodę. Stało do niego 49 oficerów, w tym 36 Włochów, 8 Francuzów, 3 Rosjan i 2 Belgów; Austriacy i Niemcy w tej próbie udziału nie brali.

Pierwszą nagrodę zdobył francuski por. Daguilhon-Pujol, który skoczył na Bulletin Rose 180 cm, drugą por. włoski du Porto na Waldemarze.

Zaraz po rozegraniu tej próby kapitan Caprilli skoczył manifestacyjnie poza konkursem na Melopo przeszkodę wysokości 208 cm, co wywołało sensację.

Ostatnią konkurencją stał się championat skoku na szerokość. Zgłosiło się do niego 46 oficerów na 53 koniach. Pierwszą nagrodę uzyskał kpt. Caprilli, skoczywszy 660 cm. Drugą austriacki por. Franciszek Adamovich, późniejszy instruktor jazdy konnej w Polsce w Grudziądzu, a trzecią por. Geza Farkas.

Po zakończeniu konkursów oficerowie obcych armii zostali zaproszeni do zwiedzenia szkoły kawalerii w Pinerolo, położonej nie opodal Turynu. Demonstrowano tam gościom włoski system jazdy konnej i pokonywanie przeszkód włoską szkołą.

Na tym pierwsze w świecie międzynarodowe konkursy hipiczne zostały zakończone. Zrobiły one duże wrażenie na wszystkich uczestnikach oraz na wyższych oficerach kilku państw, którzy nie brali udziału w zawodach, lecz wysłani zostali przez swe rządy w charakterze obserwatorów i sprawozdawców. Po powrocie do domów uczestnicy i obserwatorzy zaczęli propagować w swych krajach włoski sposób jeżdżenia i naskakiwania koni.

Z Rosji na konkursy hipiczne w Turynie wysłanych zostało dwu sztabowych oficerów w charakterze obserwatorów: płk Pawłow i płk K. Wolff, obydwaj bardzo dobrzy jeźdźcy oraz 12 oficerów jako zawodników. Wśród tych ostatnich znalazło się kilku znanych jeźdźców biorących udział w konkursach hipicznych w Petersburgu, względnie w Warszawie, jak: Rodzianko, Zwiegincew, Zacharczenko, Jekimow, Kolubiakin, Kawelin, Andronikow i Eristow. Jeźdźcy ci po raz pierwszy zetknęli się z naradzającą się włoską „naturalną” szkołą jazdy. Aczkolwiek w tym czasie Caprilli nie ustanowił jeszcze w pełni własnego systemu jazdy konnej, to niemniej górował już wyraźnie w umiejętności pokonywania przeszkód nad wszystkimi innymi zawodnikami pochodzącymi z różnych krajów. Tą umiejętnością zaimponował czołowym jeźdźcom świata i wzbudził zainteresowanie swą szkołą. Niebawem zaczęli przyjeżdżać do Pinerolo i Tor di Quinto oficerowie z różnych krajów, aby przejść kurs jazdy pod kierunkiem tego utalentowanego mistrza.

Caprilli opracowywał swą naturalną szkołę dość długo i jak panuje przeświadczenie w świecie jeździeckim oraz wśród hipologów piszących na temat doskonalenia jazdy konnej, nie zdołał całkowicie ugruntować swej szkoły przed tragicznym upadkiem z konia w grudniu 1907 r., gdy postradał życie. Spuścizny pisarskiej po sobie nie zostawił. Będąc jeszcze młodym porucznikiem skreślił w 1901 r. jedyny w swym życiu artykuł: „Principi di equitazione di campagna del tenente Federico Caprilli”, który zamieścił w wojskowym czasopiśmie „Riviera di Cavalleria”. W artykule tym postawił wniosek, aby zaniechać dotychczasowego, przewidzianego regulaminami włoskimi, maneżowego sposobu jeżdżenia i ujeżdżania koni, a przyjąć nowy naturalny system opracowany przez niego jako dużo praktyczniejszy i łatwiejszy do nauczania żołnierzy w krótkim stosunkowo czasie. Podstawę swego systemu ujął w następującym zdaniu odnośnie do wymagań stawianych koniowi:

Trzeba go nakłaniać ze stanowczością i spokojem do robienia tego co życzy sobie jeździec, pozostawiając mu jednak swobodę ruchów, tj. dowolność swobodnego posługiwania się własną równowagą i siłami, tak jak mu to jest wygodniej.

Po ogłoszeniu tego artykułu w 1901 r., Caprilli aż do śmierci nie ogłosił żadnej innej bardziej szczegółowej enuncjacji o proponowanym przez siebie systemie jazdy konnej. Widocznie znajdował się wciąż jeszcze w stadium „szukania drogi” do ostatecznego ugruntowania swej szkoły. Ponieważ nie pozostawił po sobie gruntowniejszego dzieła pisanego, więc po jego śmierci założenia nowego systemu przekazywane były dalej przez jego uczniów sposób, jak to rozumieli poszczególni z nich. Stąd powstała pewna dowolność w interpretowaniu zasad szkoły Caprilliego.

W Rosji zainteresowanie naturalną szkołą jazdy ujawniło się najpierw w dwóch pułkach gwardii: kawalergardów w Petersburgu i niebieskich kirasjerów w Gatchynie. Ponieważ w latach 1898–1914 rosyjscy kawalerzyści pozostawiali pod przemożnym wpływem maneżowej szkoły Jamesa Fillisa, więc hołdowanie przez poszczególnych oficerów zasadom Caprilliego poczytywane było przez wyższe władze wojskowe za herezję. Ostro występowali przeciwko naturalnej szkole jazdy generałowie: D. Bagration, W. Chimiec, K. Wolff, autor znanego podręcznika hipologicznego S. Urusow i wielu innych.

Głównymi zwolennikami i propagatorami włoskiej szkoły stali się bracia Aleksander

i Paweł Rodzianko, D. Exe, P. Mordwinow, M. Pleszkow, K. Rómmel, B. Wołkow, G. Zacharczenko, W. Zwiegincew i kilku innych.

Za najlepszego jeźdźcę, jeżdżącego włoską szkołą, uważany był w Rosji w latach 1907–1914 D. Exe z pułku niebieskich gaczyńskich kirasjerów. Zdobywał on najwięcej nagród na konkursach hipicznych w Petersburgu i Warszawie, jak też wybitnie odznaczył się w międzynarodowych zawodach konnych podczas Olympia Show w Londynie w latach 1911–1914. Zdobył indywidualnie 1911 r. puchar króla Jerzego V, a w latach 1912–1914 trzykrotnie w zespole trzech rosyjskich jeźdźców puchar króla Edwarda VII, zaś w 1914 r. ponadto — Daily Mail Champion Cup.

W 1910 r. wydał książkę „Osnowy wojennej jazdy i wyjezdki po italskiej sistemie”. Petersburg 1910.

Zarówno tą książką, jak i jeszcze bardziej znakomitymi swymi zwycięstwami na konkursach hipicznych rozpropagował nową naturalną włoską szkołę w Rosji i stał się czołowym jej przedstawicielem w armii i sporcie rosyjskim.

Około 1907 r. wojskowe władze rosyjskie wysłały na staż do Pinerolo i Tor di Quinto rtm. kawalergardów Pawła Rodziankę. Był on zachwycony włoską szkołą i odtąd stał się gorącym jej propagatorem. Po powrocie napisał i wydał drukiem książkę „Italianskaja kawalerijskaja szkoła i nowyj inietod polewoj jazdy i obuczenija jej”. Petersburg 1911, s. XIX i 160. Książką tą i licznymi zwycięstwami na konkursach hipicznych w kraju i na gruncie międzynarodowym w Londynie zjednał włoskiej szkole dużo zwolenników.

Z Polaków pośrednimi uczniami Pawła Rodzianki stali się Karol Rómmel, Sergiusz Zahorski i Władysław Obuch Woszczatyński, a bezpośrednim najmłodszy z nich Leon Kon.

Najzdolniejszym z nich jako jeździec okazał się samouk Karol Rómmel. Urodził się on w 1888 r., jako syn oficera artylerii armii rosyjskiej, ukończył korpus kadetów w Odessie i Pawłowską junkierską szkołę piechoty w Petersburgu, po czym przydzielony został na służbę do Izmajłowskiego pułku pieszej gwardii, stacjonowanego w Petersburgu. Od młodości lubił konie i uprawiał jazdę konną na ćwiczeniach przy ojcu, a potem, będąc już w szkole junkierskiej, zaprzyjaźnił się ze znanym jeźdźcą, wykładowcą w oficerskiej szkole kawalerii W. Andriejewym, uczniem J. Fillisa. Ten zarządzał stajnią wielkiego księcia Mikołaja



Pplk K. Rómmel na Revcliffie.

Mikołajewicza i pozwalał Rómmłowi jeździć na koniach w tej stajni. Wpajał jednocześnie w swego ucznia zasady szkoły J. Fillisa.

Wkrótce K. Rómmel ujeździł już samodzielnie metodą J. Fillisa własną klacz Marię Stuart. Ponieważ bywał na konkursach hipicznych w Petersburgu, więc niebawem zapragnął wziąć w nich udział. Debiutował dnia 21 marca 1910 r., lecz niefortunnie. Wystąpił na Marii

Stuart i pojechał brawurowo w szybkim tempie, a że klacz nie była przygotowana do konkursów, więc porozbijała kilka przeszkód, a jeździec naraził się na wymówkę jury, że na nie przygotowanym koniu nie należy stawiać do publicznych popisów.

Doznawszy srogiej konfuzji, K. Rómmel zaczął bacznie przyglądać się czołowym ówczesnym jeźdźcom braciom Rodzianko, Exemu i Pleszkowowi, którzy jeździli włoską szkołą, i naśladować ich dosiad oraz sposób prowadzenia koni.

W tym czasie nabył wybrakowanego z carskiego konwoju łukawego kozackiego konia Ziabluka (Zięba), który pomimo małego wzrostu wykazywał duże uzdolnienia do skoków. Na nim domorosłym sposobem zaczął uprawiać „włoską szkołę”. Żadnego instruktora jazdy nie miał i zdany był tylko na własne siły. Pracując dużo, zdołał pochwycić istotę nowego systemu i zaczął czynić szybkie postępy.

W 1911 r. wystąpił ponownie na konkursach w Michajłowskim Maneżu i tym razem szczęście mu dopisało. Zdobył pierwszą w swym życiu nagrodę w konkursie myśliwskim z 10 przeszkodami w konkurencji 48 koni na naskakanym już nieco Ziabluku.

Ponieważ wyrabiał się wyraźnie, więc w 1912 r. włączono go, pomimo że był oficerem piechoty, do rosyjskiej ekipy udającej się na V Olimpiadę do Sztokholmu. Tam spisał się dobrze i zajął na Ziabluku dziewiąte miejsce w ogólnej klasyfikacji, plasując się lepiej od czołowych rosyjskich jeźdźców A. Rodzianki i M. Pleszkowa, jak i od Polaka S. Zahorskiego. Czołowy hipolog niemiecki Gustaw Rau, który specjalnie interesował się jeździectwem na olimpiadach i wydał na ten temat dwie książki, zanotował będąc w Sztokholmie, że K. Rómmel jeździł już wówczas całkiem po włosku: *Der Reiter sitzt und reitet ganz italienisch*.

W 1913 r. K. Rómmel ustanowił petersburski rekord skoku na szerokość 694 cm na klaczy pełnej krwi angielskiej Monna Vanna.

Po odzyskaniu niepodległości przybył w 1919 r. do Polski i niezwłocznie wstąpił do formującego się wojska. W listopadzie tegoż roku wyznaczony został na instruktora do trzech nowo utworzonych szkół oficerskich w Przemysłu, Starej Wsi i Grudziądzu.

Na początku 1920 r. powierzono mu szkolenie polskiej ekipy, która miała udać się we wrześniu na VII Olimpiadę do Antwerpii. Wyjazd ten nie doszedł jednak, jak już wspom-



Rtm. Leon Kon (1888–1964) wybitny znawca sportu hipicznego, długoletni instruktor jeździecki, sędzia na zawodach oraz przedstawiciel naszego jeździectwa w Fédération Équestre Internationale.

niano do skutku. Odtąd K. Rómmel stał się głównym instruktorem, nauczającym naszych jeźdźców systemem włoskim, względnie własnym systemem, opartym w dużej mierze na naturalnej szkole włoskiej.

O dalszej roli K. Rómmela w polskim jeździectwie będzie mowa w następnych rozdziałach.

Drugim oficerem, który walczył przyczynił się do wprowadzenia w armii polskiej, a potem i w masowym sporcie naturalnej szkoły włoskiej był porucznik, a z czasem major 2 pułku ułanów Leon Kon.

Urodził się on w Warszawie dnia 5 września 1888 r. z ojca Gabriela i matki Jadwigi z Dąbrowskich. We wczesnym jego dzieciństwie rodzice przenieśli się do Petersburga i tam oddali go, gdy podrośł, do X gimnazjum klasycznego, które ukończył w 1906 r. Potem wstąpił na uniwersytet, na wydział przyrodniczy, lecz go z racji zbytniego zajęcia się sportem konnym nie ukończył. Będąc jeszcze w gimnazjum upodobał sobie jazdę konną i stopniowo wciągał się w nią coraz poważniej, tak że z czasem stała się ona podstawowym jego zajęciem. Poznaawszy jeszcze jako gimnazjalista zamożnego i zamożowanego jeźdźcę Pawła Taniejewa, pozyskał jego sympatię i opiekę w nauczaniu jazdy. P. Taniejew, który dobrze opanował jazdę manewrową, szkolił bezinteresownie młodego chłopca i używał mu swych koni, a w latach 1905–1906 zaczął przerabiać z nim ćwiczenia „wyższej szkoły“. Widząc, że uczeń posiada wyjątkowe zamiłowanie i uzdolnienia, zapoznał go z jeźdźcem światowej sławy, instruktorem w Oficerskiej Szkole Kawalerii w Petersburgu Jamesem Fillisem. Pod jego kierunkiem szkolił się L. Kon w wyższej szkole jazdy w 1906 i w 1907 r.

Pod wpływem postępów, jakie czynił, i wzrastającego zapалу do jazdy konnej porzucił uniwersytet, aby całkowicie poświęcić się karierze jeździeckiej.

W listopadzie 1908 r., odziedziczywszy po matce trochę pieniędzy, założył z kilku współnikami tatarsal w Petersburgu przy ul. Mikołajewskiej 82, w którym utrzymywał i ujeżdżał powierzone sobie konie, jak też udzielał lekcji konnej jazdy na koniach własnych.

W tym czasie w Rosji, zwłaszcza wśród oficerów kawalerii i wyższego dowództwa, trwał zacięty spór, czy stosowniejsza jest dla armii klasyczna szkoła jazdy i ujeżdżania systemem Fillisa, czy też rozpowszechniająca się stopniowo w Europie naturalna włoska szkoła F. Caprilli.

Ponieważ rosyjska kawaleria pozostawała w latach 1898–1914 pod silnym wpływem szkoły J. Fillisa, więc i L. Kon w pierwszych latach swojej jeździeckiej kariery także ulegał jej urokowi. Lecz pilnie uczęszczając na wszystkie jeździeckie imprezy w Petersburgu, organizowane w poszczególnych pułkach, a także bywając stale na konkursach hipicznych w Michajłowskim Maneżu, zauważył, że w sztuce jeździeckiej zarysowuje się rozłam. Spowodowali go, jak była już o tym mowa wyżej, oficerowie gwardii przede wszystkim z pułków kawalergardów i niebieskich gatchyńskich kirasjerów.

Około 1909 r. L. Kon poznał gorącego zwolennika włoskiej szkoły Pawła Rodziankę i zaprosił go, aby odwiedził prowadzony przez niego tatarsal. P. Rodzianko powziął sympatię do młodego entuzjasty jazdy konnej, przychodził do tatarsalu popatrzeć jak L. Kon ujeżdża konie i zaczął go nakłaniać do szkoły włoskiej. Młody adept, widząc sukcesy P. Rodzianki i innych oficerów jeżdżących szkołą włoską na konkursach hipicznych — chętnie poszedł za wskazówkami P. Rodzianki i stopniowo również zaczął jeździć szkołą włoską.

Dzięki lekcjom udzielanym początkowo przez J. Fillisa, a potem przez P. Rodziankę — L. Kon opanował obydwa systemy jazdy i ujeżdżania: dawny klasyczny i nowy „naturalny“.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej L. Kon wstąpił na początku 1915 r. jako ochotnik z cenzusem do kawalerii, po czym złożył oficerski egzamin w Mikołajewskiej Kawalerijskiej Szkole w Petersburgu i został mianowany kornetem z przydziałem jako wybitny jeździec do 9 zapasowego pułku kawalerii, stacjonowanego w Petersburgu. Tu zajmował się ujeżdżaniem młodych koni i szkoleniem jeźdźców.

W 1919 r. powrócił do Polski i wstąpił do 2 pułku ułanów.

W listopadzie 1922 r. por. L. Kon delegowany został z macierzystego 2 pułku ułanów do szkoły kawalerii w Grudziądzu na instruktora do grupy oficerów mających się przygotować do wzięcia udziału w VIII Olimpiadzie w Paryżu. Odtąd stał się stałym instruktorem w Grudziądzu oraz powierzono mu opracowywanie regulaminów jazdy konnej i ujeżdżania koni w armii polskiej. Będzie jeszcze mowa o jego działalności jeździeckiej w dalszych rozdziałach.

Plk Sergiusz Zahorski, wybitny jeździec polski, uczestnik Olimpiady w Sztokholmie w 1912 r., zasłużony działacz na polu krzewienia polskiego jeździectwa.

Następnym co do zasług w dziele kultywowania i rozpowszechniania wśród polskich oficerów i sportsmenów naturalnej włoskiej szkoły jazdy był porucznik, a z czasem generał Sergiusz Zahorski. Był on zawodowym oficerem w armii rosyjskiej i służył w zapasowym pułku jazdy gwardii.

Na konkursach hipicznych zaczął jeździć począwszy od 1911 r. w Petersburgu, Moskwie i Warszawie. W 1912 r. wszedł w skład rosyjskiej ekipy wysłanej na V Olimpiadę w Sztokholmie i zajął tam 11 miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Po odzyskaniu niepodległości dowodził różnymi jednostkami kawalerii, a w 1921 r. zainicjował utworzenie grupy oficerów, którzy, po stosownym przygotowaniu, mogliby brać udział jako polska ekipa w olimpiadach.

W 1927 r. głównie jego staraniem zbudowany został piękny stadion w Łazienkach i rozpoczęto organizować w Warszawie międzynarodowe konkursy hipiczne.

Na zakończenie opisu wkładu poszczególnych sportsmenów w dzieło rozpowszechnienia w Polsce włoskiej szkoły jazdy dodać należy, że ze szkołą tą zapoznał się jeszcze służąc w armii rosyjskiej przed pierwszą wojną światową, major a potem pułkownik Władysław Obuch Woszczatyński. Jeździł on w Rosji na konkursach hipicznych, odnosił zwycięstwa, a później przeszedłszy do wojska polskiego propagował ten system wśród kolegów i innych sportsmenów. Uczniem jego jeszcze przed pierwszą wojną światową był Józef Breza z Derewni na Wileńszczyźnie, gorący propagator szkoły włoskiej w prasie sportowej w latach 1931–1934.

W armii austriackiej i niemieckiej nie było Polaków, którzy by przed 1914 r. zapoznali się z włoską szkołą jazdy i zaczęli ją uprawiać i propagować. W krajach tych w owych czasach nie rozwinęły się również konkursy hipiczne na taką skalę jak w Rosji, toteż Polska nie pozyskała ani z Austro-Węgier, ani z Niemiec sportsmenów i instruktorów w tej mierze. Przeciwnie oficerowie Polacy, którzy po odzyskaniu niepodległości przeszli z armii austriackiej do polskiej, byli zwolennikami systemu jazdy wypracowanego latami w Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu. Odnieśli się oni wrogo do systemu naturalnego, propagowanego przez K. Rómmla, L. Kona i S. Zahorskiego. Na tym tle powstały zaraz w 1919 r. antagonizmy, a nawet jawna walka, która trwała przez dobrych lat parę.

Jak już była o tym mowa wyżej, wkrótce po odzyskaniu niepodległości utworzone zostały w listopadzie 1919 r. prowizoryczne szkoły dla oficerów kawalerii, z których jedna w Tarnowie przeniesiona została w marcu 1920 r. do Grudziądza i dała początek powstałemu z czasem w tym mieście Centrum Wyszkołenia Kawalerii.

W pierwszym okresie tworzenia kawaleryjskiego szkolnictwa wojskowego silne były jeszcze w Polsce wpływy byłych wyższych oficerów armii austriackiej i powoływano z tej racji na instruktorów jazdy konnej głównie oficerów, którzy ukończyli Militär Reitlehrer Institut. Dnia 15 sierpnia 1920 r. komendantem Centralnej Szkoły Kawalerii mianowany został generał Stefan Castenedolo Kasprzycki (1870–1936), były dowódca dywizjonu



w 1 pułku ułanów austriackich w Krakowie, a podczas pierwszej wojny światowej piastujący wyższe stanowiska w sztabach austriackich. Głównym instruktorem jazdy konnej został Kroat płk Franciszek Adamovich de Csepín (1873–1932), jeden z najlepszych jeźdźców w armii austro-węgierskiej, uczestnik międzynarodowych konkursów hipicznych w Turynie w 1902 r., na których zdobył drugą nagrodę w konkursie skoku na szerokość za F. Caprilim. Poza tym stanowiska instruktorów jazdy konnej piastowali absolwenci Militär Reitlehrer Institut płk Hubert Brabec, ppłk Jan Kossak, mjr Edward König, mjr Marek Mysłakowski, a czasowo i inni.

Zarówno komendant szkoły gen. S. Kasprzycki, jak i szef ekwipacji płk F. Adamovich nie uznawali żadnych innych wzorów jazdy jak wypracowana w Reitlehrer Institut w Wiedniu. Szkolenie prowadzono więc ściśle według maneżowych wzorów austriackich, a za szczyt wyrobienia jeździeckiego uważano samodzielne ujeżdżenie konia wyższą szkołą i dalsze doskonalenie się w tym.

W 1922 r. poszerzono grupę oficerów przygotowywanych na Olimpiadę w Paryżu w 1924 r. i wówczas przysłano dodatkowo na instruktora w tej grupie por. L. Kona z 2 pułku ułanów. Ten zaczął przemycać przy szkoleniu zasady jazdy naturalną szkołą włoską.

Nieco wcześniej przyjechał do Polski z Rosji sławny tamtejszy jeździec Dymitr Exe. Ukończył on oficerską kawaleryjską szkołę w Petersburgu, w której na młodszym kursie odbył naukę jazdy konnej pod osobistym kierunkiem J. Fillisa, a na starszym przeszedł znów kurs jazdy systemem naturalnym pod kierunkiem Pawła Rodzianki. W Rosji należał do najlepszych jeźdźców konkursowych. Jego talent jeździecki i zdobyte w dłuższej karierze sportowej doświadczenie postanowili wykorzystać oficerowie 1 pułku ułanów Krechowickich i zaangażowali go na kontraktowego instruktora jazdy konnej dla oficerów. Zamieszkał więc w Augustowie, gdzie stacjonował pułk, i zaczął nauczać oficerów według naturalnej szkoły włoskiej.

Gdy władze wojskowe zdecydowały powiększyć grupę olimpijską w Grudziądzu, wówczas zawarły z D. Exem nową umowę i przydzieliły go na instruktora do tej grupy.

Wspólnie z L. Konem zaczęli oni przełamywać panujący w szkole kierunek maneżowy na włoski i pozyskali w tym chętnych adeptów wśród szkolonych oficerów. W skład grupy wchodziłi wówczas: M. Antoniewicz, R. Brzeziński, E. Chojewski, T. Komorowski, Kulig, Poniatowski, S. Rago, S. Skupiński, K. Szosland i Wolski.

Jednocześnie ze szkoleniem grupy olimpijskiej w Grudziądzu — powstała w 1922 r. druga grupa olimpijska przy 1 pułku szwoleżerów w Warszawie, prowadzona przez mjr. K. Rómmła. W skład jej weszli: S. Zahorski, H. Dobrzański¹, Z. Dziadulski, A. Królikiewicz, K. Rostwo Suski, W. Zgorzelski i kilku innych.

W 1922 r. ppłk Zahorski wysłany został na kilkomiesięczny staż do Tor di Quinto we Włoszech, co wzmocniło jeszcze w nim dawne przekonanie o dużych zaletach szkoły włoskiej w jeździe terenowej i w pokonywaniu przeszkód. Odtąd walczył on o szkolenie naszej armii metodą włoską.

W kwietniu 1923 r. po raz pierwszy wysłano polską ekipę na międzynarodowe wojskowe konkursy hipiczne do Nicei, a wprost stamtąd do Rzymu w składzie: płk S. Zahorski, mjr K. Rómmel i por. A. Królikiewicz. Grupa ta należała do zdecydowanych zwolenników naturalnej szkoły włoskiej i tak też jeździła. Ich sukcesy na forum międzynarodowym wbiły klin w zakorzenione konserwatywne poglądy instruktorskiej kadry szkoły w Grudziądzu, składającej się w lwiej części ze zwolenników systemu Reitlehrer Institut, a tylko z małej grupki stronników szkoły naturalnej, pozostającej pod przewodnictwem D. Exego i L. Kona. Również i wyższe dowództwo wojskowe, czytając i słysząc o rozpowszechnianiu się włoskiej szkoły w innych armiach oraz o sukcesach naszych i obcych oficerów jeżdżących tą szkołą na międzynarodowych zawodach w wielu krajach — zaczęło zastanawiać się, czy aby dawny system jazdy nie stał się już przestarzały i czy nie należy dać większej swobody w poczynaniach zwolenników nowego kierunku?

¹ Henryk Dobrzański (1896–1940), pseud. Hubal. Po kampanii wrześniowej 1939 prowadził przez 7 miesięcy w Kielecczyźnie partyzancką walkę z hitlerowskim najeźdźcą.

W 1923 r. nastąpiła wskutek tego pierwsza odwilż w klimacie panującym w szkole. W wyniku potęgujących się w tym kierunku dążeń, w 1924 r. został przeniesiony na emeryturę szef ekwitacji płk F. Adamovich, a miejsce jego zajął ppłk Jan Kossak. Aczkolwiek służył on uprzednio w armii austriackiej i ukończył Militär Reitlehrer Institut, był jednak bardziej postępowy i rozumiał potrzebę unowocześnienia systemu szkolenia w jeździe konnej. Pomimo że był szefem ekwitacji i zajmował wysokie stanowisko, zaczął z własnej woli jeździć w zastępie oficerów szkolonych przez por. L. Kona i uczyć się nowego systemu jazdy. Wykazał przy tym zdolności i uporczywość, tak że robił duże postępy. Stopniowo też uznał potrzebę unowocześnienia systemu szkolenia i z biegiem czasu sam zaczął prowadzić zastępy nową metodą, której nauczył się od L. Kona. Grudziądz, jako szkoła jazdy konnej, zaczął wyraźnie przeobrażać się i unowocześniać.

Widząc z zadowoleniem ten stan rzeczy, L. Kon powziął postanowienie opracowania instrukcji ujeżdżania młodych koni. Na razie nie było widoków na to, aby podobna instrukcja, głosząca nowe zasady ujeżdżania, mogła się ukazać jako oficjalne wydawnictwo szkoły w Grudziądzu, czy też w postaci zatwierdzonego przez MSWojsk regulaminu. L. Kon napisał więc instrukcję niejako prywatną i wydał ją na powielaczu własnym kosztem. Nosiła tytuł „Ujeżdżanie remont” (Grudziądz 1925, s. 49). Instrukcja spotkała się z uznaniem kawalerzystów, a zaaprobowana niebawem przez Inspektora Kawalerii gen. T. Rozwadowskiego, stała się oficjalnym podręcznikiem w Grudziądzu i pułkach przy wszelkiego rodzaju szkoleniach w ujeżdżaniu. W latach następnych dwukrotnie została wydana przez Księgarnię Wojskową.

Ppłk Jan Kossak pozostawał szefem ekwitacji w ciągu lat 1924–1927, a potem stanowisko to objął w 1928 r. Dymitr Exe. Z dniem 30 kwietnia 1927 r. przeszedł również w stan spoczynku komendant Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu gen. S. Kasprzycki i odtąd kierunek kształcenia oficerów i podchorążych w jeździe konnej poprowadzony został w naradzającej się stopniowo polskiej szkole jazdy, opartej w znacznej mierze na naturalnym systemie włoskim.

Polski zespół jeźdźców, trenujący w 1925 r. przed udaniem się na międzynarodowe zawody do Nicei. Od lewej do prawej — K. Gzowski, Z. Dziadulski, H. Dobrzański, K. Römmel, A. Królikiewicz, K. Szosland i S. Skupiński.



Począwszy od 1923 r. rozpoczęła się ostra polemika w prasie pomiędzy zwolennikami nowych prądów w jeździectwie, forsującymi naturalną włoską szkołę, a konserwatywnymi stronnikami szkoły Reitlehrer Institut w Wiedniu. Polemika prowadzona była głównie na łamach *Jeźdźca* i *Hodowcy* oraz *Przeglądu Kawalerskiego*, ale wykraczała i poza te fachowe organy, przenikając nawet do prasy codziennej.

Rozpoczął ją por. Grzegorz Romażkan artykułem „Czy kompromis między dawną a nową szkołą jazdy jest możliwy?” w *Jeźdźcu* i *Hodowcy* w 1923 r. w nr 44. Potem w sporach brali udział stronnicy naturalnej szkoły: M. Antoniewicz, J. Breza, L. Kon, A. Królikiewicz, T. Michalski, T. Nalepa, P. Piniński, K. Rómmel, J. Trenkwald i inni, jak też stronnicy szkoły klasycznej i wyrobionej w Reitlehrer Institut: H. Brabec, S. Dembiński, K. Grocholski, W. Jasiewicz, „Kompetentny” i inni.

Książki na temat jazdy konnej napisali w tym czasie oraz nieco później: L. Kon „Ujeżdżanie remont” Grudziądz 1925; A. Królikiewicz „Od Nicei do Nowego Jorku, sukcesy jeźdźców polskich na międzynarodowych konkursach hipicznych 1923–1926” Warszawa 1937, s. 192; J. K. Chodowiecki „Przystępny podręcznik jeździecki” Warszawa 1930, s. 373; Z. Czaykowski (tłumaczenie podręcznika Jamesa Fillisa) „Zasady ujeżdżania i jazdy konnej” Warszawa 1930, s. 320, B. Bouffał „Szkoła jazdy konnej i ujeżdżania konia wierzchowego” Warszawa 1936, s. 312; G. Romażkan „Jeździec i koń w równowadze” Stanisławów 1937, s. 142; W. Zgorzelski „Koń skoczek w pracy mu przyrodzonej” Warszawa 1937 i K. Rómmel „Zaprawa i jazda wyścigowa” Warszawa 1938, s. 108.

Po śmierci F. Caprilliego, Włosi odżegnali się przesadnie od pracy koni w maneżu i zaniedbali poważnie ujeżdżanie. Przesadnie też zaczęli pojmować użytkowanie koni prawie wyłącznie do skoków. Toteż na międzynarodowych zawodach razili jednostronnością i nie odgrywali żadnej roli w wszechstronnych konkursach konia wierzchowego, będąc głównie mistrzami w pokonywaniu przeszkód.

W ich ślady poszło wielu jeźdźców innych narodowości, w krajach gdzie rozpowszechniła się naturalna włoska szkoła. Szkołę tę propagowało wielu Polaków. Józef Breza, zdecydowany zwolennik szkoły Caprilliego, ganił w 1931 r. słabe ujeżdżenie koni u wielu naszych zawodników na konkursach hipicznych i pisał:¹

Każdy, kto ma oko wyrobione pod tym względem, widzi w jak zastraszający sposób popsuła się postawa naszych jeźdźców na konkursach prowincjonalnych, jak daleko odeszła od kategoriycznych wymogów Caprilliego. Konia „postawionego”² już rzadko się spotyka, więc trudno zobaczyć prawidłową sylwetkę, gdyż wiele trudniej ją utrzymać na koniu nie postawionym. Gdy się wszystko bagatelizuje i tylko skacze i skacze (i do tego za wysoko), nie możemy konia postawić ... Na pociechę możemy dodać, że to się widzi wszędzie u wszystkich narodów, ale właśnie my, którzyśmy już raz byli u zenitu chwały, musimy od siebie żądać surowszej dyscypliny i nieublaganej precyzji. Wróćmy do słynnej precyzji naszej kawalerii z czasów W. Ks. Konstantego — naturalnie w nowym kierunku. Wtedy o wynik możemy być spokojni... Zalecałoby się posłać kilku czołowych jeźdźców np. na 9 miesięcy do Pinerolo, potem na 18 do Saumur dla maneżu i wyższej szkoły i znowu do Pinerolo na 9 miesięcy. Z nich byśmy otrzymali po trzech latach kadrę przyszłych instruktorów z wszechstronnym wykształceniem. Należy jednak wiedzieć, że wielki instruktor rodzi się rzadko i na niego czasem trzeba czekać przez generację.

Gdy począwszy od 1924 r. w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu zaczął stopniowo brać górę kierunek naturalny nad klasycznym, jednocześnie zapanowała przesadna moda na konkursy hipiczne. Urządzano je po całym kraju w miastach i miasteczkach, w koszarach pułkowych i tatersalach. Zapanowała ogromna dysproporcja pomiędzy liczbą oficerów i cywilnych sportsmenów uprawiających konkursy hipiczne, a jeżdżących na wyścigach płaskich i z przeszkodami, jak też uprawiających biegi myśliwskie i polowania par force oraz uprawiających jazdę maneżową, a tym bardziej wyższą szkołę.

¹ J. Breza „Koń „postawiony” znaczy ujeżdżony”. *Jeździec i Hodowca* 1931 r., nr 44 i 45.

² Pod mianem konia postawionego autor rozumiał konia ujeżdżonego.

Pod wpływem rozwijających się konkursów hipicznych i hołdowaniu naturalnej szkole włoskiej zaniechano ujeżdżanie koni, a tylko starannie je naskakiwano. To jednostronne podejście w przygotowywaniu koni do sportu zemściło się z czasem i po dużych sukcesach na międzynarodowych zawodach w latach 1923–1928 ekipy nasze zaczęły doznawać porażek na skutek lepszego przygotowania koni do zawodów przez inne kraje, a zwłaszcza przez Niemców. Lecz o tym będziemy mówili w dalszych rozdziałach.

ROZWÓJ KONKURSÓW HIPICZNYCH W LATACH 1924—1926

Rok 1924 był o tyle przełomowy w historii naszych konkursów hipicznych, że odłąd w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu zaczął rozpowszechniać się włoski system jazdy szkołą naturalną, a zaznaczył się zmierzch kierunku maneżowego. Miało to duży wpływ na kształtowanie się sposobu jeżdżenia na zawodach urządzanych w całym kraju, gdyż olbrzymia większość sportsmenów uprawiających ten odłam jeździectwa składała się z oficerów, a mały odsetek zawodników cywilnych wzorował się na stylu jeżdżenia wojskowych.

W 1924 r. konkursy hipiczne odbyły się w: Baranowicach, Bugaju, Chelmie, Ciecho-cinku, Dąbrowce Podlężnej, Kielcach, Lublinie, Lwowie, Nowej Wsi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, jak też w wielu formacjach wojskowych.

Centralne zawody zorganizował Klub Jazdy w Warszawie na torze wyścigów konnych w dniach 2, 4, 6, 9 i 12 czerwca. Ogółem rozegrano 15 konkursów. Najważniejsza próba przewidziana została o Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej z 18 przeszkodami, wys. do 140 cm i szer. 500 cm, przy normie czasu 4 min. 15 sek. Zwyciężył por. A. Królikiewicz na Picadorze w bardzo ładnym stylu. Drugi był por. K. Szosland na Fagasie.

W 1924 r. Polska po raz pierwszy miała wziąć udział w Olimpiadzie w Paryżu. Przygotowywano na nią od 1922 r. dwie grupy jeźdźców: jedną w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu pod kierunkiem mjr. D. Exego i por. L. Kona oraz drugą w Warszawie przy 1 pułku szwoleżerów pod kierunkiem mjr. K. Rómmła.

Do składu grupy w Grudziądzu weszli: R. Brzeziński, Z. Działulski, T. Komorowski, S. Rago, K. Szosland i kilku innych. W skład grupy w Warszawie weszli: A. Królikiewicz z końmi — Jaśkiem, Orkanem i Picadorem; K. Rómmel z Big Pepperem, Faworytem, Mumm Extra Dry i Zeferem; S. Skupiński z Lady, Lampartem, Negresco i Zorzą oraz K. Suski z Generałem, Kleopatram i Qui Vive. Z obu grup mieli być później wyznaczeni jeźdźcy



Rtm. Adam Królikiewicz na Picadorze.

i konie, które wezmą udział w zawodach olimpijskich. W miarę czasu następowały jednak zmiany w składzie oficerów i koni w obydwu grupach.

Przed udaniem się na olimpiadę zdecydowano, aby ekipa wzięła udział dla treningu i otrzykania się na obcym terenie w międzynarodowych zawodach w Nicei i Lucernie, które to imprezy wypadały przed olimpiadą.

Do Nicei zostali wysłani: R. Brzeziński z końmi Jodłą i Łobuzem, Z. Dziadulski z Dumnym, Gustawem i Jupiterem, A. Królikiewicz z Jaśkiem, Orkanem i Picadorem, K. Rostwo Suski z Generałem, Kleopatą i Qui Vive, K. Rómmel z Big Pepperem, Mumm Extra Dry i Zeferem oraz S. Skupiński z Lampartem, Negresco i Zorzą.

W zawodach wzięli udział na 112 koniach przedstawiciele: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Polski i Szwecji.

Polska ekipa znalazła się w warunkach dla niej niekorzystnych. Konie miała o wiele gorsze od jeźdźców innych krajów, gdyż na stadionie wystąpiło w innych ekipach dużo bardzo dobrych koni zakupionych za drogie pieniądze w Irlandii, Anglii i Francji; wczesny kwietniowy termin zawodów był specjalnie niekorzystny dla polskich jeźdźców, którzy ze względów klimatycznych musieli często trenować w niedużej krytej ujeżdżalni, gdzie nie można było instalować niektórych dużych przeszkód; konie nasze nie były przyzwyczajone do jaskrawego słońca w Nicei, a wreszcie ekipa musiała odbyć długą, uciążliwą podróż koleją.

Pomimo tych nie sprzyjających warunków jeźdźcy nasi spisali się dzielnie. Na 8 konkursów, nie licząc dziewiątego odbytego czwórkami, Polacy zdobyli 3 pierwsze nagrody, w tym w dwóch najważniejszych konkurencjach: o Nagrodę Monaco, w której zwyciężył A. Królikiewicz na Picadorze, o Wielką Nagrodę miasta Nicei, zdobytej przez A. Królikiewicza na Jaśku i w Nagrodzie Komitetu Sportowego, wygranej przez K. Rómmła na Zeferze.

W Pucharze Narodów, do którego stanęło 4 polskich jeźdźców: A. Królikiewicz na Picadorze, K. Rostwo Suski na Generale, K. Rómmel na Zeferze i S. Skupiński na Zorzy, nie poszczęściło się im i zajęli zespołowo piąte miejsce po Francji, Szwajcarii, Belgii i Włoszech, a przed Holandią.

Ogółem, bez konkursu czwórkami, jeźdźcy nasi zdobyli 3 pierwsze nagrody i drugą i 22 dalsze.

Według zdobytych sum pieniężnych Polska zajęła trzecie miejsce za Francją i Włochami, a najwyższą sumę pieniężną na jednego oficera w ogólnej konkurencji zdobył A. Królikiewicz 9600 franków.

Prasa, zwłaszcza francuska, podkreślała wysoką klasę jeźdźców polskich, a specjalnie pochlebne wzmianki ukazały się o Rómmłu i A. Królikiewicz. Podkreślano również jednolitość stylu jazdy oficerów polskich.

W początku lipca 1924 r. nasza ekipa została wysłana na konkursy do Lucerny w składzie: Z. Dziadulski, T. Komorowski, A. Królikiewicz, K. Rómmel (kierownik ekipy) K. Rostwo Suski i K. Szosland.

Z czterech prób, jakie przewidywał program, nasi jeźdźcy wygrali trzy, współzawodnicząc z 110 końmi Belgów, Francuzów, Niemców, Szwajcarów, Węgrów i Włochów. Pierwsze nagrody zdobyli: Prix du Kursaal Z. Dziadulski na Zeferze, Prix des Hôtels de Lucerne K. Szosland na Jacku i jeszcze jedną A. Królikiewicz na Picadorze. Łącznie z dalszymi miejscami jeźdźcy nasi zagarnęli 31 nagród. Wszystkie inne kraje uzyskały 1 pierwszą nagrodę, 3 drugie i 2 trzecie. Przewaga Polaków okazała się więc miażdżąca.

Z Lucerny nasza ekipa udała się wprost na VIII Olimpiadę w Paryżu. Na tych igrzyskach rozgrywano zawody w trzech konkurencjach jeździeckich w: Championnat Équestre, czyli Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego, Indywidualnym Konkursie Ujeżdżenia i w Prix des Nations, czyli w konkursie skoków przez przeszkody.

Ponieważ w Polsce nie zajmowano się w owym czasie w poważniejszym stopniu sztuką ujeżdżania koni szkołą maneżową, więc do tych zawodów nasza ekipa nie została zgłoszona.

Jako pierwszy rozegrany został w dniach 21, 22, 24 i 26 lipca Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego. Składał się on z trzech prób: ujeżdżenia, próby wytrzymałości i konkursu skoków przez przeszkody.

Pplk Karol Rómmel na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 r. na Krechowiaku, bojowym koniu kolejnych dowódców 1 pułku ułanów Krechowieckich.



Wzięło w nim udział 13 krajów, wystawiając 46 zawodników, przeważnie po 4 z każdego kraju.

Pierwsza próba — ujeżdżenia odbyła się na odkrytym czworoboku o wymiarze 60×40 m, posypanym grubo piaskiem. Do wykonania przepisowych ruchów jeźdźcy mieli po 8 min.

Z polskiej ekipy stanęli do próby: T. Komorowski na Amonie, K. Rostwo Suski na Lady, K. Rómmel na Krechowiaku i K. Szosland na Helusi. Najlepiej wypadła wśród Polaków jazda K. Rómmela, ale że ujeżdżenie nie było mocną naszą stroną, więc zespołowo zajęliśmy 7 miejsce. Indywidualnie natomiast K. Rómmel uplasował się na 21 miejscu, T. Komorowski na 25, K. Rostwo Suski na 27 i K. Szosland na 28.

Dnia 24 lipca odbyła się złożona próba wytrzymałości koni i jeźdźców w Auteuil. Składała się z biegu drogami i ścieżkami na dystansie 7 km, z szybkością ok. 240 m na minutę; ze steeple chase na dystansie 4 km, z szybkością ok. 550 m; z biegu drogami 15 km, z szybkością ok. 240 m; z cross country 8 km z 24 przeszkodami wysokości do 120 cm i ziemnymi, z szybkością ok. 450 m i wreszcie z kontrolnego biegu na dystansie 2 km z szybkością ok. 333 m. Łącznie więc każdy zawodnik musiał przebyć 36 km nawrotami następującymi prawie bezpośrednio jeden po drugim. Bieg drogami 15 km prowadził częściowo po asfalcie przez miasto wśród zwykłego ruchu ulicznego, nieco regulowanego przez żandarmów. Konie polskie, przekute przed tym biegiem przez francuskiego kowala, zgubiły na trasie łącznie 6 podków, co oczywiście nie wpłynęło na przebieg dodatnio.

Po tej bardzo męczącej próbie, konie poddane zostały kontroli co do swego stanu. Z francuskiej ekipy uznano za zdolnego do dalszej rozgrywki tylko jednego konia, trzy bowiem kulały. W pełnym składzie przebyły próbę tylko 4 ekipy: belgijska, holenderska, polska i włoska, wszystkie inne zostały zdekompletowane.

Dnia 26 lipca odbyła się dla tych samych jeźdźców i koni trzecia część Championnat Équestre — próba skoków przez przeszkody w Colombes. Parcours miał na trasie 12 przeszkód wys. 115 cm i do 350 cm szerokości, szybkość 374 m na minutę. Tor był grubo wysypany piaskiem.

Podczas rozgrywki znać było, że wszystkie konie były zmęczone poprzednią dystansową próbą i skakały niechętnie. Konie polskie też mocno odczuły wysiłek.

W tej rozgrywce pierwsze miejsce zajął Holender, por. Van der Voort van Zijp, z Polaków K. Rómmel zajął 6 miejsce, K. Szosland 13, T. Komorowski 23 i K. Rostwo Suski 25 miejsce.

W całości Championnat Équestre, złożonego z trzech wyżej opisanych prób, pierwsze miejsce zajęła ekipa holenderska, drugie szwedzka, trzecie włoska, czwarte szwajcarska, piąte belgijska, szóste brytyjska i siódme polska.

Indywidualnie pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski uzyskał holenderski por. Van der Voort van Zijp na doskonałym koniu Silver Piece. Z Polaków najwyżej uplasował się K. Rómmel na Krechowiaku, zajmąwszy 10 miejsce, K. Szosland na Helusi 23 miejsce, K. Ros-

stwo Suski na Lady 25 miejsce i T. Komorowski na Amonie 26 miejsce. Całość Championatu ukończyły 32 konie, a 14 odpadło.

Dnia 25 lipca odbył się Konkurs Indywidualny Ujeżdżenia. Ponieważ w tej dyscyplinie Polacy nie gustowali i nie byli należycie wyszkoleni, więc nasza ekipa nie wzięła udziału w rozgrywce. Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski uzyskał stary, emerytowany szwedzki generał De Linder na świetnie ujeżdżonym Piccolomini.

Wreszcie w dniu 27 lipca miała miejsce ostatnia konkurencja, a mianowicie w skokach przez przeszkody w Prix des Nations. Do rywalizacji stanęli przedstawiciele 15 państw, przeważnie w grupach 4-osobowych, lecz byli i pojedynczy jeźdźcy. Łącznie startowało 43 zawodników.

Polacy wystąpili w składzie: Z. Dziadulski na Zeferze, A. Królikiewicz na Picadorze, K. Rómmel na Faworycie i K. Szosland na Jacku.

Parcours miał 16 przeszkód do 140 cm wys. i 400 cm szer. Niefortunnie organizatorzy posypali murawę toru grubą warstwą piasku, co bardzo utrudniało koniom odbijanie się przy braniu przeszkód i obniżyło wyniki próby. Żaden koń nie przebył trasy bez punktów karnych.

Zwycięzcą i zdobywcą złotego medalu olimpijskiego został młodzieńcy porucznik szwajcarski A. Gemusens na doskonałej irlandzkiej klaczy Lucette, który przebył parcours z 6 punktami karnymi. Drugą nagrodę i srebrny medal olimpijski uzyskał jeden z najlepszych włoskich jeźdźców por. T. Lequio na Trebecco, mając 8,75 p.k. Wreszcie trzecią nagrodę i brązowy medal olimpijski zdobył por. A. Królikiewicz na Picadorze, mając 10 punktów karnych.

Inni jeźdźcy zajęli: K. Rómmel 11 miejsce, Z. Dziadulski 28 i K. Szosland 32.

Zespołowo pierwsze miejsce, złoty medal i Puchar Narodów, zdobyli jeźdźcy szwedzcy, mając 42,5 p.k., drugie miejsce i medal srebrny jeźdźcy szwajcarscy z 50 p.k., trzecie miejsce i medal brązowy jeźdźcy portugalscy z 53 p.k., czwarte belgijscy z 57 p.k., piąte włoscy z 57,5 p.k., szóste polscy z 58,5 p.k., siódme brytyjscy z 65,75 p.k. i ósme hiszpańscy z 73,75 p.k. Drużyny Francji, USA i Czechosłowacji zostały zdekompletowane i odpadły z klasyfikacji zespołowej.

Polska hipika w swoich dziejach po raz pierwszy zdobyła medal olimpijski, a zawdzięczała to utalentowanemu jeźdźcowi Adamowi Królikiewiczowi oraz doskonałemu skoczowi Picadorowi.

Jeśli wziąć pod uwagę, że polscy jeźdźcy jeździli w porównaniu z innymi ekipami na koniach bez porównania gorszych, a przede wszystkim słabszych fizycznie, to wyniki VIII Olimpiady w Paryżu, gdzie zdobyliśmy brązowy medal olimpijski i kilka pomniejszych nagród, uznać należy za nader pomyślne.

Po zakończeniu Olimpiady w Paryżu wszyscy jeźdźcy biorący w niej udział zostali zaproszeni do Fontainebleau dla uczestniczenia w dniu 30 lipca w Konkursie Championów Olimpijskich. Odbył się on na malowniczej leśnej polanie w warunkach całkowicie naturalnych, na terenie pokrytym bujną trawą. Przeszkody były ciężkie, dochodziły bowiem do 160 cm wysokości i 500 cm szerokości.

Szczęście nie dopisało tu jednak naszym zawodnikom. Upadli wraz z końmi: Z. Dziadulski z Zeferem, A. Królikiewicz z Orkanem i K. Rómmel z Faworytem. Ostatecznie A. Królikiewicz uzyskał 10-tą nagrodę na Picadorze, a K. Rómmel i K. Szosland wstęgi honorowe.

W 1925 r. konkursy w Polsce rozwijały się nadal. Urządzono je w: Warszawie, Lwowie, Bydgoszczy, Lublinie, Grudziądzu, Płocku, Tarnowskich Górach, Dąbrówce Podlęznej i Brodach, a poza tym w wielu jednostkach wojskowych.

Klub Jazdy uległ rozwiązaniu, a centralne zawody urządzone zostały przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Warszawie w dniach 29 maja i 1, 3, 5 i 8 czerwca na torze wyścigów konnych.

Program obejmował 15 konkursów. Do najpoważniejszych należały następujące.

Konkurs Międzynarodowy im. Prezydenta Rzeczypospolitej z 18 przeszkodami do 140 cm wys. i 500 cm szer. Wygrał go K. Szosland na Fagasio, a dalsze miejsca płatne zajęli

głównie oficerowie z Grupy Przygotowawczej Sportu Konnego w Grudziądzu: K. Rómmel na Rivcliffie i Jacku, H. Dobrzański na Generale, A. Królikiewicz na Zeferze i M. Toczek z 10 dywizjonu artylerii konnej na Faworycie.

Wielki Konkurs Międzynarodowy z 12 przeszkodami do 140 cm wys. i 500 cm szer. wygrał A. Królikiewicz na Zeferze, a dalsze miejsca zajęli M. Antoniewicz na Filonie i H. Dobrzański na Generale.

Championat Skoku na Wysokość wygrał M. Toczek, skoczywszy na Faworycie i Hamlecie po 180 cm.

Do programu po raz pierwszy włączono Championat Konia Wojskowego, który składał się z 5 prób: ujeżdżenia, władania bronią białą i palną, biegów na 40 km wyznaczoną trasą i 5 km na przełaj, indywidualnego steeple chase na 3200 m i konkursu hipicznego. Pierwszą nagrodę zdobył rtm. Edmund Chojecki z 23 p. ułanów na Korze, drugą płk S. Zahorski na Zorzy, trzecią por. R. Brzeziński na Gamratce i czwartą por. H. Roycewicz na Hetmanie.

W 1925 r. władze wojskowe zdecydowały wysłać ponownie naszą ekipę na międzynarodowe zawody do Nicei. Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 1 lutego zostali sprowadzeni do Warszawy do grupy szkolonej przez ppłk. K. Rómmła następujący jeźdźcy wraz z trenowanymi przez nich końmi: K. Rómmel z końmi Jackiem, Revcliffem i Zeferem; H. Dobrzański z Lumpem, Mumm Extra Dry i Qui Vive; A. Królikiewicz z Cezarem, Jaśkiem i Picadorem; K. Szosland z Fagasem, Generalem i Morinusem; W. Zgorzelski z Gigantem, Jaskrawym i Zuchem. Razem 5 jeźdźców z 15 końmi.

Ze względu na zimową porę konie należało przygotowywać głównie w krytym maneżu. Niemniej zostały one zaprawione nalezycie.

W kwietniu przybyły do Nicei ekipy Belgii, Czechosłowacji, Francji, Polski i Portugalii, łącznie 24 jeźdźców. Tym razem szczęście wyjątkowo dopisywało naszym zawodnikom i z 8 konkursów w programie wygrali 6 pierwszych nagród, czyniąc istny pogrom wśród innych narodowości. Polska flaga nieustannie powiewała na szczycie masztu.

W wielkim konkursie myśliwskim o Nagrodę Monaco, rozgrywanym w dwóch seriach, w serii pierwszej zwyciężył H. Dobrzański na Qui Vive, a drugi był W. Zgorzelski na Jaskrawym. W drugiej serii, dla koni, które uprzednio wygrały ponad 1000 franków i z tej racji były handicapowane, zwyciężył A. Królikiewicz na 22-letnim Jaśku. Dalsze miejsca zajęli: A. Królikiewicz na Picadorze trzecie, a na Cezarze czwarte, zaś K. Rómmel na Zeferze piąte.

W Wielkiej Nagrodzie miasta Nicei o puchar przechodni, do którego stanęło ponad 60 koni, pierwszą nagrodę i puchar zdobył A. Królikiewicz na Picadorze. W roku uprzednim zdobył on ten sam puchar na Jaśku. Poza tym A. Królikiewicz zajął na Cezarze drugie miejsce, K. Rómmel na Jaśku piąte, a na Revcliffie ósme.

W Nagrodzie księżnej Aosta A. Królikiewicz zajął pierwsze miejsce na dwóch koniach: Picadorze i Cezarze. Dalsze nagrody zdobyli: K. Rómmel na Jacku i Zeferze siódmą,



Mjr Henryk Dobrzański (1896-1940) doskonalił jeździectwo na zawodach krajowych i zagranicznych, bohaterski partyzant w walce z hitlerowcami w 1939-1940 r.

H. Dobrzański na Qui Vive i Mumm Extra Dry jedenastą i W. Zgorzelski na Gigancie i Jaskrawym dwunastą. Kokardy uzyskał K. Szosland na Generale i Fagasie.

Puchar Narodów, czyli Nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zdobyła ekipa polska w składzie: A. Królikiewicz na Picadorze, H. Dobrzański na Mumm Extra Dry, K. Rómmel na Revcliffie i K. Szosland na Cezarze.

Wreszcie A. Królikiewicz wygrał na Picadorze konkurs potęgi skoku, nazwany Victoire Puissance et Adresse oraz Nagrodę Sztandarów.

Ze względu na wyjątkową ilość nagród zdobytych przez A. Królikiewicza, komitet konkursów ofiarował mu dodatkową nagrodę pamiątkową w postaci ozdobnego pucharu.

Takiej przewagi jednej drużyny nad wszystkimi innymi, jaką uzyskała ekipa polska w Nicei w 1925 r., konkursy tamtejsze w całej swej historii jeszcze nie знаły.

Syć chwały nasi jeźdźcy powrócili do kraju na krótki wypoczynek i wnet wzięli się do treningu, bowiem w czerwcu mieli udać się na konkursy do Londynu.

Tamtejsze zawody odbywały się w zgoła innych warunkach aniżeli inne europejskie. Konkursy urządzało w olbrzymim krytym stadionie pałacu sportowego Olympia wieczorem, przy świetle elektrycznym. Konie polskie nie były przyzwyczajone do takich warunków i to stwarzało niekorzystne warunki dla naszej drużyny.

Wyeksponowano do Londynu ekipę w następującym składzie: H. Dobrzański z końmi Generalem, Lumpem i Qui Vive; Z. Dziadulski z Banzajem i Jaskrawym; A. Królikiewicz z Jaśkiem, Picadorem i Zeferem; K. Rómmel z Cezarem, Jackiem i Revcliffem oraz K. Szosland z Fagasem i Morinusem.

Drużyna polska w Aldershot w Anglii w 1925 r. Stoją od lewej do prawej — rtm. A. Królikiewicz, rtm. H. Dobrzański, plk J. Rawicz (szef ekipy), rtm. Z. Dziadulski i por. K. Szosland.



Do zawodów stanęli reprezentanci: Anglii, Belgii, Francji, Polski, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, i Włoch. Ogółem 104 jeźdźców na 386 koniach.

W Pucharze Narodów Polska zajęła drugie miejsce na równi z Anglią, po Włoszech, a przed Francją, Szwecją i Belgią.

Rtm. H. Dobrzański przebył w tym konkursie dwukrotnie cały parcours bez błędów i uzyskał za to od księcia Walii piękną złotą papierośnicę.

Pierwsze miejsce w trzech dalszych konkursach zajęli: A. Królikiewicz na Picadorze, K. Rómmel na Jacku i K. Szosland na Morinusie. Poza tym ekipa nasza zdobyła 2 drugie nagrody, 1 trzecią i 5 dalszych.

Po konkursach w Londynie zagraniczni goście zostali zaproszeni do obozu wojskowego w Aldershot. Rozegrano tu Militari oraz 2 mniejsze konkursy. W zawodach wzięły udział ekipy: Anglii, Belgii, Francji, Polski, Portugalii i Włoch, łącznie około 150 koni. W Militari na cztery wyznaczone nagrody, Polacy zdobyli trzy: pierwszą H. Dobrzański na Generale, drugą A. Królikiewicz na Picadorze i trzecią Z. Dziadulski na Jaskrawym. Dopiero czwarta, dostała się Francuzowi por. Bizard na Moise.

W innym konkursie Z. Dziadulski uzyskał na Jaskrawym drugą nagrodę.

Z Anglii ekipa nasza powróciła do kraju.

Jak widać z powyższego, rok 1925 był dla naszej hipiki wyjątkowo szczęśliwy i obfity w zwycięstwa na międzynarodowych zawodach.

W 1926 r. nasz sport jeździecki rozwijał się dalej pomyślnie. Konkursy hipiczne urządzono w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lublinie, Gnieźnie, Grudziądzu, Kaliszu, Ciechocinku, Brodach i Dąbrowce Podlęznej. W wielu formacjach wojskowych urządzano zawody bądź zamknięte, bądź otwarte dla szerszych rzesz sportsmenów.

Centralne zawody w Warszawie zorganizował tym razem Departament Kawalerii w Ministerstwie Spraw Wojskowych na terenie Warszawskiego Polo Klubu na Siekierkach. Aby ożywić konkursy i ściągnąć na nie więcej publiczności komitet organizacyjny poszerzył zakres zawodów, włączył konkurs dla amazonek, Mistrzostwo Wojska Polskiego, grę w polo, zamówił dwie orkiestry wojskowe oraz urządził w osobnych dużych namiotach bufet i kawiarnię, wystawił stoiska dla firm produkujących sprzęt sportowy i pozakładał megafony.

W maju 1926 r. miał miejsce zamach stanu zorganizowany przez Józefa Piłsudskiego, co spowodowało przerwę w treningu i konie na ogół były gorzej przygotowane do zawodów niż zazwyczaj.

W programie centralnych zawodów w Warszawie znalazło się 8 konkursów oraz zmagania o Mistrzostwo Wojska Polskiego.

W Wielkim Konkursie im. Prezydenta Rzeczypospolitej z 18 przeszkodami do 130 cm wys. i 400 cm szer. startowało 81 koni. Czysto bez punktów karnych przeszli dwaj jeźdźcy: S. Zahorski na Zorzy i A. Królikiewicz na Revcliffie. Po rozgrywce pierwszą nagrodę przyznano A. Królikiewiczowi, a drugą S. Zahorskiemu.

Następnym co do ważności, był Konkurs Myśliwski im. dyr. Fryderyka Jurjewicza z 16 przeszkodami do 120 cm wys. i 400 cm szer., na dystansie 1400 m, a dla koni, które brały udział



Plk. Sergiusz Zahorski na konkursach w Warszawie na Siekierkach w 1926 r.

w zawodach za granicą w 1925 i 1926 r., dystans powiększono do 1540 m. Stańło 129 koni. Zwyciężył W. Lewicki na Mirze.

Po raz pierwszy wprowadzono specjalny konkurs dla pań, o trzy nagrody honorowe, z 10 przeszkodami do 110 cm wys. i 300 cm szer., przy tempie 300 m na minutę. Stańło do rozgrywki 7 koni. Pierwszą nagrodę uzyskała Helena Mieczkowska na Dolly, drugą Adela Skarżyńska na Generale i trzecią H. Mieczkowska na Marsie.

Również po raz pierwszy u nas rozegrano Konkurs Potęgi Skoku z 6 przeszkodami do 150 cm wys. i 450 cm szer., tempo dowolne. Wygrał go W. Lewicki na Mirze.

Jako osobny punkt programu odbyły się Centralne Zawody o Mistrzostwo Wojska Polskiego, złożone jak i w roku ubiegłym z pięciu prób. W jednej z prób, a mianowicie w biegu na dystansie 40 km przez nieogłędność jeźdźców padły trzy konie. Przyczynił się do tego upał 38°, jaki panował w dniu rozgrywki.

Pierwszą nagrodę zespołową uzyskał 5 pułk ułanów, a drugą 16 pułk ułanów. Indywidualne mistrzostwo zdobył por. Zygmunt Ertman z 5 pułku ułanów.

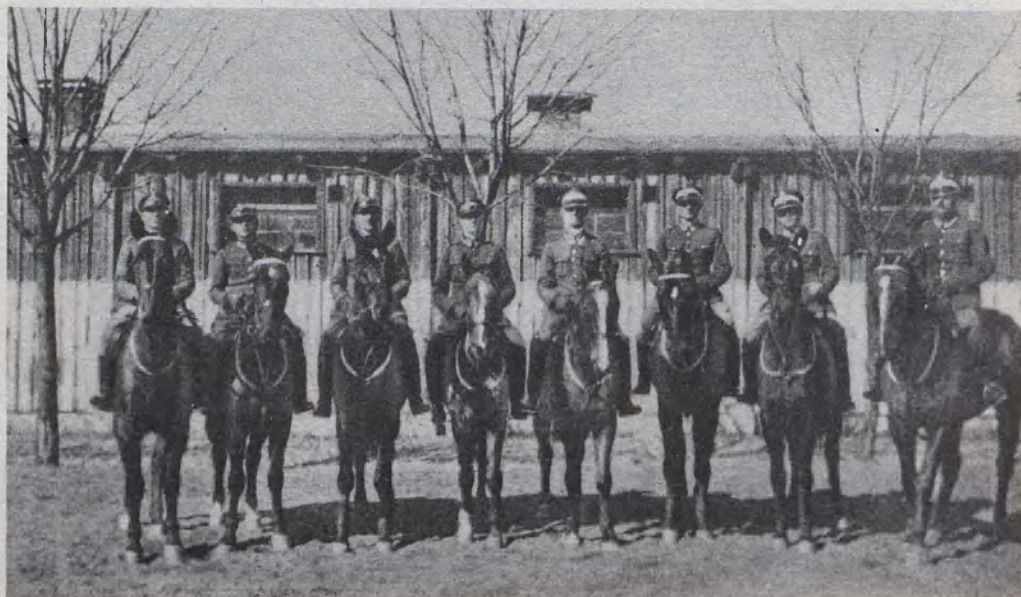
Jako nowość znalazł się w programie konkurs ujeżdżenia konia. Wygrał go dowódca 16 pułku ułanów płk Poten na doskonale ujeżdżonym Indusie.

Podczas zawodów odbył się mecz Warszawskiego i Poznańskiego Polo Klubu; zwyciężył Klub Warszawski w stosunku 2 : 0.

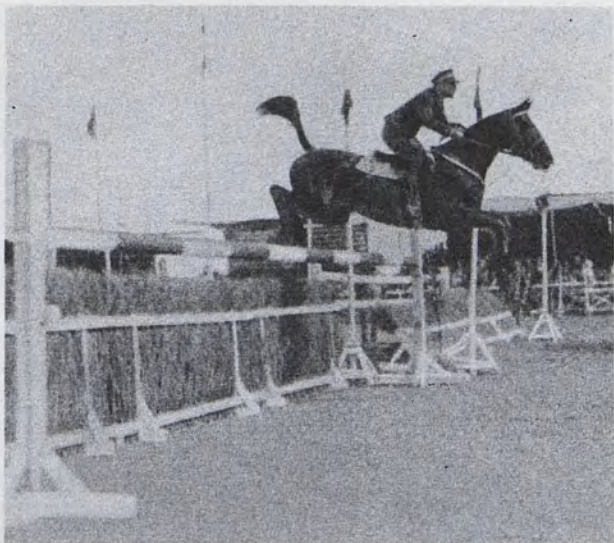
Jak i w latach ubiegłych występy naszych jeźdźców na stadionach zagranicznych rozpoczęto od Nicei. Szkolono tym razem reprezentacyjną drużynę nie w Warszawie, lecz w Grudziądzu pod kierunkiem Leona Kona.

W skład ekipy weszli: szef grupy płk S. Zahorski, kierownik sportowy L. Kon i zawodnicy: M. Antoniewicz z końmi Banzajem, Jowiszem i Zeferem; E. Chojewski z Dymitrem, Jackiem i Korą; H. Dobrzański z Lumpem, Mumm Extra Dry; Z. Dziadulski z Aman-tem, Hannibalem i Qui Vive; A. Królikiewicz z Cezarem, Picadorem i Revcliffem; K. Szosland z Fagasem i Morinusem i M. Toczek z Faworytem i Hamletem. Łącznie 7 jeźdźców

Drużyna polska przygotowywana w 1926 r. w Grudziądzu przez Leona Kona na międzynarodowe zawody w Nicei i Rzymie. Od lewej do prawej — rtm. A. Królikiewicz, mjr M. Toczek, rtm. E. Chojewski, rtm. Z. Dziadulski, por. L. Kon, rtm. H. Dobrzański, rtm. M. Antoniewicz, i por. K. Szosland.



*Rtm. Henryk Dobrzański na Lumpie
na konkursach hipicznych w Nicei
w 1926 r.*



z 18 końmi, z tym że Picador zgodnie z nicejskimi przepisami nie mógł tam startować z racji dużych uprzednich wygranych.

W 1926 r. uczestniczyły w zawodach w Nicei ekipy 7 państw: Belgii, Francji, Hiszpanii, Polski, Portugalii, Szwajcarii i Włoch; łącznie 42 jeźdźców.

Polakom poszczyło się tym razem gorzej aniżeli w latach ubiegłych. Dwie główne nagrody: Puchar Narodów i Wielką Nagrodę miasta Nicei wygrali Belgowie.

Poważną Nagrodę Monaco wygrał E. Chojecki na Korze, a Z. Dziadulski zajął drugie miejsce na Hannibalu. M. Toczek wygrał na Hamlecie Nagrodę Komitetu Technicznego, a A. Królikiewicz na Revcliffie Nagrodę Towarzystwa Wyścigów. Ogółem Polacy wygrali w 11 konkursach 8 pierwszych nagród i znaczną liczbę dalszych.

Ponieważ jeźdźcy polscy już po raz trzeci brali udział w zawodach w Nicei, aby więc odwdziżyć się gospodarzom, Ministerstwo Spraw Wojskowych ufundowało honorową Nagrodę Armii Polskiej w postaci statuetki z brązu wyobrażającej polskiego oficera skaczącego na koniu przeszkodę. Rzeźbę tę wykonał znany francuski artysta Géo Malissart. Nagroda przechodziła na własność po trzykrotnym jej wygraniu. W 1926 r. zdobył ją hiszpański kpt. Martinez Hombre. Jeźdźcy polscy w nagrodzie tej nie startowali.

Po zakończeniu mityngu w Nicei, znany niemiecki hipolog i znawca spraw konkursów hipicznych Gustaw Rau zamieścił w miesięczniku Sankt Georg (1926 r. nr 6) szczegółowe sprawozdanie z zawodów w Nicei, w którym tak scharakteryzował osiągnięcia Polaków:

Polacy wystawili na międzynarodowe konkursy wyborowych jeźdźców, z których każdy jest bardzo uzdolniony. Bardzo są podobni do Włochów i indywidualnie nadzwyczaj wyszkoleni; przechodząc parcours, nie tylko przegalopowują, ale potrafią go podzielić i pomagać sobie gdzie potrzeba. Oni są zwrotniejsi od Włochów, nadzwyczaj zgrabni w pasie i bardziej sprężysti w kolanach. Z rękami nadzwyczajnymi, prawie takimi, jak u doskonałych ujeżdźaczy. Ustawienie tydek, które działają z wielkim impulem i zawsze w potrzebnej chwili, jest bardzo dobre. Jak u Włochów większa część koni jest kielznana wędzidłem. Polacy będą najniebezpieczniejszymi przeciwnikami Włochów. Mają oni materiał koński wypracowany rozumnie i z wielką starannością. Na rannym treningu przed zawodami pracują z dużą inteligencją. Oni nie odbiorą chęci u koni.

Z Nicei wszystkie ekipy, a w tym i polska, udały się na duże zawody do Rzymu, ciesząc się znaczną renomą. Tutaj w Pucharze Narodów zajęliśmy trzecie miejsce za Włochami i Hiszpanią, a przed Belgią, Portugaliją, Francją i Szwajcarią. Spośród wszystkich koni jeden tylko Picador przeszedł dwukrotnie cały parcours bez błędów. Na początku zawodów A. Królikiewicz wygrał na Picadorze konkurs Campionato Internazionale di Precisione — 14 przeszkód do 140 cm wys., a K. Szosland zdobył Puchar ks. Jolanty na Fagasie, zaś na Hannibalu stanął trzeci. Ogółem w Rzymie nasza ekipa zdobyła 2 pierwsze, 2 drugie, 5 trzecich i 3 dalsze nagrody.

Podczas pobytu w Rzymie A. Królikiewicz był zmuszony sprzedać swego fenomenalnego Picadora, co z rozrzewnieniem i wielkim smutkiem wyjaśnił w książce „Jasiek, Picador



Pplk Karol Rómmel na Mumm Extra Dry w skoku na bankiecie.

i ja⁶, wydanej w 1958 r. Na miejsce starego i kończącego się już Picadora kupił za uzyskane pieniądze młodego, obiecującego włoskiego konia Unigeno. Ten jednak nie ziścił pokładanych nadziei.

W Rzymie ekipa nasza została zaproszona na konkursy do Neapolu i Mediolanu. Stadion w Neapolu był dobry, lecz naszym koniom przeszkadzało oślepiające słońce, do którego nie były przyzwyczajone. Toteż sukcesy okazały się tu mierne. Ekipa wygrała 1 pierwszą, 2 drugie i 26 dalszych nagród.

Z Neapolu udano się do Mediolanu. Tu warunki były zgoła odmienne. Zawody przeprowadzano w krytej hali Palazzo dello Sport i to nie za dnia, ale począwszy od godziny 21 do 2 w nocy przy elektrycznym oświetleniu. Ponieważ w tej hali zawody urządzono po raz pierwszy, więc były różne braki natury technicznej i organizacyjnej.

Naszej ekipie nie szczęściło się, gdyż po dwumiesięcznych rozjazdach i zawodach na czterech obcych stadionach konie i jeźdźcy byli już zmęczeni. Największym sukcesem stało się więc wygranie przez A. Królikiewicza na nabytym poprzedniego dnia Unigeno championatu skoku na wysokość w Premio Fieri. Do konkursu stanęło 16 koni. W pierwszej fazie rozgrywek A. Królikiewicz na Unigeno i M. Toczek na Hamlecie skoczyli czysto 200 cm. Inni zawodnicy przy tej wysokości już odpadli. Ostatecznie zarówno A. Królikiewicz, jak i M. Toczek skoczyli po 220 cm, a że Unigeno zrobił uprzednio mniej strąceń od Hamleta, więc A. Królikiewiczowi przyznano pierwszą nagrodę, a M. Toczowski drugą.

We wrześniu 1926 r. Polska otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowych konkursach hipicznych w Nowym Jorku. Ministerstwo Spraw Wojskowych wyznaczyło ekipę, która miała udać się na te zawody. Weszli w jej skład: A. Królikiewicz,

K. Szosland i M. Toczek. Ściągnięto ich do Warszawy i zaczęli trenować konie przy 1 pułku szwoleżerów.

Dnia 28 października ekipa udała się koleją do Antwerpii, aby tam załadować się na statek Lapland, mający zawieźć wszystkich do Nowego Jorku. Wzięto następujące konie: Jacka



Ekipa polska w Nowym Jorku w 1926 r. przed budynkiem Madison Square Garden. Od lewej do prawej — rtm. A. Królikiewicz z Unigeno, mjr M. Toczek z Hamletem i por. K. Szosland z Morinusem.

i Unigeno A. Królikiewicza, Morinusa, Readgledta K. Szoslanda oraz Faworyta i Hamleta M. Toczka.

Do zawodów w dniach 22–27 listopada zgłosiły się ekipy: Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Polski i Stanów Zjednoczonych. Startowało 32 oficerów na 63 koniach, w czym większość stanowili Amerykanie, bowiem ekipa ich liczyła 14 oficerów na 28 koniach.

Zawody odbywały się w Madison Square Garden w krytej hali i były drobiazgowo wzorowane na konkursach w londyńskiej Olympii. Porządek na zawodach panował nie-szczególny. Publiczności masa, do 10000 osób. Ponieważ zawody często odbywały się wieczorem, więc w lożach panowie występowali we frakach, a panie w wieczorowych toaletach.

Normalna wysokość przeszkód wynosiła 140 cm, rozmaitość ich była nieznaczna, tak że we wszystkich konkursach pozostawały one prawie jednakowe, a tylko ustawiano je inaczej według stałych czterech wzorów. Prawie wszystkie przeszkody miały leciutkie takiety, spadające przy lada podmuchu. Z racji szczupłego placu zawodów i takiet należało jechać wolno i skakać z dużą dokładnością. Parcoursy miały charakter cyrkowy, a nie myśliwski. Dozwolone było nawet przechodzić z galopa w klus, jak też i w stęp, co u nas było karane.

Ujemną stroną były duszne stajnie na piętrach, ogrzewane kaloryferami, co polskie konie źle znosiły.

Ze względu na zmęczenie koni podróżą, brakiem ruchu i dusznością stajen nasi jeźdźcy wzięli udział tylko w 10 konkursach, a ogólnie rzecz biorąc doznali dużego powodzenia, na które nie liczyli ani sami zawodnicy, ani też ogromne rzesze publiczności uczęszczającej na zawody.

W pierwszym konkursie A. Królikiewicz zajął na Jacku trzecie miejsce oraz uzyskał wstęgę honorową.

Drugi konkurs wymagał od zawodników dużej zręczności i opanowania konia. Na środku areny ustawiony był bowiem nieduży, okolony przeszkodami czworobok o wymiarze 9 kroków; otaczające go przeszkody miały 130 cm wysokości. Należało najpierw wskoczyć do tego czworoboku i zaraz zeń wyskoczyć, potem nawrócić, wskoczyć doń ponownie, w środku zatrzymać konia, skrócić i wyskoczyć przez boczną ścianę. Następnie skierować się do stojącej obok przeszkody, zatrzymać przed nią konia i strącić ręką górny drag. Po strąceniu — przeszkodę skoczyć. Sędziowie oceniali czystość wszystkich manipulacji i stawiali punkty karne nawet za dotknięcie przeszkody kopytem. Spośród 56 jeźdźców najzgrabniej i w najszybszym czasie pokonał karkołomny ten konkurs bez punktów karnych K. Szosland na Readgledt'cie i jemu też została przyznana pierwsza nagroda.

W trzecim konkursie dla jeźdźców wojskowych wzięło udział również 56 koni i K. Szosland zajął w nim na Readgledt'cie trzecie miejsce wygrywając ozdobny kubek. W tym konkursie A. Królikiewicz przeszedł na Jacku parcours czysto, jednakże po zakończeniu skoków odbyła się ocena budowy i wyglądu koni, a że Jacek nie miał imponującej postawy, więc mu nie przyznano żadnej nagrody.

W czwartym konkursie dla jeźdźców cywilnych i wojskowych uczestniczyło 68 koni, a drugie miejsce zajął w nim M. Toczka na Hamlecie.

Dnia 25 listopada rozegrano główną nagrodę Puchar Narodów, zwany tam The International Military Trophy. Stanęło do niego 7 drużyn: Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Polski i Stanów Zjednoczonych, łącznie 21 jeźdźców. Ekipa polska składała się z A. Królikiewicza na Jacku, K. Szoslanda na Readgledt'cie i M. Toczka na Hamlecie. Startowała szósta z kolei w niezbyt budującym nastroju, gdyż Francuzi, startujący jako pierwsi, przeszli parcours zaledwie z 6,5 punktami karnymi, a Belgowie z 13,5. Polacy przebyli pierwszy nawrót z 4,5 punktami, a więc lepiej od Francuzów, których bardzo to zdeprymowało. W drugim nawrocie Francuzi jechali zdenerwowani i stracili kilka przeszkód, tak że zebrali 21,5 punktów karnych, razem więc mieli ich 28. Nasi w drugim nawrocie zarobili 17 punktów. Gdy Kanada, startująca ostatnia zakończyła drugi nawrót mając ogółem 32,5 punktów, stało się jasne, że Puchar wygrali Polacy. Radość na całym stadionie

zapanowała nieopisana, wyrażająca się w nie milknących oklaskach, krzykach i nawoływaniach gratulacyjnych. Wciągnięto na maszt polską flagę, a orkiestra odegrała hymn polski. Generał H. Allison wręczył naszej ekipie nagrodę honorową — dużą ciężką srebrną tacę z przybitymi do niej podkowami czterech najlepszych w 1926 r. koni wyścigowych w Stanach Zjednoczonych.

Drugie miejsce zajęli Francuzi z 28 punktami karnymi, trzecie Belgowie z 31,5 punktami i czwarte Kanadyjczycy z 32,5 punktami.

Najlepszy parcours w polskiej drużynie wykonał K. Szosland na Readgledt'cie, mając zaledwie 4,5 punktów karnych.

Zwycięstwo Polaków, jako zupełnie nieoczekiwane, uczyniło ogromne wrażenie na Amerykanach. Mało oni wiedzieli o Polsce i polskiej kawalerii, a o sukcesach naszych jeźdź-

ców na międzynarodowych zawodach też mało kto słyszał. Wrażenie było tym większe, że Amerykanie przyzwyczaili się widzieć na zawodach duże, silnie zbudowane i rasowe konie angielskie, irlandzkie, francuskie i własne, przy których konie drużyny polskiej wydawały się mało co warte. Zdawano więc sobie sprawę, że osiągnięte zwycięstwo zawdzięczali Polacy nie tyle koniom co doskonałej swej jeździe i umiejętności doprowadzenia swych koni do wyczynów przewyższających dużo ich wygląd.



Zdobywcy Pucharu Narodów w Nowym Jorku w 1926 r. Adam Królikiewicz na Jacku, Michał Toczek na Hamlecie i Kazimierz Szosland na Readgledt'cie.

Szczególny entuzjazm opanował oczywiście Polonię Amerykańską, która stawiała się walcie, aby przeważnie pierwszy raz w życiu zobaczyć odrodzone Wojsko Polskie i nasycić drżmiące od pokoleń patriotyczne uczucia i marzenia o wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Prasa amerykańska, a zwłaszcza polonijna, unosiły się nad dzielnością polskich kawalerzystów i poświęcały zwycięstwu Polaków wiele uwagi. Analizowały też po swojemu przyczyny tego powodzenia i wyrażały hołd dla dzielności polskich kawalerzystów. Nowojorski dziennik Evening Post pisał:

Zwycięstwo Polaków da się wytłumaczyć jedynie nadzwyczajnym talentem i sprawnością jeźdźców. Polacy odnowili tradycję swego sportu konnego w roku 1920, w kraju zniszczonym przez wojnę i ogolonym z czworonożnego materiału.

... Ich fenomenalny sukces na arenie zawodów światowych należy przypisać wrodzonemu zamiłowaniu do sportu i do koni. Nasuwają się tysięczne myśli, gdy się widzi naszych gości, jeżdżących na koniach o tyle niższej kategorii od tych, które nasi entuzjaści zawodowi zwykli podziwiać na międzynarodowych konkursach.

... Nieskończona cierpliwość i świetna znajomość psychologii konia, wraz z głęboką wiarą i zaufaniem do tego czworonożnego przyjaciela, uderzają każdego obznajomionego ze sprawą sportowca.

Jeźdźców polskich, zwłaszcza po wygraniu Pucharu Narodów, otaczał wciąż tłum reporterów i sportsmenów, pragnących dowiedzieć się coś więcej o rozwoju sportu w Polsce: sposobach przygotowania koni do zawodów, panującej szkole jazdy itp. Jeden z miejscowych sportsmenów tak odezwał się do M. Toczka, wyrażając swe zdanie o polskich jeźdźcach:

„U was nie widzi się tej walki jeźdźca z koniem co u naszych i innych jeźdźców, nie widać produkujących się dwóch istot — jeźdźca i konia, a niejako jedną, którą tworzy jeździec z koniem, zawsze fizycznie, a nawet duchowo złączony“.

Polonijny Kurier Narodowy pisał natomiast co następuje:

Świetne tradycje jazdy polskiej utrzymane zostały wczoraj w Madison Square Garden zwycięstwem trzech oficerów Nowej Polski. Do trudnych zawodów stanęły trójki siedmiu państw. Każda armia z tych państw wybrała najlepsze konie i najlepszych jeźdźców. Gdy się widziało wspaniałe i rasowe rumaki francuskie, gdy się widziało znakomite konie amerykańskie, belgijskie i kanadyjskie — skromnie wobec nich wyglądały konie polskie. I właśnie z tego powodu, wobec takich rywali, zwycięstwo polskie nabiera właściwego znaczenia. Szkoła jeźdźca polskiego bezwzględnie górowała w zawodach.

... Dziesięć tysięcy osób obecnych podczas zawodów z elitą amerykańską i reprezentacjami państw biorących w nich udział urządziło owację trójce polskich oficerów, jaka według sprawozdania pism nowojorskich nie spotkała dotychczas żadnych cudzoziemskich współzawodników.



Mjr Michał Toczek na Hannibalu podczas konkursów hipicznych na Siekierkach pod Warszawą w 1926 r.

... Piękny to był moment, gdy trzem zwycięzcom orkiestra zagrała hymn narodowy polski i cała sala jak jeden mąż powstała, by oddać cześć dzielnym reprezentantom armii Rzeczypospolitej. Piękny moment i niezapomniany. Olbrzymia część zebranych w Madison Square Garden, która zaledwie coś nie coś wiedziała o Polsce, dowiedziała się tego we czwartek wieczorem, że armia polska, jeżeli chodzi o zawody, ma prawdziwych mistrzów.

Po rozgrywce Pucharu Narodów w dwu pozostałych dniach zawodów, 26 i 27 listopada nasi jeźdźcy zdobyli jeszcze 3 nagrody: A. Królikiewicz na Jacku trzecią i na Unigeno czwartą, zaś M. Toczek na Faworycie trzecią. Ogółem ekipa nasza zdobyła w USA 10 nagród z Pucharem Narodów na czele. Był więc to istotnie wyczyn wspaniały, jeśli wziąć do tego pod uwagę liczne niesprzyjające okoliczności, jak późne przybycie na zawody, długą męczącą podróż, słabe konie i niewygody, jakie te stworzenia znosiły.

POWSTANIE PIERWSZYCH WIĘKSZYCH STOWARZYSZEŃ JEŹDZIECKICH I ZBUDOWANIE STADIONU W ŁAZIENKACH

Jeźdźcy nasi, biorąc w latach 1923–1926 udział w licznych międzynarodowych zawodach konnych w wielu krajach Europy i w Ameryce, odczuwali ogromnie potrzebę zorganizowania międzynarodowych zawodów również i w Polsce. Wskazane to było po pierwsze jako rewanż za doznaną gościnę w obcych krajach, gdzie całkowity koszt pobytu ekip, a przeważnie i przejazdy drużyn pokrywały komitety organizacyjne imprez, a po wtóre ze względów polityczno-prestiżowych, aby Polska w dziedzinie sportu stała na równi z innymi krajami.

Po każdym powrocie z zawodów zagranicznych, ekipy nasze zdawały relacje władzom państwowym, z osiągniętych wyników. Przy tej sposobności przedstawiały potrzebę ustanowienia w Warszawie, jako stolicy kraju, dużych zawodów międzynarodowych. Zrealizowanie tego nie było jednak łatwe. Koszty podobnych imprez są bardzo duże, a w dodatku po rozwiązaniu w 1924 r. Klubu Jazdy nie było w Polsce odpowiedniego zrzeszenia jeździeckiego, które mogłoby zająć się urządzaniem tego rodzaju zawodów, jak też nie było stosownego stadionu, nadającego się do imprez międzynarodowych. Jedno i drugie należało dopiero stworzyć.

W tym celu w 1926 r. utworzony został z inicjatywy płk. Sergiusza Zahorskiego Tymczasowy Komitet Międzynarodowych Zawodów Konnych. Komitet ten w oparciu o Departament Kawalerii w Ministerstwie Spraw Wojskowych zdecydował zorganizować w 1927 r. pierwsze w Polsce międzynarodowe zawody konne.

Niezwłocznie podjął więc starania w kierunku zbudowania w Warszawie stadionu nadającego się do rozgrywania zawodów międzynarodowych.

Sprzed pierwszej wojny światowej pozostał sportowy stadion w Parku Sobieskiego, wybudowany w 1900 r. przez Towarzystwo Wścigów, na którym rozgrywano konkursy hipiczne w latach 1901–1914. Po wojnie konkursów tam już nie wznowiono, a teren zajęły inne organizacje sportowe. Gdy więc zaczęła dojrzewać koncepcja zbudowania w Warszawie stadionu dla międzynarodowych konkursów hipicznych — początkowo chciano uczynić to na starym miejscu w Parku Sobieskiego.

Kwestią budowy nowego stadionu zajął się zwłaszcza płk S. Zahorski, który sam uczestniczył w zawodach międzynarodowych i z tej racji lepiej od innych odczuwał potrzebę ustanowienia podobnych zawodów w Warszawie. Na początku 1927 roku gdy sprawa stała się szczególnie pilna, płk S. Zahorski piastował stanowisko Szefa Wojskowej Kancelarii Prezydenta Ignacego Mościckiego, a mając łatwy do niego dostęp, zaczął lansować projekt zbudowania w Warszawie odpowiedniego stadionu i ustanowienia międzynarodowych zawodów.

Dnia 10 marca 1927 r. jego staraniem odbyło się na Zamku posiedzenie prowizorycznego Komitetu Międzynarodowych Zawodów Konnych pod jego przewodnictwem jako inicjatora, na które zostali zaproszeni: m. in.: dyrektor Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa Fryderyk Jurjewicz, naczelnik Wydziału Stadnin Państwowych inż. Jan Grabowski, płk Strzeмиński, inż. Z. Słomiński budowniczy w Magistracie Warszawskim, ppłk S. Korytowski, ppłk K. Römmel, mjr Hochstim, rtm. L. Kon, rtm. S. Halik, kpt. Dworakowski, rtm. Piotrowski, rtm. Kossowski i por. K. Zaleski.

Rozważano założenie Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych oraz rozpatrywano przedstawione projekty budowlane. Uchwalono, że budowa nowego stadionu w Parku Sobieskiego winna rozpocząć się z dniem 1 kwietnia i do tego czasu projekt budowy ma być całkowicie wykonany.

Tymczasem wnet nastąpiły zmiany. Czy to z własnej inicjatywy, czy z czyjejs namowy płk S. Zahorski wszczął starania, aby stadion zbudować nie w Parku Sobieskiego, ale w Łazienkach. Zdołał uzyskać dla tego projektu aprobatę Prezydenta i niebawem z wielkim

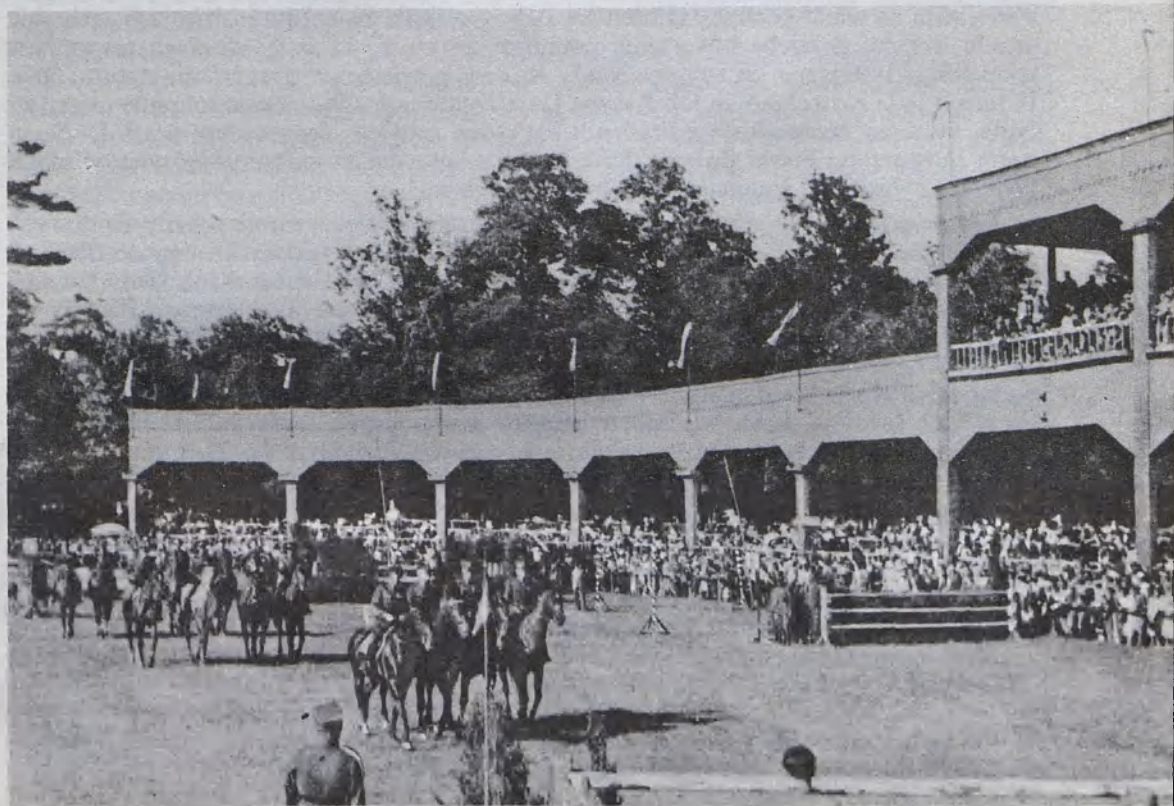
pośpiechem zaczęto wznosić trybuny i szykować stadion w Łazienkach. Tak powstał jeden z najładniejszych stadionów hipicznych w Europie. Tuż za ogrodzeniem Łazienek przytykającym do stadionu mieściły się koszary wojskowe z obszernymi stajniami i to ogromnie ułatwiało organizowanie zawodów.

Budowę poprowadzono w amerykańskim tempie i już 27 maja nastąpiło otwarcie w Łazienkach pierwszych w Polsce międzynarodowych konkursów hipicznych

Jednocześnie z budową stadionu zajęto się założeniem zrzeszenia jeździeckiego, które odtań miało zajmować się organizowaniem międzynarodowych i centralnych krajowych zawodów konnych. Aby nie stwarzać jednak komplikacji pomiędzy akcją podjętą przez Departament Kawalerii, a projektowanym nowym stowarzyszeniem, zdecydowano powołać je do życia już po odbyciu międzynarodowych konkursów, a na razie wszelkie związane z tym sprawy załatwiał Departament Kawalerii i Tymczasowy Komitet Międzynarodowych Zawodów Konnych.

Po odbyciu konkursów, zwołano w dniu 28 czerwca 1927 r. specjalne posiedzenie tymczasowego komitetu, na którym uchwalono założenie Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, zatwierdzono jego statut oraz dokonano wyboru 18 członków zarządu, 3 komisji rewizyjnej i 3 zastępców. Do zarządu zostali wybrani: F. Jurjewicz, A. Wielopolski, E. Kurnatowski, A. Dzieduszycki, gen. J. Rómmel, gen. G. Orlicz Dreszer, płk S. Zahorski, ppłk A. Korytowski, T. Dachowski, J. Potocki, H. Zandbang, płk T. Jawor, ppłk J. Hałaciński, ppłk R. Bogusz, ppłk S. Strzeziński, mjr K. Dworak, rtm. T. Halik i rtm. W. Piotrowski.

Stadion konkursów hipicznych zbudowany w Łazienkach w Warszawie w 1927 r.



W dniu 14 lipca 1927 r. na posiedzeniu zarządu prezesem Towarzystwa obrany został Janusz Radziwiłł z Ołyki. Wybrano też komisję techniczną.

Odtąd urządzeniem międzynarodowych i centralnych krajowych zawodów konnych w Warszawie zajmowało się aż do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. wspomniane Towarzystwo.

W latach 1920–1927 istniało w kraju wiele różnych zrzeszeń cywilnych i wojskowych, które zajmowały się urządzeniem konkursów hipicznych. Były to zrzeszenia regionalne, które opracowywały programy zawodów według swoich potrzeb i możliwości i według prawideł przez siebie ustanawianych. Z tej racji nie było należytej koordynacji terminów zawodów, jak też podstawowych zasad ich przeprowadzania, sądzenia, stawiania punktów karnych itp.

Ponieważ konkursy hipiczne rozwijały się w tym czasie żywiołowo, więc dowolność w ich przeprowadzaniu szkodziła sprawie. Odczuwał to zwłaszcza rtm. Leon Kon, którego jako znawcę przedmiotu i instruktora grup olimpijskich w Grudziądzu zapraszano często na sędziego do różnych miejscowości gdzie urządzano konkursy. Rozumiejąc potrzebę naprawy sytuacji, wystąpił on z projektem unormowania podstawowych zasad urządzania i technicznego przeprowadzania konkursów oraz założenia w kraju związku związków jeździeckich, który by objął zwierzchni nadzór nad zrzeszeniami i normował zasadnicze sprawy¹.

W Polsce istniał wówczas przy Ministerstwie Rolnictwa — Komitet do Spraw Wyścigów Konnych, instytucja sprawująca nadzór i kierownictwo nad towarzystwami wyścigów konnych. W skład jego wchodził z urzędu urzędnicy z Departamentu Chowu Koni oraz przedstawiciele poszczególnych towarzystw wyścigów konnych. L. Kon był delegatem Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu. Otóż na zebraniu komitetu w dniu 14 grudnia 1927 r. po załatwieniu spraw wyścigowych, L. Kon wystąpił z referatem na temat potrzeby założenia w Polsce związku związków jeździeckich. Zebranie uznało w pełni potrzebę utworzenia podobnej instytucji, 11 przedstawicieli towarzystw podpisało przystąpienie do zrzeszenia, a L. Konowi powierzono opracowanie statutu. Dnia 18 lutego 1928 r. zwołano do sali Kasyna Garnizonowego w Warszawie zebranie organizacyjne, któremu przewodniczył Fryderyk Jurjewicz, przyjęto opracowany przez L. Kona statut i utworzono Polski Związek Jeździecki o mianie dla stosunków międzynarodowych Fédération National Polonaise des Sports Équestres.

Do związku weszli jako członkowie: Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, Polo Klub, Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych, Wielkopolski Klub Jazdy Konnej, Wileńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Krakowski Klub Miłośników Jazdy Konnej, Lubelskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Przemyski Klub Jazdy Konnej, Piotrkowskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Radomskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy w Baranowiczach, Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie we Włocławku, Towarzystwo Zawodów Konnych Ziemi Kieleckiej, Koło Sportowo-Hodowlane w Grajewie i Sport Konny Oficerów Artylerii Konnej.

Na prezesa Związku wybrano dyrektora Departamentu Kawalerii płk. Zbigniewa Brochwicz Lewińskiego, na wiceprezesa Fryderyka Jurjewicza i gen. Stanisława Sochaczewskiego, na skarbnika mecenasa Tadeusza Michalskiego, na sekretarza ppłk. Tadeusza Machalskiego. Do zarządu wybrano 7 osób a m. in. znanego jeźdźcę i instruktora Leona Kona.

Na najpilniejsze potrzeby Związku udzielił zasiłku dyrektor Departamentu Chowu Koni

¹ L. Kon „Standaryzacja konkursów hipicznych”. *Jeździec i Hodowca* 1927 r., nr 7–12 oraz „Organizacja sportów hipicznych”. Tamże, nr 17.

F. Jurjewicz z odliczeń od wzajemnych zakładów na wyścigach konnych, będących w jego dyspozycji.

Polski Związek Jeździecki stał się odtąd instytucją dbającą o rozwój sportu konnego, koordynującą poczynania i sprawującą reprezentację interesów jeździectwa na zewnątrz oraz za granicą.

W pierwszym rządzie PZJ zajął się ujednoliceniem warunków zawodów i metod sędzienia. Zaczął też opracowywać różne przepisy i instrukcje, koordynować terminy zawodów, prowadzić ewidencję zagrań jeźdźców i koni itp.

Zarząd zwrócił się niezwłocznie do Fédération Équestre International w Paryżu o przyjęcie nowo powstałego zrzeszenia w poczet członków, co też niebawem nastąpiło, a w marcu tegoż roku po raz pierwszy wysłał swego przedstawiciela na zebranie FEI.

Z założeniem Polskiego Związku Jeździeckiego nastąpiła nowa era w dziejach naszych konkursów hipicznych — ich pracy już dobrze zorganizowanej i celowo prowadzonej.

KONKURSY HIPICZNE W LATACH 1927—1929

Rok 1927 zaznaczył się dużą aktywnością działaczy na polu doskonalenia i popularyzowania jeździectwa w Polsce. Wybudowano nowy piękny stadion w Łazienkach, zorganizowano pierwsze w Polsce międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie, założono Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych i poważnie zaawansowano sprawę powołania do życia Polskiego Związku Jeździeckiego.

Większe zawody konne urządzono w: Bydgoszczy, Ciechocinku, Dąbrowce Podlężnej, Grudziądzu, Lwowie, Poznaniu, Radomiu i Warszawie. Dużo mniejszych zawodów odbyło się w formacjach wojskowych i w tatersalach.

Pierwsze międzynarodowe konkursy hipiczne na nowym stadionie w Łazienkach odbyły się w dniach 27 i 30 maja oraz 1, 3, 6, 7 i 8 czerwca. Zapoczątkowując międzynarodowe zawody i stosunkowo późno ogłaszając ich warunki, nie można było spodziewać się od razu napływu większej liczby ekip zagranicznych. Konkursy w Warszawie nie były na razie atrakcyjne dla cudzoziemców. Urządzano je po raz pierwszy i nie miały jeszcze żadnej renomy, a ponadto w niezamożnym kraju nagrody nie mogły być wysokie, dojazd z państw europejskich był przeważnie daleki, jeźdźcy polscy w tym czasie mieli wysokie osiągnięcia na stadionach europejskich i w USA, a więc konkurencja z ich strony była silna — wszystko to nie zachęcało więc do przyjazdu sportsmenów zachodnioeuropejskich.

W 1927 r. przybyły więc do Polski tylko 2 obce ekipy: francuska i węgierska, a w tej ostatniej poza oficjalną reprezentacją jedna kobieta Eber Malika.

Do Konkursu Otwarcia zgłoszonych zostało 236 koni, a na 12 przewidzianych nagród pierwsze trzy miejsca zdobyli: por. Stefan Skupiński na Naczelniku, por. Kazimierz Szosland na Morinusie i por. Pietraszko na Ibisie.

Konkurs myśliwski o Nagrodę Armii Polskiej podzielony został na dwie samodzielne serie: krajową i międzynarodową. W serii krajowej mogli uczestniczyć tylko oficerowie polscy, a pokonać w niej należało 16 przeszkód wys. 120 cm i szer. 500 cm, w tempie 400 m na minutę. Zwyciężył w tej serii por. W. Zgorzelski na Niedźwiedzicy, a drugą nagrodę uzyskał rtm. E. Chojecki na Korze.

W serii międzynarodowej przebyć należało 16 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, w tempie 400 m na minutę. Pierwszą i drugą nagrodę zdobył K. Szosland na Readgledt'cie i Allim w 1 min. 57 sek. i 2 min. 3 sek.

Konkurs dla jeźdźców cywilnych, z 10 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm, obsadzony został bardzo słabo, gdyż wzięło w nim udział zaledwie 6 jeźdźców. Zwyciężył Leon Krzeczunowicz na Haubicy.

Do Konkursu dla Pań o nagrodę honorową korpusu dyplomatycznego na dyst. 700 m,

z 10 przeszkodami wys. 110 cm i szer. 300 cm, przy normie czasu 2 min. 30 sek., stanęło 10 pań. Zwyciężyła nie popełniwszy błędu Jadwiga Dembińska na ogierze Bohun. Drugą nagrodę uzyskała Węgierka Eber Malika na Bogancz.

Dnia 6 czerwca rozegrana została główna nagroda mityngu Puchar Narodów im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zwycięska ekipa uzyskiwała ozdobny puchar ze stosownym napisem; najlepszy jeździec zagraniczny otrzymywał złotą papierośnicę od Prezydenta Rzeczypospolitej, a drugi brązowy model kolumny króla Zygmunta III; najlepszy jeździec z grupy krajowej — honorową nagrodę Komitetu Konkursów; poza tym miały być przyznane 4 medale złote, 4 srebrne i 4 brązowe.

Na trasie 700 m ustawionych zostało 12 przeszkód, z tych jedna kombinowana, wys. 140 cm i rów szer. 450 cm. Tempo 350 m na minutę, norma czasu 2 min.

Startować mogły ekipy poszczególnych krajów złożone z 4 albo 3 jeźdźców każda. Jeździec mógł dosiadać tylko jednego konia. Konkurs składał się z dwóch nawrotów. Zwycięską zostawała ekipa uzyskująca najmniejszą liczbę punktów karnych, przy czym były sumowane błędy trzech lepszych jeźdźców osiągnięte w obydwu nawrotach; czwarty jeździec, posiadający najwięcej punktów karnych, do obrachunku nie wchodził.

Do konkursu stanęły 3 ekipy: francuska, polska i węgierska. W skład francuskiej weszli: por. Battistelli, por. Brau, por. Foulougue i por. Roux. W skład polskiej: A. Królikiewicz, S. Starnawski, K. Szosland i M. Toczek. W skład węgierskiej: ppłk Malanotti, rtm. Binder i rtm. Perczel.

W obydwu nawrotach ekipa polska uzyskała 48 punktów karnych, francuska 61, a z grupy węgierskiej w pierwszym nawrocie zostali wycofani ppłk Malanotti i rtm. Binder, a w drugim ppłk Malanotti, tak że ekipa ta odpadła.

Puchar Narodów wygrali więc Polacy i oni zdobyli puchar. Najlepiej spisał się w nim K. Szosland otrzymawszy zaledwie 4 i 6, razem 10 punktów karnych. Nagroda honorowa w postaci złotej papierośnicy przyznana została por. Battistelli, a model kolumny Zygmunta III rtm. Perczelowi. K. Szosland otrzymał nagrodę honorową Komitetu Konkursów. Cztery medale złote uzyskali Polacy w kolejności zajętych miejsc: K. Szosland, S. Starnawski, M. Toczek i A. Królikiewicz. Medale srebrne przyznano oficerom francuskim, a brązowe węgierskim.

Dnia 7 czerwca rozegrano konkurs potęgi skoku o Nagrodę Górnośląską, na dystansie 340 m z przeszkodami wys. do 170 cm. Sześciu jeźdźców przeszło parcours bez błędu, w tym dwaj Francuzi i jeden Węgier. Do rozgrywki podniesiono przeszkody do 180 cm i pokonali je M. Toczek i S. Starnawski. Do trzeciej rozgrywki podniesiono przeszkodę do 190 cm i skoczył ją czysto M. Toczek na Faworycie, uzyskując pierwszą nagrodę.

W międzyczasie odbyło się szereg pomniejszych konkursów.

Podczas rozgrywania tych pierwszych w Polsce międzynarodowych zawodów okazało się, że nasi jeźdźcy stanowili dużo wyższą klasę aniżeli goście. Wziąć jednak należało pod uwagę, że wśród jeźdźców krajowych występowała nasza elita, podczas gdy z Francji i Węgier przybyli zawodnicy nie czołowi. Cudzoziemcy osiągnęli wyniki słabe i żaden z nich ani w jednym konkursie nie wygrał pierwszej nagrody. Najwyższym sukcesem cudzoziemców stało się zajęcie drugiego miejsca, bez błędów, przez Węgierkę Eber Malika w konkursie dla pań. W Pucharze Narodów wszystkie 4 medale złote uzyskali Polacy. Na ogólną ilość 173 płatnych miejsc — Polacy zdobyli 135, a cudzoziemcy 38.

Pierwsze międzynarodowe zawody w Polsce, aczkolwiek skupiły na razie zaledwie dwie zagraniczne reprezentacje, udały się jednak dobrze i pobudziły zarówno jeźdźców, jak i organizatorów do dalszej intensywniej pracy, uwieńczonej w następnych latach ożywionym rozwojem zawodów międzynarodowych na stadionie w Warszawie.

Prócz zawodów międzynarodowych w Łazienkach odbyło się w Polsce w 1927 r. szereg konkurencji w różnych miastach i garnizonach.

Dnia 23 stycznia wieczorem urządzili konkursy i różne popisy konne w swej krytej ujeżdżalni oficerowie 1 pułku szwoleżerów. Impreza miała charakter sportowo-towarzyski. Duże zainteresowanie budziły popisy w skokach przez przeszkody członków naszej ekipy, która niedawno powróciła z tryumfalnych występów w USA. Szczególnie wspaniale skakał

M. Toczek na Hamlecie. Chorąży Baszkir popisywał się jazdą wyższą szkołą, natomiast zastęp podoficerów zademonstrował szermierkę na szable dwóch oddziałów.

Dnia 26 marca tegoż roku zorganizował konkursy hipiczne w Nowym Tatarsalu przy ul. Litewskiej nr 3, właściciel tegoż, Antoni Konopnicki, który niedawno powrócił z dłuższego pobytu za granicą. Starał się on krzewić sport konny wśród osób cywilnych, które nie miały możliwości korzystania z urządzeń i koni wojskowych. Udzielał więc lekcji jazdy konnej w swoim tatarsalu, przyjmował na utrzymanie prywatne konie i organizował różne imprezy jeździeckie w terenie, jak wycieczki konne dla mniej zaawansowanych, biegi za mastrem, gymkhany itp.

W konkursie hipicznym w krytym maneżu tatarsalu wzięło udział 16 jeźdźców, skacząc 6 przeszkód wysokości 110 m. Zwyciężyły w grupie pań — H. Skinderowa na Sailorze i B. Juchniewiczówna na Zorzy, a w grupie panów por. K. Zaleski na Opalu, por. Marynowski na Ładunku i K. Skarżyński na Autorze.

Po konkursie odbył się karuzel w 16 koni oraz popis wyższej szkoły jazdy ujeżdżacza tatarsalu p. Szymborskiego. Zawodom przyglądała się liczna publiczność.

Na prowincji większe zawody konne miały miejsce w dniach 13, 14 i 15 maja podczas Wystawy Sportowej we Lwowie. Konkursy nosiły charakter ogólnokrajowy. W programie przewidziano 12 konkurencji różnego rodzaju, a więc jazdę maneżową, konkursy w skokach przez przeszkody, konkurs potęgi skoku, konkurs dla pań, konkurs myśliwski, konkurs parami i hunter show.

W jeździe maneżowej zwyciężył por. 15 pułku ułanów Z. Kapuściński na Mistrzu; w konkursie potęgi skoku o przeszkodach 140 cm por. K. Gzowski na Jaskrawym, a o przeszkodach 130 cm rtm. Peretiatkowicz na Zawierusze; w konkursie dla pań — panna D. Kostecka; w konkursie konia myśliwskiego mjr 8 pułku ułanów T. Komorowski; w hunter show również T. Komorowski, zaś drugie miejsce zajęła pani M. Voelpłowa na Renie; z jeźdźców cywilnych wyróżnił się Leon Krzeczunowicz na Czarnoksiężniku.

Większe zawody, połączone z różnymi pokazami, odbyły się w Poznaniu, w dniu 21 stycznia w krytej ujeżdżalni 15 pułku ułanów i w dniu 5 marca w ujeżdżalni szwadronu zapasowego 17 pułku ułanów. Jeździli oficerowie, panie i jeźdźcy cywilni. Poza tym konkursy urządzono w Bydgoszczy, Grudziądzu, Ciechocinku, Radomiu i Dąbrowce Podlęznej. Mniejsze zawody przeprowadzono w wielu pułkach i dywizjonach artylerii konnej.

W 1927 nasi jeźdźcy wzięli udział w międzynarodowych zawodach w obcych krajach: w Nicei w kwietniu, w Londynie i Aldershot w czerwcu i w Nowym Jorku w listopadzie.

Do wyczynów za granicą wyznaczona została zawczasu w obozie szkolnym w Grudziądzu grupa oficerów i koni, w skład której weszli: M. Antoniewicz, A. Królikiewicz, W. Lewicki, K. Rostwo Suski, K. Rómmel, S. Starnawski, K. Szosland i M. Toczek. Głównym instruktorem i kierownikiem grupy został K. Rómmel. Pracę treningową rozpoczęto dnia 7 lutego.

Po przygotowaniu wyjechała do Nicei w dniu 5 kwietnia ekipa złożona z 8 jeźdźców i 20 koni, a mianowicie: M. Antoniewicz z końmi Banzajem i Eugenią, A. Królikiewicz z Dreamem (własność płk. J. Głogowskiego) i Powder Puffem, W. Lewicki z Mirą i Olafem, K. Rostwo Suski z Highbornem i Zeferem, K. Rómmel z Halinką, Moją Miłą i Reveliffem, S. Starnawski z Hannibalem, Husarzem i Jeruzalem, K. Szosland z Allim i Readgledtem i M. Toczek z Faworytem i Hamletem. Spośród 20 koni, 10 było hodowli krajowej: Alli, Banzaj, Halinka, Hannibal, Highborn, Husarz, Jeruzal, Mira, Moja Miła i Olaf.

W pierwszym dniu zawodów w Nagrodzie Komitetu Igrzysk pierwszą nagrodą podzielili się S. Starnawski na Hannibalu i Francuzi kpt. de Montergon i por. Bertrand. Piątą nagrodę uzyskał A. Królikiewicz na Powder Puffie, a szóstą M. Toczek. Wstęgi otrzymali M. Antoniewicz i K. Rómmel.

W drugim dniu zawodów, w Nagrodzie księżnej Aosta M. Antoniewicz zajął na Banzaju i Eugenii trzecie miejsce, a siódme S. Starnawski. Wstęgi uzyskali A. Królikiewicz, K. Rostwo Suski i M. Toczek.

W trzecim dniu, w Nagrodzie Zwycięstwa drugie miejsce zajął A. Królikiewicz na Dreampie, a wstęgę otrzymał K. Rómmel.

W Nagrodzie Armii Polskiej zwyciężył Belg rtm. de Brabandère, siódmą nagrodę otrzymał S. Starnawski, a wstęgi M. Antoniewicz i W. Lewicki.

Dopiero w czwartym dniu zawodów poszczęściło się Polakom lepiej i w Nagrodzie Monaco zwyciężył S. Starnawski na Jeruzalu, czwarte miejsce zajął K. Szosland na Readgledt'cie, piąte K. Rostwo Suski na Highbornie i jedenaste M. Antoniewicz na Eugenii i Powder Puffie. Nagrodę Monaco po raz czwarty wygrał oficer polski.

Piątego dnia, w Nagrodzie Monte Carlo czwarte miejsce uzyskał K. Rostwo Suski na Zeferze, a jedenaste A. Królikiewicz na Powder Puffie.

Szóstego dnia, w Wielkiej Nagrodzie miasta Nicei zwyciężył K. Szosland na Readgledt'cie, siódme miejsce zajął M. Antoniewicz na Banzaju, czternaste W. Lewicki na Mirze, a wstęgi uzyskali M. Toczek, K. Rómmel, K. Rostwo Suski i A. Królikiewicz.

Ponieważ Puchar miasta Nicei już po raz trzeci wygrał oficer polski, więc przeszedł on na naszą własność.

Siódmego dnia zawodów, w Championacie Konia w próbie B zwyciężył K. Rómmel na Mojej Miłej, szesnasty był K. Szosland na Allim. W próbie C najlepiej spisał się K. Rómmel na Mojej Miłej, lecz na skutek upadku wraz z koniem otrzymał piątą, a nie pierwszą nagrodę. Siódmą nagrodę uzyskał K. Szosland na Allim. W ogólnej klasyfikacji w Championacie Konia przyznano K. Rómmłowi drugą nagrodę, a K. Szoslandowi siódmą.

W dodatkowym Konkursie Potęgi Skoku pierwsza nagroda została podzielona pomiędzy W. Lewickiego, dwóch oficerów belgijskich oraz angielskiego, hiszpańskiego i włoskiego. Siódmą nagrodę uzyskał K. Szosland na Allim.

Pod koniec mityngu rozegrana została Nagroda Cudzoziemskich Armii, w której K. Rómmel zdobył na Mojej Miłej drugą nagrodę, a na Halince dziewiątą; M. Toczowski na Hamlecie przyznano jedenastą nagrodę.

Wreszcie nadeszła rozgrywka o główną nagrodę sezonu — Puchar Narodów. Udział w niej wzięło 24 oficerów z 6-ciu państw: Anglii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Polski i Włoch. Puchar zdobyła ekipa angielska, a Polska zajęła trzecie miejsce.

Ogółem Polacy zdobyli w Nicei nagród: I — 3, II — 3, III — 1, IV — 3, V — 2, VI — 2 i dalszych 26; razem 40.

W czerwcu nasza ekipa, złożona z 4 jeźdźców, udała się na Olympia Horse Show do Londynu. W skład jej weszli: A. Królikiewicz, K. Rómmel, S. Starnawski i K. Szosland. Niestety nie posiadam bliższych danych o tym mityngu. Wiadomo, że wyróżnił się w nim K. Rómmel, zdobywając dwie pierwsze nagrody na Fagasie i Czardaszu. Na tym ostatnim przeszedł jeden parcours w 1 min. 19 sek., czyli o 26 sek. szybciej niż głosił warunek. Z powodu tego konkursu angielska gazeta Daily Mail z dnia 23 czerwca pisała: *Jazda Włochów jest rozkosznym widokiem dla oczu, nie jest jednak lepsza od jazdy polskiego oficera plk. Rómmła, który parę dni temu odbył parcours w iście wspaniałym stylu.*

Dnia 23 czerwca K. Rómmel, pokonawszy na Czardaszu w jednej z rozgrywek czysto 7 przeszkód, raptownie spadł z konia na ostatniej i uderzył się mocno w bok. Niebawem wstał, lecz zaraz zemdlął, podniósł się ponownie i wyprowadził Czardasza z areny, lecz w dniu tym już nie mógł jeździć.

W sumie Polacy zdobyli w Londynie 5 nagród: I — 2, III — 1, IV — 1 i VI — 1.

Z Londynu ekipa udała się do Aldershot, gdzie jeźdźcy wygrali nagrody: II — 2, III — 1, IV — 1, razem 4.

Ogólnie rzecz biorąc wyjazd do Anglii nie był tym razem fortunny.

Po powrocie z Anglii jeźdźcy i konie otrzymali należny odpoczynek, po czym zaczęli przygotowywać się do ponownej ekspedycji na National Horse Show of America w Nowym Jorku, urządzane od 7 do 12 listopada.

Wyjazd z Grudziądza nastąpił 17 października, a w podróż udali się: M. Antoniewicz z Koryfeuszem i Readgledtem, K. Rómmel z Fagasem i Powder Puffem oraz S. Starnawski z Hannibalem i Jackiem. Jako koń zapasowy poszedł Ludwik.

Pierwszego dnia w konkursie o puchar, ofiarowany przez naszego ambasadora Ciechanowskiego, w konkurencji 36 koni uzyskał trzecią nagrodę S. Starnawski na Hannibalu,

zaś w kowbojskim konkursie Pen Jump S. Starnawski zajął na Jacku drugie miejsce, a K. Rómmel na Powder Puffie czwarte.

Drugiego dnia zawodów w nagrodzie Remount Service Cup zwyciężył K. Rómmel na Fagacie, drugi był M. Antoniewicz na Readgledt'cie i czwarty S. Starnawski na Jacku.

Trzeciego dnia w konkursie Officers Mounts, polegającym na ocenie pokroju koni, chodów, ujeżdżenia i pokonaniu 4 przeszkód z takietami, wysokości 130 cm, pomimo czystego przebycia wszystkich przeszkód przez K. Rómmela na Powder Puffie i M. Antoniewicza na Koryfeuszu, jak też dobrego ujeżdżenia tych koni, nie uzyskali oni żadnej nagrody z powodu słabszego w porównaniu z innymi wyglądu dosiadanych koni.

Tegoż dnia miał miejsce swoisty konkurs o Puchar Ostrogi — The Spur Cup. Zgodnie z warunkami przy pierwszym popełnionym błędzie jeździec zostawał wyłączony z dalszej konkurencji.

Do pierwszego przebiegu z 4 przeszkodami wysokości po 130 cm stanęło około 70 koni, z czego czysto przeszło 36, a wśród nich Fagasy pod K. Rómmlem. Do rozgrywki ustawiono 8 przeszkód wysokości 140 cm. Bez błędu przeszło 12 koni. Wówczas przeszkody podwyższono do 150 cm i skoczyło czysto jeszcze trzech jeźdźców. Wreszcie podwyższono przeszkody do 155 cm i wtenczas K. Rómmel wywiązał się z próby najlepiej, skoczywszy na Fagacie pierwsze dwie przeszkody bez błędu i w rezultacie otrzymał pierwszą nagrodę. Drugą przysądzono francuskiemu por. Clavé, a trzecią oficerowi amerykańskiemu.

Tegoż dnia o godzinie 19 odbył się wielki konkurs drużynowy bez ograniczenia liczby drużyn o nagrodę Westchester Challenge Cup. Każda drużyna składała się z trzech jeźdźców. Polacy stanęli do tego konkursu w dwóch drużynach po trzech jeźdźców, lecz każdorazowo na innych koniach.

Zwyciężyła pierwsza drużyna polska w składzie: M. Antoniewicz na Readgledt'cie, K. Rómmel na Fagacie i S. Starnawski na Jacku, mając tylko 3 punkty karne. Drugie, trzecie i czwarte miejsca zajęły drużyny USA, piąte Kanady i szóste Polski w składzie: M. Antoniewicz na Koryfeuszu, K. Rómmel na Powder Puffie i S. Starnawski na Hannibalu, mając łącznie 11 punktów karnych. Bez płatnych miejsc pozostały drużyny: 2 francuskie, 1 kanadyjska i 6 cywilnych USA.

Czwartego dnia zawodów w Konkursie Zwyczajnym z 8 pionowymi przeszkodami 140–150 cm, w którym startowało około 70 koni, bez błędu przeszło 12 koni, a wśród nich 3 polskie. Po dwóch rozgrywkach zwyciężył znany francuski jeździec por. Clavé, a czwartą nagrodę uzyskał S. Starnawski na Hannibalu.

Tegoż dnia o godzinie 12 w Konkursie Zwyczajnym trzecią nagrodę przyznano M. Antoniewiczowi na Koryfeuszu.

Piątego dnia o godzinie 20³⁰ rozegrany został Puchar Narodów — The International Military Trophy z 12 przeszkodami, wśród których był jeden oxer wysokości 140 cm o rozpiętości 150 cm oraz jeden triple barre wysokości 150 cm i rozpiętości 250 cm. Reszta przeszkód 140–150 cm. Stanęły do konkursu 4 drużyny, każda złożona z 3 jeźdźców, reprezentujące Francję, Kanadę, Polskę i Stany Zjednoczone. W skład drużyny polskiej weszli: M. Antoniewicz na Readgledt'cie, K. Rómmel na Fagacie i S. Starnawski na Jacku. Dwaj pierwsi przeszli parcours czysto i tylko S. Starnawski otrzymał 1,5 p.k. Drużyna nasza zwyciężyła więc we wspaniałym stylu. Drugie miejsce z 3,5 p.k. zajęli jeźdźcy USA, trzecie z 5 p.k. Kanady i czwarte z 11 p.k. Francuzi. Sukces Polaków był więc wielki.

Tegoż dnia o godzinie 22 rozegrano Jumper Stakes, parcours typu Pucharu Narodów. Startowało około 70 koni. Zwyciężył znowu M. Antoniewicz na Readgledt'cie, koniu na którym przed godziną wygrał w zespole polskim Puchar Narodów. I tym razem koń przebiegł parcours czysto. K. Rómmel na Powder Puffie uzyskał szóstą nagrodę.

Szóstego dnia zawodów M. Antoniewicz zajął na Readgledt'cie drugie miejsce w konkursie myśliwskim Handy Hunters, przeszedłszy parcours bez błędu. Również bez błędu pozostał S. Starnawski na Jacku, lecz nie otrzymał żadnej nagrody z racji gorszego czasu.

Na zakończenie mityngu odbył się konkurs parami, w którym pierwszą nagrodę przyznano oficerom amerykańskim, a drugą M. Antoniewiczowi na Readgledt'cie i K. Rómmelowi na Fagacie.

Ogółem w Nowym Jorku w konkurencji 4 państw: Francji, Kanady, Polski i Stanów Zjednoczonych, przy udziale około 40 jeźdźców i około 80 koni, polska ekipa zdobyła nagród: I — 5, II — 4, III — 2, IV — 3 i VI — 2, razem 16, w tym Puchar Narodów, Puchar Remount Service Cup, Puchar Westchester Challenge Cup i Puchar The Spur Cup. Rezultat więc był bardzo dobry, o wiele lepszy niż innych ekip.

Na tym zakończył się sezon zawodów 1927 r., w jakich startowali nasi jeźdźcy. Rok ten obfitował w ważne wydarzenia w życiu organizacyjnym naszego jeździectwa, jak też przyniósł duże osiągnięcia w pozyskaniu poważnych sukcesów w zawodach międzynarodowych na obu półkulach globu.

Następny 1928 rok przyniósł bardzo ważne dla dalszego rozwoju konkursów hipicznych wydarzenie — powstanie Polskiego Związku Jeździeckiego. Już uprzednio była mowa o podjętych staraniach w tym kierunku i o powstaniu tej tak koniecznej dla rozwoju sportu instytucji. Odtąd konkursy odbywały się w sposób skoordynowany i zawczasu zaplanowany przez PZJ.

W 1928 r. postanowiono urządzić w Warszawie dwa mityngi konkursów hipicznych: jeden w czerwcu jako centralne zawody krajowe dla jeźdźców wojskowych, cywilnych i pań, a drugi na jesieni, jako zawody międzynarodowe. Wobec jednak przyjazdu do Polski króla Afganistanu Amanullaha — Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych urządziło dodatkowe konkursy w dniu 29 kwietnia, które miały charakter bardziej widowiskowy, aniżeli rdzennie sportowy, na których nie będę się bliżej zatrzymywał.

Zawody krajowe odbyły się na stadionie w Łazienkach w dniach 2, 4, 5 i 6 czerwca. Do programu włączone zostały konkursy dla jeźdźców początkujących i rutynowanych, championat konia wojskowego i po raz pierwszy konkurs dla młodocianych o nagrodę honorową Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Konkursy krajowe nie przyniosły tym razem nic szczególnego, nad czym warto byłoby zastanawiać się bliżej.

Na jesieni 1928 r. Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych zorganizowało mityng międzynarodowy w dniach 16, 18, 20, 22, 23, 25 i 26 września. W programie przewidzianych było 19 konkurencji, z czego 11 międzynarodowych i 8 krajowych. Suma nagród wyniosła 50000 złotych, było też wiele nagród honorowych.

Tym razem przybyły do Warszawy ekipy: Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Polski, Węgier i Włoch. Wśród przedstawicieli tych krajów znalazło się kilka znakomitych jeźdźców, zwycięzców na olimpiadach, jak Francuzi: rtm. Carbon, por. Clavé i rtm. de Foulonge; Włosi: rtm. Lequio ze sławnym koniem Trebecco, ppłk. Forquet, rtm. Bettoni ze znakomitą Aladino, Czech rtm. Ventura indywidualny zwycięzca w Prix des Nations na Olimpiadzie w Amsterdamie. Poza tymi najgłośniejszymi uczestniczyło wielu innych doskonałych jeźdźców.

Ze względu na dużą ilość współzawodniczących — konkursy rozpoczynano o godz. 10³⁰, a kończono o zmierzchu.

Do krajowego Konkursu Otwarcia zapisało się 99 zawodników. Należało w nim pokonać na trasie 695 m 14 przeszkód wys. 120 cm z ciężkimi takietami i szer. 350 cm, z normą czasu 1 min. 52 sek., przy tempie 375 m na minutę. Tylko dwóch jeźdźców przeszło parcours bez błędu. Zwyciężył rtm. Siemieński na Husarze, zdobywając 650 zł i nagrodę honorową ofiarowaną przez znaną amazonkę, panią Marię Zandbang.

O godzinie 12⁴⁵ odbyła się defilada biorących udział ekip. Po czym przystąpiono do rozgrywki międzynarodowego Konkursu Rzeki Wisły o nagrodę honorową, ofiarowaną przez panią Roycewiczową. Pokonać należało 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. do 400 cm. Zwyciężył włoski rtm. Bettoni na Scoiatollo, drugi był mjr H. Dobrzański na Andzie i trzeci włoski rtm. Lequio na Gualdo.

Dnia 17 i 18 września rozegrano krajowy konkurs ujeżdżenia konia o Nagrodę Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce 5000 zł. W tym czasie zapanowała w Polsce moda przede wszystkim na konkursy hipiczne, a ściślej mówiąc na pokonywanie gęsto ustawionych przeszkód na niedużym placu. Grono osób kierujące konkursami niechętnie wprowadzało do programów konkursy ujeżdżenia, gdyż jak to twierdził główny promotor

konkursów rtm. Leon Kon — „nie szło to w parze ze współczesnym kierunkiem jazdy polskiej“. Nie wszyscy podzielali taki punkt widzenia i np. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce ustanawiało od czasu do czasu nagrodę swego imienia, lecz stawiało za warunek, aby rozegrać ją w konkursie ujeżdżenia. Taki konkurs urządzono np. w 1926 r. podczas mitingu na Siekierkach oraz powtórzono w 1928 r. z wyraźną niechęcią ze strony ortodoksyjnych zwolenników pokonywania przeszkód. W swych sprawozdaniach z konkursów hipicznych L. Kon częstokroć wyrażał się z przekąsem o konkursach ujeżdżenia i bagatelizował ten odłam jeździectwa.

Toteż konkursowi ujeżdżenia nadano tym razem charakter nie czysto maneżowy, lecz w duchu rodzącej się polskiej szkoły jazdy. Konkurs składał się z trzech prób: 1) na czworoboku; 2) sprawdzenia opanowania konia między przeszkodami, a więc należało przejechać pomiędzy przeszkodami stępem, kłusem i galopem, skoczyć następnie ze stępa, kłusa i galopu na wprost i z ukosa, zatrzymać się natychmiast po skoku itd.; oceniano ścisłość i styl wykonania; 3) ostatnia próba polegała na przebyciu 8 przeszkód wys. około 120 cm, ale w szybkim tempie 440 m na minutę.

Startowało 16 koni. Zwyciężył rtm. J. Trenkwald na Lwim Pazurze, mając 11,5 pkt., drugi był por. J. Najnert na Ładzie z 14,1 pkt. i trzeci rtm. A. Królikiewicz na Markizie z 14 2/3 pkt.

Dnia 18 września odbył się poważny międzynarodowy konkurs o Nagrodę Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych, w postaci przedmiotu artystycznego i 3000 zł, po bardzo krótej trasie, na dystansie 900 m z kilkunastoma przeszkodami wys. 130 cm i szer. 450 cm, w tempie 425 m na min. i z normą czasu 2 min. 10 sek.

Konkurs trwał prawie 4 godziny, gdyż zapisano do niego 75 koni, aż zwyciężył jadący jako ostatni rtm. M. Antoniewicz na Banzaju z 2 p.k.; drugi był włoski rtm. Bettoni na Aladino; trzeci rtm. Lequio na Trebecca i czwarty rtm. Bettoni na Scoiatollo. W ogóle Włosi spisali się w tym konkursie dzielnie i wygrali jeszcze kilka dalszych nagród. Jazda ich ogromnie się podobała rzeczoznawcom i publiczności.

Tegoż dnia odbył się poza tym międzynarodowy konkurs parami o Nagrodę Łazienek z 13 przeszkodami wys. 110 cm i szer. 300 cm, w tempie 325 m na min. Przebieg jego był urozmaicony, gdyż zawierał kilka ostrzejszych zakrętów, a poza tym trzykrotnie pary musiały rozłączać się i przebywać przeszkody z osobna, co podnosiło sportowy charakter rozgrywki. Zapisali się do niego 22 pary. Zwyciężyła para złożona z panny Zofii Chodkiewiczówny na siwym Prosiaku z por. H. Róycewicza na The Hoop.

Dnia 20 września rozegrano międzynarodowy konkurs o Nagrodę Ministerstwa Rolnictwa im. Fryderyka Jurjewicza. Suma nagród 4000 zł. Na trasie długości ok. 1000 m ustawiono 18 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, tempo bardzo ostre 440 m na min., norma czasu 2 min. 26 sek. Zapisano do niego 79 koni. Ze względu na obowiązujące duże tempo galopowania — wybrano przeszkody łatwiejsze do skakania. W pierwszym nawrocie tylko dwaj jeźdźcy przebyli trasę bez punktów karnych: włoski ppłk. Forquet na Igea i rtm. M. Antoniewicz na Banzaju. Rozgrywkę przeprowadzono na tej samej trasie, lecz w przyśpieszonym tempie 455 m na min., z normą czasu 2 min. 21 sek. Pierwszą nagrodę uzyskał ppłk. Forquet na Igea, a drugą M. Antoniewicz na Banzaju. Inni podostawiali mniejsze nagrody i wstęgi.

Następnie odbył się międzynarodowy konkurs dla jeźdźców cywilnych z 5-ma nagrodami honorowymi Rady Nadzorczej Organizacji Ziemiańskich i 2000 zł. Dystans 1000 m z 14 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm, szybkość 375 m na min., norma czasu 2 min. 50 sek. Zapisano do niego 36 koni. Do konkursu stanęło również kilka pań, a do tego pozajmowały pierwsze miejsca. Zwyciężyła Zofia Chodkiewiczówna na Prosiaku, druga była Jadwiga Dembińska na Bohunie, trzecia Janina Błociszewska na Jacku i dopiero czwarty mężczyzna — Leon Kozłowski. Węgierka Eber Malika uzyskała wstęgę honorową.

Duże zainteresowanie wzbudził następny konkurs potęgi skoku o Nagrodę Prezesa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych — przedmiot artystyczny i 3000 zł.

Na dystansie 580 m ustawionych zostało 8 przeszkód wys. 150 cm i szer. 500 cm, lecz

wygodnych do skakania, szybkość 300 m na min., norma czasu 1 min. 56 sek. Zapisano 72 konie. Przeszkody wymagały dużego wysiłku koni, toteż w próbie zwyciężyli Francuzi posiadający konie wysokiej klasy. Nie przyszło to im jednak łatwo, gdyż do rozgrywki podwyższono przeszkodę do 170 cm. Dwaj jeźdźcy francuscy por. Clavé na Le Trouvère i por. Gudín de Vallerin na Pair II otrzymali jednakową najmniejszą liczbę punktów karanych i aby nie męczyć koni dalszą rozgrywką, zgodzili się na wylosowanie pomiędzy sobą honorowej pierwszej nagrody; otrzymał ją por. Clavé. Trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy por. Clavé na Laitue i rtm. W. Lewickiego na Mirze.

Dnia 22 września rozegrano Hunter Show dla jeźdźców krajowych o nagrodę honorową Szefa Departamentu Kawalerii. Sądzone jeźdźców i konie w dwóch grupach: pod średnią i pod lekką wagą. W pierwszej grupie zwyciężył por. J. Najnert na Ładzie, a w drugiej por. A. Tuński na Mojej Miłej.

Następnie rozegrano konkurs o Nagrodę Armii Polskiej im. Marszałka Polski. Był to konkurs typu myśliwskiego, w którym należało pokonać na dystansie 930 m 21 przeszkod wys. 130 cm i szer. 450 cm. Zastosowano jednak w nim handicap w stosunku do uprzednich wygranych. Handicap ustalono normą czasu: I handicap miał normę 2 min. 25 sek., II — 2 min. 20 sek., III — 2 min. 15 sek., IV — 2 min. 10 sek. i V — 2 min. 5 sek.

Konkurs wzbudził duże zaciekanie ze względu na swoje warunki i zapisano do niego 105 koni. Zwyciężył włoski rtm. Bettoni na Scoiatollo, mając tylko 3,5 p.k. Druga, trzecia i czwarta nagroda zostały podzielone pomiędzy rtm. Bettoni na Aladino i por. W. Zgorzelskiego na Lezginie i Ładnej. Przyznano też dalsze nagrody.

W konkursie tym upadł na 8-mej przeszkodzie wraz ze swą kłaczą francuski rtm. Voulongue i złamał obojczyk.

Po raz pierwszy rozegrano w Łazienkach konkurs o Nagrodę Młodego Pokolenia dla dziewczyn i chłopców do lat 18. Stańło 8 koni. Pierwszą i trzecią nagrodę uzyskała panna Zofia Sikorska na Medium i Moim Małym; drugą i piątą E. Groniowski na Sułtanie i Pannie.

Dnia 23 września rozegrany został Puchar Narodów o Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z każdej narodowości mogło w nim uczestniczyć nie więcej niż czterech jeźdźców. Konkurs był ciężki. Na dystansie 710 m pokonać należało 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm. Parcours każdy zespół musiał przejść dwukrotnie. Norma czasu dla pierwszego nawrotu wynosiła 1 min. 50 sek., w tempie 400 m na min., a dla drugiego 1 min. 40 sek., w tempie 440 m na min.

W skład polskiej ekipy weszli: rtm. M. Antoniewicz na Banzaju, por. K. Gzowski na Mylordzie, por. H. Roycewicz na Black Boy'u i por. W. Zgorzelski na Ładnej.

Pogoda tym razem nie dopisała i z małymi przerwami ciągle padał deszcz. Wprawdzie grunt w Łazienkach był przepuszczalny i pozbawiony gliny, a więc nie śliski, lecz niemniej pokonywanie podczas deszczu poważnych przeszkód nastęrczało duże trudności i siłą rzeczy punkty karne sypały się obficie.

Do zawodów stańło 5 ekip: czechosłowacka, fińska, francuska, polska i włoska. W pierwszym nawrocie jeden z Finów nie zakończył przebiegu i ekipa została wycofana. Pozostałe uplasowały się w następującej kolejności: polska uzyskała 31,5 p.k., francuska 34, włoska 51 i czechosłowacka 72,5. Po drugim nawrocie polska miała 58,5 p.k., francuska 103, czechosłowacka 134 i włoska 148,5. Puchar zdobyła więc Polska i to już po raz drugi, gdyż w 1927 r. także go wygrała.

Największy indywidualny sukces osiągnął por. 15 pułku ułanów Kazimierz Gzowski na Mylordzie, mając w obydwóch nawrotach 15 p.k.

Rozgrywka Pucharu Narodów przeciągnęła się aż do zmroku i wobec tego, przewidziany w programie na tenże dzień, krajowy konkurs potęgi skoku przełożono na dzień następny.

Konkurs ten o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych artystyczny przedmiot i 3000 zł dla jeźdźców krajowych na koniach nie biorących udziału w konkursach dla obcych ekip przewidywał pokonanie 6-ciu przeszkód o progresującej wysokości od 125 do 150 cm. Stańło do niego 15 koni.

Po drugiej rozgrywce z podniesieniem końcowej przeszkody do 170 cm pierwsze miejsce zajął por. J. Najnert na Kajtusi, a drugie rtm. S. Skupiński na Płatowcu.

Następnie rozegrano Konkurs im. Armii Zagranicznych, który składał się z dwóch serii: krajowej i międzynarodowej. W serii krajowej należało przebyć przeszkody wys. 120 cm i szer. 450 cm, a w serii międzynarodowej wys. 130 cm i szer. 500 cm. Dystans dla obu grup 970 m, norma czasu 2 min. 17 sek. przy tempie 425 m na minutę.

Do serii krajowej zgłoszono 53 konie. Zwyciężył por. W. Biliński na Faworytce, a drugi był por. S. Sroczyński na Łanie. W serii międzynarodowej zwyciężył francuski rtm. Carbon na Vermouth. Drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy włoskiego rtm. Formigli na Trebecco i por. S. Sroczyńskiego na Łotrze.

Dnia 26 września odbył się konkurs pań o Nagrodę Korpusu Dyplomatycznego, który w stosunku do programu był dwukrotnie odkładany z powodu zbyt późnej pory.

Warunki jego w tym roku zastrzono. Należało pokonać 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 300 cm, w tempie 350 m na min. Zgłoszono 42 konie. Zwyciężyła pani Z. Kucińska na Hereszczance; drugą nagrodę podzielono pomiędzy B. Juchniewiczównę i Węgierkę Eber Malikę, a trzecią uzyskała J. Dembińska. Dalsze nagrody otrzymały B. Juchniewiczówna i H. Jurgielewiczowa, a wstęgi W. Harlandowa, Eber Malika i J. Błociszewska. Jadąca poza konkursem H. Jurgielewiczowa na Figaro jedna tylko przebyła parcours bez błędu.

Następnie odbył się nadprogramowy międzynarodowy konkurs o nagrodę pani M. Cal-lon. Pokonać w nim należało 18 przeszkód wys. 120 cm i szer. 400 cm po bardzo krętej trasie. Zgłoszono do niego 83 konie. Zwyciężył włoski rtm. Lequio na Trebecco, a drugi był por. H. Roycewicz na Black Boy'u.

Potem rozegrano jeszcze jeden nadprogramowy międzynarodowy konkurs o Nagrodę Białego Krzyża. Składał się on z dwóch nawrotów; do drugiego mogło stanąć tylko 10 jeźdźców mających najmniej punktów karnych z pierwszego nawrotu. O zwycięstwie decydował wynik drugiego nawrotu. Dnia 26 września nie zdążono rozegrać drugiego nawrotu i przełożono go na dzień następny.

Zwyciężył włoski rtm. Formigli na Suello, drugą nagrodę uzyskał węgierski rtm. Kanya na Golya, a trzecią włoski rtm. Lequio na Trebecco. Pierwszy z kolei polski jeździec rtm. W. Lewicki zajął piąte miejsce.

Tegoż dnia, 27 września rozegrano międzynarodowy Konkurs Pocieszenia dla jeźdźców na koniach, które brały udział w bieżącym mityngu w Łazienkach, lecz nie wygrały 200 zł i więcej.

Na dystansie 950 m ustawiono 20 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, które należało przebyć w tempie 440 m na min., z normą czasu 2 min. 10 sek. Startowało 40 koni.

Zwyciężył rtm. W. Lewicki na Honorci, drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy czeskiego por. Kowalewskiego na Elenter i rtm. A. Królikiewicza na Madzi.

Potem rozegrano Konkurs Pocieszenia dla jeźdźców krajowych na koniach, na których nie wygrali w bieżącym mityngu 200 zł i więcej. Odbył się on na tej samej trasie, lecz



Mjr Michał Antoniewicz, jeden z lepszych polskich zawodników w konkursach hipicznych, szef ekwipacji w CWK w Grudziądzu w latach 1930–1934.

z obniżonymi o 10 cm przeszkodami. Stańło do niego ok. 40 koni. Zwyciężył por. K. Koźmiński na Janczarze, a drugi był por. P. Nerlich Dąbski na Sunbeam.

Na zakończenie mityngu rozegrany został konkurs o honorową nagrodę, szczerozłoty puchar wysokości około pół metra, ofiarowany przez Węgrów dla polskiego jeźdźcy, który go wygra, będąc uprzednio uczestnikiem w jednym z pięciu głównych konkursów bieżącego mityngu. Każdy z uczestników mógł stanąć do próby na jednym koniu.

Ze względu na wyjątkowo cenną nagrodę warunki ustalono ostre: pokonać należało na dystansie 1000 m 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, z normą czasu 2 min. 30 sek., w tempie 400 m na min. Rozgrywkę naznaczono na tym samym parcoursie, lecz w wzmożonym tempie 425 m na min., przy normie czasu 2 min. 21 sek.

Startowało 22 jeźdźców, a tylko dwóm udało się przejść pierwszy nawrót bez błędu: M. Antoniewiczowi na Readgledt'cie i S. Skupińskiemu na Gedyminie. W rozgrywce przy podwyższonych przeszkodach bez błędu przeszedł tylko M. Antoniewicz i tym samym przyznano mu zgola wyjątkową nagrodę — szczerozłoty puchar. Pamiątkowe medale i wstęgi otrzymali: S. Skupiński, W. Lewicki, A. Królikiewicz, S. Starnawski, W. Zgorzelski i H. Roycewicz.

Po zakończeniu konkursów wręczona została zagranicznemu jeźdźcowi, który wygrał w tym sezonie w Warszawie największą sumę nagród pieniężnych — artystyczna szczerozłota papierośnica od Prezydenta Rzeczypospolitej, uzyskał ją włoski kpt. Bettoni.

Wieczorem dnia 27 września wydany został w salach Hotelu Europejskiego przez Szefa Departamentu Kawalerii MSWojsk i prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego płk. Z. Brochwicz Lewińskiego pożegnalny bankiet.

Z zespołów zagranicznych najbardziej wyróżniała się ekipa włoska, która imponowała stylem jazdy, lecz nie miała w tym sezonie szczęścia, aby zdobyć główne nagrody. Drużynę francuską przesładował natomiast zdecydowany pech: kpt. Foulougue upadł wraz z koniem na przeszkodzie i złamał obojczyk, więc dalej nie brał udziału w zawodach, natomiast doskonałemu jeźdźcowi por. Clavé okulały dwa konie. Odbiło się to oczywiście niekorzystnie na sukcesach ekipy. Drużyna czeska i węgierska były już znacznie słabsze i nie mogły skutecznie rywalizować z polską, włoską i francuską. Finowie natomiast stawiali na forum międzynarodowym pierwsze dopiero kroki i byli jeszcze za mało rutynowani, aby w takiej rywalizacji osiągać sukcesy.

Prócz zawodów centralnych i międzynarodowych odbyły się w Warszawie w 1928 r. mniejsze zawody w 1 pułku szwoleżerów, następnie w ujeżdżalni konnej policji przy ul. Ciepłej, zorganizowane przez Koło Sportowe Wyższej Szkoły Wojennej, w Łazienkach z racji przyjazdu do Warszawy króla Afganistanu Amanullaha i kilka innych.

Na prowincji większe zawody urządził w dniach 28 i 29 kwietnia Bydgoski Klub Jazdy Konnej. Przeszkody tu były stosunkowo łatwe i konkursy nosiły charakter zachęty dla jeźdźców mało zaawansowanych. Uczestniczyli w nich głównie oficerowie. Startowało ogółem 87 koni.

W dniu święta 15 pułku ułanów w Poznaniu dowództwo zorganizowało publiczne konkursy i różne pokazy. Skupiły one znaczną liczbę widzów. Pułk ten miał duże zacięcie sportowe i z jego grona wyszło wielu tegich zawodników.

W 1928 r. powstał nowy stadion konkursów hipicznych na Polance Redłowskiej pod Gdynią. Historia jego była następująca. W roku poprzednim 2 pułk szwoleżerów Rokitańskich, stacjonujący wówczas pod Gdynią, urządził w dniu swego święta na Polance Redłowskiej konkursy hipiczne połączone z różnymi pokazami sprawności. Imprezom tym przyglądała się znaczna liczba publiczności z jawnym zachwytem. Emocjonalny ten czynnik postanowili wykorzystać oficerowie pułku w celu propagowania polskości na wybrzeżu bałtyckim, aby niweczyć wrogie ustosunkowanie się do Polaków Niemców z Gdańska i okolicy. Postanowiono więc stworzyć w Gdyni stadion sportów konnych, na który uczęszczałyby szerokie rzesze publiczności Wybrzeża.

Pułk nie miał jednak odpowiednich środków materialnych do zbudowania stadionu. Zwrócił się więc do Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu, aby wspólnymi siłami zbudować stadion i tor wyścigów konnych w Gdyni. Towarzystwo

przyjęło tę myśl z aplauzem i zwróciło się o pomoc do dyrektora Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa F. Jurjewicza, który zawsze odnosił się życzliwie do popierania sportów konnych. Za jego staraniem został wydzielony z państwowej domeny Redłowo, leżącej pod samą Gdynią, odpowiedni obszar gruntu i dana dotacja na zbudowanie na Polance Redłowskiej stadionu dla konkursów hipicznych.

Do budowy zabrano się rażno i już w dniach 21 i 22 lipca 1928 r. odbyły się na Polance Redłowskiej pierwsze konkursy hipiczne pod egidą Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, do którego oficerowie 2 pułku szwoleżerów wstąpili gromadnie na członków.

Stadion urządzony został w malowniczym miejscu i ściągał dużo publiczności.

W ciągu dwóch dni rozegrano 4 konkursy, w których uczestniczyło około 50 koni. Nowością było tu wprowadzenie „konkursu amerykańskiego“, który polegał na tym, że zwycięzcą stawał się zawodnik, który pokonał bez błędu największą liczbę przeszkód, przy pierwszym błędzie jeździec był wykluczany z dalszego uczestnictwa.

Pierwsze konkursy w Gdyni udały się całkiem dobrze i ściągnęły nawet tak znanych zawodników jak: A. Królikiewicz, S. Starnawski, W. Zgorzelski, S. Skupiński, H. Dobrzański, K. Gzowski, H. Roycewicz, P. Nerlich Dąbski, J. Najnert i inni.

Odbyły się też wzorem lat ubiegłych w dniach 21–25 kwietnia konkursy hipiczne w Gnieźnie, organizowane na stadionie „Sokoła“ przez Komitet Targów Końskich w Gnieźnie pod prezesurą starosty Łyskowskiego, wielkiego miłośnika koni i sportów konnych. Konkursy te, odbywane w czasie tradycyjnego jarmarku na konie w dniu św. Wojciecha, ściągały dużą ilość publiczności i stadion „Sokoła“ stawał się dla nich za mały. Toteż w 1928 r. starosta Łyskowski wydzierżawił od p. Grabskiego 5 ha gruntu pod Gnieznem i przystąpił do budowy na nim nowego stadionu, który został uruchomiony w roku następnym.

Koło Sportowe Kujawsko Mazowieckie we Włocławku urządziło w sierpniu konkursy w Ciechocinku, tym razem na nowym stadionie za tężniami. Koni przybyło przeszło 70. Konkursy połączone były z wyścigami zorganizowanymi na niedużą skalę. Obie imprezy nosiły oczywiście charakter prowincjonalny i brali w nich udział mniej zaawansowani jeźdźcy.

Występy zagraniczne rozpoczęto w 1928 r. wzorem lat ubiegłych od międzynarodowych konkursów w Nicei w dniach 18–29 kwietnia. Wysłana tam została ekipa złożona z 8 jeźdźców i 18 koni. W skład jej weszli: H. Dobrzański z końmi Tucase i Zeferem, K. Gzowski z Jaskrawym i Mylordem, A. Królikiewicz z Dreamem i Readgledtem, B. Pieczyński z Narcyzem, K. Rómmel z Donneuse i Oberkiem, J. Sałęga z Basią i Nełłą, K. Szosland z Allim i Łaskawym Panem oraz W. Zgorzelski z Lezginem i Ładną. Wysłane jeszcze zostały 3 konie, których nazw nie posiadam i które nie odegrały żadnej roli.

W tym samym roku w sierpniu miała się odbyć IX Olimpiada w Amsterdamie i z tej racji konkursy w Nicei potraktowane zostały przez większość państw jako eliminacja najlepszych jeźdźców, którzy wybrani zostaną do drużyn olimpijskich. Wysłano więc do Nicei kwiat zawodników. Konkurencja z tej racji była wyjątkowo silna. Poza tym jeźdźcy nasi niebawem przekonali się, że ekipy zachodnioeuropejskie zrobiły duży postęp w jeźdźeniu i naskakiwaniu koni i wobec tego mieli tym razem rywali trudniejszych do pokonania aniżeli w latach ubiegłych.

Na zawody przybyły reprezentacje 7-miu państw: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Polski, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii z około 100 końmi.

Zespół francuski, który okazał się najsilniejszym, nie wykazywał jednolitości w stylu jazdy i znać było, że na Olimpiadę wybrani zostaną najlepsi indywidualnie zawodnicy, którzy będą mogli zdobyć najwięcej i najpoważniejszych nagród, nie dbając specjalnie o wyrównany styl całej ekipy.

Zespół angielski zdradzał wciąż jeszcze dawne nawyki stylu jeźdźenia jak na polowaniach par force. Siedzieli głęboko w siodłach, na długich strzemionach i prowadzili konie na dość długich wodzach. Konie natomiast mieli przeważnie pełnej krwi, ogromnego wzrostu i wielkiej siły.

Szwajcarzy nie zdradzali jednolitego stylu i posiłkowali się przeważnie importowanymi irlandzkimi hunterami.

Hiszpanie jeździli brawurowo i z tej racji nie zawsze z dobrym skutkiem. Konie mieli bardzo dobre, częściowo pełnej krwi, zakupione w dużej mierze z prywatnej szkatuły króla.

Ich irlandzki hunter Revistada, dosiadany przez kpt. Garcia Fernandez, był najwspanialszym koniem ze wszystkich przybyłych do Nicei.

Czesi ostatnio znacznie zmienili styl dosiada i jeżdżenia, siedzieli na bardzo krótkich strzemionach, naśladowując poniekąd amerykańskich dżokejów. Na przeszkody szli w ostrym tempie.

Tym razem przeszkody ustawiono przeważnie na prostych liniach z unikaniem zakrętów. Było to korzystne dla ekip dysponujących klasowymi końmi, a niekorzystne dla Polaków, których mocną stroną pozostawało umiejętne prowadzenie koni, a słabą mała klasa ich rumaków.

Dnia 18 kwietnia, w pierwszym dniu zawodów rozegrano na wstępie konkurs o Nagrodę Komitetu Igrzysk. Przeszkody miały wysokość od 110 do 160 cm. Startowało około 60 koni. Zwyciężył Francuz por. Gudin de Vallerin na kłaczycy Tic Tac, która w poprzednim roku brała udział z dobrym skutkiem w konkursach w Warszawie. Z Polaków W. Zgorzelski zajął 3-cie miejsce, K. Gzowski 9-te i H. Dobrzański 10-te. Wstęgi uzyskali K. Rómmel i K. Szosland.

Następnie miał miejsce konkurs o Nagrodę Wielkich Hoteli Nicei dla oficerów, którzy dotąd nie brali udziału w konkursach nicejskich i dla koni, które nigdy nie wygrały w Nicei. Przeszkody wysokości od 110 do 160 cm. Udział wzięło około 25 koni. Zwyciężył francuski por. Vienne, czwarty i piąty był por. J. Sałęga na Basi i Nelli. Por. B. Pieczyński przeszedł parcours na Narcyzie bez błędu, lecz nie wiadomo dlaczego, jury nie przyznało mu żadnej nagrody.

Drugiego dnia zawodów rozegrano Nagrodę księżnej Aosta. Był to trudny konkurs z 18 przeszkodami do 150 cm wys., z których część była kombinowana. Parcour należało przebyć dwukrotnie za każdym razem na innym koniu, a o rezultacie decydował wynik obydwóch przebiegów. Udział wzięło ok. 35 jeźdźców. Puchar przechodni w tym konkursie zdobył w 1925 r. A. Królikiewicz na Picadorze i Cezarze. W pierwszym nawrocie najlepiej pojechał W. Zgorzelski na Ładnej, lecz w drugim nawrocie zebrał dużo punktów karnych i w rezultacie otrzymał tylko wstęgę honorową. Konkurs wygrał francuski por. Bertrand, Francuzi zajęli też 2, 3 i 4 miejsca. Z Polaków K. Gzowski uzyskał 5-tą nagrodę, K. Szosland 7-mą, a wstęgi otrzymali: K. Rómmel, A. Królikiewicz, J. Sałęga i W. Zgorzelski.

Trzeciego dnia zawodów rozegrano konkurs potęgi skoku o Nagrodę Zwycięstwa, w którym Polacy nie zdobyli żadnej nagrody.

Następnie miał miejsce Konkurs Armii Polskiej z nagrodą przechodnią w postaci statuetki z brązu przedstawiającej polskiego kawalerzystę w skoku przez przeszkodę. Trzeba było w nim pokonać w dwu nawrotach 8 przeszkód typu potęgi skoku. Stanęło 40 koni. Statuetkę zdobył Hiszpan Garcia Fernandez na wspaniałym irlandzkim hunterze Revistada. Drugą nagrodę uzyskał K. Gzowski na Mylordzie, 6-tą A. Królikiewicz, a 9-tą K. Szosland.

Czwartego dnia zawodów rozegrano Nagrodę Monaco dla koni, które nigdy nie wygrały 1000 franków i nie zostały zapisane do Nagrody Monte Carlo. Zwyciężył Francuz kpt. de Foulgoue na Popol. Drugie miejsce zajął W. Zgorzelski na Ładnej, przy czym osiągnął czas zaledwie o 1 sekundę gorszy od zwycięskiego konia; 5-te miejsce uzyskał por. J. Sałęga, 9-te K. Rómmel, a wstęgę W. Zgorzelski na Lezginie.

Następnie odbył się konkurs o Nagrodę Monte Carlo dla koni, które nie wygrały 1000 fr. i nie były zapisane do konkursu o Nagrodę Monaco. Wygrał go francuski por. Clavé na Irish Boy'u, a drugą nagrodę otrzymał K. Gzowski na Mylordzie; wstęgi uzyskali H. Dobrzański i K. Gzowski.

W piątym dniu zawodów rozegrano championat konia o Nagrodę La Haye. Składał się on, jak i championat olimpijski z trzech następujących w różnym czasie prób: ujeżdżenia, wytrzymałości i konkursu skoków przez przeszkody. Różnica tutaj polegała tylko

na tym, że z próby wytrzymałości usunięto dwa biegi drogami, bieg na przełaj i kontrolny, pozostawiając tylko indywidualny steeple chase na dystansie 5000 m, w tempie 600 m na minutę.

Pomnąc, jak ciężką próbą okazał się championat konia na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 r. — wszystkie ekipy prócz polskiej, przywiozły z sobą specjalne konie, które w innych zawodach nie brały udziału, aby były zupełnie wypoczęte i nie zdenerwowane. Nasza ekipa takimi końmi nie dysponowała z wyjątkiem jednego pełnej krwi Tucase, przydzielonego H. Dobrzańskiemu. Do championatu zapisano więc: H. Dobrzańskiego na Tucase, K. Rómmela na Donneuse, K. Szoslanda na Allim i W. Zgorzelskiego na Ładnej.

Ze względów taktycznych po pierwszej próbie wycofano Donneuse, a po drugiej Allego, gdyż miały one wziąć udział w Wielkiej Nagrodzie miasta Nicei i Pucharze Narodów, więc trzeba było je oszczędzać.

Próbę ujeżdżenia odbyto w pierwszym dniu zawodów na placu położonym na torze konkursowym. Miejsce to wybrano niefortunnie, gdyż konie widząc dookoła stojące przeszkody, denerwowały się i nie wykonywały wymaganych ruchów w ujeżdżeniu z należytym spokojem, co wpłynęło ujemnie na wynik próby.

Następnego dnia odbyto indywidualny steeple chase na torze okalającym stadion i trybuny. H. Dobrzański osiągnął na Tucase jednakowy czas z dwoma innymi końmi, zaliczonymi do grupy zwycięskiej.

Po południu odbyła się trzecia część championatu — konkurs w pokonywaniu przeszkód. Ostateczny wynik championatu wypadł następująco: pierwszą nagrodę przyznano Szwajcarowi mjr. Kuhnowi na doskonałej kłaczce Colette, który otrzymał 1177,5 pkt.; drugą Francuzowi kpt. de Salins na Mimosie z 1100, 21 pkt.; trzecią Francuzowi por. Pernot z 1085,15 pkt.; czwartą H. Dobrzańskiemu na Tucase z 1073,63 pkt.; piątą Francuzowi kpt. de Rivoire na Nistos II z 1071,59 pkt. oraz dziesiątą W. Zgorzelskiemu na Ładnej z 1006,6 pkt. Zespołowo pierwsze miejsce zajęli Anglicy z 3035,71 pkt., a drugie Francuzi z 2701,54 pkt.

Siódmego dnia zawodów rozegrano Wielką Nagrodę miasta Nicei. Tym razem parcours był łatwiejszy niż w latach ubiegłych, niemniej trzeba było pokonać 22 przeszkody. Startowało ok. 50 koni. Pierwszą nagrodę podzielono aż między siedmiu jeźdźców, a puchar przyznano Francuzowi, który miał najlepszy czas. W liczbie siedmiu zwycięzców znaleźli się H. Dobrzański na Zeferze i K. Szosland na Allim. 10-tą nagrodę otrzymał K. Gzowski na Mylordzie, a 18-tą na Jaskrawym. Wstęgi uzyskali K. Szosland i A. Królikiewicz.

Ósmego dnia zawodów rozegrano konkurs pocieszenia o Nagrodę Armii Obcych dla oficerów, którzy w bieżącym mityngu nie wygrali 2000 fr., i dla koni, które nie wygrały 1000 fr. Startowało ok. 30 koni. Zwyciężył A. Królikiewicz na Readgledt'cie, a drugi był K. Rómmel na Donneuse, który poza tym zdobył 13-tą nagrodę na Oberku. Wstęgi uzyskali A. Królikiewicz i B. Pieczyński.

Następnie rozegrano nowo ustanowiony Konkurs Kawalerii Francuskiej o przechodni puchar. Miał on być corocznie rozgrywany na międzynarodowych zawodach w tym kraju, z którego pochodził aktualny posiadacz pucharu. Udział mogło brać po 4 jeźdźców z każdego kraju na koniach nie biorących udziału w Pucharze Narodów. Pokonać należało 13 przeszkód wys. 140 cm, ustawionych bardzo trudno. Francuzi w rozgrywce udziału nie brali. Zwyciężył Szwajcar por. Gemuseus na Galantin, 4-te miejsce zajął por. J. Sałęga na Nelli, 6-te H. Dobrzański na Zeferze, 7-me W. Zgorzelski na Ładnej i 13-te K. Gzowski na Łaskawym.

Dziwiącego dnia odbyła się rozgrywka o Puchar Narodów. Pokonać należało w dwu nawrotach po 10 przeszkód wys. do 160 cm, typu potęgi skoku. Wymagało to od koni wielkiego wysiłku. Polska ekipa stanęła w składzie: K. Gzowski na Mylordzie, A. Królikiewicz na Readgledt'cie, K. Rómmel na Donneuse i K. Szosland na Allim.

Poszczególne drużyny uzyskały w obydwóch nawrotach następujące liczby punktów karnych: Anglia 40,8, Belgia 20,9, Czechosłowacja 74,7, Hiszpania 33, Francja 19, Polska 17,1 i Szwajcaria 58,4. Puchar zdobyła więc Polska.

K. Rómmel w obydwu nawrotach przeszedł na Donneuse bez błędu, lecz z powodu nie-



Polska ekipa, która zdobyła na międzynarodowych zawodach w Nicei w 1928 r. Puchar Narodów. Przed jeźdźcami trzyma nagrodę plk. Z. Brochwicz Lewiński. Na koniach siedzą od lewej do prawej — K. Rómmel na Donneuse, A. Królikiewicz na Readgledt'cie, K. Szosland na Allim i K. Gzowski na Mylordzie.

co gorszego czasu nie otrzymał nagrody indywidualnej. Mimo to w pismach bardzo chwালono styl jego jazdy.

Na tym mityng w Nicei został zakończony.

Z Lazurowego Wybrzeża nasza ekipa udała się w zmniejszonym nieco składzie na zawody do Brukseli. Pojechali tam: H. Dobrzański, K. Gzowski, A. Królikiewicz, K. Szosland i W. Zgorzelski, a do domu wrócili: K. Rómmel, B. Pieczyński i J. Sałęga.

Zawody w Brukseli odbywały się w ogromnej krytej Hall du Cinquanteaire, przeważnie przy świetle elektrycznym. Grunt stanowiła mocno ubita glina nie posypana ani piaskiem, ani trocinami. Przeszkody były misternie wykonane, ale łatwo spadały niemal od podmuchu wiatru. Warunki były więc zgoła odmienne niż w Nicei. Konie nasze były przygotowywane przede wszystkim na zawody w Nicei, w Brukseli więc znalazły się w trudnych warunkach. Inne ekipy, jak np. angielska i francuska, przywiozły tu inne konie, które nie startowały w Nicei, a przygotowane były do tych odmiennych warunków, toteż miały większe szanse.

Nasza drużyna nie doznała w Brukseli większego powodzenia, a głównym jej sukcesem stało się zajęcie drugiego miejsca w Pucharze Narodów za Anglikami, a przed Szwajcarami i Francuzami.

Najważniejszym wydarzeniem sportowym 1928 roku stał się udział naszej drużyny w IX Olimpiadzie w Amsterdamie. Aby należycie przygotować się do tej światowej imprezy, już w zimie 1926/27 r. powołano w Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu Grupę Przygotowawczą Sportu Konnego. Kierownictwo nią powierzono ppłk. K. Rómmłowi, a instruktorem mianowano rtm. L. Kona.

Polska zgłosiła udział w Olimpiadzie tylko w dwóch konkurencjach: w WKKW i w skokach przez przeszkody.

Do WKKW zostali przygotowani i wysłani: M. Antoniewicz z Moją Miłą, K. Rómmel z Donneuse i J. Trenkwald z Lwim Pazurem, a jako rezerwowi jeźdźcy pojechali H. Do-

brzański z Tucase, zaś do Pucharu Narodów: M. Antoniewicz z Readgledtem, K. Gzowski z Mylordem i K. Szosland z Allim, a jako rezerwowi Z. Dziadulski z The Lad.

W Olimpiadzie w zawodach jeździeckich wzięło udział 21 państw.

Konie polskie zostały umieszczone w Hilversum, odległym od Antwerpii o 14 km, w luksusowej stajni Manege Iparrenlaan. Treningi odbywały tamże na boisku piłki nożnej Park Sportu pokrytym piękną murawą. Na tym terenie przejeżdżane były konie również innych narodowości i tu nasi jeźdźcy mogli przekonać się, jak mizerne były nasze konie w porównaniu z tymi, jakie posiadały inne ekipy, dysponujące wspaniałymi hunterami. Szczególnie ubogo przedstawiała się Moja Miła i Lwi Pazur.

Do WKKW stanęły reprezentacje 17 państw: Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Japonii, Niemiec, Norwegii, Polski, Szwajcarii, Szwecji, USA, Węgier i Włoch.

Dnia 8 sierpnia rozpoczęła się dla naszej ekipy próba ujeżdżenia jako pierwsza część WKKW. Najprzód wystąpił J. Trenkwald na Lwim Pazurze i spisał się dość dobrze. Następnego dnia przysła kolej na M. Antoniewicza, dosiadającego Moją Miłą. Klacz ta niedawno zesza z toru wyścigowego, była z usposobienia nerwowa i ostra i to przeszkadzało w próbie ujeżdżenia. Do ekipy została włączona dlatego, że odznaczała się w terenie dużą wytrzymałością, co w WKKW ma tak wielkie znaczenie.

Po południu tegoż dnia wystąpił K. Rómmel na Donneuse. Również i ta klacz biegła przedtem na wyścigach, miała historyczne usposobienie i skora była do nieprzewidzianych szusów. Tłumy otaczające czworobok, przez które należało przejść, aby dostać się na start, zdenerwowały klacz i podczas próby, zwłaszcza w pierwszej jej fazie, zachowywała się niespokojnie. W takich okolicznościach jeźdźcy nasi zajęli zespołowo 12-te miejsce, mając 419,42 punkty, plasując się jednak przed Danią, Włochami, Belgią, Japonią i Finlandią. Zwyciężyli Holendrzy, uzyskując 713,68 pkt., na drugim miejscu stanęli Niemcy z 667,04 pkt., na trzecim Bułgarzy z 659,68 pkt. Indywidualnie wśród Polaków najlepiej wypadł J. Trenkwald, zajmując 8-me miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Dnia 10 sierpnia od 5 rano rozpoczęła się w Hilversum druga część WKKW — próba wytrzymałości. Każdy zawodnik musiał przebyć 5 odcinków: 1) 7 km drogami i ścieżkami z szybkością 240 m na minutę i z normą czasu 29 min. 10 sek.; 2) indywidualny steeple chase na dystansie 4000 m z szybkością 600 m na min. i z normą czasu 6 min. 40 sek., przy czym nadrobienie czasu zaliczano do 706 m na min., a większa szybkość nie była już brana pod uwagę; 3) bieg drogami 15 km z szybkością 240 m na min. i normą czasu 1 godz. 2 min. 30 sek.; 4) cross country 8 km z 24 przeszkodami z szybkością 540 m na min., z normą czasu 17 min. 46 sek., przy czym nadrobienie czasu zaliczano do 600 m na min., a większa szybkość nie była brana pod uwagę; 5) bieg kontrolny płaski galopem na dystansie 2 km z szybkością 333 m na min., z normą czasu 6 min. Za przekroczenie czasu na każdym z odcinków doliczano po 0,5 punktu karnego za każde rozpoczęte 5 sek. z zastosowaniem mnożnika: dla odcinków 1, 3, 5 po 10, dla odcinka 2 po 25 i dla odcinka 4 — 35.

Jeżeli w próbie wytrzymałości z ekipy odpadł chociażby jeden zawodnik, to taka drużyna traciła prawo do kwalifikacji zespołowej.

Próba ta była bardzo męcząca i wymagała od zawodników wielkiej rutyny w jeździe terenowej, a od koni wdrożenia i ogromnej wytrzymałości, łącznie bowiem w pięciu odcinkach należało przegalopować 36 km z pokonywaniem przeszkód prawie bezpośrednio etap po etapie. Do tego próbę wytrzymałości należało przejść w taki sposób, aby koń nie został przemęczony, nie zakulał i nie zeszytniał, gdyż następnego dnia trzeba było na tym samym koniu odbyć konkurs skoków przez przeszkody. I wszystko to należało wykonać w konkurencji o lepsze przy ogromnej liczbie współzawodników z wielu krajów.

Przed ostatnią próbą WKKW — konkursem skoków przez przeszkody — specjalna komisja badała w dniu 11 sierpnia stan fizyczny i zdrowotny wszystkich koni, które odbyły próbę wytrzymałości i te, które uznała za zbyt wyczerpane lub kulejące, nie dopuściła do skoków.

Z 17 ekip, które stanęły do próby wytrzymałości, tylko 5 ukończyło ją w komplecie: holenderska, niemiecka, norweska, polska i szwedzka.

Ostatnia część WKKW — konkurs skoków przez przeszkody odbył się na stadionie olimpijskim w Amsterdamie. Konie dopuszczone do tej próby załadowano do wagonów i przewieziono pociągiem na stadion, gdzie ulokowano w obszernym komfortowym namiocie.

Plac konkursowy był nieduży 104 × 75 m. Ustawiono na nim na trasie 560 m 12 przeszkód stosunkowo nietrudnych, które należało pokonać w tempie 357 m na min., z normą czasu 1 min. 30 sek. Z powodu niegroźnych przeszkód spośród 36 koni, jakie zostały dopuszczone do konkursu, 11 przebyło je bez błędów. Polacy przeszli parcours dobrze, a po obliczeniu punktacji przez megafony ogłoszono, że w WKKW pierwsze miejsce zajęli Holendrzy, drugie Polacy, a trzecie Norwegowie. Lecząc następnego dnia przed rozpoczęciem zawodów sprostowano, że zaszła pomyłka i ostatecznie przyznano pierwsze miejsce Holendrom, drugie Norwegom, a dopiero trzecie Polakom. Holandia uzyskała 5865,68 pkt. i olimpijski złoty medal, Norwegia 5395,68 pkt. i srebrny medal, i Polska 5067,92 pkt. i brązowy medal. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Holender por. C. F. Pahud de Mortanges na importowanym z Francji Marcroix i otrzymał złoty medal olimpijski, drugie Holender rtm. G.P. de Kruyff na irlandzkim Va-t'en i otrzymał srebrny medal, a trzecie Niemiec mjr. B. Neumann na Ilja, który otrzymał medal brązowy.

Z 46 startujących w pierwszej próbie WKKW koni tylko 28 dotrwało do końca, a spośród 17 zespołów różnych narodowości ukończyły WKKW w komplecie tylko 3, w tym i polski.

Po ogłoszeniu wyniku wciągnięte zostały na 3 maszty flagi — holenderska na środkowy, na prawy polska i na lewy norweska. Zwycięskie zespoły uszykowały się przed siedzącą w łoży królową Wilhelminą, po czym nastąpiła dekoracja koni kokardami honorowymi z herbem Amsterdamu.

Dnia 12 sierpnia, w ostatnim dniu zawodów miała miejsce rozgrywka najważniejszej zespołowej konkurencji w skokach przez przeszkody o Puchar Narodów i medale indywidualne. Stało do tej ciężkiej próby 16 ekip różnych narodowości po trzech jeźdźców w każdej. Udział wzięły drużyny: Argentyny, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Holandii, Japonii, Niemiec, Norwegii, Polski, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, USA, Węgier i Włoch.

Około 40000 widzów wypełniło trybuny.

Na placu, na trasie 780 m ustawiono 16 przeszkód, przeważnie jaskrawo wymalowanych, 140 cm wys. i 400 cm szer., które należało przebyć w tempie 400 m na min., z normą czasu 1 min. 57 sek. Jako 10-ta przeszkoda stał potężny bankiet obramowany drzewem. Składał się on z dwóch wskoków: najpierw należało wskoczyć na pierwszą płaszczyznę wzniesioną o 110 cm nad poziomem gruntu, a szeroką na 5 m, a potem na drugą i stąd zeskoczyć przez umieszczony w połowie wysokości całego bankietu drąg. Na tym bankiecie spadło z koni dwóch jeźdźców — Japończyk i Belg.

Rozgrywkę Pucharu Narodów rozpoczęto z 20-minutowym opóźnieniem w oczekiwaniu na przybycie królowej Wilhelminy.

Do konkurencji stanęło 16 drużyn 3-osobowych i 6-ciu jeźdźców indywidualnych, przeważnie znakomitych lub w każdym razie wysoce rutynowanych. Polskę reprezentowali: M. Antoniewicz na Readgledt'cie, K. Gzowski na Mylordzie i K. Szosland na Allim.

Na start skierowywano najpierw po jednym jeźdźcu z każdej narodowości, potem po odbyciu parcoursu przez przedstawicieli wszystkich ekip skierowywano po drugim i wreszcie po trzecim, na końcu zaś jeźdźców indywidualnych.

Pierwszy wystartował Norweg por. Orging na Fram i zebrał 16 punktów karnych. Jednakże już drugi zawodnik Hiszpan de Los Truiillos na kasztanowato-tarantowatym Zalamerom skończył parcours z dwoma zaledwie punktami karnymi. Dla wszystkich oczekujących swojej kolejki stało się to denerwujące, z drugiej natomiast strony świadczyło, że parcours nie jest zbyt trudny.

Jako trzeci wyjechał słynny jeździec włoski Tomasso Lequio na niemniej sławnym koniu Trebecco, którzy zdobyli złoty medal olimpijski w 1920 r. w Antwerpii i srebrny w 1924 r. w Paryżu. 40000 widzów zamarło w oczekiwaniu. Para ta sięgała po trzeci medal olimpijski

pod rząd, zaciekawienie więc było ogromne. Tymczasem najniespodziewaniej Trebecco podchodząc do czwartej przeszkody bez żadnego widomego powodu odmówił skoku i wyłamał tak raptownie, że jeździec ledwo utrzymał się w siodle. Po krótkiej walce koń ruszył dalej, skoczył 3 przeszkody, lecz przy siódmej znów wyłamał, a następnie stracił zadem drąg zarabiając 6 p. k. Takie zachowanie się znakomitego skoczka na bynajmniej nie najtrudniejszych przeszkodach raz jeszcze unaocznilo, jak nigdy nie można być całkowicie pewnym konia i jak jego chwilowe samopoczucie, czy nastrój może zaważyć na wyniku konkursu. Wszak koń ten pokonywał zazwyczaj z łatwością i chęcią o wiele trudniejsze przeszkody.

Pierwszy polski zawodnik wystartował w tej turze ostatni, 16-ty z kolei. Był nim K. Gzowski na Mylordzie. Parcour przebył płynnie bez najmniejszych zakłóceń i w pięknym stylu kończąc go czysto, bez błędów w 1 min. 33 sek. Był to pierwszy dopiero jeździec, który zakończył swój występ bez błędu. Trybuny zatrzęśły się od oklasków.

W drugiej turze przeszedł również bez błędu Hiszpan rtm. Navarro Morenes na Zapataso, a potem również Włoch ppłk. Forquet na Capinera. Złoty medalista na poprzedniej Olimpiadzie w Paryżu, szwajcarski por. Gemuseus na tej samej wspaniałej irlandzkiej hunterce Lucette otrzymał 2 p.k. i tym samym stracił szanse na uzyskanie medalu.

Po nim jeszcze dwóch zawodników przeszło trasę bez błędów: szwedzki por. Hansen na wielkim, lecz nieco płaskim karym Geraldzie i czeski rtm. Ventura na niezwykle sprężystym Eliocie.

Na Polaka por. Szoslanda wypadła znów ostatnia w tej turze kolejka. Alli delikatnie zawadził tylną nogą o drąg, który jakby wahając się powoli spadł i jeździec otrzymał za to 2 p.k.

W trzeciej turze przeszli czysto Szwajcar mjr. Kuhn na Pepicie i Francuz por. Bertrand na Papillonie.

I tym razem nasz zawodnik M. Antoniewicz startował ostatni. Readgledt szedł wspaniale i z łatwością pokonywał napotymane przeszkody. Lecz na ostatniej odbił się nieco za wcześnie, zawadził tylnymi nogami o drąg i wpadł nimi do rowu, za co otrzymał 6 p.k. Był to błahy wypadek, lecz kosztował nas utratę złotego medalu.

W ostatecznym wyniku drużyna hiszpańska uzyskała 4 p.k., polska 8 i szwedzka 10. Olimpijskie medale zespołowe zostały więc przysądzone: złoty drużynie Hiszpanii, srebrny Polski i brązowy Szwecji. W dalszej kolejności, już bez nagród, uplasowały się na czwartym, piątym i szóstym miejscach zespoły: Włoch, Portugalii i Francji, mające wszystkie po 12 p.k. na siódmym Niemiec 14 p.k., na ósmym Szwajcarii 18 p.k., na dziewiątym USA 18 p.k., na dziesiątym Holandii 26 p.k., na jedenastym Norwegii 34 p.k., na dwunastym Argentyny 58 p.k., na trzynastym Węgier 64 p.k., na czternastym Belgii 64,5 p.k. i na piętnastym i szesnastym Japonii i Czechosłowacji, mając drużyny zdekompletowane.

Następnie przeprowadzono rozgrywkę o medale indywidualne. Wybrano do tego 6 przeszkód, które podwyższono lub poszerzono. Tylko trzech jeźdźców przebyło parcour bez błędu. Wówczas wyznaczono następną rozgrywkę i kazano pokonać dwie podwyższone przeszkody. Zwycięzcą i zdobywcą złotego indywidualnego medalu olimpijskiego stał się czechosłowacki kpt. Ventura na Eliocie, który przeszedł wszystkie próby czysto. Srebrny medal uzyskał francuski por. Bertrand na Papillon mający 2 p.k. a brązowy medal szwajcarski mjr. Kuhn na Pepicie z 4 p.k.

Z Polaków najwyższą lokatę osiągnął por. K. Gzowski na Mylordzie, podzieliwszy się czwartym i piątym miejscem z Hiszpanem Navarro Morenes na Zapataso, mając po 2 p.k. w pierwszej rozgrywce. Szóste i siódme miejsca podzielnili szwedzki por. Hansen na Geroldzie i włoski ppłk. Forquet. Pozostali polscy zawodnicy uzyskali lokaty: trzynastą K. Szosland na Allim z 2 p.k. i dwudziestą M. Antoniewicz na Readgledt'cie z 6 p.k.

W trzecim konkursie olimpijskim: ujeżdżeniu konia — Polacy udziału nie brali, gdyż ten odłam jeździectwa był w owym czasie u nas zaniedbany i nie mieliśmy dostatecznie przygotowanych jeźdźców i koni.

W tej dyscyplinie na IX Olimpiadzie w Amsterdamie zespołowe medale uzyskali: złoty Niemcy 669,72 pkt., srebrny Szwedzi 650,86 pkt. i brązowy Holendrzy 642,96 pkt. Indywi-

dualne natomiast: złoty von Langen (Niemcy) na Draufgänger 237,42 pkt., srebrny Marion (Francja) na Linon 230,72 pkt. i brązowy Olson (Szwecja) na Günstling 229,78 pkt.

Podsumowując wyniki drugiego występu jeźdźców polskich na Olimpiadzie, tym razem w Amsterdamie, stwierdzić należy, że osiągnęli oni wynik bardzo dobry. W konkurencji 21 narodów, wśród czołowych jeźdźców świata zdobyli 2 medale zespołowe: srebrny w skokach przez przeszkody i brązowy w WKKW oraz czwarte miejsce indywidualne, zajęte w Pucharze Narodów przez K. Gzowskiego. Tak sławne w jeździectwie narody jak Włosi, Francuzi i Niemcy zadowolić się musiały osiągnięciami dużo słabszymi.

Czołowy niemiecki hipolog Gustaw Rau, który specjalnie interesował się jeździectwem na olimpiadach i wydał na ten temat 2 książki, taką dał ocenę polskich jeźdźców w Amsterdamie w 1928 r. w książce „Die Reiterkämpfe bei den Olympischen Spielen von 1912, 1920, 1924 und 1928“. Stuttgart 1929 na s. 269:

Polacy byli zupełnie pierwszorzędni. I oni przyjęli sposób włoski, mają jednak przytem wiele indywidualnych zalet, jak przede wszystkim frapującą giętkość i umiejętność dostosowania się do konia we wszystkich sytuacjach. Dobre ręce, miękkie pyski końskie. Konie ich w typie nie są równe. Mają jednakże w galopie i w skoku wszystkie jeden styl. Chętnie idą naprzód, potężnie się rozciągają, zawsze mają długie szyje. Jako wyrównanie całego stylu, jako miękkość i giętkość, polska ekipa była tym, co się widziało najlepszego. Charakterystyczne dla całego wyszkolenia jest cudowne rozciąganie się koni w skoku. Takie wystąpienie ekipy może być tylko rezultatem wieloletniego specjalnego wypracowania.

Opinia ta była wielkim uznaniem dla głównego instruktora naszej reprezentacji jeździeckiej — ppłk. Karola Rómmela.

Po zakończeniu Olimpiady, uczestniczący w niej jeźdźcy zostali zaproszeni przez Północno Holenderskie Towarzystwo Myśliwskie na jednodniowy mityng konkursów w Hilversum. Jedna strona stadionu była udekorowana flagami państw, które brały udział w Olimpiadzie, a druga tylko flagami — holenderską jako gospodarzy i polską. Uczyniono to, aby uhonorować Polskę za zdobycie w jeździectwie największej ilości medali olimpijskich.

Parcours ustawiono trudniejszy od olimpijskiego, a teren na trawie był śliski. Konie odczuwały przemieszczenie uprzednimi zmaganiem i skakały niechętnie.

Zwyciężył Hiszpan kpt. Garcia Fernandez na wspaniałym irlandzkim hunterze Revisiteda; drugi był Szwed por. Hallberg na Lokke, a z Polaków najlepiej spisał się M. Antoniewicz na Readgledt'cie, zajmwszy 12 miejsce.

Następnego dnia polska ekipa opuściła gościnną Holandię i udała się w powrotną drogę do kraju.

Rok 1928 zamknął pierwszy okres poważniejszych sukcesów naszych drużyn na zawodach międzynarodowych, trwający w ciągu lat 1923–1928. Odtąd zaczął zaznaczać się może nie tyle upadek naszego jeździectwa, co nienadążanie jego za szybkim postępem, jaki osiągały kraje zachodnioeuropejskie, a zwłaszcza Włochy, Francja, a potem i Niemcy. Występy w następnych latach nie były już tak pomyślne, lecz o tym będzie mowa w następnych rozdziałach.

Pod koniec 1928 r., a mianowicie 17 grudnia, miało miejsce doniosłe co do swego znaczenia dla naszego jeździectwa walne zebranie Polskiego Związku Jeździeckiego. Zatwierdzono na nim z pewnymi poprawkami szereg opracowań dokonanych uprzednio przez zarząd. W pierwszym rzędzie przeprowadzono unifikację i kodyfikację sportu konnego na terenie całego kraju. Dotąd, gdy nie istniał jeszcze PZJ, panował w sporcie pewien chaos. Poszczególne zrzeszenia jeździeckie organizowały zawody nie licząc się z interesami innych, a nawet rywalizując ze sobą. Zachodziły więc konflikty odnośnie terminów zawodów, panowało wychwytywanie zawodników i nęcenie ich korzystnymi warunkami rozgrywek itp. Prawidła, na jakich odbywano zawody i sposoby oceny wyników, ustalały poszczególne kluby według własnych pomysłów i to uniemożliwiało porównywanie wartości zawodów, kwalifikacji jeźdźców i koni oraz dezorientowało zawodników.

Panujące zło postanowił PZJ zwalczyć i ustanowił rejonu działania poszczególnych

zrzeszeń. W myśl tej rejonizacji każde zrzeszenie miało prawo urządzać zawody na swoim terenie w dowolnym miejscu, natomiast jeżeli życzyło sobie zorganizować je na terenie innego klubu, to musiało uzyskać na to zezwolenie zarządu właściwego terytorialnie stowarzyszenia. Na 1929 r. ustalono 16 takich rejonów i podział ten miał obowiązywać aż do nowego zarządzenia. W tym czasie istniało też 16 zrzeszeń organizujących konkursy hipiczne i wszystkie one należały do PZJ.

Opracowano również przepisy odnośnie metod organizowania zawodów, sędziowania na nich, rodzajów i wymiarów przeszkód, obowiązków i praw jeźdźców itp. Określono definicję zawodów prywatnych i publicznych, przy czym za prywatne uznano tylko takie, na których nie pobierano od widzów opłat za wejście, a od zawodników opłat za mianowanie koni, nagrody natomiast były wyłącznie honorowe, a nie pieniężne. Wszelkie inne zawody uznano za publiczne i podporządkowano je ogólnym przepisom PZJ. Jeźdźcy, którzy braliby udział w zawodach urządzanych wbrew tym przepisom, podlegali dyskwalifikacji i nie mogli uczestniczyć w zawodach legalnych, urządzanych pod egidą PZJ. Sprawa zawodów pułkowych została uregulowana osobnym zarządzeniem wiceministra Spraw Wojskowych uzgodnionym z PZJ.

Na podstawie tego zarządzenia w pułkach mogły być organizowane tylko dwa rodzaje konkursów hipicznych: pierwszego stopnia z 12 przeszkodami bez taktów, do 110 cm wys. i 300 cm szer., przy szybkości 350 m na min. i drugiego stopnia z 12 przeszkodami, bez taktów, do 120 cm wys. i 400 cm szer., z szybkością 375 m na min. W zawodach tych nie mogli uczestniczyć jeźdźcy cywilni.

Aby wzbudzić większe zainteresowanie sportsmenów do koni z udowodnionym pochodzeniem, wprowadzono premie dla właścicieli zwycięskich koni, którzy wykażą hodowcę i pochodzenie swych koni oraz obniżono o 50% wpisowe do zawodów od takich koni.

Polski Związek Jeździecki przystąpił na członka do generalnego zrzeszenia Polskiego Związku Związków Sportowych.

Dawniej, gdy nie istniał jeszcze PZJ, Polska nie posiadała swego przedstawiciela w międzynarodowym zrzeszeniu jeździeckim Fédération Équestre Internationale istniejącej od 1921 r. w Paryżu. Ponieważ Polska zamierzała wziąć udział w VIII Olimpiadzie mającej się odbyć w 1924 r. w Paryżu, więc zachodziła konieczność, by mieć w FEI chociażby jakiegoś prowizorycznego przedstawiciela. Sprawę tę załatwiono na drodze dyplomatycznej w ten sposób, że za zgodą FEI przedstawicielstwa Polski podjął się Kazimierz Lubomirski, który od 1923 r. był delegatem Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, a niebawem i naszym przedstawicielem w FEI. W 1928 r. K. Lubomirski zaczął poważnie chorować i zrzekł się mandatu w FEI; wówczas obowiązki te powierzono polskiemu attaché wojskowemu w Paryżu płk. Juliuszowi Kleebergowi. Gdy w 1928 r. powstał PZJ, zaczął on już wysyłać na posiedzenie FEI własnego przedstawiciela ppłk. Tadeusza Machalskiego lub rtm. Leona Kona.

Poważną troską PZJ stało się zagadnienie, w jaki sposób zdobyć lepsze konie dla naszej reprezentacyjnej drużyny na zawody międzynarodowe oraz na



Szwedzki general Clarens de Rosen, senior szwedzkich jeźdźców, jeden z założycieli Fédération Équestre Internationale, wybitny działacz na polu rozwoju światowego jeździectwa.

olimpiady. Konie w Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu oraz w Centrum Wyszkozenia Artylerii w Toruniu, a wreszcie w pułkach i dywizjonach artylerii konnej były za niskiej klasy i należało poczynić starania o wyasygnowanie poważniejszych funduszy na zakupienie lepszych koni za granicą, w Anglii lub Irlandii. Wysiłki w tym kierunku podjął PZJ lecz szło to opornie.

W PZJ debatowano wciąż nad kwestią, jak zorganizować reprezentacyjną drużynę, złożoną z najlepszych jeźdźców i koni, która udawałaby się na zawody międzynarodowe za granicę oraz przygotowywała do przyszłej Olimpiady w Los Angeles w 1932 r. Na razie postanowiono w celu zapewnienia bezstronnego wyboru do grupy wyczynowej w Grudziądzu najlepszych jeźdźców i koni, aby dopuścić do przyszłych zawodów na Olimpiadzie wyłącznie takich jeźdźców, którzy będą brać udział w trzech nadchodzących latach w największych zawodach w kraju i za granicą i osiągną na nich najlepsze wyniki.

Postanowiono też utworzyć grupę jeźdźców zajmujących się jazdą manieżową i przygotować ją do wzięcia udziału w przyszłej Olimpiadzie w konkursie ujeżdżenia koni, do którego Polacy dotąd nie stawali.

Wreszcie opracowano program zawodów krajowych na 1929 r. oraz projekt udziału naszych ekip w zawodach międzynarodowych.

W wyniku tych licznych i ważnych opracowań i postanowień konkursy hipiczne 1929 roku odbyły się zgodnie z nowymi zasadami i planem.

Urządzono je w: Bielsku, Ciechocinku, Gdyni, Gnieźnie, Iwoniczu, Kielcach, Poznaniu, Radomiu, Równem, Truskawcu, Wilnie, Warszawie i Zakopanem.

Na otwarcie sezonu w dniach 17–24 lutego po raz pierwszy zorganizowano zimowe zawody po śniegu w Zakopanem. Inicjatywa urządzenia takich zawodów w Zakopanem, dużym skupisku ludzi przyjeżdżających na wypoczynek i rozrywki, wyszła od Małopolskiego Klubu Jazdy. Zamierzano tu stworzyć ośrodek sportu w rodzaju cieszącego się dużym mirem w Zachodniej Europie St. Moritz w Szwajcarii.

Stadion urządzono na dużej nie zabudowanej płaszczyźnie, położonej w samym centrum Zakopanego, zwanej Równią Krupową. Zbudowano tu trybuny na przeszło 1000 osób i otoczono plac płotem.

Na pierwszy ten mityng przybyło 10 ekip wysłanych przez poszczególne pułki kawalerii i artylerii; startowało łącznie 30 koni. Z bardziej znanych jeźdźców uczestniczyli: por. J. Najnert, por. T. Biliński, ppłk. A. Pragłowski, ppor. R. Pohorecki i por. Szumski. Najwięcej nagród zdobył por. Szumski z 20 pułku ułanów, jeżdżąc na Nawrocie i Owocu.

Konkursy w Zakopanem okazały się jednak deficytowe pomimo, że wzbudziły duże zainteresowanie swoistymi warunkami, w jakich się odbywały i specyficzną atmosferą zimowych ferii.

W dniach 4–9 maja odbyły się konkursy w Grudziądzu, zorganizowane przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Pierwszego dnia miały miejsce wewnętrzne zawody Centrum Wyszkozenia Kawalerii, na które złożyły się 2 konkursy hipiczne dla podchorążych kawalerii i dla kursantów na dowódców szwadronów. W pierwszym zwyciężył podchorąży Kowalski na Negropencie, a w drugim por. Budkowski na Majdanie. W tym drugim konkursie brali również udział oficerowie obcych armii, odbywający przeszkolenie w CWK w Grudziądzu.

Dnia 5 maja rozegrano konkursy na stadionie Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni.

W Konkursie Otwarcia wzięło udział 79 koni. Bez punktów karnych ukończyło go tylko 4 jeźdźców. Po rozgrywce, pierwszą nagrodę przyznano por. K. Gzowskiemu na Bertramie, drugą rtm. K. Kułagowskiemu na Obywatelu, trzecią por. Z. Łosiowi na Mustafie i czwartą por. T. Grabowskiemu na Żrebaku.

Następnie rozegrano Konkurs Myśliwski z 20 trudnymi terenowymi przeszkodami, złożonymi z wałów, nasypów, bankietów i przeszkód kombinowanych. Aczkolwiek żadna z nich nie przekraczała wysokości 120 cm, były mimo to trudne do pokonywania. Ponadto trasa miała ostre zakręty.

Po ukończeniu konkursu podzielono pierwszą, drugą i trzecią nagrodę pomiędzy

K. Gzowskiego na Ostrym, J. Trenkwalda na Zeferze i T. Kuźmińskiego na Banzaju, gdyż wszyscy oni mieli po 2 p.k. Nagrodę honorową wojewody pomorskiego p. Lemoty wylosował K. Gzowski.

Dnia 7 maja rozegrano Championat Konia. Zwyciężył rtm. Niegowski na Kołędzie, drugie miejsce zajął rtm. E. Kuchcicki na Nasturcji i trzecie por. W. Totiew na Purcary.

Następnie odbył się Konkurs im. Prezesa Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni Szczęsnego Skarżyńskiego. Był to handicap. Zwyciężył J. Trenkwald na Nikadę, drugi był por. S. Sroczyński na Łotrze i trzeci rtm. K. Małochleb na Opisie.

Ostatniego dnia zawodów, 9 maja rozegrano Konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej o puchar przez niego ofiarowany. Konkurs wygrał por. 5 pułku ułanów S. Sroczyński na dobrze zapowiadającym się Łotrze. Drugą nagrodę uzyskał J. Trenkwald na Zeferze, a 3, 4, 5-tą podzielono pomiędzy rtm. K. Małochleba, rtm. T. Kuźmińskiego i por. Nestorowicza.

Mityng zamknięto Konkursem Pocieszenia o Nagrodę Prezydenta m. Grudziądza. Trzech jeźdźców ukończyło go bez błędów: kpt. Demirski, por. K. Gzowski i węgierski por. Bodó. Pomiedzy nich zostały podzielone 1, 2, 3 nagrody pieniężne, a honorową nagrodę Prezydenta m. Grudziądza polscy zwycięzcy ustąpili kurtuazyjnie por. Bodó.

Oficerowie armii węgierskiej, będący na przeszkoleniu w Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu, ofiarowali piękną nagrodę honorową dla jeźdźcy, który osiągnie na konkursach w Grudziądzu najlepsze wyniki. Nagrodę tę przyznano por. K. Gzowskiemu z 15 pułku ułanów.

Z powodu mającej się odbyć w 1929 r. Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu — PZJ zdecydował urządzić tam podczas wystawy międzynarodowe zawody. Propozycje i zaproszenia do wzięcia udziału zostały przesłane do wszystkich ambasad państw akredytowanych w Polsce. Termin zawodów wyznaczono na 17–27 maja z 6 dniami konkursów. Organizacją zawodów zajął się Wielkopolski Klub Jazdy Konnej w Poznaniu.

Do tego czasu nie było w Poznaniu dobrego stadionu do urządzania konkursów hipicznych i przeprowadzano je bądź w wojskowych ujeżdżalniach, bądź na placach zagospodarowanych prowizorycznie. Obecnie, wobec decyzji urzędującego międzynarodowych zawodów, przystąpiono do budowy nowego stadionu. Stał on przy Błoniach Grunwaldzkich na terenie około 7 ha. Plac został należycie ogrodzony, częściowo zdrenowany, przyszłą arenę zasiano trawami, wykopano sztuczny staw, pobudowano trybuny, kasy i inne potrzebne urządzenia oraz wystawiono dom klubowy. Na arenie rozmieszczono rozmaite przeszkody stałe i zmienne. Trybuny mieściły z jednej strony łoże reprezentacyjne i prasową, a z drugiej miejsca dla przeszło 2000 widzów. Stadion robił bardzo dobre wrażenie i był dogodny zarówno dla zawodników, jak i dla publiczności.

Na konkursy przybyły 4 zagraniczne ekipy: Rumunii, USA, Węgier i Włoch. Włosi przyjechali z opóźnieniem z powodu zawodów, jakie mieli w Rzymie, a Francuzi, którzy zgłosili swój udział, odwołali następnie przyjazd z racji kolizji terminów z innymi zawodami. Natomiast Prezydent Francji ofiarował na konkursy w Poznaniu wspaniały puchar, który został doręczony organizatorom.

Dnia 17 maja odbył się Konkurs Otwarcia o Nagrodę Prezesa Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej i 3000 zł. Przeszkód 14, wys. 120 cm i szer. 350 cm, szybkość 375 m na min. Podczas rozgrywki konkursu przybył na stadion Prezydent Rzeczypospolitej, po ceremonii powitania Konkurs Otwarcia przerwano i przystąpiono do rozegrania konkursu o Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej — wspaniały srebrny puchar i 6000 zł. Pokonać należało 15 przeszkód 140 cm wys. i 500 cm szer., z szybkością 400 m na min.

W rozgrywce wzięły udział drużyny: amerykańska, polska, i rumuńska, jak też jeden zawodnik węgierski. Zwyciężył rumuński kpt. Constantinesco na Arcie mający 6,5 p.k., drugi był kpt. K. Bylczyński na Małej z 8 p.k., trzeci kpt. F. Mrowec na Hamlecie. Na dalszych miejscach uplasowali się: J. Trenkwald, J. Strzałkowski, W. Lewicki, S. Skupiński, K. Gzowski, S. Kulesza i W. Korytkowski.

Dnia 18 maja dokończono Konkurs Otwarcia. Zwycięzcą okazał się por. S. Skupiński na Narcyzie, drugi był por. P. Nerlich Dąbski na Nero, a na dalszych miejscach zna-

leżli się obok Polaków, Amerykanie i Rumuni. W konkursie wzięło udział ok. 100 koni.

Nazajutrz odbył się konkurs dla pań o Nagrodę Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej i 3 nagrody honorowe ofiarowane przez firmy: „Goplana“, „Bogusław Herse“ i „Łuszczak“. Przeszkód 14 wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 375 m na min., a rozgrywki z 400 m na min.

Zwyciężyła głośno oklaskiwana panna Cecylia Czaykowska na Gidranie, drugie i trzecie miejsca zajęła Janina Błociszewska na Jacku i Mości Panie, a wstęgi honorowe uzyskały Zofia Chodkiewiczówna na Prosiaku i Janina Mieczkowska na Nestorze. Udział brało 8 koni.

Następnie rozegrano Konkurs im. Powszechnej Wystawy Krajowej o nagrodę honorową i 5000 zł. Pokonać należało 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 500 cm, z szybkością 400 m na min., a rozgrywki z 425 m na min.

Udział wzięły 72 konie. Zwyciężył W. Zgorzelski na Orle, drugi był R. Lüttwitz na Nelsonie i trzeci por. W. Korytkowski. Na dalszych miejscach znaleźli się obok Polaków Rumuni, Amerykanie i Węgrzy.

Podczas trwania konkursów przybyła na nie z opóźnieniem ekipa włoska, jak też niektórzy nasi jeźdźcy powracający z zawodów w Nicei i Rzymie.

Na czele ekipy włoskiej stał płk Amalfi, a wśród niej byli zawodnicy światowej sławy: ppłk Forquet, kpt. Lequio, mjr Borsarelli oraz nieco mniej znani kpt. Arnone, kpt. Mele,

Stadion Wielkopolskiego Klubu Jazdy w Poznaniu w 1925 r.



por. Nisko, por. Lombardo i por. di Cunio. Ekipa przywiozła 20 koni, wśród których były asy tej miary co Trebecco, Crispa, Igea i Capinera, a także zakupiona uprzednio u por. W. Zgorzelskiego polska klacz Ładna, nosząca obecnie nazwę Paprica, jak też polski wałach Władek.

Dnia 21 maja rozegrano konkurs dla jeźdźców krajowych o Nagrodę Wielkopolskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego. Zwyciężyła w nim panna Wanda Czaykowska na Alse, drugi był W. Lewicki na Karnym a trzeci W. Zgorzelski na Rinaldo. Przyznano też 6 dalszych nagród.

Nazajutrz, 22 maja ukończono Championat Konia im. Szefa Departamentu Kawalerii, złożony z trzech prób: ujeżdżenia, próby wytrzymałości i konkursu hipicznego. Zwyciężył w tej trudnej próbie ppor. S. Czerniawski z 17 pułku ułanów na Łomie, drugą nagrodę uzyskał por. P. Nerlich Dąbski na Nababie, trzecią panna Cecylia Czaykowska na Orient Express i czwartą por. Miszewski na Neronie.

Tegoż dnia odbył się Konkurs im. Korpusu Dyplomatycznego. Uczestniczyły w nim zespoły złożone z 3 jeźdźców, pokonywujących przeszkody gęsiego jeden za drugim, w odległości po 8 m od siebie. Przy ocenie brano pod uwagę tylko największy błąd popełniony przez któregośkolwiek jeźdźcę z danego zespołu. Na trasie ustawionych było 12 przeszkód 115 cm wys. i 350 cm szer. Pierwszą nagrodę zdobył zespół amerykański, złożony z por. Argo, kpt. Bradforda i mjr. Chamberlaina. Drugą nagrodę uzyskał zespół rumuński a trzecią polski, złożony z rtm. T. Kuźmińskiego, rtm. K. Małochleba i por. J. Sroczyńskiego.

Pod wieczór rozegrano Konkurs im. miasta Poznania o przedmiot artystyczny i 5000 zł. Każdy jeździec przechodził parours dwukrotnie, każdorazowo na innym koniu. Decydowała suma punktów karnych w obydwu nawrotach. Przeszkód 13 wys. 130 cm i szer. 400 cm, z szybkością 425 m na min., rozgrywka w tempie 440 m na min. Wyników niestety nie posiadamy.

Dnia 23 maja odbył się Konkurs im. Prezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych. Był to konkurs na szybkość. Zwyciężył por. Brodzki na Nelsonie II, drugi był W. Lewicki na Łuszerze, a trzeci A. Królikiewicz na Nababie.

Następnie rozegrano Konkurs im. Marszałka Polski z nagrodą honorową i 6000 zł. Zwyciężył por. W. Korytkowski na Oстрыm, drugi był Włoch kpt. Lequio na Uraski a trzeci Włoch por. Lombardo na Bacco. Przyznano i dalsze nagrody.

Jako ostatni, w dniu 23 maja odbył się Konkurs im. Ministra Spraw Zagranicznych o nagrodę honorową i 3000 zł. Warunki jego były dość szczególne. Na placu ustawione zostały po dwie przeszkody obok siebie: jedna pionowa, a druga na szerokość w postaci rowu; wysokość pionowych wynosiła 130 cm, a szerokość rowów 400 cm. Każdy jeździec powinien był skoczyć 15 przeszkód wybranych dowolnie pionowych lub na szerokość.

Zwyciężył S. Skupiński na Narcyzie, drugi był W. Zgorzelski na Brawo, trzeci Włoch ppłk Forquet na Igea. Przyznano i dalsze nagrody.

Dnia 25 maja miał miejsce Konkurs im. Związku Ziemian Wielkopolskich dla jeźdźców cywilnych i pań. Nagrody honorowe ofiarowali Związek Ziemian, mecenas Bogdan Chorzelski z Poznania oraz firmy Starch i Szulc z Poznania, a od Komitetu Konkursów 2000 zł.

Zwyciężyła panna Cecylia Czaykowska na Gidranie, drugą i trzecią nagrodę uzyskał R. Lüttwitz na Ahnenteufel i Nelsonie, a czwartą panna Wanda Czaykowska na Alse.

Z kolei rozegrano konkurs potęgi skoku o Nagrodę Banków Poznańskich 3000 zł. Zwyciężył por. J. Sałęga na Neli, drugi był R. Lüttwitz na Ameisenbär, a trzeci amerykański kpt. Bradford na Jack Snipe. Rozdano i dalsze nagrody.

Dzień zakończył się konkursem handicapowym o Nagrodę Firmy Tarkowski w Poznaniu i 2000 zł. Zwyciężył S. Starnawski na Hannibalu, druga była panna Wanda Czaykowska na Alse a trzeci por. P. Piniński na Clarissima.

Dnia 27 maja rozegrano Konkurs Pocieszenia im. Prasy Poznańskiej o 4000 zł. Zwyciężył Włoch ppłk Forquet na Igea, drugi był H. Roycewicz na The Hoop, trzeci Rumun rtm. Aslan na Erlan.

Mityng zakończono Konkursem Zwycięzców im. Rzeczypospolitej Francuskiej o puchar ofiarowany przez Prezydenta Francji. Wygrał go Rumun mjr Constantinesco.

Jak z powyższego widać, ekipy zagraniczne zwyciężyły w czterech konkursach. Największy sukces odniósł rumuński major Constantinesco, który zdobył dwa puchary: Prezydenta Polski i Prezydenta Francji. Ekipa amerykańska wygrała zespołowo Nagrodę Korpusu Dyplomatycznego, ale indywidualnie żaden z Amerykanów nie zdobył pierwszej nagrody. Drużyna włoska przybyła z opóźnieniem i nie odniosła większych sukcesów. Jeden tylko Włoch, ppłk Forquet zwyciężył w Konkursie im. Prasy Poznańskiej, reszta natomiast musiała zadowolić się dalszymi miejscami. Większość konkursów powygrywali Polacy, a znacznego powodzenia doznał S. Starnawski, który wygrał Konkursy Otwarcia i Ministra Spraw Zagranicznych. Duży sukces osiągnął ppor. S. Czerniawski z 17 pułku ułanów zwyciężając w ciężkiej próbie w Championacie Konia. Z pań odznaczyły się siostry Czaykowskie, z których panna Cecylia wygrała Konkurs dla Pań i Związku Ziemian we współzawodnictwie z mężczyznami, a w Championacie Konia zajęła trzecie miejsce. Panna Wanda zwyciężyła w Konkursie o Nagrodę Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni, pokonując takich jeźdźców jak K. Gzowski, W. Lewicki, P. Nerlich Dąbski, S. Skupiński i W. Zgorzelski.

Ogólnie rzecz biorąc, międzynarodowe konkursy w Poznaniu były całkiem udane.

Wkrótce po mityngu w Poznaniu odbyły się trzecie z kolei międzynarodowe zawody w Warszawie w dniach 1–12 czerwca. Zyskiwały one wyraźnie na znaczeniu zarówno w kraju, jak i za granicą. Protektorat nad zawodami przyjęli: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenci Czechosłowacji i Francji, król Włoch i regent Węgier. Komitet honorowy tworzyli ambasadorowie i posłowie państw reprezentowanych na zawodach, Marszałkowie Sejmu i Senatu oraz rząd. Suma nagród podniosła się w tym roku do ok. 60000 zł.

Na zawody zjechały drużyny: Czechosłowacji, Francji, Polski, Rumunii, USA, Węgier i Włoch. Ogółem przybyło ok. 170 koni, w tym 7 ekip zagranicznych. Goście ulokowani zostali: oficerowie w hotelach Bristol i Europejski, a obsługa i konie w 1 pułku szwoleżerów.

W skład drużyny czechosłowackiej weszli: mjr Charons, rtm. Kowalewski, rtm. Seyfrid i mjr Ventura z 12 końmi; w skład francuskiej: por. Clavé, por. Gudin de Vallerin, por. Roland i por. de Vienne; w skład polskiej do Pucharu Narodów: por. H. Roycewicz, ppłk K. Rómmel, por. S. Starnawski i por. K. Szosland; w skład rumuńskiej: por. Adam, por. Anrei, kpt. Aslan, mjr Constantinesco, por. Paulius i ppłk Sendrea z 12 końmi; w skład drużyny USA: por. Argo, kpt. Bradford, mjr Chamberlain i por. Thomson z 10 końmi; w skład węgierskiej: por. Bodó i rtm. Nemet i w skład włoskiej: por. Amalfi, por. Arnone, mjr Borsarelli, ppłk Forquet, kpt. Lequio, kpt. Lombardo, por. Mele i por. Nisco.

Program zawodów został opracowany bardzo starannie, konkursy ułożono w ten sposób, aby jedne z nich uwydatniały zdolności pokonywania szczególnie wysokich i trudnych przeszkód, inne jazdę w wzmószonym tempie, a jeszcze inne precyzję skoków. Były konkursy preferujące jednostronne uzdolnienia koni, jak np. potęgę skoku czy czystość skakania, inne natomiast uwzględniały zespoły pożądanых cech, jak dobre skakanie w połączeniu z wytrzymałością lub szybkością itp. Zawody na tym bardzo zyskały.

Program rozpoczęto przed oficjalnym otwarciem mityngu już w dniu 30 maja odbyciem pierwszej składowej części krajowego Championatu Konia, a mianowicie próbą ujeżdżenia koni na czworoboku. Miało to miejsce na placu ćwiczeń przy koszarach 1 dywizjonu artylerii konnej, leżących tuż przy Łazienkach. Ze względu na okoliczność, że na olimpiadach dużą rolę odgrywa WKKW, nasi organizatorzy centralnych i prowincjonalnych zawodów przywiązywali do tej próby specjalną uwagę i starali się podnieść poziom jeźdźców w tej wszechstronnej próbie. Ze zwycięzców w WKKW dobierano zazwyczaj drużynę olimpijską i ta próba zyskiwała w kraju znaczenie i zainteresowanie. Departament Kawalerii udzielał na WKKW powiększone dotacje i to również zachęcało jeźdźców do doskonalenia się w tej dyscyplinie. Warunki WKKW rozgrywanych w Polsce coraz bardziej upodobniano do olimpijskich, lecz musiano to czynić stopniowo, aby wdrożyć jeźdźców, a zwłaszcza konie, do ciężkich wymagań stawianych na olimpiadach.



W owe czasy warunki ujeżdżenia koni w próbie na czworoboku, praktykowane w Polsce, różniły się dość znacznie od przyjętych na olimpiadach. U nas nadal bagatelizowano ujeżdżenie maneżowe, a praktykowano ujeżdżenie specyficzne, mające na celu podporządkowanie konia woli jeźdźcy specjalnie przy pokonywaniu przeszkód na konkursach hipicznych. W takim też rodzaju odbyła się pierwsza próba w Championacie Konia w 1929 r.

Dnia 31 maja przeprowadzono drugą część championatu — próbę wytrzymałości. Miała ona miejsce na folwarku Moczydło pod Ursynowem na tamtejszych polach i torze stajni wyścigowej M. Róga. Próbę konie przeszły na ogół dobrze, lepiej niż w latach ubiegłych.

Dnia 1 czerwca dokonano komisijnego obejrzenia stanu koni i dopuszczenia do ostatniej części championatu — konkursu hipicznego, który odbył się na stadionie w Łazienkach.

Pierwszą nagrodę w Championacie Konia przyznano por. W. Totiewowi na wałachu Purczary, hodowli Dziewickiego, drugą por. J. Najnertowi na Ładzie i trzecią por. S. Czerniawskiemu na Nimfie. Przyznano jeszcze 4 dalsze nagrody.

Następnie rozegrano krajowy Konkurs Otwarcia o nagrodę honorową ofiarowaną przez Marię Zandbang. Pokonać należało na dystansie 600 m 13 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 375 m na min., w normie czasu 1 min. 3 sek. Startowało 68 koni. Zwyciężył por. K. Gzowski na Bertramie, drugi był Czech por. Kowalewski na Maratonie, trzeci por. Sikorski na Łoskocie.

Oficjalne otwarcie zawodów nastąpiło o godz. 15 i rozpoczęło się defiladą wszystkich uczestników przed wiceprezesem Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych gen. dyw. Juliuszem Rómmlem. Ogólną uwagę zwracały piękne rośle i rasowe konie ekipy amerykańskiej.

Po defiladzie rozegrano międzynarodowy Konkurs Otwarcia. Odbył się on na tej samej trasie co i uprzedni krajowy, lecz z podwyższonymi przeszkodami do 130 cm wys. i 400 cm szer. Okazało się, że jak na obecny poziom jeźdźców, były to warunki zbyt łatwe i konkurs ukończyło 7 koni bez błędów. Po rozgrywce zwyciężył znany włoski zawodnik kpt. Lequio na Galantin, drugi był por. J. Strzałkowski na Oberku, trzeci amerykański rtm. Bradford na Jack Snipe. Przyznano szereg dalszych nagród.

Dnia 2 czerwca rozegrano krajowy Konkurs Ujeżdżenia, który zorganizowano po raz wtóry. Składał się on z trzech prób: na czworoboku w celu skontrolowania opanowania we wszystkich trzech chodach, próby opanowania konia przy przeszkodach i wreszcie przebywania przeszkód w szybkim tempie 440 m na min. Pierwszą nagrodę zdobył por. W. Zgorzelski na Rinaldo, drugą por. P. Piniński na Niedźwiedzicy i trzecią por. K. Szosland na Łaskawym Panie.

W 1929 r. zaniechano urządzenia na międzynarodowych zawodach w Warszawie specjalnego konkursu dla pań. Nastąpiło to z tej racji, że panie uczyniły duży postęp w jeździe i z powodzeniem mogły już konkurować z mężczyznami. Toteż dopuszczono je do innych konkursów, a ustanowiono poza tym specjalne ulgowe konkursy o Nagrodę Łazienek, Rzeki Wisły i św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych. Pierwszy z nich rozegrano dnia 3 czerwca. Pokonać w nim należało 10 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 375 m na min. Startowało 13 koni. Zwyciężyła panna Z. Chodkiewiczówna na Prosiaku, drugie miejsce zajęła J. Dembińska na Bohunie, trzecie W. Sulewska na Dogue, czwarte panna Z. Kucińska na Nelli i dopiero na piątym miejscu znalazł się mężczyzna Antoni Czaplicki na Primusie. Wstęgi uzyskali: panna Z. Sikorska, Węgierka Berg Micewska i pani W. Sulewska na innym koniu.

Następnie rozegrano międzynarodowy konkurs o nagrodę ofiarowaną przez panią M. Callon. Zgodnie z warunkami wygrywał w nim jeździec, który pokona największą liczbę przeszkód bez błędów, przy czym przy pierwszym błędzie zawodnik zostawał wyłączony z dalszego uczestnictwa. Wygrał olimpijczyk, Czech mjr Ventura na Eliocie, który wykonał 25 skoków czysto, a za ostatni otrzymał 0,5 p.k.; drugi był Francuz por. Gudin de Vallerin na Vermouth, który także miał 25 skoków czystych i 2 p.k., trzeci Francuz por. Clavé na Quinine. Przyznano i dalsze nagrody.

Dnia 5 czerwca rozegrano konkurs na szybkość, złożony z dwu serii: krajowej i międzynarodowej. W serii krajowej ubiegano się o nagrodę honorową ofiarowaną przez Aleksandra Roztockiego. Przebyć w tej serii należało na dystansie 940 m 18 przeszkód wys. 120 cm i szer. 400 cm. Przeszkody ustawione były na dość krętej trasie, zmuszając jeźdźców nie tylko do galopowania w dobrym tempie, ale i ścinania zakrętów i w ogóle skracania trasy wszelkimi dozwolonymi sposobami.

W serii krajowej udział wzięło 57 koni. Zwyciężył por. W. Korytkowski na Oстрыm, pokonując dystans w 1 min. 57 sek., a więc wykazał szybkość przeszło 490 m na min. Drugą nagrodę przyznano por. K. Gzowskiemu na Bertramie i trzecią por. W. Zgorzelskiemu na Rinaldo.

Serię międzynarodową rozegrano na tej samej trasie i z tymi przeszkodami tylko podwyższonymi do 130 cm wys. i 450 cm szer. Tu ubiegano się o nagrodę ofiarowaną przez Zofię Jurjewiczową.

Ponieważ na dość krętej trasie klasa koni traci na znaczeniu, zyskuje natomiast wyrobienie jeździeckie, więc Polacy mieli tu większe szanse i polska flaga w tym konkursie powiewała na maszcie. Zwyciężył por. S. Kulesza na Madzi w 2 min. 11 $\frac{3}{5}$ sek.; drugie miejsce zajął Rumun mjr. Constantinesco na Arcie i trzecie Włoch ppłk Forquet na Capinerze.

Pod wieczór rozegrano konkurs potęgi skoku im. Prezesa Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych. Nie dokończono go wszakże tego dnia z powodu zmroku i kontynuowano nazajutrz. Był to konkurs wymagający od koni dużego wysiłku i klasa ich odgrywała tu dużą rolę. Siłą rzeczy Polacy w takich warunkach mieli mniejsze szanse. Przeszkody w liczbie 8, o wys. od 120 do 160 cm, rozstawione były na rozciągniętej trasie, co ułatwiało skakanie. Udział wzięły 24 konie, należące do wszystkich ekip, prócz włoskiej, która w tej próbie nie startowała. Pierwszy nawrót wykonało 13 koni bez błędów, a po dwóch rozgrywkach zwycięzcą został Rumun mjr Constantinesco na Arcie. Klacz ta niedużego wzrostu ustępowała klasą wielu współzawodnikom, lecz odznaczała się niezwykłą zwinnością w pokonywaniu przeszkód i tak zręcznie podbiegała nogi, że nie zawadzała o drągi. Drugą, trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy trzech jeźdźców: dwóch Francuzów por. Clavé i por. Gudin de Vallerin oraz Amerykanina rtm. Bradforda. Pierwszy Polak znalazł się dopiero na 8-mym miejscu, a był nim K. Rómmel, który podzielił się tą nagrodą z Czechem mjr. Charousem.

Dnia 7 czerwca dokończono uprzedni konkurs potęgi skoku, a następnie rozegrano krajowy im. Prezydenta m. st. Warszawy oraz międzynarodowy Armii Zagranicznych im. Ministra Spraw Zagranicznych. Obydwa były prawie identyczne i stanowiły tylko serie krajową i międzynarodową takiej samej próby. W obydwu seriach parcours był ten sam:

dystans wynosił 920 m, przeszkody w serii krajowej 120 cm wys. i 400 cm szer., a w serii międzynarodowej 130 cm wys. i 450 cm szer.; szybkość 425 m na min., norma czasu 2 min. 10 sek. Rozgrywka na tym samym dystansie, lecz z szybkością 440 m na min. przy normie czasu 2 min. 5 sek. Nowiną w Łazienkach stała się tu przeszkoda nr 7 złożona z bankietu i stojącego w pobliżu oseru, które można było skakać dowolnie według wyboru jeden lub drugi. Większość wybierała oczywiście bankiet, który acz na oko groźny, łatwiej można było przejść bez punktów karnych.

Do serii krajowej stanęło 66 koni. Czysto przebył parcours jeden tylko ppor. Piotrowski na Damie i jemu też przyznano pierwszą nagrodę; drugi był rtm. M. Fabrycy na Mirbeau, a trzecią, czwartą i piątą nagrodę podzielono pomiędzy por. J. Najnerta, por. Sikorskiego i por. P. Nerlich Dąbskiego.

W serii międzynarodowej uczestniczyło 65 koni. Trzech jeźdźców przeszło parcours bez błędów: włoski mjr. Borsarelli na Crispie, amerykański por. Thomson na Hurrion Girl i rtm. J. Trenkwald na Zeferze. Po rozgrywce pierwszą nagrodę przyznano mjr. Borsarelliemu, drugą rtm. J. Trenkwaldowi i trzecią por. Thomsonowi.

Zwycięzca dosiadał fenomenalnej skarogniadej klaczy Crispa hodowli włoskiej. Była to mała klacz bez ram, o ubogim koście, umiarkowanie umięśniona, bardzo sucha i o niepozornym wyglądzie, gdy nie była w akcji. Ale gdy szła na przeszkody wzbudzała powszechny zachwyt. Skakała z ogromną sprężystością, zdawało się od niechcenia, a pokonywała ciężkie przeszkody we wspaniałym stylu. Posiadała niezwykłą sprężystość ciała i wielką siłę mięśni, ogromną odwagę i prawdziwie sportowe serce. Nieodmiennie stawiała się ulubienicą publiczności na każdym stadionie, na jakim występowała i przedmiotem podziwu ze strony rzeczoznawców. Niewątpliwie pomimo nader skromnego wyglądu, należała w owym czasie do czołowych skoczków świata.

Ostatnim tego dnia był rozegrany międzynarodowy Konkurs Rzeki Wisły o nagrodę honorową ofiarowaną przez płk. J. Głogowskiego, przeznaczony dla pań i jeźdźców cywilnych. Parcours obejmował na dystansie 910 m 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, które należało pokonać z szybkością 375 m na min., przy normie czasu 2 min. 17 sek. Zastosowano w nim handicap B, polegający na aplikowaniu dodatkowych przeszkód dla jeźdźców, którzy dużo wygrali.

Udział wzięło 8 koni, a więc wyjątkowo mało. Zwyciężyła panna Z. Kucińska na Nelli, przechodząc parcours bez błędu. Druga była zamiłowana amazonka Węgierka Berg Micewska na Tapageux, trzecia panna Z. Chodkiewiczówna na handicapowanym Prosiaku.

Dnia 8 czerwca odbył się jeden z głównych międzynarodowych konkursów mityngu o Nagrodę Armii Polskiej. Pogoda była piękna i trybuny wypełniły masy widzów.

Celem konkursu była próba wytrzymałości i pewności jeźdźcy. Z tej racji każdy zawodnik musiał odbyć próbę w dwóch nawrotach i każdorazowo na innym koniu. O rezultacie decydowała suma punktów osiągnięta w obu przebiegach.

Ponieważ był to konkurs szybkości, więc na arenie ustawiono na dystansie 940 m 18 nie-trudnych przeszkód na dość łagodnej trasie, gdyż z jednym tylko ostrzejszym zakrętem. Szybkość obowiązywała 440 m na min., przy normie czasu 2 min. 15 sek.

Stanęło 45 jeźdźców na 90 koniach. Bez błędów w obydwu nawrotach przeszło trzech jeźdźców: jeden Polak ppłk Rómmel na Donneuse i Sterlingu i dwóch Francuzów: kpt. de Vienne na Perigord i Pompignac oraz por. Clavé na Le Trouvère i Quinine. Stanęli więc do rozgrywki na koniach, na których odbyli drugi nawrót. Ppłk Rómmel przebył uprzednie obydwie nawroty z nieznównaną maestrią bez najmniejszego błędu. Nie poszczęściło mu się dopiero przy rozgrywce. Kolej jego wypadła już o zmroku, jechał tym razem na nowym obiecującym koniu Sterlingu. Przy przygasającym świetle koń zaczął przed nim nogami szary murek źle już widoczny i K. Rómmel utracił przez to prymat, co wielbieli jego talentu wprawiło w niehumor.

Sędziowie przyznali pierwszą nagrodę por. Clavé, którego klacz Quinine straciła w rozgrywce tylnymi nogami górny drąg triple barre oraz przekroczyła oznaczony czas, tak że w sumie zarobiła 3 3/4 p.k.

Drugą nagrodę przyznano ppłk. K. Rómmłowi, który miał 4 p.k. Dodać do tego należy, że por. Clavé jechał na doskonałych, bardzo drogich koniach.

Trzecią nagrodę otrzymał kpt. de Vienne, który w rozgrywce zebrał więcej punktów karnych. Ogółem było w tym konkursie 16 nagród i wstęgi honorowe.

Już o zupełnym zmroku rozegrano Konkurs Młodego Pokolenia, w którym wzięło udział zaledwie dwóch jeźdźców. Cały parcours przeszedł do tego tylko jeden z nich — Edward Groniowski. Wykazało to, że urządzenie zawodów młodego pokolenia na międzynarodowych konkursach w stolicy jest na nasze stosunki przedwczesne i że przeprowadzać je należy na prowincji, gdzie koszty udziału są o wiele mniejsze i gdzie można spodziewać się liczniejszej obsady.

Dnia 9 czerwca odbyła się rozgrywka o najważniejszą i najzaszczytniejszą nagrodę mityngu — Puchar Narodów. Ekipy i konie jakie miały w nim uczestniczyć, dobierano z namysłem i detalicznym rozważaniem szans. Dało się też zauważyć, że najlepsze konie oszczędzano i nie zapisywano do konkursów poprzedzających Puchar, aby były wypoczęte i niezdenerwowane.

Polska przyjęła system dopuszczania do Pucharu ekip złożonych z 4, a nie 3 zawodników, przy czym jeździec, który otrzymywał największą ilość punktów karnych, zostawał wyeliminowany z ostatecznego obrachunku pułi danej ekipy.

W Pucharze Narodów zawodnicy musieli pokonać na dystansie 575 m 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm po trasie nie krętej, lecz o linii załamanej, co zmuszało jeźdźców do dokładnego obierania kierunku skoków. Trasę należało odbyć w dwóch nawrotach z szybkością 400 m na min. za pierwszym razem przy normie czasu 1 min. 26 sek. i z szybkością 440 m na min., w drugim nawrocie przy normie czasu 1 min. 16 sek.

O godzinie 15¹⁵ przybył na stadion Prezydent Rzeczypospolitej ze swą świtą i zajął miejsce w głównej łoży. W tym momencie zaczął padać deszcz, który zmienił się szybko w ulewę, lecz po defiladzie znów pokazało się słońce i konkurs odbył się przy znośnej pogodzie, tylko po silnie zmoczonym gruncie.

Stan toru spowodował upadki kilku jeźdźców wraz z końmi, a ekipa czechosłowacka została zdekompletowana już w pierwszym nawrocie. Również nie szczęściło się Francuzom. W ostateczności walka o Puchar ześrodkowała się na zmaganiu drużyn włoskiej i polskiej.

W skład ekipy włoskiej wchodził: mjr Borsarelli na Crispie, ppłk Forquet na Capinerze, kpt. Lequio na Uroshi i kpt. Lombardo na Bacce, wszyscy doskonali jeźdźcy i na doskonałych koniach.

W skład ekipy polskiej weszli: por. H. Roycewicz na The Hoop, ppłk Rómmel na Donneuse, por. S. Starnawski na Readgledt'cie i por. K. Szosland na Allim.

Po obydwu nawrotach Włosi mieli 17 p.k., Polacy 39,5 Rumuni 53,75, Francuzi 64,5 i USA 115,5. Puchar zdobyli więc Włosi, a Polacy zajęli drugie miejsce.

Po rozegraniu Pucharu Narodów miał miejsce konkurs o Puchar Króla Rumunii Michała I, który przywiózł w darze od króla szef zespołu rumuńskiego gen. Cumanescu. Warunki konkursu zostały ustalone przez ekipę rumuńską. Z każdej narodowości mógł w nim uczestniczyć jeden tylko jeździec na jednym koniu. Przebyć należało w trzech nawrotach na dystansie 480 m 7 przeszkód wys. od 130 do 150 cm, z szybkością w pierwszym nawrocie 350 m na min., w normie czasu 1 min. 22 sek.; w drugim i trzecim nawrocie z szybkością 400 m na min. i w normie czasu 1 min. 12 sek. O wyniku decydowała suma błędów we wszystkich trzech nawrotach.

Puchar królewski zdobył amerykański rtm. Bradford na Proctor, mając w trzech nawrotach 7–2–0 p.k. Pozostali jeźdźcy otrzymali pamiątkowe złote tabliczki ze stosownymi napisami.

10 czerwca odbył się Hunter Show dla koni krajowej hodowli. Konkurs nie wzbudził zainteresowania i stanęło do niego zaledwie 5 jeźdźców. Pierwszą nagrodę przyznano por. K. Szoslandowi za kasztanowatego wałacha Irys, hodowli S. Korzbok Łąckiego w Poznaniu.

Dnia 11 czerwca rozegrano międzynarodowy Konkurs im. Ministra Spraw Wewnętrz-

nych. Warunki jego były dość swoiste. Najpierw rozgrywano zwykły konkurs hipiczny. Następnie wybrano spośród jego uczestników 1/5 część mających najlepsze lokaty i tych dopuszczono do drugiego nawrotu. O zwycięstwie i zajęciu płatnych miejsc decydował tylko wynik drugiego nawrotu.

Dystans przebiegu wynosił 940 m; w pierwszym nawrocie wysokość przeszkód 130 cm i szer. 400 cm, szybkość 375 m na min., norma czasu 2 min. 28 sek. W drugim nawrocie ten sam parcours, lecz wysokość przeszkód zmniejszona do 120 cm w celu powiększenia szybkości.

Startowało w pierwszym nawrocie 65 koni, a w drugim 13. Zwyciężył czeski kpt. Kowalewski na ciężkim Cromwellu, przebywszy obydwie nawroty bez błędów. Drugą nagrodę otrzymał Rumun kpt. Constantinesco na Arcie i trzecią Czech rtm. Charous na Dover.

W przerwie pomiędzy pierwszym a drugim nawrotem poprzedniego konkursu rozegrano Konkurs im. św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych. Była to już trzecia próba w bieżącym mityngu dla jeźdźców tej kategorii, ale tym razem o warunkach ostrzejszych. Pokonać należało przeszkodę wys. 120 cm i szer. 350 cm w szybszym jednakże tempie 400 m na min.

Udział wzięło 8 jeźdźców. Zwyciężyła zdecydowanie panna Krystyna Juchniewiczówna na Odalisce, przechodząc parcours bez błędów, druga była Węgierka pani Berg Micewska na Reka, trzecia J. Dembińska.

Potem rozegrano krajowy Konkurs Zwycięzców o nagrodę honorową Czechosłowackiego Ministra Obrony Narodowej. Mogli w nim uczestniczyć tylko zwycięzcy w uprzednich konkursach bieżącego mityngu, jak też tacy, którzy wygrali drugie nagrody.

Na dystansie 900 m pokonać należało 16 przeszkód, 130 cm wys. i 400 cm szer., z szybkością 400 m na min., w normie czasu 2 min. 15 sek., a podczas rozgrywki w 2 min. 7 sek. Wygrał por. Józef Najnert na Ładzie.

O godzinie 16 przystąpiono do międzynarodowego Konkursu Zwycięzców o artystyczną złotą papierošnicę, ofiarowaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Odbył się on na tej samej trasie co i poprzedni, lecz z podwyższonymi o 10 cm przeszkodami i we wzmożonym tempie 400 m na min., z normą czasu 2 min. 3 sek. Do uczestniczenia w tej próbie byli uprawnieni tylko zawodnicy, którzy w uprzednich międzynarodowych konkursach zajęli jedno z pięciu płatnych miejsc.

Startowało 18 jeźdźców, stanowiących elitę zawodników i z tej racji konkurs wzbudził szczególne zainteresowanie. Zwyciężył we wspaniałym stylu mjr Borsarelli na swej fenomenalnej Crispie, jeden tylko przechodząc parcours bez błędu. Jazda jego była prawdziwą maestrią.

Dnia 12 czerwca w ostatnim dniu mityngu odbyły się dwa konkursy pożegnalne: krajowy i międzynarodowy. Dopuszczone były do nich konie, które w uprzednich zawodach przeszły całkowicie co najmniej jeden parcours, a nie wygrały przy tym 200 zł.

Z rana rozegrano konkurs krajowy im. Polskiego Białego Krzyża o nagrodę honorową ofiarowaną przez Jakuba Potockiego. Pokonać należało na trasie długości 1140 m 18 przeszkód wys. 120 cm i szer. 400 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 2 min. 51 sek. Warunki handicapu C, co oznaczało, że za każde wygrane 600 zł. skracano normę czasu o 1/30 w stosunku do koni nie handicapowanych.

Stały 32 konie na ogół pośledniejszej klasy. Zwyciężył rtm. W. Łączyński na Rumie, drugi był por. J. Strzałkowski na Prawnuczce a trzeci por. W. Korytkowski na Racie. Przyznano i szereg dalszych nagród.

Po południu rozegrano pożegnalny konkurs międzynarodowy im. Towarzystwa Zachećy do Hodowli Koni w Polsce o nagrodę honorową Ministra Obrony Narodowej Czechosłowacji. Należało w nim pokonać na dystansie 1030 m 18 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 2 min. 34 sek.

Udział wzięły 34 konie. W dwu tych konkursach rzuciło się w oczy, że podczas gdy nasze konie przedstawiały się na ogół mizernie, to konie drużyn zachodnioeuropejskich i amerykańskiej były bez porównania wyższej klasy.

Zwyciężył rtm. W. Lewicki na Łuszerze i on zajął również drugie miejsce na Mirze; trzeci był por. S. Starnawski na Hannibalu. Cudzoziemcy zajęli dopiero dalsze miejsca:

7 i 8 podzielnili między sobą Francuz por. Clavé z rtm. W. Lewickim, a Włoch ppłk Forquet zajął 9 miejsce, inni uplasowali się jeszcze dalej.

Na ostatek rozstrzygnięto komu ma być doręczona przechodnia nagroda honorowa w postaci dwóch stylowych waz, ofiarowanych przez senatora Eryka Kurnatowskiego. Zgodnie z warunkami ustalonymi przez ofiarodawcę przypadała ona tej cudzoziemskiej ekipie, która w danym mityngu zdobyła przeciętnie na jednego jeźdźcę najwyższą sumę pieniężną. Po raz drugi wazy przysądzone zostały jeźdźcom francuskim. Na tym zawody zostały zakończone.

Wykazały one ogólne podniesienie umiejętności jeździeckich ekip biorących w nich udział. W szczególności stało się jasne, że na przyszłość śmiało można podnieść normę czasu, gdyż dotychczasowa stała się już za łatwa.

Ogólnie rzecz biorąc, sportowy poziom konkursów był wysoki, a cały mityng, z wyjątkiem ulew pod czas Pucharu Narodów, udał się bardzo dobrze.

Na 11 rozegranych międzynarodowych konkursów, nie licząc konkursów dla pań i jeźdźców cywilnych, w których startowała jedna tylko cudzoziemka, Włosi wygrali 4: Otwarcia, Armii Zagranicznych, Puchar Narodów i Konkurs Zwycięzców; Czesi 2: Nagrodę pani M. Callon i Ministra Spraw Wewnętrznych; Francuzi 1: Armii Polskiej i Amerykanie 1; Puchar króla Rumunii. Polacy zajęli drugie miejsce w Pucharze Narodów oraz wygrali 2 konkursy: Nagrodę Z. Jurjewiczowej i Konkurs Pożegnalny.

Na tym mityngu, jak i na niektórych innych międzynarodowych zawodach zagranicą zaznaczył się w 1929 r. wyraźny już spadek powodzenia polskich zawodników i rozpoczął się kryzys w naszym jeździectwie, o czym już rozpisywała się prasa.

Występy zagraniczne w 1929 r. rozpoczęli nasi jeźdźcy, jak zwykle, od Nicei, gdyż tamtejszy mityng odbywał się najwcześniej, bo w dniach 17–28 kwietnia.

Był to już szósty udział Polaków w zawodach w Nicei.

Szefem ekipy tym razem został wyznaczony płk Stanisław Grzmot Skotnicki, a w charakterze zawodników występowali: A. Królikiewicz na koniach Dreamie, Mylordzie i Qui Vive; S. Kulesza na Powder Puffie i Vermeille; H. Roycewicz na Black Boy'u i The Hoop; K. Rómmel na Donneuse i Gedyminie; S. Starnawski na Hannibalu i Readgledt'cie i K. Szosland na Allim i Matadorze, a jako rezerwowi poszedł Lezgin.

W zawodach wzięły udział drużyny: Belgii, Chile, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Polski i Włoch. Łącznie 44 oficerów na 94 koniach.

Przeszkody w Nicei były bardzo poważne, wysokie i szerokie. W konkursach potęgi skoku, jak np. w Prix de Puissance, Grand Prix de la Ville de Nice i Prix de l'Armée Polonaise przeznaczały przeszkody niższe od strony odskoku a wyższe od lądowania, umieszczone nad rowami z wodą. Poza tym było dużo potężnych oxerów, wysokości do 150 cm przy rozpiętości do 200 cm. Grande Rivière, szerokości 400–600 cm, była w różnych konkursach poprzedzana od strony odskoku triple barrem, murem z drągiem, lub herdą. W konkursach precyzji skoku i myśliwskich ustawiano dużo przeszkód pionowych z drągów jaskrawo pomalowanych lub z nieokorowanego drewna, dużo przeszkód kombinowanych i ustawianych w bliskości siebie. Grand Talus była to wysoka 3-metrowa góra, z jednej strony bardzo stroma z 1-metrowym rowem u podnóża, z drugiej zaś strony ścięta pod kątem, wymagająca półtora metrowego wskoku. Bankiet ten skakano w obie strony.

Tempo w większości parcoursów było ustalone na 400 m na min., lecz przy równości punktów decydował czas. Jak małe różnice czasu decydowały o zwycięstwie lub zajęciu płatnego miejsca świadczył fakt, że w ostatnim dniu zawodów K. Rómmel przeszedł parcours na Powder Puffie czysto w czasie 51 sek., lecz mimo to otrzymał zaledwie szóstą nagrodę, gdyż zwycięzca osiągnął czas 48 sek.; 3 sek. różnicy odsunęły K. Rómmela aż na szóste miejsce.

Zachodnioeuropejskie drużyny, a zwłaszcza irlandzka, belgijska i hiszpańska, miały konie ogromnego wzrostu, o potężnych ramach, wielkich łopatkach, nadzwyczaj muskularne, o dużej dozie pełnej krwi. Najbardziej wyrównane w typie i imponujące budową konie mieli Irlandczycy, a słabe ich wyniki w zawodach tłumaczyło się niedostatecznym opanowaniem nowoczesnej techniki jazdy w konkursach hipicznych.

Francuzi również dysponowali bardzo dobrymi końmi, lecz mniej wyrównanymi w typie, jedne bowiem o sylwetkach anglonormandów, inne zaś angloarabów. Włosi siedzieli na koniach drobniejszych, nie tak imponujących ramami, lecz za to doskonale wypracowanych. Polacy tym razem mieli konie przeważnie zakupione w Anglii, Irlandii i Francji, lecz niedrogie w stosunku do ekip zachodnioeuropejskich.

Najbardziej wyrobione konie miały drużyny włoska i polska, inne zwyciężały często kroc głównie klasą swoich koni, a wyrobienie pozostawiało wiele do życzenia. Irlandczycy np. stale walczyli z końmi, co świadczyło o słabym ich przygotowaniu do zawodów.

Polska drużyna osiągnęła w Nicei następujące wyniki.

W pierwszym dniu zawodów jeźdźcy nasi stanęli do konkursu o Nagrodę Komitetu Technicznego, w którym startowało 15 koni. Zwyciężył K. Szosland na Allim, S. Starnawski zajął na Hannibalu trzecie miejsce, a A. Królikiewicz na Mylordzie — piąte.

Następnie miał miejsce konkurs o Nagrodę Komitetu Igrzysk. Przeznaczony on był dla koni debiutujących w Nicei oraz takich, które już startowały, lecz wygrały poniżej 2500 fr. Dosiadać koni mogli tylko oficerowie, którzy uprzednio brali już udział w zawodach w Nicei. Startowały 22 konie. Zwyciężył K. Rómmel na Gedyminie.

Następnie jeźdźcy polscy wzięli udział w konkursie o Nagrodę Wielkich Hoteli Nicejskich dla jeźdźców i koni debiutujących w Nicei. Uczestniczyło 45 koni. Zwyciężył oraz zajął drugie miejsce Francuz Pedelaborde, a Polacy nie uplasowali się na płatnych miejscach.

Drugiego dnia zawodów odbył się konkurs o Nagrodę i Puchar księżnej Laetiti de Savoie. Aby zdobyć puchar na własność ten sam zawodnik musiał wygrać go trzykrotnie, ale niekoniecznie pod rząd. Przebyć należało dwa nawroty na dwóch różnych koniach. Konkurs przeprowadzano w dwóch grupach: w pierwszej dla koni, które nigdy nie wygrały w Nicei i w drugiej dla koni, które już coś wygrały; handicapu nie stosowano. Puchar wygrywał jeździec pierwszej lub drugiej grupy, który uzyskał najlepszy wynik.

Startowały 84 konie. K. Rómmel zdobył na Donneuse i Gedyminie trzecią nagrodę, A. Królikiewicz na Dreamie czwartą, S. Starnawski na Readgledt'cie i Hannibalu piątą i H. Roycewicz na The Hoop i Black Boy'u trzynastą.

Następnie miał miejsce konkurs myśliwski o Nagrodę de la Turbie dla koni, które wygrały poniżej 2500 fr. Udział wzięło 46 koni, w tym 7 polskich. Drugą nagrodę zdobył K. Rómmel na Donneuse, trzecią H. Roycewicz na The Hoop i szóstą A. Królikiewicz na Dreamie.

Dalej rozegrano popularny konkurs myśliwski o Nagrodę Monaco dla koni, które, nigdy nie wygrały w Nicei. Uczestniczyło w tym roku wyjątkowo mało koni, gdyż tylko 16, a w tym jeden polski Matador pod K. Szoslandem, który pozostał bez miejsca.

Z kolei wypadł konkurs o Nagrodę Armii Polskiej i puchar ofiarowany przez Ministra Spraw Wojskowych. Obowiązywały dwa nawroty na tym samym koniu. Decydowała suma błędów w obydwu nawrotach. Zmagaly się 42 konie. Zwyciężył chilijski kapitan Rodriguer na Cilie, z Polaków zaś ósme miejsce zajął H. Roycewicz na The Hoop, dziesiąte K. Szosland na Allim i jedenaste S. Starnawski na Readgledt'cie.

W Konkursie Zwycięzców, typu potęgi skoku, startowało 28 koni. Z Polaków wzięli w nim udział K. Rómmel na Gedyminie i A. Królikiewicz na Dreamie, lecz obydwaj pozostali bez płatnych miejsc.

Szóstego dnia zawodów rozegrano konkurs o Puchar Armii Francuskiej. Mogli w nim uczestniczyć tylko oficerowie, którzy przynajmniej raz jeden brali udział w zawodach w Nicei. Puchar przechodził na własność narodu, którego oficer wygra go dwukrotnie z rzędu, lub trzykrotnie z przerwami. Uczestniczyć musiało co najmniej po trzech zawodników z każdego państwa ubiegającego się o puchar. Zwyciężył mjr. Borsarelli na Crispie, a z Polaków czwarte miejsce zajął K. Rómmel na Donneuse, szóste S. Starnawski na Hannibalu i jedenaste A. Królikiewicz na Mylordzie.

Siódmego dnia zawodów rozegrano jedną z głównych nagród mityngu Grand Prix de la Ville de Nice o puchar przechodni, który dla uzyskania na własność należało zdobyć trzykrotnie. Konkurs rozgrywany był w dwóch grupach: pierwszej dla koni nie handicapowanych i drugiej handicapowanych. Nagroda skupiła aż 79 koni. Naszym jeźdźcom nie

szczęściło się — K. Rómmel zajął na Donneuse dziesiąte miejsce, S. Starnawski na Readgledt'cie dwunaste, A. Królikiewicz na Qui Vive trzynaste, H. Roycewicz na Black Boy'u szesnaste i S. Kulesza na Vermeille dwudzieste.

Osmego dnia zawodów rozegrano konkurs myśliwski o Nagrodę Pierre Gautier na dystansie 1800 m z 20 stałymi lub półstałymi przeszkodami typu naturalnego. Wysokość stałych nie przekraczała 130 cm. Przy równych punktach decydował czas. Udział wzięło 30 jeźdźców, w tym 4 Polaków: S. Kulesza na Vermeille, H. Roycewicz na Black Boy'u, K. Rómmel na Powder Puffie i K. Szosland na Allim. Rezultat dla nas był niepomysłny, gdyż tylko K. Szosland uzyskał trzecią nagrodę.

Wreszcie rozegrano najważniejszą konkurencję zespołową — Puchar Narodów. Dopuszczonych zostało po 4 jeźdźców z każdej narodowości, przy tym do punktacji włączono trzech najlepszych. Trasę należało przebyć dwukrotnie na tych samych koniach. Puchar przechodził na własność po trzykrotnym jego wygraniu. Startowało 7 zespołów, przy czym Chile wycofało się podczas rozgrywki. Z Polaków wzięli udział: A. Królikiewicz na Mylordzie, H. Roycewicz na The Hoop, K. Rómmel na Donneuse i S. Starnawski na Readgledt'cie. Również i w tym najważniejszym konkursie nie poszczęściło się naszym zawodnikom. Na kilka minut przed startem K. Rómmel skoczył dla rozprężenia Donneuse przez próbną przeszkodę, klacz zawadziła i upadła wraz z jeźdźcem. K. Rómmel potłukł się dotkliwie, a klacz zakulała, musiano więc ich wycofać z udziału. Nasza drużyna odbyła więc konkurs w składzie trzyosobowym bez najlepszego swego jeźdźcy i konia.

W pierwszym nawrocie ekipa polska uzyskała 30,5 p.k. i uplasowała się na piątym miejscu, a w drugim poprawiła pozycję, mając 18 p.k. i zajmując trzecie miejsce. Najlepiej przeszedł H. Roycewicz, uzyskując po 4 p.k. w obydwu nawrotach; S. Starnawski miał 15,5 i 8 p.k., a A. Królikiewicz 11 i 6,25 p.k. Do rozgrywki nasza drużyna już nie stawała, a wykonały ją trzy drużyny: włoska, belgijska i hiszpańska. Ostatecznie Puchar Narodów zdobyli Włosi.

Na zakończenie mityngu odbył się Konkurs Pożegnania. Startowały w nim 34 konie, w tym 3 polskie. S. Kulesza zajął na Powder Puffie szóste miejsce, a K. Szosland na Mata-dorze dwunaste.

Ogółem bilans mityngu w Nicei w 1929 r. był dla naszej drużyny niepomysłny, o wiele słabszy aniżeli w latach ubiegłych. Wygrała ona tylko 2 mniejsze konkursy: Nagrodę Komitetu Technicznego i Nagrodę Komitetu Igrzysk. Drużyna zdobyła poza tym 2 drugie nagrody, 4 trzecie i 23 dalsze. Rzuciła się w oczy stosunkowo duża liczba zdobytych przez Polaków pomniejszych nagród, a mała liczba pierwszych. Ogółem poszczególne narodowości wygrały: Polska 31 nagród, Francja 27, Włochy 27, Belgia 20, Hiszpania 19, Chile 16, Czechosłowacja 12 i Irlandia 10.

Pod względem wygranych sum pieniężnych poszczególne kraje zajęły następujące lokaty: Francja wygrała 26830 fr., Włochy 25200, Polska 18350, Belgia 11090, Hiszpania 9750, Chile 8850, Czechosłowacja 8640 i Irlandia 3440.

Na tym mityngu po raz pierwszy zaznaczył się wyraźny upadek naszego jeździectwa wyczynowego, względnie nienadążanie jego za postępem innych krajów.

Stosunkowo najlepiej spisali się K. Rómmel i H. Roycewicz, natomiast razili ogromny spadek sukcesów A. Królikiewicza, który wciąż plasował się na dalekich miejscach.

Po zawodach w Nicei nasza drużyna w zmniejszonym składzie udała się na duże międzynarodowe konkursy do Rzymu rozegrane w dniach 7–13 maja. Szefem ekipy został mianowany płk S. Zahorski, a w charakterze zawodników wystąpili: A. Królikiewicz na Dreamie i Mylordzie, H. Roycewicz na Black Boy'u i The Hoop, K. Rómmel na Donneuse, Gedyminie i Sterlingu i S. Starnawski na Hannibalu i Readgledt'cie; łącznie 4 jeźdźców na 9 koniach.

Do Rzymu przybyły drużyny: francuska, hiszpańska, polska i włoska.

W Konkursie Otwarcia przeszło bez błędu aż 15 koni, w tym 8 włoskich, 4 francuskie i 3 polskie. Od początku wyraźną supremację wykazali Włosi i zajęli w tym konkursie 1, 2, 3, 5, 8, 9, 14 i 15 miejsca. Z Polaków A. Królikiewicz, przeszedłszy na Mylordzie parcours bez błędu w 1 min. 43 sek., otrzymał czwartą nagrodę; S. Starnawski na Hanni-

balu miał 1 błąd i otrzymał szóstą nagrodę, a K. Rómmel na Donneuse miał 2 błędy i otrzymał siódmą nagrodę.

W drugim dniu zawodów, 5 maja K. Rómmel zajął 21-sze miejsce, mając tylko dotknięcie kopytem przeszkody, natomiast gorszy czas.

W trzecim dniu rozegrano Puchar Włoskiej Kawalerii. Z każdej narodowości mógł uczestniczyć jeden zespół złożony z 4 jeźdźców. Zwyciężył S. Starnawski na Readgledt'cie, przechodząc parcours czysto. Drugie miejsce zajął francuski kapitan Bertrand de Balanda na Papillon, a trzecie K. Rómmel na Sterlingu.

Czwartego dnia, 7 maja odbył się konkurs potęgi skoku o dwu nawrotach o Nagrodę Kapitolu. Stanęło do niego 90 koni. Po pierwszym nawrocie okazało się, że 14 koni przeszło parcours czysto, a w tym były 3 polskie. W drugim nawrocie 5 koni przeszło czysto, a w tym 2 polskie. Po rozgrywce przyznano pierwszą nagrodę hiszpańskiemu kpt. Navarro bez punktów karnych, drugą Włochowi Bettoni z 2 p.k., trzecią Francuzowi de Laissandière z 3 p.k., czwartą A. Królikiewiczowi na Mylordzie z 7 p.k., piątą H. Roycewiczowi na The Hoop i szóstą S. Starnawskiemu na Readgledt'cie.

W piątym dniu rozegrano konkurs myśliwski, który wygrał Włoch por. Disco, drugi był Hiszpan kpt. Delestruilos, trzeci Francuz de Laissandière i piąty A. Królikiewicz.

Następnie odbył się konkurs o Nagrodę miasta Rzymu, w którym K. Rómmel zajął trzecie miejsce.

Dnia 11 maja rozegrano Złoty Puchar w którym Polacy nie wzięli udziału z powodu upadku A. Królikiewicza przy rozprężaniu oraz niedyspozycji Readgledta. Wygrali Hiszpanie, a drugie miejsce zajęli Francuzi.

Dnia 12 maja odbył się konkurs o Premio Lido di Roma. Wygrał go Francuz, a drugi był S. Starnawski na Readgledt'cie.

13 maja odbył się Konkurs Zwycięzców o Puchar króla Wiktora Emanuela III. Mogli w nim brać udział jeźdźcy, którzy zajęli w poprzednich konkursach I, II lub III miejsca. Udział wzięło 27 zawodników. Zwyciężył Hiszpan kpt. Navarro, przebywając trasę bez błędów w 1 min. 41 4/5 sek. Drugie miejsce zajął mjr Borsarelli również bez błędów, a trzecie Hiszpan kpt. Delestruilos. Polacy w tym konkursie nie startowali.

Ogółem nasza drużyna zdobyła w Rzymie 14 nagród, a mianowicie: I — 1, II — 1, III — 2, IV — 2, V — 2, VI — 2, VII — 1 i dalszych 3. Jak widać z powyższego, inne kraje, a zwłaszcza Włochy, Francja i Hiszpania zaczęły wyraźnie wyprzedzać Polskę i kryzys w naszym jeździectwie zarysowywał się coraz wyraźniej.

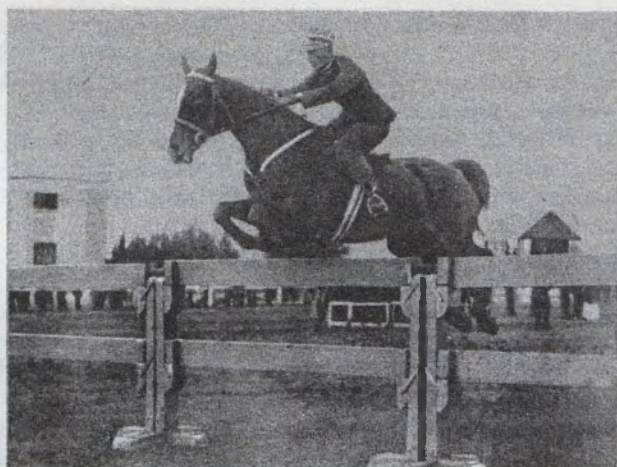
Po odbytych międzynarodowym mityngu w Warszawie nasza ekipa udała się na międzynarodowe zawody do Budapesztu rozgrywane w dniach 26–30 czerwca. Przybyły tam również drużyny: austriacka cywilna, włoska wojskowa oraz węgierska wojskowa i cywilna. Poza tym przyjechały zawodniczki z Austrii, Niemiec, Polski, Szwajcarii, Węgier i Włoch. W skład naszej wojskowej reprezentacji weszli: jako szef płk Antoni Trzasko Durski a jako zawodnicy: por. K. Gzowski, por. W. Korytkowski, por. H. Roycewicz, rtm. S. Skupiński i rtm. J. Trenkwald, a także ekipa pań złożona z Zofii Chodkiewiczówny, Cecylii Czaykowskiej, Wandy Czaykowskiej, Krystyny Juchniewiczówny, i Tarnowskiej Potulickiej.

Najgroźniejszą konkurencję stanowili Włosi w liczbie 21 koni i 6 oficerów, wśród których byli zawodnicy tej miary co: ppłk Forquet, kpt. Lequio, mjr Borsarelli i kpt. Lombardo; wśród koni zaś: Crispa, Capinera, Galantin, Trebecco i Bacce.

W ciągu 5 dni zawodów rozegrano 9 konkursów, w tym 2 dla pań. W większości z nich przy równej liczbie punktów karnych decydował lepszy czas, więc na ogół jeźdzono dość ostro.

Rozpoczęto zawody prezentacją ekip oraz odegraniem hymnów narodowych, po czym przystąpiono do międzynarodowego handicapu kategorii B, z 12 przeszkodami 130 cm wys. i 400 cm szer., w którym wzięło udział 97 koni.

Dwóch groźnych Włochów na znakomicie przygotowanych koniach ppłk Forquet na Capinerze i mjr Borsarelli na Crispie przeszli parcours w bardzo dobrym czasie, mając zaledwie po 2 p.k. Naszym jeźdźcom, czekającym na swą kolejkę, ścierpła skóra, dopóki nie wystartował por. K. Gzowski na doświadczonym Readgledt'cie i przebył trasę tylko



Por. Kazimierz Gzowski na Readgledt'cie na konkursach hipicznych w Budapeszcie w 1929 r.

z 1 p.k. i w bardzo szybkim tempie. Następnie w ładnym stylu i w dobrym czasie przejechali rtm. J. Trenkwald na Zeferze, uzyskując 2 p.k. oraz por. H. Roycewicz na The Hoop, również z 2 p.k.

Komisja sędziów przyznała: pierwszą nagrodę por. K. Gzowskiemu, drugą ppłk. Forquet i trzecią por. H. Roycewiczowi.

W drugim dniu zawodów, 27 czerwca rozegrano ciężki konkurs myśliwski kategorii I, z 14 przeszkodami wys. 140 cm i szer. 450 cm. Wzięło w nim udział 67 koni. Z sześciu przewidzianych nagród pięć zdobyli Włosi i tylko jedną, a mianowicie czwartą, przyznano por. K. Gzowskiemu na Readgledt'cie pomimo, że uzyskał tylko 1 p.k. za przekroczenie czasu. Zwyciężył kpt. Lequio na Galantin, przeszedłszy parcours bez błędów, drugi był tenże na Trebecco, również bez błędów, trzeci mjr Borsarelli na Crispie z 1 p.k. i czwarty por. K. Gzowski z 1 p.k.

Z kolei odbył się międzynarodowy konkurs dla pań na siodłach męskich lub damskich, z 14 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 300 cm, który skupił, jak na owe czasy, wyjątkowo dużą liczbę uczestniczek z sześciu krajów: Austrii, Niemiec, Polski, Szwajcarii, Węgier i Włoch. Startowały 64 konie. Zwyciężyła w pięknym stylu i doskonałym czasie panna Wanda Czaykowska na kłacz Alse, pokonując znane ówczesne zawodniczki Węgierkę Eber Malikę, która występowała kilkakrotnie w Polsce i Szwajcarkę panią Stoffel.

Trzeciego dnia, 28 czerwca odbył się konkurs kategorii B, z 20 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm. Nagród było 6, lecz tylu jeźdźców przeszło parcours bez błędów, że mimo iż z Polaków ukończyli go czysto H. Roycewicz, J. Trenkwald i S. Skupiński, to jednak uzyskali skromniejsze nagrody. Rezultat był następujący: I kpt. Lequio na Uroshi, II ppłk Forquet na polskiej Paprice (dawniej Ładna), III por. H. Roycewicz na The Hoop, IV rtm. J. Trenkwald na Madzi, V pani Stoffel (Szwajcaria) i VI kpt. Lequio. Rtm. S. Skupiński, pomimo bezbłędnego parcoursu, nie otrzymał żadnej nagrody ze względu na gorszy czas.

Następnie przystąpiono do rozegrania konkursu nazwanego Derby Węgierskie. Pokonać w nim należało 14 przeszkód 140 cm wys. Przy równej liczbie punktów karnych obowiązywała rozgrywka.

Udział wzięły 63 konie i znów bez błędów przeszło 5 jeźdźców, w tym 3 Włochów: ppłk Forquet, mjr Borsarelli i kpt. Lombardo, jak też 2 Polaków: por. K. Gzowski i por. Korytkowski. Zarządzono więc rozgrywkę na 6 przeszkodach po 150 cm, po czym przyznano I nagrodę ppłk. Forquet na Paprice bez błędów, II–III–IV nagrodę podzielono pomiędzy K. Gzowskiego na Readgledt'cie, W. Korytkowskiego na Farsie i kpt. Lombardo na Bacce; wszyscy oni mieli po rozgrywce po 1 p.k. V nagrodę przyznano mjr. Borsarelli na Crispie z 3 p.k. i VI węgierskiemu rtm. Reznak z 4 p.k.

Czwartego dnia zawodów, 29 czerwca rozegrano konkurs kategorii F, z 14 przeszkodami 130 cm wys. i 400 cm szer. Decydował w nim czas. Udział wzięło 87 koni.

Bez błędów przebyło trasę tylko 2 jeźdźców: kpt. Lequio na Urfe i por. K. Gzowski na Readgledt'cie. Ten ostatni zrobił świetny parcours w czasie o 18 sek. lepszym aniżeli Włoch. Toteż pierwszą nagrodę przyznano jemu, drugą kpt. Lequio i trzecią węgierskiemu por. Bodó.

Piątego dnia zawodów, 30 czerwca rozegrano konkurs dla pań z 6-ma przeszkodami 130 cm wys. i rowem 350 cm szer., w którym 4 zawodniczki znalazły się bez punktów karanych, a w tym 3 Polki: panny Cecylia i Wanda Czaykowskie, Krystyna Juchniewiczówna, jak też Węgierka Eber Malika. Zarządzono więc rozgrywkę, po której pierwszą nagrodę przyznano pannie Wandzie Czaykowskiej na Alse, drugą pani Eber Malika i trzecią K. Juchniewiczównie na Odalisce.

Potem odbył się konkurs o nagrodę ofiarowaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla najlepszego jeźdźcę węgierskiego. Uczestniczyli w nim tylko Węgrzy. Zwyciężył jeździec cywilny Mikołaj Vay na Maré Ami, przechodząc trasę czysto i w dobrym czasie. Drugi był por. Bodó, również bez błędów, lecz w gorszym czasie.

Na zakończenie mityngu rozegrano Puchar Narodów. Pokonać w nim należało 16 przeszkód wys. 140 cm. Stały do niego ekipy: polska, węgierska i włoska. Pierwszą nagrodę i Puchar wygrali Włosi, przy czym ppłk Forquet przeszedł parcours na Capinerze bez błędów, kpt. Lombardo na Bacce popełnił 1 błąd, a kpt. Lequio na Galantin 2 błędy; łącznie więc drużyna miała 3 błędy.

Drugie miejsce zajęli Polacy w składzie: por. K. Gzowski na Readgledt'cie, który przeszedł czysto, por. H. Roycewicz na Black Boy'u miał 3 p.k. i rtm. J. Trenkwald na Zeferze 3 p.k.; łącznie drużyna polska obciążona została 6 p.k.

Trzecie miejsce przypadło Węgrom w składzie: mjr Binder, por. Bodó i kpt. Reznec. W Pucharze Narodów dla pań udział wzięły 2 ekipy — polska i węgierska. W skład polskiej weszły: Cecylia i Wanda Czaykowskie oraz Krystyna Juchniewiczówna. Puchar zdobyły Węgierki.

Na tym międzynarodowe konkursy w Budapeszcie zostały zakończone.

Najwięcej wygrali na nich Włosi, a następnie Polacy. Indywidualnie z Polaków największy sukces odniósł por. K. Gzowski, wygrawszy 2 konkursy oraz będąc 1 raz drugi i 2 razy czwarty. Z pań najbardziej wyróżniła się Wanda Czaykowska.

W październiku 1929 r. po raz czwarty wysłano naszą ekipę na międzynarodowe zawody do Nowego Jorku. Tym razem drużyna udała się pod szefostwem dowódcy 15 pułku ułanów płk. Rudolfa Dreszera w składzie: por. Kazimierz Gzowski z 15 p. uł. z końmi Hamletem i Readgledtem, por. Stefan Starnawski z 20 p. uł. z końmi Fagasem i Pegazem i por. Władysław Zgorzelski z 15 p. uł. z końmi Donneuse i Lecharo.

Zawody w Nowym Jorku trwały od 7 do 13 listopada. Przybyły na nie drużyny: Irlandii, Kanady, Polski, USA i Włoch. Poza oficjalnymi drużynami wojskowymi stawiało się wielu jeźdźców cywilnych, wojskowych, kobiet a nawet i Murzynów.

Rzucała się w oczy wysoka klasa koni, zwłaszcza w ekipach Irlandii, USA i Włoch.

Nasi obawiali się najwięcej Włochów, gdyż drużyna ich składała się z wybitnych jeźdźców i znakomitych koni. Właśnie w 1929 r. Włosi powygrywali w Europie prawie wszystkie Puchary Narodów, budzili więc swoją obecnością postrach. Szefem ich ekipy był płk Amalfi, a zawodnikami: Bettoni, Formigli, Lequio i Lombardo.

Ekipa USA składała się z 7 oficerów i 16 doskonałych koni. Najgroźniejszymi rywalami byli tu mjr Chamberlain, kpt. Bradford i por. Thomson, którzy wszyscy uczestniczyli w lecie w zawodach w Poznaniu i Warszawie.

Konkursy rozgrywano w olbrzymiej krytej hali Madison Square Garden.

Ekipie naszej zależało przede wszystkim na wygraniu najzaszczytniejszej nagrody — Pucharu Narodów. Zdecydowano więc, by nie męczyć koni udziałem w większej liczbie konkursów, a skoncentrować się tylko na kilku najważniejszych.

Zawody w Nowym Jorku miały tę ujemną dla nas stronę, że konie musiały znosić całkiem odmienne od naszych i wysoce dla nich niekorzystne warunki bytowania. Stajnie mieściły się na piętrach, były ogrzewane kaloryferami i duszne. Owies tym razem dostarczono jakiś dziwny, którego początkowo konie nie chciały jeść, a potem spożywały niechętnie. Wreszcie dużym mankamentem stał się brak miejsca do rozprężenia koni i spacerów dla nich. Wszystko to razem, po dłuższej podróży, w tym 11 dni statkiem, ujemnie oddziaływało na stan i samopoczucie naszych koni.

Dzięki doskonałemu uprzedniemu przygotowaniu koni jeszcze w kraju oraz celowej taktyce nieprzemęczania ich udziałem w mniejszych konkursach — ekipa nasza spisała się świetnie w Pucharze Narodów, zwanym tam International Military Trophy i zdobyła go, mając tylko 2,5 p.k., bijąc Włochów z 6 1/3 p.k., USA z 8 p.k., Irlandczyków i Kanadyjczyków.

Parcours w Pucharze Narodów składał się z 10 przeszkód wys. 150 cm i szer. 500 cm. Przeważały przeszkody pionowe oraz stał triple barre 150 cm wysoki o rozpiętości 250 cm. Wszystkie przeszkody opatrzone były lekkimi takietami.

Ekipa nasza wzięła również udział w ważnym zespołowym konkursie The Westchester Challenge Cup, lecz zajęliśmy w nim drugie miejsce za Włochami, którzy mieli 3 p.k., podczas gdy my 5 p.k. Trzecią nagrodę zdobyła amerykańska drużyna cywilna z 14 p.k. Pomimo zajęcia drugiego miejsca był to sukces poważny, gdyż w konkursie tym startowało 14 zespołów, a wśród nich Włosi wystawili 2, Irlandczycy 2, Kanadyjczycy 2, a USA aż 4 wojskowe i 3 cywilne. Pobiliśmy więc 13 zespołów różnych narodowości.

Jeźdźcy nasi wzięli jeszcze udział w dwóch konkursach typu Hunter Show, w których punktowano z jednej strony wyniki pokonywania przeszkód (75%), z drugiej zaś — budowę

Drużyna polska po zdobyciu Pucharu Narodów na międzynarodowych zawodach konnych w Nowym Jorku w 1929 r. Stoją od lewej do prawej — por. Stefan Starnawski, plk Rudolf Dreszer (szef ekipy), por. Kazimierz Gzowski i por. Władysław Zgorzelski.



i wygląd koni (25%). W obydwu tych konkursach por. K. Gzowski przeszedł na Hamlecie bez błędów, lecz mimo to nie otrzymał żadnej nagrody, gdyż Hamleta uznano za konia niedostatecznie prawidłowego i pięknego. Również por. W. Zgorzelski znalazł się w podobnej sytuacji przebywszy na Donneuse jeden z tych konkursów bez błędów, również nie otrzymał żadnej nagrody.

Ogółem w Nowym Jorku jeźdźcy nasi wygrali 11 nagród, a wśród nich najzaszczytniejszą Puchar Narodów. Indywidualnie K. Gzowski uzyskał na Readgledt'cie drugą nagrodę w konkursie potęgi skoku, drugą w pucharze naszego posła Jana Ciechanowskiego, trzecią w konkursie amerykańskim na Hamlecie i czwartą również na Hamlecie w International Military Stakes.

Por. S. Starnawski wygrał na Pegazie czwartą nagrodę, a por. W. Zgorzelski na Donneuse drugą i trzecią oraz piątą na Lechano.

Po zakończeniu konkursów jeźdźcy nasi zostali zaproszeni do wzięcia udziału w międzynarodowych wyścigach w Belmont Park pod Nowym Jorkiem na użyczonych im koniach amerykańskich.

Por. K. Gzowski wygrał w stawce 10 koni płaski wyścig na klaczy Proposal, a por. W. Zgorzelski zajął czwarte miejsce w innej gonitwie.

Za pozwoleniem Ministra Spraw Wojskowych ekipa nasza pozostała w Ameryce jeszcze przez 18 dni, objeżdżając różne miasta, w których zamieszkiwała liczniejsza Polonia. Wszędzie byli przyjmowani z entuzjazmem i wielką gościnnością.

Na skutek wielu sukcesów dość licznej grupy naszych jeźdźców w latach 1923–1929 na międzynarodowych zawodach w wielu krajach Europy i w Ameryce — władze wojskowe przysły do przeświadczenia, że wśród młodszej generacji oficerów jest już dostateczna liczba czołowych jeźdźców, którzy nie tylko mogą godnie reprezentować barwy polskie na międzynarodowych zawodach, lecz również śmiało można z nich wybrać instruktorów ekwitacji w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Zdecydowano więc na jesieni 1929 r. zlikwidować grupę wyczynową oraz przenieść na emeryturę dwóch starszych instruktorów ppłk. Karola Rómmła i mjr. Dymitra Exego. Szefem ekwitacji w Grudziądzu mianowano rtm. Edmunda Chojeckiego, który pełnił tę funkcję w ciągu lat 1929–1930.

Niebawem ustanowiono w Grudziądzu roczny i dwuletni kurs jazdy konnej dla oficerów, na których przygotowywano instruktorów konnej jazdy dla pułków oraz na potrzeby CWK. Zawodników na międzynarodowe konkursy hipiczne zaczęto odąd powoływać doraźnie z instruktorskiego składu oficerów w CWK i CWA.

Skasowanie grupy wyczynowej odbiło się oczywiście wysoce niekorzystnie na rozwoju naszego sportu jeździeckiego. Przerwana została ciągłość pracy i wprowadziło to wśród jeźdźców dezorientację i rozgoryczenie.

KONIEC PIERWSZEGO OKRESU ROZWOJU NASZYCH KONKURSÓW HIPICZNYCH

U schyłku 1929 r. nastąpiło wydarzenie, które poniekąd zamknęło pierwszy okres rozwoju w Polsce odrodzonej konkursów hipicznych. W grudniu tego roku czołowy nasz jeździec i zasłużony instruktor całej plejadi młodych adeptów tej sztuki podał się do dymisji i takowa została przyjęta. Przyczyną tego zajścia były zatargi K. Rómmła z wyższymi władzami wojskowymi z powodu nieprzestrzegania przez niego zasad postępowania obowiązujących w wojsku. Nie wdając się w szczegóły oraz w ocenę słuszności czy niesłuszności decyzji władz, należy stwierdzić, że odejście ppłk. Rómmła w wieku 41 lat, stało się niepowetowaną szkodą dla naszego jeździectwa. Z jednej bowiem strony straciliśmy zawodni-

ka, który przysparzał polskim barwom wiele laurów w międzynarodowych zawodach, a z drugiej strony pozbyliśmy się przedwcześnie doświadczonego instruktora, który osobiście stworzył polską odmianę włoskiej szkoły jazdy oraz wyszkolił w niej jako instruktor całą masę jeźdźców zarówno w pułkach, jak zwłaszcza i w wyczynowym sporcie.

O roli K. Rómmła jako twórcy swoistej polskiej odmiany włoskiej szkoły jazdy będziemy mówić w końcowym rozdziale poświęconym rozważaniom na temat czy istniała „polska szkoła jazdy konnej“, tutaj natomiast zajmiemy się tylko omówieniem faktu, że wraz z jego przejściem na emeryturę zakończył się pewien etap rozwoju naszego jeździectwa w zakresie konkursów hipicznych.

W początkowym okresie tworzenia polskiej armii, po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 r. nie mieliśmy wśród oficerów z wyjątkiem K. Rómmła, S. Zahorskiego i L. Kona doświadczonych specjalistów w zakresie konkursów hipicznych. Siłą więc rzeczy stali się oni głównymi propagatorami, a również i instruktorami jazdy konnej. Z nich S. Zahorski poświęcił się jednak normalnej służbie w kawalerii i dowodził różnymi, coraz wyższymi jednostkami tej broni, a konkursy hipiczne traktował ubocznie jako swoiste hobby. Natomiast K. Rómmel poświęcił się jeździectwu jako głównemu swemu zajęciu, uprawiał różnorakie odmiany tego sportu oraz trudnił się pracą instruktorską, nauczając jazdy konnej i pokonywania przeszkód oficerów na najrozmaitszych kursach i w drużynach wyczynowych wysyłanych na zawody międzynarodowe.

Stał się on w latach 1919–1929 czołowym w kraju instruktorem i aczkolwiek nie uczyniono zeń etatowego instruktora grupy wyczynowej w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, a szkolił oficerów wysyłanych na olimpiady i inne międzynarodowe zawody przeważnie w osobnej grupie przy 1 pułku szwoleżerów w Warszawie, jednakże pod względem ciężaru gatunkowego był niewątpliwie czołowym instruktorem na cały kraj.

Tę wiodącą pozycję zawdzięczał przede wszystkim wielkiemu osobistemu talentowi jeździeckiemu, dzięki czemu wyróżniał się jako jeździec począwszy od 1911 r. jeszcze w armii rosyjskiej, która dysponowała ogromną kawalerią i miała z czego wybierać, potem w armii polskiej, a wreszcie wstąpił się na arenie międzynarodowej, gdzie w latach 1912–1929 osiągał ogromne sukcesy i uchodził za jeźdźcę światowej sławy.

Inni instruktorzy jazdy konnej w latach 1919–1929 albo reprezentowali, jak F. Adamovich, H. Brabec, J. Kossak i W. Bzowski, szkołę maneżową i specjalnie nie zajmowali się konkursami hipicznymi, albo też, jak D. Exe i L. Kon, nie zdołali pozyskać sobie młodego pokolenia jeźdźców w tym stopniu co K. Rómmel. D. Exe był wprawdzie sławnym jeźdźcą i gorącym propagatorem włoskiej szkoły, lecz jako rosyjski emigrant nie potrafił żyć się z polskim społeczeństwem i pozyskać miaru wśród młodych oficerów polskich. Pomimo więc niewątpliwie wysokiej znajomości rzeczy i talentu jeździeckiego nie wywarł większego wpływu na ugruntowanie polskiej odmiany włoskiej szkoły naturalnej, jak też nie stał się takim wzorem do naśladowania i autorytetem, jaki zdołał zdobyć sobie K. Rómmel.

Następny instruktor w Grudziądzu Leon Kon był niewątpliwie wysoce wykwalifikowanym rzeczoznawcą w przedmiocie jazdy konnej, a specjalnie w zakresie konkursów hipicznych i ujeżdżania koni systemem naturalnym. Posiadał również w wysokiej mierze uzdolnienia instruktorskie, jak wreszcie odznaczał się prawym i nader miłym charakterem i tymi cechami, które określa się mianem dżentelmena. Był więc bardzo szanowany i lubiany przez kolegów i uczni na wielu kursach, jakie prowadził w Grudziądzu. Aby jednak wywrzeć wielki wpływ na młodych oficerów, brakowało mu jednej niezmiennie ważnej w tym wypadku rzeczy, a mianowicie — osobistej sławy jako jeźdźcy wyczynowego.

L. Kon posiadał subtelne wyczucie jeździeckie i znakomicie ujeżdżał konie, lecz w stosunkowo młodym wieku zaczął zapadać na astmę i to nie pozwalało mu na oddawanie się sportowi jeździeckiemu w tym stopniu; w jakim to mogą czynić ludzie zdrowi. Wcześniej więc zaprzestał forsownego jeźdżenia, wymagającego większego wysiłku fizycznego, a w tym i pokonywania przeszkód na konkursach hipicznych. Z tej przyczyny nie zdobył sławy czołowego jeźdźcy sportowego. Ten czynnik sprawił, że uczniowie jego przyswajali sobie wprawdzie udzielaną im naukę, lecz zawsze z podziwem i uwielbieniem patrzyli na sposób

jeźdźenia K. Rómmła, jako tego, którego otaczała aureola zwycięzcy w największych zawodach w kraju i na szerokim świecie. To pomniejszało wpływ L. Kona na młode pokolenie, dla którego głównym w tej mierze wzorem pozostawał K. Rómmel.

Dlatego z perspektywy czasu należy stwierdzić, że niewątpliwym twórcą polskiej odmiany włoskiej naturalnej szkoły jazdy, względnie twórcą polskiego stylu jazdy, stał się u nas nie kto inny jak K. Rómmel. Wszyscy młodzi oficerowie wpatrywali się w niego z zachwytem, studiowali jego dosiad, sposób prowadzenia konia i pokonywania przeszkód, a potem naśladowali we wszystkim, w czym tylko potrafili.

Okres więc lat 1919–1929, aż do przejścia K. Rómmła na emeryturę, był etapem tworzenia się polskiego stylu jazdy i urabiania tej sylwetki jeźdźcy, jaka powstała wówczas, a następnie przekazywana była młodszej generacji. Żaden inny jeździec, ani instruktor nie wywarł na młodsze pokolenie w tym względzie takiego wpływu co K. Rómmel i jego też należy uważać za twórcę, jeśli nie szkoły, to w każdym razie polskiego stylu jazdy konnej.

Z ustąpieniem K. Rómmła jako zawodnika i instruktora nasze sukcesy na arenie międzynarodowej zaczęły wyraźnie słabnąć i trzeba było dobrych lat parę, aby nieco naprawić szkody, jakie w latach 1930–1935 unaocznily się z ustąpieniem K. Rómmła.

Jeśli natomiast chodzi o zasługi położone na polu organizacji polskiego jeździectwa, ugruntowania jego form legislacyjnych, technicznych, finansowych, stosunków międzynarodowych itp., to zasługi L. Kona były nieporównanie większe. K. Rómmel nie wniósł w tej dziedzinie wiele, niemniej jako talent jeździecki i wyczynowiec najwyższej klasy pozostawił w społeczeństwie jeździeckim zachwyty i uwielbienie, jakich nie doznał nikt inny.

STAN JEŹDZIECTWA W LATACH 1930—1932

Rok 1930

W 1930 r. konkursy hipiczne rozwijały się dalej i urządzano je z dużym powodzeniem nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji. Zawody odbyły się w Bydgoszczy, Garwolinie, Gdyni, Gierczycach, Gnieźnie, Grudziądzu, Katowicach, Kraśniku, Łukowie, Płocku, Poznaniu, Siemianowicach, Tarnowskich Górach, Warszawie i Zakopanem. Pomniejsze urządzano w garnizonach i krytych ujeżdżalniach.

Sezon zainaugurował 1 pułk strzelców konnych w Garwolinie, urządziwszy w dniu 2 lutego w pułkowej krytej ujeżdżalni konkursy i różne popisy. Rozpoczął je rtm. Władysław Wójtowicz demonstracją wyższej szkoły jazdy. Następnie grupa oficerów, przygotowująca się do Militari, zaprezentowała ujeżdżanie koni w maneżu. Potem odbył się konkurs hipiczny dla podoficerów z 10 przeszkodami 100 cm wys. i 350 cm szer. Nagrody w postaci żetonów otrzymali: I wachmistrz August Rekowski na Ostrodze, II wach. Andrzej Kuczera na Medyku, III wach. Franciszek Kondej na Nieprawdopodobnym i IV plut. Józef Pogoda na Mietku.

Następnie odbył się konkurs dla oficerów z 12 przeszkodami 110 cm wys. i 400 cm szer., w którym pierwszą nagrodę zdobył por. Eugeniusz Skorupka na Oście, a drugą por. Mieczysław Falkowski na Namiestniku.

Dalej pokazano woltyżerkę szeregowych i tandem siwych koni stosownie przystrojonych.

Na zawody przybyło dużo widzów z miasta i okolicy, a wieczorem odbył się bal w kasy nie oficerskim.

W lutym Małopolski Klub Jazdy Konnej we Lwowie zorganizował zimowe zawody konne w Zakopanem. W programie przewidziano konkursy hipiczne, przeplatane skjöringami i ski-skjöringami. Konkursów urządzano 12. Wzięło w nich udział przeszło 80 koni.

Z bardziej znanych jeźdźców uczestniczyli: W. Lewicki, P. Nerlich Dąbski, J. Najnert, H. Dobrzański, S. Czerniawski, A. Prażłowski, Z. Kawecki i W. Łączyński.

Najwięcej wygrał rtm. 8 pułku ułanów W. Łączyński na Rumie, który podzielił się pierwszą nagrodą w najważniejszym konkursie im. Prezydenta Rzeczypospolitej z ppłk. A. Prażłowskim, jak też zwyciężył w Konkursie Związku Przyjaciół Zakopanego oraz Konkursie im. Romana Sanguszki. Po dwa konkursy wygrali W. Lewicki na Olafie i Z. Kawecki na Marmurze. Po jednym: P. Nerlich Dąbski, por. Solski, mjr H. Dobrzański, por. E. Nieszkowski, ppłk A. Prażłowski i ppor. A. Żelewski.

Następne zawody zorganizował świeżo założony Śląski Klub Jazdy Konnej w Katowicach. Odbyły się one w dniu 12 kwietnia w krytym maneżu przy zamku w Siemianowicach. Nagrody były wyłącznie honorowe, ofiarowane przez członków klubu oraz sympatyków.

Pierwszy w programie był Konkurs Otwarcia z 10 przeszkodami do 110 cm wys. i 200 cm szer. Zwyciężył inż. Stanisław Grabianowski na własnym Jaspisie, a drugi był Albert Huber na klubowym Auguście.

Z kolei rozegrano konkurs z 11 przeszkodami do 120 cm wys. i 250 cm szer. Pierwszą nagrodę przysądzono por. Rościszewskiemu z 3 pułku ułanów na wałachu Nik, drugą por. R. Łuszczewskiemu na Matadorze, trzecią por. Kwiecińskiemu z 23 pułku artylerii polowej i czwartą inż. S. Grabianowskiemu na Jaspisie.

Następnie odbył się pokaz jazdy maneżowej członka klubu Wilhelma Schöna.

Dalej rozegrano konkurs ciężki z 11 przeszkodami do 140 cm wys. i 300 cm szer. Zwyciężył por. Rościszewski na Niku, drugi był por. R. Łuszczewski na Matadorze.

W dniach 25–27 kwietnia urządził konkursy hipiczne Komitet Targów Końskich w Gnieźnie. Rozegrano je na nowo wybudowanym stadionie. W programie było 10 konkursów przeprowadzonych w ciągu 3 dni, uczestniczyli w nich oficerowie z 15 pułku ułanów, 7 pułku strzelców konnych, Centrum Wyszkożenia Kawalerii, 16 pułku ułanów, 7 pułku artylerii ciężkiej, 17 pułku ułanów, 7 dywizjonu artylerii konnej, wojsk taborowych, Centrum Wyszkożenia Artylerii w Toruniu i 13 pułku artylerii polowej. Urządzono też specjalne konkursy dla jeźdźców cywilnych i pań. Nagrody przewidziano pieniężne i honorowe.

W Konkursie Otwarcia dla jeźdźców cywilnych i pań pierwszą nagrodę zdobyła Jadwiga Błociszewska z Paruszewa na Mości Pannie; drugą R. Lüttwitz z Oleśnicy na Ahnentreue; trzecią płk rez. Z. Studziński na Tomciu i czwartą Wanda Harlandowa na Banzaju.

Następnie rozegrano konkurs parami, w którym pierwszą nagrodę zdobyła para złożona z B. Czarneckiej i M. Czarneckiego z Rusko na Tally Ho i Bertramie; drugą Helena Mieczkowska na Sunbeam i por. P. Nerlich Dąbski na Mistrzu; trzecią Wanda Harlandowa na Banzaju i por. E. Nieszkowski na Pocieszce i czwartą Janina Błociszewska na Jacku i por. J. Najnert na Ładzie.

W dalszym ciągu rozegrano konkurs lekki, w którym zwyciężył por. Koralewski z 8 szwadronu taborów na Magnacie, drugi był Bieńkowski na Łosiu i trzeci por. Sokolnicki na Carze. Przyznano i dalsze nagrody.

W Konkursie Otwarcia dla wszystkich zwyciężył por. Henryk Zandbang z 15 pułku ułanów, syn znakomitej amazonki Marii Zandbang i działacza na polu jeździectwa Henryka Zandbanga. Drugi był por. Bieńkowski na Łosiu, a trzeci rtm. F. Skibiński na Saharze.

Drugiego dnia zawodów, 26 kwietnia rozegrano Hunter Show, w którym pierwszą nagrodę zdobył por. P. Nerlich Dąbski na Élégance; drugą uzyskał kpt. J. Sałęga na Rabusiu i trzecią B. Czarnecka na Bertramie.

W konkursie ciężkim zwyciężył kpt. J. Sałęga na Neli, drugi był kpt. F. Mrowec na Hamlecie i trzeci J. Sałęga na Rabusiu.

Następnie urządzono konkurs zaprzęgów w dwóch seriach: pierwszej dla hodowców i drugiej dla handlarzy końmi. W serii hodowlanej pierwszą i drugą nagrodę otrzymał B. Brandis z Krześlic za zaprzęgi dwukonne. Trzecią nagrodę przyznano Ignacemu Mielżyńskiemu z Iwna za czwórkę w lejc. Dodatkowo przyznano nagrodę honorową B. Brandisowi za piątkę.

W serii dla handlarzy końmi pierwszą nagrodę przyznano Wiktorowi Kozłowskiemu z Inowrocławia za zaprzęg w parę koni oraz nagrody II, III i IV A. Friedmannowi z Poznania za jednokonną i dwa parokonne pojazdy.

Trzeciego dnia zawodów, 27 kwietnia rozegrano najpierw konkurs dla pań. Pierwszą nagrodę uzyskała B. Czarnecka na Bertramie, drugą W. Harlandowa na Banzaju i trzecią J. Błociszewska na Mości Pannie.

Następnie rozegrano konkurs wojskowych zespołów o nagrodę przechodnią. Wygrał zespół Centrum Wyszkołenia Artylerii w Toruniu w składzie: mjr M. Toczek na Faworycie, kpt. F. Mrowec na Hamlecie, kpt. J. Sałęga na Rabusiu i kpt. Filejski na Neli.

Na zakończenie rozegrano myśliwski Konkurs Pocieszenia. Wygrał go por. P. Nerlich Dąbski na Regencie, drugi był kpt. Zdrojewski na Faworycie i trzeci kpt. F. Mrowec na Nicponiu. Przyznano i dalsze nagrody.

Zawody w Gnieźnie zaznaczyły się tym razem wyraźną supremacją artylerzystów nad kawalerzystami. Ci pierwsi wygrali 4 konkursy, a kawalerzyści 1 oraz 1 oficer taborów. W ogóle wśród oficerów artylerii pojawiali się nowi jeźdźcy, którzy wyróżniali się nie tylko na zawodach krajowych, ale i na zagranicznych. Do czołowych wśród nich w tym czasie należeli: M. Toczek, P. Nerlich Dąbski, J. Sałęga, K. Bylczyński, F. Mrowec, W. Biliński, Z. Ruciński, Filejski i Zdrojewski.

W dniach 3–11 maja zorganizował na stadionie w Poznaniu zawody konne Wielkopolski Klub Jazdy Konnej.

Najpierw rozegrany został konkurs na szybkość im. prezesa Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej. Czysto przeszło 7 jeźdźców i rozdzielono pomiędzy nich po równo nagrody I–VII. Byli to: por. W. Sokolnicki na Carze, por. E. Misiewski na Łuku, ppor. Bakowski na Januszu, ppor. Karczewski na Moim, por. Zarzycki na Łatanym, rtm. Piotrowski na Junonie i por. Czcheidze na Fircyku. Przyznano i dalsze nagrody.

Następnie odbył się konkurs zwyczajny z handicapem A im. Związku Ziemi Wielkopolskich. Zwyciężył ppłk. Z. Studziński na Tomciu, drugi był R. Lüttwitz na Ahnentreue i trzecia Wanda Harlandowa na Banzaju.

Na zakończenie dnia rozegrano konkurs zaprzęgów parokonnych o przedmioty artystyczne. Pierwszą nagrodę uzyskała Gizela von Brandis z Krześlic, drugą Michał Mycielski z Gałowa i Trzecią Ulrich Uhle z Gorzewa.

Drugiego dnia zawodów, 4 maja odbył się Konkurs im. Wielkopolskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego. Wygrał go por. P. Piniński na Clarissima, drugi był por. P. Nerlich Dąbski na Dominie i trzeci por. W. Sokolnicki na Carze.

Następnie rozegrano Konkurs im. Wojewody Poznańskiego. Pierwszą i trzecią nagrodę uzyskał por. P. Nerlich Dąbski na Mistrzu i Regencie, drugą por. Fudakowski na Leszku, jak też przyznano 9 dalszych nagród.

Pod wieczór odbył się konkurs zaprzęgów czterokonnych, w którym pierwszą nagrodę przyznano B. Brandisowi, drugą Michałowi Mycielskiemu i trzecią Ulrichowi Uhle.

Trzeciego dnia zawodów, 6 maja rozegrano konkurs na szybkość im. Prezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych Kazimierza Żychlińskiego. Zwyciężył por. P. Nerlich Dąbski na Regencie, drugi był por. K. Gzowski na Ahnenteufel i trzeci por. Z. Ruciński na Roksanie.

Następnie miał miejsce główny konkurs mityngu im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wygrał go por. P. Nerlich Dąbski na Mistrzu, ten sam jeździec zajął też drugie miejsce na Dominie, trzeci był por. J. Najnert na Ładzie.

Czwartego dnia zawodów, 10 maja urządzono konkurs „Zaprzęgów fantazyjnych“, w którym pierwszą nagrodę uzyskał B. Brandis, a drugą Michał Mycielski.

Potem odbył się Konkurs Pożegnalny z 12 nagrodami, w którym I, II i III nagrody podzielono pomiędzy por. Bieńkowskiego na Małej, por. Karczewskiego na Kazboku i por. Bieńkowskiego na Magdzie. W konkursie tym jeździł również płk Sergiusz Zahorski na Zorzy i uzyskał X nagrodę.

Następnie miał miejsce Konkurs Zwycięzców im. Ignacego Paderewskiego o honorową nagrodę przechodnią. Wygrał go por. P. Nerl ch Dąbski na Mistrzu.

Piątego dnia zawodów, 11 maja urządzono konkurs powożenia czterokonnymi zaprzęgami. Wygrał go znany sportsmen i hodowca Ignacy Mielżyński z Iwna.

Potem odbył się podoficerski konkurs Brygady Kawalerii Poznań. Pierwsze 3 nagrody podzielono pomiędzy wach. Filipiaka na Perle, st. wach. Jazgara na Murmanie i st. wach. Wesołowskiego na Lucjanie. Przyznano i dalsze nagrody.

W konkursie władania szablą i lancą dla podoficerów nagrody I-VII podzielono pomiędzy 7 najlepszych podoficerów.

Na zakończenie odbyła się gymkhana, w której zwyciężył zespół 7 dywizjonu artylerii konnej z Poznania nad zespołem 7 pułku strzelców konnych, również z Poznania.

W dniach 6-11 maja zorganizowało konkursy hipiczne Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu. Tym razem odbyły się one na nowym stadionie, zbudowanym przy koszarach 16 pułku artylerii polowej.

W 1930 r. Polski Związek Jeździecki jakoś nieogłędnie zaakceptował nader bliskie terminy zawodów w miesiącu maju w Poznaniu, Grudziądzu i Bydgoszczy i to wpłynęło ujemnie na frekwencję zawodników.

Dnia 6 maja odbyły się wewnętrzne zawody Centrum Wyszkozenia Kawalerii dla szkolonych tu dowódców szwadronów oraz podchorążych. Natomiast publiczne zawody rozpoczęły się dnia 8 maja.

W Konkursie Otwarcia bieg ukończyli bez błędów 4 zawodników na 5 koniach, a mianowicie: rtm. J. Trenkwald na Donneuse i Madzi, rtm. F. Skibiński na Saharze, por. S. Starnawski na Pikusiu i por. J. Sroczyński na Jowiszu. Podzielono pomiędzy nimi I-V nagrody; nagrodę honorową wylosował por. J. Sroczyński.

W dniach 9 i 10 maja rozegrano Konkurs Ujeżdżenia Konia. Zwyciężył rtm. J. Trenkwald na Lwim Pazurze. Drugą nagrodę uzyskał por. Z. Kawecki na Ostrydze, trzecią rtm. Niegowski na Koledzie i czwartą por. S. Łukaszewicz na Mojej Miłej.

Tego samego dnia rozegrano konkurs lekki, w którym zwyciężył por. S. Łukaszewicz na Mojej Miłej, a drugi był rtm. K. Kułagowski na Patriocie.

Ostatniego dnia zawodów, 11 maja miał miejsce najważniejszy Konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 przeszkodami 130 cm wys. i 400 cm szer. Bez błędów przeszli w nim por. Z. Kawecki na Ostrydze i rtm. Wcisłowicz na Lancecie, a rtm. Szumski na Nawrocie i por. S. Starnawski na Pegazie skoczyli także wszystkie przeszkody czysto, lecz uzyskali po 3 p.k. za wyłamania. Zarządzono rozgrywkę na podwyższonych przeszkodach i pokonał je czysto por. Z. Kawecki na Ostrydze, uzyskując pierwszą nagrodę i puchar Prezydenta Rzeczypospolitej. Drugą nagrodę otrzymał rtm. Wcisłowicz na Lancecie, a trzecią rtm. Szumski na Nawrocie.

Na zakończenie rozegrano Konkurs Pocieszenia, w którym 4 jeźdźców przeszło bez błędów, a mianowicie: rtm. Paszotta na Taninie, kpt. Zdrojewski na Nestorze, por. Cetnerowski na Mustangu i por. S. Łukaszewicz na Olimpi. Pomiędzy nich podzielono 4 pierwsze nagrody.

Na zakończenie rozegrano Konkurs Pocieszenia, w którym 4 jeźdźców przeszło bez błędów, a mianowicie: rtm. Paszotta na Taninie, kpt. Zdrojewski na Nestorze, por. Cetnerowski na Mustangu i por. S. Łukaszewicz na Olimpi. Pomiędzy nich podzielono 4 pierwsze nagrody.

Por. Zdzisław Kawecki z 10 pułku strzelców konnych na Ostrydze, po wygraniu w Grudziądzu w 1930 r. pucharu Prezydenta Rzeczypospolitej.



Przeszkody na tych konkursach zostały zaprojektowane i rozstawione z dużą znajomością rzeczy i bardzo fortunnie przez rtm. M. Antoniewicza.

W dniach 10–11 maja urządził konkursy w Bydgoszczy tamtejszy Klub Jazdy Konnej. Do zawodów stanęli oficerowie 16 pułku ułanów, 15 pułku artylerii polowej, 11 dywizjonu artylerii konnej oraz oficerowie i podchorążowie z Grudziądza, a wreszcie członkowie Przysposobienia Wojskowego i Sokoła. Konkursy miały charakter regionalny.

Taki sam charakter nosiły konkursy zorganizowane w dniach 17 maja i 22 czerwca w Tarnowskich Górach.

W dniach 24–27 lipca Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni urządziło konkursy hipiczne w Gdyni na Polance Redłowskiej. Ponieważ grunt na stadionie był twardy, a po deszczu śliski, więc poczyniono na nim melioracje; zorano go w uprzednim roku i obsiano mieszaną traw.

Stopniowo zawody w Gdyni przybierały na znaczeniu i zjeżdżało tu coraz więcej znanych jeźdźców z najlepszymi końmi.

Mityng rozpoczęto dnia 24 lipca Konkursem Otwarcia w 14 przeszkodach do 120 cm wys. i 300 cm szer., dla koni, które w r.b. nie wygrały 500 zł. Udział wzięło kilkunastu jeźdźców. Zwyciężył por. J. Strzałkowski na Oberku, a drugim był por. R. Łuszczewski na Orlicy. Ogółem przyznano 7 nagród.

Tegoż dnia rozegrano Konkurs Polskiego Morza otwarty bez ograniczeń dla wszystkich koni. Na trasie stanęło 16 przeszkód do 130 cm wys. i 300 cm szer. Żaden koń nie przeszedł czysto. Pięciu jeźdźców miało po 2 p.k. i pomiędzy nich podzielono po równo I–V nagrody, a byli to: J. Trenkwald na Donneuse, W. Korytkowski na Oстрыm, S. Kulesza na Vermeille, J. Strzałkowski na Oberku i J. Sroczyński na Hydrze — wszyscy z Centrum Wyszkołenia Kawalerii. Przyznano jeszcze i dalsze nagrody.

W drugim dniu zawodów, 26 lipca odbył się Konkurs im. Marszałka Polski rozegrany w dwóch nawrotach: pierwszy z przeszkodami 120 cm wys. i 300 cm szer., a drugi z 130 cm wys. i 300 cm szer. Konkurs wypadł emocjonująco. W pierwszym bowiem nawrocie dwóch jeźdźców przeszło bez błędów: kpt. J. Sałęga na Rabusiu i por. S. Starnawski na Nelsonie. W drugim nawrocie obaj ci jeźdźcy uzyskali po 2 p.k. Zarządzono więc rozgrywkę na przeszkodach podwyższonych do 140 cm. Z walki wyszedł zwycięsko por. S. Starnawski, doskonale przeprowadziwszy trudnego na ogół Nelsona. Drugą nagrodę otrzymał kpt. J. Sałęga, a III–V nagrody podzielono pomiędzy mających po 4 p.k. J. Trenkwalda na Donneuse i Madzi oraz S. Kuleszę na Vermeille, były i dalsze nagrody.

Trzeciego dnia zawodów, 27 lipca odbył się Konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej o nagrody w wys. 3000 zł i puchar ofiarowany przez niego. Na trasie przeszło 1000 m ustawiono 15 przeszkód 140 cm wys. i 400 cm szer. Konkurs więc był poważny. Bez błędów przeszedł tylko por. S. Kulesza, doskonale prowadząc trudną klacz Vermeille i jemu przyznano pierwszą nagrodę i puchar Prezydenta. Dalsze nagrody II–VI podzielono pomiędzy J. Sałęgę na Rabusiu, A. Królikiewicza na Mylordzie, S. Kuleszę na Olkuszu, W. Korytkowskiego na Nidzie i J. Strzałkowskiego na Ninesse.

Na zakończenie odbył się Konkurs Poczucia o nagrodę honorową i 2000 zł. Na trasie ustawiono 12 przeszkód do 120 cm wys. i 300 cm szer. Bez błędów i w normie czasu przeszło 4 jeźdźców, a por. S. Starnawski również przeszedł na Pegazie bez błędów, lecz przekroczył czas o 5 sek. Nagrody więc przyznano: I por. R. Łuszczewskiemu na Matadorze, II J. Trenkwaldowi na Lwim Pazurze, III por. J. Sroczyńskiemu na Jowiszu, IV por. R. Łuszczewskiemu na Orlicy i V S. Starnawskiemu na Pegazie. Rozdano i dalsze nagrody.

Na tym zawody w Gdyni zostały zakończone.

W dniu 27 lipca urządził powtórnie w tym roku konkursy na stadionie w Poznaniu Wielkopolski Klub Jazdy Konnej. Były one jednak tym razem zakrojone na małą skalę i miały charakter lokalny.

Podlaskie Koło Sportowe zorganizowało dwukrotnie w ciągu 1930 r. konkursy hipiczne i biegi myśliwskie za mastrem w Łukowie. Imprezy te również miały charakter lokalny.

Na jesieni, a mianowicie w dniu 27 września, urządziło swój mityng Sandomierskie Koło Sportowe, tym razem w Gierczycach w opatowskim. Odbyły się tu konkursy hipiczne, bieg

myśliwski za mastrem, małe cross country, duże cross country, point to point i śmiłowski bieg dystansowy.

W konkursie hipicznym wzięło udział 29 koni, w tym 27 wojskowych z 7, 20 i 24 pułku ułanów, 2 i 10 pułku strzelców konnych i z 2 pułku artylerii polowej; startowało również dwóch jeźdźców cywilnych L. Byszewski i K. Wickenhagen. Zwyciężył mjr Leon Bukojemski z 2 pułku artylerii polowej.

Centralne zawody krajowe, połączone z międzynarodowymi, odbyły się w Warszawie na stadionie w Łazienkach w dniach 29, 30 i 31 maja oraz 1, 3, 5, 7, 8, 9 i 11 czerwca.

Ujemną stroną centralnych zawodów w Warszawie było to, że każdy z jeźdźców chciał występować nie tylko na regionalnych zawodach, lecz i na głównych w Warszawie. Z tego powodu do poszczególnych konkursów zgłaszało się zbyt dużo zawodników, rozgrywki przedłużały się niepomieranie, a uczestniczyli w nich niekiedy jeźdźcy i konie jeszcze nienależycie rutynowani, którzy słabą jazdą obniżali poziom zawodów. Toteż Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w porozumieniu z Polskim Związkiem Jeździeckim ustaliło, że w Warszawie będą rozgrywane wyłącznie dla jeźdźców krajowych tylko niektóre konkursy, a więc Championat Konia, Konkurs Ujeżdżenia i Hunter Show. Kraj był już dość gęsto i równomiernie pokryty zrzeszeniami jeździeckimi, które urządzały konkursy w wielu miejscowościach i jeźdźcy, nie będący jeszcze zaawansowani w kunszcie pokonywania trudniejszych przeszkód, mogli próbować swe siły na stadionach prowincjonalnych.

Drugą nowością w Łazienkach stało się wprowadzenie odmiennego niż dotąd obarczenia punktami karnymi za strącenie przeszkody przez konia przednimi lub tylnymi nogami. Dotąd za strącenie przodem zawodnik uzyskiwał 4 p.k., a tyłem 2 p.k. Z czysto merytorycznego punktu widzenia było to słuszne, gdyż strącenie przodem jest bardziej niebezpieczne dla konia i jeźdźca niż tyłem i winno być szacowane ostrzej. Jednakże praktyka sędziowania, zwłaszcza na dużych zawodach międzynarodowych, wykazała, że nawet najbardziej wprawni sędziowie nie są niejednokrotnie w stanie orzec z całą pewnością, czy koń zawadził o przeszkodę przodem czy tyłem. Wynikały z tego nieporozumienia w łonie sędziów, jak i pretensje ze strony szefów ekip oraz zawodników. Uznano więc w końcu, że lepiej zrównać obciążenie 4 p.k. za strącenie czy to przodem, czy tyłem, niż wprowadzać do sportu tak niepożądane zadrażnienia. Pierwsza zastosowała ten system Polska, a potem poszły za nią i inne kraje.

Zawody rozpoczęto nieoficjalnie w dniu 29 maja Championatem Konia. Suma nagród wyniosła w tym roku 9000 zł, a nagrodę honorową ufundowała Komenda Główna Policji Państwowej. Do pierwszej części próby — ujeżdżenia na czworoboku — odbywanej na placu ćwiczeń 1 dak-u stanęły 22 konie. Wśród starych szermierzy wyróżniała się Moja Miła pod por. S. Łukaszewiczem i Lwi Pazur pod rtm. J. Trenkwaldem, obydwa konie odznaczone już na Olimpiadzie w Amsterdamie. Natomiast wśród nowych koni dodatkowo zarekomendowały się Pociecha pod por. E. Nieszkowskim, Cwał pod rtm. G. Romaszkanem i Ostryga pod por. Z. Kaweckim.

Następnego dnia, 30 maja miała miejsce druga część Championatu Konia — próba wytrzymałości, odbyta na polach i torze wyścigowym stajni M. Róga w Moczydle pod Ursynowem. Składała się z biegu drogami 7 km z normą czasu 29 min. 10 sek., z indywidualnego steeple chaś na torze wyścigowym z przeszkodami na dystansie 4000 m z normą czasu 6 min. 40 sek., z ponownego biegu drogami na przestrzeni 15 km z normą czasu 1 godz. 2 min. 30 sek., biegu na przełaj 6000 m z normą czasu 13 min. 20 sek. i wreszcie z płaskiego biegu kontrolnego na dystansie 2000 m z normą czasu 6 min. Ogółem należało więc przegalopować 34 km w ciągu 1 godz. 57 min. 40 sek. Waga jeźdźca minimalnie 75 kg.

Pomimo zaostrzonych warunków, zawodnicy wykazali lepszą sprawność aniżeli w ub.r. Z 22 koni, które wzięły udział w próbie, 2 odpadły z powodu słabości, a 2 zostały zdyskwalifikowane za ominięcie w biegu na przełaj chorągiewek. Nazajutrz spośród 18 koni, przedstawionych sędziom do oceny ich stanu, jeden tylko został nie dopuszczony do dalszego udziału z powodu kulawizny i to wypadkowej, bo na skutek uderzenia w piętę.

Do ostatniej próby — skoków przez przeszkody — zostało dopuszczonych 17 koni,

podczas gdy w roku ub. zaledwie 7. Pokonać należało 12 przeszkód wys. 115 cm i szer. 350 cm, z szybkością 375 m na min. Po odbyciu tej próby ostateczny wynik Championatu Konia wypadł następująco.

Pierwszą nagrodę przyznano por. Z. Kaweckiemu z 10 pułku strzelców konnych na Ostrydże, hodowli R. Zdumowa; drugą por. E. Nieszkowskiemu na kłaczcy Pocięcha, hodowli M. Chłapowskiego, trzecią rtm. G. Romaszkanowi na Cwale, hodowli stadniny państwowej w Janowie Podlaskim. Poza tym przyznano jeszcze 5 dalszych nagród.

Dnia 31 maja o godzinie 15²⁰ odbyło się oficjalne otwarcie międzynarodowych konkursów prezentacją uczestników. Z powodu trwającego w Ameryce i Europie kryzysu gospodarczego i finansowego przybyły do Warszawy tylko dwie zagraniczne drużyny: francuska i włoska. Dziwić się temu nie należało, gdyż np. w Amsterdamie międzynarodowe konkursy nie odbyły się wcale z racji nieprzybycia ani jednej obcej reprezentacji.

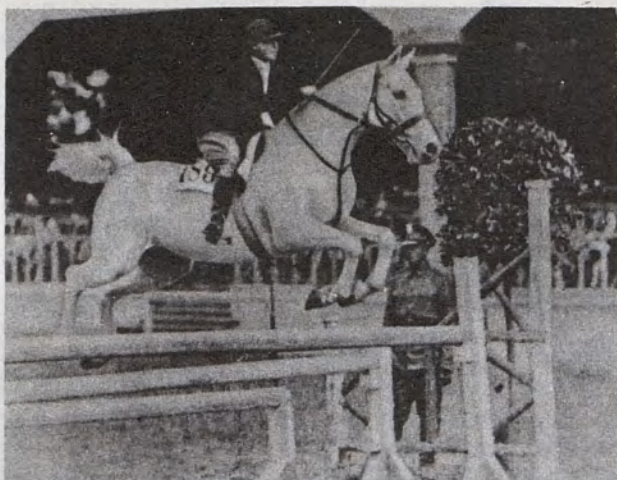
Rozpoczęto zawody międzynarodowym Konkursem Otwarcia o Nagrodę Szefa Sztabu Głównego dla koni, które nie wygrały w 1928/29 r. w Łazienkach 600 zł. Pokonać należało na dystansie 640 m 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 1 min. 36 sek.; podczas rozgrywki obowiązywała szybkość 425 m na min., a norma czasu 1 min. 31 sek. Startowało 71 koni. Pięć koni przeszło bez błędów i z tej racji zarządzono rozgrywkę, a potem drugą. Zwyciężył Francuz kpt. Bertrand de Balanda na Bolivard. Jeździec ten zdobył na Olimpiadzie w 1928 r. drugie indywidualne miejsce. Drugi był A. Królikiewicz na Mylordzie, trzeci Francuz por. Clavé na Robespierre. Przyznano i szereg dalszych nagród.

Drugiego dnia zawodów, 1 czerwca rozpoczęto od rana ocenę 20 koni zgłoszonych do Hunter Show. Tym razem konie były lepsze aniżeli w r.ub. Pierwszą nagrodę uzyskał por. Z. Kaweck i na Ostrygę, hodowli R. Zdumowa, drugą por. W. Zgorzelski za Orła, hodowli A. Moesa i trzecią rtm. J. Trenkwald za importowaną z Irlandii Madzię. Przyznaczono i dalsze nagrody.

Po południu rozegrano konkurs pewności skoków im. pani Robertowej Callon z nagrodą honorową ofiarowaną przez płk. Jana Głogowskiego. Na trasie stały przeszkody wys. 125 cm i szer. 400 cm, które należało pokonać z szybkością 375 m na min. Zwycięzcą zostawał jeździec, który pokonał bez błędów największą liczbę przeszkód. Udział wzięło 65 koni. Zwyciężył włoski kpt. Filipponi na Nasello, skoczywszy czysto 36 przeszkód, z których zaliczono mu 33 z racji przekroczenia czasu. Drugi był również Włoch kpt. Formigli na Montebello, mając 30 czystych skoków; trzeci Francuz kpt. de Vienne na Don Giovanni z 28 skokami. Przyznano 15 nagród. Z Polaków najlepiej przeszedł por. P. Nerlich Dąbski na Nero, zajął czwarte miejsce, mając 25 czystych skoków.

Tegoż dnia rozegrano Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych na koniach, które w 1928/29 r. nie wygrały w Łazienkach pierwszej nagrody. Pokonać należało na dystansie 640 m 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 1 min. 36 sek. Startowały 23 konie, w tym 21 pod paniami, a 2 pod panami. Większość pań reprezentowała Koło Sportowe Rodziny Wojskowej. Trzy z nich przeszły bez błędów i pomiędzy nie podzielono I-III nagrody. Były to panny: Wanda Czaykowska na Alse, Zofia Chodkiewiczówna na Kawalerze i Bronisława Juchniewiczówna na Matce. Czwartą nagrodę przyznano pannie Zofii Sikorskiej na Łaskawym Panie, a wstęgi otrzymały Zofia Kucińska na Łamie i Cecylia Czaykowska na Gidranie.

Trzeciego dnia zawodów, 3 czerwca rozegrano konkurs szybkości im. Fryderyka Jurjewicza o nagrodę honorową Ministra Spraw Wewnętrznych na dystansie 750 m z 16 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 450 cm. Zgodnie z warunkami konkursu należało tuż za jedną oznaczoną przeszkodą zatrzymać konia natychmiast po wylądowaniu, zwrócić go na przestrzeni 3-4 m pod prostym kątem i skoczyć następną przeszkodę umieszczoną z boku. Warunek ten wprowadzono w celu sprawdzenia stopnia opanowania i wygimnastykowania koni. Przy startujących 66 koniach zadanie to spełniła w należyty sposób zaledwie piąta część uczestników. Pierwszą nagrodę uzyskał por. Z. Ruciński z 13 pułku artylerii polowej na Roksanie, przeszedłszy trasę w 1 min. 44 1/4 sek. Był to w Łazienkach pierwszy wypadek, aby zwycięzcą okazał się oficer artylerii polowej, bijąc licznych kawalerzystów



Zofia Sikorska na Łaskawym Panie na konkursach hipicznych w Warszawie.

i artylerzystów konnych. Drugi był Francuz por. Clavé na Le Trouvère, trzeci Włoch kpt. Filipponi na Mercide. Rozdano 10 nagród oraz wstęgi honorowe. W tym konkursie brała udział z wielką brawurą i w pięknym stylu panna Wanda Czaykowska na Alse i jury przyznało jej wstęgę honorową.

Następnie rozegrano konkurs potęgi skoku im. Prezesa Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych z nagrodą honorową dowódcy

Korpusu Ochrony Pogranicza. Startowało 21 koni. Bez błędów przeszło 5 koni, wobec czego zarządzono rozgrywkę na podwyższonych niekiedy aż do 180 cm przeszkodach. Zwyciężył por. J. Najnert na Ładzie, drugi był Francuz por. Clavé na Volant III, a trzeci rtm. A. Królikiewicz na Mylordzie. Przyznano 15 nagród.

Czwartego dnia zawodów, 5 czerwca odbył się Konkurs Armii Zagranicznych im. Ministra Spraw Zagranicznych o nagrodę honorową przez niego ofiarowaną oraz o nagrody pieniężne. Pokonać należało na dystansie 850 m 16 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, z szybkością 425 m na min., przy normie czasu 2 min. Handicap A. Startowało 61 koni.

Trasa tym razem była dość kręta, przeszkody w stosunku do r.ub. zostały podwyższone o 10 cm, co przy szybkości 425 m na min. stwarzało trudne warunki i wymagało od koni dużego wysiłku.

Zwyciężył por. Wojciech Biliński z 5 dywizjonu artylerii konnej na doświadczonym Florku. Drugi był rtm. A. Królikiewicz na Mylordzie i trzeci Francuz kpt. de Vienne na Seduisant. Rozdano 15 nagród.

Następnie odbył się otwarty Konkurs Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę honorową ofiarowaną przez generałową Wandę Orlicz Dreszerową. Handicap B. Dystans 675 m z 13 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min., przy normie czasu 1 min. 41 sek., a podczas rozgrywki z szybkością 425 m na min., z normą 1 min. 36 sek.

Po rozgrywce między pannami Bronisławą Juchniewiczówną na Matce, a Wandą Czaykowską na Alse — zdublowano pierwszą nagrodę kosztem drugiej i dopłatą i przyznano je po równo obu amazonkom. Trzecią nagrodę otrzymała Zofia Kucińska na Łamie, a czwartą i piątą podzielono pomiędzy siostry Cecylię i Wandę Czaykowskie.

Dnia 6 czerwca rozegrano Konkurs Ujeżdżenia Konia o nagrodę Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, złożony z trzech prób: popisu na czworoboku, próby posłuszeństwa przy przeszkodach i skoków przez przeszkody w szybkim tempie. Pierwszą próbę na czworoboku odbyto w dniu 6 czerwca na placu ćwiczeń 1 dak-u. Każdy jeździec musiał wykonać 39 fragmentów obrazujących ujeżdżenie konia. Stanęło do konkurencji 17 koni. Na ogół popis wykazał lepsze przygotowanie koni i umiejętność jeźdźców aniżeli w roku ub.

Drugą próbę — posłuszeństwa przy pokonywaniu przeszkód oraz trzecią — skakania przeszkód w szybkim tempie 440 m na min., przeprowadzono w dniu 7 czerwca po raz pierwszy nie na placu ćwiczeń, gdzie zwykle przybywało niewielu widzów, lecz na stadionie w Łazienkach przy pełnej obsadzie publiczności. Obydwie próby dały lepszy wynik niż w latach ubiegłych.

Pierwszą nagrodę przysądzono rtm. W. Lewickiemu na Mirze, mającemu 38 11/12

punktów. Drugą komendantowi konnej policji inż. M. Szopie na Fancie 40 11/12 p. i trzecią por. T. Sokołowskiemu na Lali 40 11/12 p. Rozdano 8 nagród.

Następnie miał miejsce konkurs o Puchar Kawalerii Włoskiej dla oficerów służby czynnej i rezerwy narodowości, która co najmniej raz jeden brała udział w konkursach hipicznych we Włoszech. Przechodni ten puchar był rozgrywany raz do roku na międzynarodowych zawodach w tym kraju, którego jeździec zdobył go w roku poprzednim. Ponieważ w 1929 r. zdobył go w Rzymie por. S. Starnawski, więc obecnie rozgrywany był w Warszawie na warunkach włoskich. Wygrał go Włoch ppłk. Cacciandra na Briku, przeszedłszy w rozgrywce bez błędów.

Poza oficjalnym programem, rozegrano w dniu 7 czerwca konkurs krajowy im. 1 pułku szwoleżerów o nagrodę Prezesa Rady Ministrów dla koni, które nie wygrały w r.b. 400 zł. Na dystansie 690 m, ustawionych zostało 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, które należało pokonać z szybkością 400 m na min., przy normie czasu 1 min. 38 sek. Trzy konie przeszły trasę bez błędów, wobec czego zarządzono rozgrywkę, która odbyła się już o zupełnym zmroku, gdyż zakończyła się ok. godz. 21. Zwyciężył por. Z. Kawecki na Ostrydze. drugi był rtm. W. Lewicki na Karym i trzeci por. J. Sroczyński na Jowiszu. Rozdano 15 nagród.

Dnia 8 czerwca odbył się Konkurs Armii Polskiej im. Marszałka Polski. Każdy jeździec musiał przebyć trasę dwukrotnie i każdorazowo na innym koniu. Decydowała suma punktów uzyskanych w obydwu nawrotach. Dla sprawdzenia zwrotności i posłuszeństwa konia ustawiono przeszkodę amerykańską złożoną z czworobocznej zagrody, do której najpierw należało wskoczyć, następnie natychmiast skrócić w prawo, przebyć ok. 5 m, znów skrócić, przebyć ok. 7 m na wprost, jeszcze raz skrócić pod prostym kątem w lewo i tu z 4-5 metrowego rozpędu przeskoczyć przez szlaban wys. 130 cm, aby wydostać się na dalszą trasę. Dużą wagę odgrywała tu orientacja jeźdźców przy nakierowywaniu koni, i ci, którzy zrobili to zreźnie, wydostawali się z tej matni bez punktów karnych.

Do konkursu stanęło 24 jeźdźców na 48 koniach. Wygrał Francuz por. du Breuil na Don Giovanni i Popol, drugi był także Francuz kpt. Bertrand de Balanda na Bolivard i Papillon XIV a trzeci A. Królikiewicz na Mylordzie i Dreamie. Przyznano 15 nagród.

Dnia 9 czerwca miał być rozegrany Puchar Narodów. Tłumy publiczności zajęły wszystkie dostępne miejsca, a kilka tysięcy nie uzyskało wstępu z racji braku biletów. Takiej frekwencji jeszcze w Warszawie nie było.

Inspektor stadionu rtm. Witold Piotrowski bardzo umiejętnie i rozsądnie rozstawił trudne na ogół przeszkody i potrafił tak je dobrać i rozplanować, że żadna nie grała podrzędniejszej roli, a każdą trzeba było pokonać z rozwagą i umiejętnością. Parcours obejmował dystans 815 m, na którym stało 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, które wszystkie wymagały potężnego skoku.

Szybkość ustalono w pierwszym nawrocie na 400 m na min., z normą czasu 2 min. 3 sek., a w drugim 440 m na min., z normą czasu 1 min. 52 sek. Przy tak wysokich przeszkodach wymagana szybkość sprawiała duże trudności.

Przed rozegranie Pucharu Narodów przybył na stadion Prezydent Rzeczypospolitej i zajął miejsce w swej łoży. Nastąpiła wówczas prezentacja drużyn i odegranie hymnów państwowych, a z kolei tradycyjna defilada ekip.

Udział wzięły 3 zespoły: francuski, polski i włoski. W skład francuskiego weszli: kpt. Bertrand de Balanda na Papillon XIV, por. du Breuil na Popol, por. Clavé na Don Giovanni i kpt. de Vienne na Volant III. Polskę reprezentowali: rtm. A. Królikiewicz na Mylordzie, por. P. Nerlich Dąbski na Mistrzu, por. S. Starnawski na Dreamie i por. W. Zgorzelski na Ninesse. Włochy natomiast: ppłk Cacciandra na Brik, kpt. Filipponi na Nasello, kpt. Formigli na Montebello i kpt. Lombardo na Buffalinie.

Pierwszy nawrót obfitował w niefortunne wydarzenia. Por. Clavé, zeskakując na Don Giovanni z Talus de Pau, upadł wraz z koniem, potłukł się, a koń mocno zakulał, tak że musiano go wyprowadzić z areny. Potem niefortunnie upadli wraz z końmi kpt. Bertrand de Balanda i kpt. de Vienne, tak że obydwaj wycofali się z dalszego udziału.

Przepisane warunkami dwa nawroty przeszedł z drużyny francuskiej jeden tylko por. du Breuil. Łącznie francuski zespół uzyskał 359 p.k. i zajął ostatnie trzecie miejsce. Polacy zarobili razem 131 2/4 p.k., a najlepiej przejechali Włosi i oni zdobyli Puchar.

Indywidualnie wyróżnił się kpt. Lombardo na pełnej krwi Buffalinie, który po mistrzowsku przeprowadził swą klacz. Jemu też przysądzona została pierwsza indywidualna nagroda honorowa, ofiarowana przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Reszta jeźdźców włoskich użyła pamiętkowe żetony.

Po rozegraniu Pucharu Narodów odbył się Konkurs św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrody honorowe ofiarowane przez Klub Sportowy Rodziny Wojskowej, pana Taczanowskiego i firmę jubilerską Wabia Wabińskiego. Na dystansie 850 m, należało pokonać 14 przeszkód 120 cm wys. i 350 cm szer., z szybkością 425 m na min., przy normie czasu 1 min. 56 sek., a podczas rozgrywki z szybkością 440 m na min., w normie czasu 1 min. 52 sek.

Udział wzięło 14 koni, z czego dwa przeszły bez błędów, a po rozgrywce pierwszą nagrodę przyznano pannie Wandzie Czaykowskiej na Alse, drugą pannie Zofii Chodkiewiczównie na Nicponiu i trzecią pani Wandzie Harlandowej na Banzaju.

Siódmego dnia zawodów, 11 czerwca rozegrano Konkurs Zwycięzców o nagrody Jakuba Potockiego i kpt. Dziedzickiego. Uczestniczyć w nim mogły konie, które w bieżącym sezonie zajęły w Łazienkach jedno z pięciu pierwszych miejsc w pięciu głównych konkursach. Przeszkód ustawiono 18 wys. 140 cm i szer. do 500 cm, wymagając 20 skoków przez nie. Dystans 950 m, szybkość 400 m na min., norma czasu 2 min. 22 sek. Czyniło to konkurs ciężkim. Chodziło jednak w nim o zmierzenie się najlepszych koni będących na mityngu i wykazanie ich możliwości wyczynowych. Rozumie się, że tak pomyślany konkurs budził duże zainteresowanie.

Stanoło do niego 24 konie, ale niestety nie mogła w nim uczestniczyć znakomita włoska folblutka Buffalina, jako że chwilowo kulała. Zwyciężył włoski kapitan Filipponi na Nasso. Koń ten dobrze skakał, lecz brakowało mu szybkości. Nagrody II, III, IV podzielono między A. Królikiewicza na Dreamie, P. Nerlich Dąbskiego na Mistrzu i H. Roycewicza na The Hoop.

Wreszcie rozegrano Konkurs Pożegnalny im. Marii Zandbang dla koni, które brały udział w bieżącym mityngu, lecz nie wygrały 300 zł. Zastosowano tu handicap C, polegający na zwiększeniu normy czasu w stosunku do lepszych koni. Pokonać trzeba było na dystansie 950 m, 18 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, z szybkością 440 m na min., przy normie czasu dla koni nie handicapowanych 2 min. 10 sek.

Startowało 35 koni. Zwyciężył por. Jan Sałęga na Neli, drugi był por. Z. Kawecki na Marmurze, a nagrody od III do X podzielono pomiędzy ośmiu najlepszych jeźdźców.

Przechodnią nagrodę w postaci dwóch artystycznych waz, ofiarowaną w 1927 r. przez senatora Eryka Kurnatowskiego, a przeznaczoną dla zagranicznego zespołu, który w danym roku wygrał najwyższą przeciętną sumę pieniężną na jednego jeźdźcę, przyznano zespołowi francuskiemu, a że Francuzi wygrali ją już po raz trzeci, więc wazy przeszły na ich własność.

Ogólnie rzecz biorąc, pominąwszy mały udział ekip zagranicznych w tym mityngu z racji kryzysu gospodarczego oraz kilka poważniejszych upadków wraz z końmi, konkursy w Łazienkach udały się dobrze i wykazały stale podnoszący się poziom jeźdźców, zwłaszcza włoskich i francuskich. Niektórzy jeźdźcy polscy, jak np. por. 10 pułku strzelców konnych Zdzisław Kawecki wykazał duży postęp w umiejętności jeźdźstwa i stał się wschodzącą gwiazdą. Zwyciężył w Championacie Konia, w Hunter Show, w konkursie 1 pułku szwoleżerów i był drugi w Konkursie Pożegnalnym. Żaden inny jeździec, ani krajowy ani zagraniczny nie zaznał takiego powodzenia. Drugi indywidualnie okazał się włoski kpt. Filipponi, który wygrał Konkurs im. pani M. Callon oraz Konkurs Zwycięzców. Inni mieli na swym koncie zwycięstwo co najwyżej w jednym konkursie.

Z obcych ekip najbardziej wyróżniła się włoska, która wygrała Puchar Narodów, Puchar Kawalerii Włoskiej (ppłk. Cacciandra), Konkurs im. pani M. Callon (kpt. Filipponi) i Konkurs Zwycięzców (kpt. Filipponi). Ekipa francuska wygrała 2 konkursy: Otwarcia

(kpt. Betrand de Balanda) i Armii Polskiej (kpt. du Breuil), jak też po raz trzeci przyznano jej, tym razem na własność, artystyczne wazy ofiarowane przez senatora Eryka Kurnatowskiego.

W 1930 r. dała się już zauważyć zmiana stylu jazdy i prowadzenia koni u jeźdźców francuskich. Ich grupą wyczynową kierował od kilku lat ppłk. Haentgens, człowiek poważny, postępowy i pilny obserwator wszelkich przeobrażeń w jeździectwie. Starał się on wpoić swym uczniom wszystko, co zaobserwował dodatniego w ewolucji jeździectwa. Przyglądając się uważnie sposobowi jeźdźenia i prowadzenia koni na licznych międzynarodowych zawodach, na które stale uczęszczał, zaczął domagać się od swych podopiecznych, aby zaniechali dawnego niby to naturalnego systemu dawania koniom przed przeszkodą zupełnej swobody w obieraniu momentu i sposobu wykonania skoku. W tym celu oddawali oni tak silnie wodze, że niekiedy zwisały one na szyi i tracili tym samym kontakt z pyskiem konia.

Ostatnio natomiast nastąpiła u nich wyraźna zmiana w tym względzie i obecnie wodzy nie oddawali zbyt, a zachowywali stałą łączność z pyskiem we wszystkich ruchach. Zachowali natomiast właściwą ich cechę skakania przeszkód przy znacznej szybkości.

Jeźdźcy polscy wygrali 4 międzynarodowe konkursy: por. Z. Ruciński Konkurs im. F. Jurjewicza, por. J. Najnert Konkurs Prezesa Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych, por. W. Biliński Konkurs Armii Zagranicznych i kpt. J. Sałęga Konkurs Pożegnalny.

W tym mityngu po raz pierwszy nie brał udziału ppłk. K. Rómmel, przeniesiony z końcem 1929 r. na emeryturę, który przerzucił się do sportu wyścigowego. Dało się też zauważyć że dawni czołowi jeźdźcy, jak: A. Królikiewicz, K. Szosland, J. Trenkwald, Z. Dziadulski, S. Starnawski, W. Lewicki, W. Zgorzelski, M. Toczek i inni nie odegrali tym razem większej roli; natomiast na firmamencie sportowym zaczęły pojawiać się nowe gwiazdy, jak: por. W. Korytkowski, por. Z. Ruciński, por. Z. Kawecki, kpt. F. Mrowec, rtm. S. Skupiński i inni.

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych w kwietniu wysłano naszą drużynę na międzynarodowe konkursy hipiczne do Nicei. Zawody odbyły się tu w dniach 19–29 kwietnia. W skład ekipy weszli: por. J. Kapuściński z Orlem, por. W. Korytkowski z Nidą, rtm. A. Królikiewicz z Dreamem i Mylordem, rtm. S. Skupiński z Narcyzem i Promieniem, por. J. Strzałkowski z Oberkiem i Ninesse i por. K. Szosland z Allim.

Stawiły się do Nicei drużyny następujących państw: Belgii, Chile, Czechosłowacji, Francji, Polski, Portugalii, Rumunii i Włoch w sile 43 jeźdźców.

Tym razem nie wiodło się naszym zawodnikom, a słabych wyników osiągniętych przez nich nie można już było kłaść na karb braku szczęścia, lecz stało się jasne, że inne narody poszły w sztuce jeźdźenia i doborze koni wyraźnie naprzód, podczas gdy Polacy w najlepszym razie stanęli w miejscu.

Pierwszego dnia zawodów, 19 kwietnia w Konkursie Komitetu Technicznego rtm. K. Szosland zajął na Allim czwarte miejsce, a w Konkursie Komitetu Igrzysk rtm. S. Skupiński na Narcyzie — szóste, por. J. Strzałkowski na Oberku — siódme, a rtm. A. Królikiewicz na Dreamie — jedenaste.

W Konkursie Wielkich Hoteli Nicejskich dla jeźdźców debiutujących — por. W. Korytkowski uplasował się na Nidzie na trzecim miejscu.

W drugim dniu zawodów odbył się konkurs o Nagrodę księżnej Aosta, w którym każdy jeździec przebywał parcours dwukrotnie, każdorazowo na innym koniu. Zwyciężył Francuz, a Polacy zajęli: por. J. Strzałkowski na Ninesse i Oberku — piąte miejsce, rtm. A. Królikiewicz na Dreamie i Mylordzie — dziesiąte i rtm. S. Skupiński na Narcyzie i Promieniu — dwiętnaste.

W trzecim dniu zawodów, 21 kwietnia w Konkursie Zwycięstwa, typu potęgi skoku, por. W. Korytkowski zdobył na Nidzie третią nagrodę, a rtm. A. Królikiewicz na Mylordzie — piątą.

Nagrodę Armii Polskiej wygrał mjr Borsarelli na Crispie, a por. J. Kapuściński zajął na Orle piąte miejsce.

Czwartego dnia zawodów kapryśne szczęście uśmiechnęło się wreszcie do naszych jeźdźców i por. W. Korytkowski zwyciężył na Ostrym w Nagrodzie Monaco, przeznaczonej dla jeźdźców debiutujących.

W konkursie o Nagrodę Monte Carlo dla koni, które nie wygrały w Nicei 3000 fr., rtm. S. Skupiński uzyskał na Promieniu drugą nagrodę, a por. J. Strzałkowski na Oberku wstęgę honorową.

Piątego dnia zawodów, 24 kwietnia rozegrano Wielką Nagrodę miasta Nicei o puchar honorowy i nagrody pieniężne, który zdobył Włoch kpt. Filipponi na doskonałym Nasello. Polacy uplasowali się na dalszych pozycjach: rtm. S. Skupiński na Narcyzie na dziesiątym miejscu, a na Promieniu uzyskał wstęgę honorową; por. J. Kapuściński na Orle otrzymał jedenastą nagrodę, a rtm. A. Królikiewicz na Dreamie wstęgę honorową.

Dnia 27 kwietnia nastąpił konkurs zamknięcia zawodów o Nagrodę Piotra Gautier. Składał się on z dwóch serii: 1) dla koni, które nie wygrały w Nicei 500 fr. i 2) otwartej dla koni handicapowanych. W pierwszej serii rtm. S. Skupiński zajął na Narcyzie szóste miejsce, a w drugiej serii rtm. A. Królikiewicz wygrał na Mylordzie trzecią nagrodę oraz szóstą na Dreamie, por. J. Strzałkowski na Ninesse czwartą.

W ostatnim dniu zawodów 29 kwietnia rozegrano Nagrodę Kawalerii Francuskiej. Pierwsze miejsce zajął w niej kpt. Gudin de Vallerin, a piąte po rozgrywce rtm. A. Królikiewicz na Dreamie, dalej osiemnaste rtm. S. Skupiński na Promieniu i dwudzieste por. J. Strzałkowski na Ninesse.

Tuż potem odbył się najważniejszy konkurs o Puchar Narodów. Wygrali go Włosi, drugie miejsce zajęli Francuzi, trzecie Chilijczycy, a Polacy uplasowali się na przedostatnim. Stosunkowo dobrze przeszedł obydwu nawroty rtm. A. Królikiewicz, uzyskując 8 p.k., lecz to nie wpłynęło na ostateczny wynik całej drużyny. Zwycięscy Włosi startowali w następującym składzie: mjr Bettoni, mjr Borsarelli, kpt. Filipponi i ppłk Forquet.

Ogółem zdobyliśmy w Nicei w 1930 r. nagród: I — 1, II — 1, III — 2, IV — 2, V — 5 i VI — 3, razem 13 na sumę 15000 fr. Odnosnie uzyskanych nagród pieniężnych zajęliśmy trzecie miejsce za Włochami (30480 fr.) i Francją (28095 fr.) lecz pod względem ciężaru gatunkowego zdobytych nagród znaleźliśmy się na poślednim miejscu. W Pucharze Narodów nie odegraliśmy żadnej roli. Toteż sprawozdawca niemieckiego czasopisma sportowo-hodowlanego St. Georg, zdając relację z konkursów w Nicei, pisał (1930 r. nr 6):

Polacy w Niczi odpadli zupełnie. Nie ma tej równomierności, jaka cechowała dawniej ekipy polskie. Konie nie szły już tak chętnie i nie były tak dobrze naskakane. Wybił się na czoło rtm. Królikiewicz, będący w skakaniu jednym z najlepszych jeźdźców świata. Miał on w Niczi wielkiego pecha. Młodzi jeźdźcy nie byli w zgodzie z młodymi końmi. Widziano szczegóły, jak krzywy dosiad, niedostateczne oddanie ręki, odstawione łokcie, czego dawniej u Polaków nie bywało.

Z Nicei odesłano czterech zawodników, mających gorsze wyniki, a mianowicie por. J. Kapuścińskiego, por. W. Korytkowskiego, por. J. Strzałkowskiego i por. K. Szoslanda do kraju, a rtm. Królikiewicz z końmi Dreamem i Mylordem oraz rtm. S. Skupiński z Narcyzem i Promieniem skierowani zostali na zawody do Rzymu. Z Warszawy dodatkowo wysłani zostali por. S. Kulesza z Jacques'em i Olafem oraz por. H. Roycewicz z Black Boy'em i The Hoop.

O wynikach zawodów w Rzymie niestety nie posiadam bliższych danych, wiadomo tylko, że drużyna spisała się miernie i zdobyła nagrody: I — 0, II — 1, III — 1, IV — 2, V — 2, VI — 1, dalszych 4, razem 11.

W innych zawodach zagranicą jeźdźcy nasi udziału w 1930 r. nie brali na skutek oszczędności z powodu pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego.

Do ważnych wydarzeń 1930 r. zaliczyć należy sesję Fédération Équestre Internationale, odbytą w dniach od 9 do 15 lipca w Lucernie podczas tamtejszych międzynarodowych zawodów. Wzięli w tych obradach udział przedstawiciele 20 państw. Do ważniejszych prac sesji należało ostateczne ustalenie i zatwierdzenie międzynarodowego regulaminu jeździeckiego i statutu jeździeckich zawodów olimpijskich. Zanim jednak do tego doszło, odbyło się w latach 1928–1930 cały szereg posiedzeń FEI, niekiedy bardzo burzliwych.

Wobec mającej się odbyć w 1932 r. X Olimpiady, miejsce której po zażartych sporach ustalono w Los Angeles, należało ułożyć statut olimpijski zawodów jeździeckich. Przy tym wyłoniła się potrzeba opracowania również międzynarodowego regulaminu jeździeckiego, aby według niego poszczególne kraje odbywały zawody i szły stopniowo do Olimpiady.

Podczas opracowywania statutu zawodów olimpijskich wyłoniła się kwestia, która wywołała wielkie spory na obradach FEI. Powstała ona w następujących okolicznościach.

Po IX Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. zwolennicy gruntownego ujeżdżenia koni i zaprawiania ich w wyższej szkole podnieśli alarm, że sztuka w tym odłamie jeździectwa upada na świecie i że należy temu zapobiec. Stanęli więc na stanowisku, że w olimpijskich konkursach ujeżdżenia należy podnieść wymagania i włączyć do programu cztery ruchy wyższej szkoły: serpentynę w klusie, piruetę w galopie, passaż i piaffę.

Tymczasem zwolennicy naturalnej włoskiej szkoły negowali potrzebę precyzyjnego ujeżdżenia koni metodami maneżowymi i uważali nawet, że takie ujeżdżenie, a zwłaszcza zaprawienie koni w wyższej szkole, ujemnie wpływa na użytkowanie koni w jeździe polowej i w osiąganiu sukcesów na konkursach hipicznych. A że ta dyscyplina stała się w owym czasie najczęściej uprawianą formą sportów konnych, więc pokazy odłam jeźdźców zrzeszonych w związkach, a tym samym i w FEI, domagał się przyjęcia takiego systemu ujeżdżenia koni, który byłby najdogodniejszy dla jeźdźców uprawiających konkursy hipiczne.

W Polsce ten pogląd miał również dużo zwolenników, a szczególnie gorliwymi jego wyznawcami byli rtm. Leon Kon i ppłk Tadeusz Machalski, a że sprawami regulaminów jeździeckich zajmowali się w PZJ przede wszystkim ci dwaj działacze, więc też polskie przepisy układano w tym duchu.

W naszych przepisach owych czasów w WKKW i w specjalnych konkursach ujeżdżenia zostały wyłączone wszelkie sztuczne ruchy wyższej szkoły. Próba ujeżdżenia składała się z trzech części: 1) oceny na czworoboku w ruchach naturalnych, 2) zachowania się konia przy skakaniu przeszkód, i 3) pokonania kilku niedużych przeszkód, ale w szybkim tempie 440 m na min.

Tymczasem, aby wypróbować ułożony w 1929 r. przez FEI projekt przepisów olimpijskich, zgodzono się urządzić w lecie 1930 r. w Lucernie próbną Grand Épreuve Internationale de Dressage z włączeniem do niej wspomnianych czterech ruchów wyższej szkoły. Na sesji FEI, która odbyła się zaraz po konkursach w Lucernie w dniach 9–15 lipca, zdecydowano wprowadzić taki sam regulamin konkursu ujeżdżenia do prób na przyszłej Olimpiadzie w 1932 r. w Los Angeles.

Podczas debaty nad tym, przedstawiciele Polski ppłk T. Machalski i rtm. L. Kon wnieśli protest w imieniu Polskiego Związku Jeździeckiego sformułowany jak następuje:

„Zawody ujeżdżenia konia nie powinny mieć miejsca w czasie zawodów olimpijskich, mając na uwadze, że nie są one sportem, ale sztuką i to sztuką całkiem specjalną. Zawody olimpijskie mają jako cel wszystkie sporty, ale nie wszystkie sztuki. Dlatego też nie ma tam baletu. Zawody olimpijskie mają jako podstawę walkę, jazda maneżowa zaś walki nie wymaga, jest ona wynikiem sztuki jeździeckiej, ale nie sportem. Jeżeli wyznawcy starej szkoły twierdzą, że jazda maneżowa przygotowuje do jazdy w terenie, to wyznawcy nowej szkoły są zdania, że ona wydajność konia w terenie psuje i zmniejsza. Nie można tych ostatnich zatem zmuszać programem do wykonywania sztucznych ruchów, które oni zasadniczo potępiają. Sztukę wyższej szkoły jazdy uważamy za szkodliwą i poniekąd antysportową“.

Protest polski nie został jednak uwzględniony i do regulaminu olimpijskiego włączono w próbie ujeżdżenia niektóre elementy wyższej szkoły.

Po sesji w Lucernie FEI ogłosiła drukiem nowy tymczasowy międzynarodowy regulamin jeździecki, który został przetłumaczony na język polski i ogłoszony drukiem pt. „Międzynarodowy regulamin jeździecki w wydaniu prowizorycznym opracował Tadeusz Machalski“ Warszawa 1930, s. 24.

W przepisach dotyczących konkursu ujeżdżenia zostały wprowadzone: prace w dwa ślady (ciąg), serpentyna, passaż, piaffa i pirueta.

W kwietniu 1930 r. PZJ otrzymał od FEI projekt przepisu odbywania konkursu ujeżdżenia na czworoboku w olimpijskim WKKW. Ponieważ nie był to przepis definitywnie zatwierdzony, a tylko projekt i nadszedł późno, więc PZJ zdecydował na razie nie wprowadzać go do Championatu Konia na międzynarodowych konkursach w Warszawie w 1930 r., a odłożyć zrealizowanie go do roku przyszłego. Jednak i w 1931 r. próbę na czworoboku w Championacie Konia PZJ przeprowadził nie według przepisów olimpijskich, lecz wyłącznie w ruchach naturalnych, z wyeliminowaniem nawet ciągów. Zmieniono natomiast kolejność wykonywania ruchów w myśl wymogów regulaminu olimpijskiego.

Tak mniej więcej przedstawiały się wydarzenia w życiu jeździeckim w 1930 r.

Rok 1931

W tym czasie odczuwano już silnie w Polsce kryzys gospodarczy, jaki panował w Ameryce i w Europie. Z tej racji rząd ograniczał wydatki, a tym samym zasiłki na konkursy hipiczne zarówno rządowe jak i z różnych instytucji mocno zmalały. W wielu miastach, w których od lat urządzano zawody, musiano je odwołać, bądź drastycznie okroić. Ruchliwy Wielkopolski Klub Jazdy Konnej obarczony długami, zaciągniętymi na wybudowanie stadionu w Poznaniu, uległ likwidacji. Zmuszone też zostały do zaniechania konkursów w tym roku Klub Jazdy Konnej w Bydgoszczy, Komitet Targów Końskich w Gnieźnie, Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie i niektóre inne zrzeszenia. Nieco większe zawody odbyły się tylko w Grudziądzu, Tarnopolu, Gdyni i Katowicach oraz międzynarodowe w Warszawie. Poza tym miały miejsce mniejsze zawody garnizonowe kilku brygad i pułków.

Począwszy od 1931 r. zawody rozgrywano według nowych prawideł, opracowanych przez PZJ, zgodnie ze stosownymi uchwałami FEI. Do najważniejszej inowacji należało tu jednakowe obarczenie punktami karnymi za strącenie przeszkody przednimi, czy też tylnymi nogami konia oraz to, że przy równej liczbie punktów karnych nie zarzadzano rozgrywki, lecz o pierwszeństwie decydował osiągnięty czas.

Największą aktywność przejawiał w tym ciężkim roku Śląski Klub Jazdy Konnej w Katowicach, będący pod prezesurą przemysłowca Bolesława Grodzieckiego. Klub ten miał siedzibę w mieście, w którym nie stacjonował żaden pułk kawalerii, ani dywizjon artylerii konnej, a więc członkowie jego nie pozostawali pod wpływem aktywności jeździeckiej wojska. Działali zupełnie samodzielnie skupiwszy w swym gronie miłośników sportu konnego, a że członkowie rekrutowali się przeważnie z zamożniejszych sfer przemysłowych, więc mogli sobie pozwolić na znaczne wydatki, jakie pociąga za sobą uprawianie jazdy konnej.

Klub dysponował krytą ujeżdżalnią o rozmiarach 50×25 m w pobliskich Siemianowicach przy tamtejszym zamku. Zaprawiano w niej konie, uczono jazdy konnej, a we czwartki urządzano karuzele, połączone z zebraniem towarzyskimi. Nauczaniem jazdy i organizacją zawodów zajmował się por. Władysław Pindelski. Klub posiadał własne konie i przyjmował na utrzymanie konie członków.

Dnia 28 lutego 1931 r. zorganizowano w Siemianowicach zawody, na które zaproszono dużo gości. Najpierw odbyła się próba ujeżdżenia, w której pierwszą nagrodę uzyskał inż. Stanisław Grabianowski na własnym Jaspisie. Drugą przyznano Aleksandrowi Lamprechtowi na własnym, pełnej krwi Baratonie, a trzecią Elzie Schön na własnej Lady.

Następnie rozegrano lekki konkurs z 9 przeszkodami 100 cm wys. i 200 szer., w tempie 325 m na min., przy normie czasu 2 min. Pięć koni przeszło parcours bez błędów, a po rozgrywce przyznano pierwszą nagrodę Kazimierzowi Świdierskiemu na własnej Bulli, drugą Leonowi Mierzejewskiemu na klubowym Fedorze i trzecią Włodzimierzowi Schönowi na własnej Palmie.

Z kolei odbył się konkurs średni z 11 przeszkodami do 115 cm wys. i 250 cm szer., w tempie 350 m na min., przy normie czasu 2 min. 15 sek. Rozgrywka na 6 przeszkodach, przy normie czasu 1 min. 5 sek. Dwa konie Figaro i Jaspis były handicapowane i skakały

przeszkody podwyższone. Wszystkie 3 nagrody zdobył inż. S. Grabianowski: I na Figaro, II na Jaspisie i III na Dandysie.

Techniczną stronę zawodów kierował por. W. Pindelski, a sędziowali płk H. Brzezowski, płk Jan Kossak i inspektor J. Jeziorski. Nagrody były wyłącznie honorowe.

Następne zawody odbyły się w dniach 10–17 maja w Grudziądzu, urządzone przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Zgromadziły one 72 konie.

W Konkursie Otwarcia pierwszą i drugą nagrodę podzielono pomiędzy rtm. K. Szoslanda na Allim, i por. R. Łuszczewskiego na Matadorze, a trzecią przyznano rtm. J. Trenkwaldowi na Madzi.

Drugim z kolei był Konkurs Ujeżdżenia, w którym wzięło udział 17 koni. Podzielono go na dwie serie: pierwsza dla koni starszych i druga dla młodszych. W serii pierwszej główną nagrodę przyznano por. E. Nieszkowskiemu z 16 pułku ułanów na Pocięcie, drugą por. S. Łukaszewiczowi na Mojej Miłej i trzecią por. P. Pinińskiemu na Niedźwiedzicy. W serii



Rtm. Józef Trenkwald na Madzi na zawodach w Grudziądzu.

drugiej: pierwszą nagrodę uzyskał rtm. T. Grabowski na Styrze, drugą por. J. Strzałkowski na Ninesse i trzecią rtm. J. Trenkwald na Guślarzu.

Następnie rozegrano konkurs lekki z 12 przeszkodami 110 cm wys. i 300 cm szer., do którego stanęło 46 koni. Zwyciężył por. Z. Kawecki na Partyzancie, drugi był por. Anton na Steni i trzeci kpt. Zdrojecki na Nestorze. Przyznano ogółem 7 nagród.

Z kolei rozegrano główny konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 400 cm. Startowały 32 konie. Zwyciężył por. E. Nieszkowski na Pocięcie, a drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy rtm. J. Trenkwalda na Madzi i rtm. K. Szoslanda na Allim. Przyznano łącznie 7 nagród.

W dalszym ciągu odbył się Pomorski Konkurs Pań z 10 przeszkodami 100 cm wys. i 200 cm szer. o nagrody honorowe. Zwyciężyła pani Płatonoff na Łamikarku, druga była pani Trenkwaldowa na Dunaju i trzecia panna Ładosiówna na Boy'u.

Na zakończenie odbył się Konkurs Pocięcia z 12 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 300 cm, w którym wzięło udział 70 koni. Wygrał por. S. Czerniawski na Skok o Krok, drugi był kpt. W. Biliński na Faworycie i trzeci płk. A. Pragłowski na Łuszerze. Rozdano 7 nagród i wstęgi honorowe.

W ramach wewnętrznych zawodów Centrum Wyszczolenia Kawalerii odbył się konkurs hipiczny dla podchorążych i konkurs dla podoficerów, jak też urządzono konkurs dla członków Przysposobienia Wojskowego.

Następne większe zawody konne, prócz stołecznych, zorganizowane zostały przez Małopolski Klub Jazdy Konnej w Tarnopolu w dniach 25–29 czerwca z okazji tamtejszej wystawy rolniczej. Wzięło w nich udział ponad 100 jeźdźców: oficerów z 6, 9, 12, 14 i 22 pułku ułanów, 6 pułku strzelców konnych, Korpusu Ochrony Pogranicza, 2, 6, 13 dywizjonu artylerii konnej, 12 i 13 pułku artylerii polowej oraz jeźdźcy cywilni: panie Zofia Grocholska, Izabela Siemieńska i Krystyna Siemieńska Lewicka oraz panowie: Cielecki, Kazimierz Grocholski, Justowski i Wilhelm Tomecki.

Pierwszego dnia zawodów, 25 czerwca miał miejsce Konkurs Otwarcia im. miasta Tarnopola z sumą nagród 1000 złotych. Startowało 60 koni. Zwycięzcą został por. Wolski na Rudolfie, drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy por. Knera na Łotyszu i por. R. Pohoreckiego na Łanie.

W drugim dniu, 26 czerwca odbył się Konkurs im. Wojewody Tarnopolskiego dla jeźdźców cywilnych. Po czterokrotnej rozgrywce pierwszą nagrodę przyznano Wilhelmowi Tomeckiemu na Bohunie, drugą panu Cieleckiemu na Waderze i trzecią Kazimierzowi Grocholskiemu na Kamie.

Następnie rozegrano Konkurs dla Pań, w którym zwyciężyła Izabela Siemieńska na Lalce I, a drugie miejsce zajęła Zofia Grocholska na Lalce II.

W dalszym ciągu odbył się pokaz konia myśliwskiego Hunter Show, do którego zgłoszono 9 koni. Pierwszą nagrodę przyznano Stanisławowi Siemieńskiemu Lewickiemu z Chorostkowa za klacz Manon, drugą Kazimierzowi Grocholskiemu z Rożysk za klacz Kamę i trzecią por. R. Pohoreckiemu za klacz Farsę.

Tego dnia odbył się jeszcze konkurs myśliwski im. Tarnopolskiego Związku Ziemian, do którego stanęło 38 koni. Zwyciężył por. R. Pohorecki na Farsie, który jeden tylko przeszedł trasę bez błędów, drugi był por. Gierwatowski na Łowiczu, a trzeci ppor. Walski na Łysej.

Trzeciego dnia zawodów, 27 czerwca przeprowadzono dwie pierwsze próby Championatu Konia Wojskowego im. prezesa Małopolskiego Klubu Jazdy Konnej gen. dyw. Juliusza Rómmła. Startowało 11 zawodników. Po próbie ujeżdżenia na czworoboku odpadło 5 jeźdźców. Do próby wytrzymałości i szybkości na trasie 14 km i 100 m stanęło 6 zawodników, podczas której odpadło dalszych 2. Trzecia próba — skoków przez przeszkody — miała nastąpić w dniu 29 czerwca. Po jej rozegraniu pierwszą nagrodę przysądzono por. 6 dak-u Stojewskiemu na Niespodziance, drugą por. 9 pułku ułanów Ksykowi na Nunie i trzecią por. 22 pap Ciepale na Rabuli.

Czwartego dnia zawodów, 28 czerwca miał miejsce ciężki Konkurs Armii Polskiej o nagrody 1500 zł. Wzięło w nim udział 48 koni.

Pierwszą nagrodę, po uwzględnieniu protestu złożonego przez por. 13 dak-u Gąseckiego, że por. R. Pohorecki wyjechał poza szranki toru, przyznano por. Gąseckiemu na Otello, drugą ppor. Wolskiemu na Rudolfie i trzecią płk. W. Andersowi na Regencie. Por. R. Pohorecki został wyeliminowany.

Następnie odbył się popis zaprzęgów, do którego stanęły 4 pojazdy. Pierwszą nagrodę przyznano Stanisławowi Siemieńskiemu Lewickiemu za parę hackney'ów, drugą temuż za parę jukerów węgierskich i trzecią panu Kamińskiemu za parę koni w uprzęży bałagulskiej, co było odstępstwem od kodeksu bałagulskiego, który nie dopuszczał jazdy bałaguly parą koni, lecz tylko czwórką i to w porącz.

Piątego dnia zawodów, 29 czerwca odbył się Konkurs Pocieszenia o nagrody 1000 zł, do którego stanęło 36 koni. Zwyciężył por. Hardegen z 2 dak-u na Nilu, drugie miejsce zajął por. Kohaut na klaczy Nargilla, a trzecie por. Chojnacki na Nilu II.

Na zakończenie zawodów urządzono bieg myśliwski im. Wystawy Rolniczej w Tarnopolu na dystansie ok. 7 km. Funkcje mastra pełnił Kazimierz Grocholski, a udział w biegu wzięło 10 jeźdźców. Pierwszą nagrodę przyznano por. 9 pułku ułanów Wójcikowi na klaczy Mara, drugą por. Jasielskiemu na Rigoletto i trzecią rtm. Chojnackiemu na Oxfordzie.

Wieczorem 29 czerwca odbył się pożegnalny raut w salonach Komendy Garnizonu, na którym bawiono się ochoczo do białego dnia.

Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni zorganizowało drugie w tym roku konkursy, tym razem w Gdyni w dniach 23–27 lipca. Odbyło się 5 konkursów, w których wyróżnili się mjr M. Antoniewicz, por. P. Nerlich Dąbski, rtm. K. Szosland i por. J. Strzałkowski.

Komendant Szkoły Podchorążych Kawalerii dla Podoficerów w Bydgoszczy powziął szczęśliwą myśl ustanowienia dorocznych zawodów konnych dla uczni szkół podchorążych kawalerii w Bydgoszczy i Grudziądzu oraz artylerii w Bydgoszczy i Toruniu. Stawały do nich zespoły czterech wyżej wymienionych szkół podoficerów złożone każdy z 4 jeźdźców

i 4 koni z każdej szkoły. Zawody składały się z konkursu hipicznego rozgrywanego w dwóch nawrotach, w których za każdym razem należało przebyć 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm. Zwycięzał zespół, który przebył obydwa nawroty z najmniejszą liczbą punktów karnych, przy czym do obrachunku brano wyniki trzech najlepiej uplasowanych jeźdźców.

Po raz pierwszy tak pomyślane zawody odbyły się w 1931 r. w Bydgoszczy i zwyciężył w nich zespół Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Zawody te powtarzano w latach następnych i niebawem unaocniły one, że młodzi jeźdźcy, podoficerowie, szkoleni polskim systemem, przechodzili dość często cały parcours bez błędów, dobrze prowadząc konie, dobrze nad nimi panując i wykazując ogólnie całkiem wyrównany styl jazdy. Konkursy te, aczkolwiek pod względem sportowym nie przedstawiały jakiejś wyższej klasy, wykazywały jednak, że wypracowany w Polsce model jazdy zdawał egzamin i że młodzi podoficerowie jeździli całkiem poprawnie. W latach, gdy nasza reprezentacja jeździecka zaznawała na międzynarodowych zawodach na wielu stadionach Europy licznych niepowodzeń, ten pomyślny przebieg konkursów szkół podoficerskich napawał otuchą nasze kierownictwo jeździeckie, unaocniał bowiem, że przyjęta w Polsce szkoła jazdy nie jest zła, a niepomyślne wyniki w zawodach elitarnych na słynnych stadionach świata były wynikiem jakichś innych czynników, a nie wadliwości samej szkoły jazdy przyjętej w Polsce.

Śląski Klub Jazdy Konnej zorganizował w tym roku po raz drugi publiczne zawody w dniach 24–31 października, tym razem ogólnokrajowe w Katowicach. Wszystko jednak popsuła fatalna pogoda z deszczem i ze śniegiem przy przejmującym zimnie. Ponieważ plac konkursów był mały, więc parcoursy wypadały kręte, dobre dla koni zwinnych, lecz złe dla koni bardziej klasowych. Pocięszającą stroną katowickich konkursów był znaczny udział jeźdźców cywilnych i do tego na własnych koniach, co rzadko gdzie widywało się w Polsce.

Pierwszego dnia zawodów, 24 października rozegrano Konkurs Ujeżdżenia, do którego zgłosiło się 12 jeźdźców. Warunki konkursu zbliżone były do przyjętych w Łazienkach, lecz w próbie na czworoboku różniły się nieco. Wymagany tu był kłus zebrany oraz ciągi w stępie i kłusie, pominięto natomiast kłus wyciągnięty oraz kontrgalop.

Pierwszą nagrodę przyznano rtm. Grzegorzowi Romaszkanowi na wałachu Cwał, hodowli stadniny państwowej w Janowie Podlaskim, drugą rtm. Józefowi Najnertowi na Ładzie, trzecią inż. Stanisławowi Grabianowskiemu na Jaspisie, czwartą por. Pawłowi Nerlich Dąbskiemu na Mistrzu i piątą por. Andrzejowi Szwarcenberg Czernemu na Markizie.

Następnie rozegrano Konkurs Otwarcia, do którego stanęło 77 koni. Zwyciężył por. A. Szwarcenberg Czerny na Markizie, drugi był rtm. J. Najnert na Ładzie i trzeci por. W. Biliński na Niespodziance. Przyznano poza tym 9 dalszych nagród.

W drugim dniu zawodów, 25 października odbył się pokaz konia wierzchowego Hunter Show, do którego stanęło 20 koni. Pierwszą nagrodą odznaczono Cwał rtm. G. Romaszkaną, drugą Piquesieben Borysa Schöna i trzecią Ordynata mjr. Bucholca.

Następnie rozegrano Konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej, do którego stanęło 35 koni. Zwyciężył por. W. Biliński na ogromnie zwinnym i sprężystym Rabusiu, drugą nagrodę przyznano por. P. Nerlich Dąbskiemu na Nero i trzecią J. Najnertowi na Ładzie.

Na zakończenie dnia rozegrano Konkurs im. Zagłębia Dąbrowskiego dla jeźdźców cywilnych, w którym wzięło udział 9 koni. Pierwszą nagrodę zdobył Wilhelm Schön na Dorianie, a drugą i trzecią S. Grabianowski na Frampolu i Dandysie.

Trzeciego dnia zawodów odbył się Konkurs Śląska, w którym startowały 52 konie. Zwyciężył por. W. Biliński na Rabusiu, drugi był rtm. W. Łączyński na Rumie i trzeci por. R. Łuszczewski na Orlicy. Przyznano jeszcze 6 dalszych nagród.

Następnie odbył się bieg myśliwski św. Huberta z udziałem 6 jeźdźców. Zwycięzcą został S. Grabianowski na Dandysie.

Czwartego dnia zawodów, 29 października miał miejsce Konkurs miasta Katowic, do którego zgłoszono 75 koni. Wygrał por. Biały na Pepi, drugi był por. W. Biliński na

Niespodzianie a trzeci rtm. J. Najnert na Ładzie. Przyznano jeszcze 9 dalszych nagród.

Ostatniego dnia zawodów, 31 października rozegrano Konkurs im. Prezesa PZJ. Tego dnia, na skutek deszczu, tor był bardzo rozmokły, grząski i śliski, padał też śnieg, który nabijał się koniom pod kopyta. Część zapisanych jeźdźców wycofała się z udziału, a wygrał por. W. Bieliński na Rabusiu, drugie miejsce zajął por. P. Nerlich Dąbski na Mistrzu, trzecie rtm. J. Najnert na Ładzie.

Dzień zakończono Konkursem Pocieszenia, do którego zapisano 50 koni, lecz z racji fatalnej pogody dużo wycofano. Pierwszą nagrodę zdobył por. P. Nerlich Dąbski na Mistrzu, drugą por. Danielczyk na Molochu i trzecią kpt. F. Mrowec na Stasi. Ogółem rozdano 15 nagród.

Na tym mityng w Katowicach został zakończony.

Centralne zawody, jak co roku, zorganizowało Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Warszawie w połączeniu z zawodami międzynarodowymi. Odbyły się one w dniach 28 i 31 maja oraz 1, 2, 3, 6, 7 i 8 czerwca.

Z powodu panującego kryzysu ekonomicznego przybyły do Warszawy tylko 3 obce ekipy: francuska, rumuńska i szwajcarska. Prócz tego przyjechało dwóch jeźdźców cywilnych z Rumunii.

Rozpoczęto zawody, jak zwykle, krajowym Championatem Konia. W tym roku sumę nagród zmniejszono do 7000 zł oraz uzyskano przechodnią nagrodę honorową kawalerii Chile w postaci konia z brązu.

Warunki championatu zbliżano coraz bardziej do olimpijskiego WKKW. Ponieważ w olimpijskiej próbie ujeżdżenia na czworoboku ustalono na nadchodzącą X Olimpiadę w 1932 r. inną kolejność ruchów niż dotychczas, więc i w naszym championacie przyjęto tę nową, aby jeźdźcy oswoili się z nią. Jednakże w polskim championacie nadal zachowano tylko ruchy naturalne i nie uwzględniono ruchów wyższej szkoły. W próbie wytrzymałości i w skokach przez przeszkody nie poczyniono żadnych istotniejszych zmian, a tylko w biegu na przełaj na dystansie 6 km zwiększono liczbę przeszkód.

Do pierwszej próby — ujeżdżenia na czworoboku — stanęło w dniu 28 maja 8 koni z 11 zgłoszonych. Było to mało, ale za to, jak się okazało podczas próby, konie były lepiej przygotowane aniżeli w latach ubiegłych. Nagminnym błędem pozostawało niedostateczne akcentowanie przez jeźdźców różnicy pomiędzy kłusem skróconym a dodanym, jak też mankament nie dość wyraźnego ustawienia na wprost koni w ćwiczebnym galopie. Co do tego ostatniego dał się jednak zauważyć postęp w stosunku do roku ubiegłego. Zanikał natomiast często obserwowany dawniej błąd zagalopowywania koni z ustawieniem głowy w przeciwną stronę w stosunku do nogi, z której koń miał galopować.

Dnia 29 maja odbyła się druga część championatu — próba wytrzymałości — na folwarku i torze wyścigowym w Moczydle. Trasa biegów na 7 i 15 km prowadziła w kierunku Warszawy, miejscami po bardzo złej drodze, nawet po „kociach łbach“, gdyż w drugim biegu sięgała półmetkiem ul. Puławskiej przy domu nr 99. Trasę taką wybrano w tym celu, aby pobudzić jeźdźców do przemyślanego rozplanowywania chodów koni i szybkości na różnych dobrych i złych odcinkach drogi.

Indywidualny steeple chase na torze wyścigowym polegał na przebyciu galopem 4000 m i pokonaniu 7 przeszkód wysokości 120, 130 i 140 cm, jak też żywopłotu z rowem szerokości 450 cm.

Kontrolny bieg płaski na dystansie 2000 m przeprowadzono po zewnętrznej stronie toru wyścigowego w Moczydle.

Po raz pierwszy wprowadzono w championacie olimpijski zwyczaj oznaczania przeszkód, przez które należało skakać, białymi chorągiewkami po lewej ich stronie i czerwonymi po prawej. Zakrety również oznaczono chorągiewkami, pomiędzy którymi należało przejeżdżać.

Jeźdźcy w tym roku już dobrze zdawali sobie sprawę, jak ciężką próbą jest championat i nie zapisywali do niego koni zbyt słabych i nie przygotowanych, licząc jedynie na łut szczęścia. Toteż obecnie po raz pierwszy wszystkie konie po próbie wytrzymałości były w dosta-

tecznej formie, tak że zostały dopuszczone do ostatniej części próby — skoków przez przeszkody.

Następnego dnia odbyła się końcowa część championatu — skoki przez przeszkody. Pokonać należało na dystansie 600 m, 12 przeszkód wys. 115 cm i szer. 350 cm, z szybkością 375 m na min., w normie czasu 1 min. 32 sek. Wszystkie konie przebyły tę próbę pomyślnie.

Pierwszą nagrodę w Championacie Konia przyznano por. W. Olędzkiemu z 2 pułku ułanów na Odalisce, hodowli S. Huskowskiego w Czerniecinie w Lubelskiem, mającemu łącznie we wszystkich próbach 36 p.k. Nagrodę honorową wręczył mu chilijski chargé d'affaires w Warszawie. Drugą nagrodę otrzymał por. Paweł Nerlich Dąbski na Regencie z 55 1/3 p.k., a trzecią por. Korzon na Orliku z 79 2/3 p.k.; przyznano również 5 dalszych nagród.

Po rozegraniu Championatu Konia odbyła się prezentacja zawodników. Tego dnia panował silny upał.

Rozpoczęto program międzynarodowym Konkursem Otwarcia, podzielonym na dwie serie: pierwszą dla koni, które nie wygrały w Łazienkach i drugą dla koni, które wygrały, lecz nie przekroczyły sumy 600 zł.

W pierwszej serii należało pokonać na dystansie 600 m, 14 przeszkód wys. 125 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 1 min. 30 sek. Startowało 66 koni. Wygrał Rumun kpt. Kirculescu na Gascony, drugie miejsce zajął por. S. Kulesza na Olkusz, a trzecie Szwajcar mjr. Kuhn na Coronie. Ogółem przyznano, jak w większości innych konkursów, 15 nagród i 10 wstęp.

W drugiej serii parcours był ten sam, tylko przeszkody zostały podwyższone do 130 cm i 400 cm szer. Udział wzięło 27 koni. Zwyciężył por. R. Łuszczewski na Matadorze, drugi był por. S. Kulesza na Vermeille i trzeci kpt. J. Sałęga na Neli.

Czwartego dnia zawodów, 31 maja, znowu przy silnym upale, rozegrano konkurs pewności skoku i wytrzymałości koni im. Robertowej Callon. Zwyciężał w nim jeździec, który zdołał pokonać czysto największą liczbę przeszkód. Pierwszy uzyskany punkt karny wykluczał z dalszego uczestnictwa.

Warunki tego konkursu zostały w tym roku zastrzone i przeszkody podniesiono do 140 cm. Pomimo to zwycięzca Francuz por. du Breuil pokonał czysto na Popol 49 przeszkód, a drugi był również Francuz por. de Tilière na Obscur, który miał 46 czystych skoków, wreszcie na trzecim miejscu uplasował się jeszcze jeden Francuz por. Clavé na Gamin z 36 czystymi skokami. W konkursie tym górowali Francuzi, którzy zajęli także kilka dalszych miejsc. Sprzyjało temu to, że mieli doskonałe, silne i wytrzymałe konie. Najlepszy wśród Polaków okazał się por. P. Nerlich Dąbski na Nero, który uzyskał szóstą nagrodę, mając 22 czyste skoki. W trudnym tym konkursie zdobyła wstęgę honorową panna Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu.

Pod koniec dnia odbył się Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych na koniach, które nie wygrały w Łazienkach w 1929/30 r. pierwszej nagrody.

Na dystansie 405 m, należało pokonać 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 425 m na min., w normie czasu 57 sek. Udział wzięło 16 koni. Konkurs wykazał, że nasze amazonki zrobiły w jeździe duży postęp i z łatwością były mężczyzn. Pierwszą nagrodę zdobyła Adela Skarżyńska na The Lad, pokonując własnego męża Kazimierza Skarżyńskiego na Authorze, który zajął drugie miejsce, trzecia była Zofia Sikorska na Łaskawym Panie, a wstęgi uzyskali panna A. Leska i Rumun G. Boleano.

Piątego dnia zawodów, 1 czerwca odbył się Konkurs Ujeżdżenia Konia im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce o nagrodę honorową ofiarowaną przez Ministra Spraw Wewnętrznych oraz 3000 zł. Udział wzięło 15 koni. Warunki konkursu nie uległy zmianie. Próbę na czworoboku przeprowadzono rano 1 czerwca na placu ćwiczeń 1 dak-u. W tym roku dało się zauważyć wielce pocieszające zjawisko, bowiem wyróżniło się dobrym ujeżdżeniem kilka młodych koni, pracowanych polską metodą. Stwierdzono znaczną jednolitość stylu jazdy.

Dalszy ciąg próby ujeżdżenia miał miejsce następnego dnia na stadionie wobec publiczności. Najpierw oceniano posłuszeństwo konia przy przeszkodach, a następnie każdy jeździec przechodził parcours na dystansie 400 m, złożony z 8 przeszkód wys. 120 cm, z obowiązującą znaczną szybkością 440 m na min., przy normie czasu 55 sek. Szybkość ta i wysokość przeszkód nie sprawiała tym razem żadnej trudności.

Nagrodę honorową i pierwszą pieniężną (900 zł) przysądzono rtm. A. Królikiewiczowi na Dreamie, który miał 15 p.k., drugą rtm. K. Szoslandowi na Irysie z 22 6/12 p.k. i trzecią rtm. G. Romaszkanowi na Cwale z 25 3/12 p.k. Przyznano i dalsze nagrody.

Szóstego dnia zawodów, 2 czerwca, po odbyciu wyżej wymienionych drugiej i trzeciej części Konkursu Ujeżdżenia, przystąpiono do konkursu szybkości im. Fryderyka Jurjewicza o nagrodę honorową ofiarowaną przez Zofię Jurjewiczową i nagrody pieniężne w sumie 7000 zł. Na dystansie 900 m ustawiono 16 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm na dość prostych liniach ze złagodzonymi zakrętami, aby umożliwić większą szybkość. Stało 98 koni. Przy tej ilości uczestników nie zdołano zakończyć konkursu oznaczonego dnia i 22 konie startowały nazajutrz rano.

Konkurs wygrał w świetnym stylu i z ogromną szybkością Francuz por. du Breuil na Popol. Pokonał on trasę w 1 min. 47 2/5 sek., co dało szybkość ok. 502,8 m na min. i stało się rekordem dla toru w Łazienkach. Naturalnie rekord taki nie może być obliczony zupełnie ściśle, gdyż zarówno konfiguracja trasy, jak i roztawienie przeszkód co roku różnią się nieco pomiędzy sobą. Zgrubsza jednak może on być porównywany. Drugą nagrodę przyznano por. H. Roycewiczowi na The Hoop, który miał czas 1 min. 50 sek. i trzecią mjr. J. Trenkwaldowi na Madzi w 1 min. 50 2/5 sek.

Siódmego dnia zawodów, 3 czerwca odbył się Konkurs Armii Polskiej im. Marszałka Polski. Suma nagród wynosiła 10000 zł. Warunki konkursu były ciężkie, każdy bowiem zawodnik musiał przebyć trasę dwukrotnie i za każdym razem na innym koniu. Dystans wynosił 935 m, na którym stało 18 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, co należało pokonać z szybkością 440 m na min., w normie czasu 2 min. 8 sek.

Stało do niego 34 jeźdźców na 68 koniach. Po raz piąty z rzędu wygrali ciężki ten konkurs Francuzi, tym razem, jak zresztą i w roku ub., zwyciężył por. du Breuil na Wilcome i Popol. Drugi był kpt. Jan Sałęga na Marocco i Neli a trzeci por. S. Kulesza na Olkuszu i Vermeille. Najlepszy parcours zrobił por. W. Zgorzelski na Mumie, lecz gdy w drugim nawrocie jechał na Orle przydarzył mu się wypadek, który pozbawił go kwalifikowanego miejsca.

Ósmego dnia zawodów, 6 czerwca najpierw rozegrano Konkurs Armii Zagranicznych im. Ministra Spraw Zagranicznych o nagrodę honorową i 3000 zł. Dystans 615 m, 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, z szybkością 425 m na min., w normie czasu 1 min. 27 sek. Handicap A, polegający na podwyższeniu przeszkód dla koni zagranicznych. Trasa z łagodnymi zakrętami. Startowało 61 koni.

Pięć koni przeszło parcours bez błędów, a o zajętych miejscach decydował czas. Zwyciężył Francuz kpt. Bertrand de Balanda na Bolivard, mający czas 1 min. 21 2/5 sek. Drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy por. E. Nieszkowskiego na Pocięcie i por. H. Roycewicza na The Hoop, mających jednakowy czas po 1 min. 21 4/5 sek., a czwartą otrzymał por. W. Korytkowski na Oстрыm, mający czas 1 min. 27 1/5 sek. Różnice w czasie były tak małe, że o kolejności miejsc decydował błąd zbieg okoliczności.

Następnie rozegrano międzynarodowy Konkurs Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych o 3 nagrody honorowe. Dystans 615 m, 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, szybkość 425 m na min., norma czasu 1 min. 27 sek. Udział wzięło 14 koni.

Zwyciężyła pani Karolina Romiszowska na Pałaszu, druga była Adela Skarżyńska na The Lad a trzecia Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu. Wstęgi uzyskali: Rumun Fortunesco na Corregio i Karol Wickenhagen na Pani.

Dziewiątego dnia zawodów, 7 czerwca odbył się najważniejszy konkurs o Puchar Narodów. Na dystansie 620 m ustawionych zostało 12 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, które należało pokonać w pierwszym nawrocie z szybkością 400 m na min., w czasie 1 min. 33 sek. i w drugim nawrocie z szybkością 440 m na min., w czasie 1 min. 25 sek.

Staneły do zawodów 4 zespoły: Francji, Polski, Rumunii i Szwajcarii. Drużyna francuska składała się z: kpt. Bertrand de Balanda na Papillon XIV, por. du Breuil na Popol. por. Clavé na Volant III i por. de Tilière na Obscur. Skład drużyny polskiej stanowili: por. Z. Ruciński na Roksanie, por. J. Sałęga na Neli, rtm. K. Szosland na Allim i mjr J. Trenkwald na Madzi. Skład drużyny rumuńskiej: kpt. Fortunesco na Corregio, kpt. Kirculescu na Gascony, por. Nicolescu na Imperat i por. Rang na Lux. Skład drużyny szwajcarskiej: por. Haecky na Séverina, mjr Kuhn na Corona, kpt. de Muralt na Écriture i por. Simmen na Bravo.

Francuzom, którzy od zapoczątkowania w Warszawie międzynarodowych konkursów w 1927 r. brali w nich udział rokrocznie i którzy wygrywali dużo nagród, dziwnie jakoś nie wiodło się w naszym Pucharze Narodów i wciąż mieli w nim jakieś niefortunne wydarzenia. I tym razem stracili dużo na skutek zmylenia przez jednego jeźdźcę trasy i jego dyskwalifikacji.

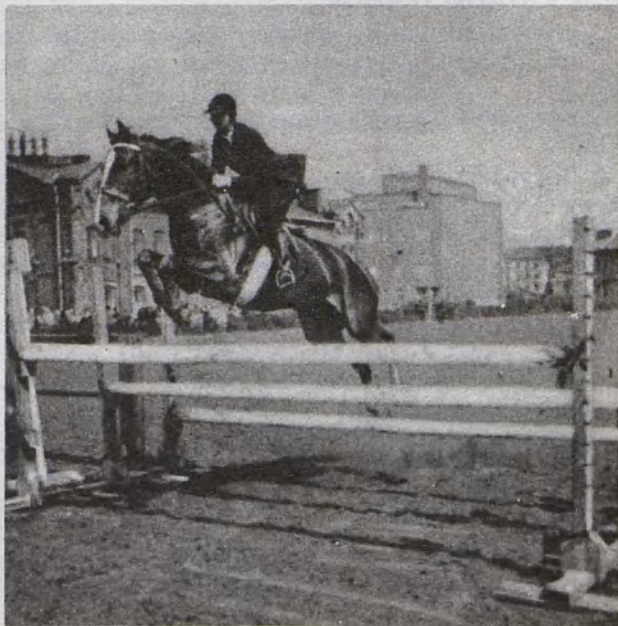
Rumuni mieli drużynę bardzo nierówną pod względem poziomu zawodników. W skład jej wchodził doskonały jeździec kpt. Kirculescu, który znakomicie przebył obydwie nawroty, podczas gdy inni nazbierali dużo punktów karnych.

Szwajcarzy występowali w Łazienkach po raz pierwszy, nie byli więc jeszcze obcy z tutejszymi warunkami, mieli konie duże i ciężkie, mało zwrotne, jak na kręte często u nas trasy. Uzyskawszy w Pucharze Narodów dużo punktów karnych, wycofali się z drugiego nawrotu i tylko mjr Kuhn zrobił piękny parcours, lecz stracił szanse na skutek odmowy skoku konia na bankiecie.

W pierwszym przebiegu najlepiej sprawili się Polacy, uzyskując 31 p.k., podczas gdy Francuzi mieli 76 3/4, Szwajcarzy 86, a Rumuni 91 1/2. Po drugim nawrocie Polacy mieli 32 1/4 p.k., Francuzi 91, Rumuni 118 1/4, a Szwajcarzy wycofali się dobrowolnie. Puchar zdobyli więc Polacy, a że wygrali go tym razem po raz trzeci, więc przeszedł na naszą własność. Był to pierwszy wypadek, kiedy wygraliśmy jakiś przechodni Puchar Narodów na własność. W Nowym Jorku bowiem wygraliśmy do tego czasu trzykrotnie tamtejszy Puchar Narodów, lecz w USA nie była to nagroda przechodnia, lecz wygrywało się ją każdorazowo na własność.

Pierwszą indywidualną nagrodę w Pucharze Narodów szczerozłotą papierośnicę od Prezydenta Rzeczypospolitej przyznano rumuńskiemu kapitanowi Kirculescu na Gascony, który przeszedł obydwie nawroty bez błędów.

Tegoż dnia rozegrano jeszcze Konkurs św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych z handicapem B, polegającym na zwiększeniu liczby przeszkód dla koni zagranicznych. Dystans wynosił 620 m, przeszkód 14 wys. 120 cm i szer. 350 cm, z normą czasu 1 min. 25 sek. Uczestniczyło 11 koni. Zwyciężyła Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu, uzyskując nagrodę honorową z rąk Prezydenta m.st. Warszawy inż. Zygmunta Słomińskiego. Drugą nagrodę



Jedna z lepszych wśród pań zawodniczek w konkursach hipicznych — Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu.

przyznano Adeli Skarżyńskiej na The Lad i trzecią Zofii Kucińskiej na Dukacie. Wstęgi otrzymali Rumun G. Boleano i W. Kondratowicz.

Dziesiątego dnia zawodów, 8 czerwca odbył się Konkurs o Nagrodę Polski z przechodnią nagrodą honorową od Prezydenta Rzeczypospolitej i nagrodą indywidualną, ofiarowaną przez dowódcę Korpusu Ochrony Pogranicza. Był to zmodyfikowany odpowiednik dawnego Konkursu Zwycięzców. Chodziło w nim o uwypuklenie, która narodowość osiągnęła przeciętnie najwyższą lokatę na jednego jeźdźcę. W tym celu dzielono sumę punktów osiągniętych przez wszystkie konie należące do ekipy jednej narodowości przez ich liczbę i ten współczynnik określał lokatę. Narodowość, która uzyskała najniższy współczynnik otrzymywała zespołową przechodnią nagrodę honorową ofiarowaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Indywidualne nagrody przyznano jak zwykle według ilości uzyskanych przez zawodnika punktów karnych. Uczestniczyć w konkursie mogły tylko konie, które w pięciu głównych konkursach mityngu zajęły jedno z pięciu pierwszych miejsc.

Warunki konkursu ustanowiono ostre: na dystansie 700 m należało pokonać 18 trudnych przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, z szybkością 440 m na min., w normie czasu 1 min. 36 sek.

Nagrodę zespołową wygrali Polacy, a pierwszą indywidualną przyznano kpt. J. Sałędze na Neli.

Na zakończenie sezonu odbył się Konkurs Pożegnania im. Marii Zandbangowej dla koni, które nie wygrały w bieżącym mityngu 300 zł. Na dystansie 700 m pokonać należało 18 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, z szybkością 440 m na min., w normie czasu 1 min. 36 sek. Wzięło w nim udział 48 koni.

Zwyciężył Francuz por. Clavé na Volant III, drugi był por. H. Roycewicz na Black Boy'u i trzeci Szwajcar por. Haecy na Wexford. Przyznano ogółem 20 nagród i 8 wstęg.

Na tym międzynarodowe zawody w Warszawie zostały zakończone. Pod względem sportowym wypadły one dobrze. Jeżdżono poprawnie i walki były zacięte.

Najwięcej poważniejszych konkursów wygrali Francuzi, a mianowicie: por. du Breuil Konkurs im. pani M. Callon, im. F. Jurjewicza i Armii Polskiej; kpt. Bertrand de Balanda Armii Zagranicznych i por. Clavé Konkurs Pożegnania.

Polacy wygrali dwa zespołowe konkursy: Puchar Narodów i Nagrodę Polski, indywidualnie kpt. Jan Sałęga zwyciężył w Nagrodzie Polski, a por. R. Łuszczewski w drugiej serii Konkursu Otwarcia.

Rumuni mieli tylko jednego wybitnego jeźdźcę kpt. Kirculescu, który zdobył indywidualną nagrodę w Pucharze Narodów, jak też wygrał w pierwszej serii Konkursu Otwarcia.

Szwajcarzy nie zajęli pierwszego miejsca ani razu, wygrali natomiast kilka dalszych nagród.

W konkursach dla pań i jeźdźców cywilnych zwyciężały same Polki, ale tu, poza dwoma Rumunami G. Boleano i Fortunesco, nie było innych zagranicznych konkurentów.

Mityng 1931 r. w Łazienkach wypadł więc dla nas pomyślnie.

Z inicjatywy prezesa PZJ postanowiono ustanowić specjalne zawody o Mistrzostwo Hipiczne Polski, w których jeźdźcy mogli ubiegać się o tytuł mistrza Polski i dwóch wicemistrzów w dwóch dyscyplinach jeździeckich: w skokach przez przeszkody i w championacie konia. Ponieważ władze PZJ nie darzyły sympatią sztuki precyzyjnego ujeżdżania koni, a zwłaszcza wyższej szkoły, więc mistrzostwa w ujeżdżaniu nie ustanowiono.

Brać udział w Mistrzostwach Hipicznych Polski mogli tylko jeźdźcy krajowi, którzy w bieżącym roku wygrali na zawodach krajowych lub zagranicznych jedną z pięciu kolejnych nagród w głównych, oznaczonych przez PZJ konkursach.

Próby o mistrzostwo składały się z dwóch eliminacji: półfinału i finału. W Mistrzostwie Polski w Skokach przez Przeszkody najpierw zgłaszali się do półfinału jeźdźcy, którzy w danym roku kalendarzowym zajęli jedno z pięciu pierwszych płatnych miejsc w konkursach w kraju lub za granicą oznaczonych przez PZJ. Startować mogli dowolnie na jednym

lub na dwóch koniach, lecz do obliczeń brano najlepszy przebieg. W półfinale musieli pokonać 14–16 przeszkód wys. 125–130 cm oraz odbyć konkurs potęgi skoku z 8 przeszkodami 130–150 cm wys. Po ukończeniu tych dwóch prób wybierano 10 jeźdźców, którzy uzyskali najlepsze oceny i tych dopuszczano do finału.

Finał polegał na pokonaniu 16–18 przeszkód wys. 140 cm, w dwóch nawrotach z szybkością 400 m na min. za pierwszym razem i 440 m za drugim razem; podczas rozgrywki obowiązywała szybkość 455 m na min.

Pierwsze zawody o Mistrzostwo Polski w Skokach przez Przeszkody urządzono w Łazienkach w dniu 3 października 1931 r. Stanęło 13 jeźdźców na 21 koniach. Było to stosunkowo mało, gdyż z wyniku konkursów 1931 r. wypadało, że uprawnienia do ubiegania się o mistrzostwo miało ponad 30 oficerów. Przyczyn takiej wstrzeźliwości było kilka: całkowita nowość tych zawodów, brak koni w pełnej kondycji, trudność z transportem koni w związku z pokryciem jego kosztów i inne.

Do eliminacyjnej próby rozstawiono na trasie 820 m, 15 przeszkód wys. od 125 do 140 cm i szer. 450 cm. Szybkość obowiązywała 440 m na min., a norma czasu 1 min. 52 sek. Tor po deszczu był rozmokły.

Po odbytej próbie wybrano spośród 13 startujących jeźdźców 10 z najlepszymi wynikami, których dopuszczono do drugiej próby półfinału — konkursu potęgi skoku. Byli to: por. W. Biliński, por. H. Roycewicz, por. J. Strzałkowski, por. W. Zgorzelski, por. P. Nerlich Dąbski, por. J. Komorowski, por. Sticker, por. Łopianowski, rtm. S. Starnawski i rtm. A. Królikiewicz. Aby zostać dopuszczonymi do finału, musieli oni przynajmniej na jednym ze swych koni mieć ukończony parcours potęgi skoku. Zajęta tutaj lokata nie miała już praktycznego znaczenia.

Dnia 4 października rozegrano drugą część półfinału — konkurs potęgi skoku. Pokonać tu należało na dystansie 560 m, 8 przeszkód, z których jedna była wys. 130 cm, cztery po 140 cm i trzy po 150 cm, przy rozpiętości jednej z tych ostatnich 200 cm. Szybkość obowiązywała 325 m na min., przy normie czasu 1 min. 44 sek. Jechano na ogół dobrze i ze znaczną szybkością. W tej próbie trzy pierwsze miejsca z równą liczbą punktów karnych zajęli: A. Królikiewicz, W. Zgorzelski i W. Biliński, czwartą lokatę uzyskał S. Starnawski, piątą J. Strzałkowski, a szóstą po równo H. Roycewicz, P. Nerlich Dąbski, Łopianowski i Stricker.

Dnia 5 października odbył się finał. Warunki ustalono jak w Pucharze Narodów. Pokonać należało na dystansie 620 m, 16 przeszkód 140 cm wys. i 500 cm szer. Obowiązywały dwa nawroty na tym samym koniu. Szybkość za pierwszym razem 400 m na min., a za drugim 440 m na min. O lokacie decydowała suma punktów w obydwóch nawrotach. Trasa była dość kręta i wymagała dobrego opanowania konia, zwłaszcza w drugim nawrocie przy dużej szybkości 440 m na min.

Startowało 10 koni i z nich tylko 4 nieznacznie przekroczyły normę czasu. W ostatecznym wyniku tytuł Mistrza Polski w Skokach przez Przeszkody na 1931 r. zdobył por. Wojciech Biliński z 5 dak-u na Rabusiu, hodowli Witolda Poklewskiego Kozieli w Mniszkowie w Kieleckiem. I wicemistrzem został por. Henryk Roycewicz z 25 pułku ułanów na siwej importowanej The Hoop, a II wicemistrzem rtm. Adam Królikiewicz z CWK na importowanym Mylordzie. Zawodnicy ci otrzymali z rąk prezesa PZJ medale — złoty, srebrny i brązowy. Zajmujący następne kolejne trzy lokaty por. W. Zgorzelski na Orgii, por. P. Nerlich Dąbski na Regencie i por. Łopianowski na Kładce otrzymali pamiątkowe żetony.

W dniu 6 października przystąpiono do rozegrania zawodów o Mistrzostwo Polski w Championacie Konia. Próba ta wymagała od jeźdźców, a zwłaszcza od koni, ogromnego wysiłku, tymczasem w jesieni po zakończeniu sezonu zawodów niedużo już pozostało takich koni, które zachowały pełnię sił i mogły jeszcze stanąć do tak ciężkiej próby. Dlatego niektórzy jeźdźcy nie mogli wystąpić na swych najlepszych koniach i zdecydowali się wziąć udział na gorszych, inni natomiast zrezygnowali z udziału.

Rozpoczęto mistrzostwo od próby ujeżdżenia na czworoboku, która odbyła się w dniu 6 października na placu ćwiczeń 1 dak-u. Stanęło do niej 8 koni.

Sędziowano ostro, a mnożnik w tej próbie przyjęto na 5. Pierwsze miejsce zajął rtm. G. Romaszkan na Cwale, który występował poza konkursem, mając 46 8/12 p.k., drugie por. Nieczaj na Pompei z 53 8/12 p.k., trzecie rtm. B. Pieczyński na Tremie z 75 p.k., czwarte mjr J. Trenkwald na Partyzancie z 81 8/12 p.k., piąte por. W. Totiew z 103 4/12 p.k. i szóste por. Korzon na Orliku z 130 p.k.

W dniu 7 października, przy wspaniałej pogodzie, odbyła się druga część championatu — próba wytrzymałości na polach pod Moczydłem i w Lesie Kabackim. Próba składała się z: 1) biegu drogami ok. 7 km, z normą czasu 29 min. 10 sek., 2) biegu z przeszkodami na torze wyścigowym ok. 4000 m, z normą czasu 6 min. 40 sek., 3) biegu drogami ok. 15 km, z normą 1 godz. 2 min. 30 sek., 4) biegu na przełaj ok. 6000 m, z normą 13 min. 20 sek. i 5) biegu kontrolnego płaskiego 2000 m z normą 6 min.

Największą trudność sprawił tym razem bieg na przełaj, który wypadł po ciężkim terenie pokrytym rozmokłą i wyszczerbioną gliną. Pomimo to tylko 2 konie przekroczyły normę czasu. W biegu tym por. W. Totiew uległ wypadkowi i wycofał się z dalszego udziału. Niebawem ubyto jeszcze dwóch zawodników.

Dnia 8 października rozegrano w Łazienkach trzecią i ostatnią część championatu — próbę w skokach przez przeszkody. Na trasie 620 m należało przebyć 12 przeszkód wys. 115 cm i szer. 350 cm, z szybkością 375 m na min., przy normie czasu 1 min. 59 sek.

Przed próbą dokonano przeglądu stanu koni po ciężkim uprzednim dniu, lecz wszystkie znalezione w dobrym stanie.

Po odbyciu ostatniej próby tytuł Mistrza Polski w Championacie Konia na 1931 r. przysądzono por. Nieczajowi na Pompei, mającemu 206 8/12 p.k. I wicemistrzem został rtm. Bolesław Pieczyński na Tremie, mającym 264 p.k. a II wicemistrzem mjr Józef Trenkwald na Partyzancie, mający 367 8/12 p.k. Uzyskali oni złoty, srebrny i brązowy medal.

Walka o mistrzostwo wykazała bardzo dobre przygotowanie koni, a zwłaszcza doskonałe ich wygalopowanie.

Warto tutaj zaznaczyć, że Polska była pierwszym krajem, który ustanowił mistrzostwo hipiczne. Dotąd istniały mistrzostwa tylko w innych rodzajach sportów.

W 1931 r. na skutek panującego kryzysu gospodarczego miano w ogóle nie wysłać naszej reprezentacji na międzynarodowe zawody za granicę. Po usilnych jednak staraniach ze strony PZJ wysłano w kwietniu 5 jeźdźców i 10 koni do Nicei, a później drużyny do Rygi i Tallinna.

Do Nicei pojechali: mjr M. Antoniewicz, rtm. J. Kapuściński, rtm. W. Korytkowski, por. S. Kulesza i rtm. S. Starnawski.

Zgromadziły się tu drużyny 9-ciu państw: Belgii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Polski, Portugalii, Rumunii, Szwajcarii i Włoch. Zawody odbyły się w dniach 14–27 kwietnia.

Polacy tym razem spisali się wyjątkowo słabo, nie wygrali ani jednego konkursu, a zdobyli tylko dalsze nagrody, a mianowicie: II — 2, IV — 1, VI — 3 i dalszych 10, łącznie 16.

Pod względem sum pieniężnych na czele znaleźli się Włosi z kwotą 41 510 fr., na drugim miejscu Belgowie 21 660 fr., na trzecim Francuzi 21 065 fr., a Polacy zajęli przedostatnie miejsce z sumą 8 960 fr.

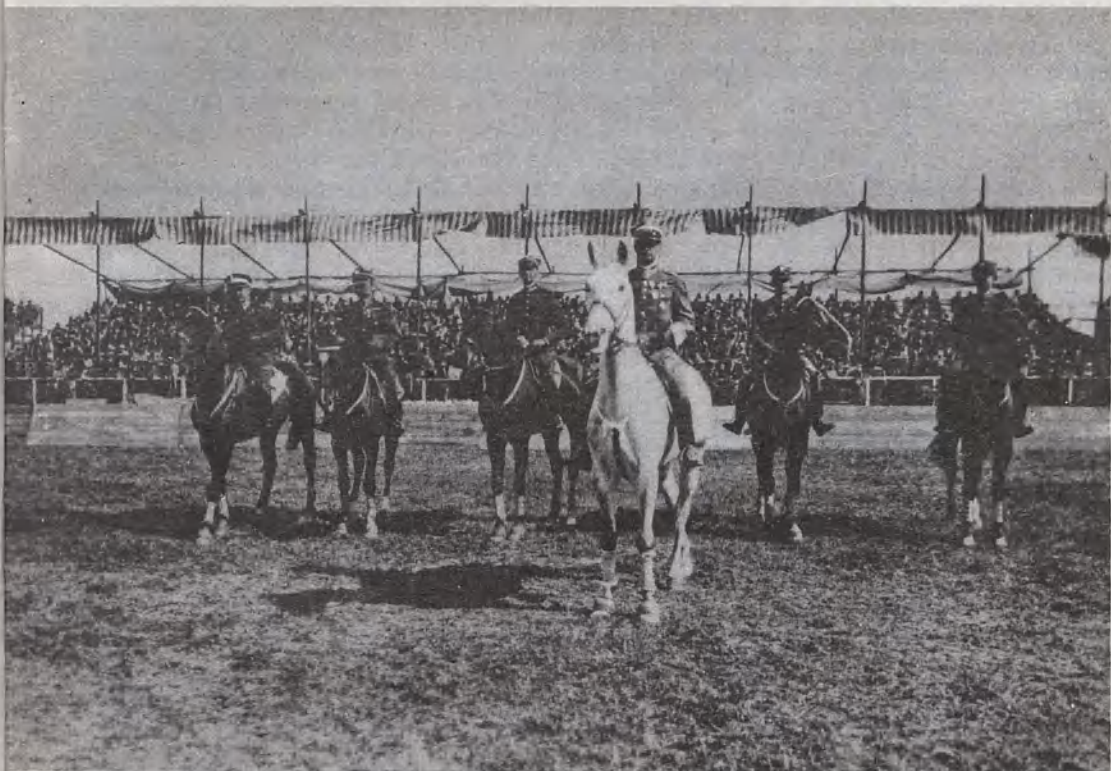
Wobec niepowodzeń w ostatnich kilku latach naszej reprezentacji jeździeckiej na zawodach za granicą, dla pokrzepienia ducha i poprawy jej reputacji u wyższych władz decydujących o asygnowaniu środków na wyjazdy, wystarano się o wysłanie naszej drużyny w dniach 21–24 sierpnia na międzynarodowe zawody do Rygi.

Łotwa miała bardzo szczupłą kawalerię, nie brała udziału w wielkich międzynarodowych konkursach hipicznych i tutejsi jeźdźcy nie mieli w pokonywaniu przeszkód większej rutyny. Dlatego też o wiele łatwiej można tu było osiągnąć sukces i tym podreperować nadwątloną opinię o kwalifikacjach naszych jeźdźców.

Do Rygi przybyły drużyny 3 krajów: Estonii, Łotwy i Polski.

Pierwszego dnia zawodów 21 sierpnia wygrał Puchar m. Rygi por. H. Roycewicz na The Hoop, a drugie miejsce zajął mjr J. Trenkwald na Madzi.

Konkurs o Nagrodę Prezydenta Łotwy wygrał łotewski por. Karklins, a następny mniejszy konkurs również łotewski por. Lusi.



Polska drużyna na międzynarodowych wojskowych konkursach hipicznych w Nicei w 1931 r. Przed drużyną jej szef plk Z. Trzasko Durski. W drugim rzędzie od lewej do prawej — mjr M. Antoniewicz, rtm. J. Kapuściński, rtm. S. Starnawski, por. S. Kulesza i rtm. W. Korytkowski.

Drugiego dnia zawodów odbył się lekki konkurs na zręczność i wytrzymałość z 15 przeszkodami do 130 cm wys. i 180 cm szer. z dwukrotnym przebiegiem trasy każdorazowo na innym koniu. Zwyciężył mjr M. Antoniewicz na Donneuse i Narcyzie, drugi był por. J. Strzałkowski na Ninesse i Oberku i trzeci mjr J. Trenkwald na Olafie i Madzi.

Następnie rozegrano ciężki konkurs na zręczność i wytrzymałość z 15 przeszkodami wys. 140 cm i szer. 200 cm. Wygrał go mjr J. Trenkwald na Madzi, drugie miejsce zajęł por. H. Roycewicz na The Hoop i trzecie łotewski nadpor. Trezins na Feletons.

Z kolei przyszło do rozegrania Konkursu Armii Łotewskiej. Tu Polacy zajęli 4 główne miejsca. Pierwszą nagrodę uzyskał por. J. Strzałkowski, drugą mjr J. Trenkwald, trzecią rtm. K. Szosland i czwartą por. H. Roycewicz.

Konkurs potęgi skoku wygrał Łotysz Upit, a drugi był rtm. K. Szosland.

Ostatniego dnia zawodów rozegrano Puchar Narodów. W skład polskiej drużyny weszli: por. H. Roycewicz na The Hoop, por. J. Strzałkowski na Yvette, rtm. K. Szosland na Sterlingu i mjr J. Trenkwald na Madzi. Wygrali Polacy mając 28 p.k., drugie miejsce zajęli Estończycy z 42 p.k., a Łotysze wycofali się w trakcie konkursu.

W Rydze drużyna nasza wygrała następującą ilość nagród: I — 4, II — 6, III — 2, IV — 1, V — 1, w tym Puchar Narodów.

W 1931 r. jeźdźcy nasi brali jeszcze udział w międzynarodowych zawodach w Tallinnie w Estonii, które odbyły się w dniach 26 i 27 września. Udali się tam: rtm. A. Królikiewicz z końmi Hannibalem i Mylordem, rtm. S. Starnawski z Donneuse i Pikusiem i mjr J. Trenkwald z Madzią i Olafem.

Udział w konkursach brali tylko Estończycy i Polacy. We wszystkich trzech konkursach, jakie rozegrano, łatwymi zwycięzcami stali się Polacy w kolejności: rtm. S. Starnawski na Pikusiu czysto, rtm. A. Królikiewicz na Mylordzie czysto, i rtm. S. Starnawski na Donneuse czysto. Ogółem zawodnicy nasi wygrali na ogólną liczbę, będących do dyspozycji 17 nagród — 11, a mianowicie: I — 3, II — 2, III — 2, IV — 2 i V — 3, zaznaczyć jednak należy, że Estonia posiadała 1 pułk kawalerii, podczas gdy Polska 40.

Z innych wydarzeń 1931 r. zanotować warto, że po usilnych staraniach udało się prezesowi PZJ uzyskać kredyty na zakupienie dla naszej reprezentacji jeździeckiej 5 koni. Po zakup udał się w towarzystwie rzeczoznawcy rtm. Leona Kona do Anglii i Irlandii i obejrzawszy wielką ilość koni zakupili 5.

W 1931 r. PZJ przystąpił do prowadzenia ewidencji koni biorących udział w konkursach hipicznych z notowaniem ich nazw, maści, wieku, pochodzenia, hodowcy, właściciela oraz zdobytych nagród. Ewidencja ta została po raz pierwszy opublikowana w *Jeźdźcu i Hodowcy* w 1932 r. na s. 131 i dalszych, a począwszy od 1933 r. była drukowana w corocznych zeszytach zatytułowanych „Spis koni Nr ...zarejestrowanych przez Polski Związek Jeździecki oraz koni nie zarejestrowanych, lecz które wygrały podczas publicznych zawodów konnych w roku...”. Redagował Spis rtm. Leon Kon. W latach 1933–1939 ukazało się 8 zeszytów tych spisów, który w 1939 r. zawierał 2364 konie.

Na skutek niepowodzeń, jakich doznawały nasze drużyny w latach 1930 i 1931 na międzynarodowych zawodach za granicą, podniosła się krytyka metod ich szkolenia i osiąganey zdolności wyczynowej. Szukano przyczyn doznawanych porażek i znów odżyła polemika nad przyjętą „polską szkołą jazdy” w Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu i uprawianą w pułkach. Dawni oficerowie austriaccy, będący zwolennikami, a często i uczniami szkoły wypracowanej w Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu, po sezonie konkursów 1931 r. ponownie wystąpili z krytyką naturalnej włoskiej szkoły jazdy i zarzucali jej, jak i naśladowcom takowej w Polsce, niedoceniańie ujeżdżenia koni i jednostronne uprawianie konkursów hipicznych ze zbytnim lekceważeniem ujeżdżenia i zaniedbywaniem jazdy polowej w biegach myśliwskich i polowaniach par force.

Debaty rozpoczął Józef Breza, członek zarządu PZJ, który był gorącym zwolennikiem naturalnej włoskiej szkoły, a który dopatrywał się ostatnio u naszych jeźdźców pewnego wypaczenia tej szkoły. Opublikował więc w *Kurierze Warszawskim* (1931 r. nr 272, s. 5) artykuł „O jazdę na konkursach hipicznych”. Artykuł ten stał się bodźcem do dalszych krytyk naszego jeździectwa i sporów na temat znaczenia precyzyjnego ujeżdżania koni.

Niebawem Józef Breza wystąpił z drugim artykułem „Koń postawiony znaczy ujeżdżony” (*Jeździec i Hodowca* 1931 r. nr 44 i 45), — w którym nadal wytykał błędną jego zdaniem interpretację zasad jeździeckich F. Caprilliego przez młodszą generację jeźdźców w Polsce i zaniedbanie ujeżdżenia koni.

Odezwali się również w tym roku oraz w następny zwolennicy szkoły Militär Reitlehrer Institut płk. Hubert Brabec, „Kompetentny”, płk. S. Dembiński i K. Grocholski, a potem zwolennicy „polskiej szkoły jazdy” mjr M. Antoniewicz, mjr J. Trenkwald, rtm. G. Romaszkan, rtm. W. Zgorzelski i inni. Polemiką tą zajmujemy się bliżej w końcowym rozdziale książki poświęconym rozważeniu zagadnienia czy istniała „polska szkoła jazdy”?

Rok 1932

W tym czasie na terenie Polski wystąpiło już największe nasilenie kryzysu gospodarczego. Rząd czynił drastyczne ograniczenia wydatków i nakazywał najdalej idące oszczędności. Pokasowane zostały różne urzędy, a nawet ministerstwa, a wewnątrz nich jak i w przedsiębiorstwach państwowych przeprowadzono ostre redukcje etatów, pozwalniano wielu urzędników i pomniejszano wydatki rzeczowe. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w resorcie którego znajdowały się sprawy hodowli koni i wyścigów konnych, połączono w jeden urząd z Ministerstwem Reform Rolnych, a Departament Chowu Koni

zredukowano do rangi wydziału, zwalniając część pracowników. Redukowano też dotkliwe subwencje dla rozmaitych instytucji.

W tej sytuacji konieczne stało się zmniejszenie zasiłków na sporty konne oraz odwołanie wielu imprez. Zdecydowano między innymi nie wysłać w tym roku naszej reprezentacji na międzynarodowe konkursy hipiczne na Zachód oraz zrezygnowano z udziału w X Olimpiadzie w Los Angeles. Dopiero na jesieni zgodzono się wysłać drużynę na międzynarodowe zawody do Rygi i Tallinna, co było mniej kosztowne aniżeli ekspedycja na Zachód i dawało bez porównania większe szanse na osiągnięcie sukcesów.

Zawody zorganizowano w: Baranowiczach, Bydgoszczy, Gnieźnie, Grudziądzu, Kielcach, Łukowie, Równem, Toruniu, Warszawie i Zaleszczykach oraz pomniejsze w garnizonach.

Nieco większe konkursy urządziło Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu w dniach 3, 5 i 8 maja. Ogółem odbyły się 4 konkursy, w których uczestniczyło 84 koni, w tym około 50 młodych, startujących na oficjalnych zawodach po raz pierwszy.

Dnia 3 maja rozegrano Konkurs Otwarcia w dwóch seriach: lżejszej i cięższej. W serii pierwszej należało pokonać 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm. Warunki te okazały się na tyle łatwe, że 19 koni przeszło trasę czysto. Pierwszą nagrodę przyznano por. A. Żelewskiemu na Rabusiu II, hodowli S. Huskowskiego w Czernięcinie w Lubelskiem, drugą por. J. Komorowskiemu na Walku, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy por. Juszczaka na Talarze i por. W. Olędzkiego na Sztandarze.

W serii drugiej z handicapem pokonać należało 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 300 cm.

Zwyciężył również por. A. Żelewski, tym razem na Olbrymie, drugim był mjr M. Antoniewicz na Jowiszu, a trzecią, czwartą i piątą nagrodę podzielono pomiędzy rtm. S. Starzawskiego na Donneuse, por. R. Łuszczewskiego na Matadorze i por. P. Pinińskiego na Saharze.

Drugiego dnia zawodów, 5 maja odbył się Konkurs Ujeżdżenia, w którym uczestniczyło 21 koni. W serii pierwszej dla koni młodszych zwyciężył por. S. Kulesza na Wampirze, drugą nagrodę przyznano por. T. Sokołowskiemu na Watasze, a trzecią por. Strickerowi na Tajfunie. W serii drugiej dla koni starszych najwyższą notę osiągnął rtm. E. Kuchcicki na Konopce, drugą nagrodę uzyskał por. J. Mossakowski na Orzechu i trzecią por. J. Strzałkowski na Partyzancie.

Następnie rozegrano Konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej o przechodnią nagrodę honorową ofiarowaną przez niego. Pokonać należało 15 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm. Udział wzięło 32 konie. Zwyciężył rtm. Szumski na Owocu, drugi był por. J. Strzałkowski na Ninesse i trzeci por. J. Komorowski na Walku.

Trzeciego dnia zawodów, 8 maja rozegrano lekki Konkurs Pożegnania, w którym należało przebyć 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm. Uczestniczyło 50 koni. Zwycięzcą stał się por. R. Łukaszewicz na Obcasie, drugi był por. Karwacki na Gołębiu i trzeci tenże na Wysokiej.

Następne nieco większe zawody prowincjonalne urządzone zostały przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni tym razem w Toruniu w dniach 4-5 czerwca na placu sportowym Centrum Wyszkożenia Artylerii. Frekwencja zawodników okazała się znaczna, przybyło bowiem 84 konie, natomiast publiczność nie dopisała i trybuny były puste. W ciągu dwóch dni rozegrano 3 konkursy.

Pierwszego dnia zawodów, 4 czerwca odbył się Konkurs Otwarcia z handicapem. Na trasie stanęło 12 przeszkód do 120 cm wys. i 300 cm szer. Tempo obowiązywało 400 m na min. Udział wzięło 82 konie. Wygrał por. Piechocki na Romie, drugi był por. Nowak na Oliverze i trzeci por. W. Biliński na Niespodziance.

Drugiego dnia zawodów, 5 czerwca rozegrano ciężki Konkurs Pomorski z 14 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 300 cm, w tempie 400 m na min. Stanęło 45 koni. Wygrał kapitan USA Lambert na Olafie, będący na kursie w Grudziądzu, drugi był por. Z. Ruciński na Reszce i trzeci por. Piechocki na Romie.

Następnie rozegrano Konkurs Lekki z 12 przeszkodami wys. 110 cm i szer. 300 cm,

w tempie 400 m na min. Stańło 65 koni. Wygrał por. Piechocki na Sobku, drugi był por. Biały na Słowiku, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy kpt. J. Sałęę na Marocco i por. Karwackiego na Wysokiej.

Małopolski Klub Jazdy, mający siedzibę we Lwowie, miał stale trudności z urządzeniem konkursów hipicznych w tym dużym mieście. Nie było tu jakoś klimatu do tego odłamu sportu i klub z musu organizował konkursy w Tarnopolu, Truskawcu, Zakopanem i Zaleszczykach, a nie we Lwowie.

W 1932 r. po raz drugi urządzono konkursy w Zaleszczykach. Odbyły się one w dniach 13, 14 i 15 sierpnia. Na imprezę tę przybyło około 600 osób z Rumunii.

Zawody rozpoczęto Konkursem Ujeżdżenia. Odbył się on tylko w jednej serii dla koni nie starszych aniżeli 7 lat. Chodziło tu o zachęcenie do ujeżdżania nowych koni wchodzących w szranki sportowe, gdyż wśród młodszej generacji odczuwało się szczególnie brak należytego ujeżdżenia. Wynik konkursu potwierdził zaznaczony stan rzeczy. Zgłoszono zaledwie 3 konie, a do próby faktycznie stanął tylko jeden, a mianowicie Tur pod por. Aleksandrem Rylke z 14 pułku ułanów. Koń poprawnie wykonał wszystkie wymagane ruchy i jeździec uzyskał pierwszą nagrodę.

Zaraz potem przystąpiono do rozegrania Konkursu Otwarcia im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni i Rozwoju Sportu Konnego Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza, a mianowicie pierwszej jego serii dla koni, które w 1931 i 1932 r. nie wygrały 200 zł. Pokonać należało 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 375 m na min. Udział wzięło 25 koni. Zwyciężył por. Czechowski na Ozorze, drugi był por. Rostworowski na Wielmożnym Panie i trzeci Roman Potocki na Primusie. Rozdano i dalsze nagrody.

Następnie rozegrano drugą serię im. 6 Samodzielnej Brygady Kawalerii dla koni, które wygrały w 1931 i 1932 r. 200 zł. i więcej. Parcours składał się z 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, które należało przebyć z szybkością 400 m na min. Udział wzięło 21 koni. Zwyciężył por. Krachelski na Reku, drugi był Wilhelm Tomecki z Oddziału Konnego Sokoła Macierzy we Lwowie na Bohunie i trzeci por. Rymsha na Raptusie.

Potem przystąpiono do Cross Country im. Wojewody Tarnopolskiego na dystansie 4000 m dla 4-letnich i starszych koni wszelkiego pochodzenia, które nie wygrały na torach wyścigowych 1500 zł. Udział wzięło 6 jeźdźców. Wygrał por. Rostworowski na Wielmożnym Panie, drugi był por. Stojewski na Partyzancie i trzeci por. Chyliński na Piracie.

Drugiego dnia zawodów, 14 sierpnia odbył się Konkurs Szybkości im. 6 Samodzielnej Brygady Kawalerii o nagrodę honorową ufundowaną przez tę brygadę. Na krętej trasie było ustawionych 13 przeszkód wys. 110 cm i szer. 350 cm. Uczestniczyło 27 koni. Zwyciężył W. Tomecki na Bohunie, drugi był por. Rymsha na Neptunie i trzeci por. Krachelski na Reku.

Następnie miała miejsce gonitwa włościańska im. Starosty Zaleszczyckiego na dystansie 1000 m o nagrody pieniężne i narzędzia rolnicze. Udział wzięło 16 chłopów na małych miejscowych konikach.

Trzeciego dnia zawodów, 15 sierpnia odbył się Konkurs Wstęgi Dniestru o nagrodę honorową ofiarowaną przez K. Horodyskiego. Na trasie znalazło się 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, które należało pokonać z szybkością 425 m na min. Udział wzięło 21 koni. Wygrał por. Rymsha na Raptusiu, drugi był por. Krachelski na Reku i trzeci por. Rylke na Turze.

Na zakończenie rozegrano Konkurs Pożegnania o nagrodę Bolesława Zangena dla koni, które w bieżącym mityngu w Zaleszczykach nie wygrały 150 zł. Handicap A. Na trasie stańło 14 przeszkód 120 cm wys. i 350 cm szer., a szybkość obowiązywała 440 m na min. Startowało 15 koni. Zwyciężył por. Kowza na Orle, drugi był por. Dmowski na Titinie i trzeci rtm. W. Korytkowski na Ostrym.

Wreszcie odbył się Cross Country im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni i Rozwoju Sportu Konnego Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza dla 4-letnich i starszych koni wszelkiego pochodzenia, które nie wygrały 1500 zł. Dystans 5000 m. Stańło 4 jeźdźców. Wygrał por. Chyliński na Piracie, drugi był por. Maciejowski na Paniczu i trzeci por. Rostworowski na Wielmożnym Panie.

W przerwach pomiędzy zawodami odbywały się popisy ułanów i kanonierów, które urozmaiciły widowisko.

W marcu 1932 r. z inicjatywy oficerów pułków kawalerii stacjonowanych na Wołyniu powstał Wołyński Klub Jeździecki w Równem. Prezesem klubu został gen. brygady Edmund Knoll Kownacki, a wiceprezesem znany tamtejszy hodowca Aleksander Ledóchowski ze Smordwy. Klub dwukrotnie w ciągu 1932 r. urządzał zawody konne w Równem w czerwcu i październiku. Były to pierwsze publiczne konkursy hipiczne na Wołyniu, nie licząc zawodów pułkowych i w brygadzie. Pomimo usilnych starań, na razie nie udało się wciągnąć do zawodów jeźdźców cywilnych pomimo, że na Wołyniu było sporo dworów, a niektóre prowadziły wysoko postawioną hodowlę koni remontowych i sportowych.

Sandomierskie Koło Sportowe urządziło w dniach 1 i 2 października w porozumieniu z dowódcą 2 pułku artylerii polowej legionów zawody konne w Kielcach na tamtejszym stadionie sportowym. Udział wzięli jeźdźcy cywilni i wojskowi z 7, 8, 20 pułku ułanów, 5 dak-u, 2 pap-u, 2 szwadronu pionierów, członkowie Sandomierskiego Koła Sportowego, Śląskiego Klubu Jazdy Konnej i Towarzystwa Zawodów Konnych Ziemi Kieleckiej. W programie były 2 konkursy hipiczne, kilka biegów myśliwskich i 2 cross country.

Podlaskie Koło Sportu Konnego w Łukowie urządziło na jesieni kilka imprez sportowych na Łąpiguzie pod Łukowem oraz na terenie kilku prywatnych majątków.

Z powodu zbliżającego się terminu zawodów jeździeckich na X Olimpiadzie w Los Angeles — PZJ i Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych zdecydowały nie urządzać w tym roku w Warszawie międzynarodowych zawodów, gdyż wszystkie kraje zaabsorbowane były Olimpiadą i pewnie nie przysłałyby do Polski swoich drużyn. Zdecydowano więc urządzić w Łazienkach tylko centralne zawody krajowe.

Program rozpoczęto, jak zwykle, od Konkursu Ujeżdżenia, który przeprowadzono w dniu 13 maja. Tym razem podzielono uczestników na dwie serie: pierwszą dla koni do 7 lat włącznie i drugą w wieku 8 lat i starszych. Chodziło tu o zrównanie szans, aby młode konie, nie mające jeszcze dużej rutyny, nie były sądzone razem ze starszymi, mającymi za sobą dłuższą pracę w ujeżdżeniu.

Wystąpiło po 13 koni w każdej serii. Po raz pierwszy stanęła do tego konkursu amazonka panna Zofia Kucińska na wałachu pełnej krwi Tadeuszu. Wprowadzie koń był ujeżdżony nie przez nią, lecz zawodniczka wykonywała wszystkie ruchy poprawnie i witana była rześzystymi oklaskami.

W obydwu seriach konie na ogół były dobrze ujeżdżone, ale oczywiście seria starszych wykazała przewagę. Dalsze próby ujeżdżenia odbyto dnia 15 maja.

Drugiego dnia zawodów, 14 maja rozegrano Konkurs Otwarcia, który w tym roku podzielono aż na trzy serie: 1) dla koni, które nigdy nic nie wygrały w Łazienkach, 2) dla koni, które wygrały w Łazienkach w 1930 i 1931 r. poniżej 600 zł i 3) dla pań i jeźdźców cywilnych na koniach, które w 1930 i 1931 r. nie wygrały pierwszej nagrody.

W serii pierwszej pokonać należało na dystansie 580 m, 14 przeszkód wys. 125 cm i szer. 350 cm, w normie czasu 1 min. 57 sek. Zgłoszono tu sporo młodych koni w wieku zaledwie 6 lat i te jako początkujące nie mogły sobie poradzić z warunkami konkursu i psuły widowisko wrzucaniem przeszkód i odmawianiem skoków. Postanowiono więc na przyszłość wprowadzić rygory, aby młode konie nie dopuszczać do centralnych zawodów w Warszawie, a pozostawić im prawo uczestniczenia tylko na prowincji.

Konkurs wygrał por. Z. Ruciński na Reszce, drugi był por. Karwacki na Gołębiu i trzeci por. J. Komorowski na Surmie. Przyznano 15 nagród i wstęgi.

Po dwuletniej przerwie wziął udział w kilku konkursach Karol Rómmel na koniu Marii Zwierzchowskiej Aliancie, lecz zajął na nim dalsze miejsce.

W drugiej serii warunki konkursu były takie same jak w pierwszej, tylko przeszkody podwyższono do 130 cm wys. i 400 cm szer. Zwyciężył kpt. F. Mrowec na Moskalu, a drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy por. J. Strzałkowskiego na Oberku i por. R. Łuszczewskiego na Orlicy. Przyznano 15 nagród i wstęgi.

W trzeciej serii dla pań i jeźdźców cywilnych dystans wyniósł 580 m, przeszkód 14 wys.

110 cm i szer. 300 cm. Wygrał K. Bylczyński na Dominie, drugi był Karol Wickenhagen na Lotrzyku i trzecią Zofia Sikorska na Łaskawym Panie. Przyznano 8 nagród i wstęgi.

Trzeciego dnia zawodów, 15 maja kontynuowano Konkurs Ujeżdżenia i odbyto dwie dalsze próby: posłuszeństwa przy pokonywaniu przeszkód i skoki z dużą szybkością 440 m na min. Te ostatnie przeprowadzono dla koni I serii na wys. 110 cm, a II serii na wys. 120 cm.

W pierwszej serii wygrał por. T. Sokołowski na Watasze, drugą nagrodę uzyskał por. S. Kulesza na Wampirze i trzecią por. Stricker na Tajfunie. Przyznano 8 nagród i 2 wstęgi.

W drugiej serii najlepszy okazał się rtm. K. Szosland na Irysie, drugi był por. W. Olędzki na Sztandarze i trzeci por. W. Totiew na Samuelu. Przyznano 8 nagród i 2 wstęgi.

Tegoż dnia rozegrano Konkurs Łazienek o nagrodę honorową Expressu Porannego dla pań i jeźdźców cywilnych. Pokonać w nim należało 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 440 m na min. Udział wzięło 19 koni. Zwyciężył K. Bylczyński na Dominie i on również zajął drugie miejsce na Anitrze, trzeci był K. Skarżyński na The Lad. Przyznano 8 nagród i 3 wstęgi. W tym konkursie debiutował w Łazienkach popularny z czasem jeździec cywilny Henryk Strzeszewski, który w pierwszych latach swoich występów bardzo brzydko siedział na koniu i stale rozbijał po kilka przeszkód, wywołując wesołość widzów. Nie zrażał się jednak niepowodzeniem, jeździł uporczywie nadal i stopniowo nabierał wprawy, tak że z czasem zaczął nawet wygrywać niektóre konkursy, lecz brzydkiego siedzenia na koniu nie wyzbył się nigdy.

W 1932 r. po raz pierwszy zorganizowano w Polsce Championat Skoku na Wysokość według prawideł ustalonych przez FEI. Championat polegał na ustaleniu, jaki koń w danym dniu skoczy nie tylko najwyższą przeszkodę, ale i pokona ją najprawidłowiej.

Championatu Skoku na Wysokość nie należy mieszać z próbą pobicia rekordu. Podczas championatu najpierw ustawia się przeszkodę, np. 180 cm wysoką, przez którą skaczą kolejno wszyscy biorący udział w konkursie. Potem przeszkodę podwyższa się o 10 cm i znowu skaczą ją wszyscy i tak coraz wyżej. Stopniowo odpadają poszczególni zawodnicy, a zwycięzcą zostaje ten, który skoczył czysto najwyżej. Natomiast w próbie ustanowienia rekordu procedura jest nieco inna. Zawodnik sam określa wysokość przeszkody do pierwszego i następnych skoków i pokonuje je z krótką przerwą na odpoczynek. Dozwolone jest trzykrotne próbowanie skoczenia każdego wymiaru przeszkody, a jeśli koń odmawia, jeździec zostaje wyłączony z dalszych prób.

Podczas championatu skoku teoretycznie może być ustanowiony nowy rekord skoku krajowy, a nawet światowy, lecz w praktyce to się nie zdarza, a bicie rekordów następuje w specjalnych do tego próbach i na przeszkodach ściśle ustalonych przez FEI.

Dawniej nie istniały ścisłe przepisy, w jakich warunkach ustanawiany był krajowy lub światowy rekord skoku na wysokość lub na szerokość. W różnych krajach i na różnych stadionach odbywało się to rozmaicie. Za rekord przyjmowano maksymalny skok wwyż lub wszerz, wyrażony w centymetrach, bez żadnych warunków określających rodzaj przeszkody, sposób jej ustawienia, materiał z jakiego została wykonana itp. Dopiero w 1930 r. FEI ustaliła ścisłe przepisy, według których miały się odbywać próby ustanawiania rekordów skoków na wysokość i szerokość i tryb oficjalnego ich uznania. Przepisy te zostały zamieszczone w „Międzynarodowym Regulaminie Jeździeckim“, wydanym przez PZJ w tłumaczeniu polskim w 1930 r., na s. 21–24.

Jeżeli chodzi o rekordy skoków na wysokość, ustanowione przez jeźdźców polskich, to przedstawiały się one do 1932 r. następująco: 7 czerwca 1902 r. podczas konkursów hipicznych w Agrykoli w Warszawie inż. Zdzisław Sznuke skoczył na Suzy przeszkodę wysokości 170 cm; w 1909 r. na konkursach w Płoskirowie na Podolu Tadeusz Dachowski skoczył na Mirze 186 cm; 1 czerwca 1914 r. na konkursach w Agrykoli Bronisław Peretiatkiewicz skoczył na Kingu 205 cm; w 1926 r. podczas międzynarodowych zawodów w Mediolanie rtm. Adam Królikiewicz na Unigeno i mjr Michał Toczek na Hamlecie skoczyli każdy po 220 cm. Wszystkie te rekordy ustanowione zostały według ówczesnych zwyczajów bez jakiegokolwiek międzynarodowego uzgodnienia reguł, według których mają być ustanawiane i uznawane.

Gdy w 1930 r. zostały zatwierdzone przez FEI ścisłe przepisy co do uznawania rekordów,

wówczas unieważniono wszystkie dotychczasowe rekordy wszystkich krajów z wyjątkiem rekordu ustanowionego w dniu 17 sierpnia 1912 r. na zawodach w Vittel, przez M. F. Juge Montespieu na Biskrze i jednocześnie przez René Ricarda na Montjore III wynoszący po 236 cm każdy, a dokonanych na przeszkodzie, jaką FEI obrała za obowiązujący wzór. Skoki te uznano jako ówczesny rekord świata.

Tym samym wszystkie polskie rekordy sprzed 1930 r. stały się nieoficjalnymi i nie uznawanymi przez FEI.

Podczas Championatu Skoku na Wysokość w dniu 15 maja 1932 r. w Warszawie w Łazienkach por. Paweł Nerlich Dąbski skoczył na Polusiu przez przepisową przeszkodę 193 cm i ten skok został uznany za nowy oficjalny rekord Polski. Jeździec uzyskał pierwszą nagrodę pieniężną 500 zł oraz nagrodę honorową ofiarowaną przez Marię Sobańską. Właśc. Poluś 1922 (Amenrausch — Nazwa) był hodowli Krzysztofa Mielżyńskiego. Drugą nagrodę uzyskał rtm. A. Królikiewicz na Mylordzie, skoczywszy 185 cm, a trzecią por. P. Nerlich Dąbski na Regencie, skoczywszy również 185 cm.

Czwartego dnia zawodów, 16 maja rozegrano konkurs szybkości im. Fryderyka Jurjewicza, w którym należało pokonać 16 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, rozmieszczonych na liniach prostych bez ostrzejszych zakrętów. Wygrał go por. Z. Ruciński na Reszce, wykazawszy szybkość 492 12/19 m na min. Drugi był rtm. K. Szosland na Sterlingu, a trzeci por. W. Biliński na Rabusiu. Przyznano 15 nagród i 6 wstęp.

Następnie przypadł Konkurs im. św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych. Po raz pierwszy rozegrano go na szybkość. Przeszkody ustawiono wys. 110 cm i szer. 350 cm. Uczestnicy zostali zafascynowani szybkością i przez to poświęcali mniej uwagi prowadzeniu koni, w wyniku czego było wiele strąceń. Wygrała panna W. Leska na Oстрыm, osiągając szybkość 473 18/19 m na min., drugi był Wilhelm Schön na Dorianie, a trzecia panna Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu.

Piątego dnia zawodów, 18 maja rozegrano główny indywidualny konkurs sezonu Armii Polskiej im. Marszałka. Był to ciężki konkurs z handicapem A. Pokonać w nim należało na trasie długości 1000 m 20 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, z szybkością 425 m na min., w normie czasu 2 min. 22 sek. Konkurs miał za cel przeegzaminowanie koni i jeźdźców co do naskakania i opanowania, toteż trasę wytyczono na liniach krętych. Wzięło udział 47 koni. Zwyciężył kpt. Jan Sałęga na Neli, zdobywając puchar i 1125 zł. Drugi był por. R. Pohorecki na Farsie i trzeci rtm. K. Szosland na Allim. Rozdzielono 15 nagród i 5 wstęp.

Szóstego dnia zawodów, 19 maja przystąpiono do rozegrania Championatu Konia im. Szefa Departamentu Kawalerii MS Wojsk o nagrodę przechodnią ofiarowaną przez kawalerię chilijską. W tym roku PZJ postanowił dołączyć do tego najcięższego w kraju konkursu współzawodnictwo o tytuł Mistrza Championatów Konia na 1932 r. Spowodowane to zostało okolicznością, że zeszłoroczne doświadczenie wykazało, iż nie można organizować dwóch championatów rocznie, gdyż próba taka jest na tyle ciężka, że ten sam koń nie jest w stanie odbyć ją dwukrotnie w niedużym odstępie czasu. Olbrzymia natomiast większość naszych jeźdźców nie dysponowała dwoma końmi takiej klasy, na których można by dwukrotnie stanąć do tej wyczerpującej próby. Z tej racji połączono dwie imprezy w jedną.

Warunki championatu pozostawiono prawie takie same jak w roku ub., zmieniono tylko mnożniki — w próbie wytrzymałości: w biegu z przeszkodami z 30 na 20, w biegu na przełaj z 35 na 25, a w skokach przez przeszkody z 20 na 10.

Pierwszą część championatu — próbę na czworoboku — przeprowadzono w dniu 19 maja na placu ćwiczeń 1 dak-u. Z zapisanych 22 koni stanęło 16. Jak i w latach ubiegłych w dalszym ciągu obserwowano się u jeźdźców za słabe różnicowanie kłusa skróconego i wyciągniętego; wciąż zawodnicy nie wyciskali należycie koni łydkami, aby szły rzeczywiście wyciągniętym kłusem i zbierali za to punkty karne. Natomiast poprawiło się wyraźnie ustawianie koni na wprost przy zagalopowywaniu i ustawianiu głowy konia w kierunku tej nogi, z której miał galopować, nie było więc już galopowania w trzy ślady.

Dalsze próby składowe championatu przeprowadzono w dniach 20 i 21 maja.

Po południu dnia 19 maja rozegrano Konkurs Pożegnalny im. Marii Zandbangowej z handicapem C dla koni, które brały już udział w zawodach w bieżącym sezonie, lecz wygrały poniżej 300 zł. Pokonać należało na dystansie 560 m 20 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, z szybkością 440 m na min. Udział wzięło 41 koni. Zwyciężył rtm. S. Skupiński na Promieniu, drugi był por. H. Roycewicz na Black Boy'u i trzeci por. R. Łuszczewski na Orlicy. Rozdano 20 nagród i 4 wstęgi.

Siódmego dnia zawodów, 20 maja odbyła się druga część Championatu Konia — próba wytrzymałości na polach i torze wyścigowym w Moczydle. Składała się ona z: 1) biegu drogami 7 km, w czasie 29 min. 10 sek., 2) indywidualnego steeple chase na torze wyścigowym na dystansie 4000 m, w czasie 6 min. 40 sek., 3) biegu drogami 15 km, w czasie 1 godz. 2 min., 30 sek., 4) biegu na przełaj ok. 6000 m, w czasie 13 min. 30 sek. i 5) biegu kontrolnego płaskiego 2000 m, w czasie 6 min. Łącznie przebyć więc należało ok. 34 km w 1 godz. 57 min. 50 sek. Waga jeźdźca 75 kg. Warunki, jak widać, były ciężkie.

Na ogół zawodnicy odbyli próbę wytrzymałości bardzo dobrze i wykazali poprawną jazdę, jak też doskonale przygotowanie koni. Teren tym razem był dobry, bez zwykłego w okolicach Moczydła błota.

Po raz pierwszy zastosowano wytyczenie trasy biegu na przełaj rozsypanymi skrawkami papieru. Trasa była kręta i prowadziła w dużej mierze Lasem Kabackim. Rozsypany papier ułatwiał trzymanie się kierunku i jeden tylko jeździec zmylił drogę. Wprowadzono też jednogodzinowe przerwy pomiędzy poszczególnymi biegami.

Dnia 21 maja odbył się w Łazienkach komisyjny przegląd stanu koni. Ze stawki 12 doprowadzonych koni 3 zdradzały lekką sztywność w ruchach, a wszystkie one były nieco limfatycznej konstytucji. Do ostatniej próby — skoków przez przeszkody — dopuszczono wszystkie 12 koni.

Pokonać teraz należało na dystansie 650 m 12 przeszkód wys. 115 cm i szer. 350 cm z szybkością 375 m na min., w normie czasu 1 min. 44 sek. Trasa parcoursu była łagodna, a przeszkody zbliżone do naturalnych.

Po odbyciu wszystkich tych prób za zwycięzcę uznano rtm. A. Królikiewicza na Syrenie, hodowli Jana Krzymuskiego z Wierzbia. Jemu też dostała się przechodnia nagroda honorowa kawalerii chilijskiej, jak też ogłoszono go Mistrzem w Championatach Konia na 1932r. oraz wręczono mu złoty mistrzowski medal PZJ.

I wicemistrzem w Championatach Konia został rtm. Józef Najnert na Dandysie, hodowli łańcuckiej, któremu wręczono srebrny medal mistrzowski. II wicemistrzem uznano por. Wacława Totiewa na Tenisie, hodowli Franciszka Karłowskiego oraz wręczono mu medal brązowy. Ogółem przyznano 8 nagród i 3 wstęgi.

Na zakończenie mitingu urządzono dodatkowy konkurs o nagrody ofiarowane przez Ilustrowany Kurier Codzienny. Był on typu olimpijskiego Prix des Nations, jaki miał być rozegrany w sierpniu podczas X Olimpiady w Los Angeles. Jeźdźcy nasi łudzili się jeszcze, że drużyna wyjedzie na Olimpiadę i powyższy konkurs został zorganizowany w tym poniekąd celu, aby wyłonić ewentualnych kandydatów na wyjazd.

Parcours składał się z 14 przeszkód i wymagał wykonania 16 skoków. Przeszkody były po 140 cm wys., jedna 150 cm, jedna 160 cm i jedna 400 cm szer. Jechać należało z szybkością 400 m na min. W rozgrywce przy jednakowej ilości punktów karnych decydowała szybkość.

Stało 35 koni. Zwyciężył kpt. F. Mrowec na Moskału, drugi był kpt. J. Sałęga na Neli i trzeci por. P. Nerlich Dąbski na Polusiu. Trzy pierwsze miejsca zajęli więc artylerzyści, a czwartą i piątą nagrodę podzielono pomiędzy artylerzystę por. Z. Rucińskiego na Roksanie i ułana K. Szoslanda na Allim.

Po zakończeniu konkursów odbyło się uroczyste wręczenie pamiątkowego medalu seniorowi tegorocznych zawodów Wilhelmowi Schöne ze Śląskiego Klubu Jazdy Konnej, który pomimo starszego wieku był wciąż czynnym sportsmenem.

Na tym konkursy w Łazienkach zostały zakończone.

W 1932 r. rozegrano II Mistrzostwo Hipiczne Polski. Tym razem poszerzono je do-

dając Mistrzostwo w Ujeżdżeniu Konia. Próby zapoczątkowano dnia 30 września w Warszawie na stadionie w Łazienkach. Rozpoczęto od mistrzowskiego konkursu ujeżdżenia. Był on otwarty dla każdego krajowego jeźdźcy na dowolnym koniu. Nagród pieniężnych w konkursach o mistrzostwo nie ustanowiono, a tylko medale złoty, srebrny i brązowy, lecz uczestnikom zwracane były koszty przewozu i utrzymania koni.

Ponieważ dotąd nie popierano w Polsce sztuki ujeżdżania maneżowego, więc też w kraju mało było wytrawnych w tej dyscyplinie jeźdźców i mało precyzyjnie ujeżdżonych koni.

Mistrzostwo w ujeżdżeniu polegało na odbyciu 3 prób: na czworoboku, posłuszeństwa przy pokonywaniu przeszkód i skoki przez przeszkody w szybkim tempie 440 m na min.

Do próby na czworoboku stanęło zaledwie 9 koni i ujawniła ona dość niski stopień ujeżdżenia. Potem w próbie szybkiego pokonywania przeszkód odpadły jeszcze 2 konie na skutek odmowy skoku.

Tytuł Mistrza Ujeżdżenia Konia na 1932 r. wraz ze złotym medalem PZJ uzyskał por. Jan Mossakowski z 1 pułku strzelców konnych na Orzechu. Tytuł I wicemistrza i srebrny medal otrzymał por. Tadeusz Sokołowski z 1 pułku szwoleżerów na Tajfunie, a tytuł II wicemistrza oraz medal brązowy — por. Henryk Roycewicz z 25 pułku ułanów na Tuli-pane.

Następnie przystąpiono do rozgrywki pierwszego półfinału w konkursie o Mistrzostwo w Skokach przez Przeszkody. Pokonać należało 15 przeszkód wys. od 125 cm do 140 cm i szer. 450 cm, z szybkością 440 m na min.

W tym roku wprowadzono w rozgrywkach o Mistrzostwo Polski w Skokach przez Przeszkody pewną inowację. Aby zmniejszyć przypadkowość w pomyślnym zakończeniu finału, uzależniono w pewnym stopniu ostateczny wynik od przebiegów w półfinałach. Wprowadzono mianowicie bonifikaty za zdobycie w półfinałach pierwszego miejsca w wysokości 2 punktów, drugiego w wysokości 1,5 p., trzeciego 1 p. i czwartego 0,5 p. Te punkty były następnie odliczane od sumy punktów karnych uzyskanych w finale. W roku ub. o zwycięstwie decydował jedynie wynik finału.

Do finału dopuszczano tylko tych jeźdźców, którzy w każdym z półfinałów mieli całkowicie zakończony parcours.

Do pierwszego półfinału stanęło 9 zawodników na 14 koniach. Kolejne lokaty uzyskali: 1) por. Z. Ruciński na Resce, 2) kpt. F. Mrowec na Moskalu, 3) por. P. Nerlich Dąbski na Nero i 4) por. W. Biliński na Niespodziance.

Drugiego dnia zawodów, 1 października odbył się drugi półfinał, w którym rozegrano konkurs potęgi skoku na dystansie 640 m, z 8 przeszkodami wys. od 130 cm do 150 cm, z szybkością 325 m na min. Startowało 8 jeźdźców na 12 koniach. Dwa pierwsze miejsca przyznano por. Z. Rucińskiemu na Roksanie i por. H. Roycewiczowi na The Hoop, trzecie uzyskał kpt. F. Mrowec na Moskalu i czwarte rtm. K. Szosland na Donneuse. Do finału zakwalifikowano 7 jeźdźców na 7 koniach.

Trzeciego dnia zawodów, 2 października przystąpiono do finału. Każdy jeździec musiał przebyć na tym samym koniu dwa razy ten sam parcours. Od sumy punktów karnych odejmowano bonifikaty uzyskane w półfinałach i ostateczna suma punktów decydowała o lokacie.

Przebyć należało na dystansie 940 m 16 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, z szybkością w pierwszym nawrocie 400 m na min., w normie czasu 2 min. 21 sek. i w drugim nawrocie 440 m na min., w normie czasu 2 min. 9 sek. Przeszkody miały charakter klasyczny, a parcours o długich na ogół liniach bez żadnych pułapek, czy niespodzianek w przeszkodach.

Startowało 7 jeźdźców na 7 koniach. Zwyciężył por. Z. Ruciński na Roksanie z 4,5 p.k. drugie miejsce zajął kpt. F. Mrowec na Moskalu z 13,5 p.k. i trzecie por. P. Nerlich Dąbski na Nero.

Mistrzem Polski w Skokach przez Przeszkody na 1932 r. został więc Z. Ruciński, I wicemistrzem F. Mrowec i II wicemistrzem P. Nerlich Dąbski. Wszyscy oni byli artylerzystami.

W 1932 r. ustanowiono jeszcze jeden nowy tytuł Mistrza Jazdy Polskiej na rok...

Miał nim zostać zawodnik, który w danym roku zdobędzie wszystkie trzy mistrzostwa: w ujeżdżeniu, w championacie konia i w skokach przez przeszkody. Oczywiście szanse na zdobycie takiego uniwersalnego mistrzostwa były znikome i do wybuchu wojny 1939 r. nikt go w Polsce nie osiągnął.

Począwszy od 1932 r., dowódca 22 pułku ułanów, stacjonowanego w Brodach w Małopolsce, płk dr. Stanisław Rostworowski zaczął ogłaszać w Jeźdźcu i Hodowcy z własnej inicjatywy wykazy hodowców koni, które brały udział w rozgrywkach w brygadach i w armii o Mistrzostwo Armii czyli w tzw. Militari. Wykazy swoje ogłaszał co roku i wprowadzał w nich różne ulepszenia, tak że stawały się cennym źródłem dla orientacji, którzy hodowcy produkowali najcenniejsze konie wojskowe.

Zawody Militari zapoczątkowano u nas wcześniej, bo już w 1923 r. i rozgrywano do 1938 r. włącznie. W ciągu tego czasu ulegały one rozmaitym przeobrażeniom, lecz w zasadzie miały kultywować i sprawdzać gotowość bojową oficerów i koni i wyselekcjonowywać najlepsze pod tym względem jednostki. Zawody składały się z czterech rodzajów prób: ujeżdżenia koni, władania bronią białą i palną, to jest szablą, lancą i pistoletem, próby wytrzymałości koni, złożonej z biegu drogami, biegu na przełaj, indywidualnego steeple chase, łącznie ok. 32 km i konkursu hipicznego.

Oczywiście Militari nie należą do zawodów typu konkursów hipicznych, lecz ponieważ w ich skład wchodził również i konkurs hipiczny, więc z tej racji czynię dla pełności obrazu o nich wzmiankę.

W 1932 r., na skutek ostrego kryzysu gospodarczego i zarządzonych oszczędności, nie wysłano naszej reprezentacji na X Olimpiadę do Los Angeles, tym bardziej że odbywała się ona w Ameryce i koszt ekspedycji byłby szczególnie duży, sięgający ok. 100 000 złotych. Nie była to jednak jedyna przyczyna zrezygnowania z udziału w Olimpiadzie. Wpłynęła na tę decyzję również okoliczność, że nie dysponowaliśmy w tym czasie dostatecznie silną drużyną reprezentacyjną, która dawałaby rękojmię zajęcia jakiegoś poczesnego miejsca w tak trudnych zawodach i w licznej bardzo konkurencji. Po rozważeniu więc sprawy ostatecznie zrezygnowano z wyprawy. Wyjazdy na międzynarodowe zawody poza granicami Polski ograniczono tylko do Rygi i Tallinna, co kosztowało stosunkowo niedużo.

Zawody w Rydze odbyły się w dniach 9–12 września. Udała się na nie drużyna złożona z por. H. Roycewicza z końmi Black Boy'em i The Hoop, por. Z. Rucińskiego z Reszką i Roksaną, kpt. J. Sałęgi z Marocco i Nelą, rtm. K. Szoslanda z Allim, Donneuse i Olą oraz mjr. J. Trenkwalda z Nadzieją i Surmą. Kierownikiem ekipy został polski attaché militaire na Łotwie płk Liebach.

Do Rygi zjechały wówczas drużyny Estonii, Łotwy i Polski oraz cywilna z Prus Wschodnich, złożona z członków Turnier und Rennverein Insterburg w składzie 4 jeźdźców i 6 koni.

Zawody rozpoczęto od rozegrania przechodniej nagrody o Puchar miasta Rygi. Przeszkody do 140 cm wys., bez normy czasu. Stanęło 48 jeźdźców, z których 5 przeszło parours czysto, w tym 2 Niemców i 2 Polaków. Po rozgrywce zwyciężył Niemiec Gude na Cordeli, przechodząc parours po raz drugi bez błędów. Drugi był kpt. J. Sałęga na Marocco z 4 p.k. a trzeci Niemiec Lenkgnick z 7 p.k.

Następnie rozegrano konkurs sprawności koni i jeźdźców, w którym na 43 współzawodników zwyciężył rtm. K. Szosland na Donneuse bez p.k., drugi był por. Z. Ruciński na Reszce również czysto, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy mjr. J. Trenkwalda i Estończyka por. Reinmana, którzy także przeszli czysto, lecz w gorszym czasie.

Drugiego dnia zawodów, 10 września rozegrano ciężki konkurs o Nagrodę Łotewskiego Ministra Wojny i 1200 łałów. W pierwszym nawrocie należało pokonać 15 przeszkód wys. 130 cm, a w drugim 7 przeszkód wys. 140 cm. Startowało 40 koni. Uprzedni zwycięzca w Pucharze m. Rygi Niemiec Gude po uzyskaniu 12 p.k. spadł z konia i wycofał się z dalszego udziału. Najlepszy estoński jeździec por. Reinman uzyskał 19 p.k. Większa część uczestników wycofała się z udziału już podczas lub po zakończeniu pierwszego nawrotu. Ostatecznie 8 pierwszych miejsc zajęli Polacy. Zwyciężył por. H. Roycewicz na The Hoop, a drugą, trzecią i czwartą nagrodą podzielili się por. Z. Ruciński, kpt. J. Sałęga i rtm. K. Szosland. Tak walne zwycięstwo Polaków wywołało rzesiste oklaski widzów.

Następnie miał miejsce konkurs krajowy dla oficerów łotewskich z 12 przeszkodami wys. 125 cm, a na zakończenie dnia odbyły się ludowe igrzyska konne w strojach narodowych.

Trzeciego dnia zawodów, 11 września odbył się konkurs o Nagrodę Armii Łotewskiej, który wygrał por. H. Roycewicz, drugi był por. estoński Reinman, a mjr J. Trenkwald zajął szóste miejsce.

Następnie rozegrano konkurs potęgi skoku o Nagrodę Dowódcy Armii Łotewskiej. Startowało 42 zawodników. Bez błędu przeszło 19 koni, w tym 9 polskich, 5 łotewskich, 3 estońskie i 2 niemieckie. Zarządzono więc rozgrywkę i znowu bez błędów przeszło 7 koni polskich, 3 łotewskie, 1 estoński i 1 niemiecki. Powtórzono więc rozgrywkę, lecz tym razem Polakom nie powiodło się i wszyscy odpadli z wyjątkiem kpt. J. Sałęgi. Aby ostatecznie rozstrzygnąć kolejność lokat zarządzono jeszcze jedną rozgrywkę. Zwyciężył w niej kpt. J. Sałęga na Marocco, przechodząc parcours po raz czwarty bez błędów. Drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy oficerów łotewskich, a o czwartą i piątą wywiązała się ostra walka pomiędzy kpt. J. Sałęgą na Neli i jeźdźcem niemieckim Schwandtem na Ben Hurze, z której zwycięsko wyszedł J. Sałęga.

Ostatniego dnia zawodów, 13 września rozegrano Puchar Narodów. Drużyny występowały w składzie po 4 jeźdźców. Uczestnicy musieli przejść parcours dwukrotnie na tych samych koniach i pokonać każdorazowo po 12 przeszkod wys. 150 cm i szer. 400 cm, bez normy czasu. Końcowy rezultat obliczano z trzech najlepszych jeźdźców.

W pierwszym nawrocie drużyna polska uzyskała 20 p.k., niemiecka 44, łotewska 57 i estońska 63; w drugim: polska 35, niemiecka 52, łotewska 60 i estońska 69. Końcowy rezultat z obliczenia 3 najlepszych jeźdźców wypadł dla drużyny polskiej 36 p.k., niemieckiej 58, łotewskiej 70 i estońskiej 88. Puchar Narodów zdobyli więc Polacy i tym razem już na własność. Indywidualnie zwyciężył por. Z. Ruciński na Roksanie, mając 8 p.k. Drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy rtm. K. Szoslanda na Donneuse i Niemca Schwandta na Ben Hurze. Publiczność urządziła drużynie polskiej żywiołową owację.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ufundowało w konkursie o Puchar Narodów honorową nagrodę dla najlepszego jeźdźcy łotewskiego, którą przyznano por. Broksowi, mającemu najmniejszą ilość p.k. — 20. Na tym zawody w Rydze zostały zakończone.

Ogółem nasza drużyna zdobyła w Rydze nagród: I — 5, II — 4, III — 2, IV — 3, V — 1 i VI — 2, razem 17 nagród, a w tym Puchar Narodów.

W 1932 r. jeźdźcy nasi brali jeszcze udział w międzynarodowych zawodach w Tallinnie w Estonii, lecz niestety nie posiadam o nich bliższych danych. Wygrali tam 15 nagród i zajęli drugie miejsce w Pucharze Narodów.

Począwszy od 1932 r. na forum międzynarodowym zaczęli wysuwać się jeźdźcy niemieccy, a zwłaszcza por. Nagel i por. Brandt, a konie ich Wotan i Tora święciły wielkie sukcesy.

Z innych wydarzeń 1932 r. zanotować należy, że w programach konkursów hipicznych i w sprawozdaniach zaczęto zamieszczać pochodzenie koni i nazwiska ich hodowców, dzięki czemu zaczął nawiązywać się większy kontakt pomiędzy jeźdźcami a hodowcami.

Ponieważ na terenie Warszawy nie było żadnego terytorialnego związku jeździeckiego, więc z inicjatywy Tadeusza Karso Siedlewskiego powstał w dniu 7 listopada 1932 r. Warszawski Klub Jazdy Konnej pod prezesurą tego ostatniego. Klub rozwijał się stopniowo i organizował różne imprezy jeździeckie. W tym czasie powstał również Krakowski Klub Jazdy Konnej.

Polska, jako kraj kultywujący jeździectwo, zyskiwała na forum międzynarodowym coraz większe uznanie, a delegaci PZJ do FEI podpułkownik Tadeusz Machalski i rtm. Leon Kon wystąpieniami swymi na posiedzeniach FEI w kwestiach światowej organizacji jeździectwa i w trakcie opracowywania rozmaitych regulaminów i przepisów zyskiwali duży posłuch. Toteż na wiosennej sekcji FEI przedstawiciele Polski wybrani zostali do specjalnej komisji powołanej w celu ułożenia warunków i regulaminu wszechstronnych prób koni, czyli championatów.

ODRADZANIE SIĘ SPORTU KONNEGO PO KRYZYSIE 1932 R.

Rok 1933

Ogólne położenie gospodarcze zaczęło się poprawiać, co odbijało się dodatnio nażywieniu w jeździectwie: wzrosły zasiłki i zatętniło intensywniejsze życie.

Konkursy hipiczne urządzono w: Baranowiczach, Bydgoszczy, Gdyni, Gnieźnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Iwoniczu, Jarosławiu, Kielcach, Lwowie, Łucku, Poznaniu, Słonie, Truskawcu, Warszawie i Zakopanem, a poza tym odbyły się wewnętrzne konkursy w wielu klubach, pułkach, brygadach i tatersalach.

Ożywioną działalność przejawiała Sekcja Jeździecka Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej, która często urządzała wewnętrzne zawody klubowe w kilku miastach, jak też wysyłała reprezentacje na konkursy organizowane przez inne zrzeszenia. Do klubu tego należały głównie panie i one wodziły tam rej.

Korzystając z polepszonej ogólnej sytuacji gospodarczej kraju Związek Przyjaciół Zakopanego zdecydował rozszerzyć zimowe zawody hipiczne, aby tym ściągnąć do Zakopanego więcej przyjeżdżających na wypoczynek i uatrakcyjnić im pobyt. Nawiązał więc kontakty z Małopolskim Klubem Jazdy we Lwowie i Śląskim Klubem Jazdy Konnej w Katowicach i wspólnymi siłami przystąpili do poszerzenia imprez hipicznych. Po porozumieniu z Departamentem Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa uzyskano zezwolenie dla Małopolskiego Klubu Jazdy urządzania w Zakopanem wyścigów płaskich i z przeszkodami z totalizatorem. Wówczas wydzierżawiono dalsze grunty na Równi Krupowej i urządzono tor wyścigowy o obwodzie 1200 m i szerokości 20 m, przy prostej finiszowej 250 m. Wewnątrz toru urządzono plac dla konkursów hipicznych. Cały teren oparkaniono.

Zawody odbyły się w dniach od 27 grudnia do 5 stycznia 1933 r. Rozpoczęto je Konkursem Otwarcia z handicapem A, w którym pokonać należało na dystansie 570 m 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 375 m na min., w normie czasu 1 min. 32 sek. Startowało 57 koni. Zwyciężył por. H. Roycewicz na The Hoop, drugi był por. Bober na Pucku i trzeci por. Szydłowski na Odrze.

Następnie odbyły się narciarskie: skjöring na dystansie 1800 m i ski-skjöring na takim samym dystansie. Dostarczyły one widzom dużo radości.

Drugiego dnia zawodów, 29 grudnia, przy doskonałych warunkach śnieżnych, odbył się Konkurs im. Ilustrowanego Kuriera Codziennego dla pań i jeźdźców cywilnych. Na dystansie 480 m rozstawiono 10 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, które należało przebyć z szybkością 375 m na min., w normie czasu 1 min. 17 sek. Startowało 10 jeźdźców, sami mężczyźni. Wygrał W. Pindelski na Dandysie, drugi był Z. Gawlik na Markizie a trzeci S. Rath na Przewrocie.

Potem odbyły się znowu ski-skjöringi dla „ceprów” i górali.

Trzeciego dnia zawodów, 31 grudnia, rozegrano konkurs szybkości typu myśliwskiego im. Pośła Mariana Dąbrowskiego o ostrych zakrętach, wymagający dobrego opanowania koni. Przeszkód 14 wys. 130 cm i szer. 400 cm. Za strącenie przeszkody doliczano 20 sek. kary.

Tego dnia rankiem spadł świeży śnieg i uczynił tor trudniejszym. Zwyciężył wytrawny jeździec por. P. Nerlich Dąbski na Polusiu w 118 sek. Drugi był por. H. Roycewicz na The Hoop i trzeci por. Żelewski na Vera Dinka.

Jak zwykle dzień zakończono skjöringiem i ski-skjöringiem.

Czwartego dnia zawodów, 3 stycznia, rozegrano główny konkurs sezonu im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Pogoda panowała piękna i warunki śnieżne były doskonałe. Jak na skoki po śniegu konkurs okazał się trudny ze względu na znaczną wysokość przeszkód. Pokonać ich należało na dystansie 780 m 16 i to wys. 140 cm, a szer. 400 cm, z szybkością 425 m na min., w normie czasu 1,51 min. Udział wzięły 43 konie. Przechodni puchar Prezydenta

Rzeczypospolitej zdobył por. Nowak z 7 pap-u na Oliverze, przeszedłszy parcours czysto, drugim i trzecim zostali kpt. F. Mrowec na Moskału i Sabinece.

W dalszej części programu odbyły się ski-skjöringi, a na zakończenie dnia rozegrano konkurs o przechodni puchar Śląskiego Klubu Jazdy Konnej dla jeźdźców cywilnych z handicapem przez dodawanie przeszkód koniom zagranym. Zasadniczy parcours składał się z 12 przeszkód, a dla koni handicapowanych z 14–16, wys. 115 cm i szer. 300 cm. Zwyciężył w tym konkursie po raz trzeci i zdobył na własność puchar Śląskiego Klubu Jazdy Konnej Karol Wickenhagen na Elmie, drugie miejsce zajął tenże na Turku, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy Z. Gawlika na Markizie i K. Świderskiego na Bulli.

Piątego dnia zawodów, 5 stycznia rozegrano Konkurs Pożegnania na dystansie 650 m z 14 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 375 m na min., w normie czasu 1,45 min. Wygrał kpt. F. Mrowec na Moskału, który przeszedł parcours czysto. Drugi był por. H. Roycewicz na The Hoop, a trzeci por. Czechowski na Picadorze.

Techniczną stroną konkursów kierował sekretarz PZJ Leon Kon i przeszły one bardzo sprawnie.

Konkursy w Zakopanem zjednywały sobie coraz więcej zwolenników zarówno wśród sportsmenów, jak i widzów i rozwijały się z każdym rokiem.

Ożywioną działalność na polu krzewienia jeździectwa rozwinął w tym czasie dowódca 1 pułku strzelców konnych stacjonowanego w Garwolinie, płk. Adam Zakrzewski i jego oficerowie. Urządzali oni co miesiąc treningowe zawody konne dla oficerów i podoficerów, a w maju w dniu święta pułkowego organizowali większe zawody eliminacyjne dla wyłonienia lepszych jeźdźców, których wysyłało następnie na zawody krajowe i zagraniczne. Pułk czynił starania, aby wciągnąć do sportu okoliczne ziemianstwo, lecz szło to opornie, gdyż w pobliżu Garwolina nie było dworów z tradycjami jeździeckimi; tylko na biegi myśliwskie na św. Huberta przybywało trochę cywilnych jeźdźców posiadających bądź własnych, bądź udzielanych im przez pułk koni.

Dla urozmaicenia zawodów i dla propagandy jeździectwa pułk zwrócił się z propozycją do Sekcji Jeździeckiej Koła Sportowego Rodziny Wojskowej w Warszawie, aby panie, zrzeszone w tej sekcji, przybywały na zawody pułkowe, a w razie potrzeby będą im udzielane miejscowe konie. Część pań korzystała z tej propozycji i brała udział w zawodach i w biegach myśliwskich.

W 1933 r. pułk urządził tradycyjny bieg myśliwski na św. Huberta, na który zaproszono dużo gości. Przybyła delegacja 7 pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego, odbywszy drogę marszem konnym. Z Warszawy stawiała się ekipa pań z Rodziny Wojskowej, jak też zjechało nieco innych gości.

Do biegu stanęło 67 osób, prowadził go dowódca pułku płk Adam Zakrzewski. Trasa biegu była urozmaicona, a królem polowania została, znana z licznych zwycięstw na zawodach, Zofia Chodkiewiczówna, która zerwała lisi ogon z ramienia por. Jana Mossakowskiego.

Cykl zawodów rozpoczęła Szkoła Jazdy w Grudziądzu, urządziwszy w dniach 4 i 18 marca konkursy hipiczne dla młodych koni szkolonych w Grudziądzu. Pierwszy konkurs odbył się w krytej ujeżdżalni, a drugi na placu sportowym Centrum Wyszkołowania Kawalerii. Wyniki okazały się całkiem pomyślne i wiele koni przeszło parcoursy bez błędów.

Nieco później urządzono w dniach 14, 17, 18, 19 i 20 maja normalne konkursy w Grudziądzu, w których uczestniczyło około 100 koni, w tym 60 młodych, które bądź debiutowały, bądź brały już udział w lekkich konkursach dla koni młodych. Przebiegi świadczyły o dobrym szkoleniu, prowadzonym rozsądnie bez nadmiernego pośpiechu w celu zaoszczędzenia zdrowia, sił i nerwów koni.

Podczas kwietniowego jarmarku na konie w Gnieźnie na św. Wojciecha Komitet Targów Końskich urządził na nowym własnym stadionie konkursy hipiczne popierając szczególnie jeździectwo cywilne. Ogółem odbyło się 11 spotkań, a w tym 6 dla pań i jeźdźców cywilnych.

W Konkursie Otwarcia dla koni wszelkiego pochodzenia, z handicapem B z 12 przeszkodami 120 cm wys. i 350 cm szer., z szybkością 375 m na min., w normie czasu 2,08 min.,

startowało 119 koni. Zwyciężył por. Michał Gutowski na Łuszerze, drugi był por. Piechocki na Romie i trzeci por. Majewski na Wiwacie.

Jako drugi z kolei odbył się konkurs dla jeźdźców cywilnych z handicapem B z 12 przeszkodami 110 cm wys. i 250 cm szer., z szybkością 375 m na min., w normie czasu 1,5 min. Startowało 27 koni. Zwyciężyła Wanda Harlandowa na Taninie, drugi był Ignacy Wyleżyński na Fantazji i trzeci Kazimierz Świderski na Bulli.

Następnie rozegrano Konkurs Zespołów Klubowych dla koni wszelkiego pochodzenia z 15 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 400 cm, z szybkością 400 m na min., z normą czasu

1,48 min. Startowało 10 zespołów. Zwyciężyła drużyna Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu w składzie: por. Gąsecki na Wenecji, por. Mossakowski na Orzechu, por. Nieniewski na Savannah i por. Sokołowski na Wróźnie. Dodatkową nagrodę dla najlepszego w tym konkursie jeźdźca przyznano por. Nagórskiemu na Mistrzu.



Wanda Harlandowa na Taninie podczas konkursów w Gnieźnie.

Z kolei odbył się konkurs dla pań z handicapem B z 12 przeszkodami wys. 110 cm i szer. 250 cm, z szybkością 375 m na min., z normą czasu 1,43 min. Startowało 9 koni. Zwyciężyła Wanda Harlandowa na Taninie, druga była G. Rowecka na Flircie i trzecia A. Zychlińska na Pelikanie.

Następnie odbył się Konkurs Szefa Departamentu Kawalerii MSWojsk dla koni urodzonych w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku z 14 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 1,48 min. Udział wzięło 51 koni. Zwyciężył por. M. Gutowski na Trawiacie, drugi był por. Piechocki na Romie i trzeci por. J. Komorowski na Surmie.

Z kolei rozegrano konkurs dla jeźdźców cywilnych z handicapem B z 12 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 300 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 1,35 min. Startowało 20 koni. Wygrał Karol Wickenhagen na Turku, drugi był Kazimierz Skarżyński na The Lad i trzeci znów K. Wickenhagen na Oстрыm.

Z kolei rozegrano jeszcze jeden konkurs dla jeźdźców cywilnych z 12 przeszkodami 130 cm wys. i 400 cm szer., z szybkością 400 m na min., w normie czasu 1,51 min. Udział wzięło 10 koni. Zwyciężył K. Wickenhagen na Oстрыm, drugi był K. Skarżyński na The Lad i trzeci Lüttwitz na Torero.

Wreszcie przyszła kolej na główny ciężki konkurs otwarty o nagrodę Dziennika Poznańskiego z 15 przeszkodami 140 cm wys. i 400 cm szer., z szybkością 400 m na min., z normą czasu 2,02 min. Startowały 53 konie. Zwyciężył artylerzysta por. Szrajbert z CWArt na Nanie, drugi był J. Mossakowski na Olkuszu i trzeci kpt. W. Biliński na Rabusiu.

Dla młodzieży urządzono specjalny konkurs z 8 przeszkodami wys. 80 cm i szer. do 250 cm, z szybkością 325 m na min., z normą czasu 1,28 min. Stanęły 4 konie. Pierwsze i drugie miejsce zajął Eryk Brabec, syn znanego instruktora w Grudziądzu płk. Huberta Brabeca. Trzeci był Żółtowski na Jacku. O jeździe młodego E. Brabeca z dużym uznaniem wypowiedział się K. Römmel w sprawozdaniu z konkursów, zamieszczonym w *Jeźdźcu i Hodowcy* w 1933 r. na s. 283.

Następnie miał miejsce Konkurs Parami, który wygrali A. Żychlińska i por. Bieńkowski. Na zakończenie rozegrano Konkurs Pocienia dla koni, które startowały w bieżącym mityngu w Gnieźnie i nie wygrały 150 zł. Przeszkód 12 wys. 120 cm i szer. 300 cm. Decydował czas, a uzyskane punkty karne przeliczano na czas. Udział wzięło 97 koni. Zwyciężył kpt. F. Mrowec na Moskału, drugi był ppor. Michałowski na Nelsonie i trzeci por. Kociołek na Mańce.

Na ogół na konkursach w Gnieźnie dała się zauważyć poprawa co do przygotowania koni i wyrobienia jeźdźców. K. Rómmel zwracał uwagę, że ogół jeźdźców używał zbyt długich strzemion.

Małopolski Klub Jazdy urządził konkursy we Lwowie w dniach 3, 5, 6 i 7 maja. Ogółem odbyło się 7 konkursów, w tym 2 dla pań i jeźdźców cywilnych; w tych ostatnich każdorazowo tryumfowała Wanda z Czaykowskich Krzeczunowiczowa.

W połowie czerwca Sekcja Jeździecka Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej urządziła konkursy w Poznaniu, miały one jednak znaczenie raczej lokalne.

Wołyński Klub Jeździecki w Równem zorganizował w dniach 30 czerwca i 1 oraz 2 lipca zawody konne w Łucku. W programie były konkursy hipiczne i 3 cross country. Wyróżnili się na nich oficerowie z 13 dak-u por. Dmowski i por. Lewandowski, jak też por. T. Biliński z 24 pułku ułanów.

Swoisty charakter nosiły prywatne zawody, zorganizowane w dniu 26 sierpnia w Iwoniu przez śpiewaczkę Marię Didur Załuską. Uczestniczyli w nich niezrzeszeni jeźdźcy na zaproszenie organizatorki. Nagrody były wyłącznie honorowe. Konkursy miały charakter bardziej rozrywki towarzyskiej aniżeli zawodów sportowych.

W jesieni, a mianowicie w dniach 7 i 8 października, urządził we Lwowie zawody konne Oddział Konny Sokoła Macierzy. Udział wzięli przedstawiciele 9, 14 i 22 pułku ułanów z Trembowli, Lwowa i Brodów, 6 pułku strzelców konnych z Żółkwi, 2 pułku art. pol. i 13 dyw. art. konnej, jak też członkowie Małopolskiego Klubu Jazdy i Sokoła Macierzy. Najwięcej wygrali por. Dmowski z 13 dak-u i por. W. Korytkowski z 14 pułku ułanów.

W 1933 r. po jednorocznej przerwie wznowiono międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie na stadionie w Łazienkach. Odbyły się one w dniach 2, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 11 i 12 czerwca. W zawodach wzięły udział reprezentacje Czechosłowacji, Francji, Polski i Rumunii.

Trybuny zostały odnowione i świeżo pomalowane, wzniesiono specjalne pomieszczenia dla Sekretariatu i Komisji Technicznej, zrobiono dodatkową bramę do wyjeżdżania zawodników po ukończeniu parcoure oraz zainstalowano znacznym kosztem sprowadzony ze Szwajcarii automatyczny stoper, mierzący czas z dokładnością do 1/5 sekundy.

Jak i w latach poprzednich zawody rozpoczęto krajowym Konkursem Ujeżdżenia im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce o nagrody ofiarowane przez to Towarzystwo. W tym roku stanęła do prób niebywała dotąd liczba 56 koni. Znikoma liczba konkursów tego rodzaju na prowincji powodowała duży napływ do zawodów stołecznych koni i oczywiście spora ich część nie stała na należytych poziomie.

Konkurs rozgrywano w dwóch seriach: pierwszej dla koni 7-letnich i młodszych i drugiej dla 8-letnich i starszych. W grupie koni młodszych znalazło się kilka dobrze ujeżdżonych, ale dużo, zwłaszcza spośród stołecznych, było nie przygotowanych do zawodów. Natomiast w grupie koni starszych większość prezentowała się całkiem dobrze.

Najczęściej spotykanym błędem było prowadzenie koni na przydługiej wodzy oraz małe wygimnastykowanie i podporządkowanie woli jeźdźcy tylnych partii koni, jak też częsta walka pyska koni z ręką jeźdźcy, gdy ten stawiał jakieś wymagania.

W pierwszej serii najwyższą lokatę z najmniejszą liczbą punktów karnych uzyskał rtm. Wilhelm Lewicki na Dunkanie, mający 28.6/12 p.k.; drugie miejsce zajął por. Teichel na Zwale z 39.2/12 p.k. i trzecie por. J. Mickunas na Walczyku z 47.2/12 p.k. W drugiej serii zwyciężył rtm. E. Kuchcicki na Nasturcji z 24.2/12 p.k., drugi był por. J. Komorowski na Tygrysie z 30.4/12 p.k. a trzeci por. T. Sokołowski na Parolu z 30.6/12 p.k.

Zawody międzynarodowe rozpoczęły się w dniu 3 czerwca Konkursem Otwarcia

im. Szefa Sztabu Głównego, rozegranym w trzech seriach. Trasa parcoursów dla wszystkich trzech serii była ta sama, tylko wymiary przeszkód różne.

W serii pierwszej mogły uczestniczyć konie, które w Łazienkach w zawodach międzynarodowych nic nie wygrały. Parcours składał się z 15 przeszkód wys. 125 cm i szer. 350 cm, które należało pokonać z szybkością 400 m na min. Trzy pierwsze miejsca zajął Francuz por. Cavaillé na trzech koniach: Olivette, Berceuse i Reine Olga. Czwartą i piątą nagrodę podzielono pomiędzy rtm. K. Szoslanda na Owocu i Rumuna kpt. Asłana na Imperialu. Aż do 12-ej lokaty wszyscy zawodnicy przeszli parcours bez błędów, a o zajęтым miejscu zadecydował osiągnięty czas.

W serii drugiej mogły uczestniczyć konie, które w międzynarodowych konkursach w Łazienkach nie wygrały więcej aniżeli 600 zł. Pokonać należało 15 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, w tempie 400 m na min. Pierwszą nagrodę pieniężną i honorową, ofiarowaną przez Prezydenta m.st. Warszawy inż. Z. Słomińskiego, przysądzono rtm. S. Kuleszy na Donneuse, a drugą i trzecią podzielono pomiędzy por. Łopianowskiego na Kładce i K. Skarżyńskiego na The Lad. Cztery konie przeszły bez błędów.

Trzecia seria Konkursu Otwarcia była przeznaczona dla pań i jeźdźców cywilnych. Nagrody ufundował Warszawski Klub Jazdy Konnej. Mogły w nim uczestniczyć konie, które na zawodach TMiKZK nie wygrały w 1930 i 1931 r. pierwszej nagrody. Przebyć należało 15 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 400 m na min. Wygrała Wanda Harlandowa na Taninie, drugi był K. Wickenhagen na Turku i trzeci W. Tomecki na Bohunie. W konkursie wzięło udział dwóch cywilnych jeźdźców z Czechosłowacji — Knapp i Schramm, którzy zajęli czwarte i ósme miejsce.

Trzeci dzień zawodów, 4 czerwca rozpoczęto od Konkursu Potęgi Skoku o nagrody pieniężne i honorową w postaci samochodu polski fiat ofiarowanego przez redaktora Ilustrowanego Kuriera Codziennego. Na trasie o długich liniach ustawiono 8 przeszkód ze znacznym odstępem jednej od drugiej, wys. od 130 do 160 cm i szer. 500 cm, które należało pokonać z szybkością 325 m na min. Przy równej ilości punktów karnych obowiązywała rozgrywka. Zwyciężył rtm. Wilhelm Lewicki na Kikimorze, zdobywając samochód i 1250 zł. Drugi był rtm. K. Szosland na Allim i trzeci rtm. S. Kulesza na Mylordzie. Rozdano 15 nagród. Czysto przeszły tylko 2 konie.

Tegoż dnia rozegrano Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych. Pokonać należało 14 przeszkód wys. 120 cm, i szer. 300 cm, z szybkością 400 m na min. Wygrał Kazimierz Skarżyński na importowanym z Irlandii The Lad, drugi był Czech W. Knapp na Colette a trzecia J. Tarasiewiczówna na Wojowniczej, ona też uzyskała piątą nagrodę na Norze.

Czwartego dnia zawodów, 5 czerwca cały dzień zajęła rozgrywka konkursu szybkości im. Fryderyka Jurjewicza o nagrodę honorową od pani Jurjewiczowej i nagrody pieniężne. Na krótej trasie długości 900 m ustawionych zostało 18 przeszkód wymagających 21 skoków wys. 130 cm i szer. 450 cm. Za każde strącenie przeszkody lub wpadnięcie do wody doliczano po 15 sekund. Warunki konkursu były trudne i wymagał on dobrego wygalopowania koni — jak też całkowitego ich opanowania. Startowało 134 konie. Zwyciężył por. R. Pohorecki na Farsie, hodowli Jana Gorayskiego w Szebni w pow. jasielskim w Małopolsce, osiągnąwszy czas 126 4/5 sek. Drugi był Francuz por. de Tilière na Papillon XIV i trzeci również Francuz por. Cavaillé na Castagnette. Ogółem przyznano 15 nagród.

Piątego dnia zawodów, 7 czerwca rozegrano konkurs Armii Polskiej im. Marszałka Polski o nagrodę honorową przez niego ofiarowaną oraz o nagrodę Prezesa Rady Ministrów. Parcours składał się z rozstawionych na dystansie 880 m 20 przeszkód wys. 140 cm i szer. 450 cm, które należało pokonać z szybkością 440 m na min. Uczestnicy obowiązani byli przebyć parcours dwukrotnie, każdorazowo na innym koniu. Warunki konkursu były ciężkie, a utrudniała wygranie jeszcze okoliczność, że należało mieć dwa konie zdolne do takiego czynu. Z Polaków zazwyczaj mało kto dysponował dwoma końmi tej klasy i najczęściej radzono sobie w ten sposób, że drugiego konia wypożyczano od kolegi. Ale oczywiście startowanie na cudzym koniu, niezłyтым z nowym jeźdźcem, obniżało szanse — toteż od 1929 r., gdy wprowadzono obowiązek uczestniczenia na dwóch

koniach, konkurs ten co roku wygrywali Francuzi, posiadający doskonałe konie. Dopiero tym razem zwyciężył Polak rtm. K. Szosland na Allim i Promieniu, wypożyczonym od rtm. S. Skupińskiego, uzyskując 28 p.k. Drugi był Rumun kpt. Kirkulescu na Gascony i Pir, a trzeci rtm. S. Kulesza na Nidzie i Mylordzie. Przyznano 15 nagród.

Szóstego dnia zawodów, 8 czerwca odbyła się krajowa Wszechstronna Próba Konia Wierzchowego im. Szefa Departamentu Kawalerii MSWojsk o przechodnią nagrodę honorową, ofiarowaną przez kawalerię Chile i medale złoty, srebrny i brązowy od PZJ. Zwycięzca uzyskiwał tytuł Mistrza w Wszechstronnej Próbie Konia Wierzchowego na 1933 r. i złoty medal od PZJ. Drugi z kolei otrzymywał tytuł I wicemistrza i srebrny medal i wreszcie trzeci II wicemistrza i medal brązowy. Startować można było tylko na jednym koniu i to urodzonym w kraju. Konkurs składał się z trzech prób: ujeżdżenia, wytrzymałości oraz posłuszeństwa w pokonywaniu przeszkód.

Stawiło się 27 jeźdźców. Próbę ujeżdżenia na czworoboku odbyto na placu ćwiczeń 1dak-u, a próbę posłuszeństwa w skokach przez przeszkody na stadionie w Łazienkach. Próbę wytrzymałości przeprowadzono dnia 9 czerwca w okolicy Moczydła i na tamtejszym torze wyścigowym. Składała się ona z biegu drogami i ścieżkami na dystansie 7 km, potem indywidualnego steeple chase na torze wyścigowym na dystansie 4 km, dalej znów biegu drogami 15 km, potem biegu na przełaj 6 km z przeszkodami 115 cm wys. i wreszcie biegu płaskiego kontrolnego 2 km; łącznie należało przegalopować 34 km.

Próbę posłuszeństwa i stylu skoków przez przeszkody wys. 115 cm, w tempie 375 m na min. odbyto 10 czerwca w Łazienkach.

Mistrzem Polski w WKKW na 1933 r. został por. Wiktor Olędzki z 2 pułku ułanów na klaczy Turkmenge 1925 (Faraon — Mia Cara), hodowli Józefa Czernickiego z Dobrego w pow. nieszwaskim, który miał 106 6/12 p.k. Zwycięzca otrzymał przechodnią nagrodę kawalerii Chile, złoty medal PZJ i 1500 zł.

I wicemistrzem został por. Henryk Roycewicz z 25 pułku ułanów na Twostep 1925 (Aramis — Imolka), hodowli W. Byszewskiego, mający 164 10/12 p.k. Otrzymał on srebrny medal PZJ i 1000 zł.

II wicemistrzem został rtm. Wilhelm Lewicki z 9 pułku strzelców konnych na Dunkanie 1926 (Amulius — Gazlan IV), hodowli Kazimierza Kotlińskiego z Mirowa pod Częstochową. Otrzymał on brązowy medal PZJ i 750 zł. Ogółem przyznano 8 nagród.

Dnia 8 czerwca rozegrano międzynarodowy konkurs szybkości Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych. Był to pierwszy w Warszawie tej kategorii konkurs rozgrywany na szybkość. Zdecydowano się na wprowadzenie go do programu ze względu na znaczny postęp wykazywany w jeździe przez zawodników cywilnych, a zwłaszcza przez panie. Pokonać w nim należało 15 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm. Błędy przeliczano na czas. Zwyciężył Karol Wickenhagen na Turku w 1 min. 18, 2 sek.; drugi był Jerzy Iwanowski na Patricku a trzeci K. Wickenhagen na Ostrym. Przyznano 8 nagród.

Następnie rozegrano międzynarodowy Championat Skoku na Wysokość. Startowało 12 koni, w tym: 4 francuskie, 4 polskie, 2 czeskie i 2 rumuńskie. Skoki rozpoczynano od 193 cm, jako polskiego rekordu, ustanowionego w 1932 r. przez por. Pawła Nerlich Dąbskiego na Polusiu. Najwyżej — 210 cm — skoczył Francuz por. Cavaillé na Champagne —, jemu też została przyznana pierwsza nagroda. Drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy Francuzów por. de Tilière na Papillon XIV i por. Cavaillé na Quirinal, którzy skoczyli po 200 cm.

Siódmego dnia zawodów, 10 czerwca odbył się Konkurs Armii Zagranicznych im. Ministra Spraw Zagranicznych. Handicap A. Parcours obejmował dystans 670 m z 16 przeszkodami wys. 140 cm i szer. 450 cm, w tempie 425 m na min., z normą czasu 1 min. 35 sek. Startowało 65 koni, w tym: 37 polskich, 10 francuskich, 9 czechosłowackich i 9 rumuńskich. Zwyciężył rtm. S. Skupiński na Promieniu z 6 p.k. w 1 min. 45,4 sek. przy handicapie II — 2 przeszkody podwyższone o 10 cm i jedna poszerzona o 20 cm. Drugi był francuski por. du Breuil na Castagnette i trzeci por. Cavaillé na Olivette. Przyznano 15 nagród.

Ósmego dnia zawodów, 11 czerwca rozegrano główny konkurs sezonu Puchar Narodów,

który odtąd, zgodnie z uchwałą FEI, przemianowano na Nagrodę Polski. Warunki jego też zostały nieco zmienione. Dystans 800 m, 12 przeszkód wys. od 130 do 160 cm i szer. ok. 400 cm, szybkość 400 m na min., norma czasu 2 min. Stawały drużyny złożone z 4 jeźdźców na 4 koniach. Parcours musiał być przebyty dwukrotnie na tym samym koniu. O lokacie drużyny decydował wynik trzech najlepszych jeźdźców, a czwarty z obrachunków odpadał.

Przed południem tego dnia padał deszcz i tor stał się mokry, a miejscami śliski, posypano więc te odcinki piaskiem.

Zespół francuski został zdekompletowany w dniach poprzednich przez upadki i potłuczenie się dwóch jeźdźców. Szef ekipy sprowadził więc telegraficznie z Francji kpt. du Breuil, lecz i ten, biorąc udział poprzedniego dnia w konkursie Armii Zagranicznych, upadł skacząc rów z koniem do wody i potłukł się tak, że nie mógł wziąć udziału w Nagrodzie Polski. Wobec powstałej sytuacji Jury zgodziło się, aby jeden z Francuzów pojechał na dwóch koniach.

Po ostrej walce Nagrodę Polski, wraz z nowo ufundowanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej pucharem, zdobyła drużyna polska w składzie: rtm. W. Lewicki na Kikimorze, por. Z. Ruciński na Roksanie i rtm. K. Szosland na Allim. Ogółem drużyna polska miała 78 p.k. Najlepszy wynik w naszej drużynie osiągnął rtm. K. Szosland, a mianowicie: w pierwszym nawrocie uzyskał 8 p.k. i czas 1 min. 55 sek., a w drugim 4 p.k. i czas 1 min. 57 sek., łącznie 12 p.k. Dzielnie spisał się również por. Z. Ruciński, gdyż w pierwszym nawrocie miał 15 p.k. i czas 1 min. 59 sek., a w drugim 16 p.k. i czas 1 min. 42 sek., łącznie 31 p.k. Nieco gorzej wypadł rtm. W. Lewicki, który w pierwszym nawrocie miał 26 p.k. i czas 2 min. 24 sek., a w drugim 9 p.k. i czas 2 min. 20 sek. łącznie 35 p.k.

Na drugim miejscu znalazła się drużyna francuska z 119 1/4 p.k. w składzie: por. de Tilière na Acis z 23 p.k. i tenże na Papillon XIV z 23 p.k. oraz por. Cavaillé z 73 p.k.

Trzecie miejsce zajęła drużyna czechosłowacka z 121 1/4 p.k. w składzie: kpt. F. Stateczny na Elliocie z 25 1/4 p.k., kpt. H. Byczek na Gabrieli z 34 2/4 p.k. oraz por. V. Schantin na Kamilli z 57 2/4 p.k.

Zespół rumuński miał słabe konie i wycofał się po pierwszym nawrocie, pozostawiając tylko jednego jeźdźcę, ubiegającego się o nagrodę indywidualną, której zresztą nie otrzymał.

Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej dla najlepszego indywidualnie jeźdźcy przyznana została rtm. K. Szoslandowi na Allim.

Tegoż dnia rozegrano międzynarodowy Konkurs im. św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę honorową Naczelnego Dyrektora Prasy Polskiej. Na dystansie 800 m należało pokonać 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 440 m na min., w normie czasu 1 min. 50 sek. Za każdą sekundę przekroczenia normy czasu doliczano 1/4 p.k. Handicap B. Startowało 30 koni, lecz nie ukończyło parcoursu 13. Zwyciężył bez błędów Karol Wickenhagen na Turku w 1 min. 44 sek., druga była J. Tarasiewiczówna na Wojowniczej, mająca 4 p.k. i trzecia J. Kirn Słaboszewiczówna na Łanie z 4 p.k.

W tym roku w konkursach dla jeźdźców cywilnych osłabła przewaga pań i górę brali mężczyźni: K. Wickenhagen i K. Skarżyński.

Dziwiącego i ostatniego dnia zawodów, 12 czerwca rozegrano jedną z najpoważniejszych prób programu — Konkurs Zwycięzców im. Prezesa TMiKZK o przechodnią nagrodę ofiarowaną przez niego. Mogli w nim uczestniczyć jeźdźcy, którzy w siedmiu wyznaczonych poprzednich konkursach zajęli nie dalsze aniżeli piąte miejsce. Na dystansie 950 m ustawionych było 18 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, które należało przebyć w tempie 440 m na min., w normie czasu 2 min. 10 sek. Konkurs był ciężki z uwagi na duże przeszkody i wymagane szybkie tempo ich pokonywania. Startowało 28 koni. Zwyciężył rtm. W. Lewicki na Kikimorze, mając 10 2/4 p.k. i czas 2 min. 20 sek., drugi był Francuz por. Cavaillé na Reine Olga i trzeci rtm. S. Skupiński na Promieniu.

Na zakończenie mityngu odbył się międzynarodowy Konkurs Pożegnalny im. Marii Zandbangowej. Dystans 950 m, 18 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, w tempie 440 m na min., z normą czasu 2 min. 10 sek. Udział wzięło 75 koni. Pierwszą i drugą nagrodę podzielono pomiędzy kpt. W. Bilińskiego na Rabusiu i rtm. K. Szoslanda na Owocu,

k którzy mieli po 4 p.k. i jednakowy czas 1 min. 59 sek. Trzecią nagrodę uzyskał por. P. Nerlich Dąbski na Nero z 4 p.k. i czasem 2 min. 8 sek. Przyznano 20 nagród.

Na tym międzynarodowe zawody w Warszawie w 1933 r. zostały zakończone.

Mityng ten był dla Polski bardzo pomyślny i złagodził nadwątloną opinię o naszych jeźdźcach, jaka zapanowała w kraju i za granicą po niepowodzeniach lat 1929–1932.

Podczas całego mityngu rozegrano 12 konkursów międzynarodowych i 2 krajowe: ujeżdżenia i WKKW. Jeżeli jednak chce się uczynić porównanie, jak się spisali jeźdźcy krajowi w stosunku do zagranicznych, to dla takiego rozważania należy wyłączyć z grupy konkursów międzynarodowych trzy konkursy: Łazienek, Rzeki Wisły i św. Jerzego, przeznaczone dla pań i jeźdźców cywilnych, gdyż w nich uczestniczyło tylko dwóch Czechów — W. Knapp i A. Schramm, więc ta liczba cudzoziemców nie może być miarodajna do czynienia porównań. Zmagania Polaków z gośćmi, tym razem z Czechosłowakami, Francuzami i Rumunami, skoncentrowały się więc w 9 konkursach. Z nich cudzoziemcy wygrali tylko 2, a mianowicie por. Cavaillé — Otwarcia i Championat Skoku na Wysokość. Polacy natomiast wygrali 7 pozostałych, a tym Nagrodę Polski (Puchar Narodów), Armii Polskiej, F. Jurjewicza, Zwycięzców, Potęgi Skoku i Pożegnania.

Ekipa francuska składała się tym razem z młodszych jeźdźców, nie tak znanych, jak w latach poprzednich oraz prześladował ich dziwny pech, bowiem dwóch jeźdźców por. Durand i por. de Maupéou wycofało się, z powodu potłuczenia a sprowadzony telegraficznie z Francji por. du Breuil jeździł na cudzych koniach i też się potłukł.

Francuzi jeździli na ogół bardzo szybko, a mniej zwracali uwagi na czystość skoków. Mogli to czynić z racji dosiadanania doskonałych koni. Dało się jednak zauważyć, że wyrażnie zarzucali używanie anglonormandów, a posługiwali się głównie angloarabami.

Zawodnicy z drużyn czechosłowackiej i rumuńskiej nie wygrali ani jednego konkursu, a pozajmowali tylko dalsze miejsca. Byli oni zresztą słabi.

Z jeźdźców polskich najbardziej wyróżnił się tym razem rtm. Wilhelm Lewicki z 9 pułku strzelców konnych, który zwyciężył w 4 konkursach: w Potęgi Skoku i ciężkim Konkursie Zwycięzców każdorazowo na Kikimorze, jak też zespołowo w Nagrodzie Polski (Pucharze Narodów), a na Dunkanie w Konkursie Ujeżdżenia. Klacz jego Kikimora 1925 (Parachute-NN) była hodowli Henryka Jechalskiego.

Poczesne miejsce zajął rtm. Kazimierz Szosland z 2 pułku ułanów, który uzyskał na Allim indywidualną nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej w Nagrodzie Polski, wygrał na Allim i Promieniu Konkurs Armii Polskiej oraz na Owocu podzielił pierwszą i drugą nagrodę z W. Bilińskim na Rabusiu w Konkursie Pożegnalnym.

Wynik międzynarodowych zawodów w 1933 r. świadczył więc o pewnym odradzaniu się naszego jeździectwa po ciężkim kryzysie, jakie przechodziło w latach 1929–1932.

Przez cały czas trwania konkursów w Warszawie obecny był na nich korespondent niemieckiego czasopisma sportowo-hodowlanego St. Georg mjr w st. sp. K. Etscheit, który chwalił organizację i poziom zawodów oraz skreślił swe uwagi w Kurierze Warszawskim i Jeźdźcu i Hodowcy.

Podczas międzynarodowych konkursów w Łazienkach — Warszawski Klub Jazdy Konnej urządził eksperymentalny konkurs skoków przez 16 stałych przeszkód o naturalnym wyglądzie, ułożonych na skarpie przy końcu ulicy Puławskiej. Teren był tutaj górzysty, wymagający wjazdów i zjazdów, a trasa parcoursu wynosiła 995 m. Za przeszkody służyły sąg podłużnie ułożonych drągów wys. 130 cm i szer. u podstawy 250 cm, bankiet z trzema stopniami wysokości każdy po 120 cm, rów do skoku ze stromego zjazdu szer. 250 cm, inne natomiast przeszkody były o rozwarciu od 110 do 150 cm. Jedna z nich zrobiona z grubych brzoźowych drągów stała u podnóża wzgórza, a należało ją pokonać dwukrotnie raz w górę, ładując na ostrym zboczach, a z powrotem ze zbocza. Udział wzięło 17 koni członków klubu i wojskowych. Podczas pokonywania przeszkód spadło z koni 6 jeźdźców bez upadku konia oraz wytrąbiono 5 zawodników. Konkurs ten miał charakter wybitnie terenowy. Pomimo złej pogody przybyła nań część uczestników międzynarodowych konkursów w Łazienkach, w tym kilku cudzoziemców. Był on ciekawy ze względu na swoiste warunki.

Mistrzostwo Konie Armii (Militari) rozegrano w dniach 27–30 lipca, tym razem w Baranowiczach. Zawody składały się z 4 prób: ujeżdżenia na czworoboku, władania bronią białą i palną, próby wytrzymałości konia i jeźdźca oraz skoków przez przeszkody. Różniły się one tym od Mistrzostw Hipicznych, organizowanych przez PZJ, że w tych ostatnich chodziło o szczytowe wyczyny sportowe, a władania bronią w ogóle nie brano w rachubę, natomiast w Mistrzostwach Armii chodziło o wszechstronne i równomierne wyrobienie oficerów w sprawdzanych zakresach sprawności.

Mistrzostwo Armii wygrał zespół 25 pułku ułanów, stacjonowanego w Prużanach na Polesiu w składzie: por. T. Gerlecki, por. Z. Orłowski, por. H. Roycewicz i rtm. J. Wolski. I wicemistrzem zespołowym został 17 pułk ułanów z Leszna a II wicemistrzem 26 pułk ułanów z Baranowicz.

Indywidualnym Mistrzem Armii uznano rtm. Józefa Wolskiego z 25 pułku ułanów na koniu Tambor, hodowli Eryka Kurnatowskiego w Łochowie. Pierwszym wicemistrzem został por. Piotr Tudziński z 26 pułku ułanów na klaczy Smutnej, hodowli Karola Wickenhagena z Sobótki w Kieleckiem i drugim wicemistrzem por. Adam Galica z 3 pułku ułanów na Werblu, hodowli Lubomirskiego w Przeworsku.¹

W dniach 28–30 września i 1 października PZJ zorganizował III Polskie Mistrzostwo Hipiczne. Część mistrzostwa, a mianowicie WKKW, przeprowadzono już w dniach 8–10 czerwca podczas międzynarodowych zawodów w Łazienkach. Obecnie odbyły się rozgrywki o Mistrzostwo w Ujeżdżeniu Konia i Mistrzostwo w Skokach przez Przeszkody. Pierwsze przeprowadzono w dniu 28 września.

Na skutek długoletniego zaniedbywania u nas sztuki ujeżdżania koni z racji zbytniego hołdowania szkole naturalnej, ta dyscyplina jeździectwa była najmniej opanowana przez Polaków i gdy mniej więcej od 1930 r. zaczęto na nią zwracać nieco więcej uwagi, to postęp w tym zakresie szedł o wiele wolniej, aniżeli w umiejętności pokonywania przeszkód i w WKKW. Toteż na konkursie ujeżdżenia podczas mistrzostw w 1933 r. poziom ujeżdżenia koni okazał się słaby. Ważne jednak stało się to, że władze PZJ, a również i instruktorzy ekwipacji w CWK w Grudziądzu zaczęli zdawać sobie sprawę, że naturalna szkoła włoska przesadziła nieco w dawaniu koniom zbyt wielkiej swobody w wykonywaniu ruchów i że zaniedbała ujeżdżenie. Nawet tak gorący zwolennik szkoły naturalnej i przeciwnik „ruchów sztucznych”, jak Leon Kon, który przez szereg lat wyrażał się z przekąsem w swych sprawozdaniach z konkursów hipicznych o szkole manéżowej i „sztucznych ruchach”, teraz odstępować zaczął od takiego stanowiska i popierać precyzyjniejsze ujeżdżanie i przyznawał, że pod tym względem stoimy zbyt nisko. W relacji z Mistrzostw pisał²: *To co widzieliśmy na czworoboku dalekie jest od doskonałości i wymaga jeszcze dużo pracy. Śmiało do tego trzeba się przyznać. Postępy są tu osiągnąć wolno... Dlatego nie wolno opuszczać żadnej okazji, która by się mogła przyczynić do podniesienia tego działu jeździectwa.*

Do próby ujeżdżenia na czworoboku stanęło 11 koni, co jak na 40 pułków kawalerii i 13 dywizjonów artylerii konnej było liczbą zastanawiającą.

Warunki techniczne nie różniły się od zeszłorocznych z małymi tylko inowacjami. Dodano mianowicie wymaganie zagalopowania raz z prawej nogi i raz z lewej. Przy pokonywaniu przeszkód żądano skoków pod prostym kątem i pod ostrym, wymagano zwrotności przed i po wykonaniu skoku, raptownego zatrzymania konia i pozostania na nim w miejscu.

Mistrzem Polski w Ujeżdżeniu Konia na rok 1933 proklamowano por. Jana Mossakowskiego z 1 pułku strzelców konnych na Orzechu, który uzyskał 21 8/12 p.k. I wicemistrzem został por. Henryk Roycewicz z 25 pułku ułanów na Tulipanie, mający 45 8/12 p.k. i II wicemistrzem por. Kulikowski na Wenecji, mający 52 4/12 p.k.

W dniach 29, 30 września i 1 października przeprowadzono rozgrywki o Mistrzostwo w Skokach przez Przeszkody. W pierwszym półfinale należało przebyć na dystansie 934 m

¹ Szczegółowe sprawozdanie z Mistrzostwa Armii zostało zamieszczone w Przeglądzie Kawaleryjskim 1933 r. nr 9 na s. 307–316.

² Jeździec i Hodowca 1933 r. Nr 29 na s. 580.

14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, z szybkością 440 m na min. Startowało 10 jeźdźców. W drugim półfinale było do pokonania na dystansie 900 m 15 przeszkód wys. 140 cm i szer. 400 cm, z szybkością 440 m na min. Uczestniczyło 8 jeźdźców. Wreszcie w finale zawodnicy pokonywali na dystansie 1050 m 12 przeszkód, w tym 9 wys. 140 cm i 3 wys. 150 cm, a szer. 450 cm, z szybkością 400 m na min. Parcours należało przebyć dwukrotnie na tym samym koniu. Stało już tylko 5 jeźdźców. Trasy każdego dnia były całkiem inne. Słabsze konie poodpadały w I i II półfinałach, a w finale zgromadziła się już prawdziwa elita.

Mistrzem Polski w Skokach przez Przeszkody na 1933 r. został por. Roman Pohorecki z 14 pułku ułanów na Olafie, mający 23 p., I wicemistrzem rtm. Józef Trenkwald z 8 pułku ułanów na Madzi z 18 p. i II wicemistrzem rtm. Wilhelm Lewicki z 9 pułku strzelców konnych z 16 p.

Na zakończenie mistrzostw urządzono dodatkowy konkurs hipiczny, otwarty dla wszystkich jeźdźców i koni. Pokonać w nim należało 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 300 cm, dla pań przeszkody obniżono do 110 cm. Najlepszy parcours zrobił por. Z. Ruciński na Roksanie, lecz został pozbawiony nagrody za wjechanie w szranki nie w kolejności programu. Pierwszą nagrodę przysądzono por. Kulikowskiemu na Wenecji, drugą por. E. Nowakowi na Odrze i trzecią rtm. W. Lewickiemu na Dunkanie. Przyznano 8 nagród.

Na tym mityngu po raz pierwszy wprowadzono w Łazienkach na wzór nicejski umocowywanie drągów od przeszkód na klockach przy pomocy wycinków z opon samochodowych z jednoczesnym przymocowywaniem stojaków do ziemi. Powodowało to większą stabilność drągów, które nie spadały przy lekkim tylko zaczepieniu.

W 1933 r. z racji 15-lecia istnienia w Polsce odrodzonej artylerii konnej — odbyły się uroczystości i urządzono w Warszawie na stadionie w Łazienkach centralne zawody artylerii konnej.

W 1919 r. ppłk Leon Dunin Wolski, ówczesny dowódca artylerii konnej, założył Związek Jeździecki Sport Konny Oficerów Artylerii Konnej. Do związku należeli z czasem oficerowie wszystkich 13 dywizjonów artylerii konnej, jakie istniały w Polsce. Pierwsze centralne zawody konne miały miejsce w Warszawie w 1921 r. Potem odbyły się w 1922 i 1923 r. w Warszawie, a w 1924 r. w Poznaniu. Jednak na skutek skasowania w tym czasie bezpłatnych przewozów koni na zawody, miały miejsce przerwy w urządzaniu zawodów centralnych i odbyły się one następnie dopiero w latach 1928, 1931 i 1933.

Jubileuszowe zawody 1933 r. urządzono staranniej od innych i do programu włączono Militari, w skład którego weszły: ujeżdżenie na czworoboku, władanie bronią białą i palną, próba wytrzymałości w okolicy Moczydła i konkurs hipiczny. Pierwsze miejsce zajął zespół 7 dak-u, zdobywszy po raz drugi puchar honorowy oficerów artylerii konnej. Indywidualnie zwyciężył por. Edward Nagórski na Anitrze.

Ponieważ w 1933 r. kryzys ekonomiczny już zelżał, więc władze zdecydowały wysłać naszą reprezentację na kilka zawodów międzynarodowych.

Występy rozpoczęto od Nicei, jako że tamtejszy mityng odbywał się wcześniej, w dniach 15–25 kwietnia.

Konkursy w Nicei były w owym czasie najważniejszymi w Europie, a nawet na świecie, tu bowiem przybywały najlepsze zespoły i najlepsze konie. Walka bywała zacięta, a poziom jazdy podnosił się z roku na rok. Wygrywać nagrody było coraz trudniej i jeźdźcy nasi napotykali coraz poważniejszą i liczniejszą konkurencję. Na wyjazd więc do Nicei, a stamtąd do Rzymu, przygotowywano się szczególnie starannie i dobierano najlepsze konie.

Tym razem wysłano do Nicei drużynę złożoną z 5 jeźdźców i 12 koni, a mianowicie: por. Paweł Nerlich Dąbski z końmi Nero i Polusiem, rtm. Adam Królikiewicz z Mylordem i Regentem, rtm. Seweryn Kulesza z Donneuse i Nidą, por. Zygmunt Ruciński z Reszką i Roksaną i rtm. Kazimierz Szosland z Allim i Readgledtem, a poza tym wysłano konie zapasowe: Oberka i Olafa. Szefem ekipy mianowany został płk Stefan Dembiński.

Jak na możliwości krajowe wybrano najlepsze konie. Wśród starszych znalazły się doświadczone: Alli, Donneuse i Readgledt, które miały za sobą liczne sukcesy na konkursach międzynarodowych, również i w Nicei, a wśród młodszych wybrano 2 bardzo obiecujące Polusia i Regenta. Obydwa obdarzone były dużą potęgą skoku, a na Polusiu

por. P. Nerlich Dąbski ustanowił w 1932 r. polski rekord skoku na wysokość 193 cm. Zdawało się więc, że szanse są duże.

Do Nicei przybyły reprezentacje 8 państw w liczbie 33 zawodników na 86 koniach z Belgii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Polski, Portugalii, Szwajcarii i Włoch.

Pierwszy dzień zawodów, 15 kwietnia rozpoczęto od konkursu CHIM dla koni, które w ubiegłych latach wygrały w Nicei powyżej 3000 franków. Parcours składał się z 13 przeszkód od 130 cm wys. i do 450 cm szer., które należało przebyć z szybkością 400 m na min. Przy jednakowej liczbie punktów karnych decydował czas. Wśród różnych przeszkód ustawiono oxer z cienkich drążków, który dla naszych koni okazał się fatalny.

Stańło 17 czołowych koni. Z Polaków startowali A. Królikiewicz na Mylordzie, S. Kulesza na Donneuse i Nidzie oraz K. Szosland na Allim i Readgledt'cie. Wygrał Belg kpt. de Menten de Horne na Musaphiki, drugi był Portugalczyk por. Mena e Silva na Whisky i trzeci Belg kpt. de le Court na Keepsake, a czwarty mjr A. Królikiewicz na Mylordzie. Ten ostatni przeszedł parcours czysto, lecz przekroczył normę czasu o 1 sek. i uzyskał przez to dalszą lokatę. K. Szosland i S. Kulesza pozostali bez płatnych miejsc.

Następnie rozegrano konkurs o Nagrodę Komitetu Igrzysk. Mogły w nim uczestniczyć konie, które wygrały w Nicei poniżej 3000 franków lub też debiutujące, lecz dosiadane przez jeźdźców, którzy wygrywali już w Nicei. Parcours i warunki były takie same, jak w poprzednim konkursie. Stańło 36 koni, a z naszych tylko Regent pod A. Królikiewiczem. Zwyciężył Hiszpan kpt. Lopez Turrión na Caida, drugi był Francuz por. Bizard na Arcachon i trzeci Portugalczyk kpt. du Funchal na Altivo. Dwaj pierwsi przebyli parcours czysto. A. Królikiewicz nie zajął płatnego miejsca.

Jako trzeci z kolei rozegrano konkurs o Nagrodę Wielkich Hoteli Nicejskich. Przeznaczony on był dla jeźdźców i koni debiutujących w Nicei. Trasa ta sama, lecz przeszkody nieco zmodyfikowane i ułatwione. Błędy przeliczano na czas, a mianowicie za każde strącenie przeszkody doliczano 15 sek. Udział wzięły 22 konie, z polskich Reszka i Roksana pod Z. Rucińskim oraz Połus i Nero pod P. Nerlich Dąbskim. Zwyciężył Włoch kpt. Bocchini na Ronco, drugi był Francuz por. Cavaillé na Champagne i trzeci Hiszpan por. de Luiz na Destrier. Z. Ruciński na Reszcze uzyskał wstęgę honorową. Żaden koń nie przebył trasy czysto.

Drugiego dnia zawodów, 16 kwietnia rozegrano konkurs o Puchar Księżnej Aosta. Była to nagroda przechodnia, którą zwycięski zawodnik wygrywał na własność po dwukrotnym jej zdobyciu pod rząd lub trzykrotnym z przerwami. Dotąd po razie wygrali ją mjr A. Królikiewicz i francuski por. Gudin de Vallerin.

Parcours składał się z 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 450 cm, przy czym jedna z nich była potrójna. Szybkość obowiązywała 440 m na min. Jechać należało dwukrotnie, każdorazowo na innym koniu. Decydowała suma punktów karnych w obydwu nawrotach. Udział wzięło 36 koni. Z naszej drużyny startowali wszyscy z wyjątkiem P. Nerlich Dąbskiego z powodu chwilowej kulawizny Polusia.

Zwyciężył Hiszpan kpt. Lopez Turrión na doskonałych koniach Caida i Revistada, drugi był Szwajcar por. Degallier na Notas i Wexford, a trzecim rtm. S. Kulesza na Donneuse i Nidzie. Dziewiąte miejsce zajął rtm. K. Szosland na Allim i Readgledt'cie, a wstęgę uzyskali A. Królikiewicz i Z. Ruciński.

Trzeciego dnia zawodów, 17 kwietnia rozegrano konkurs o przechodnią Nagrodę Armii Polskiej w postaci brązu, przedstawiającego oficera polskiego skaczącego na koniu przeszkodę. Nagroda miała przejść na własność po trzykrotnym jej wygraniu przez zawodników z tego samego kraju. Pokonać należało w dwóch nawrotach po 7 przeszkód typu potęgi skoku, wysokości 160 cm, w tempie 300 m na min. Po pierwszym nawrocie eliminowano czwartą część zawodników, których wyniki okazały się najłabsze. Błędy przeliczano na czas, a za przekroczenie normy czasu — dyskwalifikowano. O zwycięstwie decydował najkrótszy czas drugiego nawrotu po dodaniu przeliczonych na czas punktów karnych z obydwu nawrotów.

Udział wzięło 37 koni, z polskich: Mylord, Nero, Nida, Readgledt i Reszka. Pierwszy

nawrót przeszło czysto 6 koni, w tym nasz Mylord pod A. Królikiewiczem. Do drugiego nawrotu dopuszczono 20 koni. Zwyciężył Francuz por. Bizard na Arcachon, drugi był również Francuz por. du Breuil na Cigue i trzeci Hiszpan Lopez Turrión na Revistada. Z Polaków ósme miejsce zajął A. Królikiewicz na Mylordzie, a inni pozostali bez płatnych miejsc.

Po jednodniowej przerwie, odbył się dnia 19 kwietnia konkurs o Nagrodę Monaco dla koni, które nie startowały w Nagrodzie Armii Polskiej. Należało tu pokonać 12 przeszkód wys. do 150 cm, z których jedna była podwójna i jedna potrójna, w tempie 440 m na min. Stańło 40 koni. Zwyciężył Francuz por. Bizard na Royalu, drugi był Irlandczyk kpt. Aperi na Blarney Castle i trzeci Hiszpan kpt. Lopez Turrión na Caida. Z Polaków Z. Ruciński zajął na Roksanie siódme miejsce. W konkursie tym mjr A. Królikiewicz, jadąc na Regencie, doznał nieoczekiwanej odmowy skoku przez konia na drugiej przeszkodzie (150 cm wys. i 200 cm szer.), zawrócił więc i pod batem poprowadził konia po raz drugi. Regent odbił się jednak za wcześnie i zwałił się na przeszkodę. Jeździec został wyrzucony z siodła i upadł głową i karkiem na ziemię. Uderzenie było tak silne, że nie mógł wstać i zabrany został przez ambulans. Na szczęście nie doznał złamań, lecz potłuczenie, zwłaszcza karku i łopatki, było tak dotkliwe, że dalszego udziału w zawodach już nie brał.

20 kwietnia rozegrano Wielką Nagrodę m. Nicei o przechodni puchar i nagrody pieniężne. Puchar uzyskiwało się na własność po trzykrotnym wygraniu. W ręku Polaków pozostawał on już trzykrotnie, bowiem w 1924 i 1925 r. wygrał go A. Królikiewicz, a w 1927 r. K. Szosland. Nieszczęśliwy upadek A. Królikiewicza w poprzednim konkursie pozbawił go szansy zdobycia pucharu na własność. Dwukrotnie zdobył go dotąd również por. Gudín de Vallerin.

Pokonać należało na dystansie 690 m 14 przeszkód ustawionych na prostych liniach, wys. do 150 cm i szer. do 500 cm, w tempie 440 m na min. Przy jednakowej liczbie punktów karnych decydował czas. Startowały 72 konie.

Polacy stanęli wszyscy z wyjątkiem potłuczonego A. Królikiewicza, a koni jego dosiedli koledzy: Mylorda S. Kulesza, a Regenta P. Nerlich Dąbski. Zwyciężył Hiszpan kpt. Lopez Turrión na Revistada, drugi był Irlandczyk mjr O'Dwyer na Shannon Power i trzeci kpt. Lopez Turrión na Caida. Z Polaków rtm. S. Kulesza na Nidzie zajął piąte miejsce, a na Mylordzie siódme.

Dnia 23 kwietnia odbył się konkurs o Nagrodę Kawalerii Portugalskiej, rozgrywany w Nicei po raz pierwszy. Nagrodę honorową stanowił piękny puchar srebrny, który przechodził na własność zawodnika po trzykrotnym wygraniu, a każdoroczny zwycięzca otrzymywał pamiątkową miniaturę. Parcours należało przebyć dwukrotnie na jednym koniu. Za pierwszym razem składał się on z 7 przeszkód typu potęgi skoku, wys. 150 cm, które należało pokonać z szybkością 350 m na min. Za drugim razem pozostawały do przebycia 3 przeszkody wys. 160 cm, a mianowicie: 1) dublbar z murem i żywopłotem wewnątrz, 2) mur, imitacja kamiennego i 3) goły dublbar. W wypadku równej liczby punktów karnych obowiązywała rozgrywka na podwyższonych przeszkodach. Udział wzięło 36 koni. Za pierwszym razem 15 koni przeszło czysto, a w tym 3 polskie: Alii, Mylord i Roksana. Zwyciężył Francuz por. Clavé na Judexie, drugi był Hiszpan kpt. Lopez Turrión na Revistada i trzeci rtm. K. Szosland na Allim. Ósme miejsce zajął por. Z. Ruciński na Roksanie, a rtm. S. Kulesza na Mylordzie uzyskał wstęgę.

Następnego dnia, 24 kwietnia odbył się zespołowy konkurs o Nagrodę Kawalerii Belgij-skiej. Startować w nim musiało co najmniej po 3 jeźdźców jednej narodowości. Nagroda honorowa przechodziła w ręce narodowości, która zdobyła ją trzykrotnie, natomiast uzyskiwał ją na własność jeździec, który brał udział w rozgrywkach o nią, a jednocześnie najwięcej razy uczestniczył w reprezentacjach danej narodowości na konkursach międzynarodowych. W 1933 r. występowały drużyny w składzie 4-osobowym i obliczano wyniki wszystkich 4 jeźdźców.

Parcours składał się z 14 przeszkód do 140 cm wys. i przebyć je należało z szybkością 440 m na min. Puchar wygrał zespół szwajcarski, drugie miejsce zajął hiszpański, trzecie

portugalski i czwarte polski. Nasza drużyna wystąpiła w składzie: por. P. Nerlich Dąbski na Nero, rtm. S. Kulesza na Oberku, por. Z. Ruciński na Reszce i rtm. K. Szosland na Allim.

W klasyfikacji indywidualnej pierwszą nagrodę przyznano Belgowi kpt. de Brabandère na Acrobat. Z Polaków por. P. Nerlich Dąbski uplasował się na szóstym miejscu, a por. Z. Ruciński na Reszce uzyskał wstęgę honorową.

Ostatniego dnia zawodów, 25 kwietnia miał miejsce handicap o Nagrodę Piotra Gautier, w którym mogły uczestniczyć tylko konie, które w tegorocznym mityngu w Nicei nie wygrały 500 fr. Pokonać należało 12 przeszkód wys. do 140 cm. Konie, które nie wygrały



Rtm. Kazimierz Szosland na Allim na międzynarodowych zawodach w Nicei w 1933 r.

żadnej nagrody, skakały 12 przeszkód, a konie, które wygrały, skakały dodatkowo 3 przeszkody, lecz czas ich przebycia nie był brany w rachubę. Błędy przeliczano na czas. Udział wzięło 24 konie. Wygrał Portugalczyk kpt. Ivens Ferraz na Basquaise, drugi był Włoch por. Campello na Montebello i trzeci Francuz por. Gudin de Vallerin na Acis. Z Polaków rtm. K. Szosland na Olafie zajął szóste miejsce, a por. Z. Ruciński na Reszce otrzymał wstęgę.

Jako ostatni rozegrano w dniu 25 kwietnia zespołowy konkurs o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych (Puchar Narodów). W 1933 r. ufundowany został nowy puchar, gdyż poprzedni, po trzykrotnym wygraniu przez Włochów, przeszedł w 1932 r. na ich własność. Parcours składał się z 12 przeszkód do 160 cm wys. i 500 cm szer., które przebyć należało w dwóch nawrotach, z szybkością po 440 m na min. Udział wzięły drużyny w składzie po 4 zawodników na 4 koniach. Do obliczeń brano wyniki 3 najlepszych jeźdźców. Zwycięzcą zostawał zespół, który wygrał obydwa nawroty. W innym wypadku następowała rozgrywka pomiędzy dwoma najlepszymi drużynami. Stanęło 8 zespołów. Polacy wystąpili w 3-osobowym składzie, gdyż mjr A. Królikiewicz po wypadku nie mógł już uczestniczyć.

Pojechali więc: rtm. S. Kulesza na Nidzie, por. P. Nerlich Dąbski na Regencie i rtm. K. Szosland na Mylordzie.

W pierwszym nawrocie wygrał zespół francuski, a w drugim portugalski, w którym 3 jeźdźców miało zaledwie 8 p.k. Polacy, nie mając żadnych szans, a chcąc zaoszczędzić konie na nadchodzące już konkursy w Rzymie, wycofali się. Do rozgrywki stanęły zespoły francuski i portugalski na 7 przeszkodach. Zwyciężyli Francuzi. W ostatecznym wyniku pierwsze miejsce zajęła drużyna francuska, drugie portugalska i trzecie hiszpańska.

Indywidualnie pierwszą nagrodę przyznano Portugalczykowi por. Mena e Silva na Whisky, który obydwu nawroty przeszedł czysto.

Na tym zawody w Nicei zostały zakończone. Największe sukcesy osiągnęli Francuzi, którzy na 11 konkursów wygrali 4: Armii Polskiej, Monaco, Kawalerii Portugalskiej i Puchar Narodów. Na drugim miejscu znaleźli się Hiszpanie, którzy wygrali 3 konkursy: Komitetu Igrzysk, ks. Aosta i Wielką Nagrodę m. Nicei. Po jednym konkursie wygrali: Belgowie — Nagrodę CHIM, Portugalczycy — Nagrodę Piotra Gautier, Szwajcarzy — Nagrodę Kawalerii Belgijskiej i Włosi — Nagrodę Wielkich Hoteli Nicejskich.

Polacy nie wygrali żadnego konkursu, z Pucharu Narodów musieli wycofać się, nie mając szans, a w zespołowym konkursie o Nagrodę Kawalerii Belgijskiej zajęli czwarte miejsce. Indywidualnie sukcesy osiągnęli: rtm. Seweryn Kulesza trzecią nagrodę w konkursie ks. Aosta, piątą i siódmą w Wielkiej Nagrodzie m. Nicei i wstęgę honorową w Nagrodzie Kawalerii Portugalskiej, uzyskując w sumie 3500 fr.; rtm. Kazimierz Szosland trzecie miejsce w Nagrodzie Kawalerii Portugalskiej i szóste w Nagrodzie Piotra Gautier, w sumie 1950 fr.; rtm. Adam Królikiewicz czwarte miejsce w Nagrodzie CHIM i ósme w Nagrodzie Armii Polskiej, w sumie 1100 fr.; por. Zygmunt Ruciński siódmą nagrodę w Konkursie Monaco i ósmą w Nagrodzie Kawalerii Portugalskiej, w sumie 900 fr., jak też 4 wstęgi honorowe; por. P. Nerlich Dąbski szóstą nagrodę w Konkursie Kawalerii Belgijskiej. L. Kon podał w bilansie hipiki polskiej za 1933 r.¹⁾ nieco większą liczbę zdobytych w Nicei nagród, a mianowicie: III — 4, IV — 1, V — 1, VI — 2 i dalszych 5, razem 13 na sumę 7960 fr.

Pod względem wygranych sum nasza ekipa zajęła na 8 walczących drużyn piąte miejsce z sumą 7960 fr., plasując się przed ekipami: irlandzką 7760 fr., szwajcarską 6900 fr. i włoską 6560 fr.

Konkursy nicejskie 1933 roku nie były więc dla nas pomyślne i łącznie z innymi niepowodzeniami świadczyły, że inne kraje progresowały w jeździectwie, podczas gdy Polska od nich odstawała.

Z Nicei drużyna nasza w nie zmienionym składzie udała się do Rzymu, gdzie rozgrywano w owe czasy drugie pod względem znaczenia konkursy w Europie.

Zjechały tu ekipy: Belgii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Niemiec, Polski, Portugalii i Włoch; łącznie 38 cudzoziemskich zawodników z 98 końmi, a poza tym przybył indywidualnie Rumun kpt. Kirkulescu oraz jeźdźcy włoscy w dużej liczbie na około 100 koniach. Najliczniejsza była drużyna niemiecka, złożona z 10 jeźdźców i 30 koni. Przybyło stamtąd i 5 amazonek.

Konie nasze były w Rzymie w lepszej formie aniżeli w Nicei, a nawet te, które tam chwilowo kulały: Donneuse, Nero i Poluś, tu wykurowały się i brały udział w zawodach.

Pod wpływem panujących w tym czasie w międzynarodowej hipice poglądów, że nie należy ustawiać bardzo wysokich i trudnych przeszkód, natomiast zwracać większą uwagę na szybkość przy ich pokonywaniu — Włosi obniżyli przeszkody, a nacisk położyli na szybkość. Zaskoczyło to najbardziej Niemców, którzy mieli konie o dużej potędze skoku, ale mniej uzdolnione do szybkich przebiegów. Dla naszej drużyny okoliczność ta była również niesprzyjająca, gdyż naszym koniom trudno było rywalizować z hunterami, kupowanymi za duże pieniądze w Anglii i Irlandii przez jeźdźców europejskich, jak też współzawodniczyć z doskonałymi końmi francuskimi.

Konkursy rozpoczęły się dnia 29 kwietnia rozgrywką o Premio Esquilino. Należało

¹ Jeździec i Hodowca 1933 r. nr 4 na s. 66.

pokonać 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 350 cm, w tempie 350 m na min. Przeważały przeszkody pionowe, wygodne do skakania, lecz ustawione na bardzo krętej trasie. Przy równej ilości punktów karnych decydował czas. Udział wzięła ogromna ilość bo aż 175 koni. Rozpoczęto więc zawody o 8 rano, a przeciągnęły się one z trzygodzinną przerwą na obiad do zupełnego zmroku. Czysto przeszło 35 koni, znalazły się w tej liczbie i konie polskie — Mylord i Nida, a że program przewidywał 24 nagrody, więc reszta z gorszym czasem została wyeliminowana.

Zwyciężył Włoch kpt. Bacca na Manoli, drugi był Francuz por. Bizard na Arcachon i trzeci Włoch ppłk. Forquet na Siberia. Z Polaków uplasował się na 18 miejscu K. Szosland na Allim i na 20 na Readgledt'cie, S. Kulesza na Nidzie również na 20 i na Mylordzie na 33 miejscu.

30 kwietnia odbył się konkurs o Premio Littorio z 16 przeszkodami do 140 cm i 400 cm szer., w tempie 350 m na min. Udział wzięło znowu 175 koni. Zwyciężył Włoch ppłk. Borsarelli na doskonałej Crispie, drugi był Włoch kpt. Filipponi na Nasello a trzeci Niemiec kpt. von Sidow na Siegen. Z Polaków por. P. Nerlich Dąbski na Polusiu zajął piąte miejsce, por. Z. Ruciński na Roksanie dwunaste i rtm. S. Kulesza na Oberku dwudzieste drugie.

Trzeciego dnia zawodów, 2 maja odbył się konkurs o Premio Pincio, do którego przyjmowano zgłoszenia od każdej narodowości w liczbie do 10 koni. Parcours pozostał zbliżony do poprzednich, o przeszkodach do 140 cm wys. i 400 cm szer., z szybkością 350 m na min. Startowało 76 koni. Już na początku Niemiec kpt. von Barnekow przeszedł parcours na Derby bez błędów w nadzwyczaj szybkim tempie. To podekscytowało zawodników i wszyscy starali się jechać możliwie szybko, na skutek czego strącali przeszkody. Ostatecznie nikt go nie prześcignął i przyznano mu pierwszą nagrodę. Drugi był Włoch kpt. Kechler na Colite, a trzeci Portugalczyk por. Buceta-Martins na Alercie. Z naszej drużyny P. Nerlich Dąbski zajął na Nero ósme miejsce.

Tegoż dnia rozegrany został międzynarodowy konkurs dla pań, który wygrała Niemka von Opel na doskonałym Nanuku.

Czwartego dnia zawodów, 3 maja miał miejsce konkurs o Premio Urbe, czyli miasta Rzymu. Pokonać należało 18 przeszkód do 150 cm wys. po bardzo krętej trasie. Uczestniczyły 153 konie. Wygrał Francuz kpt. du Breuil na Exercice, drugi był Hiszpan kpt. Lopez Turrión na Revistada i trzeci Włoch por. Guiscarda na Santuzza. Polacy nie zajęli płatnych miejsc.

Piątego dnia zawodów, 5 maja rozegrano główny konkurs sezonu o Złoty Puchar (Coppa d'Oro Mussolini). Zawrzała w tym konkursie zażarta walka pomiędzy Włochami, a wybijającymi się w jeździectwie Niemcami, sięgającymi już wyraźnie po prymat w tej konkurencji w świecie. Puchar wygrali Niemcy już w 1931 i 1932 r., a że przechodził na własność po trzykrotnym zdobyciu, więc tym razem walka ze strony Niemców była szczególnie zacięta. Szykowali się oni do tej rozgrywki z wielką starannością i wysłali do Rzymu drużynę złożoną z 10 najlepszych jeźdźców i 30 czołowych koni. Włosi ze swej strony czynili wszystko, aby zdobyć puchar, a podobno Mussolini nakazał włoskim kawalerzystom wygrać go za wszelką cenę. Poważnymi kandydatami do zdobycia pucharu były również drużyny francuska i hiszpańska. Polska tym razem nie miała żadnych szans.

Stadion zawczasu zappełnił się 12 tysięczną publicznością. W łoży królewskiej zasiadł dwór i jego świta, obok korpus dyplomatyczny i honorowi goście. Przybył także „duce“. Na konkurs zjechało dużo cudzoziemców z wielu krajów.

Po defiladzie zawodników przystąpiono do rozgrywki. Każda narodowość wystawiła drużynę z 4 jeźdźców i 4 koni. Parcours składał się z 12 przeszkód na dystansie 755 m, przeważnie pionowych, wys. do 160 cm i szer. do 450 cm. Dwie przeszkody ustawione były blisko siebie, aby wypróbować wygimnastykowanie koni i zdolność ich do „skrócenia się“. Szybkość obowiązywała 400 m na min. O zwycięstwie decydowała suma punktów karnych trzech najlepszych jeźdźców z każdej drużyny w obydwu nawrotach.

Stanęło 8 zespołów. W skład polskiego weszli: mjr A. Królikiewicz ma Mylordzie, rtm. S. Kulesza na Reszce, por. Z. Ruciński na Roksanie i rtm. K. Szosland na Allim.

Po pierwszym nawrocie wycofała się z dalszego udziału drużyna francuska, gdyż ppor. Durant na Berceuse został wydzwoniony po trzykrotnym odmówieniu skoku przez jego klacz, a por. Cavaillé zmylił trasę i został zdyskwalifikowany.

Niemcy startowali w składzie: por. Brandt na Torze, por. Momm na Baccaracie, por. von Nagel na Olafie i por. Sahla na Wotanie. Jechali świetnie i w obydwu nawrotach mieli tylko 8 p.k. Po raz trzeci i to zrzędu wygrali więc Złoty Puchar który tym razem przeszedł na ich własność. Odtąd Niemcy wysunęli się na czoło w światowym jeździectwie.

Drugie miejsce zajęła drużyna włoska, mająca 35 p.k., trzecie hiszpańska z 40 p.k., czwarte polska z 40 1/2 p.k., piąte belgijska z 48 p.k., szóste portugalska z 51 p.k. i siódme irlandzka z 68 1/2 p.k.

Mussolini był wściekły i nie ukrywał swego niezadowolenia, wezwał nawet zaraz szefa włoskiej ekipy ppłk. Tappi i czynił mu gorzkie wyrzuty. Oficerowie włoscy tłumaczyli swe niepowodzenie słabym materiałem końskim, jakim w tym czasie dysponowali. Koni wówczas Włosi nie importowali, a konie krajowe, wobec znacznego wzrostu wymagań stawianych na międzynarodowych zawodach, były już za słabe.

Szóstego dnia zawodów, 6 maja rozegrano konkurs potęgi skoku o Premio Campidoglio. Pokonać należało na dystansie 520 m 8 przeszkód, ale za to do 160 cm wys., w tempie 300 m na min. Jeźdźcy, którzy przebyli pierwszy nawrót bez błędów, skakali w drugim 5 podwyższonych o 10 cm przeszkód. Udział wzięło 140 koni. W pierwszym nawrocie przeszło czysto 12 koni, a w tym polski Alli. Drugi nawrót przeszedł czysto już tylko jeden zawodnik, Irlandczyk por. Lewis na Rossnaree i jemu przyznano pierwszą nagrodę. Drugą przysądzono również Irlandczykowi mjr. O'Dwyer na Shannon Power i trzecią rtm. K. Szoslandowi na Allim. Trzynastą nagrodę podzielono pomiędzy K. Szoslanda na Olafie i Z. Rucińskiego na Reszce.

Siódmego dnia zawodów, 7 maja odbył się konkurs pocieszenia o Premio di Lido di Roma dla koni, które nie wygrały 1000 lirów na obecnych konkursach. Na trasie ustawiono 12 przeszkód wys. do 140 cm, które należało przebyć z szybkością 350 m na min. Startowało 130 koni. Ku wielkiemu zadowoleniu widzów konkurs wygrała doskonała sportsmenka niemiecka, pani von Opel na pięknym Nanuku. Drugi był Belg kpt. de Brabandere na Acrobate a trzeci Włoch kpt. Nisco na Giunone.

Wreszcie na zakończenie rozegrano ciężki Konkurs Zwycięzców — Coppa dei Vincitori. Uczestniczyć w nim mogli tylko jeźdźcy i konie, którzy wygrali na bieżących konkursach jedną lub kilka z czterech kolejnych pierwszych nagród. Pokonać należało na dystansie 980 m 15 przeszkód do 150 cm wys. i 400 cm szer. w tempie 350 m na min. Startowały 44 konie, w tym: 15 włoskich, 9 niemieckich, 5 hiszpańskich, 4 polskie, po 3 francuskie, belgijskie i portugalskie i 2 irlandzkie. To, że do tego konkursu kwalifikowały się 4 konie polskie, świadczyło już dobrze o przeciętnej ich wygranych. Z naszej drużyny uczestniczyli: rtm. S. Kulesza na Mylordzie, por. Z. Ruciński na Reszce i Roksanie oraz rtm. K. Szosland na Allim. Zwyciężył Włoch kpt. Kechler na Coclite, drugi był Hiszpan kpt. Lopez Turrión na Revistada, trzeci por. Z. Ruciński na Roksanie i czwarty rtm. S. Kulesza na Mylordzie.

Na tym konkursy w Rzymie zostały zakończone. Na ogólną liczbę 9 konkursów, 4 wygrali Niemcy, 3 Włosi, 1 Francuz i 1 Irlandczyk. Nie wygrali żadnego konkursu: Belgowie, Hiszpanie, Polacy i Portugalczycy.

Z Polaków najlepiej wypadł por. Zygmunt Ruciński, który zdobył 3-cią nagrodę w ciężkim Konkursie Zwycięzców, 12-tą w Premio Littorio i 13-tą w Premio Campidoglio. Drugim z Polaków okazał się rtm. Kazimierz Szosland wygrawszy 3-cią nagrodę w Premio Campidoglio oraz 18-tą i 20-tą w Premio Esquilino. Dalej uplasował się por. Paweł Nerlich Dąbski, zajmwszy 5-te miejsce w Premio Littorio oraz 8 -me w Premio Pincio. Seweryn Kulesza zajął 4-te miejsce w Konkursie Zwycięzców oraz 22-gie w Premio Littorio. Mjr Adam Królikiewicz jeździł mało z powodu potłuczenia się w Nicei. Ogółem Polacy zdobyli w Rzymie nagród: III — 2, IV — 1, V — 1 i dalszych 7; razem 11. Osiągnęli więc sukces średni, lepszy od Belgów, Hiszpanów i Portugalczyków.

W sierpniu wysłano naszą drużyną na międzynarodowe konkursy do Rygi i Tallinna. Tym razem potraktowano wyjazd nie pod kątem zdobycia laurów, lecz raczej jako treninowy występ młodych jeźdźców, którzy po raz pierwszy wezmą udział w zawodach międzynarodowych. W skład drużyny wszedł tylko jeden zawodnik, który miał już za sobą zmagania za granicą, a mianowicie Z. Ruciński, resztę stanowili debiutanci: kpt. Wojciech Biliński z CWArt z końmi Naną, Niespodzianką i Rabusiem, por. 17 pułku ułanów Stanisław Czerniawski z Dionem i Miss Poland oraz por. 14 pułku ułanów Roman Pohorecki z Donneuse, Farsą i Optymistą. Por. Z. Ruciński zabrał wypróbowane swe konie Reszkę i Roksanę. Spośród wysłanych 10-ciu koni tylko Donneuse, Reszka i Rokšana brały już udział w konkursach za granicą, reszta zaś miała wystąpić po raz pierwszy.

Szefem zespołu mianowany został ppłk Andrzej Liebich, polski attaché militaire w Łotwie, a kierownikiem technicznym został szef ekwipacji w Grudziądzu mjr Michał Antoniewicz.

Zawody w Rydze odbywały się w dniach 22–27 sierpnia. Zjechały na nie drużyny: Estonii, Łotwy, Niemiec i Polski. Z Niemiec przybyła cywilna drużyna członków Wschodniopruskiego Klubu Jazdy w Instenburgu.

Pierwszego dnia zawodów, 22 sierpnia rozegrano konkurs o Nagrodę Armii Łotewskiej. Parcours składał się z 12 przeszkód wys. 130 cm i szer. 350 cm. Udział wzięło 60 koni. Zwyciężył Łotysz por. Jossion bez punktów karnych, drugi był także Łotysz kpt. Bukitis również czysto, trzeci por. R. Pohorecki na Donneuse, także bez błędów, lecz w gorszym czasie; on też zajął piąte miejsce na Olafie, również czysto. Por. Z. Ruciński uzyskał 9-tą nagrodę z 4 p.k.

Drugiego dnia zawodów, 23 sierpnia odbył się konkurs potęgi skoku o przechodni Puchar m. Rygi. Pokonać należało 7 przeszkód wys. 140 cm, ustawionych dość trudno. Udział wzięło 50 koni. Pierwszy nawrót przebyło czysto 8 koni. Zarządzono więc rozgrywkę przez podwyższone do 150 cm przeszkody. Znów przebyło go czysto 3 jeźdźców: por. Z. Ruciński na Roksanie, Niemiec Axel Holst i Łotysz por. Ozols. Kazano więc im jechać po raz trzeci i tym razem bez błędów pozostali Z. Ruciński i A. Holst. W ostatnim czwartym nawrocie zwyciężył Z. Ruciński i jemu przysądzono Puchar m. Rygi. A. Holst otrzymał drugą nagrodę, łotewski por. Ozols trzecią, czwartą i piątą podzielono pomiędzy R. Pohoreckiego i A. Holsta, a szóstą przypadła R. Pohoreckiemu.

Tegoż dnia odbył się „Konkurs Szczęścia“, który wygrał Niemiec O. Lengnick, drugi był Łotysz por. Ozols a trzeci A. Holst. Polacy zajęli dalsze miejsca: 5-te Z. Ruciński i 6-te R. Pohorecki.

Trzeciego dnia zawodów, 24 sierpnia odbył się konkurs o Puchar Wojskowego Klubu Sportowego w Rydze. Po pierwszym przebiegu 11 koni było bez błędów, zarządzono więc rozgrywkę. Zwyciężył Estończyk kpt. André, drugą i trzecią nagrodę przyznano por. Ozolsowi, a czwartą kpt. W. Bilińskiemu.

Tegoż dnia odbył się konkurs parami, w którym pierwsze miejsce zajęła para niemiecka O. Lengnick i R. Gude, drugie polska W. Biliński i Z. Ruciński i trzecie S. Czerniawski i R. Pohorecki.

Czwartego dnia zawodów, 26 sierpnia rozegrano konkurs o Nagrodę Ministra Wojny. Przebiec należało 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 400 cm. Udział wzięło 40 koni. Zwyciężył Axel Holst w czasie 1 min. 40 sek., drugi był Z. Ruciński w czasie 1 min. 40,4 sek. i trzeci Niemiec O. Lengnick. W konkursie tym polski poseł Z. Beczkowicz ofiarował nagrodę honorową dla najlepszego jeźdźcy łotewskiego, którą przyznano kpt. Upitisowi.

Tegoż dnia rozegrano konkurs potęgi skoku o Nagrodę Armii Łotewskiej. Rozgrywka ogromnie się przeciągnęła i po pięciu nawrotach zwyciężył A. Holst z 4 p.k., drugi był Z. Ruciński z 8 p.k. oraz trzeci i piąty W. Biliński.

Ostatniego dnia zawodów 27 sierpnia rozegrano najważniejszy zespołowy konkurs o Puchar Łotwy (Puchar Narodów), do którego stanęły wszystkie 4 obecne drużyny w składzie po 4 jeźdźców w każdej. Parcours składał się z 12 przeszkód wys. 140 cm i szer. 400 cm, który należało przebiec dwukrotnie na tych samych koniach. Piękne zwycięstwo osiągnęła

drużyna polska w składzie: kpt. W. Biliński na Rabusiu, por. S. Czerniawski na Reszce, por. R. Pohorecki na Olafie i por. Z. Ruciński na Roksanie. W. Biliński i R. Pohorecki przeszli obydwu nawroty czysto. Z. Ruciński w pierwszym przebiegu miał 4 p.k., a drugi przebył czysto, S. Czerniawski pierwszy nawrót wykonał czysto, a w drugim upadł mu koń na przeszkodzie i musiał się wycofać z dalszej rozgrywki. Jako najsłabszy wypadł z obračunku i drużyna polska zdobyła Puchar, mając tylko 4 p.k. Na drugim miejscu znalazła się drużyna niemiecka z 12 p.k., na trzecim łotewska z 49 p.k. i na czwartym estońska z 74 p.k.¹⁾

Na tym konkursy w Rydze zostały zakończone. Ogółem odbyło się ich 8; z tego Niemcy wygrali 4, Łotysze 2 i Polacy 2. Pomimo więc, że konkursy skupiły jeźdźców z małych krajów, jak Łotwa i Estonia oraz cywilną drużynę z Prus Wschodnich, nie będącą bynajmniej czołową w Niemczech, rezultat nie był dla Polaków budujący. Ratowało sytuację zdobycie Pucharu Narodów, no i to, że do Rygi wysłano młodych, debiutujących za granicą jeźdźców. Zdecydowanej przewagi nasza drużyna nie wykazała.

Indywidualnie najbardziej wyróżnił się Niemiec Axel Holst, który niebawem stał się czołowym zawodnikiem na wielu stadionach europejskich, między innymi i u nas w Warszawie. Wygrał on 2 konkursy: Ministra Wojny i Armii Łotewskiej, był drugi w Pucharze m. Rygi i zajął kilka dalszych płatnych miejsc.

Wśród Polaków najlepiej wypadł por. Z. Ruciński z CWA w Toruniu, który wygrał Puchar m. Rygi, zajął drugie miejsce w Nagrodzie Ministra Wojny i Armii Łotewskiej, każdorazowo wygranych przez A. Holsta, i zajął 4 dalsze miejsca. Żaden inny z naszych jeźdźców nie wygrał jakiegokolwiek konkursu, z wyjątkiem zespołowego Pucharu Łotwy. Ogółem Polacy wygrali nagród: I — 1, II — 4, III — 4, IV — 4, V — 5 i dalszych 4, łącznie 22 oraz Puchar Łotwy.

Z Rygi drużyna udała się do Tallinna, gdzie zawody odbyły się w dniach 2 i 3 września. Przybyły na nie 3 drużyny: Estonii, Łotwy i Polski. Wobec słabej konkurencji Polacy powygrywali większość nagród w tym Puchar Estonii. Najwięcej wygrał por. R. Pohorecki²⁾.

Rok 1933 zaznaczył się w kraju znacznym ożywieniem jeździectwa. Konkursy urządzano w wielu miastach, powstały też nowe kluby: Krakowski Klub Jazdy Konnej, Warszawski Klub Jazdy Konnej i Łódzki Klub Jeździecki; w tym ostatnim instruktorem jazdy został Karol Römmel. Ogółem startowało w Polsce w konkursach hipicznych w 1933 r. 165 jeźdźców. Ciekawe, że ożywienie to panowało pomimo stosunkowo niskich dotacji pieniężnych na konkursy spowodowanych niedawnym kryzysem ekonomicznym. W 1933 roku jeźdźcy polscy wygrali na konkursach w kraju i za granicą 50 004 zł, podczas gdy w 1932 r. 72 540 zł i w 1931 r. 84 554 zł.

W PZJ zrzeszonych było w 1933 r. 22 stowarzyszenia jeździeckie, w tym 4 w Warszawie, 3 we Lwowie, 2 w Poznaniu i po 1 w: Baranowiczach, Bydgoszczy, Gnieźnie, Gołoszycach, Grudziądzu, Katowicach, Kielcach, Lesznie, Lublinie, Piotrkowie, Radomiu, Wilnie i Włocławku. Istniały poza tym również kluby niezrzeszone w PZJ.

Na jesieni 1933 r. został wysłany na dłuższy staż do słynnej włoskiej wojskowej szkoły jazdy w Pinerolo i Tor di Quinto a następnie do Francji w Saumur mjr Adam Królikiewicz. Odbył on tam kurs jazdy konnej z licznymi biegami w terenie i zawodami, a po powrocie został w 1934 r. mianowany szefem ekwipacji w CWK w Grudziądzu.

W 1933 r. sportsmeni Europy zostali zaakcytowani ustanowieniem nowego światowego rekordu skoku na wysokość. Ustanowił go w dniu 7 kwietnia na konkursach w Paryżu por. de Castries na wałachu Vol au Vent, na którym pokonał przeszkodę wysokości 238 cm. Rekord ten został zatwierdzony przez FEI.

¹ Sprawozdania z zawodów w Rydze opublikowane w Przeglądzie Kawaleryjskim i Jeźdźcu i Hodowcy różnią się pomiędzy sobą w szczegółach.

² Sprawozdanie z zawodów w Tallinnie zamieszczone zostało w Przeglądzie Kawaleryjskim 1933 r. Nr 11 na s. 491-493.

W roku tym zaznaczył się dalszy i to dość silny, jak na nasze stosunki, rozwój sportów konnych, przede wszystkim konkursów hipicznych oraz biegów myśliwskich. Warto przy tym nadmienić, że stopniowo malała panująca dotąd supremacja konkursów hipicznych, a zaczęto kłaść większy nacisk na rozmaitego rodzaju biegi terenowe z naturalnymi przeszkodami, a zwłaszcza na tradycyjne biegi myśliwskie na św. Huberta.

Aby zachęcić do uprawiania jazdy konnej szersze koła osób cywilnych, a zwłaszcza młodzież, i ułatwić im udział w zawodach o mniejszych i średnich wymaganiach — PZJ wprowadził specjalne Mityngi Popularne. Obejmowały one po 3 dni zawodów zawsze z jednakowym programem. Pierwszego dnia odbywał się przegląd koni i jeźdźców ze sprawdzeniem i pouczeniem, jak mają być konie siodłane, kielznane, kute, jaki jest rynsztunek, ubiór jeźdźców, a wreszcie sprawdzenie opanowania koni w próbie zastępu na czworoboku. Następnie szły próby skoków przez 6–8 łatwych przeszkód wys. 100 cm i szer. 250 cm, a dla młodzieży jeszcze obniżonych do 80 cm.

Drugiego dnia następowały: bieg na przełaj na dystansie 3 km, bieg myśliwski lekki na dystansie 2–3 km, bieg myśliwski dla młodzieży, konkurs w skokach przez przeszkody dla pań, cywilny lekki konkurs w skokach przez przeszkody z 12–14 przeszkodami wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 350 m na min., konkurs otwarty dostępny również i dla oficerów z 14–16 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min.

Trzeciego dnia przewidziane były: bieg na przełaj na dystansie 5 km, otwarty bieg myśliwski na dyst. 4–6 km, point to point dla młodzieży na dyst. 2 km, cywilny konkurs szybkości z 12–14 przeszkodami wys. 110 cm i szer. 300 cm, otwarty konkurs szybkości z 14–16 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 400 cm, konkurs szybkości dla pań z 10–12 przeszkodami wys. 100 cm i szer. 250 cm i wreszcie próba konia wierzchowego dla 4–6-letnich koni pochodzenia krajowego. W tej ostatniej próbie oceniano: pokrój, chody, toaletę, stan ujeżdżenia, polegający na ocenie stępa, zatrzymania, cofnięcia o 2–4 kroki, klusa zwykłego, dodanego i wyciągniętego, galopu ćwiczebnego i wyciągniętego, zachowania się konia przy wsiadaniu, oswojenia z motorami, muzyką, strzałami, skoki przez 3 przeszkody wys. 90 cm i szer. 250 cm, kucie i pielęgnowanie kopyt.

W Mityngach Popularnych mogły brać udział osoby dorosłe, a również i oficerowie w służbie czynnej, lecz ci ostatni z różnymi ograniczeniami, lub z całkowitym wykluczeniem. W próbach dla młodzieży mogli uczestniczyć chłopcy i dziewczyny do ukończenia 18 lat. Co do koni też przewidziano różne ograniczenia, aby wyeliminować supremację mocno zaawansowanych.

Szczegółowe warunki Mityngów Popularnych rozsyłał PZJ zainteresowanym, jak też ogłosił w *Jeźdźcu i Hodowcy* w 1934 r. w nr 12 na s. 301.

Mityngi Popularne urządzały na zlecenie PZJ poszczególne kluby i stowarzyszenia, uzyskując na nie specjalne dotacje. Na tych zawodach wypłacane były nagrody pieniężne nawet uczestniczącej młodzieży.

Środki na organizowanie omawianych mityngów uzyskiwał PZJ częściowo z Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, a głównie na skutek uchwały Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce, aby od sum wypłacanych hodowcom za sprzedane konie remontowe do wojska potrącani byli 1% na popieranie jeździectwa przez PZJ. Na każdy mityng PZJ przeznaczył w 1934 r. po 6500 zł.

Komisje Sędziów na Mityngach Popularnych, w skład których wchodził zawsze z urzędu delegat PZJ, pełniły jednocześnie rolę instruktorską i pouczały początkujących jeźdźców, a zwłaszcza młodzież, w różnych sprawach technicznych, dotyczących siodłania, kielznan, kucia, ujeżdżania, sposobu pokonywania przeszkód itp.

Pierwsze Mityngi Popularne odbyły się w 1934 r.: we Lwowie w dniach 3–8 maja, w Ciechocinku 29, 30 czerwca i 1 lipca, w Łucku 2–5 sierpnia, w Katowicach 15, 16, 17 września, we Wrześni 22–25 września, w Kielcach 29 i 30 września oraz 2 października, w Baranowiczach 5, 6, 7 października i w Lublinie w drugiej połowie października.

Inauguracyjny Mityng Popularny we Lwowie wypadł nieszczególnie, ponieważ PZJ z opóźnieniem otrzymał zasiłek i nie zdążono zawczasu rozpiścić propozycji. Nie odbyły się z tej racji zawody dla młodzieży, a tylko dla dorosłych i jedynie w pokonywaniu przeszkód.

Drugi natomiast mityng, zorganizowany przez Koło Sportowe Kujawsko Mazowieckie we Włocławku na terenach uzdrowiska w Ciechocinku na przełomie czerwca i lipca udał się już całkiem dobrze i program wykonany został w pełni. Doskonałe tereny w okolicach Ciechocinka pozwoliły na należyte przeprowadzenie biegów myśliwskich zarówno dla dorosłych, jak i młodzieży. Zawodami z wielką starannością zajmował się prezes koła.

Następny Mityng Popularny odbył się w Łucku w dniach od 2 do 5 sierpnia, zorganizowany przez Wołyński Klub Jeździecki, mający swą siedzibę w Równem. Na tym, zaledwie trzecim mityngu znać było, że próba spopularyzowania sportu wśród szerszych rzesz społeczeństwa i zapewnienie zainteresowanym poparcia materialnego i organizacyjnego zrobiła swoje i w Łucku pojawili się zawodnicy, którzy jeździli uprzednio na podobnych mityngach we Lwowie i Ciechocinku.

Wołyński Klub Jeździecki, wykazywał dużą energię, organizował wciąż zawody, a w Łucku urządził na terenach lotniska stadion i wybudował na nim krytą trybunę.

Do programu klub wprowadził z własnych funduszy dodatkowo 3 konkursy i bieg na przełaj, tak że propozycje stały się zachęcające. Ściągnęło to jeźdźców i z dalszych okolic: z Małopolski, Kresów Północnych i Warszawy, tym bardziej że klub zapewnił umieszczenie i wyżywienie koni.

W konkursach otwartych, to znaczy dostępnych również i dla oficerów w służbie czynnej, lecz oczywiście z pewnymi ograniczeniami, startowało od 39 do 47 koni, w przeznaczonych dla jeźdźców cywilnych po 14–18 koni, dla pań po 12–14, dla młodzieży po 3, w pokazie konia wierzchowego 10-i w biegach myśliwskich oraz na przełaj po 3–11.

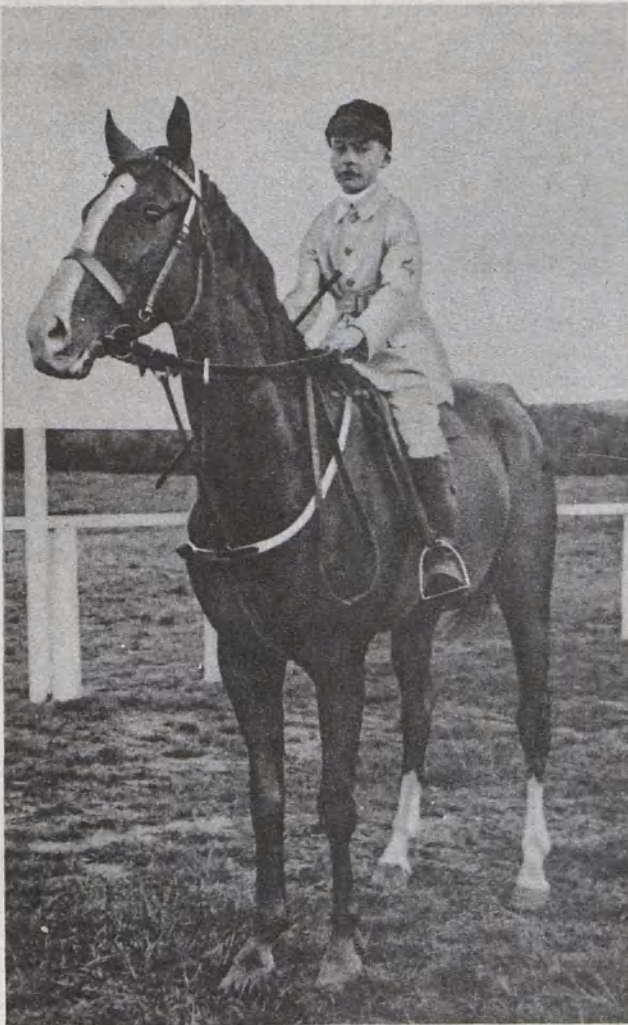
Wśród jeźdźców cywilnych największą popularnością cieszył się Karol Wickenhagen, którego żona Maria i 11-letni syn Stachuś także jeździli na konkursach. Z pań wyróżniła się Natalia Adamska, która wygrała 2 pierwsze i 1 trzecią nagrodę. Pani Wilma Waydowska zdobyła trzecią nagrodę w konkursie dla pań na Teraz Nie. Jeździły również panna Maria Kraińska i pani Płotnicka. Z jeźdźców cywilnych najwięcej wygrał Karol Wickenhagen, następnie Michał Gutowski z Radowicz na Wołyniu, Leon Krzeczunowicz z Jaryczowa pod Lwowem, Henryk Strzeszewski z Ogonowa i Zbigniew Sztolcman. Z młodzieży jeździli: 9-letni Adaś Kraiński, 11-letni Stachuś Wickenhagen i 15-letnia Basia Knollówna.

Następny Mityng Popularny, z którego nie posiadam sprawozdania, odbył się w Katowicach.

Piąty mityng odbył się we Wrześni w dniach 22–25 września, urządzony staraniem Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej w Poznaniu. Zawody urządzono na błoniach ćwiczebnych 68 pułku piechoty. Do zasadniczego programu klub dodał od siebie jeszcze 2 konkursy oficerskie.

W zawodach brali udział sportsmeni głównie z bliższych okolic, a z dalszych przybył jeden tylko zagorzały jeździec Henryk Strzeszewski z Ogonowa w pow. płońskim. W konkursach dla jeźdźców cywilnych uczestniczyło przeciętnie po ok. 15 zawodników, a w otwartych dużo więcej. Styl jazdy miejscowych sportsmenów różnił się wyraźnie od reszty. Widoczny był tu wpływ starej niemieckiej szkoły maneżowej. Dosiadano koni na długich strzemionach, opierając nogę o nie palcami, a nie podeszwą. Siad był balansowy, pozbawiony należytego zharmonizowania ruchów jeźdźcy z ruchami konia.

Wśród zawodników cywilnych wyróżnili się: Roch Lüttwitz z Oleśnicy, I. Darnow, Z. Poncet, E. Brabec i M. Żółtowski, a z pań G. Rowecka, K. Mora Silewiczówna, E. Sarrazin, R. Kümmel i St. Bröckere. W próbie konia wierzchowego zwyciężyły same panie: pierwszą nagrodę uzyskała E. Sarrazin, drugą R. Kümmel i trzecią St. Bröckere. Młodzież natomiast nie dopisała i zawody przewidziane dla niej nie odbyły się z braku frekwencji. Konie, z wyjątkiem dwóch, przywiezionych przez H. Strzeszewskiego, wszystkie były miejscowe. Z osób starszych wiekiem jeździł gen. S. Zahorski i 66-letni Józef Chelkowski.



Władzio Byszewski, 11-letni zwycięzca w Konkursie Młodego Pokolenia, na pełnej krwi Uroku III w Kielcach w 1934 r., późniejszy wielokrotny mistrz Polski w skokach przez przeszkody.

Szósty Mityng Popularny odbył się w dniach od 29 września do 2 października w Kielcach, zorganizowany przez Sandomierskie Koło Sportowe przy współpracy Koła Sportu Konnego 2 pułku artylerii lekkiej. Stadion urządzony został na dawnym torze wyścigów konnych, położonym o 4 km od miasta. Były tu kryte trybuny. Organizatorzy dołączyli do programu konkurs otwarty z sumą nagród 1000 zł, bieg na przełaj z sumą 600 zł i point to point z sumą 600 zł.

Na zawody do Kielc zjechali się jeźdźcy ze Śląska, Małopolski, Wielkopolski, Wołynia, Sandomierskiego, Radomskiego i z Warszawy. Teren był odpowiedni do tego rodzaju zawodów. Obszerny tor wyścigowy pozwalał na rozplanowanie parcoursów o długich liniach, niekiedy na dystansie ponad 1000 m.

Z jeźdźców cywilnych wyróżnili się: Karol Wickenhagen, Henryk Strzeszewski, Wilhelm i Jerzy

Schönowie, Michał Gutowski, Zbigniew Sztolcman, Tadeusz Gniazdowski, Ludwik Byszewski, Juliusz Leszczyński i Wilhelm Tomecki. Wśród pań zwyciężyły: Natalia Adamska, Maria Wickenhagenowa i panna Krystyna Mora Silewiczówna.

Siódmy Mityng Popularny odbył się w dniach 5-7 października w Baranowiczach, urządzony przez Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy.

Stadion do konkursów mieścił się tu w środku toru wyścigowego, na wprost trybun. Teren do wszelkiego rodzaju biegów myśliwskich i na przełaj był dobry.

Na rozpoczęcie zawodów przybył do Baranowicz rajd gwiazdzisty pań i panów z różnych okolic w promieniu do 200 km. Z pań w zawodach brały udział: N. Adamska, M. Brochocka, W. Górską, E. Meysztowiczówna, M. Meysztowiczówna i M. Zawadzka. Z jeźdźców cywilnych T. Gniazdowski, J. Iwanowski i H. Strzeszewski.

Bieg myśliwski dla młodzieży poprowadził osobiście prezes klubu gen. S. Skotnicki, a za nim dzielnie galopowali jego syn Stach i córka Stefuska oraz Stachuś Wickenhagen. Dodać należy, że córeczka prezesa brała również udział w zawodach dla pań i zdobyła 2 wstęgi honorowe.

Ostatni, ósmy Mityng Popularny urządzony został w Lublinie przez Lubelsko-Wołyń-

skie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Pomimo, że miał miejsce w drugiej połowie października, pogoda dopisała i wszystko odbyło się pomyślnie. Towarzystwo i inne organizacje, a nawet i osoby prywatne, dołożyły nagrody pieniężne i honorowe tak, że program był obfity. Przybyła też do Lublina rekordowa, jak na Mityng Popularny, liczba koni, a mianowicie 92. Ściągnęli sportmeni miejscowi, jak też z okolic Lwowa, Łańcuta, Krzemieńca, Radomia, Częstochowy, Poznania, Pomorza i z Warszawy.

Konkurencje były dobrze obsadzone, nie dopisała tylko młodzież, lecz w tym czasie uczęszczała już ona do szkół i to stało się główną przyczyną jej nieobecności. Doskonale udały się biegi na przełaj, w których brało udział do kilkunastu jeźdźców. Trasy były wysoce urozmaicone i zawodnicy galopowali po polach, łąkach, kartofliskach, zoranych gruntach, skakali przez chłopskie płoty, pokonywali strome zjazdy i wjazdy i przebywali rzeczkę, w której niejeden skąpał się. W całym znaczeniu były to biegi na przełaj.

Konkursy odbyły się na torze wyścigowym przez przeszkody umiejętnie i racjonalnie ustawione przez por. Pietraszkiewicza.

Z pań wyróżniła się najbardziej Wanda z Czaykowskich Krzeczunowiczowa, z jeźdźców cywilnych Karol Wickenhagen, a z wojskowych por. Zbrowski.

Po raz pierwszy urządzone w Polsce Mityngi Popularne zdały w pełni egzamin co do swej celowości i zachęty do uprawiania jazdy konnej przez szersze kręgi społeczeństwa. Pozyskały duże uznanie i sympatię, tak że wróżyły dalszy pomyślny rozwój. W 1934 r. rozegrano na nich prawie 52000 złotych.

Normalne regionalne zawody konne rozpoczęto, jak zwykle, mityngiem zimowym w Zakopanem w dniach 7-16 stycznia. W ciągu 5-ciu dni rozegrano 6 konkursów hipicznych i szereg gonitw włókiem (skjöring) i włókiem za jeźdźcem (ski-skjöring). Udział wzięło w konkursach 55 koni, z dalekich nieraz stron, bo z Baranowicz, Prużan, Lwowa, Poznania i Chełmna. Warunki śnieżne i atmosferyczne panowały doskonałe.

Główny konkurs sezonu o przechodni Puchar im. Prezydenta Rzeczypospolitej wygrał por. H. Roycewicz na The Hoop, a konkurs szybkości im. Mariana Dąbrowskiego por. Dmowski na Tarzanie II.

Większej frekwencji jeźdźców w Zakopanem stały na przeszkodzie niskie dotacje nagród oraz znaczny koszt przewozu koni i obsługi na dalekiej trasie kolejowej.

Bardzo udane były czterodniowe konkursy w Gnieźnie w dniach 28-30 kwietnia i 3 maja, urządzone po raz dziewiąty przez Komitet Targów Końskich w Gnieźnie pod przewodem Tomasza Łyskowskiego. Konkursy odbyły się na własnym stadionie, wybudowanym w 1930 r. Ponieważ konkursy w Gnieźnie należały do wysoce renomowanych, więc ścigały najlepszych jeźdźców i cieszyły się znaczną frekwencją widzów. Zarząd miasta uruchamiał dodatkowe autobusy łączące Gniezno z Poznaniem, Bydgoszczą, Toruniem i Inowrocławiem. Na trybunach zasiadało do 6000 widzów. Suma nagród w 1934 r. wyniosła 12000 zł, a startowało ok. 150 koni.

Konkurs Otwarcia podzielono na dwie serie. W pierwszej dla koni, które nie wygrały żadnej nagrody, wzięło udział 62 konie, a wygrał rtm. Paszota na Walarze. W serii drugiej dla koni, które wygrały, zastosowano handicap B, a udział wzięło 77 koni. Zwyciężył por. M. Gutowski na Pilicy II.

Drugiego dnia zawodów, 29 kwietnia odbył się konkurs dla jeźdźców cywilnych z handicapem A, z 10 przeszkodami wys. 100 cm i szer. 250 cm. Startowały 23 konie. Zwyciężyła Maria Zwierzchowska z Warszawy na Urwisie, druga była Wanda Harlandowa na Taninie i trzecia Zofia Sikorska na Łaskawym Panie. Mężczyźni zajęli dalsze miejsca.

Następnie rozegrano Konkurs Zespołów Wojskowych o Nagrodę m. Gniezna dla koni wszelkiego pochodzenia. Pokonać należało 16 przeszkód wys. 120 cm i szer. 400 cm, z szybkością 400 m na min. Stanęło 11 zespołów z klubów i poszczególnych pułków, jak też z CWK i CWA. Zwyciężył po rozgrywce zespół 17 pułku ułanów z Leszna w składzie: por. S. Czerniawski na Dionie, por. M. Gutowski na Warszawiance, por. Laskowski na Milutkiej i por. Walicki na Pilicy II. Indywidualnie nagrodę Koła Ziemianek uzyskał por. Janusz Komorowski z 1 pułku ułanów na Owocu II.

Jako trzeci rozegrano tego dnia Konkurs Pań z handicapem A, do którego zgłosiło się

10 zawodniczek na 12 koniach. Wygrała Wanda Harlandowa na Taninie, druga była pani Tuska na Olafie i trzecia R. Bröckere na Pelikanie.

Trzeciego dnia zawodów, 30 kwietnia najpierw odbył się Konkurs Szybkości z 14 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 400 cm, w którym wzięło udział 98 koni. Zwyciężył por. P. Nerlich Dąbski na Polusiu, drugi był rtm. S. Skupiński na Promieniu i trzeci por. M. Gutowski na Trawiacie. Przyznano 11 nagród na sumę 1500 zł.



Rozdanie nagród w konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych w dniu 29 kwietnia 1934 r. w Gnieźnie. Od lewej do prawej — Wanda Harlandowa na Taninie, Maria Zwierzchowska na Urwisie, Zofia Sikorska na Łaskawym Panie i Romana Bröckere na Pelikanie.

Następnie miał miejsce Konkurs Jeźdźców Cywilnych z handicapem A. Pokonać należało 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 400 m na min. Udział wzięły 23 konie. Zwyciężyła Wanda Harlandowa na Taninie, drugi był R. Lüttwitz na Asterze i trzecia R. Bröckere na Pelikanie.

Dalej rozegrano konkurs o Nagrodę Szefa Departamentu Kawalerii MSWojsk dla koni urodzonych w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku, z 14 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min. Startowały 62 konie. Wygrał kpt. W. Biliński na Senatorze, drugi był por. S. Czerniawski na Dionie i trzeci por. Nowak na Torreadorze.

Dzień zakończono Konkursem dla Jeźdźców Cywilnych z handicapem A. Do pokonania było 12 przeszkód 120 cm wys. i 400 cm szer. Udział wzięło 18 koni. Wygrał Eryk Brabec na Morusie, drugi był R. Lüttwitz na Tarzanie i trzecia Zofia Sikorska na Łaskawym Panie.

Czwartego dnia zawodów, 3 maja rozegrano Konkurs Zespołów Cywilnych. Na trasie ustawiono 12 przeszkód 110 cm wys. i 300 cm szer. Uczestniczyły 2 zespoły: Ziemi Wielkopolskiej i Ziemi Warszawskiej. W skład pierwszego weszli: Eryk Brabec na Olku, Roch Lüttwitz na Tarzanie i J. Żółtowski na Morusie; w skład drugiego: Tadeusz Gniazdowski na Grymasie, Skotnicki na Ralfie i Henryk Strzeszewski na Dominie. Zwyciężył zespół Wielkopolski.

Z kolei rozegrano ciężki konkurs o Nagrodę Dziennika Poznańskiego. Pokonać trzeba było 16 przeszkód wys. 140 cm i szer. 450 cm. Startowało 61 koni. Wygrał por. M. Gutowski na Warszawiance, drugi był rtm. S. Skupiński na Promieniu i trzeci por. S. Czerniawski na Dionie. Wstęgi uzyskali M. Gutowski i Nagórski.

Na zakończenie odbył się Konkurs Parami, w którym wzięło udział 9 par. Pierwszą nagrodę przyznano pani Tuskiej na Obawie i M. Gutowskiemu na Pilicy II, drugą pani W. Harlandowej na Tanimie i rtm. Paszocie na Walorze i trzecią pani R. Bröckere na Morusie i E. Brabecowi na Olku. Wstęgę honorową uzyskało małżeństwo Gniazdowskich za stylową jazdę na Grymasie i Kaprysie.

Na tym konkursy w Gnieźnie zostały zakończone.

Komitet Targów Końskich w Gnieźnie specjalnie popierał jeździectwo cywilne, toteż na tym stadionie widywało się dużo czerwonych fraków panów i czarnych surdutów pań.

Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu urządziło po kilkuletniej przerwie konkursy hipiczne w Gdyni. Odbyły się one w dniach 2, 4 i 5 sierpnia na stadionie miejskim, położonym nad brzegiem morza. Prezydował zawodom Komisarz Generalny i Minister Pełnomocny w Gdańsku Kazimierz Pappée. Program wyposażony został w liczne nagrody honorowe i pieniężne, toteż zjechało do Gdyni dużo zawodników z wielu pułków i dywizjonów, z CWK i CWA, jak też reprezentacje klubów, między innymi reprezentacja niemieckiego Gdańskiego Związku Jeździeckiego.

Mityng rozpoczął Konkurs m. Gdyni, w którym należało pokonać na dystansie 606 m 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 m, w normie czasu 1 min. 45 sek. Startowało 9 koni. Zwyciężył Schmidt z Gdańskiego Związku Jeździeckiego, przechodząc parcours czysto. Drugi był, również czysto, T. Gniazdowski na Kaprysie, własnej hodowli i trzeci, również czysto, Ossowski na Carmen. Piąte miejsce zajęła pani Mollrecht na Schmalter z GZJ.

Następnie rozegrano Konkurs Polskiego Morza na dystansie 606 m z 12 przeszkodami wys. 120 cm i szer. 400 cm, z normą czasu 1,32 min. Udział wzięły 74 konie. Zwyciężył czysto T. Gniazdowski na Kaprysie, drugi był kpt. Z. Ruciński na Reszce i trzeci rtm. S. Skupiński na Promieniu.

Drugiego dnia zawodów, 4 sierpnia rozegrano Konkurs im. Marszałka Polski na dystansie 630 m, z 12 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 400 cm. Błędy przeliczano na czas. Startowało 41 koni. Zwyciężył czysto rtm. S. Skupiński na Promieniu, drugie miejsce zajął kpt. Z. Ruciński na Reszce i trzecie tenże na Roksanie.

Następnie odbył się Konkurs im. Ministra Spraw Zagranicznych. Wygrał go Niemiec Schmidt na Pascha z GZJ, drugi był Ossowski z Gdyni na Carmen i trzecia pani Julia Gniazdowska na Grymasie.

Ostatniego dnia zawodów, 5 sierpnia odbył się najważniejszy Konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Parcours obejmował dystans 614 m, na którym ustawiono 15 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, należało je pokonać w 1,32 min. Udział wzięło 38 koni. Po zawziętej rozgrywce zwycięzcą stał się kpt. Z. Ruciński na Reszce, który przeszedł czysto. On też zajął drugie miejsce również bez błędów na Roksanie. Trzeci był por. Piechowski na Trubadurze.

Na zakończenie zawodów rozegrano Konkurs Pożegnania w dwóch seriach dla koni mniej lub bardziej zagranych. W pierwszej serii zwyciężył Schmidt z GZJ na Ariadne, a drugie miejsce zajął jego klubowy kolega Kissner na Hansie. W serii drugiej, o przeszkodach 120 cm, wygrał czysto rtm. K. Szosland na Donneuse, a drugi był por. J. Komorowski na Owocu II.

Parcoursy na zawodach w Gdyni były na ogół łatwe, toteż dużo jeźdźców przebywało je czysto. W jury zasiadał przedstawiciel Gdańskiego Związku Jeździeckiego.

Inne prowincjonalne zawody 1934 r. miały już mniejsze znaczenie i nosiły charakter lokalny.

Centralne zawody konne odbyły się, jak zwykle, w Warszawie podczas mityngu międzynarodowego w dniach 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11 czerwca. W trakcie ich rozgrywania

odbyły się również krajowe: Konkurs Ujeżdżenia Konia, Pokaz Konia Wierzchowego i WKKW.

Przed rozpoczęciem mitingu odnowiono trybuny oraz gruntownie przerobiono przeszkody. Po raz pierwszy zastosowano drągi klejone, wewnątrz puste, co znacznie obniżało ich ciężar. Umocowywano je w widłach z opon samochodowych, tak że spadały dopiero przy mocniejszym potrąceniu. Przebudowano rowy, zmieniając ich profile, tak aby ściany łagodnie spadały w dół, ocementowano je i wyłożono grubymi kokosowymi matami, a następnie zalano wodą. Zmniejszało to niebezpieczeństwo potłuczenia się koni i jeźdźców w razie upadku. Poza tym rowy obecnie można było skakać w obydwie strony, co pozwalało na urozmaicanie parcoursów. Wydłużono również linie tras, aby umożliwić zwiększenie szybkości i dystanse biegów wynosiły obecnie od 770 do 1060 m. Zmieniono także układ programów. Składały się one dotąd z dwóch części: zmiennej na każdy dzień zawodów i stałej na cały miting. W zmiennej zamieszczano kolejny wykaz konkursów, jakie miały być rozegrane danego dnia z opisem ich warunków, numerami uczestniczących w każdym z nich koni, ich nazwami, maścią oraz imieniem i nazwiskiem jeźdźcy. Natomiast w części stałej znajdowały się informacje niezienne dla całego mitingu a więc spis koni z podaniem ich nazw, wieku, pochodzenia, hodowcy, właściciela itp. Ta część dodawana była do programu w postaci wkładki. Ułatwiało to szybkie drukowanie programów na każdy dzień zawodów.

W 1934 r. przybyły do Warszawy reprezentacje: Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Niemiec, Polski, Rumunii i Szwecji w nierównym jednak składzie. Drużyny do udziału w Nagrodzie Polski (Pucharze Narodów) nadeszły tylko Francja, Łotwa, Niemcy i Polska. Z Czechosłowacji przybyli trzej jeźdźcy cywilni: pani Deteindre oraz panowie W. Knapp i A. Schramm, z Rumunii pani Ghicka i pan G. Baleanu oraz ze Szwecji jeden jeździec wojskowy kpt. Rolf Oern z trzema końmi. Zawodników polskich zjechało około 100, w tym 15 pań.

Po raz pierwszy zawitała do Warszawy drużyna niemiecka, która budziła szczególne zainteresowanie, ponieważ w tym czasie Niemcy zajmowali już w sporcie jeździeckim pierwsze miejsce na świecie.

Drużyna ich zjechała pod wodzą komendanta Szkoły Kawalerii w Hanowerze oraz szefa reprezentacji jeździeckiej w Szkole Kawalerii w Hanowerze w składzie 14 koni i 4 zawodników, a mianowicie por. Brandta, E. Hasse, K. Hasse i rtm. Momma. Byli to najlepsi w tym czasie jeźdźcy niemieccy. Wśród 14 koni, jakie z nimi przybyły, znalazły się: Baccarat II, Bamung, Baron IV, Benno Bismarck, Chef, Dedo, Friederiks, Koralle, Der Mohr, Olaf, Raubritter, Tora i Winzige. Najlepszymi z nich były: Tora, Olaf, i Baccarat II. Olaf odznaczał się szczególną potęgą skoku, Tora była niezmiernie równa i skakała niezawodnie, Baccarat II natomiast chylił się już ku końcowi swej świetnej kariery.

Poważnym uzupełnieniem drużyny niemieckiej stał się Axel Holst, hodowca koni, w Prusach Wschodnich który przywiózł 4 konie: Ahnherr, Bianca, Egly i Sachsenwald. Z jeźdźcą tym spotykali się już nasi zawodnicy w Rydze w 1932 r., ale od tego czasu zrobił on w jeździe ogromne postępy.

Drużyna francuska przybyła do Warszawy pod wodzą płk. Decarpentry w składzie 4 zawodników z 10 końmi, a mianowicie: por. de Bartillat ze szkoły w Saumur z końmi Cambronne i Wilcome, por. de la Chauvelais z 1 pułku kirasjerów z końmi Amidon, Banquise i Obscur, por. Gudin de Vallerin z Saumur z końmi Champagne, Écuyère i Exercice i kpt. Nobili z 36 pułku artylerii z końmi Cherubin i Mekino. Francuzi przyjęli ostatnio taktykę wysyłania do Warszawy mniej znanych jeźdźców dla otrząśnięcia ich z zawodami międzynarodowymi, a najlepszych zachowywali na wielkie zawody europejskie, tym razem w Akwizgranie i Lizbonie.

Włosi nie przybyli wcale, gdyż oszczędzali konie na wyżej wymienione duże zawody europejskie.

Łotwa przysłała drużynę złożoną z 5 oficerów z 14 końmi, w składzie: por. H. Cielensa, por. K. Insbergsa, por. L. Ozolsa, por. J. Pencisa i kpt. E. Pukitsa. Łotysze byli dużo słabsi

od drużyn zachodnioeuropejskich i polskiej, lecz pracowali bardzo sumiennie i czynili w miarę czasu widoczne postępy. W większych konkursach międzynarodowych wystąpili oni po raz pierwszy.

Suma nagród w międzynarodowym mityngu wyniosła tym razem ok. 60000 zł i pod tym względem Warszawa dorównywała najlepiej uposażonym zawodom zachodnioeuropejskim.

W programie przewidzianych było 15 konkursów, w tym 12 międzynarodowych i 3 krajowe: Konkurs Ujeżdżenia, Pokaz Konia Wierzchowego i WKKW.

Zawody, jak zwykle, rozpoczęto od krajowego Konkursu Ujeżdżenia o nagrody Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, który rozegrano w dniach 1 i 3 czerwca. Podzielono go na dwie serie: dla koni 7-letnich i młodszych oraz dla koni 8-letnich i starszych. Z serii pierwszej wykluczone były konie, które w konkursach ujeżdżenia TMiKZK wygrały 400 zł i więcej, mogły one uczestniczyć tylko w serii drugiej.

Ogółem w obydwu seriach wzięło udział 56 koni. Próbę na czworoboku przeprowadzono na placu ćwiczeń 1 dak-u, ale tym razem dla przyspieszenia sędziowania uruchomiono jednocześnie dwa czworoboki z dwoma komisjami sędziów. Konkurs wykazał postęp w ujeżdżeniu w stosunku do lat ubiegłych. Do udziału w tych konkursach zachęcano młodszych oficerów.

W każdej serii było po 8 nagród pieniężnych od 450 do 600 zł i wstęgi honorowe. W pierwszej serii zwyciężył rtm. Seweryn Kulesza z CWK na Abd El Krimie, uzyskawszy 19 8/12 punktów karnych, drugi był por. W. Korytkowski na Złotej Pani z 19 10/12 p.k. i trzeci rtm. G. Romaszkan na Zachęcie z 22 8/12 p.k. W serii drugiej zwyciężył mjr W. Lewicki na Dunkanie z 15 5/12 p.k., drugi był gen. W. Anders na Regencie II z 20 3/12 p.k. i trzeci rtm. Kuchcicki na Nasturcji z 20 8/12 p.k.

Drugiego dnia zawodów, 2 czerwca odbył się międzynarodowy Konkurs Otwarcia im. Szefa Sztabu Głównego. Podzielony on został na 3 serie. W pierwszej o nagrodę honorową, ofiarowaną przez panią Małgorzatę Callon, mogły uczestniczyć konie, które nic nie wygrały na międzynarodowych zawodach w Łazienkach. Pokonać należało na dystansie 900 m 15 przeszkód wys. 125 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min. Startowało 95 koni. Zwyciężył czysto por. M. Gutowski na Warszawiance, drugi był również czysto Niemiec rtm. Momm na Benno i trzeci, także czysto, por. S. Czerniawski na Dionie.

W serii drugiej dla koni, które wygrały do 600 zł oraz powyżej; dla tych ostatnich podniesiono trzy przeszkody o 10 cm. Trasa wynosiła 900 m z 15 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 400 cm, które należało przebyć z szybkością 400 m na min. Startowało 31 koni, a 5 przeszło czysto. Zwyciężył kpt. Z. Ruciński na Roksanie, drugi był por. J. Komorowski na Owocu II i trzeci rtm. K. Szosland na Donneuse. Pierwszy cudzoziemiec znalazł się na czwartym miejscu, a był nim Francuz por. de la Chauvelais na Obscur. Niemcy w tej serii udziału nie brali.

W serii trzeciej dla pań i jeźdźców cywilnych oraz dla koni, które nie wygrały pierwszej nagrody w konkursach TMiKZK w 1931 i 1932 r., należało pokonać na dystansie 900 m 13 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, w tempie 400 m na min. Startowało 35 koni. Wygrał czysto Niemiec A. Holst na Sachsenwald, druga była, również czysto, pani Walawska na Odwecie i trzecia panna Ortweinówna na Ofensywie. Przyznano 8 nagród i 7 wstęg.

Trzeciego dnia zawodów, 3 czerwca rozegrano międzynarodowy Konkurs Potęgi Skoku o Nagrodę Ilustrowanego Kuriera Codziennego. Ponieważ nowy „Regulamin Sportu Konnego w Wojsku“ nie dopuszczał koni rządowych w tej kategorii konkursów, więc stanęły głównie konie cudzoziemców oraz będące prywatną własnością polskich oficerów. Ogółem startowało 46 koni. Przebyć należało 8 przeszkód wys. od 130 cm do 160 cm i szer. 500 cm, w tempie 325 m na min. W pierwszym nawrocie 6 koni przeszło bez błędów, więc zarządzono rozgrywkę na tej samej trasie, lecz z kilkoma podwyższonymi o 10 cm przeszkodami. Znowu czysto przeszedł Francuz kpt. Nobili na Mekino, a Niemiec por. Brandt na Torze otrzymał 4 p.k. za strącenie zadem ostatniej przeszkody. W tej też kolejności przyznano pierwszą i drugą nagrodę, a trzecią uzyskał Francuz por. de Bartillat na Wilcome. Rozdano 9 nagród.

Następnie odbył się międzynarodowy Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę ofiarowaną przez prezesa PKO i nagrodę Expressu Porannego. Pokonać należało 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 300 cm, w tempie 440 m na min. Udział wzięło 29 koni. Wygrał czysto Niemiec Axel Holst na Ahnherr i on też zajął, również czysto, drugie miejsce na Sachsenwaldzie. Trzecią była pani Karolina Romiszowska na Szanghaju. Przyznano 8 nagród i 6 wstęg.

Czwartego dnia zawodów, 4 czerwca rozegrano ciężki konkurs szybkości im. Fryderyka Jurjewicza o nagrodę honorową ofiarowaną przez panią Zofię Jurjewiczową. Na trasie 900 m ustawionych zostało 16 przeszkód, zbliżonych do naturalnych, wys. 130 cm i szer. 450 cm. Startowało 107 koni. Parcours pozwalał miejscami na rozwinięcie znacznej szybkości, miejscami zaś wymagał zwrotności koni i dobrego ich opanowania. Zwyciężył w pięknym stylu Axel Holst na Sachsenwaldzie, drugi był por. Gudin de Vallerin na Champagne i trzeci por. Brandt na Baronie IV. Z Polaków najlepszy okazał się kpt. F. Mrowec na Sabine, który zajął szóste miejsce. Ogółem przyznano 15 nagród i 11 wstęg.

Piątego dnia zawodów, 5 czerwca miał miejsce krajowy Pokaz Konia Wierchowego o nagrodę honorową ofiarowaną przez H. Zandbanga, do którego dopuszczone były tylko konie pochodzenia krajowego. Przy ocenie brano pod uwagę pokrój konia, chody w stępie, kłusie i galopie, styl skakania przez przeszkody, toaletę, rząd, kucie i ubiór jeźdźcy. Do ściślejszej oceny zakwalifikowano 11 koni. Nagrodę przyznano za konia półkwi Saki, dawniej zwanego Fridolin 1924 (Illuminator — 77 Vandalin), hodowli stadniny państwowej w Janowie Podlaskim. Wstęgami wyróżniono 10 innych koni.

Szóstego dnia zawodów, 6 czerwca rozegrano międzynarodowy konkurs sprawności jeźdźców Armii Polskiej im. Marszałka Polski. Konkurs ten wyposażony został w liczne nagrody honorowe i pieniężne, a m. in. od Prezesa Rady Ministrów, Prezydenta m. st. Warszawy, Jakuba Potockiego, Wojewody Warszawskiego dla najlepszego jeźdźcy zagranicznego i od kpt. Antoniego Dziedzickiego dla najlepszego jeźdźcy polskiego.

Każdy zawodnik musiał przebyć parcours dwukrotnie, za każdym razem na innym koniu. Trasa miała długość 1200 m, ustawiono na niej 18 przeszkód, wymagających 21 skoków, wys. 140 cm i szer. 450 cm, w tempie 440 m na min. Startowało 38 koni. Był to jeden z najcięższych konkursów w całym mityngu. Trzy pierwsze miejsca zajęli w nim Niemcy: pierwsze por. Brandt na Torze i Baronie IV mający 4 p.k., drugie A. Holst na Egly i Ahnherr również z 4 p.k. i trzecie rtm. Momm na Benno i Baccaracie z 16 p.k. Czwarty był Polak por. P. Nerlich Dąbski na Polusiu i Nero z 19 p.k. Przyznano 12 nagród pieniężnych.

Siódmego dnia zawodów, 7 czerwca rozpoczęto krajowy WKKW im. Szefa Departamentu Kawalerii o przechodnią nagrodę kawalerii Chile, medale PZJ i 5000 zł. Część pierwszą konkursu — próbę ujeżdżenia na czworoboku odbyto na placu ćwiczeń 1 dak-u. Udział wzięło 20 koni. Tegoż dnia przeprowadzono drugą część — skoki posłuszeństwa przez przeszkody na stadionie w Łazienkach z udziałem tych samych 20 koni. Próbę wytrzymałości w biegach terenowych odbyto dnia 8 czerwca w okolicach Moczydła z udziałem 20 koni. Ostatnią próbę — konkurs hipiczny przeprowadzono w dniu 9 czerwca w Łazienkach. Stało 14 koni.

Tytuł Mistrza Polski w WKKW na 1934 r. zdobył por. Henryk Roycewicz z 25 pułku ułanów na kłacz Wiśła II hodowli Czesława Baczyńskiego w Śmiłowie w Sandomierskiem. Jemu też wręczone zostały przechodnia nagroda kawalerii Chile, złoty medal PZJ i 1500 zł. Tytuł pierwszego wicemistrza uzyskał por. Jan Mickunas z CWA na Walczyku, a tytuł drugiego wicemistrza — rtm. Seweryn Kulesza z CWK na kłacz pełnej krwi Zagadce, dawniej Irlandii 1927 (Manton — Riga), hodowli państwowej stadniny w Kozienicach.

Dnia 8 czerwca rozegrano międzynarodowy konkurs szybkości Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych. Nagrody ofiarowali Minister Spraw Wewnętrznych i pani W. Golińska. Przebyć należało na trasie 900 m 16 przeszkód wys. 110 cm i szer. 350 cm. Startowało 28 koni. Błędy przeliczano na czas. Zwyciężyła pani Glahn z Niemiec, jedyna jeźdźca

po damsku, na Ahnherr, drugi był Czech Albin Schramm na Colette i trzeci Henryk Roguski z Sandomierskiego Koła Sportowego. Przyznano 8 nagród i 5 wstęg.

Tegoż dnia odbył się międzynarodowy Championat Skoku na Wysokość o nagrodę honorową Ministrowej Izabelli Szembekowej. Z zapisanych 12 koni stanęły do próby tylko 4 — jedna polska klacz Rita pod rtm. Małochlebem i trzy francuskie: Cherubin pod kpt. Nobili, Champagne pod tymże i Écuyère pod por. Gudin de Vallerin. Niemcy wycofali się z udziału, obawiając się konkurencji silnych w tym względzie Francuzów. Rozpoczęto od wysokości 160 cm i tu od razu odpadł rtm. Małochleb na Ricie. Wszystkie 3 francuskie konie skoczyły 160, 170 i 180 cm. Przy wysokości 190 cm odpadł kpt. Nobili na Cherubinie, natomiast por. Gudin de Vallerin skoczył na obydwu swoich koniach po 190 cm i zaniechał dalszych prób. Uzyskał tym samym pierwszą nagrodę na Champagne i drugą na Écuyère; trzecią przyznano kpt. Nobili na Cherubinie.

Po tej próbie przystąpiono do pobicia polskiego rekordu skoku na wysokość 193 cm, ustanowionego w 1932 r. przez por. P. Nerlich Dąbskiego na Polusiu. Zgłosił się do tego jeden tylko P. Nerlich Dąbski na tym samym koniu. Ustawiono najpierw przeszkodę wysokości 160 cm i tę Poluś skoczył łatwo. Następnie podwyższono przeszkodę do 180 cm, lecz koń stracił ją trzykrotnie. Wówczas jeździec poprosił o podwyższenie od razu do 195 cm. Dwukrotnie Poluś ją stracił, lecz za trzecim razem skoczył czysto. Ustanowił więc nowy polski rekord 195 cm, który uzyskał zatwierdzenie FEI.

Dziewiątego dnia zawodów, 9 czerwca odbył się międzynarodowy Konkurs Armii Zagranicznych im. Ministra Spraw Zagranicznych z handicapem A. Nagrodę honorową ofiarował minister. Trzeba było pokonać na dystansie 770 m 15 przeszkód, wymagających 18 skoków, wys. 140 cm i szer. 450 cm, z szybkością 425 m na min. Udział wzięło 66 koni. Konkurs podzielono na 3 serie. W pierwszej uczestniczyły konie, które nie wygrały w Łazienkach 600 zł i te szły w normalnych warunkach. Startowało ich 55. W drugiej mogły uczestniczyć konie, które wygrały od 600 do 1200 zł. Dla nich podwyższono pierwszą przeszkodę o 10 cm, a ósmą (oxer) poszerzono o 10 cm. Startowały w tej serii tylko 4 konie: Baccarat, Metino, Farsa i Benno. W trzeciej serii dla koni, które wygrały 1200 zł i więcej, zastosowano handicap II, a więc rozszerzono ósmą przeszkodę o 20 cm i podwyższono 14-tą o 10 cm. Startowało w tej serii 7 koni: Baron IV, Ahnherr, Promień, Egly, Champagne, Tora i Sachsenwald. W całości konkursu zwyciężył ostatecznie czysto Francuz por. Gudin de Vallerin na Exercice, drugi okazał się, także czysto, por. S. Czerniawski na Dionie i trzeci Niemiec por. K. Hasse na Der Mohr. Wśród 15 nagrodzonych koni (nie licząc wstęg) znalazło się 9 niemieckich, 4 polskie i 2 francuskie.

Dziesiątego dnia zawodów, 10 czerwca rozegrano główny konkurs sezonu o Nagrodę Polski (Puchar Narodów) im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Poprzedni puchar został definitywnie wygrany przez drużynę polską i przeszedł na własność MSWojsk, więc Prezydent ufundował nowy puchar. Parcours składał się na dystansie 850 m z 12 przeszkód, wymagających 16 skoków, wys. od 130 do 160 cm, jak też rowu z wodą szer. 400 cm z żywopłotem przed nim, wymagającego łącznie skoku szerokości 550 cm. Szybkość 400 m na min., norma czasu 2 min. 8 sek. Obowiązywały dwa nawroty. Jeźdźcy trzech najlepszych zespołów otrzymywali pamiątkowe medale.

Pogoda panowała piękna, co łącznie z interesującymi zawodami ściągnęło rekordową liczbę publiczności. Po przybyciu na stadion Prezydenta Rzeczypospolitej i defiladzie uczestników, rozpoczęto konkurs.

Stanęły do zawodów 4 drużyny: Francji, Łotwy, Niemiec i Polski. Najgroźniejszą była drużyna niemiecka w składzie: por. Brandt na Torze, Kurt Hasse na Olafie, Axel Holst na Egly i rtm. Momm na Baccaracie. Polacy wystąpili w składzie: por. Michał Gutowski na Warszawiance, mjr Wilhelm Lewicki na Kikimorze, kpt. Franciszek Mrowec na Moskalu i kpt. Zygmunt Ruciński na Roksanie. A więc było dwóch ułanów i dwóch artylerzystów.

Po pierwszym nawrocie na czele uplasowali się Niemcy, mający 28 p.k., na drugim miejscu Polacy z 69 p.k., na trzecim Francuzi z 78 p.k. i na czwartym Łotysze z 133 1/2 p.k. Po drugim nawrocie puchar zdecydowanie zdobyli Niemcy, mający 36 p.k.; drugą i trzecią

nagrodę podzielono pomiędzy Francuzów i Polaków, mających jednakowo po 75 p.k. i czwarte miejsce zajęli Łotysze z 148 1/4 p.k.

Ponieważ parcours był bardzo trudny, więc czysto przeszedł go jeden tylko jeździec i to tylko w drugim nawrocie, a mianowicie por. Brandt na Torze; w pierwszym natomiast nawrocie miał 4 p.k. Jemu też przyznana została indywidualna nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przeszkodę nr 7, złożoną z kombinacji 3 oserów, wymagających 3 skoków, pokonały czysto tylko 2 konie: Tora pod por. Brandtem i Kikimora pod mjr. W. Lewickim.

Tegoż dnia rozegrano międzynarodowy Konkurs im. św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych z handicapem B o nagrodę honorową prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Parcours składał się z 12 przeszkód i 14 skoków wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 440 m na min. Za każdą sekundę przekroczonego czasu doliczano 1/4 p.k. Wygrał Czech Albin Schramm na Colette, on też zajął drugie miejsce na Prohibition, trzeci był Henryk Roguski na Ostrym, a czwartym Rumun Georges Baleano na New York. Przyznano 8 nagród i 6 wstęg.

Jedenastego dnia zawodów, 11 czerwca odbył się najtrudniejszy w mityngu międzynarodowy Konkurs Zwycięzców o przechodnią nagrodę honorową prezesa TMiKZZK. Uczestniczyć w nim mogli tylko jeźdźcy, którzy wygrali najdalej piątą nagrodę w siedmiu głównych konkursach bieżącego mityngu. Lepszy czas brano pod uwagę tylko przy rozgrywce.

Parcours miał na dystansie 820 m 18 przeszkód z 22 skokami wys. 140 cm i szer. 500 cm, przy mocnym tempie 440 m na min., z normą czasu 1 min. 52 sek.

Konkurs ten przeznaczony był dla elity jeźdźców i koni i uważano go za trudniejszy od Nagrody Polski ze względu na obowiązującą dużą szybkość przy dość krętej trasie. Startowało 15 koni. Zwyciężył Niemiec por. Brandt na Baronie IV, uzyskawszy 5 1/4 p.k. Drugi był Francuz Gudin de Vallerin na Écuyère z 7 1/4 p.k., a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy Francuza por. de Bartillat na Wilcome i Niemca A. Holsta na Sachsenwaldzie. Polacy w tym ciężkim konkursie nie odegrali poważniejszej roli.

Na zakończenie mityngu odbył się międzynarodowy Konkurs Pożegnalny o nagrodę ofiarowaną przez panią Marię Zandbangową dla koni, które brały udział w bieżącym mityngu w Łazienkach, lecz nie wygrały 300 zł. Parcours składał się z 16 przeszkód z 18 skokami wys. 130 cm i szer. 450 cm, z szybkością 440 m na min. Dystans 730 m, norma czasu 1 min. 45 sek. Wzięło udział 54 konie. Wygrał kpt. W. Biliński na Niespodziance, mający 3/4 p.k., drugi był Francuz por. de la Chauvelais na Obscur i trzeci tenże na Banquise. Przyznano 20 nagród i 10 wstęg. Bez błędu przeszło 6 koni, uzyskując punkty karne tylko za przekroczenie czasu.

Na tym międzynarodowe zawody w Warszawie zostały zakończone. Ogółem rozegrano 15 konkursów, w tym 12 międzynarodowych i 3 krajowe. Na 12 konkursów międzynarodowych 6 wygrali Niemcy, 3 Francuzi, 2 Polacy i 1 Czech. Najlepszą okazała się drużyna niemiecka, która wygrała Nagrodę Polski, Zwycięzców, Armii Polskiej, F. Jurjewicza, Rzeki Wisły, Łazienek i trzecią serię Otwarcia. Wśród Niemców największego powodzenia doznał por. Brandt, który wygrał 2 najpoważniejsze konkursy Armii Polskiej i Zwycięzców, a w zespołowej Nagrodzie Polski uzyskał nagrodę indywidualną. Na drugim miejscu stanął Axel Holst wygrawszy 2 konkursy Łazienek i F. Jurjewicza, trzecią serię Otwarcia, oraz w zespole Nagrodę Polski.

Wśród Francuzów wyróżnił się por. Gudin de Vallerin, który wygrał 2 konkursy Armii Zagranicznych i Championat Skoku na Wysokość.

Polacy wypadli blado, wygrali bowiem tylko 2 najmniejsze konkursy: pierwszą i drugą serię Konkursu Otwarcia przez por. M. Gutowskiego i kpt. Z. Rucińskiego oraz Konkurs Pożegnalny przez kpt. W. Bilińskiego. Nasze amazonki nie wygrały żadnego konkursu.

W prasie zagranicznej ukazało się szereg relacji z międzynarodowych zawodów w Warszawie. Na ogół chwalono sprawną ich organizację, porządek i dobrze skonstruowany program. Podkreślano w nich duży postęp w jeździectwie Niemców, którzy stali się przodującymi w tym sporcie.

Późną jesienią, a mianowicie w dniach 10–14 października, rozegrano w Warszawie na stadionie w Łazienkach Mistrzostwo Jeździeckie Polski. Część tego Mistrzostwa, a mianowicie Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego, odbyła się już w czerwcu podczas międzynarodowych konkursów w Warszawie. Obecnie pozostały do przeprowadzenia dwie jego części składowe: Mistrzowski Konkurs Ujeżdżenia i Mistrzowski Konkurs Skoków przez Przeszkody.

Tak późny termin rozgrywki ustalono z tej racji, że część dobrych jeźdźców przebywała na spóźnionych w tym roku rywalizacjach międzynarodowych, a chciano dać możliwość uczestniczenia w Mistrzostwach możliwie wszystkim jeźdźcom, którzy czuli się na siłach stanąć do nich. Późny termin sprawił jednak, że zawody odbywały się przy złej pogodzie z ciągłym deszczem i to utrudniło należyte wypełnienie wymagań.

Po raz pierwszy wprowadzono w Mistrzostwach nagrody pieniężne.

W konkursie ujeżdżenia zastosowano nieco inny program wykonywania ruchów na czworoboku. Spowodowane to zostało ustanowieniem przez FEI nowego programu próby ujeżdżenia dla przyszłej XI Olimpiady, mającej odbyć się w 1936 r. w Berlinie. Należało z tej racji jak najwcześniej wdrażać jeźdźców do tych nowych wymagań. Według nowego programu sędziowie mieli oceniać ruchy na czworoboku w 85 punktach, podczas gdy dotąd czyniono to w 46 punktach. Powiększenie liczby punktów nie wynikało z wprowadzenia jakichś nowych ruchów, lecz z powodu rozbicia dawnych ogólnikowo ujętych fragmentów na drobniejsze i dobitniej sprecyzowane. Na przykład dawniej oceniano jednym stopniem zespół czynności jak zatrzymanie konia, jego cofnięcie i ponowne ruszenie naprzód. Obecnie za każdą manipulację stawiano osobne stopnie. Podobnie miała się sprawa i w innych wypadkach.

Jeźdźcy jednak szybko opanowali nowe wymagania i w czasie konkursu nie nastroczali już one większych trudności.

Próbie na czworoboku przeprowadzono w dniu 10 października na placu ćwiczeń 1 dak-u. Stanęło do niej 22 zawodników na 22 koniach. Wszyscy próbę ukończyli. Najwyższą notę uzyskał rtm. Kuchcicki na Nasturcji, otrzymując 13 p.k., podczas gdy najłabszy wynik wyraził się cyfrą 70 4/12 p.k.

Nazajutrz, 11 października odbyła się na stadionie w Łazienkach próba w skokach przez przeszkody. Składała się ona z dwóch części: posłuszeństwa konia w skokach i skoki przeszkód w szybkim tempie 440 m na min. Wymagano pokonania 10 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm. Startowało 21 koni. Najlepszą ocenę uzyskał mjr W. Lewicki na Dunkanie, mający 5 p.k.

Ostateczne zsumowanie stopni w próbie ujeżdżenia dało następujący wynik: Mistrzem Ujeżdżenia Konia na 1934 r. został mjr Wilhelm Lewicki z Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych na Dunkanie, I wicemistrzem por. Stanisław Czerniawski z 17 pułku ułanów na Walnym i II wicemistrzem rtm. Seweryn Kulesza z CWK na Zagadce II.

Następnie, dnia 12 października przystąpiono do rozegrania Mistrzostwa w Skokach przez Przeszkody. Konkurs składał się z wstępnych dwóch półfinałów i ostatecznego finału. W półfinałach jeźdźcy mogli występować na dwóch koniach, lecz do obliczenia punktów bonifikacyjnych brano pod uwagę wynik tylko lepszego konia.

W pierwszym półfinale należało pokonać na dystansie 900 m 15 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm, z szybkością 440 m na min., w normie czasu 2 min. 3 sek. Przy równej liczbie p.k. decydował lepszy czas. Udział wzięło 9 jeźdźców na 13 koniach, lecz 4 konie zostały wyeliminowane. Najlepiej uplasowali się por. P. Nerlich Dąbski na Nero z 4 p.k., rtm. K. Szosland na Donneuse z 4 p.k., lecz w gorszym czasie i mjr W. Lewicki na Kikimorze z 4 2/4 p.k.

Dnia 13 października rozegrano drugi półfinał. Pokonać należało tym razem na dystansie 920 m 15 przeszkód wys. od 140 do 160 cm i szer. 500 cm, z szybkością 400 m na min., w normie czasu 2 min. 18 sek. Startowało 11 koni, z których ukończyło parcoures 9, a poza tym nie zakwalifikowano 2 koni. Najlepiej wywiązali się z zadania: ppłk K. Rómmel na Aljancie z 0 p.k. i bonifikatą 7, mjr W. Lewicki na Dunkanie z 4 p.k. i bonifikatą 5 oraz por. J. Mossakowski na Wenecji z 4 p.k. i bonifikatą 5.

Wreszcie dnia 14 października nastąpił finał. Parcours na dystansie 700 m zawierał 12 przeszkód, ustawionych według zasad Pucharu Narodów. Obowiązywała szybkość 400 m na min. i norma czasu 1 min. 45 sek. Trasę należało przebyć dwukrotnie na tym samym koniu. Lepszego czasu nie brano pod uwagę, a tylko czystość skoków. Startowało już tylko 6 koni, z których ukończyło obydwaj nawroty zaledwie 4.

Ostateczny wynik wypadł następująco: Mistrzem w Skokach przez Przeszkody na rok 1934 został mjr Wilhelm Lewicki na Kikimorze, I wicemistrzem por. Paweł Nerlich Dąbski na Nero i II wicemistrzem ppłk Karol Römmel na Aljancie.

Podczas Mistrzostw rozegrano dodatkowo 3 konkursy. Pierwszy miał miejsce dnia 12 października. Pokonać w nim należało na dystansie 900 m, dla koni 6-7-letnich, 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, a dla koni 8-letnich i starszych wys. 130 cm i szer. 400 cm. Szybkość 400 m na min., norma czasu 2 min. 15 sek. Startowały 32 konie, a ukończyło 29. Zwyciężył por. P. Nerlich Dąbski na Przybyszu, drugi był por. Siedlecki na Zaratustrze i trzeci por. H. Roycewicz na Osadzie. Przyznano 10 nagród.

Drugi dodatkowy konkurs rozegrano dnia 13 października. Trasa wynosiła 640 m, przeszkód stało 12, wymiarów jak uprzednio. Startowało 30 koni, a ukończyło 26. Wygrał kpt. W. Biliński na Jerychonce, drugi był por. Poziomski na Wojowniczej i trzeci por. J. Mossakowski na Wróźce. Przyznano 10 nagród.

Ostatni dodatkowy konkurs odbył się dnia 14 października. Wygrał go por. Poziomski na Wojowniczej.

Począwszy od 1934 r. ustanowiono specjalne konkursy hipiczne dla członków oddziałów konnych Przystosowania Wojskowego, zwanych Krakusami. Zawody te urządzano na prowincji i przyczyniały się one do rozwoju sportu konnego wśród szerokich rzesz rolników.

W dniach 26 do 29 lipca rozegrano w Hrubieszowie zawody konne o Mistrzostwo Wojska. Zorganizował je dowódca 17 brygady kawalerii. Po raz pierwszy urządzono je nie w jakimś większym centrum kawalerii, lecz w małym garnizonie, gdzie oficerowie nie mieli możliwości uczestniczenia w rozmaitych zawodach konnych. Tym razem nadesłały na Mistrzostwo swe reprezentacje liczne formacje artylerii, co świadczyło o rozwoju sportu konnego i w tej broni.

Mistrzostwa odbyły się według prawideł opracowanych i zatwierdzonych przez władze wojskowe. Udział w nich wzięło 86 oficerów. Podczas próby ujeżdżenia na czworoboku i władania bronią padał rześisty deszcz i teren stał się silnie rozmokły, co utrudniało należyte wykonywanie zadań.

W ujeżdżeniu koni pierwsze miejsce zajął zespół 17 pułku ułanów z Leszna, drugie 6 pułk ułanów ze Stanisławowa i trzecie Korpus Ochrony Pogranicza. Indywidualnie na czoło wysunęli się por. Strzałkowski z KOP, rtm. S. Starnawski z 20 pułku ułanów oraz z równą ilością p.k. por. Brodzki z 15 pułku ułanów i por. Totiew z KOP.

Próba wytrzymałości w biegach terenowych odbyła się po rozmiękłym czarnoziemiu w bardzo trudnych warunkach, a mimo to wykazała doskonale przygotowanie koni i umiejętności oficerów w prowadzeniu treningu.

Czwartego dnia zawodów odbyła się próba skoków przez przeszkody. Pomimo ciężkich biegów terenowych, odbytych dnia poprzedniego, konie skakały dobrze.

Po obliczeniu wyników ze wszystkich rodzajów prób Mistrzostwo Wojska zdobył zespołowo 17 pułk ułanów z Leszna, drugie miejsce zajął 3 pułk strzelców konnych z Wołkowyska i trzecie 20 pułk ułanów z Rzeszowa. Indywidualnie Mistrzem Wojska na 1934 r. został por. Michał Gutowski z 17 pułku ułanów, I wicemistrzem por. Bazyli Nieczaj z 3 pułku strzelców konnych i II wicemistrzem por. Romuald Kamiński z 24 pułku ułanów z Kraśnika.

W 1934 r., wobec poprawy koniunktury ekonomicznej kraju, nasze drużyny jeździeckie zostały wysłane na 6 międzynarodowych zawodów za granicę, a mianowicie do Nicei, Rzymu, Sopotu, Akwizgranu, Rygi i Tallinna.

Pierwsza ekspedycja wypadła, jak zwykle, do Nicei, gdzie zawody odbyły się w dniach 15-29 kwietnia. Szefem drużyny mianowany został mjr Michał Antoniewicz, a na zawodni-

ków wyznaczono: rtm. S. Kuleszę z końmi Mylordem, Nidą i Wróżką, por. R. Pohoreckiego z Olafem, Orlicą i Regentem, por. Z. Rucińskiego z Niespodzianką, Reszką i Roksana oraz rtm. K. Szoslanda z Allim, Donneuse i Madzią.

Na zawody przybyły reprezentacje: Francji, Hiszpanii, Niemiec, Polski, Portugalii, Szwajcarii i Włoch. Szczególne zainteresowanie budziła drużyna niemiecka, która miała wystąpić w Nicei po raz pierwszy, a która w Rzymie w trzech poprzednich latach odniosła duży tryumf. To zaciekawienie spowodowało niebywałą dotąd frekwencję publiczności dochodzącą do 10000 widzów.

Francuzi, mając doskonałe konie, aby zapewnić sobie powodzenie, ułożyli parcourse o długich liniach, pozwalających na zwiększenie szybkości oraz ustawili bardzo wysokie przeszkody, wymagające ogromnej potęgi skoku. Powiększyli też obowiązującą szybkość przebywania trasy. Konie niemieckie, włoskie i polskie nie miały takiej szybkości i musiały częstokroć ulegać z tej racji francuskim.

Mityng rozpoczęto dnia 15 kwietnia konkursem o Nagrodę Komitetu Igrzysk tylko dla oficerów, którzy już startowali w Nicei oraz dla koni tu debiutujących lub które wygrały poniżej 3000 fr. Parcourse na dystansie 625 m miał ustawionych 14 przeszkód. Norma czasu 1 min. 25 sek. Startowały 34 konie. Wygrał Włoch ppor. Campello na Beau Rivage, drugi był Portugalczyk ppor. Buceta Martins na Beaulieu i trzeci Szwajcar mjr de Muzalt. Cztery pierwsze konie przeszły czysto. Polacy nie zajęli płatnych miejsc.

Następnie odbył się konkurs o Nagrodę Wielkich Hoteli Nicejskich dla jeźdźców debiutujących. Warunki były zbliżone do konkursu poprzedniego. Startowało 15 koni w tym 10 niemieckich. Ponieważ konkurs ten miał być ich debiutem we Francji, więc uczynili wysiłek, aby sprezentować się należycie i zgłosili 10 najlepszych swoich koni. Szczęście im jednak nie dopisało i aczkolwiek 3 konie: Winzige, Olaf i Der Mohr przeszły bez błędów, to jednak okazało się, że miały za słabą szybkość i zwyciężył Szwajcar ppor. Schwarzenbach na Schwabensohn w 1 min. 35 sek. Drugi był Niemiec por. K. Hasse na Olafie i trzeci znowu ppor. Schwarzenbach na Chantecler. Por. R. Pohorecki zdobył na Orlicy wstęgę honorową.

Na zakończenie dnia rozegrano konkurs o Nagrodę Komitetu Organizacyjnego dla koni, które w latach ubiegłych wygrały w Nicei powyżej 3000 fr. Warunki były zbliżone do konkursów poprzednich. Udział wzięło 27 koni, a triumfowali tym razem Włosi, a zwłaszcza znakomita Crispa, na której ppłk Borsarelli wygrał konkurs czysto we wspinalnym stylu i w doskonałym czasie 1 min. 17,8 sek. Drugi był Szwajcar mjr de Muzalt na Notasie, a trzeci i czwarty Włoch mjr Formigli na Montebello i Ronco. Wszystkie te 4 konie przeszły czysto. Kpt. Z. Ruciński uzyskał na Roksanie wstęgę, a Alli, Mylord, Donneuse i Nida zostały bez płatnych miejsc.

Drugiego dnia zawodów, 16 kwietnia rozegrano jeden tylko, ale bardzo trudny konkurs o Nagrodę ks. Aosta. Na trasie 785 m ustawiono 13 wyjątkowo ciężkich przeszkód, wymagających 16 skoków. Najwięcej trudności sprawiała pierwsza z nich — kombinacja złożona z 3 przeszkód. Równie trudną była ostatnia przeszkoda, triple barre z rowem i żywopłotem wysokości 170 cm. Przed konkursem szefowie ekip zagranicznych interweniowali w Komitecie Organizacyjnym, że przeszkoda ta, umieszczona w dodatku na końcu trasy, gdy konie są już zmęczone, jest nie tylko zbyt trudna, ale i niebezpieczna i że należy ją zmienić. Protestów jednak nie uwzględniono. Że były one uzasadnione świadczył wynik konkursu, gdy na tej przeszkodzie zroloowało 7 koni. Między innymi miał tu ciężki wypadek por. R. Pohorecki na Olafie, który potłukł się dotkliwie. Parcourse należało przebyć dwukrotnie, każdorazowo na innym koniu.

Startowało 32 oficerów na 64 koniach, a zaledwie 6 przeszło trasę czysto. Zwyciężył Francuz kpt. Clavé na Irish Quaker i Volant III na obydwu koniach czysto. Drugi był kpt. Z. Ruciński, który przejechał w pięknym stylu, mając na Reszce i Roksanie po 4 p.k. Trzeci był Włoch mjr Lequio na Nereidzie z 4 p.k. i Pegasusie z 4 p.k. Pierwszy Niemiec por. K. Hasse na Der Mohr i Olafie znalazł się na 7-mym miejscu. Rtm. K. Szosland na Allim i Donneuse oraz rtm. S. Kulesza na Mylordzie i Nidzie uzyskali wstęgi. Najlepszy pojedynczy parcourse zrobił por. Brandt na Torze, przechodząc czysto i w dobrym czasie.

Dowodem, jak trudne były przeszkody w tym konkursie, był fakt, że 3 konie niemieckie,

doskonale ujeżdżone i naskakane, zostały wydzwonione za trzykrotne odmówienie skoku; były to: Benno i Figaro pod por. Schlickumem i Derby pod por. E. Hasse. Toteż później Niemcy fotografowali najtrudniejsze przeszkody, aby zademonstrować w kraju, jakie wymagania stawiane są w Nicei.

Zwycięzca w tym niezwykle ciężkim konkursie kpt. Clavé zasłużył się rzetelnie swej drużynie i narodowi, zdobywszy piękny i cenny puchar ks. Aosta wartości 13000 fr., na razie wprawdzie tylko na rok, gdyż była to nagroda przechodnia, którą, aby uzyskać na własność, należało zdobyć dwukrotnie pod rząd, albo trzykrotnie z przerwami.

Po jednodniowym odpoczynku, trzeciego dnia zawodów, 18 kwietnia rozegrano konkurs o Nagrodę Monaco. Składał się on z dwóch serii. Do pierwszej dopuszczone były konie, które dotąd nie startowały w Nicei, względnie nie wygrały tu 1500 fr. W drugiej mogły uczestniczyć konie, które miały już za sobą zwycięstwa w Nicei. Na krótkim dystansie 560 m rozmieszczonych zostało 11 przeszkód po bardzo krętej trasie. Normę czasu ustalono na 1 min. 33 sek. i zarówno za wolniejsze tempo, jak i za szybsze doliczano p.k., a że trasa była kręta, więc to utrudniało wyczucie i regulowanie tempa.

Ponieważ podobny konkurs odpowiadał Niemcom, więc zgłosili do niego dużo koni. Najrówniej pojechał por. Kurt Hasse na Der Mohr, a przeszedłszy czysto, przekroczył normę czasu zaledwie o 0,8 sek. Wygrał więc konkurs. Drugi był Portugalczyk Mena e Silva na Fossette, odbiegłszy od normy o 2 min. 30 sek.

W drugiej serii zwyciężył Włoch kpt. Lequio na Nereidzie, drugi był K. Szosland na Allim i trzeci Francuz por. Clavé na Volant III. Wszystkie te trzy konie przeszły czysto.

Na zakończenie dnia rozegrano Konkurs Armii Polskiej o przechodnią nagrodę honorową, w postaci statuetki z brązu wyobrażającej polskiego oficera skaczącego na koniu przez przeszkodę, ofiarowaną w swoim czasie przez ministra gen. W. Sikorskiego. Nagroda przechodziła na własność po trzykrotnym jej zdobyciu. Dotąd po 2 razy wygrali ją Hiszpanie i Włosi. Między tymi drużynami wrzała więc uporczywa walka. Parcours składał się z 7 przeszkód typu potęgi skoku. Gospodarze znów przesadzili ze stawianiem zbyt dużych przeszkód, co wywołało ponowny protest szefów ekip. Chodziło tym razem o 4-metrowy rów z wodą, poprzedzony wysoką barierą. Lecz i tym razem protestu nie uwzględniono. Obowiązywały dwa nawroty. Po pierwszym eliminowano czwartą część zawodników o najgłupszym wyniku. Błędy przeliczano na czas, a norma wynosiła 300 m na min. Za przekroczenie czasu dyskwalifikowano.

Stały 33 konie i po pierwszym nawrocie wyeliminowano 18. Z Polaków odpadli S. Kulesza na Mylordzie, Z. Ruciński na Reszce i R. Pohorecki na Orlicy. Do drugiego nawrotu dopuszczony został z naszej drużyny tylko K. Szosland. O zwycięstwie decydował czas w drugim nawrocie po dodaniu punktów karnych, przeliczonych na czas, w pierwszym nawrocie. Zwyciężył Włoch por. Campello na Beau Rivage, który za każdym razem przeszedł czysto. Drugi był Hiszpan kpt. Cavanillas na Arlesienne z wynikiem zaledwie o 2 sekundy gorszym od Włocha. Te 2 sekundy zadecydowały o zdobyciu pięknego brązu na rzecz armii włoskiej. Najlepszy Niemiec znalazł się dopiero na 8 miejscu, a był nim por. K. Hasse na Olafie. Rtm. K. Szosland uzyskał na Donneuse wstęgę honorową.

Po drugim dniu konkursów należało odstawić na kurację 2 nasze konie — Nidę i Olafa.

Czwartego dnia zawodów, 19 kwietnia rozegrano konkurs otwarty wyłącznie dla koni francuskich o Nagrodę Ministra Rolnictwa. Zwyciężył w nim por. de Foucancourt. Konkurs skupił sporo koni będących na sprzedaż.

Następnie miał miejsce konkurs o Nagrodę Kawalerii Belgijskiej. Była to statuetka z brązu wyobrażająca konia bez jeźdźcy. Przechodziła ona na własność zawodnika biorącego najwięcej razy udział w zespole narodowości, która zdobędzie go 3-krotnie. Poza oceną drużyn — przyznawano również nagrody indywidualne. Konkurs wymagał od każdej narodowości wczesnego zapisu 4 jeźdźców na 4 koniach i zmian zarówno w składzie jeźdźców, jak i koni nie uwzględniano. Pokonać należało na trasie długość 550 m 14 przeszkód, w normie czasu 1 min. 15 sek. I tym razem przeszkody były trudne.

Startowało 6 zespołów na 24 koniach, a zaledwie 3 konie przeszły czysto. Drużynowo zwyciężył zespół włoski w składzie: ppłk Borsarelli na Crispie, ppor. Gulierer na Entrepi-

dzie, kpt. Formigli na Ronco i kpt. Lequio na Nereidzie. Drugie miejsce zajęła drużynowo Francja, trzecie Szwajcaria, czwarte Polska, piąte Portugalia i szóste Hiszpania. Indywidualnie pierwszą nagrodę otrzymał Szwajcar ppor. Schwarzenbach na Schwabensohnne w świetnym czasie 1 min. 9 sek. Drugi był Portugalczyk ppor. Mena e Silva na Fossette i trzeci Hiszpan kpt. Silio na Eluzidal. Niemcy wycofali się z konkursu.

Po jednodniowej przerwie na odpoczynek, przystąpiono w dniu 21 kwietnia do dalszych rozgrywek. Rozpoczęto od konkursu o Nagrodę Kawalerii Portugalskiej w postaci pięknego srebrnego pucharu, który przechodził na własność po trzykrotnym wygraniu, każdorazowy natomiast zwycięzca otrzymywał pamiątkową miniaturę pucharu. Konkurs był typu potęgi skoku. Pokonać w nim należało 7 przeszkód do 160 cm wys. i dość szerokich, w tempie 250 m na min. Bez błędów przeszło 4 jeźdźców: rtm. Momm na Baccaracie II, por. K. Hasse na Olafie, ppor. Campos na Formidable i mjr Formigli na Ronco. Zarządzono więc rozgrywkę na podwyższonych do 180 cm przeszkodach. Baccarat II upadł na oxerze i rtm. Momm potukł się dotkliwie, tak że leżał nieprzytomny przez dłuższy czas, aż zabrał go ambulans. Bez błędów przeszedł tylko jeden por. K. Hasse na Olafie i on uznany został za zwycięzcę. Drugi był Hiszpan ppor. Campos na Formidable i trzeci Włoch mjr Formigli na Ronco. Polacy w tym konkursie udziału nie brali.

W tym czasie zaczął się ulewny deszcz, przerwano więc zawody i konkurs o Wielką Nagrodę m. Nicei przełożono z niedzieli na poniedziałek 23 kwietnia. Konkurs wyposażony był w przechodni puchar i liczne nagrody pieniężne na ogólną sumę 30000 fr. Stawała do niego zawsze elita jeźdźców i koni. Tym razem wzięło udział 28 koni, w tym 5 francuskich, 5 włoskich, po 4 hiszpańskie, portugalskie i szwajcarskie oraz po 3 niemieckie i polskie.

Niemcy nie oczekiwali tak ciężkich parcoursów w Nicei, byli speszeni tutejszymi warunkami rozgrywek, a nawykli już do tryumfów na innych stadionach, zwłaszcza w Rzymie, chodzili zwarzeni i osiągnęli dużo mniejsze sukcesy, niż się spodziewali. Oszczędzali więc konie na Puchar Narodów, a do mniej ważnych konkursów albo w ogóle nie stawiali, albo zgłaszali te konie, które nie miały uczestniczyć w Pucharze Narodów.

Parcours składał się z 15 trudnych przeszkód, jak rów napełniony wodą z barierą przed nim wys. 120 cm, wymagający skoku około 7 m oraz wysoki płot ustawiony na 10 m przed wałem, na który można było wskoczyć tylko przy rozwinięciu znacznej szybkości.

W konkursie tym ponownie zatriumfowała znakomita włoska małańka Crispa pod ppłk. Borsarellim, która wspaniale pokonała wszystkie tak trudne przeszkody i osiągnęła najlepszy czas 1 min. 35,4 sek. Drugi był Francuz ppor. de Maupéou na Castagnette i trzeci Niemiec por. Brandt na Torze. Siedem koni przebyło parcours czysto. Polacy nie zajęli płatnych miejsc.

Siódmego dnia zawodów, we wtorek 24 kwietnia rozegrano 2 konkursy przełożone z poniedziałku. Najpierw odbył się konkurs o Nagrodę Francuskiej Hodowli dla koni francuskich w posiadaniu cudzoziemskich oficerów. Parcours był łatwy i 8 koni przeszło go czysto. Wygrał Hiszpan ppor. Campos na Desalino, drugi był Włoch mjr Lequio na Pegaso i trzeci również Włoch por. Campello na Beau Rivage. Polacy nie startowali.

Następnie rozegrano nowo ustanowiony konkurs o Nagrodę Kawalerii Szwajcarskiej. Parcours o długości 800 m był bardzo kręty i wymagał dużej zwrotności koni i ich opanowania. Startowało 27 koni, lecz Szwajcarzy udziału nie brali. Szesć koni przeszło czysto i wówczas zarządzono rozgrywkę. Po 4 p.k. miały 4 konie. Zwyciężył o najlepszym czasie Francuz kpt. Clavé na Irish Quaker, drugi był Włoch ppor. Gulierri na Entrepidzie i trzeci Francuz por. Cavaillé na Arion. Polacy nie zajęli płatnych miejsc pomimo, że rtm. S. Kulesza zrobił bardzo dobry parcours.

Ostatniego dnia zawodów, 25 kwietnia rozegrano najważniejszy zespołowy konkurs o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych — odpowiednik Pucharu Narodów. Pogoda panowała piękna i widzów zgromadziło się ok. 10000. Publiczność nader elegancka, a panie przesadzały w strojach. Parcours składał się na dystansie 625 m z 12 przeszkód do 160 cm wys. i 500 cm szer. Tempo 440 m na min. W stosunku do innych tutejszych konkursów ten, pomimo swego znaczenia, był względnie łatwy. Warunki jego w Nicei różniły się nieco w porównaniu z innymi krajami. Zwycięstwo stawało się bezspeczne i ostateczne tylko

w wypadku, gdy ta sama drużyna wygrała obydwie nawroty. Jeżeli natomiast w jednym nawrocie zwyciężyła jedna drużyna, a w drugim — inna wówczas odbywała się dodatkowo rozgrywka zwana tu „belle“.

„Belle“ wprowadzili Francuzi z premiedytacją, aby dać większe szanse własnej drużynie, siedzącej zazwyczaj na doskonałych koniach, szybkich i wytrzymałych. Konie te po przebyciu dwóch normalnych nawrotów były w stanie przebyć jeszcze jeden w rozgrywce. Dla koni innych narodowości często było to już zbyt dużym wymaganiem. Z tej właśnie racji, jak zobaczymy niżej, w 1934 r. Niemcy nie wygrali Pucharu Narodów. Drugą korzyścią dla organizatorów z zastosowania „belle“ było zwiększenie rywalizacji i ściąganie przez to większej liczby widzów, co dodatnio odbijało się na dochodach z konkursów.

Polacy startowali w składzie: rtm. S. Kulesza na Mylordzie, por. R. Pohorecki na Regencie i rtm. K. Szosland na Allim; Niemcy zaś: por. Brandt na Torze, por. K. Hasse na Olafie i rtm. Momm na Baccaracie II.

Pierwszy nawrót wygrali Niemcy, mając 21 3/4 p.k., drugie miejsce zajęli Francuzi z 24 p.k., trzecie Włosi 28 p.k., czwarte Polacy 37 1/4 p.k., piąte Hiszpanie 43 p.k. i szóste Szwajcarzy 49 1/2 p.k.

W drugim nawrocie zwyciężyli Szwajcarzy uzyskawszy tylko 16 p.k., za nimi uplasowali się Niemcy z 20 p.k. i Francuzi z 24 p.k. Gdyby nie było „belle“, to zwycięzcami zostaliby automatycznie Niemcy, mający w obydwu nawrotach 41 3/4 p.k., przed Francuzami z 48 p.k. i Szwajcarami z 65 3/4 p.k. Tymczasem zgodnie z warunkami konkursu po krótkiej przerwie przystąpiono do „belle“, czyli rozgrywki pomiędzy zwycięzcami w pierwszym nawrocie — Niemcami, a zwycięzcami w drugim nawrocie — Szwajcarami. Te dwie drużyny musiały wystartować po raz trzeci i tym razem przebyć 7 podwyższonych przeszkód. Rozgrywka nie dała jednak wyniku, gdyż obydwie drużyny miały po 12 p.k. Kazano więc jechać po raz czwarty. Tym razem Szwajcarzy uzyskali 8 p.k., a konie niemieckie były już zmęczone i zebrały 18 p.k. Puchar wygrali więc Szwajcarzy, na drugim miejscu uplasowali się Niemcy, na trzecim Francuzi 48 p.k., a dalej Hiszpanie 66 p.k., Włosi 79 p.k., Polacy 90 p.k. i Portugalczycy z nie ukończonym parcoursem.

Indywidualnie najlepszy okazał się por. Brandt na Torze, za co otrzymał specjalną nagrodę. Drugie miejsce zajął rtm. K. Szosland na Allim.

Włosi mieli w Pucharze pecha. Upadł im na wale baskijskim Ronco, Cripsa już przedtem zakulała, a Beau Rivage był przemęczony.

Z Polaków najlepiej wypadł rtm. K. Szosland na starym 18-letnim Allim, zajmując w klasyfikacji indywidualnej drugie miejsce za por. Brandtem na znakomitej Torze.

Tegoż dnia rozegrano jeszcze konkurs o Nagrodę Piotra Gautier, który stanowił handicap zamknięcia. Mogli w nim uczestniczyć oficerowie, którzy nie wygrali w bieżącym mityngu 1000 fr., na koniach, które nie wygrały 500 fr. Udział wzięło 34 konie, w tym 4 polskie. Zwyciężył Hiszpan, a z naszych jeźdźców rtm. S. Kulesza przeszedł na Mylordzie czysto i zajął 5-te miejsce, rtm. K. Szosland na Donneuse 8-me i por. R. Pohorecki na Reszce 11-te.

Na tym zawody w Nicei zostały zakończone. Rozegrano ogółem 14 konkursów, w tym 13 międzynarodowych i 1 krajowy. Najwięcej 5 konkursów wygrali Włosi, a mianowicie: Nagrodę Komitetu Igrzysk, Nagrodę Komitetu Organizacyjnego, Monaco, Armii Polskiej i Wielką Nagrodę m. Nicei, a pod względem pieniężnym 19450 fr. Na drugim miejscu stanęli Szwajcarzy wygrawszy 3 konkursy: Puchar Narodów, Hoteli Nicejskich i Kawalerii Belgijskiej, a na pieniądze 18100 fr. Na trzecim miejscu znaleźli się Francuzi z 2 konkursami ks. Aosta i Kawalerii Szwajcarskiej z dalszymi płatnymi miejscami 15900 fr. Niemcy wygrali I serię Konkursu Monaco i Konkurs Kawalerii Portugalskiej, a na pieniądze 10550 fr., a Hiszpanie dwa — Piotra Gautier i Nagrodę Francuskiej Hodowli, jak też dużo dalszych miejsc na sumę 12500 fr.

Indywidualnie po 2 konkursy wygrali: ppłk Borsarelli — Komitetu Organizacyjnego i Wielką Nagrodę m. Nicei; por. Campello — Komitetu Igrzysk i Armii Polskiej; por. Clavé — ks. Aosta i Kawalerii Szwajcarskiej; por. Schwarzenbach — Hoteli Nicejskich i Kawalerii Belgijskiej; por. K. Hasse — I serię Nagrody ks. Aosta i Kawalerii Portugal-

skiej. Po 1 konkursie wygrali: Campos i Lequio, a Brandt zdobył indywidualną nagrodę w Pucharze Narodów.

Z Polaków niejakie osiągnięcia mieli rtm. K. Szosland, który był drugi w Nagrodzie Monaco i drugi indywidualnie w Pucharze Narodów, jak też uzyskał wstęgi w Konkursie ks. Aosta i Armii Polskiej; kpt. Z. Ruciński zdobył drugą nagrodę w Konkursie ks. Aosta oraz wstęgę honorową w Nagrodzie Komitetu Organizacyjnego; por. R. Pohorecki otrzymał wstęgę w Konkursie Wielkich Hotelu Nicejskich, a rtm. S. Kulesza w Nagrodzie ks. Aosta. Ogółem Polacy wygrali w Nicei nagrody: II — 2, V — 1 i dalszych 2, razem 5 na sumę 3400 fr., zajmując pod względem finansowym ostatnie miejsce.

Z Nicei nasza drużyna udała się w nie zmienionym składzie na konkursy do Rzymu. Podążyły tam również i inne ekipy z wyjątkiem hiszpańskiej, która zrażona niepowodzeniami w Nicei powróciła do domu. Na pięknym stadionie obok Piazza di Siena, w parku willi Borghese powityczano parcoure o krętych trasach, lecz o mniejszych nieco przeszkodach aniżeli w Nicei.

Zawody rozpoczęto dnia 28 kwietnia konkursem o Premio de Equilino, złożonym z dwóch serii. Do pierwszej mogli stawiać jeźdźcy i konie, którzy nie brali udziału w zeszłorocznych konkursach w Rzymie. Przewidziane tu były 23 nagrody. W drugiej serii mogli uczestniczyć z pewnymi ograniczeniami jeźdźcy i konie, którzy brali już udział w zawodach w Rzymie w ubiegłym roku. Nagród ustanowiono 25.

Parcours niezbyt trudny, lecz na krętej trasie, ten sam dla obydwu serii: 13 przeszkód do 140 cm wys. i 350 cm szer., w tempie 350 m na min. O zwycięstwie przy równej liczbie p.k. decydował czas. W pierwszej serii startowało 68 koni, w tym 4 polskie. Bez błędów przeszło 17 koni, w tym 2 polskie: Orlica i Niespodzianka. Zwyciężył Włoch centurion Kechler na Camponac z 1 min. 36,2 sek. Drugi był por. R. Pohorecki na Orlicy, trzeci Francuz por. Bizard na El Taillé, a kpt. Z. Ruciński otrzymał 15 nagrodę.

W drugiej serii uczestniczyły 62 konie, w tym 7 polskich. Czysto przeszło 14 koni. Zwyciężył Niemiec por. Brandt na Baronie IV, drugi był Włoch kpt. Filipponi i trzeci Francuz kpt. du Breuil. Z Polaków kpt. Z. Ruciński na Reszce zajął 4-te miejsce, por. R. Pohorecki na Regencie 7-me i rtm. S. Kulesza na Mylordzie 12-te. Dalsze miejsca pozajmowali rtm. K. Szosland na Donneuse, która przeszła parcours czysto z jednym zatrzymaniem, kpt. Z. Ruciński na Roksanie i rtm. K. Szosland na Allim, wszyscy oni mieli po 1 p.k.

Drugiego dnia zawodów, 29 kwietnia panował okropny upał, a mimo to tłumy zaległy stadion. Rozegrano Nagrodę Littorio (12700 lirów), do której stawiało zazwyczaj bardzo dużo koni i z tej racji cały dzień poświęcono na ten jeden konkurs. Tym razem skupił on 126 koni i trwał od wczesnego ranka do późnego wieczora z 3 godzinną przerwą na obiad.

Parcours był kręty. Stało na nim 15 przeszkód, w tym 2 „wagonowe”. Tempo obowiązywało 350 m na min. Pomimo trudnych warunków 15 koni przeszło czysto. Zwyciężył Włoch mjr Moridi na Primarosie w doskonałym czasie 1 min. 45,8 sek., drugi był Francuz por. Maupéou na Espiaz i trzeci Włoch mjr Lequio na Nereidzie. Niemcy wyraźnie oszczędzali konie, aby były świeże do Złotego Pucharu zajęli więc dalsze miejsca 8, 13 i 14-te. Jeździli wolno, raczej na czystość. W konkursie tym uczestniczyła znana amazonka niemiecka, baronowa von Opel na Arnim, lecz nie odegrała poważniejszej roli.

Z Polaków 3 jeźdźców: kpt. Z. Ruciński na Reszce, por. R. Pohorecki na Orlicy i kpt. Z. Ruciński na Roksanie mieli tylko po jednym błędzie, a mimo to zajęli 30-te, 33-cie i 36-te miejsca, tak dużą rolę odgrywał czas.

Trzeciego dnia zawodów, 30 kwietnia, przy szalonym upale, rozegrano Premio Pincio. Na zawody przybył król Wiktor Emanuel z otoczeniem. Publiczności jednak, ze względu na upał, zjawiało się stosunkowo mało. Konkurs miał być typu myśliwskiego, a przebyć należało 14 skomplikowanych przeszkód wys. do 140 cm i szer. 400 cm, w tempie 350 m na min. Startowało 56 koni, w tym 7 polskich. Czysto przeszło 7 koni. Zwyciężył Włoch mjr Lequio na Pegaso w 1 min. 32 sek., drugi był Szwajcar por. Degallier na Elegant i trzeci Francuz por. Gudin de Vallerin na Exercice. Z Polaków kpt. Z. Ruciński na Reszce i rtm. S. Kulesza na Mylordzie przeszli trasę mając tylko po jednym błędzie, a mimo to nie zajęli

płatnych miejsc. Pozostałych 5 naszych koni, z polecenia szefa drużyny, wycofano zaraz po zrobieniu pierwszego błędu, gdyż i tak nie miały szans, a przy wyjątkowym upale należało oszczędzać ich sily.

Czwartego dnia zawodów, 1 maja rozegrano jeden tylko konkurs dla pań o Premio Amazoni. Udział wzięło 19 zawodniczek, ale zaledwie 6 ukończyło parcours, aczkolwiek nie był on trudny. Wspaniale jechała baronowa von Opel na Arnimie, lecz przed ostatnią przeszkodą pękł przy siodle popręg i musiała zrezygnować z pewnego zdawało się zwycięstwa. Bez błędów przeszły 4 amazonki: Dunka Hasselbach, 13-letnia jej córka Hilda i 2 Włoszki bar. Nisco i pani Cacciandra. Zarządzono więc rozgrywkę, po której zwyciężyła bar. Nisco na Fiordiligi, druga była pani Cacciandra na Erichu.

Piątego dnia zawodów, 2 maja odbył się konkurs o Premio Urbe. Był on najcięższym z dotychczas odbytych. Na krętym parcoursie stało 18 trudnych przeszkód wys. do 150 cm i szer. 500 cm. Wzięło udział 106 koni, w tym 5 polskich. Czysto przeszło 11 koni. Zwyciężył Francuz por. de Maupéou na Espiaz w 2 min. 20,2 sek., drugi był Włoch mjr Bettoni na Judexie, trzeci Włoch centurion Kechler na Coclite i czwarty por. R. Pohorecki na Orlicy. W ciężkim tym konkursie brała udział pani Hasselbach i przeszła go czysto, lecz ze względu na gorszy czas nie uzyskała płatnego miejsca.

Szóstego dnia zawodów, 3 maja odbył się główny konkurs — odpowiednik Pucharu Narodów, o Złoty Puchar. Włosi po trzykrotnym przegraniu tej cennej nagrody do Niemców, czynili wszystko, aby ją tym razem wygrać. Wzięli się też na sposób i ustawili w szkole kawalerii w Tor di Quinto, leżącej tuż pod Rzymem, identyczne przeszkody, jakie mieli pokonywać w Rzymie, wciąż ćwiczyli na nich swe konie, przewożąc je tam samochodami nawet już po rozpoczęciu konkursów w Rzymie. Aby pognać Niemców, których uważali za głównych swych konkurentów, ustawili niektóre przeszkody z czarnych bardzo cienkich i źle widocznych drążków, na których, jak się później okazało, rzeczywiście Niemcy zbierali punkty karne. Bardzo trudny był duży bankiet, na którym utraciło szanse wiele koni.

Na godzinę przed zawodami spadł ulewny deszcz i pogoda stała się niepewna. Mimo to masa luksusowych samochodów zwoziła elegancką publiczność i stadion zapełnił się po brzegi. W kilka minut po godzinie 15 przybył premier, który zasiadł w łoży kierowników zespołów. Tuż potem przyjechał następca tronu ks. Umberto w asyście rodziny i świty. Po prezentacji zespołów i defiladzie — przystąpiono w podniosłym nastroju do rozgrywki.

Parcours na dystansie 800 m składał się z 12 przeszkód wys. do 160 cm, wymagających 19 skoków, w tempie 400 m na min. Obowiązywały 2 nawroty na tych samych koniach.

Włosi wystąpili w składzie: kpt. Bettoni na Judexie, kpt. Filipponi na Nasello, cent. Kechler na Coclite i mjr Lequio na Nereidzie. Niemcy w składzie: por. Brandt na Torze, E. Hasse na Baronie IV, K. Hasse na Olafie i Momm na Baccaracie II. Polacy: S. Kulesza na Mylordzie, R. Pohorecki na Orlicy, Z. Ruciński na Reszce i K. Szosland na Allim.

Po pierwszym nawrocie przodowali Niemcy, mając 13 1/2 p.k., przed Włochami z 18 1/2 p.k., Francuzami z 20 1/2 p.k., Szwajcarami z 22 1/4 p.k., Polakami z 39 p.k. i Portugalczykami.

Z naszej ekipy dobrze pojechał S. Kulesza na Mylordzie, robiwszy tylko 1 błąd. Natomiast Orlica, idąca pod R. Pohoreckim, na 10-ej przeszkodzie — ciężkim bankiecie — trzykrotnie odmówiła skoku i jeździec został wydzwoniony. Na pociechę można zaznaczyć, że taki sam pech spotkał mjr. Bettoni na doskonałym Judexie.

W drugim nawrocie por. K. Hasse zrobił na Olafie 12 błędów i tym pogrzebał szanse Niemców. Natomiast powiodło się Włochom, zwłaszcza gdy mjr Lequio na Nereidzie popełnił tylko 2 błędy.

W ostatecznym wyniku zwyciężyli Włosi, mając 35 1/2 p.k., drugie miejsce zajęli Niemcy z 37 3/4 p.k., trzecie Szwajcarzy z 42 1/4 p.k., czwarte Francuzi z 65 1/4 p.k., piąte Polacy z 105 p.k. i szóste Portugalczycy.

Mussolini ogromnie był zadowolony ze zwycięstwa Włochów i z radością wręczył

szeffowi ekipy włoskiej złoty puchar swego imienia. Nagrodę indywidualną za najlepszy wynik przyznano Francuzowi por. de Maupéou na Espiaz.

W zespole polskim najlepiej wypadł rtm. S. Kulesza na Mylordzie, uzyskawszy 16 p.k., na drugim miejscu znalazł się kpt. Z. Ruciński na Reszce z 32 p.k. i trzecim por. R. Pohorecki na Orlicy z 57 p.k. Szef ekipy mjr M. Antoniewicz, widząc, że nie ma szans zajęcia lepszej lokaty, wycofał z drugiego nawrotu K. Szoslanda na Allim.

Na zakończenie dnia rozegrano międzynarodowy konkurs dla pań. Trzy pierwsze miejsca zajęły w nim Włoszki: hr. Cellere na Igea, pani Cacciandra na Brief i pani Lombardi na Bellaire.

Ostatniego dnia zawodów, 5 maja odbył się konkurs potęgi skoku na przeszkodach wys. do 160 cm. Wzięło udział 70 koni, w tym 4 polskie. Czysto przeszło 17 koni, a wśród nich Mylord pod S. Kuleszą. Zarządzono więc rozgrywkę na 5 przeszkodach podwyższonych do 170 cm. Znowu przeszło czysto 8 koni, w tym Mylord pod S. Kuleszą. Kazano więc jechać jeszcze raz i pokonać 4 przeszkody wys. 180 cm. Bez błędów przebył jeden tylko K. Hasse na Olafie i jemu została przyznana pierwsza nagroda. S. Kulesza skoczył czysto 3 przeszkody, lecz przy 4-ej koń pośliznął się na mokrym po deszczu gruncie i całym ciężarem runął na przeszkodę, rozbijając ją doszczętnie. Pomimo potłuczenia się S. Kulesza dosiadł niezwłocznie Mylorda i po ponownym ustawieniu przeszkody skoczył ją czysto przy rześzystych oklaskach publiczności. Na skutek jednak upadku otrzymał dopiero 6-tą nagrodę. Drugą, trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy trzech Francuzów i jednego Niemca.

Na tym konkursy w Rzymie zostały zakończone. Ogółem rozegrano 8 konkursów, w tym pierwszy w dwóch seriach, a czwarty i siódmy konkurs był wprawdzie międzynarodowy, ale dla pań. Z sześciu konkursów dla oficerów (jeden w dwóch seriach) Włosi wygrali 4, Niemcy 2 i Francuzi 1. W obydwu konkursach dla pań zwyciężyły Włoszki.

Polacy wygrali nagród: II — 1, IV — 2, VI — 1 i dalszych 11, razem 15. Najlepiej wypadł por. R. Pohorecki, który był drugi w I serii Premio de Equilino i czwarty w Premio Urbe; kpt. Z. Ruciński był czwartym w II serii Premio de Equilino, a rtm. S. Kulesza zajął szóste miejsce w konkursie potęgi skoku.

Po odbytych w początku czerwca międzynarodowych zawodach w Warszawie — Departament Kawalerii wysłał naszą drużynę na występy w Sopocie w dniach 16 i 17 czerwca w rewanżu za udział jeźdźców niemieckich w konkursach w Gdyni. Brali tutaj udział tylko Niemcy i Polacy, przy czym zawody nosiły charakter regionalny i nie przysłano na nie oficjalnej reprezentacji Niemiec ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze. Udział wzięli oficerowie z niektórych pułków kawalerii stacjonowanych w Prusach Wschodnich, funkcjonariusze policji hitlerowskiej oraz członkowie różnych lokalnych klubów. Poziom zawodów był znacznie słabszy od przeciętnych międzynarodowych.

Polska drużyna wystąpiła w składzie 4 oficerów z 12 końmi, a mianowicie: kpt. W. Biliński z końmi Nana, Niespodzianką i Oberkiem, por. S. Czerniawski z Dionem, Łuszerem i Walnym, por. J. Komorowski z Owocem II, Walkiem i Wenecją oraz por. Nowak z Odrą, Oliwerem i Torreadorem. Szefem drużyny został dowódca 17 pułku ułanów płk. A. Prażowski.

Specyfiką tutejszego stadionu, położonego na torze wyścigów konnych, było 6 ostrych zakrętów na trasach oraz liczne przeszkody z cienkich drążków brzoźowych, tak luźno osadzonych, że spadały przy lada dotknięciu.

Rozpoczęto zawody konkursem dla młodzieży z przeszkodami wys. 80 cm, w którym wzięło udział kilkanaście chłopców i dziewcząt.

Następnie rozegrano konkurs myśliwski o Nagrodę Sopotu z 11 łatwymi przeszkodami, wymagającymi 14 skoków wys. 130 cm i szer. 450 cm. Przeszkody stały na ślimaku od 1-ej do 11-ej, a potem skakało się ponownie 5, 6, 7-mą. Zakręty były bardzo ostre, tak że w dwóch miejscach należało mocno zwolnić bieg i specjalnie ustawić konie do skoku. Szybkość obowiązywała 400 m na min.

Udział wzięło 41 koni, w tym 9 polskich, a z nich 6 przeszło czysto, w tym 3 polskie;

7 koni nie ukończyło przebiegu. Zwyciężył kpt. W. Biliński na Oberku, a drugi był por. Nowak na Oliwerze, reszta Polaków zajęła dalsze miejsca.

Następnie odbył się pokaz polowania z sokołami z udziałem kilkunastu jeźdźców, pań i panów, ubranych w barwne staroświeckie stroje, co urozmaiciło zawody.

W niedzielę 17 czerwca rozpoczęto program „Konkursem Szczęścia“ o nagrodę honorową kasyna w Sopocie i 200 guldenów, polegającym na tym, ile kolejnych przeszkód skoczy zawodnik bez popełnienia błędu; pierwszy błąd wykluczał z dalszego udziału. Tu ograniczono skoki do 20 przeszkód, gdyż dalsze przedłużanie rozciągnęłoby nadmiernie program. Wiadomo bowiem było, że tuż przedtem ppłk. Borsarelli na podobnym konkursie skoczył czysto na swej znakomitej Crispie pod rząd 36 przeszkód.

Parcours w Sopocie składał się z 10 łatwych przeszkód wys. 120–130 cm i szer. 400 cm, po pokonaniu których czysto jeździec powracał na trasę powtórnie i skakał aż do popełnienia błędu.

Udział wzięło 45 koni, w tym 5 polskich. Zwyciężył por. J. Komorowski na Wenecji, pokonawszy czysto 20 przeszkód w 1 min. 58 sek. Drugi był Niemiec mjr von Saucken na trakeńskim Flavy. Por. J. Komorowski na Walku zajął piąte miejsce. Pozostali polscy jeźdźcy nie spisali się dobrze. Walny pod por. S. Czerniawskim stracił zadem już trzecią kolejną przeszkodę i został wydzwoniony, Łuszer pod tymże jeźdźcem skoczył czysto tylko 6 przeszkód, a Torreador pod por. Nowakiem wyłamał przed 6-tą przeszkodą.

Potem rozegrano krajową próbę sprawności konia wierzchowego, do której Polacy nie byli uprawnieni. Dalej odbył się konkurs amazonek z udziałem 10 pań. Jazda ich była na ogół słaba, a kilka nawet spadło z koni. Wygrała jeżdżąca po damsku pani Maempel na Haesler przebywszy parcours czysto. Czwartą nagrodę uzyskała Polka pani Halina Moczyńska, stale mieszkająca w Gdańsku.

Następnie odbyła się próba ujeżdżenia koni, w której nasi jeźdźcy nie uczestniczyli, a dalej zespołowy konkurs drużyn miejscowych, który uwidoczniał dość słaby poziom wykształcenia. Wiele koni wyłamywało, pomimo łatwego parcoursu, a lepsi jeźdźcy mieli po 8 p.k., zaś gorsi aż do 40.

Z kolei odbył się konkurs typu potęgi skoku o Nagrodę Wolnego Miasta Gdańska. Przeszkody były tym razem znacznie poważniejsze niż uprzednio, wys. 140–160 cm i szer. 500 cm. Przeważały jednak nadal zrobione z cienkich drążków brzoźowych, niezmiernie łatwo spadających.

Na właściwym stadionie rozstawiono 13 przeszkód, a pozostałe 4 znalazły się w polu. Dystans wynosił 940 m, a z tego ok. 400 m w polu z rzadko umieszczonymi przeszkodami. Tempo obowiązywało 400 m na min., a norma czasu 2 min. 20 sek. Przy równej liczbie błędów decydował czas. Za przekroczenie normy czasu doliczano 1/4 p.k. za każdą sekundę.

Udział wzięło 23 konie, w tym 12 polskich. Zwyciężył B. H. Schmidt na Pascha, należącym do pani Moltrecht, mając 6 1/2 p.k. i czas 2 min. 30 sek. Drugi był por. S. Czerniawski na Walnym z 8 p.k., który stracił 2 bariery ustawione w polu. Trzeci był kpt. W. Biliński na Oberku, zrzucając 3 przeszkody i uzyskawszy 12 p.k.

Na zakończenie urządzono amatorski wyścig płaski, w którym uczestniczyli sami Niemcy.

Jeźdźcy nasi wygrali w Sopocie z trzech głównych konkursów 2, ogółem zaś zdobyli nagród: I — 2, II — 2, III — 1, IV — 1, V — 2, VI — 1, razem 9.

Ocena mityngu w Sopocie jest trudna, z jednej bowiem strony jeźdźcy polscy wyszli z niego z sukcesami większymi od gospodarzy, z drugiej natomiast jeździli, trzeba to stwierdzić, marnie. Parcoursy były wszak o wiele łatwiejsze niż w poważniejszych konkursach w Polsce, nie mówiąc już o międzynarodowych w Nicei, Rzymie, Londynie itp. Tymczasem jeźdźcy nasi nie tylko nie odnieśli walnej przewagi, ale spotykały ich zbyt liczne niepowodzenia. W konkursie o Nagrodę m. Sopotu przy 11 łatwych przeszkodach (130 cm i 450 cm) Odra pod por. Nowakiem dwukrotnie wyłamała, Torreador pod por. Nowakiem przewrócił się na rowie, a Nana pod W. Bilińskim, jak głosiło sprawozdanie — „szła bardzo niespokojnie“ i otrzymała 16 p.k. W „Konkursie Szczęścia“, o pokonanie największej

liczby przeszkód czysto, przy łatwych przeszkodach (120–130 cm i 400 cm) Walny pod S. Czerniawskim, stracił już trzecią z kolei przeszkodę (niski murek), Łuszer pod tymże jeźdźcem skoczył tylko 6 przeszkód, a Torreador pod por. Nowakiem wyłamał przed 6-tą przeszkodą. W konkursie o Nagrodę Wolnego Miasta Gdańska na 23 startujących koni było 12 polskich, a więc szanse miały znaczne, tymczasem wygrał cywilny jeździec B. H. Schmidt, a por. S. Czerniawski, który na Walnym uzyskał drugą nagrodę, stracił 2 bariery, Oberek pod kpt. W. Bilińskim zrzucił 3 przeszkody, Niespodzianka pod W. Bilińskim skakała słabo i nabierała 29 p.k., Walek pod J. Komorowskim wyłamał przed 8-mą przeszkodą i uzyskał łącznie 35 p.k., Łuszer pod S. Czerniawskim wyłamał dwukrotnie, a jeździec 2 razy spadł z konia przez głowę i zrezygnował z dalszego udziału, nie ukończyła również parcoure Odra pod por. Nowakiem, gdyż odmawiała skoku, Torreador pod tymże wyłamał przed 9-tą przeszkodą i został wycofany.

Częste odmawianie przez konie skoków i to na bynajmniej nie groźnych przeszkodach i w połowie czerwca, kiedy konie są już zazwyczaj w formie, świadczyło o słabym wyrobieniu koni i mimo woli nasuwało myśl, że coś w szkoleniu jeźdźców i koni szwankowało.

Trzeci występ naszej drużyny poza granicami kraju w 1934 r. miał miejsce na międzynarodowych zawodach w Akwizgranie w Niemczech w dniach od 24 czerwca do 1 lipca. W mieście tym, znanym z zawodów konnych, Polacy wystąpili po raz pierwszy. Wysłani tam zostali: por. M. Gutowski z końmi Hanum, Ładem i Warszawianką, kpt. F. Mrowec z Moskałem i Sabinką, por. R. Pohorecki z Promieniem i Savannah i kpt. Z. Ruciński z Reszką, Ritą i Roksana, poza tym poszły 3 konie zapasowe, których nazw nie posiadam. Szefem drużyny został płk Aleksander Pragłowski, a kierownikiem technicznym mjr Michał Antoniewicz.

Do Akwizgranu zjechały reprezentacje: Niemiec, Polski, Węgier i Włoch, jak też pojedynczy jeźdźcy z Finlandii, Holandii, Jugosławii, Szwajcarii i Szwecji. Najniebezpieczniejszymi rywalami byli oczywiście Niemcy i Włosi.

Zawody rozpoczęły się 23 czerwca, ale w pierwszym dniu rozegrano tylko konkursy dla jeźdźców krajowych, a dopiero od niedzieli 24 czerwca rozpoczął się mityng międzynarodowy. Zainaugurowano go Konkursem Otwarcia z 17 przeszkodami typu terenowego, z kilku rowami różnej konfiguracji.

Dnia tego nie wystąpiła jeszcze ekipa włoska, która nie zdążyła przybyć z zawodów w Amsterdamie oraz niemiecka ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze, która startowała w Derbach Skoczaków w Flottbeck pod Hamburgiem.

Podczas rozgrywek konkursu szalała burza z piorunami i ulewnym deszczem tak, że gliniasty tutejszy grunt, porośnięty trawą stał się grząski i śliski. Startowało 76 koni, w tym wszystkie polskie, lecz czysto przeszły tylko 3: węgierska Sargarosza pod por. Platthy, polska Roksana pod kpt. Z. Rucińskim i niemiecki Vertuchon pod Haasem z S. A. Po zarządzanej rozgrywce, w której por. Platthy przeszedł powtórnie bez błędów — pierwszą nagrodę przyznano jemu. Z. Ruciński na Roksanie stracił jedną przeszkodę i otrzymał drugą nagrodę, a Haase — trzecią.

W Akwizgranie w przerwach pomiędzy konkursami demonstrowano zaprzęgi różnego typu i udzielano nagrody za najstylowsze i najlepiej powożone.

Tegoż dnia miał miejsce konkurs amazonek.

W poniedziałek nastąpiła przerwa w zawodach, a we wtorek 26 czerwca rozegrano Nagrodę Landrata Puetza z 17 nietrudnymi przeszkodami. Wzięło udział 58 koni, z czego czysto przeszło 15, a więc zarządzono rozgrywkę na podwyższonych przeszkodach. Zwyciężył Włoch cent. Kechler na Coclite, drugi był por. M. Gutowski na Hanum i trzecia bar. von Opel na Nanuku.

We środę, 27 czerwca rozegrano Wielką Nagrodę m. Akwizgranu — główny konkurs całego mityngu. Pokonać należało na dystansie 830 m 12 potężnych przeszkód, wymagających 22 skoków, w tym podwójne bariery brzożowe wys. 150 i 180 cm, triple barre wys. 150 i 170 cm, oxery po 140 cm wys. o rozpiętości 190 cm. Wymagało to od koni dużej potęgi skoku i wielkiego wysiłku, toteż 23 konie nie ukończyły parcoure.

Udział wzięło 53 konie, w tym 10 polskich. Z 30-tu zakwalifikowanych koni zaledwie 3 przeszły bez błędów, a 7 miało po 4 p.k., wśród nich nasz Moskał pod kpt. F. Mrowcem. Po rozgrywce zwyciężył Niemiec Axel Holst na Bianche. Polacy zajęli dalsze miejsca.

We czwartek, 28 czerwca odbył się zespołowy konkurs o przechodni Puchar Hindenburga. Dzień był dżdżysty i teren stał się ciężki i śliski. Pokonać należało na dystansie 700 m 12 przeszkód, wymagających 19 skoków. Drużyny wystąpiły w składzie — niemiecka: por. Brandt na Baronie IV, por. K. Hasse na Olafie, rtm. Momm na Baccaracie i por. Schlickum na Wange; polska: por. M. Gutowski na Ładzie, por. R. Pohorecki na Savannah, kpt. F. Mrowec na Moskału i kpt. Z. Ruciński na Roksanie; włoska: mjr Bettoni na Judexie, ppłk Forquet na Nereidzie, cent. Kechler na Coclite i mjr Lombardo na Buffalinie, a wreszcie węgierska: por. Inkey na Ibolya oraz por. Platthy na Ebek, Erdö i Gergelyviter.

Konkurs nie przebiegł bez wypadków: węgierski por. Inkey przewrócił się wraz z koniem Ibolya na triple barre i wierzchowiec jego doznał poważnych obrażeń, rtm. Mommowi Baccarat wyłamał w środku potrójnego szlabanu, jeździec próbował powtórzyć skok, lecz bezskutecznie i został wydzwoniony.

Po pierwszym nawrocie przodowali Włosi, mający 10 p.k., na drugim miejscu znaleźli się Niemcy z 16 p.k. i na trzecim Polacy z 32 p.k. Po drugim nawrocie zwyciężyli Włosi z 22 p.k., drugie miejsce zajęli Niemcy z 37 3/4 p.k., a trzecie Polacy z 48 1/2 p.k. Węgrzy pozostali daleko w tyle. Nagrodę indywidualną za najlepszy wynik uzyskał Włoch cent. Kechler na Coclite, który miał 4 p.k. w obydwu nawrotach.

Po tym zespołowym konkursie rozegrano próbę skoku na największą wysokość. Zwyciężył por. Schlickum ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze, skoczywszy na Fanfarze 190 cm.

W czwartym dniu zawodów w Konkursie Myśliwskim zwyciężył cent. Kechler, a drugi był kpt. F. Mrowec na Moskału, mając czas o 5 sek. gorszy od zwycięzcy, a na Sabince zajął 6-te miejsce.

W piątek 29 czerwca kpt. F. Mrowec uzyskał na Ładzie 6-tą nagrodę, a kpt. Z. Ruciński na Ricie i por. R. Pohorecki na Savannah podzielili się 7-mą i 8-mą nagrodą.

W sobotę, 30 czerwca rozegrano konkurs szybkości o Nagrodę Laurensbergu, w którym zwyciężył Włoch ppłk Borsarelli na Crispie, jak też zajął drugie miejsce na Pegaso, natomiast trzeci był kpt. Z. Ruciński na Ricie, dalej na 6-tym miejscu uplasował się por. R. Pohorecki na Ładzie i na 8-mym kpt. F. Mrowec na Sabince.

Tegoż dnia odbył się konkurs o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych, w którym wzięło udział 46 koni. Pierwszą i drugą nagrodę podzielono pomiędzy Włocha mjr. Bettoni i Węgra por. Platthy, a z naszych zawodników kpt. Z. Ruciński na Roksanie uzyskał 9-tą nagrodę i por. M. Gutowski na Hanum 10-tą. Obydwaj mieli po 4 p.k.

Ostatni dzień zawodów 1 lipca był pomyślny dla naszych jeźdźców. Rozegrano w nim konkurs potęgi skoku o Nagrodę Ministra Reichswehry w dwóch seriach. W pierwszej startowało 30 koni. Przeszło czysto 10, w tym kpt. Z. Ruciński na Moskału i por. R. Pohorecki na Savannah. Zarządzono więc rozgrywkę na podwyższonych przeszkodach. Odpadło w niej 4 jeźdźców, w tym R. Pohorecki, natomiast Z. Ruciński przeszedł znów czysto. Kazano więc jechać raz jeszcze, a dwie przeszkody podwyższono do 200 cm. Zwyciężył kpt. Z. Ruciński na Moskału, który jeden tylko skoczył bez błędów przeszkody po 200 cm, natomiast zrobił 2 błędy na niższych. Drugą nagrodę przyznano bar. von Opel na Nanuku. Następne 3 nagrody podzielono pomiędzy por. Brandta na Olafie, ppłk. Borsarelli na Pegaso i por. Gutierrez na Norgili. Por. R. Pohorecki uzyskał 7-mą nagrodę.

Konkurs ten stał się wielkim tryumfem kpt. Z. Rucińskiego, gdyż przeszkody w nim dochodziły do 200 cm, a walczyć wypadło z czołowymi jeźdźcami świata. Od wielu już lat nasi oficerowie nie zaznali takiego tryumfu. Sukces ten był tym większy, że Z. Ruciński dosiadał Moskala, który był własnością i jeżdżony zawsze przez kpt. F. Mrowca, po raz pierwszy w życiu.

W drugiej serii konkursu potęgi skoku parcours składał się z 19 przeszkód wys. od 120 do 170 cm. Po rozgrywce na podwyższonych przeszkodach do 180 cm, pierwsza i druga

nagroda zostały podzielone pomiędzy kpt. Z. Rucińskiego na Reszce i Axel Holsta na Bian-ce. Por. R. Pohorecki na Promieniu zdobył czwartą nagrodę.

Ogółem w Akwizgranie Polacy zdobyli nagród: I — 2, II — 3, III — 1, IV — 2 i dalszych 21, razem 30. Występ ten należało uznać za udany i przerwał on niepowodzenia polskich drużyn na międzynarodowych zawodach, jakie trwały w ciągu lat 1928–1933.

Pod koniec sierpnia polska drużyna pojechała na międzynarodowe zawody w Rydze i Tallinnie. Pierwsze z nich odbyły się w dniach od 26 sierpnia do 2 września. Udali się na nie: por. S. Czerniawski z końmi Dionem i Wałnym, por. M. Gutowski z Hanum, Trawiatą i Warszawianką, por. J. Komorowski z Owocem i Wenecją, mjr W. Lewicki z Dunkanem, Kikimorą i Torrero oraz kpt. Z. Ruciński z Reszką i Roksana. Szefem ekipy został miano-wany mjr M. Antoniewicz.

Na zawody do Rygi przybyli: Estończycy, Łotysze, Niemcy z Prus Wschodnich, Polacy i Szwedzi.

Duże zaciekawienie budziła ekipa szwedzka, złożona z 3 oficerów i 1 jeźdźca cywilnego z 8-ma końmi. Szwecja miała dobrych jeźdźców i odnosiła tryumfy na Olimpiadach w Sztok-holmie, Paryżu i Amsterdamie. Liczono się więc z nimi poważnie.

Rzesza Niemiecka reprezentowana była tylko przez jeźdźców z Prus Wschodnich, należących do Związku Jeździeckiego w Instenburgu. Oficerów ze Szkoły Kawalerii w Hano-werze tu nie przysłano, przybył natomiast jeden z czołowych zawodników niemieckich Axel Holst z doskonałymi swymi końmi Ahnherrem, Biancą, Egly, Sachsenwaldem i dwoma młodymi.

Łotysze wystawili drużynę złożoną z 12 jeźdźców i 26 koni. Pracowali oni uporczywie nad doskonaleniem się i czynili wyraźne postępy. Oficerowie ich byli wysyłani na szkolenie do CWK w Grudziądzu.

Estonię reprezentowała drużyna złożona z 5 oficerów i 12 koni, lecz była ona najsłabsza na zawodach.

Polska drużyna na międzynarodowych konkursach hipicznych w Rydze w 1934 r. Od lewej do prawej — mjr W. Lewicki na Dunkanie, kpt. Z. Ruciński na Reszce, por. S. Czerniawski na Dionie, por. J. Komorowski na Owocu i por. M. Gutowski na Trawiacie.



Mityng rozpoczęto dnia 26 sierpnia, na stadionie położonym w środku toru wyścigów konnych, przy pięknej pogodzie, w obecności około 10000 widzów. Otwarcia dokonano z wielką uroczystością — przybył na nie Prezydent Łotwy Kviecis z małżonką, korpus dyplomatyczny, ministrowie, generalicja i liczna publiczność. Po odegraniu hymnów narodowych państw biorących udział w zawodach przystąpiono do rozgrywek.

Rozpoczęto od konkursu o Nagrodę Wojskowego Klubu Sportów Konnych. Na dystansie 800 m ustawiono 11 przeszkód, wymagających 15 skoków, wys. 130 cm i szer. 400 cm. Przeszkody niekiedy różniły się wyraźnie od ogólnie przyjętych na międzynarodowych zawodach. Duże trudności powodował irlandzki bankiet, wzniesiony wysoce niefortunnie z przesadnie uciążliwymi wjazdami i zjazdami, na którym nie tylko zbierano liczne punkty karne, ale od razu w pierwszym konkursie nastąpiło 10 przykrych wypadków z końmi i jeźdźcami.

Udział wzięło 59 koni. Po zmiennych kolejach losu zwyciężył Łotysz artylerzysta por. Insbergs na Kangarsie, przechodząc czysto i w dobrym czasie 1 min. 52,4 sek. Drugi był Szwed. por. Francke na Urfe i trzeci tenże Insbergs na Kornetsie. Z Polaków mjr W. Lewicki zajął na Dunkanie 5-te miejsce. Ogólnie rzecz biorąc parcours nie był trudny, toteż zawodnicy jechali ostro i przez to często chwyтали punkty karne.

Po tym konkursie odbyła się gonitwa kłusaków, lubianych na Łotwie, a następnie amatorski płaski wyścig na dystansie 2000 m.

Dalej przystąpiono do konkursu o Puchar m. Rygi i nagrody 700 łatów. Parcours składał się z 7 przeszkód wys. 140 cm. Przeszło czysto 12 koni, wobec czego zarządzono rozgrywkę na podwyższonych do 150 cm przeszkodach. Lecz znowu 9 koni przeszło czysto i wypadło ponowić rozgrywkę na przeszkodach wys. 160 cm. Niewiele to pomogło, gdyż nadal 5 koni pozostało bez błędów, w tym 3 polskie Kikimora, Reszka i Trawiata, 1 niemiecki i 1 szwedzki. Czwartą rozgrywkę przeprowadzono na przeszkodach wys. 170 cm i tym razem przeszedł czysto jeden tylko szwedzki por. Sachs na arabskim Oriencie, za co przyznano mu puchar i pierwszą nagrodę pieniężną. Drugi był Niemiec Axel Holst na Egly z 4 p.k., trzeci Z. Ruciński na Reszce, czwarty M. Gutowski na Trawiacie i piąty W. Lewicki na Kikimorze.

Podczas drugiej rozgrywki Roksana naderwała ścięgno i już nie brała udziału w zmaganiach.

Drugiego dnia zawodów, w poniedziałek 27 sierpnia rozegrano pierwszą część konkursu o Nagrodę Ministra Wojny, druga część konkursu miała być rozegrana w środę 29 sierpnia. Parcours ustawiono dość skomplikowany. Na dystansie 800 m należało pokonać 10 przeszkód z 12 skokami wys. 140 cm i szer. 180 cm, w tempie 400 m na min. Wśród przeszkód znalazło się kilka triple barre, lecz tym razem ułatwiono pokonywanie irlandzkiego bankietu, gdyż wskakiwało się nań z boku i przechodzono po przekątnej, co było mniej skomplikowane aniżeli pierwszego dnia. Aczkolwiek konkurs nie był trudny, to jednak miało w nim miejsce wiele wyłamań. Startowało 53 koni, a zwyciężył cywilny szwedzki jeździec Oswald na wielkim irlandzkim hunterze Kristianie, drugi był por. J. Komorowski na Owocu II, trzeci por. M. Gutowski na Trawiacie i czwarty A. Holst na Sachsenwaldzie. Bardzo ładnie przeszli parcours M. Gutowski, J. Komorowski i W. Lewicki.

Następnie rozegrano konkurs szybkości o Nagrodę Głównodowodzącego Armii Łotewską. Pokonać należało na dystansie 1000 m, po bardzo krętej trasie, 10 przeszkód z 14 skokami wys. 140 cm i szer. 400 cm. Błędy przeliczano na czas po 15 sek. za jeden błąd. Ze względu na zawiłą trasę i wymaganą szybkość wielu jeźdźców myliło drogę. Wydarzyło się też szereg wypadków z końmi. Najcięższy miał por. M. Gutowski, gdy Trawiata upadła na przeszkodzie, a jeździec potłukł się dotkliwie. Zwyciężył Szwed por. Francke na Urfe, przechodząc czysto w 2 min. 1 sek., drugi był A. Holst na Egly, a trzeci tenże Francke na Kornecie. Z Polaków mjr W. Lewicki zajął na Dunkanie 7-me miejsce, a inni dalsze.

Trzeciego dnia zawodów, w środę 29 sierpnia przystąpiono do drugiej części konkursu o Nagrodę Ministra Wojny. Parcours wytyczono bardzo kręto na dystansie 1200 m z 12 przeszkodami, wymagającymi 14 skoków wys. 140 cm i szer. 400 cm, w tempie 420 m na

min. Najlepiej tym razem wywiązał się z zadania Szwed Oswald na potężnym Kristianie, strąciwszy jedną tylko przeszkodę. Polakom natomiast nie wiodło się. Por. J. Komorowski początkowo jechał znakomicie, lecz potem Owoc II zaplątał się w rzędzie przeszkód, obalając 4 z nich i zarobił 16 p.k. M. Gutowski na Trawiacie otrzymał 18 p.k., W. Lewicki, Z. Ruciński i S. Czerniawski przejechali lepiej, lecz również mieli po 8 p.k., co odsunęło ich na dalsze miejsca.

Po obliczeniu wyników w obydwu części konkursu o Nagrodę Ministra Wojny ogłoszono zwycięzcą cywilnego jeźdźcę szwedzkiego Oswalda na Kristianie z 8 p.k., drugi był Niemiec O. Lengnick na Amalaswintha z 8 p.k. i trzeci Szwed por. Francke na Kornecie z 8 p.k. Z Polaków mjr W. Lewicki zajął na Kikimorze 5-te miejsce z 12 p.k., reszta zaś uplasowała się dalej.

Potem zademonstrowano karuzel ośmiu par zaprzęgów artyleryjskich, a na zakończenie dnia „dżigitówkę” artylerzystów Widzemeskiego pułku.

Czwartego dnia zawodów, w piątek 31 sierpnia rozegrano konkurs o Nagrodę Łotewskich Organizacji Sportowych. Parcours był łatwy, składał się z 10 przeszkód, wymagających 12 skoków wys. 130 cm i szer. 400 cm, przy czym wyłączono obydwa bankiety. Zwyciężył Szwed por. Sachs na Oriencie, który przeszedł czysto w 1 min. 33 sek., drugi był również Szwed por. Francke na Kornecie, a trzeci Łotysz kpt. Pukits na Majce. Z Polaków 5-tą nagrodę otrzymał por. M. Gutowski na Hanum z 4 p.k. Klacz jego szła pięknie i ukończyła bieg w najlepszym czasie w 1 min. 31 sek., lecz trąciła lekko ostatnią przeszkodę, która jednak spadła i to pozbawiło go zwycięstwa. Tryumfowali natomiast Szwedzi, którzy na 8 nagród w tym konkursie wygrali 4, w tym pierwszą i drugą.

Następnie odbył się konkurs o Nagrodę Armii Łotewskiej o swoistych warunkach. Parcours był bardzo krótki, zaledwie 400 m, z 6 przeszkodami. Trzeba go było jednak przebyć 3-krotnie i za każdym razem podwyższano przeszkody o 10 cm. Jeźdźcie po otrzymaniu więcej niż 4 p.k. zostawał eliminowany.

Szwedom tym razem nie wiodło się i po uzyskaniu w pierwszym nawrocie po 4 p.k., wycofali się z dalszego udziału, nie chcąc męczyć koni przed Pucharem Łotwy.

Pierwszy nawrót przebyło czysto 12 koni, ale drugi już tylko 3 — Duncan pod mjr. W. Lewickim, Bianca pod A. Holstem i Kornets pod por. Insbergsem. Ponieważ robiło się już ciemno, więc zawodnicy zgodzili się podzielić po równo pierwsze 3 nagrody pomiędzy siebie.

Piątego dnia zawodów, w sobotę 1 września rozegrano największy zespołowy konkurs o Puchar Łotwy (Puchar Narodów). Stadion wypełnił się publicznością po brzegi. Po uprzednim wygraniu przez Szwedów pięciu konkursów, uważano ich drużynę za głównego faworyta. Lecz na konkursach bywa różnie i fortuna często zawodzi pomimo największych szans.

Parcours był raczej łatwy: na dystansie 800 m ustawiono 12 przeszkód wys. 140 cm i szer. 400 cm oraz aby dać szansę własnej ekipie, gospodarze ustanowili łagodną normę czasu 2 min. 32 sek., pominięto też niefortunne irlandzkie bankiety, które sprawiły tyle kłopotów w uprzednich dniach mityngu.

Pierwsza tura odbyła się pomyślnie bez żadnych specjalnych wydarzeń, lecz w drugiej szwedzki por. Sachs, jeżdżący na siwym arabie Oriencie, po przejściu bez błędów większej części trasy upadł wraz z koniem w skoku przez rów, za co uzyskał 14 p.k. Estoński por. Tomp na swym źle ujeżdżonym Bachusie nie mógł ukończyć parcoursu i został po trzykrotnej odmowie przez konia skoku wydzwoniony. W trzeciej turze Szwedzi całkiem już pogrzebali swe szanse. Por. Francke na potężnym Urfe, zrobiwszy szereg błędów, doznał odmowy przez konia skoku i dobrowolnie zjechał z areny. Z. Ruciński na Reszce strącił 3 przeszkody i otrzymał 12 p.k. W czwartej turze Szwedzi poprawili nieco swą pozycję, a Estończyk por. Aalperg na Hoppy strącił aż 6 przeszkód.

Po ukończonym pierwszym nawrocie na czoło wysunęli się Niemcy, mający łącznie 15 p.k., za nimi uplasowali się Polacy z 16 3/4 p.k., dalej Łotysze z 20 p.k., Szwedzi z 70 p.k. i Estończycy z 104 p.k. Widząc beznadziejność położenia Szwedzi i Estończycy zrezygnowali z drugiego nawrotu. Walka rozgorzała więc pomiędzy Niemcami i Polakami.

Po ukończeniu drugiego nawrotu ogólny wynik wypadł następująco: drużyna polska uzyskała w obydwu nawrotach 25 1/2 p. k., łotewska 44 p.k. i niemiecka 43 p.k. Puchar Łotwy przyznany więc został drużynie polskiej.

Indywidualnie pierwszą nagrodę przysądzono por. J. Komorowskiemu na Owocu II, drugą mjr. W. Lewickiemu na Kikimorze i trzecią por. Ozolsowi na Etymologii. Nagrodę pośła polskiego w Łotwie Zygmunta Beczkowicza dla najlepszego w Pucharze jeźdźca łotewskiego przyznano por. Ozolsowi.

Ostatniego dnia zawodów, w niedzielę 2 września rozegrano Konkurs Zwycięzców. Mogli w nim uczestniczyć tylko jeźdźcy, którzy zajęli w poprzednich konkursach nie dalsze aniżeli 4-te płatne miejsce. Parours był trudny, dystans 1200 m, 12 przeszkód wys. 150 cm i szer. 400 cm, tempo 400 m na min. Startowało 20 koni. Czysto przeszedł jeden tylko Axel Holst na niezawodnym Egly i jemu też została przyznana pierwsza nagroda. Drugi i trzeci był mjr W. Lewicki na Dunkanie i Kikimorze.

Z kolei rozegrano Konkurs Szczęścia, polegający na tym, kto z zawodników skoczy bez błędów największą liczbę przeszkód, a pierwszy popełniony błąd wykluczał z dalszego udziału. Uczestniczyć mogły konie, które brały już udział w bieżącym mityngu co najmniej w 3 konkursach, a nie wygrały 250 latów. Parours składał się z 12 przeszkód wys. 130 cm i szer. 350 cm, który należało przebyć dwukrotnie. W razie pokonania czysto wszystkich 24 przeszkód decydował o lokacie czas.

Zwyciężył łotewski por. Cielens na Grecji, który skoczył czysto 24 przeszkody w 3 min. 5 sek. Drugi był por. J. Komorowski na Owocu II, mając 20 przeszkód i trzeci por. M. Gutowski na Trawiacie z 12 przeszkodami.

Na zakończenie zawodów odbył się steeple chase na dystansie 3800 m dla jeźdźców krajowych. Wygrał Anrep na Fiasco.

Ogólnie rzecz biorąc, triumfowali w Rydze Szwedzi, którzy z 10 konkursów w programie wygrali 5, a mianowicie: Puchar m. Rygi, I i II część Nagrody Ministra Wojny, Głównodowodzącego Armią i Organizacji Sportowych. Nie powiodło się im tylko w Pucharze Łotwy. Indywidualnie najwięcej wygrał cywilny jeździec szwedzki Oswald — 3 konkursy. Stosunkowo słabo wypadł doskonały jeździec niemiecki Axel Holst, który wygrał Konkurs Zwycięzców i podzielił się trzema pierwszymi nagrodami z W. Lewickim i por. Insbergsem.

Łotysze wygrali 2 konkursy — Otwarcia i Zamknięcia.

Polacy wyszli z zawodów nieszczególnie, wprawdzie wygrali główny konkurs Puchar Łotwy, lecz to nastąpiło dzięki wyjątkowemu pechowi, jaki tym razem prześladował Szwedów, którzy w reszcie rozgrywek wyraźnie górowali nad Polakami. Poza Pucharem Łotwy nasi jeźdźcy nie wygrali żadnego konkursu, a tylko w Nagrodzie Armii Łotewskiej podzielono pierwsze 3 nagrody pomiędzy W. Lewickiego, A. Holsta i Insbergsa. Indywidualnie w naszej drużynie najbardziej wyróżnił się por. Janusz Komorowski, który otrzymał pierwszą indywidualną nagrodę w Pucharze Łotwy, był drugi w I części Nagrody Ministra Wojny i drugi w Konkursie Szczęścia. Nieźle też wypadł mjr W. Lewicki, który otrzymał drugą indywidualną nagrodę w Pucharze Łotwy, podzielone z A. Holstem i z Insbergsem pierwsze 3 nagrody w Konkursie Armii Łotewskiej, drugą i trzecią nagrodę w Konkursie Zwycięzców i kilka dalszych.

Ogółem Polacy wygrali w Rydze nagród: I — 2, II — 3, III — 3, IV — 2, V — 4 i dalszych pięć, razem 19 w tym Puchar Łotwy.

Konkursy w Rydze mocno wyczerpały uczestniczące w nich konie, a to nie tyle z powodu wysokich i szerokich przeszkód, które raczej były umiarkowane, lecz z powodu braku orientacji i doświadczenia Łotyszów w organizowaniu zawodów międzynarodowych w formie ogólnie przyjętej. Głównym mankamentem zawodów w Rydze było niefortunne, a często nielogiczne ustawianie przeszkód, które miejscami były niebezpieczne dla koni i jeźdźców. Szczególne trudności, jak również i wypadki powodował irlandzki bankiet z niecelowymi utrudnieniami w jego pokonywaniu. Wadliwie też zostały wykopane rowy, głębokości 3/4 metra z pionowymi ścianami, co w razie upadku konia stwarzało duże niebezpieczeństwo. Na niektórych przeszkodach na samym ich szczycie ustawiany bywał

martwy drąg, co także powodowało wypadki. Zawodnicy uskarżali się na nieracjonalne ustawianie przeszkód i nazywali je „dzikimi”.

Szczególnie ucierpiała z tego powodu drużyna niemiecka, w której kilka koni uległo poważniejszym wypadkom. Świetny skoczek A. Holsta Sachsenwald, który święcił tryumfy na wielu krajowych i międzynarodowych zawodach zawadził o martwy drąg u szczytu przeszkody i zwałił się ciężko, uszkadzając łopatkę tak, że była obawa, czy w ogóle wykuruje się z tego obrażenia. Naderwały sięgna słynny Egly A. Holsta i nasza Roksana. Niemiecki zawodnik Temme z powodu upadku z koniem złamał w skomplikowany sposób obojczyk, tak że odesłano go samolotem do Królewca na operację. W wyniku tych niepowodzeń drużyny niemiecka i szwedzka zrezygnowały z dalszego wyjazdu do Tallinna, gdzie miały się rozpocząć zawody po ukończeniu mityngu w Rydze. Do Tallinna pojechali więc tylko Estończycy, Łotysze i Polacy. Kierownik naszej drużyny mjr M. Antoniewicz, gdy po pierwszych konkursach w Rydze zorientował się w niebezpieczeństwie wynikającym z niefortunnej konstrukcji przeszkód, polecił zaraz wycofać konie przeznaczone do udziału w Pucharze Łotwy z mniejszych konkursów. Dzięki temu nasza drużyna w dniu rozegrania Pucharu Łotwy miała 4 wypoczęte najlepsze konie, podczas gdy inne drużyny startowały na koniach już sfatygowanych na poprzednich konkursach na niefortunnych przeszkodach. Ułatwiło to Polakom zdobycie Pucharu. Zato w innych konkursach Polacy jeździli na słabszych swych koniach, podczas gdy Szwedzi i Niemcy również i na czołowych i stąd nasza ekipa miała niewielkie sukcesy w innych konkursach.

W Tallinnie parcoury, ogólnie rzecz biorąc, były łatwiejsze aniżeli w Rydze, ale za to stadion okazał się całkiem nieodpowiedni do odbywania na nim zawodów konnych. Gleba była tu torfiasta i grząska, posypano więc ją piaskiem i nakryto darnią. Wskutek tego grunt stał się luźny, niezwiązany należycie, tak że przy odskoku nie dawał mocnego oparcia nogom koni i utrudniał skoki. Natomiast przy lądowaniu nogi koni trafiały niekiedy w szczeliny pomiędzy nałożone płyty darni i grzęzły w nich, co stwarzało niebezpieczeństwo złamania lub nadwężenia ścięgien.

Z racji słabej konkurencji Polacy wygrali niemal wszystkie konkursy, z wyjątkiem Pożegnania, w którym mogły uczestniczyć tylko 2 nasze konie. Zdobyli też Puchar Estonii. Po konkursach sprzedany został Łotyszom koń Owoc II 1921 (Pokój — Zulejka), na którym jeździł por. J. Komorowski, a który dla naszej drużyny nie przedstawiał większej wartości.

Występy naszych drużyn za granicą w 1934 r. były nieco bardziej udane niż w latach 1928–1933 i to napawało otuchą, że przełamany został fatalny impas ciągłych niepowodzeń.

DEBATY NAD PRZYCZYNAMI NIEPOWODZEŃ NASZYCH JEŹDŹCÓW NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH

Począwszy od 1928 r., nasze reprezentacje jeździeckie na międzynarodowych zawodach za granicą zaczęły doznawać porażek i to nieprzypadkowych, lecz wzmagających się wciąż i niepomysłny ten stan trwał dość długo. Na tym tle zaczęły się debaty, czemu przypisać te niepowodzenia i kto ponosi za nie odpowiedzialność? Dyskutowano sprawę oczywiście w pierwszym rzędzie wśród oficerów zajmujących się sportem konkursowym, ale stopniowo dysputy ogarniały coraz szersze kręgi społeczeństwa i przedostawały się do prasy wojskowej, sportowej, a nawet i codziennej.

Początkowo, jak była już o tym mowa wyżej, wyłoniła się dyskusja nad systemami jazdy konnej i rozważano sprawę, czy aby przyczyną niepowodzeń nie jest zbyt daleko posunięte hołdowanie włoskiemu naturalnemu systemowi jazdy, a zaniedbanie gruntownego ujeżdżenia koni. Wypowiadali się w tej sprawie zarówno zagorzali stronnicy systemu

naturalnego, jak i zwolennicy starej szkoły klasycznej, względnie wypracowanej w Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu.

Po kilku latach tych sporów, gdy jednak na całym świecie wziął górę system naturalny, zaczęto doszukiwać się innych przyczyn klęsk i wówczas zapanowała przesadna opinia, że głównym ich powodem jest zbyt niska klasa koni krajowych i że bez stałych importów większej liczby koni z Anglii i Irlandii nie zdołamy odzyskać powodzenia. Dawało to pewną satysfakcję, że wina leży nie po stronie jeźdźców, ich szkolenia i sposobu doskonalenia czołówki zawodników, lecz po stronie koni. W rzeczywistości jednak sprawa była bardziej skomplikowana.

Pierwszy zaczął bić na alarm w prasie, że z polską hipiką jest źle, rtm. Grzegorz Romaszkan. Skreślił on w 1931 r. artykuł pod tytułem „Hipika w kryzysie i kryzys w hipice”¹. Za nader istotną przyczynę niepowodzeń uważał zbytne zajmowanie się jeźdźców techniką skakania, a zaniedbywanie gruntownego ujeżdżenia koni.

Wkrótce potem wystąpił z artykułem rtm. Władysław Zgorzelski, jeden z lepszych ówczesnych jeźdźców, uczestnik występów zagranicznych, który zatytułował swój artykuł „Blaski i nędze naszej hipiki”². Stwierdził w nim w dość kategorięczny sposób — *hipika nasza nie nadaje się obecnie do reprezentacji w ogóle, tym bardziej na Olimpiadzie ... Każde usprawiedliwienie, nawet najbardziej skomplikowane i poważne, byłoby oszukiwaniem samego siebie i unikaniem prawdy. Sprawa jest jasna nawet dla laików... Trudno, XX wiek jest wyścigiem pracy na każdym polu i gdzie jej nie ma, nie ma też rezultatów.*

Za główną przyczynę niepowodzeń uważał zaniedbanie ujeżdżenia, a zasklepienie się tylko w skakaniu przeszkód „na cieplarnianych placykach torów konkursowych”. Potępiał zawężenie sportu tylko do konkursów hipicznych, a małe uprawianie jazdy na przełaj, biegów myśliwskich, polowań z psami, wyścigów z przeszkodami itp. Dał przy tym do zrozumienia, że występowanie z krytyką panujących stosunków było dla oficerów w służbie czynnej utrudnione, a nawet i niebezpieczne.

W 1934 r. wystąpił z dużym i starannie opracowanym artykułem na ten sam temat mjr Adam Królikiewicz „Dlaczego w sporcie konnym musimy ustępować innym?”³. Przedstawił szczegółowo, o ile w lepszych warunkach pod względem możliwości wyrabiania się w jeździectwie znajdują się zawodnicy w takich krajach jak Włochy, Francja i Niemcy w porównaniu z naszymi. Zobrazował, jak wielkie nakłady czynione są tam przez rząd i różne organizacje na rozwój jeździectwa i możliwość doskonalenia się w tym sporcie. Dał obraz szkolenia jeźdźców w Pinerolo i Tor di Quinto we Włoszech oraz omówił skalę organizowanych zawodów we Włoszech, Francji i Niemczech. Przy tym wszystkim przedstawił jako rażący kontrast stan rzeczy w tym względzie w Polsce. Z artykułu wynikało, że dobrych jeźdźców mamy sporo, lecz pomimo wrodzonych talentów nie mogą oni rozwinąć ich w tej mierze co rywale zachodnioeuropejscy z powodu ubóstwa kraju, nikłych nakładów na rozwój jeździectwa, małej liczby zawodów, niskich nagród, słabej klasy koni krajowych oraz braku funduszy na zakupywanie ich za granicą, jak to czynione jest na dużą skalę w Belgii, Hiszpanii, Holandii, Portugalii, Szwecji, Szwajcarii i Włoszech. Na zakończenie artykułu wysunął kilka wniosków, jak należałoby uzdrowić sytuację, lecz zalecenia odnosiły się w znacznej mierze do asygnowania na sport konny większych dotacji, co w ówczesnym położeniu kraju było niemożliwe. Natomiast na temat metod szkolenia kadry reprezentacyjnej w Grudziądzu niestety nie wypowiedział się, a było to jedno z najważniejszych zagadnień w dziele uzdrowienia naszego sportu.

W specjalnym numerze Jeźdźca i Hodowcy z 1934 r. (Nr 12), poświęconym jeździectwu, zabrał głos na temat dawnej i współczesnej hipiki czołowy do niedawna zawodnik, ppłk Karol Rómmel. Podkreślił on, że ostatnio jeździectwo przybrało w Polsce krańcowo jednostronny kierunek, zajmując się tylko konkursami hipicznymi. *Wszędzie gdzie okiem rzucić — skaczą i skaczą. Czyżby tak piękny sport, jak jazda konna, polegał wyłącznie na*

¹ Jeździec i Hodowca 1931 r. Nr 44 i 45.

² Jeździec i Hodowca 1933 r. Nr 4.

³ Jeździec i Hodowca 1934 r. Nr 12.

skakaniu? ... Trzeba wszakże pamiętać, że przesadny rozwój tej gałęzi sportu prowadzi do szkodliwej jednostronności, która w rezultacie oddala nas od właściwych zadań sportu konnego, wyradzając się w bezcelową „sztukę dla sztuki“, podobnie jak martwą jest już dziś szkoła hiszpańska.

Zaznaczyć tutaj należy, że autor różnił się zdecydowanie od innych ówczesnych jeźdźców, gdyż poza konkursami hipicznymi uprawiał szeroko jazdę na wyścigach płaskich i z przeszkodami i prowadził własną stajnię wyścigową.

Odzywające się od czasu do czasu krytyki przesadnego zawężenia sportu jeździeckiego tylko do pokonywania przeszkód na małym placu sprawiły, że zaczęto wprowadzać zawody sprawdzające wszechstronne wyrobienie jeźdźców i koni, a więc WKKW, Mistrzostwa Hipiczne, Mistrzostwa Wojska itp., w których poddawano ocenie takie aspekty jak ujeżdżenie koni na czworoboku, ich posłuszeństwo przy pokonywaniu przeszkód, a wreszcie wytrzymałość w różnorodnych biegach terenowych z przeszkodami na łącznym dystansie ok. 34 km.

W 1934 r. wypowiedział się o przyczynach upadku naszego jeździectwa jeden z wybitniejszych oficerów kawalerii dowódca 17 pułku ułanów, stacjonowanego w Lesznie, płk Aleksander Pragłowski¹. Stanowczo przeciwstawiał się on często wypowiadanym zdaniom, że główną przyczyną tych klęsk była mała przydatność do konkursów hipicznych koni krajowych. Jako zaprzeczenie temu dał przykład, że na zawodach w Akwizgranie w 1934 r. w konkursie potęgi skoku o Nagrodę Ministra Reichswehry, przy udziale najslawniejszych skoczków Europy, po ciężkiej trzykrotnej rozgrywce zwyciężył kpt. Z. Ruciński na krajowym Moskalu, pokonawszy w trzecim nawrocie 2 przeszkody podwyższone do 200 cm. Dodać do tego należało, że Z. Ruciński dosiadał tego konia po raz pierwszy w życiu, gdyż należał on do kpt. F. Mrowca i był stale jeżdżony przez niego.

Płk A. Pragłowski twierdził natomiast, że jedną z przyczyn niepowodzeń jest zaprawianie naszych jeźdźców na zbyt niskich i mało urozmaiconych przeszkodach w porównaniu z tymi, jakie spotykane są na wielkich międzynarodowych zawodach. Radził więc podnieść przeszkody oraz dopuścić w kraju do konkursów wojskowych również i jeźdźców cywilnych.

W 1935 r. wystąpił znów z rozważeniem przyczyn niepowodzeń płk Tadeusz Machalski, delegat Polski na sędziach FEI². Określił on je krótko: *Cofnęliśmy się w naszych sukcesach po prostu dlatego, że nie posiadamy wyspecjalizowanej drużyny reprezentacyjnej i zespołu wybitnych koni kupionych za granicą.*

Jednakże dojście do „wyspecjalizowanej drużyny reprezentacyjnej“ pojmował w sposób swoisty. Był zdecydowanym przeciwnikiem utrzymywania w CWK w Grudziądzu specjalnej drużyny używanej do udziału w zawodach międzynarodowych na stadionach zagranicznych. Uważał natomiast, że drużyny reprezentacyjne należy montować doraźnie z aktualnie najlepszych jeźdźców, którzy wybiją się na centralnych zawodach w Warszawie, a również i na występach za granicą. Był zdania, że dla armii i dla kraju ważniejsze jest, aby posiadać dużo dobrych jeźdźców w pułkach, aniżeli szczupłą, wysoce wyspecjalizowaną drużynę reprezentacyjną w CWK w Grudziądzu, która jak zawodowi akrobaci będzie jeździć po różnych stadionach świata. Zwalczał starania CWK, aby na międzynarodowych zawodach w Warszawie brały udział jedynie zespoły cudzoziemców oraz reprezentacyjna drużyna z Grudziądza, a nie dopuszczać na nie słabszych nieco jeźdźców bezpośrednio z pułków. Stanowisko to przeforsował w Departamencie Kawalerii oraz w PZJ i TMiKZZK i międzynarodowe konkursy w Łazienkach udostępniono oficerom z pułków kawalerii i artylerii.

Zdaniem płk. T. Machalskiego dobrze się stało, że skasowano zespół reprezentacyjny w Grudziądzu, gdyż od tego czasu na skutek udostępnienia zawodów w Łazienkach szerokiej rzeszy oficerów kawalerii i artylerii, wyłoniło się wiele nowych talentów, zarówno wśród jeźdźców, jak i koni. Jeżeli w doraźnie przygotowanej na wyjazd za granicę drużynie z powodu jakiegoś wypadku ubywał jeździec czy koń — to na poczekaniu można go było

¹ Przegląd Kawaleryjski 1934 r. Nr 11 s. 612-614.

² Przegląd Kawaleryjski 1935 r. Nr 4 s. 495.

zastąpić innym, dobrze wyszkolonym i utalentowanym. Płk T. Machalski uważał, że właśnie w mnogości jeźdźców mocno zaawansowanych w tej sztuce tkwiła potencjalna siła naszego sportu. Na dowód słuszności swego stanowiska przytoczył fakt, że Mistrzostwo Polski w jeździe konnej zdobywali coraz to nowi oficerowie.

Był też zdania, że nie należy sprowadzać koni z zagranicy lecz umiejętnie i cierpliwie doskonalić własne krajowe, a z czasem przyjdą zwycięstwa i na materiale krajowym. To ostatnie stanowisko pozostawało jednak w sprzeczności z wypowiedzią uczynioną przez autora na początku artykułu — *Cofnęliśmy się w naszych sukcesach po prostu dlatego, że nie posiadamy wyspecjalizowanej drużyny reprezentacyjnej i zespołu wybitnych koni kupionych za granicą.*

Na zakończenie swych wywodów płk T. Machalski dał wyraz optymizmowi co do możliwości odwrócenia serii niepowodzeń na zawodach międzynarodowych pisząc:

Upadek naszych sukcesów za granicą, wcale nie jest tak groźny, jak to często ogół mniema, ktokolwiek widział pracę naszych jeźdźców na torach zagranicznych, ten mógł z łatwością się o tym przekonać. Trudny i ciężki konkurs, przebyty w pięknym stylu przez naszego jeźdźcę z jednym strąceniem stanowi dla laika przegrany konkurs — dla znawcy całkiem co innego. Zawsze jeszcze jesteśmy jedną z czołowych drużyn świata, a zawody w Łazienkach — jedne z poważniejszych w Europie. Jest to coś w rodzaju silnej partii w brydża, w której grać mogą jedynie Włosi, Francuzi, Niemcy i my. Można w takiej partii przegrać, ale innym w ogóle nie wolno do tej partii zasiadać.

Była to pocieszająca siebie i otoczenie wypowiedź patrioty niełatwo godzącego się z jawnymi niepowodzeniami i to nie przygodnymi, lecz trwającymi już przez 8 lat, lecz czy była ona przekonująca — to inna sprawa.

Autor podał własny projekt, jak można zapobiec klęskom, a mianowicie proponował, aby zamiast grupy reprezentacyjnej w CWK w Grudziądzu zorganizować specjalne szkolenie większej liczby oficerów przy sztabach brygad. Interesujących się tym bliżej odsyłam do cytowanego artykułu.

Pomimo tego, że na temat przyczyn niepowodzeń naszych ekip na zawodach międzynarodowych pisano sporo, to sprawa nie została jednak jasno wyjaśniona w naszej literaturze wojskowej i sportowej, a była ona niewątpliwie skomplikowana.

Osobiście mam wrażenie, że wyjątkowe powodzenie, jakiego doznawali nasi jeźdźcy na międzynarodowych zawodach w Nicei, Rzymie, Paryżu, Amsterdamie, Londynie i Nowym Jorku w latach 1923–1927, wynikało z dwóch głównych przyczyn. Po pierwsze sprawiła to okoliczność, że w Polsce wcześniej niż w innych krajach opanowano pokonywanie przeszkód naturalną włoską szkołą, specjalnie przydatną do konkursów hipicznych. Ten system jazdy uprawiali od około 1910 r. Karol Rómmel i Sergiusz Zahorski, a wkrótce również i Leon Kon. Jeszcze przed pierwszą wojną światową dwaj pierwsi stale jeździli na konkursach hipicznych w Petersburgu i wyrobili się na czołowych zawodników w armii rosyjskiej, tak że zostali wyznaczeni do reprezentacyjnej rosyjskiej drużyny wysłanej w 1912 r. na Olimpiadę do Sztokholmu. Przybywszy w 1919 r. do Polski, niezwłocznie, łącznie z L. Konem, zaczęli propagować w wojsku naturalną włoską szkołę jazdy, a niebawem stali się instruktorami w formowanych reprezentacyjnych drużynach szykowanych na Olimpiady w Antwerpii w 1920 r., Paryżu w 1924 r. i Amsterdamie w 1928 r.

Ci czołowi polscy jeźdźcy, wcześniej od zawodników zachodnioeuropejskich opanowali sztukę pokonywania przeszkód naturalną szkołą jazdy i potrafili wyzyskać z tej szkoły elementy ułatwiające zwyciężanie na konkursach hipicznych. W latach 1920–1927 czołowi nasi zawodnicy lepiej jeździli szkołą włoską aniżeli Francuzi, Anglicy, Hiszpanie, Belgowie, Szwajcarzy i Szwedzi, a kto wie czy nie lepiej od samych Włochów? Tym też tłumaczyło się w znacznej mierze powodzenie ich na międzynarodowych zawodach.

Drugim czynnikiem sprzyjającym sukcesom było wyłowienie przez polskich oficerów z całej masy koni wojskowych kilku okazów o wyjątkowym talencie do skoków, jakim obdarzone były Picador, Jasiek, Allí, Hamlet i Faworyt, a i niektóre inne. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę jeszcze okoliczność, że w latach 1920–1927 na konkursach hipicznych stawiano przeszkody o wiele łatwiejsze, aniżeli później oraz wymagano przede wszystkim

czystych skoków, a nie wprowadzono jeszcze ostrzejszej normy czasu, jak też w ogóle nie żądano szybkich przebiegów. W takich warunkach mogły zwyciężać konie bez sprawniejszego organizmu, czy jak to się mówi większej klasy, a tylko z indywidualnymi uzdolnieniami do skoków. Picador, Jasiek, Jacek, Alli, Zorza, Hamlet, Faworyt, Kleopatra, Zefer, Qui Vive i inne wyróżniały się na stadionach zachodniej Europy i Ameryki w latach 1923–1926, ale ich klasa stała się już za niska w okresie późniejszym, kiedy znacznie podwyższono przeszkody oraz wyśrubowano czas przebiegów.

Połączenie omówionych wyżej czynników pozwalało naszym jeźdźcom osiągać początkowo liczne sukcesy na forum międzynarodowym, ale później stało się to już niemożliwe. Czasy zmieniały się. Sztukę jeźdźstwa na konkursach hipicznych wciąż doskonalono. W innych krajach także zaczęto wprowadzać naturalną włoską szkołę, osiągnęto też coraz większą finezję w opanowywaniu szczegółów dosiada, zachowania równowagi jeźdźca i konia, trzymania rąk i kontaktu z pyskiem konia, prowadzenia koni itp.

Na konkursach hipicznych stawiano coraz większe wymagania, podwyższano przeszkody, stosowano przeszkody kombinowane i żądano coraz większej szybkości. W tych warunkach oprócz techniki jazdy coraz większą rolę zaczęła odgrywać jakość koni i zdolność ich do maksymalnych wysiłków nie tylko w pokonywaniu ogromnie wysokich i szerokich przeszkód, ale poza tym do przechodzenia parcoursów w nader szybkim tempie. Konie musiały mieć coraz więcej siły fizycznej do trudnych skoków i uzdolnień do wielkiej szybkości. Musiały one odznaczać się dużym wzrostem, dużymi ramami ciała, kościstością, doskonałym sercem, szybko przetaczającym krew podczas silnie wzmożonego ruchu, pojemnymi płucami, szybką przemianą materii i bardzo silnymi mięśniami. Nadto konie musiały posiadać stosowne walory psychiczne — wielką pewność swych sił, odwagę w pokonywaniu „wagonowych” przeszkód, zrównoważony system nerwowy i inne cechy układu psychicznego.

Konkursy hipiczne stawały się coraz szerzej uprawianym sportem i to sportem reprezentacyjnym. Na zawody hipiczne uczęszczała najelegantsza publiczność, a zmagania międzynarodowe stawały się największym świętem sportowym kraju. W dniu rozgrywek głównych konkursów przybywały na stadion głowy państw, dyplomacja, ministrowie i generałowie. Wygranie głównych konkursów, a zwłaszcza odpowiedników Pucharu Narodów, stawało się kwestią prestiżową państw i dokładano wszelkich starań aby mieć najlepszych zawodników.

To wszystko powodowało, że w pierwszym rzędzie mogli wybijać się w konkursach sportsmeni pochodzący z krajów bogatych, gdzie na ten odłam sportu łożono wielkie fundusze, gdzie jazda konna uprawiana była na szeroką skalę i gdzie bądź kwitła własna hodowla, dostarczająca wysoko wartościowych koni, bądź dokąd sprowadzano dużo drogich koni z krajów słynących z wysoko stojącej hodowli, przede wszystkim z Irlandii, Anglii i Francji.

Olbrzymią rolę zaczął odgrywać w międzynarodowej rywalizacji czynnik zamożności krajów oraz nasilenie uprawiania w nim sportów konnych, a szczególnie konkursów hipicznych. Tam, gdzie sport konny uprawiały szerokie rzesze społeczeństwa, powstawały liczne zrzeszenia jeździeckie, istniały kryte ujeżdżalnie i stadiony, urządzano dużo zawodów wewnątrz kraju oraz wysyłało reprezentacje na liczne występy międzynarodowe. W takich warunkach z wielkiej ilości ludzi uprawiających jazdę konną wyłaniały się talenty i miały one niezbędne warunki do ciągłego doskonalenia się. Duże fundusze, łożone na sport ze strony rządu i różnych zrzeszeń, ułatwiały doskonalenie się jeźdźców i umożliwiały formowanie drużyn reprezentacyjnych z zawodników i koni wysoce uzdolnionych i rutynowanych.

Na czoło pod tym względem wybiły się Francja, Włochy, Holandia, Szwecja, Szwajcaria i Hiszpania, a od 1931 r. również i Niemcy. W krajach tych urządzano dużo konkursów hipicznych, a drużyny ich stale brały udział w licznych występach międzynarodowych. Z wyjątkiem Francji i Niemiec do tych krajów sprowadzano dużo drogich, klasowych koni z Irlandii, Anglii i Francji. Konkurencja więc na wielkich międzynarodowych zawodach stawała się coraz trudniejsza.

Z krajów europejskich specjalną pozycję zajmowały Włochy i Niemcy. Pierwsze z nich

w owe czasy miały uprzywilejowane stanowisko ze względu na to, że naturalna szkoła jazdy powstała właśnie we Włoszech i w tym kraju najwcześniej zaczęto ją uprawiać i doskonalić. Następnie Włochy miały ciepły klimat, co pozwalało na zaprawianie koni i jeźdźców w ciągu prawie całego roku i np. na konkursach w Nicei, gdzie odbywały się one wcześniej bo w kwietniu, konie włoskie zazwyczaj górowały formą i przygotowaniem nad innymi. a zwłaszcza nad polskimi.

Włosi nie mieli za to jakiejś wyróżniającej się hodowli koni, lecz dzięki dobrej szkole i utalentowanym jeźdźcom początkowo, dopóki nie podniesiono nadmiernie przeszkód i nie wyśrubowano w przebiegach czasu, odnosili zwycięstwa i na koniach krajowych. Lecz w miarę wzrastania wymogów Włosi zaczęli sprowadzać klasowe konie z Francji, Irlandii i Anglii, za które płacili wysokie ceny i dzięki temu osiągalni sukcesy nawet i później, gdy wymagania na międzynarodowych zawodach znacznie już wzrosły. Nie ulega jednak wątpliwości, że Włosi utrzymywali swą wysoką pozycję w światowym jeździectwie przede wszystkim pracą i talentem swych jeźdźców.

Jak relacjonował w 1934 r. mjr Adam Królikiewicz z dłuższego pobytu na stażu we włoskich szkołach kawalerii w Pinerolo i Tor di Quinto — w armii włoskiej stosowano ogromnie intensywną zaprawę oficerów kawalerii, a częściowo i artylerii w jeździe konnej. Młody adept do służby w kawalerii, zanim uzyskał szarżę podporucznika, musiał najpierw odbyć w Szkole Podchorążych w Modenie naukę trwającą 2 lata. W ciągu tego kursu poświęcano 1000 godzin na naukę jazdy konnej. Potem uczeń przechodził do Szkoły Kawalerii w Pinerolo, gdzie szkolono go przez 9 miesięcy. Tutaj musiał jeździć co dzień najmniej na 4 koniach, w tym na 2 pełnej krwi, a po 3 razy w tygodniu na 5 koniach. Każdy oficer kawalerii obowiązany był mieć jednego własnego konia, oddawanego mniej zamożnym przez rząd na długie spłaty. Młody podporucznik po ukończeniu tych dwóch szkół miał za sobą 1800 godzin jazdy konnej oraz znajomość co najmniej siedmiu koni, na których ćwiczył. Do zestawienia tego nie wchodziła jazda odbywana podczas zajęć taktycznych i musztry konnej.

Po rocznym pobycie w pułku, młodego oficera wysyłano znów na specjalny kurs jazdy konnej do Szkoły Kawalerii w Tor di Quinto. Tu przechodził on 6 miesięczny kurs jazdy polowej, biegów myśliwskich i polowań z psami. Jeździł na 4 koniach po 6 godzin dziennie, co w sumie dawało 900 godzin jazdy. Po takim przeszkoleniu oficer stawał się rutynowanym jeźdźcą, a powróciwszy do pułku uprawiał dalej jazdę oraz brał udział w najrozmaitszych zawodach, a zwłaszcza w konkursach hipicznych. Zrozumiałe więc, dlaczego oficerowie włoscy przodowali w jeździectwie.

Niemcy zaczęli wybijać się na arenie międzynarodowej nieco później od innych narodów, a mianowicie począwszy od 1931 r. głównie dlatego, że stosunkowo późno przyjęto tam reguły naturalnej szkoły, niemniej w krótkim stosunkowo czasie nie tylko dopędzili przodujące w konkursach hipicznych narody, lecz je prześcignęli i mniej więcej od 1932 r. wybili się w tym odłamie sportu na czoło nie tylko w Europie, ale i na świecie. Niemcy zawdzięczali swe sukcesy w jeździectwie przede wszystkim uporczywości i konsekwencji w pracy, a w dużo mniejszym stopniu swej hodowli, która wprawdzie wzniosła się na wysoki poziom, jednak na skutek gorszych warunków przyrodniczych musiała ustępować krajom bardziej pod tym względem uprzywilejowanym. Pomimo słabszych warunków przyrodniczych, Niemcy z dobrze pojętych względów prestiżowych jeźdździli stale na koniach własnej hodowli i utrzymywali się wciąż w czołówce jeździeckiej świata.

W porównaniu z państwami zachodnioeuropejskimi — Polska była krajem ubogim, w którym sport konny mógł rozwinąć się tylko w wojsku, cywilny natomiast wegetował, aczkolwiek w miarę czasu nieco się rozwijał. Ubóstwo kraju powodowało, że ilość zawodów konnych była u nas nieporównanie mniejsza niż we Francji, Niemczech, Włoszech, Anglii i niektórych innych krajach. Dalekie geograficzne położenie kraju od miejsc głównych zawodów zachodnioeuropejskich powodowało duże koszty wysyłania drużyn koleją i obsługi koni. Stąd ograniczono wyjazdy i reprezentacje nasze brały udział bez porównania w mniejszej liczbie mityngów międzynarodowych, niż zawodnicy krajów zachodnioeuropejskich.

We Włoszech w 1933 r. odbyło się 50 mitingów konkursów hipicznych, trwających od 3 do 10 dni, a w tym 7 międzynarodowych. Nagrody na krajowych zawodach były znacznie wyższe niż u nas i jeźdźcy pokrywali nimi jeśli nie w całości, to znaczną część poniesionych kosztów. Programy były tak układane, aby nawet słabsi jeźdźcy mogli coś wygrać. Ogółem rozegrano w 1933 r. nagród na sumę 1037851 lirów, co równało się wówczas 487860 złotych. Najwięcej wygrał znany koń centuriona Kechlera — Coclite — 31033 lirów, a ponad 10000 lirów wygrało 20 koni.

We Francji w 1933 r. także rozegrano około 50 mitingów, a suma nagród wyniosła 805000 franków. Championem okazał się 12-letni Judex, który wygrał 52672 fr. Jeździł na nim kpt. Clavé.

W Niemczech rozegrano w 1933 r. 420 konkursów skoków przez przeszkody na sumę 269975 marek, 237 konkursów ujeżdżenia koni na sumę 83954, 93 wszechstronnych prób na sumę 36069 i nagród specjalnych na sumę 20000 marek. Razem 409998 marek. Ponadto na innych imprezach, jak próby koni myśliwskich, wierzchowych itp. rozdano nagród na sumę 307690 marek.

W porównaniu z krajami zachodniej Europy, gdzie jeździectwo było silnie rozwinięte i gdzie zawodnicy mieli szerokie pole do doskonalenia się — w Polsce warunki pod tym względem panowały niewspółmiernie gorsze.

Dużą przeszkodę w doskonaleniu się w jeździectwie stanowił chłodny klimat Polski, przy którym w ciągu zimowego półrocza praca była ograniczona, a niekiedy i całkiem uniemożliwiona. Wprawdzie Niemcy posiadali klimat także chłodny, ale jako kraj bogaty mieli wiele dużych krytych ujeżdżalni, w których ustawiano nawet bankiety i ćwiczone w porze zimowej. W CWK w Grudziądzu oficerowie mieli dwie stare kryte ujeżdżalnie, oczywiście nie ogrzewane, jedną o wymiarach 84×17 m a drugą 60×17 m, gdy Niemcy w Szkole Kawalerii w Hanowerze dysponowali murowaną ogrzewaną ujeżdżalnią o wymiarach 150×25 m, z ziemnym bankietem w środku. Poza tym istniało tam szereg krytych ujeżdżalni, należących do różnych zrzeszeń sportowych.

Konie polskie, na których w głównej mierze jeździli nasi zawodnicy, były o wiele słabsze od tych, jakimi posługiwali się sportsmeni zachodnioeuropejscy. W hodowli koni, a zwłaszcza przydatnych do konkursów hipicznych, ogromną rolę odgrywają warunki przyrodnicze kraju, w którym są chowane. Duże znaczenie ma zasobna gleba, która w Polsce przeważnie nie jest żyzna, a często nawet wręcz uboga. Ale jeszcze ważniejszym pozostaje klimat, od którego uzależniona jest liczba dni w roku, podczas których konie, a szczególnie młodzież i matki, mogą przebywać na pastwisku. Świeża trawa jest najlepszym pokarmem i stan jej na pastwiskach odgrywa ogromną rolę w formowaniu szkieletu, umięśnienia i rozwoju wszelkich organów. W Irlandii, w Anglii oraz w Normandii we Francji pod wpływem Golfstromu panują częste, obfite, a co szczególnie ważne równomiernie rozłożone w ciągu całego roku opady, wynoszące od 850 do 2500 mm rocznie, co przy łagodnym klimacie powoduje wspaniały porost traw na pastwiskach. Dzięki temu młodzież końska i matki stadne korzystają tam z 250–330 dni pastwisk w roku a trawa na nich jest wciąż żywa, soczysta i pożywna. W Polsce natomiast, przy dużo słabszych glebach, bywa około 550 mm opadów rocznie i około 150 dni pastwiskowych. Dodać do tego należy, że w Polsce w środku lata często panują susze i trawa na pastwiskach silnie wysycha. Oczywiście tego rodzaju warunki odbijają się wysoce niekorzystnie na rozwoju koni. Są one z tej racji mniejszego wzrostu, małych ram ciała, szczupłe, małokościste i słabsze fizycznie od irlandzkich, angielskich, francuskich, a nawet holsztyńskich i hanowerskich.

Gorsze warunki przyrodnicze odbijają się szczególnie niekorzystnie na koniach, od których wymaga się dużej dzielności fizycznej. Nie ma to natomiast większego wpływu na wartość np. polskich arabów, które sprzedawane są do wielu krajów Europy i Ameryki jako luksusowe konie wierzchowe do przejażdżek lub zaprzęgowe do eleganckich pojazdów. W tym odłamie hodowli o popycie i cenie decyduje nie dzielność wyczynowa lecz szlachetność, uroda i tzw. „bukiet“, cechujący konie arabskie. W tym odłamie hodowli pozostajemy na świecie bezkonkurencyjni nawet wobec arabów hodowanych w Arabii i Egipcie.

Niestety, jak dotąd, nie wprowadzono na olimpiadach i na dużych zawodach międzynarodowych handicapowania koni w skokach przez przeszkody wg wzrostu z żądaniem wyższych i szerszych skoków od koni dużych, a mniejszych i węższych od koni małych. Wszak w innych dyscyplinach sportu, np. w boksie, wprowadzono podział zawodników na grupy w zależności od ciężaru ciała i bokser wagi muszej czy koguciej nie walczy z zawodnikiem wagi ciężkiej. Gdyby podobna segregacja została wprowadzona w konkursach hipicznych, osiągalibyśmy niewątpliwie dużo większe sukcesy, ale w obecnym stanie rzeczy, gdy takiej segregacji nie ma, nasze małe, o szczupłych tułowiach konie nie mogą dorównywać koniom wychowanym w bez porównania lepszych warunkach przyrodniczych i gospodarczych, panujących w kilku krajach Zachodniej Europy.

Gdy chodzi o osiąganie sukcesów na międzynarodowych zawodach konnych — to wśród naszego społeczeństwa powstał od dawna jakiś dziwny kompleks żądania od naszych drużyn wysyłanych za granicę wygrania co najmniej połowy konkursów przewidzianych w programach i do tego koniecznie zdobycia za każdym występem Pucharu Narodów. Jeśli jeźdźcy powracają bez tych wawrzynów, uważa się apodyktycznie, że się zblamowali i nie żałuje się cierpkich uwag pod ich adresem. Ci, którzy wydawali takie wyroki, nie zastanawiali się, że nasi zawodnicy w porównaniu z innymi nie mają takich warunków doskonalenia się jak tamci i że w ogóle kraj o tej sytuacji gospodarczej i zamożności co Polska już od dawna nie mógł pretendować do najwyższych sukcesów w tak kosztownym i trudnym sporcie, jakim są konkursy hipiczne. Jeżeli więc nasi jeźdźcy przywiezą ze sobą chociaż mniejsze nagrody, to i tak świadczy, że są wyjątkowo dzielni w stosunku do warunków, w jakich dane im było uprawianie tego wyjątkowo trudnego sportu. Trzeba przy tym jeszcze wziąć pod uwagę, że w konkursach hipicznych o wyniku decyduje nie tylko sprawność i wyrobienie jeźdźcy, ale również i wartość wyczynowa konia. Ta ostatnia jednak jest ogromnie uzależniona od warunków przyrodniczych i gospodarczych kraju, na co zawodnik nie ma żadnego wpływu. Najwyższy więc czas, aby społeczeństwo brało w rachubę całokształt czynników, jakie mają wpływ na wyniki zmagania międzynarodowych i nie sądziło jeźdźców za słabsze ich osiągnięcia tak jednostronnie, jak to ma miejsce dotąd.

Rozważając przyczyny niepowodzeń naszych ekip poczynawszy mniej więcej od 1928 r., trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jedną okoliczność. Nie ulega wątpliwości, że nasi kawalerzyści doskonalili się ciągle w sztuce jeźdźstwa. Z całą pewnością członkowie ekip późniejszych jeździli lepiej od tych, którzy występowali w pierwszych latach naszych wypraw za granicę, lecz przegrywali, bo wymagania na tyle wzrosły, że nasze konie, a może i wyrobienie jeźdźców nie mogły już im sprostać. Na Zachodzie podniosły się też bardzo ogólne warunki do wyrabiania się jeźdźców, budowano masami stadiony, kryte ujeżdżalnie, wzrastała w szybkim tempie ilość i poziom organizowanych zawodów, wysyłano jeźdźców na liczne występy do innych krajów, skierowywano oficerów na długotrwałe staże szkoleniowe do najprzedniejszych szkół jazdy w Pinerolo, Tor di Quinto, Saumur i Hanowerze. Wszystko to powodowało podnoszenie się poziomu wyszkolenia, a nasi oficerowie byli pod tym względem w o wiele gorszym położeniu.

W całym natomiast zagadnieniu, dlaczego naszym jeźdźcom poczynawszy od ok. 1928 r. zaczęło dużo gorzej powodzić się na międzynarodowych zawodach niż dawniej, najmniej jasna pozostaje sprawa — jaką winę ewentualnie ponosiły w tym Departament Kawalerii i CWK w Grudziądzu. Ani w literaturze wojskowej, ani sportowej nie rozważano tej sprawy w sposób, który dałby jaśniejszy na to pogląd. Nie zostało naświetlone czy szkolenie w CWK było racjonalne, a przede wszystkim czy było prowadzone w jasno skryształizowanym systemie, z uporczywością i konsekwentnie, jak to miało miejsce np. u Niemców w Hanowerze lub też u Włochów w Pinerolo i Tor di Quinto. Niestety wojskowi, którzy szkolili się w Grudziądzu, nie podnosili tego zagadnienia w prasie zawodowej i sportowej. Zrozumiałe, że przed wojną, gdy pozostawali w służbie czynnej, krytyczne uwagi na ten temat mogły być kłopotliwe lub nawet niebezpieczne dla późniejszej kariery służbowej, lecz po wojnie można było śmiało ten temat podjąć. Pomimo jednak tego, że w kraju pozostała pewna

liczba byłych wojskowych, którzy przebywali w Grudziądzu, nikt z nich nie zadał sobie trudu rozważyć to zagadnienie, a byłoby ono dla historii naszego sportu bardzo interesujące i pouczające na przyszłość.

Ciekawe, że stosunkowo duże szanse w szkoleniu oficerów w jeździe konnej uzyskało Centrum Wyszkożenia Artylerii w Toruniu. Pomimo że jazda konna w artylerii nie odgrywa tak wielkiej roli jak w kawalerii, to jednak nasi artylerzyści dbali o umiejętność jazdy na wyższym poziomie i kultywowali ją w swym gronie. Jak wykazała praktyka, w CWA wyszkolenie jeździeckie prowadzone było umiejętnie i wielu artylerzystów stało się doskonałymi zawodnikami, niejednokrotnie górującymi nad kawalerzystami. Do czołowych jeźdźców tej broni należeli: Paweł Nerlich Dąbski, Zygmunt Ruciński, Jan Mickunas, Wojciech Biliński, Franciszek Mrowec, Jan Sałęga, Konstanty Bylczyński, Nowak, Piechocki i inni. Mistrzami Polski w Skokach przez Przeszkody zostali: w 1931 r. Wojciech Biliński i w 1932 r. Zygmunt Ruciński. I wicemistrzami w 1932 r. Franciszek Mrowec, w 1934 r. Paweł Nerlich Dąbski oraz w 1936 i 1937 r. Wojciech Biliński; II wicemistrzami w 1932 r. Paweł Nerlich Dąbski i w 1938 r. Wojciech Biliński. W WKKW został w 1934 r. I wicemistrzem Polski Jan Mickunas. Polski rekord skoku na wysokość 195 cm ustanowił w 1934 r. artylerzysta Paweł Nerlich Dąbski i nie został on pobity aż do 1939 r. Zdarzały się lata jak np. w 1932 r., kiedy artylerzyści osiągalni sukcesy większe od kawalerzystów i w Mistrzostwach Polski zajęli 4 pierwsze miejsca.

Nie twierdę bynajmniej, że szkolenie w jeździe konnej stało w CWA w Toruniu wyżej aniżeli w CWK w Grudziądzu. Kuźnicą postępowego jeździectwa był u nas zawsze Grudziądz i artylerzyści, powoływani na instruktorów w CWA w Toruniu, jak też i znaczna część artylerzystów wyczynowców, szkolili się częstokroć w Grudziądzu i stamtąd czerpali swe umiejętności. Trzeba jednak im przyznać, że powróciwszy do CWA w Toruniu umiejętnie wyzyskiwali nabyte umiejętności i postawili szkolenie w macierzystym CWA na wysokim poziomie.

Poważnym błędem w organizacji naszego jeździectwa była chwiejna polityka odnośnie formowania drużyn reprezentacyjnych, wysyłanych na zawody międzynarodowe. Powoływano je najczęściej doraźnie na pewien czas przed olimpiadą. Zasadniczym ich zadaniem było przygotowanie się do tych dyscyplin na olimpiadzie, w których reprezentacja polska miała brać udział. Spośród takiego zespołu jeźdźców i przydzielonych na ten cel koni wyznaczano ekipy, które miały brać udział w poszczególnych międzynarodowych zawodach w różnych krajach.

Reprezentacyjna drużyna nie była więc instytucją stałą, zadaniem której byłoby ciągle doskonalenie się w jeździe konnej i branie udziału w międzynarodowych zawodach, lecz po pewnym czasie rozformowywano ją i oficerowie otrzymywali inne przydziały. Prócz drużyny w CWK w Grudziądzu formowano również doraźnie reprezentacyjne drużyny przy 1 pułku szwoleżerów w Warszawie, które szkolił zazwyczaj ppłk Karol Römmel niechętnie dopuszczany do Grudziądza i które wyjeżdżały na międzynarodowe zawody.

Brak stałej drużyny reprezentacyjnej utrudniał jednolity kierunek szkolenia, a częste zmiany szefów ekwipacji w Grudziądzu także nie sprzyjały formowaniu się narodowej szkoły jazdy. Szwankowało również gospodarowanie materiałem końskim. Zdolniejsze konie bywały nadmiernie eksploatowane, a młodym, jeżeli wykazywały uzdolnienia do skoków zbyt wcześnie stawiano coraz cięższe zadania, tak że niekiedy traciły wiarę w swe siły i serce do walki, nie mówiąc już o przedwczesnym nadwężeniu organizmu.

Jak się wydaje, z wszystkiego co zostało wyżej powiedziane — główną przyczyną naszych niepowodzeń na międzynarodowych zawodach była chwiejna polityka odnośnie utrzymywania i szkolenia reprezentacyjnej drużyny wyczynowej, słabsze od irlandzkich, angielskich, francuskich i niemieckich konie krajowej hodowli i wreszcie ubóstwo kraju nie pozwalające na zapewnienie czołowce jeździeckiej takich warunków doskonalenia się, z jakich korzystali jeźdźcy kilku przodujących w tym sporcie krajów zachodnioeuropejskich.

STOPNIOWE UMACNIANIE POZYCJI POLSKIEGO JEŹDZIECTWA

Rok 1935

Począwszy od zwycięstwa w 1934 r. w Akwizgranie kpt. Z. Rucińskiego, w bardzo ciężkim konkursie potęgi skoku przy udziale czołowych jeźdźców Europy, sytuacja nasza na forum międzynarodowym zaczęła się nieznacznie poprawiać. Szło to jednak bardzo powoli, gdyż postęp w światowym jeździectwie uzależniony został w tym czasie w wielkiej mierze od zamożności krajów i od łożenia na sport wielkich funduszy, Polska natomiast musiała mocno liczyć się z wydatkami i nie mogła inwestować takich środków, jak inne o wiele bogatsze kraje.

Mimo jednak dużych trudności, przede wszystkim natury materialnej, jeździectwo w Polsce rozwijało się i uprawiali je coraz szersze kręgi społeczeństwa, a w wojsku sport konny rozwijał się nader intensywnie.

Dużym bodźcem do rozwoju sportu wśród jeźdźców cywilnych stały się wprowadzone w 1934 r. przez PZJ Mityngi Popularne, jak też zajęcie się przez Klub Sportowy Rodziny Wojskowej krzewieniem sportu wśród pań.

W 1935 r. Mityngi Popularne zorganizowano w 9 miejscowościach, a mianowicie: w dniach 3–7 maja we Lwowie, 23–25 czerwca w Radomiu, 28–30 czerwca w Kielcach, 4–7 lipca w Łucku, 5–7 lipca we Włocławku, 12–16 lipca w Baranowiczach, 14–21 lipca w Kaliszu, 19–22 września w Lublinie i 12–15 października w Katowicach. Przed rozpoczęciem sezonu PZJ wydał przepisy Mityngów Popularnych rozesłane wszystkim zrzeszeniom oraz opublikowane w *Jeźdźcu i Hodowcy* 1935 r. w nr. 11 na s. 217–218.

Amazonki z Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej. Od lewej do prawej — Maria Biskupska na Amorze Wanda Czosnowska na Isturii; Natalia Adamska na Troi i Helena Słotwińska na NN.



Nieco większe zawody, poza programem Mityngów Popularnych, urządzono w dniach 6–10 stycznia w Zakopanem i 2–5 maja w Gnieźnie, natomiast mniejsze odbyły się w Bielsku i Sosnowcu, jak też w kilku miastach urządzone przez Rodzinę Wojskową, a wreszcie liczne imprezy wojskowe w garnizonach. Ogółem w 1935 r. rozegrano w kraju 26 publicznych mityngów.

Największe zawody, poza międzynarodowymi w Warszawie, odbyły się w Gnieźnie, urządzone przez tamtejszy Komitet Targów Końskich w dniach od 2 do 5 maja. Były to już 10-te zawody organizowane przez tę instytucję. Rozegrano w ciągu 4 dni 9 konkursów i rajd Poznań-Gniezno. Uczestniczyło ok. 170 koni. Z jeźdźców cywilnych przybyło 8 pań: Z. Chodkiewiczówna, Jagodzińska, H. Moczyńska, T. Osserowa, M. Siedlecka, Z. Sikorska, M. Zwierzchowska i A. Żychlińska oraz 7 panów: von Barnekow, E. Brabec, Cichocki, S. Grabianowski, R. Lüttwitz, K. Skarżyński i Żakowski. Wojskowi stawili się aż z 17 formacji. Organizacją zawodów zajmował się osobiście prezes Tomasz Łyskowski z Jelitowa z kilku pomocnikami.

Ponieważ jeźdźcy cywilni wykazywali ciągły postęp w wyszkoleniu, więc Komitet Targów Końskich zdecydował, tytułem próby, skasować specjalne konkursy dla jeźdźców cywilnych, a udostępnić im udział z pewnymi bonifikatami w ogólnych, w rywalizacji z oficerami. Pozostawiono jednak specjalne konkursy dla pań, lecz niezależnie od tego mogły one uczestniczyć i w innych.

Zawody rozpoczęto konkursem dla koni urodzonych w 1928 i 1929 r., których stanęło 38. Zwyciężył por. Dubowski na Arce, a drugim był por. Siedlecki na Aktorze.

Następnie odbył się konkurs dla koni starszych, który zgromadził 30 uczestników. Zwyciężył kpt. Z. Ruciński na Reszce, a drugie miejsce zajął rtm. S. Skupiński na Promieniu.

Drugi dzień zawodów, piątek 3 maja rozpoczęto od konkursu dla pań, który zgromadził 16 koni. Wygrała go Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu.

Następnie miał miejsce tradycyjny w Gnieźnie konkurs zespołowy różnych formacji wojskowych, do którego stanęło tym razem 7 zespołów: CWK w Grudziądzu, CWA w Toruniu, Leszczyńskiego Klubu Jeździeckiego, Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, Koła Sportowego CWA w Toruniu, 2 pułku szwoleżerów i 17 pułku ułanów. Zwyciężył zespół Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu w składzie: por. Męczarski, por. Mossakowski, por. Nieniecki i rtm. Szosland. Ponieważ zespół ten wygrał konkurs po raz trzeci, więc uzyskał na własność piękny brąz, przedstawiający kopię pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Drugie miejsce zajął zespół 17 pułku ułanów.

Z kolei rozegrano Konkurs Szczęścia, w którym należało przebyć czysto 24 przeszkody, a pierwszy popełniony błąd usuwał jeźdźcę z dalszego przebiegu. Zwyciężył por. P. Piniński na Saharze, pokonawszy czysto wszystkie 24 przeszkody. Piękny parcours zrobiła Maria Zwierzchowska, skoczywszy czysto 21 przeszkód.

Trzeciego dnia zawodów, 4 maja rozegrano konkurs szybkości z przeszkodami 130 cm wys., do którego stanęło 130 koni. Wygrał por. M. Gutowski na Trawiacie w 1 min. 29 sek., a drugi był por. P. Piniński na Saharze w 1 min. 33 sek.

Ostatniego dnia zawodów, 5 maja miały miejsce 3 konkursy. Jako pierwszy rozegrano ciężki konkurs o poziomie międzynarodowym. Wygrał go rtm. S. Skupiński na Promieniu, drugi był por. A. Galica i trzeci por. J. Mossakowski. Płatne miejsca zajęli cywilni jeźdźcy K. Skarżyński i S. Grabianowski.

Następnie rozegrano konkurs dla pań, w którym zwyciężyła Anna Żychlińska na Morusie, druga była Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu i trzecia Maria Zwierzchowska na Urwisie.

Na zakończenie rozegrano konkurs parami, który wygrali Zofia Chodkiewiczówna z por. T. Sokołowskim.

Podczas konkursów, w niedzielę 5 maja przybył do Gniezna rajd konny z Poznania, w którym między innymi uczestniczyli dowódca OK Poznań gen. E. Knoll Kownacki i dowódca brygady kawalerii gen. S. Zahorski.

W przerwie pomiędzy zawodami urządzono specjalny konkurs dla uczestników rajdu, w którym zwyciężył ppor. 15 pułku ułanów Jan Wieżański, uzyskując puchar ofiarowany przez ambasadora USA w Warszawie.

Ponieważ były to 10-te zawody urządzone przez Komitet Targów Końskich w Gnieźnie, więc z tej okazji uczestnicy ofiarowali wielce zasłużonemu na polu krzewienia sportu konnego w Gnieźnie działaczowi, prezesowi Tomaszowi Łyskowskiemu pamiątkowy upominek w postaci konia z brązu, natomiast rtm. Stefanowi Skupińskiemu, który uczestniczył we wszystkich 10-ciu zawodach, ofiarowano odznakę klubową.

Konkursy w Gnieźnie należały, poza mityngiem międzynarodowym w Warszawie, do największych i najlepiej organizowanych w kraju, skupiały do 170 koni, a protegowały specjalnie jeździectwo cywilne.

Nieco mniejsze zawody, nie wchodzące w skład Mityngów Popularnych, odbyły się w dniach od 6 do 15 stycznia w Zakopanem po śniegu, urządzone przez Małopolski Klub Jazdy Konnej we Łwowie. W ciągu mityngu odbyto 9 konkursów, 6 biegów włókiem i włókiem za jeźdźcem oraz 4 biegi na przełaj. W konkursach startowało 66 koni, a w biegach włókiem i na przełaj jeszcze kilkanaście.

Nowością w programie stał się konkurs potęgi skoku z przeszkodami od 120 do 150 cm o nagrody ofiarowane przez firmę włóczki Trójkąt w Kole.

Zaznaczyć należy, że w Zakopanem, ze względu na zalegający śnieg, nie instalowano rowów, a zastępowano je niskimi oxerami z żywopłotów z umieszczonym u góry drągiem. W tym roku gonitwy włókiem przeniesiono ze stadionu w teren i powiększono ich dystans do 5 km, natomiast na stadionie przeprowadzono gonitwy włókiem za jeźdźcem.

Po raz pierwszy wprowadzono w charakterze próby biegi na przełaj ze steepowymi przeszkodami.

Pogoda panowała dobra, a warunki śnieżne były idealne. Na zawody zjechali się jeźdźcy z dalekich stron, z Warszawy, Mazowsza; Śląska, Wielkopolski, wschodniej Małopolski i Wileńszczyzny. Wśród wojskowych przybyli znani zawodnicy mjr W. Lewicki, por. P. Nerlich Dąbski, por. H. Roycewicz, por. S. Czerniawski, a wśród pań Wanda Harlandowa i Krystyna Mora Silewicz, wreszcie wśród jeźdźców cywilnych H. Strzeszewski, W. Schön, T. Gniazdowski i inż. Pomernacki.

Najwięcej wygrał por. P. Nerlich Dąbski, bo 2 konkursy: Otwarcia na Polusiu i im. Prezydenta Rzeczypospolitej na Przybyszu. Konkurs potęgi skoku wygrał por. Szendzielarz na Sasie, Konkurs Małopolskiego Klubu Jazdy Konnej por. H. Roycewicz na Tulipanie i Konkurs o Nagrodę Posła Mariana Dąbrowskiego ppor. Orpiszewski na Okręcie.

Wśród jeźdźców cywilnych wyróżnił się Henryk Strzeszewski, wygrywając 2 konkursy dla jeźdźców cywilnych i zajmując kilka dalszych miejsc na Dominie, Rysiu i Taninie. Konkurs dla pań o Nagrodę m. Zakopanego wygrała Wanda Harlandowa na Taninie.

Mityngi w Zakopanem nosiły charakter bardziej towarzysko-rozrywkowy aniżeli rdzenie sportowy, bowiem gruba pokrywa śnieżna nie pozwalała na normalne pokonywanie przeszkód.

Centralne zawody odbyły się, jak zwykle, w Warszawie podczas mityngu międzynarodowego, lecz tym razem w terminie jesiennym, przesunięte z powodu żałoby po śmierci Piłsudskiego. Miały one miejsce w dniach 26, 27, 28, 29, 30 września i 1, 2, 3, 5, 6, 7 października. Ponieważ w lecie ze względu na żałobę a potem na manewry, nie urządzono kilku dużych tradycyjnych imprez, więc zdecydowano wszystko zorganizować podczas mityngu międzynarodowego i do normalnego programu dołączono Mistrzostwo Polski w Ujeżdżeniu Koni, Mistrzostwo w WKKW i Mistrzostwo w Skokach przez Przeszkody. Zawody stały się więc generalną rewią sił jeździeckich Polski, a po części i międzynarodowych. Ogółem rozegrano 16 konkursów, w tym 12 międzynarodowych i 4 krajowe. Zgłoszono na nie 258 koni, liczbę jakiej nigdy dotąd nie notowano.

Do Warszawy przybyły oficjalne reprezentacje Łotwy, Niemiec, Polski, Węgier i Włoch oraz panowie i panie z Austrii, Belgii, Węgier i Gdańska. Jeźdźcy austriaccy startowali w Warszawie po raz pierwszy.

Jesienny termin zmagani był dogodny dla zawodników zagranicznych, gdyż w tym czasie mało gdzie organizowano mityngi międzynarodowe; był natomiast niedogodny ze względu na krótki dzień i związane z tym trudności w rozplanowywaniu godzin rozpoczęcia konkursów. Pierwszego międzynarodowego dnia startowało np. 247 koni, należało więc rozpocząć rozgrywki już o godzinie 6 rano, a potem wciąż nie wiadomo było, ile koni weźmie udział w poszczególnych próbach i kiedy je z tej racji należy rozpoczynać.

Ekipy zagraniczne przybyły w wybornym składzie, toteż konkursy były bardzo interesujące i dały możliwość przyjrzenia się najrozmaitszym stylom jazdy, różnej klasie jeźdźców i różnorodnym koniom.

Niestety, tym razem nie przybyli Francuzi, a brak ich odbił się ujemnie na możliwości porównania elity jeździeckiej Europy.

Włosi stawili się z wyjątkowo dużą ekipą, złożoną z szefa płk. Caffaratti, znakomitego w swoim czasie jeźdźcy, oraz 8 zawodników z 16 końmi, a mianowicie: ppłk. Borsarelli di Rifredo z Crispą i Torno, mjr. Tomasso Lequio z Bufaliną, Nereidą i Starem, mjr. Bettoni z Judexem, Juno i Vittorią, mjr. Cacciandra z Illo i Marto, cent. Kechler z Coclite, kpt. Filippini z Nasello, por. Bonivento z Ronco i Serpe oraz por. Campello z Beau Rivage i Herouville.

Niemcy przybyli pod wodzą ppłk. von Waldenfelsa w liczbie 5 zawodników z 13 końmi por. Brandt z Alchimistem, Baronem IV, Derby i Torą, rtm. E. Hasse z Calmote i Goldammerem, por. K. Hasse z Nemo, Olafem i Posidonusem, rtm. Momm z Baccaratem IV i Bianką oraz por. Schlickum z Dedo i Wange.

Węgrzy przyjechali po dłuższej przerwie pod kierownictwem ppłk. Bindera i ppłk. Malanotti w liczbie 6 zawodników z 12 końmi, a więc: por. Bodó z Gyergyő i Kope, por. Cseh z Klio i Murzą, por. Endrődy z Keve i Nefejejs, por. Inkey z Abrand II, kpt. Nemeth z Egyetlen i Lavonne, kpt. Platthy z Gergelyvitez, Kalandor i Sellő oraz zapasowy jeździec por. Visy. Oprócz oficjalnej ekipy przybyli z Węgier cywilny jeździec Mikołaj Odeschalchi z końmi Devole i Kozma oraz dwie panie — Amalia Inkey, która jeszcze jako panna Eber Malika jeździła w Warszawie w ubiegłych latach, z koniem Bikszad oraz panna Dungenrsky.

Łotysze stawili się pod wodzą płk. Buksa w liczbie 6 jeźdźców z 12 końmi, a mianowicie por. Broks, por. Insbergs, por. Jostsons, kpt. Karklins, por. Ozols i por. Rols.

Z Austrii przyjechało dwóch zawodników: pani Teresa Praxmarer z Souviens-toi oraz cywilny jeździec Otto von Smolensky z trzema końmi Boheme, Lady Ecco III i Rollot.

Z Belgii przyjechały dwie panie: Margeritte Baudouin z końmi Eulipe, Shuggy i Tulipe oraz Jacqueline Leonard z Fly Foxem.

Z Gdańska stawili się dwaj jeźdźcy cywilni Konrad Hoene z koniem Halbzeit i Walter Schmidt z Johanniterem i Suse.

Zjazd gości był więc duży, a na konkursy zawitały asy jeździeckie z czołowymi swymi końmi.

Zawody rozpoczęto, jak zwykle, krajowym Konkursem Ujeżdżenia im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Tym razem konkurs podzielono na 3 serie, wprowadzając nową dla koni najbardziej zaawansowanych, które już zwyciężyły w serii II. Nagrody wyasygnowano stosunkowo duże, wpłynęło bowiem na ten cel 6900 zł, a poza tym na wniosek Wilhelma Schöna ustanowiono „Dodatkową Próbę Ujeżdżenia“ o nagrody 1000 zł ofiarowane przez niego. Polegała ona w głównej mierze na ocenie ustawienia szyi i głowy konia, prawidłowości ruchów i ocenie działania wodzy i reagowania na nie koni.

Ponieważ na prowincji konkursów ujeżdżenia u nas nie urządzano, albo zgoła wyjątkowo, więc przeprowadzenie ich w Warszawie miało szczególne znaczenie, ale pomimo to gromadziły one małą liczbę uczestników i to z roku na rok prawie tych samych. Nadal ujeżdżanie nie cieszyło się w kraju większym wzięciem.

Do serii pierwszej Konkursu Ujeżdżenia stanęło na czworoboku 7 jeźdźców na 12 koniach. Pierwszą lokatę uzyskał rtm. T. Sokołowski na Blekocie, drugą rtm. Z. Kawecki na Buku i trzecią rtm. J. Kapuściński na Bizunie.

W serii drugiej na czworoboku wzięło udział 18 jeźdźców na 20 koniach. Pierwszą lokatę uzyskał rtm. S. Kulesza na Abd El Krimie, drugą rtm. E. Kuchcicki na Zuzannie i trzecią por. H. Roycewicz na Tulipanie.

Trzecią serię rozegrano nazajutrz, dnia 27 września. Stańło do niej 5 jeźdźców na 5 koniach. Pierwszą lokatę przyznano rtm. S. Kuleszy na Zagadce, drugą mjr. W. Lewickiemu na Dunkanie i trzecią rtm. E. Kuchcickiemu na Nasturcji.

Często spotykanym błędem jeźdźców było prowadzenie koni na przydługich wodzach, trzymanyh w pięściach tuż nad przednim łękiem siodła, przy czym pięści przylegały do podbrzuszy jeźdźców. Prowadziło to do tracenia swobodnego kontaktu z pyskiem konia i pozostawiania koni poza wodzą, jeźdźca zaś zmuszało do bocznego działania wodzami i tym samym odstawiania łokci od tułowia.

W konkursach ujeżdżenia wymagano wówczas na czworoboku 85 ruchów, a norma czasu wynosiła 13 min. 45 sek.

Działacz Śląskiego Klubu Jazdy Konnej w Katowicach Wilhelm Schön, który często występował o pogłębienie w polskim jeździectwie ujeżdżania koni, ofiarował specjalne nagrody w kwocie 1000 zł na dodatkowy konkurs ujeżdżenia koni, według warunków przez niego ustalonych. W konkursie tym pierwszą nagrodę przyznano mjr. W. Lewickiemu na Dunkanie, drugą rtm. S. Kuleszy na Zagadce i trzecią temuż na Abd El Krimie.

Mityng międzynarodowy rozpoczęto 28 września. W programie obniżono nieco przeszkody, ponieważ w wielu krajach, a także i w Polsce, we wrześniu przeprowadzano manewry i oficerowie przyjeżdżali na zawody tuż po ich zakończeniu, a więc konie nie były należycie wciągnięte do skoków. Przeszkody w Łazienkach nieco znaturalizowano i pomniejszono liczbę jaskrawo malowanych, jak to miało miejsce na większości torów zagranicznych.

Rozpoczęto od Konkursu Otwarcia im. Szefa Sztabu Głównego. Rozegrano go w trzech seriach. W serii pierwszej 15 koni przeszło czysto, a o rezultacie zadecydował czas. Wygrał Niemiec por. Brandt na Derby w 1 min. 5 3/5 sek., drugi był również Niemiec rtm. Ernst Hasse na Calmote, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy rtm. E. Hasse na Nemo i rtm. S. Kuleszę na Abd El Krimie. Rozdano 15 nagród i 10 wstęg honorowych.

W serii drugiej znowu kilkanaście koni przeszło czysto, a zwycięstwo przyznano rtm. S. Skupińskiemu na Promieniu, drugie miejsce zajęł ppłk Borsarelli na Crispie, a trzecie rtm. Momm na Baccaracie IV. Przyznano 15 nagród i 5 wstęg.

W serii trzeciej dla pań i jeźdźców cywilnych zwyciężyła Maria Zwierzchowska na Urwisie, drugi był Wilhelm Schön na Dorianie i trzeci Jerzy Iwanowski na Kładce. Rozdano 8 nagród i 6 wstęg.

Trzeciego dnia zawodów, w niedzielę 29 września rozegrano Konkurs Potęgi Skoku, w którym 3 jeźdźców przeszło czysto. Zwyciężył por. Brandt na Baronie IV, a drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy por. Endrödy na Keve i mjr. Bettoni na Judexie. Rozdano 15 nagród i 1 wstęgę, którą otrzymał Henryk Strzeszewski na Owadzie.

Następnie odbył się Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych. Na dystansie 620 m ustawiono 12 przeszkód 120 cm wys. i 300 cm szer., które należało pokonać z szybkością 440 m na min., w normie czasu 1 min. 25 sek. Udział wzięło 40 koni, a 6 przeszło czysto. Zwyciężył S. Grabianowski na Latawcu, drugi był H. Strzeszewski na Rysiu i trzeci J. Iwanowski na Kładce. Rozdano 8 nagród i 8 wstęg.

Piątego dnia zawodów, 30 września miał miejsce Pokaz Konia Wierzchowego, do którego stanęło 32 koni, nagrodę przyznano rtm. Januszowi Kapuścińskiemu za Carewicza oraz rozdano 8 wstęg.

Następnie odbyła się druga część Konkursu Ujeżdżenia Koni, a mianowicie próba posłuszeństwa w skokach przez przeszkody. Po podsumowaniu not uzyskanych na czworoboku i na przeszkodach rezultaty były następujące. W serii pierwszej I nagrodę uzyskał rtm. T. Sokołowski na Blekocie, II rtm. S. Kulesza na Ben Hurze i III por. J. Mickunas na Bej Dezerterze. Przyznano 8 nagród i 1 wstęgę. W serii drugiej I nagrodę uzyskał rtm. S. Kulesza na Abd El Krimie, II rtm. H. Roycewicz na Tulipanie i III rtm. T. Sokołowski na Zatorze. Przyznano 8 nagród i 7 wstęg. W serii trzeciej I nagrodę przyznano

Maria Zwierzchowska, znana polska zawodniczka na konkursach hipicznych w latach trzydziestych.

mjr. W. Lewickiemu na Dunkanie, II rtm. E. Kuchcickiemu na Nasturcji i III por. S. Czerniawskiemu na Walnym.

Szóstego dnia zawodów, 1 października rozegrano Konkurs Szybkości im. Fryderyka Jurjewicza. Pokonać w nim należało 17 przeszkód 130 cm wys. i 450 cm szer. Konkurs ten uznano dla Polaków jako pierwszy półfinał do Mistrzostwa Polski w Skokach przez Przeszkody. Jako drugi półfinał przyjęto osiągnięcia Polaków w Konkursie Armii Polskiej, o czym będzie niżej. Startowało w Konkursie im. F. Jurjewicza 155 koni. Zwyciężył por. Brandt na Baronie IV, drugi był Węgier kpt. Platthy na Kalandorze i trzeci rtm. E. Hasse na Goldammer. Przyznano 16 nagród i 16 wstęg.

Siódmego dnia zawodów, 2 października odbył się dodany w tym roku jeszcze jeden konkurs szybkości im. Jakuba Potockiego. Wprowadzono go dlatego, że jak wykazało doświadczenie ubiegłych lat do konkursu szybkości im. F. Jurjewicza zgłaszano zawsze dużo koni i słabsze nie miały w nim szans. Wobec tego przeprowadzono konkurs dodatkowy, do którego mogły stawać konie, które ukończyły choć jeden konkurs lecz nie wygrały 100 złotych. Pokonać w nim należało 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm, a koniom poniżej 8 lat obniżano przeszkody o 10 cm. Zwyciężył w nim Węgier rtm. Platthy na Sellö, drugi był Włoch por. Campello na Beau Rivage i trzeci mjr Lequio na Nereidzie. Przyznano 15 nagród i 12 wstęg.

Następnie rozegrano konkurs szybkości Rzeki Wisły o Nagrodę Ministra Spraw Wewnętrznych dla pań i jeźdźców cywilnych, w którym należało pokonać 12 przeszkód wys. 110 cm i szer. 350 cm. Błędy przeliczano na czas po 15 sek. za 1 błąd. Wygrał S. Grabanowski na Latawcu, drugie miejsce zajął J. Iwanowski na Kładce i trzecie M. Zwierzchowska na Urwisie. Przyznano 8 nagród i 6 wstęg.

Tegoż dnia odbyła się próba ujeżdżenia na czworoboku w krajowym WKKW, w której pierwsze miejsce zajął mjr W. Lewicki, drugie por. J. Mossakowski i trzecie por. H. Roycewicz.

Nieco później odbyła się w Moczydle druga część WKKW — próba wytrzymałości w terenie. Jeźdźcy musieli przegalopować w kilku rodzajach biegów łącznie 34 km. Konie tym razem były doskonale przygotowane i żaden nie przekroczył normy czasu.

WKKW stracił w tym roku wiele na atrakcyjności ze względu na to, że władze wojskowe zakazały udziału w nim koni wytypowanych na przyszłoroczną Olimpiadę w Berlinie.

Trzecia część WKKW — skoki przez przeszkody — odbyła się w Łazienkach. W końcowym rezultacie Mistrzem Polski w WKKW na 1935 r. został por. Włodzimierz Korytk-



kowski na Złote, Pani, I wicemistrzem por. Janusz Komorowski na Zadymce i II wicemistrzem por. Henryk Roycewicz na Tulipanie.

Przewidziany w programie krajowy Championat skoku na wysokość nie odbył się z racji braku zapisów.

Ósmego dnia zawodów, 3 października rozegrano przy deszczowej pogodzie ciężki konkurs Armii Polskiej im. Marszałka Polski. Na trasie stanęło 18 przeszkód wys. 140 cm i szer. 450 cm, które należało pokonać w dwóch nawrotach, każdorazowo na innym koniu. Norma czasu 2 min. 6 sek. Udział wzięło 39 jeźdźców na 78 koniach. Zwyciężył niespodziewanie młody jeździec włoski por. Bonivento na Serpo i Ronco, który obydwie nawroty przeszedł czysto, przekroczywszy jedynie czas o 3 sek. Drugi był por. Brandt na Torze i Baronie IV i trzeci mjr Lequio na Torno i Crispie. Przyznano 15 nagród i 10 wstęg.

W tym konkursie rtm. Ernst Hasse upadł z koniem i zranił głowę tak, że odwieziono go karetką pogotowia do szpitala.

Konkurs Armii Polskiej obrany został jako drugi półfinał dla jeźdźców Polaków stających do Mistrzostwa Polski w Skokach przez Przeszkody.

Dziewiątego dnia zawodów, 5 października rozegrano Konkurs Armii Zagranicznych im. Ministra Spraw Zagranicznych. Na dystansie 670 m rozstawiono 15 przeszkód 140 cm wys. i 450 cm szer., które należało przebyć w 1 min. 35 sek. Czysto i w normie czasu przeszli 22 konie. Zwyciężył por. Brandt na Derby w 1 min. 14 sek., drugi był mjr Lequio na Bufalinie, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy Węgra rtm. Platthy na Sellö i Włocha por. Campello na Beau Rivage. Przyznano 15 nagród i 10 wstęg.

W konkursie tym prezes Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej, ofiarował nagrodę honorową dla najlepiej uplasowanego jeźdźcy polskiego. Przyznano ją ppłk. K. Rómmłowi, który przeszedł parcours na Saharze czysto i w normie czasu.

Podczas rozgrywki upadła wraz z koniem wiedenka pani Teresa Praxmarer i potłukła się tak, że odwieziono ją do szpitala.

Dziesiątego dnia zawodów, 6 października rozegrano główny konkurs zespołowy o Nagrodę Polski. Do zmagania stanęło 5 ekip w czteroosobowym składzie. W poczet ekipy niemieckiej weszli: por. Brandt na Baronie IV, por. K. Hasse na Torze, rtm. Momm na Baccaracie IV i por. Schlickum na Wange. Ekipa polska składała się z por. S. Czerniawskiego na Dionie, mjr. W. Lewickiego na Kikimorze, rtm. S. Skupińskiego na Promieniu i rtm. K. Szoslanda na Donneuse. Węgierska — z kpt. Cseh na Klio, por. Endrödy na Nefelets, rtm. Nemeth na Egyetlen i rtm. Platthy na Sellö. Włoska z por. Bonivento na Ronco, ppłk. Borsarelli na Crispie, kpt. Filipponi na Nasello i mjr. Lequio na Bufalinie. Składu ekipy łotewskiej nie posiadamy. Pokonać należało w dwóch nawrotach na dystansie 850 m 12 przeszkód wys. od 140 do 160 cm i szer. 500 cm, z szybkością 400 m na min.

Ze względu na bardzo ciekawą rozgrywkę zgromadziło się w Łazienkach około 15000 widzów.

W pierwszym nawrocie Włosi mieli 8 błędów, Niemcy 8, Łotysze 12, Polacy 15 i Węgrzy 30 1/4. Z naszych jeźdźców por. S. Czerniawski i mjr W. Lewicki przeszli czysto, rtm. S. Skupiński miał 15 błędów, a rtm. K. Szosland za trzykrotne odmówienie skoku przez Donneuse został wydzwoniony.

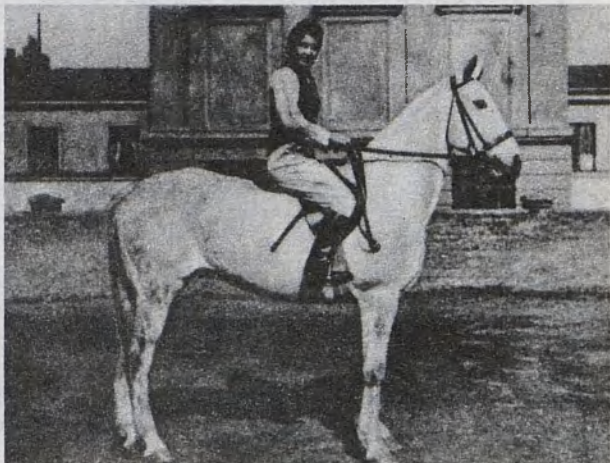
Po drugim nawrocie i odrzuceniu punktów najsłabszych jeźdźców, Włosi mieli 8 błędów, Niemcy 16, Węgrzy 30 1/4, Łotysze 32 i Polacy 34. Puchar zdobyli więc Włosi. Jeszcze nigdy, od ustanowienia międzynarodowych zawodów w Warszawie w 1927 r., drużyna nasza nie wypadła tak słabo, jak w 1935 r. zajmując w stawce 5 ekip ostatnie miejsce i to za Węgrami i Łotwą, które na arenie międzynarodowej nie odgrywały poważniejszej roli. Na pociechę należy jednak zaznaczyć, że i Włochom, zajmującym przodujące stanowisko w światowym jeździectwie, zdarzało się czasami w Pucharach Narodów znaleźć się na ostatnim miejscu. Skompromitowana w Nagrodzie Polski trzykrotnym odmówieniem skoku i wydzwonieniem Donneuse, zaraz następnego dnia pod tymże jeźdźcem rtm. K. Szoslandem zajęła drugie miejsce w bardzo ciężkim Konkursie Zwycięzców, bijąc wiele znakomitych koni.

Nagrodę indywidualną Prezydenta Rzeczypospolitej w Nagrodzie Polski dla najlepiej

notowanego w tym konkursie zawodnika przyznano mjr. W. Lewickiemu na Kikimorze, który obydwu nawroty przeszedł czysto i w najlepszym czasie. Była więc, to pewna rehabilitacja naszej drużyny w tym tak niefortunnym dla Polaków konkursie.

W ramach Nagrody Polski rozegrano finał do Mistrzostwa Polski w Skokach przez Przeszkody, a mianowicie zaliczono wyniki osiągnięte w tym konkursie mjr. W. Lewickiemu, rtm. S. Skupińskiemu i por. S. Czerniawskiemu, a dodatkowo poza tym konkursem, lecz na tych samych warunkach skakali: ppłk K. Rómmel na Saharze, rtm. T. Sokołowski na Zbiegu, rtm. K. Małochleb na Ricie, por. N. Łopianowski na Sarnie II i H. Strzeszewski na Owadzie. Ostatecznie w finale Mistrzostwa uplasowali się mjr W. Lewicki z 0 błędami, ppłk K. Rómmel z 4, por. S. Czerniawski z 8 i rtm. T. Sokołowski z 12. Po zsumowaniu wyników finału z półfinałami Mistrzem Polski w Skokach przez Przeszkody na 1935 r. został ppłk Karol Rómmel na Saharze, I wicemistrzem rtm. Tadeusz Sokołowski na Zbiegu i II wicemistrzem por. Stanisław Czerniawski na Dionie.

Tegoż dnia, 6 października odbył się Konkurs im. św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych, w którym należało pokonać 12 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm. Czysto przeszło 10 koni, a zwyciężył Węgier Mikołaj Odeschalchi na Devole, druga była Belgijka Margaritte Baudouin na Shuggy, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy J. Iwanowskiego na Kładce i S. Grabianowskiego na Latawcu. Rozdano 8 nagród i 8 wstęg.



Hanna Leska na Niente, zamilowana sportsmenka biorąca udział w poważnych konkursach.

W poniedziałek, 7 października odbył się ciężki Konkurs Zwycięzców im. Prezesa TMiKZZK, w którym należało pokonać 18 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm. Startowało 25 koni. Czysto i w normie czasu przeszło tylko dwóch jeźdźców: por. Brandt na Derby i rtm. K. Szosland na Donneuse. Zarządzono więc rozgrywkę pomiędzy nimi, po której pierwszą nagrodę przyznano por. Brandtowi, a drugą rtm. K. Szoslandowi. Trzecią nagrodę podzielono pomiędzy Włochów mjr. Cacciandra na Marto i mjr. Lequio na Nereidzie.

Wreszcie, tegoż dnia rozegrano Konkurs Pożegnalny o Nagrodę Marii Zandbangowej, w którym należało przebyć 16 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm. Czysto przeszło 10 koni. Zwyciężył Austriak O. Smolensky na Rollocie, druga była Belgijka Margaritte Baudouin na Shuggy i trzeci Węgier kpt. Cseh na Klio. Przyznano 20 nagród i 15 wstęg.

Szef Departamentu Artylerii ufundował honorową nagrodę dla najlepszego jeźdźcy artylerzysty, którą przyznano por. Janowi Mickunasowi z 1 dak-u.

Na tym międzynarodowe i krajowe zawody w Warszawie zostały zakończone. Ogółem rozegrano 16 konkursów, w tym 12 międzynarodowych i 4 krajowe: Ujeżdżenia, WKKW, Mistrzostwo Polski w Skokach przez Przeszkody i Pokaz Konia Wierzchowego.

Z 12 konkursów międzynarodowych, włączając w to i konkursy dla pań i jeźdźców cywilnych, 5 wygrali Niemcy: Otwarcia, Potęgi Skoku, F. Jurjewicza, Armii Zagranicznych i Zwycięzców. We wszystkich pierwsze miejsce zajął por. Brandt. Włosi wygrali 2 konkursy, a mianowicie zespołowo Nagrodę Polski i indywidualnie Armii Polskiej. Węgrzy wygrali

2 konkursy: Jakuba Potockiego i św. Jerzego. Austriacy wygrali 1 konkurs, a mianowicie Pożegnalny. Polacy z konkursów międzynarodowych wygrali: II serię Otwarcia rtm. S. Skupiński i serię III M. Zwierzchowska, Łazienek — S. Grabianowski, Rzeki Wisły — S. Grabianowski i indywidualną nagrodę w Nagrodzie Polski — mjr W. Lewicki. Poza tym zdobył drugą nagrodę w ciężkim Konkursie Zwycięzców rtm. K. Szosland. Sukcesy Polaków odnosiły się więc głównie do konkursów dla pań i jeźdźców cywilnych, w których dominowali licznie. Bohaterem mityngu stał się z ogromną przewagą nad innymi por. H. Brandt ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze, który wygrał 5 najpoważniejszych konkursów.

Wkrótce po odbyciu mityngu międzynarodowego urządzili w Łazienkach w dniach 17, 18 i 20 października centralne zawody swej broni oficerowie artylerii konnej. Rozegrano Militari oraz 2 konkursy hipiczne — lekki i ciężki. Nagrody pieniężne wynosiły 2450 zł.

Dnia 17 października rozegrano na placu ćwiczeń 1 dak-u, wstępną część Militari — próbę ujeżdżenia koni na czworoboku oraz władania bronią białą i palną. Nazajutrz odbyła się w okolicy Moczydła terenowa próba wytrzymałości koni, a dnia 20 października w Łazienkach skoki przez przeszkody.

W zawodach Militari wzięło udział 34 oficerów w zespołach wystawionych przez 9 dywizjonów artylerii konnej. Zwyciężył zespół 7 dak-u z Poznania w składzie: por. Nagórski, kpt. Nerlich Dąbski, ppor. Rożałowski i por. Święcicki i szefowi jego wręczony został przechodni Puchar Artylerii Konnej, wygrany tym razem po raz trzeci, a więc na stałe. Drugie miejsce zajął zespół 1 dak-u w Warszawie w składzie: por. Mickunas, por. Niewiarowski, por. Piątkowski i por. Sokołowski. Indywidualnie pierwszą nagrodę uzyskał por. Jan Mickunas na Walczyku.

Trzeciego dnia zawodów rozegrano 2 konkursy hipiczne. Do lekkiego stanęło 40 zawodników, a wygrał go por. Sikorski z 12 dak-u na Łoskocie. W ciężkim wzięło udział 39 oficerów i wygrał ppor. Korbel z 14 dak-u.

Konne Mistrzostwo Wojska rozegrane zostało w dniach 25–28 lipca w Suwałkach, zorganizowane przez dowódcę brygady kawalerii Suwałki płk. Rudolfa Dreszera. Udział wzięły zespoły 1 pułku szwoleżerów, 1, 2, 3, 4, 6, 15, 17, 18, 25 pułku ułanów, 1, 2, 6, 10 pułku strzelców konnych, zespół KOP oraz indywidualni jeźdźcy z pozostałych formacji broni jezdnych. Ogółem stanęło do rozgrywek 56 oficerów.

Jako nowość w próbie ujeżdżenia dopuszczono sportowe siodła angielskie zamiast jak dotąd polowych z jukiem i szablą.

Mistrzem Wojska na 1935 r. został zespół 17 pułku ułanów z Leszna w składzie: por. Czerniawski, rtm. Dowbor, por. Laskowski i por. Tuski. Mieli oni łącznie 1469 1/6 punktów. Drugie miejsce zajął 25 pułk ułanów z Prużan z 1592 1/2 punktami i trzecie 1 pułk szwoleżerów z Warszawy z 1661 2/3 p.

Indywidualnie Mistrzem Wojska na 1935 r. został por. Henryk Roycewicz z 25 pułku ułanów na Tulipanie 1925 (Urwis xx — Warszawianka), hodowlą Zygmunta Komeckiego z Bogusławic w pow. wrocławskim; I wicemistrzem — por. Maksymilian Tuski z 17 pułku ułanów i II wicemistrzem por. Wacław Totiew z KOP.

Występy za granicą Polacy rozpoczęli w tym roku od zawodów w Berlinie w Kaiserdamm, zorganizowanych w dniach od 25 stycznia do 3 lutego. Nie wysłano na nie oficjalnej naszej reprezentacji, a tylko delegowano w charakterze obserwatora płk. Tadeusza Komorowskiego oraz wziął w nich udział prywatnie ppłk Karol Rómmel, zabrawszy jednego tylko konia, niezbyt klasowego Aljanta 1922 (Istvanfy xx — Iskra), hodowli Melchiora Wilewskiego.

Na zawody przybyły drużyny Francji, Niemiec i Szwecji, jak też dużo jeźdźców niemieckich nie wchodzących w skład oficjalnej reprezentacji.

Ekipa francuska składała się z por. de Bartillata, por. Bizarda, por. de Busnela, kpt. Duranda i kpt. Gudin de Vallerin.

Ekipa niemiecka — por. Brandt, rtm. E. Hasse, por. K. Hasse, rtm. Momm, rtm. Sahla, rtm. Salvati i por. Schlickum.

Szwedzi przysłali trzech oficerów, którzy nie odegrali poważniejszej roli.

Zawody odbyły się w wielkiej hali sportowej Kaiserdamm w maneżu o wymiarach 94×40 m, otoczonym trybunami na 5000 widzów. Arena posypana była morskim piaskiem, często polewanym i wyrównywanym, co dawało doskonały grunt.

Zawody dzieliły się na dwie kategorie: oficjalne, odbywane w godz. 15–18 i 20–24 oraz nieoficjalne przeprowadzane w godz. 8–14. Startowało w poszczególnych konkursach przeciętnie około 80 koni.

Poziom wyrobienia jeźdźców niemieckich był bardzo wysoki, jak też odznaczali się oni wielkim wyrównaniem stylu jazdy. Rzucało się w oczy doskonałe ujeżdżenie koni, bezwzględne ich posłuszeństwo i chętnie reagowanie na najmniejsze wskazówki jeźdźców.

Francuzi wykazywali większą różnorodność co do stylu jazdy i prowadzenia koni. Mieli lepsze konie od Niemców, lecz przegrywali do nich na skutek gorszej jazdy. Wierząc w siłę swych koni, przebywali parcoure w nader szybkim tempie, lecz stracali przeszkody, które tu bardzo łatwo spadały. Toteż prawie wszystkie konkursy wygrali Niemcy, a Francuzom udało się zwyciężyć tylko w Konkursie Pożegnania.

Ostatniego dnia zawodów, na propozycję Francuzów, rozegrano dodatkowy konkurs, w którym 5 Francuzów pojechało na koniach niemieckich, a 5 Niemców na francuskich. Wygrali Niemcy.

K. Rómmel wystąpił kilkakrotnie i zajął 3 płatne miejsca, ale poważniejszej roli nie odegrał, był już po prostu za stary.

Podczas zawodów zdarzył się tragiczny wypadek. Dnia 26 stycznia skakał czołowy zawodnik niemiecki Axel Holst. Na niewielkim murze koń źle obliczył skok i runął całym ciężarem na przeszkodę. Jeździec doznał złamania kręgosłupa i pęknięcia podstawy czaszki i zmarł podczas przewożenia do szpitala. Okryło to żałobą cały świat jeździecki, gdyż Axel Holst był w sporcie jeździeckim zawodnikiem wielce popularnym.

W 1935 r. nie mieliśmy zorganizowanej drużyny reprezentacyjnej i na kwietniowe zawody do Nicei oraz majowe w Rzymie nikogo z Polski nie wysłano. W końcu czerwca zapadła decyzja Departamentu Kawalerii wysłania drużyny na międzynarodowe zawody do Lucerny i Spa.

Wyznaczono na wyjazd pod szefostwem komendanta Szkoły Jazdy Konnej w Grudziądzu mjr. A. Królikiewicza w charakterze zawodników: por. A. Galicę z końmi Orlicą i Savannah, por. M. Gutowskiego z Trawiątą, Warszawianką i Znachorem, por. J. Komorowskiego z Wizją i Zbójem, por. J. Mossakowskiego z Wenecją i Wrózką i rtm. K. Szoslanda z Mylordem, Wysoką i Zapałem.

Drużyna została zmontowana naprędce, nie była zgrana, a konie Wizja, Wysoka, Zapał, Zbój i Znachor należały do początkujących i na występy za granicą wyjeżdżały po raz pierwszy w życiu. Pozostałe konie brały wprawdzie już udział w zawodach poza granicami kraju, lecz jedynie Mylord, Orlica i Warszawianka miały za sobą poważniejsze obycie w zmaganiach międzynarodowych.

Jeźdźcy, poza K. Szoslandem, byli też młodzi, bez większego doświadczenia na torach zagranicznych, a por. A. Galica i por. J. Mossakowski w ogóle wyjeżdżali do obcych krajów po raz pierwszy.

Zawody w Lucernie odbyły się w dniach od 6 do 14 lipca. Na pięknym torze, na brzegu Jeziora Czterech Kantonów, o doskonałej murawie, rozstawiono ciężkie przeszkody ze znaczną liczbą ziemnych i z dwoma stałymi murami kamiennymi 110 i 140 cm wys.

Na zawody przybyły drużyny: Belgii 5 oficerów i 13 koni, Irlandii 4 oficerów i 10 koni, Polski 5 oficerów i 12 koni, Szwajcarii 20 oficerów i 38 koni oraz Włoch 7 oficerów i 18 koni. Poza oficjalną reprezentacją przyjechał 1 oficer francuski z 4 końmi. Wszyscy oni, z wyjątkiem Polaków, mieli już w tym roku po kilka występów na zawodach międzynarodowych i konie w pełnej formie.

W Lucernie zgromadziły się sławne skoczki Włochów: Crispa, Coclite, Framboise, Judex, Nereide, Ronco, Juno, Camponac i inne, lecz rewelacją stały się konie Irlandczyków:

Limerick Lace, Irelands Own, Blarney Castle, Gallowglass i Miss Ireland o niezwyklej potędze skoku, szybkości i wytrzymałości, a także, co szczególnie dziwiło zebranych, o wysokim stopniu ujeżdżenia i naskakania.

Stadion w Lucernie był nieduży i to zmuszało do układania parcoursów krętych. Najazdy na olbrzymie przeszkody były często bardzo krótkie i wymagały od koni dużej potęgi skoku oraz sprężystości. Jednocześnie w Szwajcarii nastała moda na rozgrywki w jak najkrótszym czasie. Wprowadzili ten zwyczaj kilka lat temu Francuzi, którzy dysponowali szybkimi i silnymi końmi własnej hodowli i tę ich zaletę starali się wyzyskać dla skutecznego pokonywania przeciwników. Od Francuzów zaczęły przejmować wyśrubowywanie w przebiegach czasu narody dysponujące dobrymi końmi, często nie własnej hodowli, lecz zakupionymi za drogie pieniądze w Irlandii, Anglii lub Francji i w wielu krajach Europy wprowadzono zasadę, że przy równej liczbie błędów nie zarządzano rozgrywek na podwyższonych przeszkodach, lecz decydował automatycznie osiągnięty czas. Szwajcarzy, Belgowie i Hiszpanie, którzy jeździli przeważnie na kupnych hunterach, szli chętnie za wzorem Francuzów i na posiedzeniach FEI przy opracowywaniu prawideł konkursów hipicznych i reguł układania programów zawodów międzynarodowych coraz bardziej nastawiano się na powiększanie szybkości.

Niezdrowy ten pęd zaczął odbijać się niekorzystnie na czystości skoków, stylu jazdy, rysunku jeźdźca na koniu, trzymaniu rąk i nóg, harmonii jeźdźca z ruchami konia i stopniu ujeżdżenia koni. Starano się tylko osiągnąć jak największą szybkość, nie zwracając uwagi na nic innego. Zaczęto między innymi używać munsztuków, aby siłą panować nad końmi i zatracano miękki kontakt z pyskiem. Zawody w Lucernie unaocznily w dużej mierze te wszystkie ujemne zjawiska.

Irlandczycy, którzy w tym czasie opanowali już w pełni naturalną włoską szkołę i jeździli całkiem nowocześnie, mając doskonałe konie, powygrywali prawie wszystkie konkursy. W Pucharze Narodów 4-osobowa drużyna irlandzka na 8 przebiegów miała 6 czystych, a po wyeliminowaniu z obliczeń najsłabszego jeźdźcy — trzech pozostali mieli czysto przebyte wszystkie 6 przebiegów. Taki sukces zdarza się na świecie niezmiernie rzadko.

Nasi jeźdźcy i konie okazali się o wiele słabszymi od ogólnego poziomu i nie wygrali ani jednego konkursu, a największym ich sukcesem stało się zajęcie czwartego miejsca w Pucharze Narodów na 5 startujących ekip. Indywidualnie najlepiej wypadł rtm. K. Szosland, który uzyskał w Wielkiej Nagrodzie m. Lucerny 8-mą nagrodę, a w Nagrodzie Meggenhorn — 10-tą. Ogółem nasza ekipa zdobyła w Lucernie 4 dalsze nagrody i 4 wstęgi.

Z Lucerny polski zespół przejechał do znanej kuracyjnej miejscowości w Spa w Belgii, gdzie w dniach 20–28 lipca miały się odbyć międzynarodowe konkursy hipiczne. Na tym stadionie Polacy wystąpili po raz pierwszy.

Konkursy odbywały się na boisku piłki nożnej. Organizacją zawodów zajmował się stacjonujący tu 1 pułk ułanów. Nie dysponował on większymi środkami materialnymi, nagrody były więc niskie i dlatego konkursy w Spa nie miały większego znaczenia. Zjechały zaledwie 3 oficjalne zespoły: belgijski, holenderski i polski oraz przybyli dwaj oficerowie francuscy, znaczna liczba jeźdźców cywilnych, jak też nie wchodzący do zespołu oficerowie belgijscy, razem ok. 110 koni.

W pierwszym dniu zawodów w Nagrodzie Kasyna z handicapem, w którym startowało 80 koni, przeszli bez błędów i w dobrym czasie por. M. Gutowski na Warszawiance i Trawiacie oraz rtm. K. Szosland na Mylordzie. Flaga polska wciąż powiewała na maszcie, lecz już pod sam koniec konkursu belgijski kapitan Menten de Horn, oceniwszy sytuację, pojechał na ryzyko, ogromnie szybko na doskonałym Musaphiki i przeszedł czysto w czasie 1/2 sek. lepszym od Trawiaty. Zajął więc pierwsze miejsce, a drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy por. M. Gutowskiego na Trawiacie i holenderskiego por. Gretera na Ernice.

Następnego dnia w Konkursie Szczęścia o Nagrodę Koła Jeździeckiego, do którego stanęło 73 koni, czterej nasi zawodnicy pokonali czysto wszystkie 25 przeszkód, o lokacie jednak zdecydował osiągnięty czas. Konkurs wygrał holenderski por. Greter na Ernice, Polacy natomiast zajęli miejsca: M. Gutowski na Warszawiance czwarte, J. Komorowski na

Wizji również czwarte, K. Szosland na Mylordzie siódme i A. Galica na Orlicy dziesiąte.

W Pucharze Narodów uczestniczyły 3 zespoły: belgijski, holenderski i polski. W skład naszej drużyny weszli: por. M. Gutowski na Warszawiance, por. J. Komorowski na Wizji, por. J. Mossakowski na Wenecji i rtm. K. Szosland na Mylordzie. Zgodnie z międzynarodowym regulaminem wysokość przeszkód wynosiła od 130 do 160 cm, szybkość 400 m na min. i ciężar jeźdźca 75 kg. Przebieg dwukrotny.

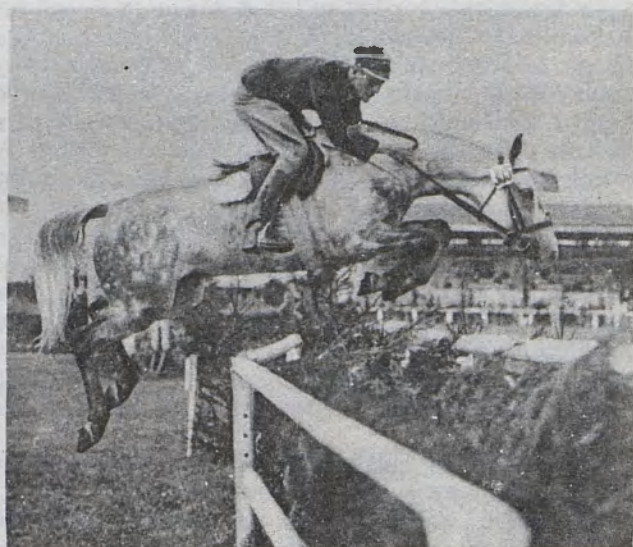
Pierwszy z naszej drużyny startował rtm. K. Szosland na Mylordzie i przeszedł trasę czysto w 1 min. 14 sek. Za nim, po jeźdźcach z ekip belgijskiej i holenderskiej, ruszył por. M. Gutowski na Warszawiance i także przeszedł czysto w 1 min. 18 2/5 sek. Dalej kolej przysła na por. J. Komorowskiego na Wizji, który miał jedno strącenie i 4 p.k. Wreszcie wystartował por. J. Mossakowski na Wenecji i miał także jedno strącenie. W sumie po pierwszym nawrocie mieliśmy 8 p.k., podczas gdy Belgowie 29, a Holendrzy 61 1/2. Na maszt podniesiono flagę polską.

Do drugiego nawrotu znowu wyruszył rtm. K. Szosland na Mylordzie i ponownie przeszedł czysto w doskonałym czasie 1 min. 12 4/5 sek. Dalej, po Holendrze i Belgu, wyruszył por. M. Gutowski na Warszawiance i również przeszedł czysto w 1 min. 18 4/5 sek. Jako trzeci z naszej drużyny startował por. J. Komorowski na Wizji i przeszedł czysto w 1 min. 19 1/5 sek. Ponieważ po przebiegu J. Komorowskiego stało się jasne, że Puchar będzie wygrany przez Polaków, więc nie było sensu męczyć następnego konia i por. J. Mossakowski otrzymał polecenie wycofania się z przebiegu, co też uczynił.

Ostateczny wynik wypadł następująco: Polacy uzyskali 4 p.k., Belgowie 20 1/4 i Holendrzy 48 1/2. Puchar wręczono więc szefowi drużyny polskiej mjr. A. Królikiewiczowi.

Następnego dnia rozegrano ciężki konkurs o Wielką Nagrodę m. Spa. Wygrał go Francuz por. de Castries na Tenace, mając 1 błąd. Por. M. Gutowski na Warszawiance zdobył trzecią nagrodę, a inni nasi jeźdźcy dalsze.

Tego samego dnia rozegrano 2 championaty skoków na wysokość i na szerokość. W pierwszym wygrał Francuz por. Maupéou na Henri VI skoczywszy 200 cm. Z naszej drużyny wziął udział jeden tylko por. A. Galica na Savannah, który skoczył 180 cm i uzyskał 6-tą nagrodę.



Por. Michał Gutowski na Warszawiance.

Następnie rozegrano championat skoku na szerokość. Wygrał go por. de Castries na Tenace, skoczywszy rów szerokości 675 cm. Por. A. Galica skoczył na Savannah 670 cm i uzyskał trzecią nagrodę, a rtm. K. Szosland na Zapale szóstą.

Zaznaczyć warto, że zwycięzca w tym konkursie por. de Castries przed godziną wygrał na tymże Tenace ciężki konkurs o Wielką Nagrodę m. Spa. Nie dość na tym, ponieważ Tenace skakał tego dnia wyjątkowo dobrze i chętnie, więc jeździec zdecydował pobić w tym samym dniu światowy rekord skoku na szerokość, który wynosił w tym czasie 750 cm.

Zebrała się więc stosowna komisja i przygotowano rów odpowiadający regulaminowi FEI odnośnie bicia rekordów, usytuowany od razu na 760 cm szerokości.

Za pierwszą próbą Tenace dał skok nieco za krótki i wpadł nogami do rowu. Jednakże za drugą próbą skoczył czysto i tym samym dnia 28 lipca 1935 r. został ustanowiony w Spa nowy światowy rekord skoku na szerokość 760 cm, zatwierdzony następnie przez FEI.

Tenace był koniem pełnej krwi, hodowli francuskiej. W dniu pobicia rekordu miał 18 lat. Początkowo biegał na wyścigach, lecz został urwany, a po przypaleniu ścięgien używany był przez szereg lat z dużym powodzeniem na konkursach hipicznych.

Dodać warto, że por. de Castries w 1934 r. ustanowił w Grand Palais w Paryżu światowy rekord skoku na wysokość, pokonawszy na Vol au Vent przeszkodę wysokości 238 cm.

Na zawodach w Lucernie i Spa uczestniczyły w naszej drużynie 4 konie: Warszawianka, Wizja, Wróżka i Wysoka po ogierze pełnej krwi, hodowli belgijskiej, siwym Ritterspornie 1917 (Saint Saulge — Molly Clarke), który był reproduktorem w stadach państwowych.

Ogółem w Spa polska drużyna wygrała nagród: I — 0, II — 1, III — 1, IV — 5, V — 4, VI — 1 i dalszych dwie, razem 14 i zespołowo Puchar Narodów.

Sukcesy osiągnięte w Spa nie były wprawdzie wysokiej rangi międzynarodowej, gdyż uczestniczyły tam drużyny co najwyżej drugiej klasy — nie brały udziału oficjalne reprezentacje Francji, Niemiec i Włoch — ale po długotrwałych niepowodzeniach naszych drużyn na forum międzynarodowym w latach 1928–1934 wygranie Pucharu Narodów na Zachodzie było już dużym pokrzepieniem ducha i ciesząco się z tego w kraju bardzo.

W czasie pomiędzy występami w Lucernie i w Spa inni jeźdźcy zostali wysłani na zawody do Berlina, co nastąpiło w szczególnych okolicznościach.

W 1935 r. Niemcy czynili wielkie przygotowania do mającej się odbyć w Berlinie w 1936 r. XI Olimpiady. Część zawodów konnych, a mianowicie WKKW, zdecydowano rozegrać na terenach w okolicy Döberitz, położonym o 15 km od Berlina. Niemiecki Komitet Olimpijski postanowił uczynić gest w stosunku do innych narodów i zorganizować w Döberitz w lecie 1935 r. próbny WKKW na warunkach olimpijskich i rozegrać go na tym samym terenie, na którym miał odbyć się podczas Olimpiady. Impreza została podjęta celem wyrównania szans wszystkim narodom, aby na tym próbnym WKKW zawodnicy poszczególnych krajów mieli możliwość zapoznania się z terenem i przeszkodami, jakie będą pokonywać podczas Olimpiady w 1936 r. Zaproszenie na próbny WKKW, który miał być rozegrany w dniach 11–13 lipca 1935 r., wysłano również i do Polski.

Była to więc znakomita okazja do zapoznania polskich zawodników z warunkami WKKW na przyszłej Olimpiadzie. Władze wojskowe nie wysłały do Berlina większego zespołu, lecz ograniczyły się do delegowania dwóch rzeczoznawców w charakterze obserwatorów oraz dwóch zawodników z dwoma tylko końmi. Wybrano w tym celu jako obserwatorów płk. Aleksandra Prażłowskiego i komendanta Szkoły Jazdy Konnej w Grudziądzu mjr. Adama Królikiewicza, a w charakterze zawodników rtm. S. Kuleszę z klaczą Zadymką i por. Jana Mickunasa z Walczykiem.

Do WKKW w Döberitz stanęło 35 zawodników różnej narodowości, w tym 1/3 Niemców.

W próbie ujeżdżenia wyznaczono 5-osobowe grono sędziów: Austriaka płk. Henkiksteina, Francuza mjr. Gillois, Holendra kpt. Versteegh, Niemca Gustawa Raua i Węgra płk. Malanotti. Sądziłi oni, jak relacjonowali świadkowie, rzeczowo i sprawiedliwie.

Polskie konie pod względem ujeżdżenia znacznie ustępowały lepszym koniom z innych zespołów. Na czworoboku rtm. S. Kulesza popełnił na samym początku 2 błędy w klusie, a mianowicie koń dwukrotnie mu zagalopował. Mijając barwne parasole, osłaniające sędziów od słońca, klacz denerwowała się i caplowała. Ogólnie jednak rzecz biorąc, S. Kulesza przejechał względnie poprawnie i ładnie. Uzyskał 259,8 punktów, podczas gdy najwyższą notę 310 pkt. miał kpt. Stubbendorff na Nurmi. Por. J. Mickunas jeździł nieefektywnie i miał kilka, acz drobnych, niedociągnięć. Uzyskał 255,6 pkt.

W próbie wytrzymałości w terenie należało pokonać w sumie 41 przeszkód. Rtm. S. Kulesza dobrze przeszedł steeple chase, nadrobiwszy nawet 23 sek., natomiast w crossie upadł z koniem na pierwszej przeszkodzie i zemdlął, tak że biegu nie ukończył. Por. J. Mickunas natomiast ukończył wszystkie biegi, choć upadł z koniem na przedostatniej przeszkodzie

crossu z racji zupełnego wyczerpania Walczyka, lecz ostatecznie próbę ukończył. Ogółem miał 174,4 pkt. i zajął 14 miejsce. WKKW wygrali Niemcy.

Dobra okazja należytego zapoznania większej liczby naszych jeźdźców z warunkami WKKW w przyszłej Olimpiadzie nie została więc wykorzystana.

Ostatnim występem naszych jeźdźców na forum międzynarodowym w 1935 r. były przeprowadzone w dniach od 24 sierpnia do 1 września zawody w Rydze. Udała się na nie drużyna pod szefostwem mjr. Michała Antoniewicza w składzie: kpt. W. Biliński z końmi Florkiem, Siłaczem i Rabusiem, por. S. Czerniawski z Dionem, Walnym i Warszawianką, por. J. Komorowski z Wizją i Zbójem, mjr W. Lewicki z Dunkanem i Kikimorą oraz por. J. Mossakowski z Savannah i Wenecją.

Na zawody tym razem przybyły tylko 3 drużyny: łotewska, niemiecka z Prus Wschodnich i polska. Szwedzi i Estończycy nie przyjechali.

Pomimo słabej konkurencji wyniki wyjazdu nie były imponujące. Drużyna nasza wygrała 4 konkursy, a największym sukcesem stało się zdobycie przez kpt. W. Bilińskiego na Rabusiu Pucharu m. Rygi. Puchar ten w ubiegłych latach już dwukrotnie wygrali Polacy, więc zgodnie z warunkami przeszedł on obecnie na własność Polski.

Również dwukrotnie wygrali Polacy w latach poprzednich Puchar Łotwy, więc tym razem dokładano starań, aby zdobyć go po raz trzeci, a zatem na własność. Na konkursach szczęście odgrywa jednak ogromną rolę i pomimo starań nie udało się Pucharu wygrać, a drużyna nasza zajęła w nim drugie miejsce na Łotwę.

Ogółem polska drużyna wygrała w Rydze nagród: I — 4, II — 2, III — 5, IV — 5, V — 6, VI — 4 i dalszych 14, razem 40.

Bilans występów zagranicznych naszych ekip w 1935 r. nie był wprawdzie imponujący, ale w każdym razie mogliśmy się już poszczycić niejakimi sukcesami: wygraliśmy Puchar Narodów w Spa, Puchar m. Rygi a na międzynarodowych zawodach w Warszawie mjr W. Lewicki zdobył pierwszą indywidualną nagrodę w konkurencji z czołowymi jeźdźcami świata, jak ppłk Borsarelli, mjr Lequio, kpt. Filipponi, por. Brandt, rtm. Momm, por. K. Hasse i por. Schlickum. Rtm. K. Szosland zajął drugie miejsce w ciężkim Konkursie Zwycięzców.

Z innych wydarzeń życia jeździeckiego zanotować należy ustalenie w 1935 r. przez PZJ Polskiej Odznaki Jeździeckiej w celu budzenia ambicji jeźdźców i popularyzowania tego odłamu sportu. Odznakę ustalono w 7 stopniach, a regulamin jej opublikowano w Jeźdźcu i Hodowcy w 1935 r. nr 12 na s. 238–241 i 324 (wzory). Pierwsze honorowe odznaki ofiarowano wysokim dostojnikom państwowym oraz zasłużonym dla jeździectwa: Marii Zandbangowej, Tadeuszowi Dachowskiemu, Bronisławowi Peretiatkowiczowi, Pawłowi Popielowi i Zdzisławowi Sznurowi. Z tytułu zdobycia medali i dyplomów olimpijskich: ppłk. Karolowi Rómmłowi, mjr. Adamowi Królikiewiczowi, mjr. Michałowi Antoniewiczowi, rtm. Kazimierzowi Szoslandowi, mjr. Józefowi Trenkwaldowi i por. Kazimierzowi Gzowskiemu.

W 1935 r. do PZJ należało 28 zrzesseń zajmujących się krzewieniem jeździectwa. Na liście osób, które wygrały nagrody na zawodach będących pod auspicjami PZJ figurowało 240 sportsmenów.

Rok 1936

Jeździectwo nasze wciąż się rozwijało i nie tylko ogarniało coraz szersze rzesze wojskowych, ale również upowszechniało się wśród jeźdźców cywilnych, zwłaszcza wśród pań.

PZJ dotował w 1936 r. 8 Mityngów Popularnych, które odbyły się w następujących miejscowościach: w dniach 3–8 maja we Lwowie, 10–14 czerwca w Łucku, 26–30 czerwca w Poznaniu, w lipcu w Kielcach i Włocławku, 16–19 lipca w Baranowiczach, 29, 30 września i 1 października w Lublinie i 10–12 października w Katowicach.

Najlepiej i na największą skalę został zorganizowany Mityng Popularny w Baranowi-

czach przez Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy. Klub rozpiął obszerny program i to ściągnęło dużo zawodników z dalekich nawet stron, z Pomorza, Poznańskiego, Warszawy, Sandomierskiego, Małopolski Wschodniej, Wołynia i Kresów Północnych. Rozegrano 11 konkursów hipicznych z podziałem na otwarte, dla jeźdźców cywilnych, dla pań i dla młodego pokolenia, 4 biegi na przełaj, 3 biegi od punktu do punktu, 1 bieg myśliwski, 1 steeple chase i 1 pokaz konia wierzchowego. Startowało 161 koni, organizacja zawodów była sprawna i mityng pozostawił jak najlepsze wrażenie.

Drugi co do znaczenia Mityng Popularny odbył się w Lublinie. Połączono go dla oszczędności z Mistrzostwami Polski i z tej racji program wypadł obszerny, a zawody rozgrywano w ciągu tygodnia od 29 września do 4 października. Odbyto je tym razem nie na torze wyścigowym, lecz na placu wystaw zwierząt gospodarskich przy ul. Lipowej. Cały obszerny ten teren otoczony był wówczas szopami pod dachem ze stoiskami dla zwierząt z jedną tylko ścianą przy żłobach. Ponieważ podczas zawodów padał wciąż deszcz, więc publiczność korzystała z tych szop jako schronienia.

Rozpoczęto mityng od Mistrzowskiego Konkursu Ujeżdżenia, a mianowicie próbą na czworoboku. Stańło do niej 13 jeźdźców, część młodych. Po odbyciu wszystkich prób, łącznie z posłuszeństwem przy przeszkodach, Mistrzem Ujeżdżenia na 1936 r. został proklamowany mjr Wilhelm Lewicki, I wicemistrzem rtm. Seweryn Kulesza i II wicemistrzem rtm. Tadeusz Szenk. W umiejętności ujeżdżania koni dawał się zauważyć pewien postęp, siedł on co prawda wolno, lecz niewątpliwie miał miejsce.

Mistrzem Skoków przez Przeszkody został rtm. Tadeusz Sokołowski, I wicemistrzem kpt. Wojciech Biliński i II wicemistrzem mjr Wilhelm Lewicki. Mistrzostwo w WKKW rozegrano wcześniej podczas międzynarodowych zawodów w Warszawie, a Mistrzem został rtm. Seweryn Kulesza, I wicemistrzem rtm. Henryk Roycewicz i II wicemistrzem por. Leon Burniewicz, o szczegółach tej ostatniej rozgrywki będzie jeszcze mowa przy opisie mityngu międzynarodowego w Warszawie.

Poza programem Mityngów Popularnych, zorganizowano w 1936 r. konkursy hipiczne w dniach 11–21 stycznia w Zakopanem, 21 stycznia w Łodzi, 24–27 kwietnia w Gnieźnie, 16–22 lipca w Gdyni, 18–20 września w Hrubieszowie i 17–19 października w Tarnopolu. Prócz tego odbyło się oczywiście szereg imprez urządzanych przez poszczególne pułki i inne formacje wojskowe.

Największe zawody, poza centralnymi w Warszawie, miały miejsce w dniach 24–27 kwietnia w Gnieźnie. W lutym 1936 r. dawny Komitet Targów Końskich w Gnieźnie został przekształcony w Gnieźnieńskie Towarzystwo Jeździeckie, które przejęło aktywa i pasywa dawnego stowarzyszenia i poprowadziło nadal pracę nad krzewieniem sportu konnego. Na prezesa obrano ponownie Tomasza Łyskowskiego, a sekretarzem został por. Gramse.

W ciągu 4 dni rozegrano 9 konkursów, w tym 5 otwartych, 3 dla pań i jeźdźców cywilnych i 1 zespołowy.

Rozpoczęto od Konkursu Otwarcia, rozegranego w trzech seriach: pierwszej dla koni urodzonych w 1929 r. i młodszych, drugiej dla koni starszych i trzeciej dla pań i jeźdźców cywilnych. W serii pierwszej należało pokonać 10 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, z szybkością 375 m na min. Przy równej ilości błędów następowała rozgrywka na 6-ciu przeszkodach i w niej decydował osiągnięty czas. Udział wzięło 51 koni. Wygrał rtm. Z. Kawecki na Bambino, drugi był por. Kociołek na Bączku i trzeci por. Gardulski na Bursie. Przyznano 13 nagród i 1 wstęgę.

W serii drugiej, z handicapem A, należało pokonać 12 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min. Startowało 124 koni. Zwyciężył rtm. T. Sokołowski na Wróćce Rosie, drugi był rtm. K. Szosland na Zapale i trzeci por. Rożałowski. Rozdano 15 nagród i 8 wstęg.

W serii trzeciej, również z handicapem A, było 10 przeszkód wys. 110 cm i szer. 300 cm, obowiązywała szybkość 375 m na min. Startowały 23 konie. Wygrał St. Grabianowski na Latawcu, drugi był R. Lüttwitz na Ahnentreue i trzeci H. Strzeszewski na Banzaju. Przyznano 6 nagród i 2 wstęgi.

Drugiego dnia zawodów, 25 kwietnia rozegrano konkurs o Nagrodę Poznańskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego dla koni urodzonych w Wielkopolsce. Pokonać należało 14 przeszkód 120 cm wys. 350 cm szer., w tempie 400 m na min. Wzięło udział 77 koni. Zwyciężył por. Skorupski na Tylży, drugi był por. Mossakowski na Wenecji i trzeci ppor. Wieżański na Bańce. Rozdano 10 nagród i 6 wstęgi.

Następnie odbył się konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych im. Prezesa Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego z handicapem A. Obowiązywało pokonanie 12 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m na min. Udział wzięło 20 koni. Wygrał Stefan Osser z Łodzi na Palmie, drugi i trzeci był R. Lüttwitz na Ahnentreue i Cedrze. Rozdano 5 nagród i 3 wstęgi.

Trzeciego dnia zawodów, w niedzielę 26 kwietnia rozegrano tradycyjny w Gnieźnie konkurs zespołów różnych formacji wojskowych i klubów o Nagrodę m. Gniezna. Na trasie ustawiono 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 400 cm, które należało przebyć z szybkością 425 m na min. Udział wzięła rekordowa, jak dotąd, liczba 12 zespołów. Wygrał zespół 15 pułku ułanów z Poznania w składzie: por. Bukowski na Tarzanie, por. Kiedacz na Wersalu, rtm. Piniński na Pelikanie i por. Rożałowski na Wersji. Drugi był zespół 7 dak-u z Poznania i trzeci CWK z Grudziądza. Nagrodę indywidualną przyznano rtm. T. Sokołowskiemu na Wróźce Rosie.

Następnie rozegrano konkurs szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych im. Prezesa Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego. Do pokonania było 12 przeszkód wys. 120 cm i szer. 350 cm. Stanęło 25 koni. Wygrał H. Strzeszewski na Owadzie, drugi był R. Lüttwitz na Ahnentreue i trzecia Antonina Osserowa na Reszce. Rozdano 7 nagród i 4 wstęgi.

U schyłku dnia odbył się konkurs ciężki z 12 przeszkodami wys. 140 cm i szer. 450 cm, które należało przejść z szybkością 400 m na min. Udział wzięły 34 konie. Wygrał kpt. P. Nerlich Dąbski na Nero, drugi był por. Morawski na Trubadurze i trzeci rtm. S. Skupiński na Promieniu. Przyznano 12 nagród i 1 wstęgę.

Czwartego dnia zawodów, 27 kwietnia rozegrano pożegnalny konkurs szybkości z 14 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 400 cm. Stanęło do niego 78 koni, a wygrał, rtm. S. Skupiński na Promieniu, drugi był por. Rożałowski na Wersji i trzeci rtm. S. Kulesza na Abd El Krimie. Przyznano 13 nagród i 2 wstęgi. Na tym konkursy w Gnieźnie zostały zakończone.

Następnie większe zawody prowincjonalne odbyły się w dniach 16–22 lipca w Gdyni. Urządzone zostały po dłuższej przerwie na miejskim stadionie sportowym na brzegu morza. Zorganizowało je, jak i dawniej, Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu. Stawiło się na nie trzech jeźdźców z Gdańska, którzy przyprowadzili 8 koni. Ogółem rozegrano 6 konkursów, w tym dwa otwarcia, z których jeden dla pań i jeźdźców cywilnych, jeden szybkości, 2 ciężkie i 1 lekki. Przeszkody były naturalne, mocno stojące i z dobrymi najazdami.

Główny konkurs ciężki im. Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 przeszkodami wys. 140 cm i szer. 450 cm, przy szybkości 425 m na min., wygrał rtm. T. Sokołowski na Zbiegu. Drugi z kolei co do ważności konkurs im. Marszałka Polski z 12 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 400 cm, przy szybkości 400 m na min. wygrali ex aequo rtm. T. Sokołowski na Zbiegu i por. M. Gutowski na Warszawiance. Poza tym M. Gutowski wygrał na Trawiacie Konkurs Otwarcia im. Morza Polskiego i konkurs szybkości im. Ministra Spraw Zagranicznych.

Zawody te niczym specjalnym nie wyróżniały się. Niemieccy goście z Gdańska nie wygrali żadnego konkursu.

Zawody konne o Mistrzostwo Wojska odbyły się w tym roku w Łucku, w dniach od 23 do 26 lipca. Zorganizował je i kierował ich przebiegiem dowódca tamtejszej brygady kawalerii płk Adam Korytowski. W zawodach wzięły udział zespoły 2, 3, 11, 14, 15, 16, 25 pułku ułanów, 1, 2, 6, 9 pułku strzelców konnych, 3 i 10 dak-u, zespół KOP oraz jeźdźcy indywidualni z innych pułków kawalerii.

Rozpoczęto od próby ujeżdżenia koni. W tym roku po raz pierwszy wprowadzono

ciągi, które wypadły jednak nieszczerólnie, znać było, że jeźdźcy nie opanowali ich należyście. W większości wypadków konie podczas ciągów szły zgięte w odwrotnym kierunku aniżeli ruch. Ciągi przysporzyły najwięcej punktów karnych.

Drugiego dnia zawodów odbyła się próba we władaniu bronią białą i palną, a trzeciego próba wytrzymałości w terenie. Tę ostatnią utrudniał panujący tego dnia niezwykle upał. Pomimo to zawodnicy odbyli ją dobrze. Konie zostały należycie przygotowane i przekroczenia czasu zdarzały się niewielkie.

Czwartego dnia rano odbył się przegląd stanu koni po przebytej próbie wytrzymałości, który wykazał niezły ich stan, aczkolwiek sędziowie nie dopuścili 9 koni do dalszego udziału.

Po obiedzie odbyła się ostatnia próba — skoki przez przeszkody. Po podsumowaniu wyników we wszystkich rodzajach prób pierwsze miejsce zajął zespół KOP, który uzyskał tytuł Mistrza Wojska na 1936 r. Drugie miejsce przyznano zespołowi 15 pułku ułanów, a trzecie 25 pułku ułanów. W klasyfikacji indywidualnej Mistrzem Wojska na 1936 r. został mjr Kazimierz Paszotta, I wicemistrzem por. Wacław Totiew i II wicemistrzem ppor. Stanisław Wołoszowski.

W tym czasie pocieszające stało się, że nowo powstające na prowincji małe zrzeszenia jeździeckie zaczęły urządzać nie tylko własne zamknięte, ale również i otwarte publiczne zawody. A więc niedawno powstały Hrubieszowski Klub Jeździecki zorganizował w dniach 18, 19 i 20 września prowincjonalne zawody, które zgromadziły 28 zawodników, w tym 5 pań i 8 jeźdźców cywilnych na 52 koniach. W programie znalazło się 7 konkursów hipicznych, 2 biegi terenowe i pokaz konia wierzchowego. W konkursach wyróżnili się H. Strzeszewski, kpt. Bosiacki i ppor. Gurzyński. W biegach terenowych panie: Irena Kostewicz, Maria Kraińska, Jadwiga Lechnicka i por. Gajewski.

Podczas zawodów przeprowadzono egzaminy na uzyskanie odznak jeździeckich. Michał Gutowski z Radowicz wypełnił próbę przewidzianą dla dużej odznaki brązowej, a pani J. Kochanowska — małej odznaki brązowej.

Również niedawno powstały Podolski Klub Jazdy Konnej w Tarnopolu zorganizował publiczne zawody konne w dniach 17–19 października. Na program złożyły się skrócony WKKW, który wygrał rtm. T. Szenk na Baszy, konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych, wygrany przez H. Strzeszewskiego na Owadzie, Konkurs m. Tarnopola, w którym zwyciężył rtm. Z. Kawecki na Bambino, Konkurs Szybkości im. A. Lanckorońskiego, wygrany przez por. Zborowskiego na Brzozie i Konkurs Pocieszenia, wygrany przez H. Strzeszewskiego na Basiorze.

Imprezy tego rodzaju na dalekiej prowincji świadczyły, że sport konny ogarniał coraz szersze kręgi społeczeństwa i znajdował zwolenników w zakątkach, gdzie go dotąd w sposób zorganizowany nie uprawiano.

Centralne zawody urządzono wzorem lat-ubiegłych w Warszawie łącznie z mityngiem międzynarodowym. Odbyły się one w Łazienkach w dniach od 28 maja do 8 czerwca. Zjechały, aby wziąć w nich udział, oficjalne reprezentacje: Francji, Japonii, Łotwy, Niemiec, Polski i Rumunii, jak też pojedynczy jeźdźcy z Jugosławii — Michajło Dudiskin i z Niemiec pani Irmgard von Opel. Po raz pierwszy zawitali do nas Japończycy i Jugosłowianie.

Szczególne zainteresowanie zawodami w Łazienkach przejawili Niemcy. Przybył na nie komendant Szkoły Kawalerii w Hanowerze gen. von Dalwigk, kierownik ekwipacji płk Waldenfels, były naczelnik kierownik stadnin państwowych Rzeszy, znany hipolog Gustaw Rau oraz drużyna złożona z 7 zawodników z 15 końmi, a mianowicie: rtm. Barnekow z końmi Der Aar, Olaf i Schneeman, rtm. Brandt z Alchimistem, Derby i Ebro, por. Brinkman z Sambo i Wotansbruderem, rtm. E. Hasse z Goldammem i Wotanem, por. K. Hasse z Fridolinem i Torą, rtm. Momm z Baccaratem i por. Schlickum z Fanfare. Pani Irmgard von Opel przywiozła 3 konie: Ahoi, Arnima i Nanuka.

Francuzi zjechali z 4-osobową drużyną, w skład której weszli: por. M. de Bartillat z końmi Anousta i Welcome, por. Benoist Gironière z Castagnette i Panard, por. A. Brousaud z Choquine, Exercice i Gazelle III oraz por. des Roches de Chassay z Batailleuse, Damiète i Esmania.

Rumuni przysłali 7 zawodników z 13 końmi: kpt. G. Andrey z Hunterem, por. C. Apos-

tol z Bucurie, Dracustie i Idila, por. G. Maxim z Artist i Molf, por. H. Rang z Delphis, por. Tudoran z Alica i Rayon de Soleil, por. F. Tzopescu z Fulger, Jolka i Taifun oraz por. C. Zahei z Feldioara i Troitza. Szefem ekipy był kpt. Kirkulescu.

Łotysze stawili się w znanym już w Warszawie 5-osobowym składzie: por. Broks z końmi Klaips i Namejs, por. Insbergs z Ziedonis, por. Jostsons z Indulis, kpt. Karklins z Greja i por. Ozols z Auseklis i Narguss. Szefem ekipy był płk Senfelds.

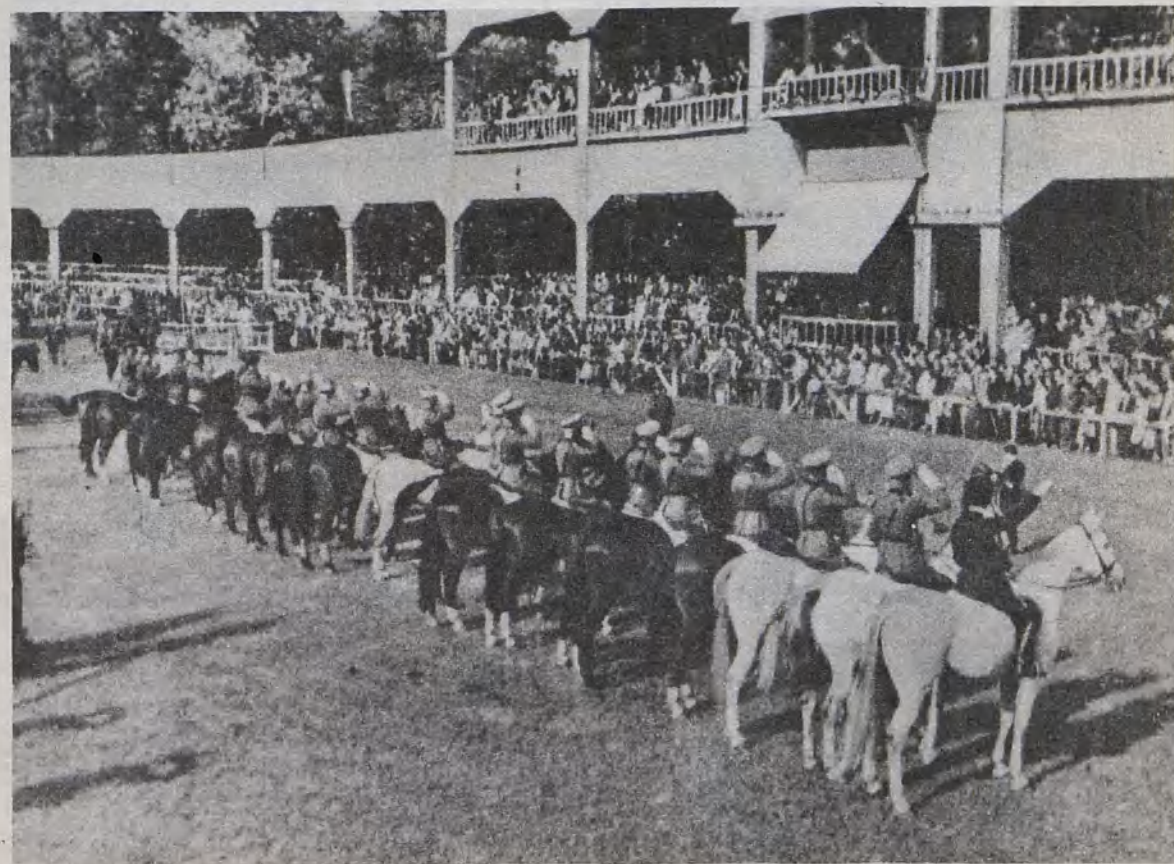
Japończyków przyjechało dwóch por. Inanami Koji z koniem Asafudji i olimpijczyk rtm. Takeichi Nishi z Euraku. Konie ekipy japońskiej przybyły wprost z Japonii morzem do Hamburga, a potem koleją i spóźniły się nieco na mityng w Łazienkach.

Ogółem w zawodach uczestniczyło 103 jeźdźców na 236 koniach, w tym 13 pań i 13 jeźdźców cywilnych.

Zmagania budziły wyjątkowe zainteresowanie, gdyż znaczna część uczestników miała niebawem walczyć na XI Olimpiadzie w Berlinie.

W 1935 r. FEI zmodyfikowała przepisy o przeprowadzaniu konkursów hipicznych i między innymi rozluźniła przepis, że przy równej liczbie punktów karnych nie zarządza się rozgrywki, lecz o wyniku automatycznie decyduje lepszy czas. Poszczególnym krajom zezwolono tym razem na układanie programów i na innych warunkach z określonym tempem przebiegów, normą czasu i zarządzaniem rozgrywek. Dawało to możliwość położenia większego nacisku na precyzyjniejsze pokonywanie przeszkód i niwelowało w dużej mierze nie-

Prezentacja ekip biorących udział w międzynarodowych konkursach hipicznych w Warszawie w 1936 r.



zdrowe zjawisko gonienia tylko za największą szybkością. Toteż w programie międzynarodowych zawodów w Warszawie wprowadzono konkursy różnego typu, a więc myśliwskie, potęgi skoku i szybkości.

Rozpoczęto zmagania dnia 28 maja krajowym Konkursem Ujeżdżenia im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, rozłożonym na trzy serie. Po raz pierwszy stanęło do Konkursu Ujeżdżenia dwóch jeźdźców cywilnych: Wilhelm Schön i Marcin Szopa. Ogółem we wszystkich trzech seriach wzięło udział 66 koni, a poziom ujeżdżenia zaprezentowano wiele wyższy aniżeli w latach uprzednich.

W serii pierwszej, dla koni młodszych, najwyższą notę osiągnął rtm. S. Kulesza na Ben Hurze, drugi był jeździec cywilny Wilhelm Schön na Castagnette i trzeci znów rtm. S. Kulesza na Buku.

W serii drugiej, dla koni bardziej zaawansowanych, zwycięzcą został rtm. H. Roycewicz na Ajaksie, drugi był rtm. T. Szenk na Zniczu i trzeci por. J. Mickunas na Zaporozcu.

W serii trzeciej dla koni, które już zwyciężały w serii drugiej, pierwszą nagrodę uzyskał rtm. H. Roycewicz na Tulipanie, drugą mjr W. Lewicki na Dunkanie i trzecią rtm. S. Kulesza na Abd El Krimie.

Dalszy ciąg Konkursu Ujeżdżenia, a mianowicie próbę posłuszeństwa koni przy skokach przez przeszkody odbyło w dniu 2 czerwca, o czym będzie na właściwym miejscu.

Dnia 29 maja odbył się dodatkowy konkurs ujeżdżenia o nagrody ofiarowane przez Wilhelma Schöna na warunkach ustalonych przez niego. Pierwsze miejsce zajął w nim rtm. S. Kulesza na Ben Hurze, drugie rtm. T. Szenk na Zniczu i trzeci por. J. Mickunas na Zbóju Sygnecie.

W sztuce ujeżdżania koni znać było u zawodników wyraźny postęp. Rzadko widziało się już konie chodzące „bez wodzy“, lecz z drugiej strony mało jeszcze było prawidłowo postawionych na wodze. Drugim częstym mankamentem były konie nie umiejące zagalopować stawiając w ruchu tylne nogi śladami przednich, przeważnie natomiast szły w dwa ślady. Przyczyną tego była najczęściej obawa jeźdźców, że koń zagalopuje nie z tej nogi, z której należy. Aby zaradzić temu jeździec częstokroć przesadnie używał zewnętrznej łydki i zbyt ustawiał koniowi głowę w stronę nogi, z której miał galopować. Za słabo był też na ogół wypracowany swobodny posuwisty step, a konie chodziły krokiem skróconym.

W Konkursie Ujeżdżenia sędziowali członkowie ustanowionego przez PZJ w 1936 r. Kolegium Sędziów.

Po rozegraniu trzech serii krajowego Konkursu Ujeżdżenia nastąpiła dnia 30 maja inauguracja mityngu międzynarodowego Konkursem Otwarcia im. Szefa Sztabu Głównego, rozłożonym również na trzy serie. Tym razem usunięto z jego warunków zasadę, że przy równej liczbie punktów karnych decyduje automatycznie lepszy czas, a wprowadzono normę czasu 440 m na min. i rozgrywkę dla jeźdźców, którzy przeszli czysto. Była to reforma słuszna, gdyż Konkurs Otwarcia służyć powinien przede wszystkim do zapoznania się jeźdźców i koni z danym torem i jego przeszkodami i nie powinno się w nim od razu żądać dużej szybkości. Przeszkody natomiast, jak wykazał rezultat konkursu, ustawiono zbyt łatwe i z tej racji dużo koni przechodziło czysto i musiano powtarzać rozgrywki.

Na trybunach znalazło się tego dnia około 8000 widzów. W serii pierwszej wzięło udział 129 koni, a z tego przeszło czysto 35. Po rozgrywkach zwyciężył Rumun por. C. Zahei na Troitzu, drugi był rtm. H. Roycewicz na Arlekinie III i trzeci Niemiec rtm. Brandt na Ebro. Przyznano 15 nagród i 12 wstęg.

Następnie, dnia 30 maja rozegrano drugą serię Konkursu Otwarcia dla koni, które miały za sobą wygrane. Stanęło do niego 53 koni, a że czysto przeszło 14, więc zarządzono rozgrywkę. Wygrał rtm. S. Kulesza na Abd El Krimie, drugim był rtm. Brandt na Alchimiście i trzecim por. M. Gutowski na Trawiacie. Przyznano 15 nagród i 2 wstęgi.

Wreszcie rozegrano trzecią serię Konkursu Otwarcia przeznaczoną dla pań i jeźdźców cywilnych. Wzięło udział 42 konie. Wygrał H. Strzeszewski na Owadzie, druga była Zofia Chodkiewiczówna na Nicponiu i dopiero trzecia, doskonała amazonka niemiecka Irmgard von Opel na Arnim. Przyznano 8 nagród i 8 wstęg.

Ogółem w trzech seriach Konkursu Otwarcia startowało 224 koni, w tym 65 obcokrajowych, liczba jak dotąd w Łazienkach rekordowa.

W niedzielę 31 maja rozegrano międzynarodowy Konkurs Potęgi Skoku o nagrodę honorową Izabeli Szembekowej. Na trasie ustawiono 9 przeszkód wys. do 160 cm i szer. do 500 cm. Czas tu nie decydował, chodziło bowiem o czystość skoków. Bez błędów przeszło 10 jeźdźców a w tym wśród Polaków rtm. T. Sokołowski na Zbiegu. Poza nim z naszych jeźdźców brali udział por. S. Czerniawski na Dionie, mjr W. Lewicki na Dunkanie i ppłk K. Rómmel na Moskału. Wobec 10-ciu koni bez błędów zarządzono rozgrywkę na 4 przeszkodach podwyższonych do 170 cm. Znow jednak przeszło 5 koni czysto, w tym ponownie rtm. T. Sokołowski na Zbiegu. Zarządzono więc drugą rozgrywkę na dwóch przeszkodach podniesionych do 185 cm. Lecz znowu 4 konie przeszły czysto, a wśród nich i Zbieg. Musiano więc odbyć trzecią rozgrywkę na jednej przeszkodzie wys. 190 cm. Tym razem czysto przebył jeden tylko por. Brandt na Alchimiście i uzyskał pierwszą nagrodę. Drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy rtm. T. Sokołowskiego na Zbiegu i por. K. Hasse na Torze.

Tegoż dnia odbył się Konkurs Łazienek o nagrody ofiarowane przez dyrektora PKO dla pań i jeźdźców cywilnych. Pokonać należało 12 przeszkód wys. 120 cm i szer. 300 cm. Zwyciężyła czysto i w pięknym stylu I. von Opel na Arnim, druga była Antonina Osserowa z Łodzi na Reszce i trzeci H. Strzeszewski na Rysiu. Przyznano 8 nagród i 7 wstęg.

Dnia 1 czerwca miał miejsce Konkurs Szybkości im. F. Jurjewicza z 19 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 450 cm. Zgromadził on 130 koni i trwał przez 6 godzin. Debiutowali w nim w Łazienkach, lecz bez powodzenia, obydwaj Japończycy por. Inanami i rtm. Takeichi. Zwyciężył Francuz por. A. Broussaud na Choquine, drugi był również Francuz des Roches de Chassay na Damiette i trzeci por. M. Gutowski na Warszawiance. Czwarte miejsce w silnej konkurencji zajęła I. von Opel na Arnim. Przyznano 15 nagród i 15 wstęg.

Nazajutrz, 2 czerwca odbył się krajowy Pokaz Konia Wierzchowego o nagrodę ofiarowaną przez Henryka Zandbanga. Oceniano w nim wygląd konia, jego chody i styl skoków. Stańło 30 koni. Pierwszą nagrodę przyznano por. J. Mickunasowi na beberbeckiej Ani-trze. W konkursie tym brał udział senior zawodników polskich Tadeusz Dachowski na Baratomie i uzyskał wstęgę honorową.

Tegoż dnia po południu kontynuowano uzupełniającą część krajowego Konkursu Ujeżdżenia Koni im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a mianowicie skoki posłuszeństwa i skoki szybkości. W serii pierwszej dla koni młodszych zwyciężył rtm. S. Kulesza na Ben Hurze, drugi był tenże na Buku i trzeci rtm. A. Rylke na Cietrzewiu. W serii drugiej dla koni starszych zwyciężył rtm. T. Szenk na Zniczu, drugi był por. J. Mickunas na Zaporozcu i trzeci rtm. H. Roycewicz na Ajaksie. W serii trzeciej dla koni, które już wygrywały w serii drugiej, zwyciężył rtm. S. Kulesza na Abd El Krimie, drugi był rtm. E. Kuchcicki na Nasturcji i trzeci rtm. W. Totiew na Walucie.

Tegoż dnia zweryfikowano wyniki konkursu o Nagrodę Wilhelma Schöna dodatkową próbą na czworoboku, po czym pierwszą i drugą nagrodę podzielono pomiędzy rtm. S. Kuleszę na Ben Hurze i rtm. T. Szenka na Zniczu, zaś trzecią nagrodę podzielono pomiędzy rtm. H. Roycewicza na Tulipanie i por. J. Mickunasa za Zaporozcu.

Dnia 3 czerwca rozegrano 3 konkursy. Najpierw odbył się Konkurs m. st. Warszawy o nagrodę prezydenta S. Starzyńskiego. W konkursie tym należało przebyć na koniach młodszych 14 przeszkód wys. 120 cm i szer. 400 cm, a na starszych 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm. Ponieważ 3 konie przeszły czysto, więc zarządzono rozgrywkę, po której zwyciężył Łotysz por. Broks na Klaipsie, drugi był por. Brinkman na Wotansbruder i trzeci por. J. Mossakowski na Bohunie.

Następnie odbył się krajowy konkurs o pobicie polskiego rekordu skoku na wysokość, ustanowionego w 1934 r. przez por. P. Nerlich Dąbskiego na Polusiu, a wynoszącego 195 cm. Stańeli do niego tylko dwaj jeźdźcy: ppłk K. Rómmel na Moskału i rtm. S. Star-nawski na Savannah. Kilkakrotnie próbowali na przeszkodach od 170 do 198 cm, ale nie-pomyślnie i rekord nie został pobity.

Z kolei przystąpiono do Konkursu Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych. Wygrała łatwo Irmgard von Opel na Arnim, która także zajęła drugie miejsce na Nanuku, trzecią nagrodę przyznano S. Grabianowskiemu na Latawcu.

Dnia 4 czerwca przystąpiono do rozegrania krajowego Mistrzostwa w WKKW o nagrody dyrektora Departamentu Kawalerii i kawalerii Chile. Próba ta miała w tym czasie szczególne znaczenie, bowiem na jej podstawie miano wyłonić kandydatów do wejścia w skład polskiej reprezentacji w WKKW wysyłanej na Olimpiadę do Berlina. Szykowano się więc do niej szczególnie starannie. Do próby tej, lecz na nieco skróconym dystansie, włączono również zapasowe konie z grupy olimpijskiej w Grudziądzu, które szykowano do Berlina.

Najpierw przeprowadzono w dniu 4 czerwca próbę ujeżdżenia na czworoboku na placu ćwiczeń 1 dak-u. Najwyższą notę uzyskał rtm. S. Kulesza na Ben Hurze, następnie por. J. Mickunas na Zbój Sygnecie i tenże na Zaporozcu. Nazajutrz, 5 czerwca odbyto próbę wytrzymałości w okolicach Moczydła na dystansie 34 km na warunkach olimpijskich tylko o skróconym o 2 km biegu na przełaj.

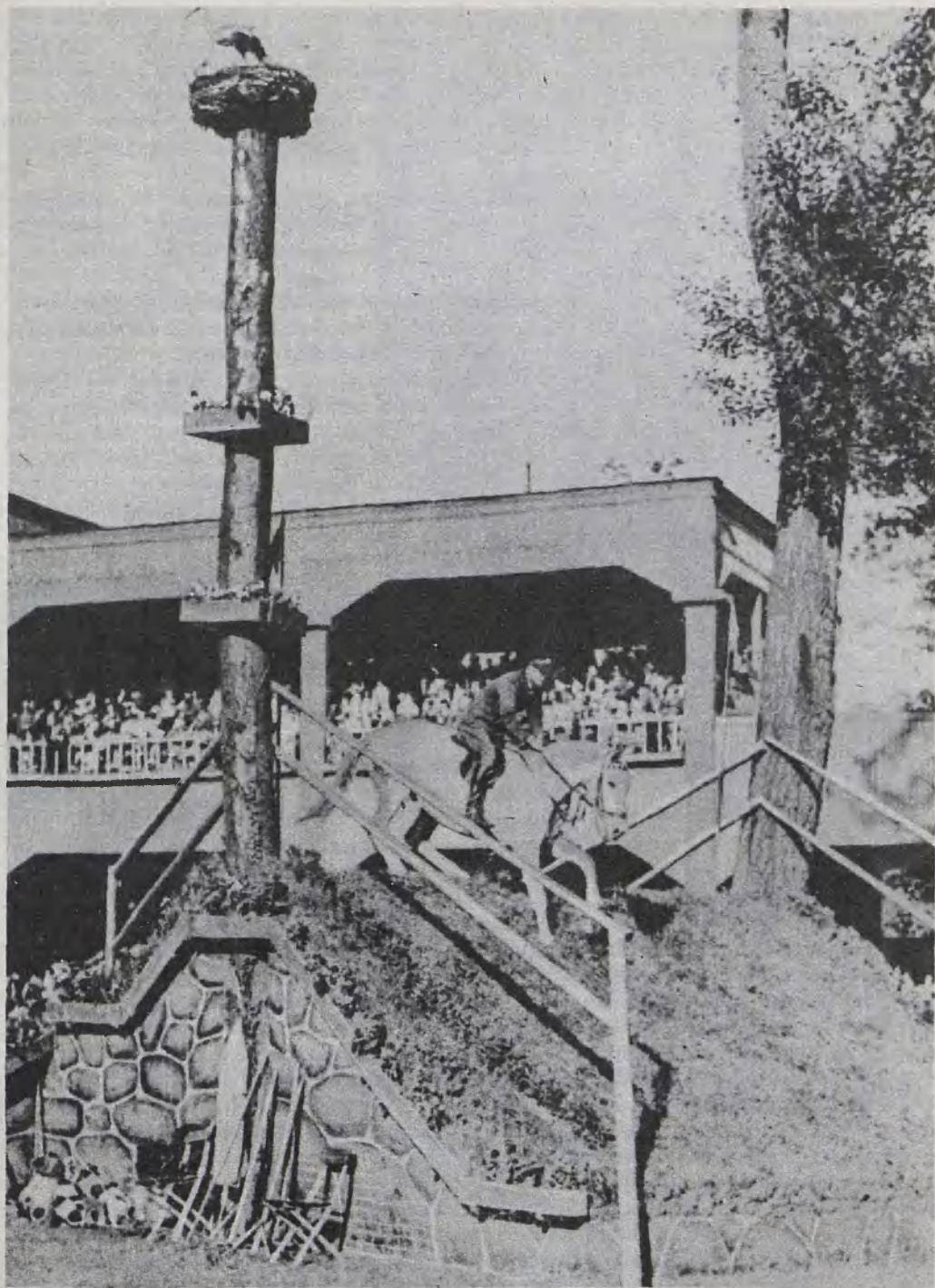
6 czerwca miała miejsce ostatnia część WKKW — skoki przez przeszkody. Po podsumowaniu wyników we wszystkich trzech próbach Mistrzem WKKW na 1936 r. został rtm. Seweryn Kulesza na Ben Hurze, I wicemistrzem rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie III i II wicemistrzem por. Leon Burniewicz na Aldonie Czararze. Dwa pierwsze miejsca zajęły konie znanej hodowli łańcuckiej, pochodzące po stojącym wówczas u szczytu sławy reproduktorze pełnej krwi Bafurze 1921 (Fervor — Bracing Air).

Dnia 4 czerwca rozegrano jeden z najtrudniejszych w Łazienkach konkursów Armii Polskiej o nagrody honorowe ofiarowane przez Inspektora Sił Zbrojnych, Premiera i Ministra Spraw Wojskowych. Był to konkurs sprawności jeźdźców i koni, rozgrywany w dwóch nawrotach, każdorazowo na innym koniu. Pokonać należało 18 przeszkód wys. 140 cm i szer. 450 cm, w tempie 440 m na min.

W pierwszym nawrocie czysto przeszedł tylko rtm. Barnekow na Olafie, w drugim zaś 7-miu zawodników. Zarządzono więc rozgrywkę, po czym zwycięzcą został rtm. Barnekow na Olafie i Der Aar, mający czyste przebiegi na obydwóch koniach. Drugą nagrodę uzyskał por. K. Hasse na Fridolinie i Torze z 8 p.k. i trzecią por. Broussaud na Choquine i Exercice. Czwartą i piątą nagrodę podzielono pomiędzy kpt. P. Nerlich Dąbskiego na Polusiu i Wielkim Księciu oraz kpt. W. Bilińskiego na Zefirze i Florku Siłacu.

Dnia 6 czerwca rozegrano Konkurs Armii Zagranicznych im. Ministra Spraw Zagranicznych z handicapem A. Na trasie ustawiono 15 przeszkód wys. 140 cm i szer. 450 cm. W tym konkursie zazwyczaj nie występowały konie przeznaczone do Nagrody Polski. Pomimo dość trudnych warunków i silnej konkurencji wygrała pani Irmgard von Opel, przeszedłszy trasę bez błędów w najlepszym czasie 1 min. 38 sek. Drugie miejsce zajął Łotysz por. Jostons na Indulisie, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy por. N. Łopianowskiego na Sarnie II i Rumuna por. F. Tzopescu na Jolce. Przyznano 15 nagród.

W niedzielę, 7 czerwca odbył się najważniejszy konkurs mityngu o Nagrodę Polski (Puchar Narodów) im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Pomimo dżdżystej pogody przybyło na stadion około 12000 widzów. Na nagrodę swego imienia przyjechał Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki ze świtą. Rozstawionych zostało 13 przeszkód wys. od 130 do 160 cm i szer. 400 cm. Ekipy wystąpiły w następującym składzie. Francuska: por. Bartillat na Welcome, por. Broussaud na Choquine, por. des Roches de Chassay na Batailleuse i por. Gironière na Castagnette. Łotewska: por. Broks na Klaipsie, por. Jostons na Mikelisie, kpt. Karklins na Namejs i por. Ozols na Nargusie. Niemiecka: rtm. Barnekow na Olafie, rtm. Brandt na Alchimiście, por. K. Hasse na Torze i rtm. Momm na Baccaracie. Polska: por. S. Czerniawski na Dionie, por. M. Gutowski na Warszawiance, mjr W. Lewicki na Dunkanie i rtm. T. Sokołowski na Zbiegu. Rumuńska: por. Apostol na Dracustie, por. Maxim na Molfie, por. Rang na Delphisie, i por. Tzopescu na Taifunie.



Bankiet na stadionie w Łazienkach w Warszawie. Pokonuje go rumuński por. Apostol na Dracustie.

W konkursie tym nasza drużyna miała spore szanse, co początkowo sprawdzało się. Pod sam koniec drugiego nawrotu, gdy wystartował ostatni już jeździec mjr W. Lewicki na Dunkanie, Niemcy mieli drużynowo 16 p.k., Rumuni 18 1/4, a Polacy bez ostatniej tury mjr. W. Lewickiego tylko 8 p.k. Gdyby więc mjr W. Lewicki przeszedł czysto, lub nawet obalił jedną przeszkodę, to Puchar wygrałaby drużyna polska. Tymczasem Dunkan nie był w usposobieniu i obalił 3 przeszkody, w wyniku czego utraciliśmy nie tylko zwycięstwo, ale spadliśmy na trzecie miejsce.

Puchar zdobyli Niemcy mający 16 p.k., na drugim miejscu znaleźli się Rumuni z 18 1/4 p.k., na trzecim Polacy z 20 p.k., na czwartym Francuzi i na piątym Łotysze. Indywidualną nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej przyznano Rumunowi por. Henri Rangowi na Delphisie, który obydwu nawroty przeszedł czysto.

Następnie rozegrano Konkurs im św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych. Startowało w nim 30 koni, a wygrała pani Antonina Osserowa na Reszce, drugi był S. Grabianowski na Latawcu i trzecim H. Strzeszewski na Owadzie. Przyznano 10 nagród.

Dnia 8 czerwca odbył się jeden z najważniejszych Konkurs Zwycięzców, w którym mogli uczestniczyć zdobywcy w tym mityngu jednej z pięciu kolejnych nagród. Pokonać należało 18 przeszkód wys. 140 cm i szer. 500 cm. W nocy padał silny deszcz i tor był rozmiękły i śliski. Czysto przeszło dwóch jeźdźców: Rumun por. F. Tzopescu na Jolce i Francuz por. Benoist Gironière na Castagnette. Zarządzono więc rozgrywkę pomiędzy nimi, w której obaj mieli po 4 p.k., ale że por. F. Tzopescu uzyskał lepszy czas, więc jemu przyznano pierwszą nagrodę, a por. B. Gironière drugą. Trzecią otrzymał Rumun por. Tudoran na Rayon de Soleil.

Tegoż dnia za zakończenie rozegrano Konkurs Pożegnalny im. Marii Zandbangowej z 16 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 450 cm, w którym wzięło udział około 100 koni. Niemcy w nim nie uczestniczyli. Wygrał czysto Francuz por. de Bartillat na Anousta, drugi był również czysto por. Męczarski na Psyche Urodziwej i trzecim Rumun por. Apostol na Bucurie. Przyznano 20 nagród.

Na tym mityng w Łazienkach został zakończony. Ogółem rozegrano w nim 15 konkursów i próbę pobicia polskiego rekordu w skoku na wysokość. Z tych 15 konkursów było 15 międzynarodowych i 3 krajowe: Ujeżdżenia, Pokaz Konia Wierzchowego i Mistrzowski WKKW. Z 12 międzynarodowych konkursów Niemcy wygrali 6: Potęgi Skoku, Łazienek, Rzeki Wisły, Armii Polskiej, Armii Zagranicznych i Nagrodę Polski, Francuzi 2 — F. Jurjewicza i Pożegnalny, Rumuni 2 — pierwszą serię Otwarcia i Zwycięzców, Łotysze 1 m. Warszawy i Polacy 3 — międzynarodowe — drugą i trzecią serię Otwarcia i św. Jerzego. Ogólnie rzecz biorąc wyróżnili się najlepszą jazdą Niemcy, reszta natomiast miała sukcesy zbliżone, lecz dużo już słabsze od Niemców.

Wobec mającej odbyć się w lecie 1936 r. XI Olimpiady w Berlinie, Departament Kawalerii zdecydował się wreszcie w początku grudnia 1935 r. utworzyć specjalną grupę olimpijską w CWK w Grudziądzu. Kierownictwo nią powierzone zostało komendantowi CWK płk. Tadeuszowi Komorowskiemu. Instruktorem działu skoków przez przeszkody został mjr A. Królikiewicz, a szkolonymi zawodnikami: por. S. Czerniawski, mjr Z. Dziadulski, por. M. Gutowski, por. J. Komorowski, mjr W. Lewicki i rtm. T. Sokołowski. W dziale WKKW zaangażowano na kierownika specjalnym kontraktem, rtm. w stanie spoczynku Leona Kona, a na zawodników powołano: rtm. Z. Kaweckiego, rtm. S. Kuleszę, por. J. Mickunasa, rtm. H. Roycewicza i rtm. W. Zgorzelskiego.

W dniach od 24 stycznia do 2 lutego Rzesza Niemiecka urządziła VII Międzynarodowe Zawody Konne w Berlinie w nowo wybudowanej wielkiej krytej hali Deutschlandhalle. Aczkolwiek do wzięcia udziału w tych zawodach pozostawało na trening bardzo mało czasu, to jednak grupie olimpijskiej polecono wybrać ze swego grona 4 zawodników i 10 koni i wziąć w zawodach udział. Wyjazd potraktowano jako zaprawę przed Olimpiadą i ekipie nie narzucano wygrania za wszelką cenę głównych nagród.

Do Berlina udali się jako kierownik drużyny płk T. Komorowski, jako instruktor mjr A. Królikiewicz i zawodnicy: por. S. Czerniawski z końmi Dionem, Warszawianką

Rumuński por. Henri Rang na Delphis, zdobywca indywidualnej nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej w Nagrodzie Polski w Warszawie w 1936 r. oraz indywidualnego srebrnego medala w Pucharze Narodów na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.



i Zefirem IV, mjr Z. Dziadulski z Savannah i Zbiegiem, por. J. Komorowski z Wizją, Zbójem IV i Znachorem II oraz mjr W. Lewicki z Dunkanem i Kikimorą.

Prywatnie udał się do Berlina ppłk K. Rómmel, wzięwszy z sobą 3 konie: Moskala, Saharę i Dyngusa.

Reprezentacyjne ekipy wysłały 3 państwa: Niemcy, Polska i Włochy. Poza tym uczestniczyli Duńczycy, Szwedzi i Gdańszczanie oraz dużo jeźdźców i koni niemieckich. Sama tylko Szkoła Kawalerii w Hanowerze nadesłała 44 konie, inne niemieckie formacje wojskowe 71, jak też stawiło się 8 jeźdźców cywilnych i 9 pań z 35 końmi. Ogółem startowało około 180 koni.

Zawody odbywały się w wielkiej krytej Deutschlandhalle o wymiarach areny 92×41 m, otoczonej dwupiętrowymi trybunami na 12000 widzów. Oświetlenie elektryczne matowe, niwelujące cienie od przeszkód. Elektryczny czasomierz miał specjalną dużą tarczę dla publiczności, według której można było obserwować czas każdego przebiegu. Ujemną natomiast stroną stadionu była mała dodatkowa arena do rozprężania koni, na której stałe panował tłok. Stajnie miały ograniczoną liczbę boksów, a konie stały w ciasnych stoiskach, tak że niektóre nie kładły się wcale, co je mocno męczyło.

Przeszkody były normalnego typu, rzeczowo rozmieszczone, lecz nierówno spadające — jedno od lekkiego dotyku, inne dopiero po uderzeniu.

Rodzaj konkursów urozmaicony, znalazły się 2 typy potęgi skoku aż do 200 cm, 2 szybkości, 2 myśliwskie, w których błędy przeliczano na czas. Najwięcej konkursów było o ustalonym tempie 400 m na min., a przy równej ilości p.k. z jedną rozgrywką, w której decydowały błędy i najlepszy czas. Każdego dnia zawodów prezentowano wieczorem od godz. 16 i w nocy od godz. 23 rozrywkowe widowiska, na co składały się pokazy koni różnych ras, rozmaite popisy i odtwarzanie dawnych niemieckich dziejów wojennych w barwnych historycznych strojach z odpowiednim rynsztunkiem i uzbrojeniem.

Zawody rozpoczęto dnia 24 stycznia o godzinie 20-tej międzynarodowym konkursem o nagrodę Grüner Woche dla jeźdźców na 6-letnich koniach niemieckich, które nie wygrały w 1935 r. 1000 marek, jak też dla jeźdźców i koni zagranicznych, którzy nie wygrali w 1935 r. pierwszej nagrody. O zwycięstwie decydowała najmniejsza liczba p.k. i najkrótszy czas. Stało 90 koni, a około 30 przebyło parcours czysto. Wysokość przeszkód wynosiła przeciętnie 120 cm.

Ponieważ nasza ekipa została wysłana do Berlina głównie dla treningu przed Olimpiadą i otrząskania koni z warunkami na obcych stadionach, więc szef ekipy płk T. Komorowski polecił jeźdźcom dbać o czystość skoków, lecz nie forsować koni nazbyt szybkim tempem. Stąd w wielu wypadkach nasi zawodnicy, pomimo czystych przebiegów, zajmowali dalsze miejsca, gdyż nie chodziło tu o wygrane, a zależało na uniknięciu nieszczęśliwych wypadków, które mogłyby umniejszyć liczbę koni zdolnych do występów na Olimpiadzie.

Konkurs Grüner Woche wygrał Niemiec Temme na Tasso, przeszedłszy czysto w 1 min. 4 2/5 sek. Wśród 17 nagrodzonych jeźdźców znaleźli się na 8-mym miejscu por. J. Komorowski na Zbóju, mający 0 p.k. i czas 1 min. 9 sek., na 11-ym por. S. Czerniawski na Warszawiance i na 12-tym por. J. Komorowski na Znachorze.

Doskonale przejechał w tym konkursie por. J. Komorowski na Wizji, który, startując jako jeden z ostatnich, zaryzykował szybsze tempo i we wspaniałym stylu przeszedł czysto aż do ostatniej przeszkody, gdzie klacz, będąc już za przeszkodą, wyciągnęła ogromnie do tyłu jedną z zadnich nóg i trąciła nią lekko drag, który zachwiał się i spadł, w rezultacie czego jeździec otrzymał 4 p.k. i przez ten błahy wypadek pozbawiony został pierwszej nagrody, miał bowiem najlepszy ze wszystkich czas 1 min. 2 sek.

Następnego dnia, 25 stycznia znalazły się w programie 2 konkursy wchodzące w skład zaplanowanego WKKW o nagrodę niemieckiego olimpijskiego jeździeckiego komitetu. Ponieważ w krytej hali nie mogła mieć miejsca próba wytrzymałości, wchodząca w skład każdego WKKW, więc ją wyłączono z programu, a pozostawiono tylko próbę ujeżdżenia na warunkach olimpijskich i skoki przez przeszkody. Konkurs przeznaczony był dla 6-letnich i starszych koni przygotowywanych do olimpijskiego WKKW w sierpniu r.b. Udział mogli brać zarówno wojskowi, jak i cywilni, z wyłączeniem pań. Każdy uczestnik miał startować na dwóch koniach. Próbę skoków przez przeszkody zawodnicy mieli odbyć w dwóch konkursach: jednym na liniach prostych, a drugim po trasie krętej dla sprawdzenia stopnia wyrobienia i opanowania koni.

Stanęło do zmagañ 39 koni, a w tym polski Duncan pod mjr. W. Lewickim. Najpierw, wbrew zwyczajom, rozegrano skoki przez przeszkody, a później 27 i 28 stycznia próbę na czworoboku. W konkursach hipicznych tylko 4 konie przeszły czysto, w tym 3 niemieckie oraz nasz Duncan pod mjr. W. Lewickim.

Dopiero dnia 28 stycznia ukończono WKKW, odbywszy próbę ujeżdżenia na czworoboku. Ostatecznie WKKW wygrał kpt. Stubbendorff ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze na doskonałym Nurmi, która to para za pół roku miała stać się najlepszą w WKKW na Olimpiadzie. Mjr W. Lewicki na Dunkanie zajął 10 miejsce.

Wieczorem 25 stycznia rozegrano drugą serię Grüner Woche, przeznaczoną dla 6-letnich koni niemieckich, które w 1935 r. wygrały ponad 1000 marek oraz dla koni cudzoziemców, które wygrały w 1935 r. pierwszą nagrodę. Warunki jak w serii pierwszej. Udział wzięło około 60 koni, z których czysto przeszło 25. Zwyciężył Temme na Egly, drugim był por. Brandt na Derby i trzecim Włoch por. Bonivento na Serpe. Jaką rolę odgrywał w zmaganiach czas świadczy najlepiej okoliczność, że pomiędzy najszybszym, a najwolniejszym jeźdźcem, którzy przeszli trasę czysto, różnica czasu wynosiła zaledwie 3 3/5 sek. i w tym upływie czasu rozsegregowano przyznanie nagród 11-tu zawodnikom.

Z naszej drużyny brał udział w tym konkursie tylko mjr W. Lewicki na Kikimorze i aczkolwiek przebył trasę czysto, to wobec uzyskanego czasu 1 min. 11 sek. nie otrzymał żadnej nagrody.

Trzeciego dnia zawodów, 27 stycznia miał miejsce jeden z najcięższych konkursów — Wielka Nagroda o 10000 marek, otwarta dla wszystkich koni. Pokonać należało 15 przeszkód wys. od 140 do 160 cm, lecz rozstawionych w trudnych do pokonania kombinacjach. Znalazł się więc potrójny skok przez 2 parkany wys. 140 cm z umieszczonym w środku pomiędzy nimi oxerem (150×130 cm) odległość pomiędzy członami kombinacji wynosiła 7 m. Następnie stały 2 bankiety rozłokowane o 800 cm jeden od drugiego, a za nimi w odległości około 15 m szeroki rów z wodą, a dalej o jakieś 7 m dwie pionowe bramki wys. 150 cm, spadające przy lekkim nawet dotknięciu. Przeszkody te ustawiono pod

osobistym kierunkiem szefa ekwitacji w Hanowerze płk. Waldenfelsa. Tempo obowiązywało 400 m na min.

Od pierwszej chwili widać było, że przejść ten konkurs czysto może tylko wysoce klasowy i doświadczony koń, umiejący błyskawicznie i to ogromnie skracać się na ciasnym odcinku, to znów wydłużać się znacznie, aby dać rozpęd.

Udział wzięło 110 koni, a czysto przeszli tylko dwaj jeźdźcy rtm. Barnekow na Olafie i por. K. Hasse na Torze. Dużo koni w ogóle nie ukończyło przebiegu. Sędziowie zarządzili rozgrywkę na 5-ciu podwyższonych przeszkodach. Obydwaj zawodnicy mieli po jednym strąceniu, a że por. K. Hasse na Torze miał o 1/5 sek. lepszy czas, więc jemu przyznano pierwszą nagrodę, drugą uzyskał rtm. Barnekow na Olafie i trzecią por. Brandt na Alchimiście, mający 4 p.k. i czas 73 sek. Pierwszy Włoch znalazł się na czwartym miejscu, a był nim por. Bonivento na Ronco z 4 p.k. i czasem 74 1/5 sek. Z naszej drużyny płatne miejsca dwukrotnie zajął tylko mjr W. Lewicki: 10-te na Dunkanie z 8 p.k. i 17-te na Kikimorze z 10 p.k. Wyróżnili się tu najbardziej jeźdźcy ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze, którzy zajęli 9 płatnych miejsc na 19 przyznanych i to przeważnie na czele listy. Piękny wynik w tak ciężkiej konkurencji miała pani Irmgard von Opel na Ahoy, uzyskując 9-tą nagrodę z dwoma tylko strąceniami.

Czwartego dnia zawodów, 27 stycznia rozegrano konkurs szybkości o Nagrodę Prezesa Ministrów dla koni, które nie wezmą udziału w następnym Konkursie Szczęścia. Każdy jeździec mógł dosiadać dwóch koni. Wygrał go Temme na Egly i Nordlandzie, drugi był por. Brandt na Alchimiście i Baronie IV, a trzecim por. K. Hasse na Torze i Bianca. Nasza drużyna ani w tym, ani w następnym konkursie, nie uczestniczyła, oszczędzając konie do poważniejszych rozgrywek.

Następnie odbył się Konkurs Szczęścia, w którym wzięło udział 50 koni. Wygrał go rtm. Barnekow na Immertreu, a drugi był kpt. Filipponi na Nasello. Uczestniczył w nim również ppłk Karol Rómmel na Moskału i uzyskał 10-tą nagrodę.

Dnia 28 stycznia odbył się konkurs o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych, przeznaczony wyłącznie dla cudzoziemców. Ponieważ Niemcy nie brali w nim udziału, więc zwycięstwo stało się o wiele łatwiejsze. Z racji niedużej liczby obecnych cudzoziemców wzięło udział zaledwie 30 koni, w tym 13 polskich, 11 włoskich, 3 szwedzkie, 1 szwajcarski, 1 duński i 1 gdański. Czysto przeszło 12 koni i wówczas zarządzono jednorazową rozgrywkę na podwyższonych przeszkodach, w której decydowała liczba p.k. i czas. Znalazło się w tej stawce 6 koni polskich, 4 włoskie i 2 inne. Bez błędu ponownie przeszło 5 koni, a w tym 3 polskie: Dunkan i Kikimora pod mjr. W. Lewickim oraz Wizja pod por. J. Komorowskim. Ponieważ najlepszy czas osiągnął mjr W. Lewicki na Dunkanie, więc jemu została przyznana pierwsza nagroda. Drugą nagrodę otrzymał Szwed por. Bauer na Caprice i trzecią por. J. Komorowski na Wizji. Dalsze nagrody uzyskali: 5-tą mjr W. Lewicki na Kikimorze, a 7-mą i 10-tą ppłk K. Rómmel na Moskału i Saharze.

Dnia 29 stycznia odbył się Konkurs Potęgi Skoku, do którego stanęło 60 koni, w tym 2 polskie: Moskal pod K. Rómmlem i Savannah pod Z. Dziadulskim. Po normalnym parcourse nastąpiła wysoce emocjonująca rozgrywka, w której wciąż podwyższano przeszkody aż do 180 cm. Zwyciężyła Niemka panna Georgius na klaczy Fürstin, która przeszła bez błędów przez dwie rozgrywki i pobiła takie sławy jeździeckie jak kpt. Filipponi na Nasello, rtm. E. Hasse na Der Aar, por. Brandt na Alchimiście, kpt. Schnuck na Nelke i por. K. Hasse na Torze. W konkursie tym ppłk K. Rómmel zajął na Moskału dalsze miejsce, a Savannah nie odegrał żadnej roli.

Dnia 30 stycznia miał miejsce konkurs sztafetowy, w którym nasza drużyna, jak i włoska, udziału nie brały, oszczędzając konie do Nagrody Niemiec.

Wieczorem 31 stycznia rozegrano „Barrierenspringen“ o Nagrodę Ministra Oświaty i Propagandy, o nieco specjalnych warunkach. Należało w nim pokonać 6 pionowych przeszkód, złożonych z 3 lub 4 drągów, ustawionych jeden nad drugim i rozmieszczonych w regularnych odstępach co 10 1/2 m. Każda przeszkoda była wyższa od poprzedniej o 10 cm, w skali od 110 cm pierwsza i 160 cm ostatnia.

Stanęło 30 koni, w tym 4 polskie: Dion, Savannah, Moskal i Sahara. Bez błędów przeszło 16, a wśród nich Dion pod por. S. Czerniawskim i Moskał oraz Sahara pod K. Rómmlem. Zarządzono rozgrywkę na przeszkodach 120–170 cm. Znow 12 koni odbyło bez błędów, lecz polskie tym razem poodpadały, z wyjątkiem Diona, który uplasował się na 13-tym miejscu. Kazano więc jechać jeszcze raz na przeszkody 130–180 cm. Znowu jednak 8 koni przeszło czysto, a więc nakazano trzecią rozgrywkę na przeszkodach 140–190 cm, w której odpadły 3 konie. Ponownie podniesiono więc przeszkody do 150–200 cm i poszli na nie kpt. Filipponi na Nasello, por. Schlickum na Fanfare i Temme na Egly. Niestety nie posiadam końcowego wyniku.

Dzień 1 lutego był szczególnie uroczysty, rozegrano w nim bowiem najważniejszą Nagrodę Niemiec, na ogólnie przyjętych warunkach dla konkursów typu Pucharu Narodów. Stanęło 3 ekipy: niemiecka, polska i włoska. W skład niemieckiej weszli: rtm. Barnekow na Olafie, por. Brandt na Baronie IV, por. K. Hasse na Torze i rtm. Momm na Baccaracie II. W składzie drużyny polskiej musiały nastąpić zmiany w stosunku do uprzedniego założenia. W Barrierenspringen rtm. Z. Dziadulski, jadąc na Savannah, nadciągnął ścięgną i w dniu rozgrywki Nagrody Niemiec nie mógł dosiąść przeznaczonego dla niego Dunkana. Po złożeniu Komisji Sędziów stosowanego meldunku przez szefa polskiej ekipy zgodzono się, aby Dunkana dosiadł inny polski zawodnik, lecz zgodnie z przepisami FEI musiał on być wylosowany przez sędziów, co odbyło się na godzinę przed konkursem. Los wypadł na por. S. Czerniawskiego, który musiał jechać na dwóch koniach, a Dunkana miał dosiąść po raz pierwszy w życiu. Ostatecznie więc w skład polskiej drużyny weszli: por. S. Czerniawski na Dunkanie i Warszawiance, por. J. Komorowski na Wizji i mjr W. Lewicki na Kikimorze. W skład drużyny włoskiej weszli: mjr Bettioni na Judexie, por. Campello na Beau Rivage, kpt. Filipponi na Nasello i por. Rossi na Pegaso.

W pierwszym nawrocie dwaj Niemcy rtm. Momm i por. K. Hasse przeszli czysto, rtm. Barnekow otrzymał 4 p.k. i por. Brandt 11, tak że łącznie drużyna miała 15 p.k. Z Polaków mjr W. Lewicki przeszedł czysto, por. J. Komorowski miał 4 p.k., a por. S. Czerniawski na Dunkanie 4 p.k. i na Warszawiance 15 p.k. łącznie 23 p.k. Włosi wypadli najgorzej, bowiem tylko kpt. Filipponi przeszedł czysto, a inni nazbierali łącznie 53 p.k.

W drugim nawrocie i po odrzuceniu z każdej ekipy najsłabszego jeźdźcy — Niemcy mieli tylko 4 p.k., Polacy 14 i Włosi 12. Ostatecznie Nagrodę Niemiec wygrali gospodarze z 8 p.k., drugie miejsce zajęli Polacy z 33 p.k. i trzecie Włosi z 50 p.k. Nagrodę indywidualną uzyskał kpt. Filipponi na Nasello.

Zajęcie w Nagrodzie Niemiec drugiego miejsca przed Włochami poczytywać należało za wyraźny sukces naszej drużyny i świadczyło to, że jeździectwo polskie zaczęło znow odgrywać rolę w zmaganiach międzynarodowych, co stało się dużą pociechą po niepowodzeniach doświadczonych w latach 1928–1934.

Dnia 2 lutego rozegrano 2 ostatnie konkursy mityngu berlińskiego. Najpierw odbył się Konkurs Pocieszenia dla koni, które nie wygrały 300 marek. Wzięto w nim udział 80 koni. Wygrał ppłk K. Rómmel na Saharze, a czwartą nagrodę podzielono pomiędzy mjr. W. Lewickiego na Kikimorze i Szweda por. Bauera na Caprice.

Na zakończenie rozegrano Axel Holst Erinnerungspreis dla koni, które nie wygrały 300 marek. Stanęło bardzo dużo koni, a do rozgrywki zakwalifikowano 8, w tym w 2 polskie: Dunkana pod mjr. W. Lewickim i Moskała pod ppłk. K. Rómmlem. Trzy pierwsze miejsca zajęli jednak Niemcy: rtm. Barnekow, por. Schlickum i Temme, a Polacy uplasowali się na dalszych pozycjach.

Ogółem nasza drużyna wygrała w Berlinie jeden konkurs dla obcokrajowców, w którym Niemcy nie uczestniczyli, oraz zajęła drugie miejsce w Nagrodzie Niemiec. Poszczególni jeźdźcy zdobyli nagrody: mjr W. Lewicki 7, por. J. Komorowski 3 i por. S. Czerniawski 2. Występujący prywatnie ppłk K. Rómmel zdobył 8 nagród, w tym 1 pierwszą, 1 piątą i 6 dalszych. W prasie niemieckiej ukazały się pochlebne wzmianki o naszych jeźdźcach i pochwały na temat stylu jazdy.

W kwietniu zgodnie z dawną tradycją, Departament Kawalerii wysłał reprezentacyjną

drużynę, szykującą się w Grudziądzu do Olimpiady, na międzynarodowe konkursy hipiczne do Nicei. W skład drużyny weszli: jako kierownik płk Tadeusz Komorowski, jako instruktor mjr Adam Królikiewicz i jako zawodnicy: por. S. Czerniawski z końmi Dionem i Warszawianką, por. J. Komorowski z Wizją i Zbójem, mjr W. Lewicki z Dunkanem i Kikimorą oraz rtm. S. Starnawski z Arką i Savannah. Zabrano też 2 konie zapasowe Zbiega i Zefira.

Do Nicei przybyły oficjalne reprezentacje następujących 7-miu krajów: z Czechosłowacji 4 oficerów z 10 końmi, z Francji 5 oficerów z 12 końmi, z Irlandii 4 oficerów z 8 końmi, z Hiszpanii 4 oficerów z 8 końmi, z Polski 4 oficerów z 10 końmi, z Portugalii 5 oficerów z 10 końmi i ze Szwajcarii 4 oficerów z 11 końmi. Nie przyjechali natomiast Niemcy i Włosi.

Tym razem pogoda nie dopisała i ciągle padał deszcz, powodując błoto i kałuże. Tor stał się bardzo ciężki i śliski. Pomimo przekładania konkursów na inne dni, jeźdźcy wciąż mokli, a o pracy podczas przerw mowy być nie mogło.

Otwarcie zawodów nastąpiło dnia 18 kwietnia konkursem o Nagrodę Wielkich Hoteli Nicejskich przy udziale 30 jeźdźców ze wszystkich 7 narodowości na 68 koniach. Zwyciężył Szwajcar kpt. Mettler na jugosłowiańskim pełnej krwi Durmitorze. Drugi był Irlandczyk kpt. Ahern na Irelands Own i trzeci Francuz kpt. Durand na Olivette. Z Polaków por. J. Komorowski otrzymał 6-tą nagrodę na Zbój.

Drugiego dnia zawodów, 19 kwietnia rozegrano konkurs potęgi skoku o Nagrodę Monaco, w którym każdy jeździec mógł startować tylko na jednym koniu. W tym roku Francuzi wprowadzili warunek, że w Nagrodzie Ministra Spraw Zagranicznych (Pucharze Narodów) będą mogły uczestniczyć tylko konie, które uprzednio brały udział w konkursach Monaco, Kawalerii Portugalskiej, ks. Aosta i Wielkiej Nagrodzie m. Nicei. Wobec tego nie można było prowadzić polityki oszczędzania koni i trzeba było uczestniczyć w wymienionych konkursach końmi nie zawsze będącymi w pełni kondycji lub nawet nieco szwankującymi na zdrowiu. W Nagrodzie Monaco pojechali więc mjr W. Lewicki na Dunkanie, rtm. S. Starnawski na Arce, por. S. Czerniawski na Dionie i por. J. Komorowski na Wizji. Czysto przebyło parcours 8 koni, a po rozgrywce zwyciężył Szwajcar mjr de Muralt na Coronie. Mjr W. Lewicki na Dunkanie i rtm. S. Starnawski na Arcemieli po jednym błędzie i uzyskali wstęgi honorowe.

Trzeci dzień zawodów przełożono z powodu ulewy na 21 kwietnia i rozegrano konkurs potęgi skoku o Nagrodę Kawalerii Portugalskiej. Każdy jeździec mógł startować tylko na jednym koniu. Z naszej drużyny wzięli udział: por. S. Czerniawski na Dionie, por. J. Komorowski na Zbój, mjr W. Lewicki na Kikimorze i rtm. S. Starnawski na Savannah. Bez błędów przeszło 7 koni, lecz w tym nie było polskich. Po czterokrotnej rozgrywce na przeszkodach dochodzących do 190 cm (jednej), zwyciężył Irlandczyk kpt. Neylon na Miss Ireland, drugi był Francuz por. Busnel na Champagne i trzeci Francuz kpt. Clavè na Irish Quaker. Rtm. S. Starnawski na Savannah otrzymał 8-mą nagrodę, a por. J. Komorowski na Zbój, mjr W. Lewicki na Kikimorze i por. S. Czerniawski na Dionie uzyskali wstęgi.

Tegoż dnia odbył się myśliwski Konkurs Spahisów, w którym por. S. Czerniawski uzyskał na Dionie wstęgę honorową. Inne nasze konie Arka, Duncan, Wizja i Zefir zajęły dalekie miejsca.

Czwartego dnia zawodów, 22 kwietnia, przy nieco lepszej pogodzie, rozegrano zespołowy konkurs o Nagrodę Kawalerii Belgijskiej. Zwyciężyła ekipa irlandzka, drugie miejsce zajęła hiszpańska i trzecie szwajcarska. Indywidualną nagrodę przyznano Irlandczykowi kpt. Ahern na Irelands Own. Z naszej drużyny brali udział: rtm. S. Starnawski na Arce, por. J. Komorowski na Wizji i por. S. Czerniawski na Warszawiance, lecz żaden nie zajął płatnego miejsca, a tylko por. S. Czerniawski uzyskał wstęgę.

Tegoż dnia odbył się konkurs indywidualny o Nagrodę Kawalerii Szwajcarskiej — cenny złoty puchar. Trasa była tu bardzo kręta i wymagała zwinności i opanowania koni, jak też skoków z małego rozpędu. Stanęły 33 konie wszystkich 7 narodowości, w tym 4 polskie. Bez błędów przeszło 8 koni, a wśród nich Duncan pod mjr. W. Lewickim i Zbój pod por. J. Komorowskim. Zarządzono więc rozgrywkę na przeszkodach podwyższonych do 160 cm. Zwyciężył mjr W. Lewicki na Dunkanie, który miał najlepszy czas. Drugi był Hiszpan

kpt. Silio Galana na Le Jeune Ami i trzeci również Hiszpan kpt. Artelejo Campos na Desalino. Siódmą nagrodę uzyskał por. J. Komorowski na Zbóju.

Piątego dnia zawodów; 23 kwietnia rozegrano jeden z najcięższych konkursów o Nagrodę ks. Aosta. Każdy jeździec miał jechać dwukrotnie, każdorazowo na innym koniu, po czym sumowano wyniki z obydwu przebiegów.

Przechodni puchar w tym konkursie ustanowiony został w 1923 r. z tym, że przechodził na własność zawodnika po trzykrotnym jego wygraniu. Od tamtego czasu 5 razy wygrali go Francuzi, lecz każdorazowo przez innego jeźdźcę, 4 razy Włosi i po 1 razie Belg, Hiszpan, Niemiec i Polak, a tym był rtm. A. Królikiewicz na Cezarze i Picadorze w 1925 r.

Obecnie wygrał go Francuz kpt. Durand na Nelsonie i Olivette, mając w sumie 4 p.k. Drugi był Irlandczyk kpt. Corry na Duhallo i Red Hugh, a trzeci Portugalczyk por. Beltrao na francuskich koniach Fassette i Biscuit IV. Z naszych jeźdźców por. S. Czerniawski uzyskał na Dionie i Warszawiance wstęgę honorową.

Konkurs ten był wyjątkowo trudny, o czym świadczy, że Irlandczycy, siedzący na znakomitych koniach, uzyskali tylko wstęgę honorową.

Szóstego dnia zawodów, 25 kwietnia odbył się również ciężki konkurs zespołowy o Nagrodę Armii Polskiej, w którym startowały zespoły po 3 jeźdźców na 3 koniach. Program tego dnia był tak ułożony, że nasza drużyna musiała wystawić 2 zespoły, jeden złożony z 3 jeźdźców i 3 koni, a drugi z 4 jeźdźców i 4 koni, który miał stanąć w następnym konkursie o Nagrodę Kawalerii Hiszpańskiej. Na domiar złego Duncan skaleczył się w Nagrodzie ks. Aosta i został odstawiony, a Wizję zdecydowano zaoszczędzić do Wielkiej Nagrody m. Nicei i Pucharu Narodów.

Do Nagrody Armii Polskiej stanęli więc por. S. Czerniawski na Warszawiance, por. J. Komorowski na Zbóju i rtm. S. Starnawski na Savannah. Zwyciężył świetny zespół irlandzki.

Z kolei rozegrano myśliwski konkurs o Nagrodę Kawalerii Hiszpańskiej. Z naszej drużyny wzięli w nim udział: por. S. Czerniawski na Dionie, por. J. Komorowski na Zefirze, mjr W. Lewicki na Kikimorze i rtm. S. Starnawski na Arce. Wspaniale przejechali tu Irlandczycy i wygrali przechodni puchar z olbrzymią przewagą nad pozostałymi drużynami. Z naszych jeźdźców tylko por. J. Komorowski przeszedł bez błędów na Zefirze, a por. S. Czerniawski na Dionie miał jedno strącenie. Kikimorze coś dolegało, bo ostatnio chodziła nader niechętnie i czyniła błędy.

Siódmego dnia zawodów odbył się najpoważniejszy konkurs indywidualny o Wielką Nagrodę m. Nicei. Stanęło do niego 58 koni. Wygrał Hiszpan kpt. Artelejo Campos na Montmorency, który jeden tylko przeszedł czysto. Drugi był również Hiszpan kpt. Cavanillas na Ardencie. Z polskiej drużyny najlepiej przeszedł por. S. Czerniawski na Warszawiance, który mając 2 błędy, uzyskał wstęgę honorową.



Po ciągłych deszczach nastąpiła wreszcie pogoda i wówczas rozegrano najważniejszy konkurs zespołowy o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych (Puchar Narodów). Stanęło do niego 7 ekip, każda po 4 jeźdźców na 4 koniach.

Por. Janusz Komorowski na Zbóju IV na międzynarodowych zawodach w Nicei w 1936 r.

Nasza drużyna znalazła się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż najlepsze konie z różnych powodów nie mogły stanąć do rozgrywki. Dunkan kulał, Kikimorze coś dolegało i skakała źle, Warszawianka nie miała prawa startu, a Wizja była niepewna na śliskim torze. Po gruntownym rozważeniu sprawy zgłoszono drużynę w składzie: por. S. Czerniawski na Dionie, por. J. Komorowski na Zbój, mjr W. Lewicki na Arce i rtm. S. Starnawski na Savannah.

W Nicei obowiązywały inne warunki przy rozgrywaniu odpowiednika Pucharu Narodów, tu nie sumowano błędów z obydwóch nawrotów dla ustalenia zwycięskiej drużyny, lecz wygrywała ta ekipa, która miała w każdym nawrocie najmniejszą liczbę p.k., a decydowała o tym ewentualna rozgrywka.

Pierwszą turę wygrali Irlandczycy, którzy po odrzuceniu najslabszego jeźdźcy mieli we trzech 20,5 p.k. Po 24 p.k. uzyskały drużyny francuska i portugalska, 25,5 hiszpańska, 28,5 polska, 37,25 szwajcarska i 45,5 czechosłowacka.

W drugim nawrocie znowu dobrze przeszli Irlandczycy i otrzymali 12 p.k. Poprawnie jechali i nasi jeźdźcy, mający znaczne szanse, lecz pech pomniejszył je wkrótce. Doskonale przeszedł mjr W. Lewicki na młodej i mało jeszcze doświadczonej Arce, mając 4 p.k. i 2 za przekroczony czas. Dobry parcours zrobił również por. S. Czerniawski na Dionie, lecz koń skacząc szeroki 5-metrowy rów, jednym kopytem wpadł w wodę i pociągnęło to za sobą 4 p.k. Por. J. Komorowski także jechał dobrze, lecz pod koniec trasy Zbój na skutek za wczesnego poderwania się do skoku wsadził tylne nogi w przeszkodę, co spowodowało upadek na przednie nogi. Zbój przejechał na brzuchu po śliskim błocie dobrych parę metrów, mając na sobie jeźdźca, aż podparłszy się pyskiem o ziemię chwycił równowagę i poderwał się na nogi. Jeździec, oddawszy wodze usiadł jednak na koniu, ale wypadek zdenerwował młodego konia i pozbawił pewności skoków, tak że potem stracił jeszcze 3 przeszkody i zarobił 16 p.k.

Ponieważ Irlandczycy mieli w obydwu przebiegach najmniejszą liczbę punktów karnych, więc nie zarządzono rozgrywki i im przyznano Puchar. Nagrodę indywidualną otrzymał szef tej drużyny mjr O'Dwyer, który przebył na znakomitym Limerick Lace bezbłędnie obydwie przebiegi. Drugą nagrodę uzyskała drużyna hiszpańska, mająca 39,25 p.k., trzecią portugalska z 45,5 p.k., czwartą polska z 53,75 p.k., piątą francuska z 56 p.k., szóstą szwajcarska z 88,25 p.k. i siódmą czechosłowacka z 89,5 p.k.

Wynik drużyny polskiej, w warunkach w jakich startowała, uznać należało za całkiem zadowalający, znalazła się bowiem przed francuską i szwajcarską, które miały o wiele lepsze warunki do ciągłego doskonalenia się i dysponowały o wiele lepszymi końmi. Gdyby nie nieszczęśliwy wypadek Zboja, drużyna nasza znalazłaby się zapewne na drugim miejscu za irlandzką.

Wśród jeźdźców z naszej drużyny najlepszy wynik miał por. S. Czerniawski na Dionie, którego przeprowadził bardzo spokojnie i pewnie, mając w każdym przebiegu tylko po 1 błądzie.

Na zakończenie mityngu odbył się konkurs szybkości o Nagrodę Piotra Gautier, na koniach które nie uczestniczyły w Nagrodzie Ministra Spraw Zagranicznych. Wygrał go czechosłowacki kpt. Cocek na Radmile. Z naszych jeźdźców udział wzięli: por. S. Czerniawski na Warszawiance, por. J. Komorowski na Wizji i Zefirze i mjr W. Lewicki na Kikimorze i Zbiegu. Na 12 przewidzianych w nim nagród wygrali 4, jadąc na 5-ciu koniach, a mianowicie mjr W. Lewicki wygrał na Zbiegu 3-cią nagrodę, por. S. Czerniawski na Warszawiance piątą, por. J. Komorowski na Wizji 7-mą i na Zefirze 9-tą.

Ogółem rozegrano w Nicei 12 konkursów, z czego 5 wygrali Irlandczycy, a mianowicie: Kawalerii Portugalskiej, Kawalerii Belgijskiej, Armii Polskiej, Armii Hiszpańskiej i Puchar Narodów. Nasi jeźdźcy wygrali w Nicei nagród: I — 1, II — 0, III — 1, IV — 0, V — 1, VI — 1, dalszych 4, razem 8 i 12 wstęg.

Program nicejski 1936 r. był przeładowany konkursami zespołowymi, których znalazło się aż 4. Nie został natomiast rozegrany z powodu ulewnego deszczu Konkurs Zwycięzców.

Następnym występm zagranicznym naszych zawodników w tym roku była Olimpiada w Berlinie, na którą wysłane zostały dwie polskie drużyny — jedna do udziału w WKKW,

a druga w skokach przez przeszkody w Pucharze Narodów. Olimpiadą zajmiemy się jednak w osobnym rozdziale, a obecnie omówimy ostatni w tym roku występ naszych jeźdźców za granicą na międzynarodowych konkursach hipicznych w Rydze w dniach od 29 sierpnia do 6 września.

Wysłano tam drużynę wyczynową z Grudziądza pod kierownictwem mjr. Adama Królikiewicza w składzie: por. S. Czerniawski z końmi Andaharem i Dionem, por. M. Gutowski z Trawiatą, Warszawianką i Znachorem II, por. J. Komorowski z Dunkanem, Zbójem IV i Zefirem, rtm. S. Kulesza z Abd El Krimem i Arką oraz rtm. T. Sokołowski z Aktorem i Zbiegiem II.

Do Rygi zjechały dwie większe drużyny: łotewska, złożona z 12 oficerów, 4 pań i z 29 końmi i polska z 5 oficerów i 12 koni. Poza tym przybyli dwaj oficerowie norwescy, 1 jeździec cywilny i 2 panie z 6-ma końmi oraz 1 jeździec cywilny z Gdańska z 1 koniem.

Zawody odbyły się na stadionie położonym na kłusaczym torze wyścigowym. Grunt został tu zdrenowany i pomimo deszczów na ogół był dobry. Przeszkody racjonalnie wybrane i rozmieszczone. Trasy powytaczano jednak bardzo kręte, bardziej zawiłe niż w Łazienkach i za granicą. Ogólny poziom zawodów dostosowany został do możliwości jeźdźców miejscowych, a więc był niezbyt wygórowany. Zawody urozmaicano różnymi popisami: wółtyżką, władaniem bronią białą i palną, karuzelami, pozorowaną walką oddziałów kawalerii z piechotą, a wreszcie bardzo efektownie zainscenizowanym natarciem domniemanych czołgów, zbudowanych z drzewa, które wylatywały w powietrze od strzałów artylerii lub najeżdżając na miny.

Konkursów rozegrano 9, w tym 5 półciężkich i 4 ciężkie, a wśród tych ostatnich zespołowy o Nagrodę Łotwy. W grupie półciężkich należało pokonać 12–18 przeszkód wys. 120–130 cm i do 400 cm szer. W ciężkich 12–20 przeszkód wys. 130–140 cm i do 500 cm szer. W Nagrodzie Łotwy przeszkody dochodziły do 160 cm wys. Pewną monotonię w zawodach sprawiła przyjęta reguła, że we wszystkich konkursach przy równej liczbie punktów karnych decydował lepszy czas. Stawiało to wciąż jednakowe wymagania w stosunku do jeźdźców i koni.

Łotysze robili stale w jeździe konnej duże postępy. Odznaczeni pracowitością, dokładnością i uporczywością w dążeniu do celu. Na jeźdźcach tamtejszych znać było wyraźny wpływ Szkoły Kawalerii w Grudziądzu, gdyż w swoim czasie ukończył tam kurs jazdy kpt. Karklins, który stał się następnie kierownikiem ekwitacji i sportu konnego na Łotwie i zaszczepiał polski styl jazdy swoim uczniom. Łotysze jeździli na koniach własnej hodowli oraz kupowanych w Prusach Wschodnich. W ostatnich czasach nabyli dla reprezentacyjnej ekipy 3 konie wschodniopruskie: In Spe, Lustige i Moral, płacąc za nie od 5000 do 8000 łańtów, konie te jednak na omawianych zawodach w Rydze nie odegrały poważniejszej roli. Natomiast doskonale spisał się kupiony w 1934 r. od polskiej ekipy Owoc II 1921 (Pokój — Zulejka), na którym jeździł wówczas por. J. Komorowski. Owoc II obecnie wyróżniał się w Rydze i zdobył pod por. Broksem Konkurs Zwycięzców, pobiwszy naszą Arkę, Dunkana i Zbiega, a w Nagrodzie Łotwy okazał się najlepszym koniem w drużynie gospodarzy.

Z 9-ciu rozegranych konkursów polska drużyna wygrała 6, w tym 2 najważniejsze: Nagrodę Łotwy i miasta Rygi oraz 4 mniejsze: Naczelnego Wodza, Perkunasa, H. Liepina i Pożegnania. Ani jeden jeździec ani też koń z polskiej drużyny nie wrócił bez nagrody. W drugim dniu zawodów na skutek upadków i kulawizn z drużyny wycofano już do końca mityngu 3 konie — Abd El Krima, Diona i Trawiatę, lecz pomimo to począwszy od trzeciego dnia zawodów wszystkie kolejne konkursy, z wyjątkiem Zwycięzców, powygrywali nasi jeźdźcy.

Do Nagrody Łotwy polska drużyna stanęła w następującym składzie: por. M. Gutowski na Warszawiance, por. J. Komorowski na Dunkanie, rtm. S. Kulesza na Zefirze i rtm. T. Sokołowski na Zbiegu. Najlepiej przeszedł obydwie tury rtm. T. Sokołowski na Zbiegu, uzyskując tylko 4 p.k. i najlepszy czas 3 min. 18 1/5 sek. Najgorzej zaś wypadł rtm. S. Kulesza na Zefirze z 32 p.k. i z tej racji został wyłączony z końcowego obrachunku. Łącznie drużyna nasza uzyskała najmniejszą liczbę 48 p.k. i jej przyznany został Puchar. Drugie

miejsce zajęła drużyna łotewska z 102 1/2 p.k., a drużyna norweska wycofała się z udziału już podczas pierwszego nawrotu. Indywidualnie pierwszą nagrodę zdobył rtm. T. Sokołowski na Zbiegu. Ponieważ Nagrodę Łotwy Polacy zdobyli już uprzednio w latach 1933 i 1934, więc tym razem Puchar przeszedł już na naszą własność.

W drugim co do znaczenia konkursie o Nagrodę m. Rygi — trzy pierwsze miejsca zajęli Polacy: por. J. Komorowski na Dunkanie, por. M. Gutowski na Znachorze i rtm. T. Sokołowski na Zbiegu.

Największe sukcesy miał w Rydze rtm. T. Sokołowski, wygrywając 3 konkursy: indywidualną nagrodę w zespołowej Nagrodzie Łotwy, Naczelnego Wodza i Pożegnalny o charakterze konkursu szczęścia, w którym pokonał czysto na młodym koniu Aktorze największą liczbę — 22 przeszkody.

Ogółem jeźdźcy nasi zdobyli w Rydze nagród: I — 6, II — 7, III — 6, IV — 7, V — 2, VI — 2 i dalszych 20, razem 55 i pierwsze miejsce w zespołowej Nagrodzie Łotwy.

OLIMPIADA W BERLINIE W 1936 r.

W 1936 r. miała się odbyć XI Olimpiada w Berlinie. W dyscyplinie jeździeckiej szykowały się do niej 23 kraje. W jednych krajach przygotowania zaczęto czynić niebawem po zakończeniu poprzedniej X Olimpiady w Los Angeles, w innych nieco lub znacznie później. W takich krajach, gdzie jeździectwo odgrywało dużą rolę jak w Niemczech, Włoszech i we Francji, zabrano się do pracy bardzo wcześnie, ustalono skład zespołów i trenowano zawzięcie, przeważnie w szkołach kawalerii w Hanowerze, Pinerolo i Saumur. W większości krajów istniały już w tym czasie stałe drużyny reprezentacyjne, które nic innego nie robiły jak tylko ćwiczyły się w tych dyscyplinach, w których miały wystąpić na Olimpiadzie.

W Polsce rzecz miała się odmiennie. Po Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r., reprezentacyjna wyczynowa drużyna w CWK w Grudziądzu została rozwiązana i oficerów skierowano do innych funkcji, najczęściej w charakterze instruktorów jazdy konnej, bądź w CWK w Grudziądzu bądź w pułkach. Przez okres lat 1929–1935 nie mieliśmy stałej wyczynowej drużyny, a na zagraniczne zawody formowano doraźnie drużyny z aktualnie wyróżniających się jeźdźców i koni, zbierano ich w Grudziądzu, przeważnie na krótko przed wyjazdem, i wysyłano po zdobywanie wawrzynów. Jakże bywały tego rezultaty, widzieliśmy w poprzednich rozdziałach.

Przed Olimpiadą w Berlinie Departament Kawalerii zdecydował się jednak utworzyć specjalną grupę olimpijską i wydał na początku grudnia 1935 r. stosowne zarządzenie. W pierwszej dekadzie grudnia wyznaczeni jeźdźcy i konie ścignęli do Grudziądza i rozpoczęli treningi pod technicznym kierownictwem mjr. A. Królikiewicza i rtm. L. Kona.

Z grupy tej w lipcu 1936 r. ostatecznie wyłoniono dwie ekipy, które miały wziąć udział w Olimpiadzie. Do Pucharu Narodów wyznaczeni zostali: por. Michał Gutowski z końmi Dionem i Warszawianką, por. Janusz Komorowski z Dunkanem i Zbójem IV i rtm. Tadeusz Sokołowski z Zefirem IV i Zbiegiem II. Do drużyny WKKW weszli: rtm. Zdzisław Kawecki z Bambino, rtm. Seweryn Kulesza z Ben Hurem i rtm. Henryk Roycewicz z Arlekinem III. Kierownikiem technicznym grupy skoczków został mjr Adam Królikiewicz, a grupy WKKW mjr Seweryn Kulesza, nad całością natomiast reprezentacji Polski objął szefostwo płk Tadeusz Komorowski.

Ponieważ sztuka ujeżdżania koni stała w Polsce nadal nisko, więc do Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia na Olimpiadzie zdecydowano nie zgłaszać zawodników i grupy wyczynowej w tej dyscyplinie nie utworzono.

Gdy w sierpniu zbliżał się już termin otwarcia olimpijskich zmagañ jeździeckich, drużyny z całego świata zaczęły gromadzić się w Ruhleben pod Berlinem, odległym od stolicy o 25 km. Przybyły tam reprezentacje 23 narodów.



Widok areny i trybun podczas rozgrywki Pucharu Narodów na XI Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

Kalendarz zawodów ustalono następujący: dnia 11 sierpnia o 15 godzinie zapoznanie się uczestników z trasą WKKW w Döberitz; 12 i 13 sierpnia od godziny 7 rano olimpijski Wielki Konkurs Ujeżdżenia na czworoboku w Maifeld; 13 i 14 sierpnia od godziny 12 próba ujeżdżenia na czworoboku uczestników w WKKW w Maifeld; 15 sierpnia od godziny 8 rano próba wytrzymałości w terenie w Döberitz; 16 sierpnia od godziny 10 rano myśliwski konkurs skoków przez przeszkody dla uczestników WKKW na stadionie i 16 sierpnia od godziny 15 rozgrywka o Puchar Narodów również na stadionie.

W zawodach jeździeckich, wzięło udział 21 narodów, a mianowicie: Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Japonia, Niemcy, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Stany Zjednoczone A.P., Szwajcaria, Szwecja, Turcja, Włochy i Węgry. Poza tym w zawodach w polo uczestniczyły jeszcze Argentyna i Meksyk, a w pentaklonie jeźdźcy z Brazylii, Grecji i Peru. W rdzennie jeździeckich zawodach wzięło udział 127 jeźdźców, w tym w konkursie ujeżdżenia 29, w WKKW 53 i w skokach przez przeszkody 54, z tym, że niektórzy jeźdźcy uczestniczyli w dwóch dyscyplinach. Warto dodać, że najstarszy zawodnik w dyscyplinach jeździeckich liczył 73 lata, a był nim austriacki generał Arthur von Pongracz, który 34 lata wstecz w 1902 r.

brał udział w pierwszych na świecie międzynarodowych konkursach hipicznych w Turynie we Włoszech i uzyskał tam drugą nagrodę w konkursie ujeżdżenia koni. Najmłodszy natomiast zawodnik miał 23 lata, a był nim szwajcarski por. Mylius.

Koni uczestniczyło 133, w tym 14 pełnej krwi angielskiej. Najwięcej koni było hodowli niemieckiej 24, potem francuskiej 23, irlandzkiej 16, węgieskiej 12, angielskiej 9, USA 8, polskiej 7 i włoskiej 7, mniejsze liczby koni pochodziły z 10-ciu różnych krajów.

Na koniach wyłącznie własnej hodowli jeździli zawodnicy tylko z dwóch krajów: Niemiec i Polski. Inne drużyny posiłkowały się co najmniej jednym koniem obcej hodowli. Wiek koni wynosił od 6 do 18 lat, a najczęściej, bo aż 114 było w wieku 8–15 lat.

Część jeździecka Olimpiady rozpoczęła się dnia 11 sierpnia o godzinie 15 obejrzeniem przez zawodników trasy próby wytrzymałości w WKKW w okolicy Döberitz. Tamtejszy teren wybitnie nadawał się do tego rodzaju próby. Występowały tu lekkie wzniesienia i spadki, grunt był dobry do galopowania, rozpościerały się łąki, laski i krzaki z bajorkiem, które stało się, jak zobaczymy, utrapieniem i przyczyną utraty szans wielu zawodników. Przebiegi można było dogodnie obserwować wzdłuż trasy, toteż zgromadziły się na wyznaczonych dla publiczności miejscach niezliczone tłumy widzów.

Obejrzenie trasy przez zawodników na razie nie wzbudziło żadnych zastrzeżeń. Ciągnęła się ona na przestrzeni 36 km i tworzyła zamkniętą pętlę, gdyż dla ułatwienia techniki przeprowadzenia próby zaplanowano ją w ten sposób, że jeźdźcy, wystartowawszy w oznaczonym miejscu, przebywali na stosunkowo niedużym obszarze terenu kilka okrążeń z ustawionymi po drodze przeszkodami i skierowywali się do finiszu, ułożonego nie opodal startu.

Cała trasa została wytyczona bardzo umiejętnie i w pełni odpowiadała zadaniu surowej próby terenowej, gdyby nie jedna przeszkoda, o której będzie później. Na trasie jeźdźcy rozpoczynali pojedynczo od biegów drogami i ścieżkami 7 km, które wybrane zostały doskonale. Przebywano na tym odcinku najrozmaitsze rodzaje dróg, nawet z kawałkiem asfaltu oraz polne ścieżki. Norma czasu na tym odcinku wynosiła 29 min. 10 sek. Następny odcinek przystosowany został do steeple chase z przeszkodami na dystansie 4 km po polu sztucznie zadarnionym, zaopatrzonym nawet w wodociąg do częstego polewania darni. Przeszkody ustawiono „smaczne” i łagodne, co pozwalało na nadrobienie czasu w stosunku do oznaczonej normy 6 min. 40 sek.

Po steeple następował bezpośrednio dalszy bieg drogami i ścieżkami na dystansie 15 km z normą czasu 62 min. 30 sek. i gdy konie miały już za sobą 26 km galopu, rozpoczynał się najcięższy odcinek próby — cross na dystansie 8 km z 35 przeszkodami o przepisowych olimpijskich wymiarach wys. 120 cm i szer. 400 cm. Były one stałe, zbudowane mocno, tak że nie spadały przy silnym nawet uderzeniu. Niektóre rowy miały prostopadłe ściany,



Włoski por. R. Campello na Inn na przeszkodzie nr 5 w olimpijskim WKKW w Berlinie w 1936 r.

wzmocnione brzożowymi palami i były niekiedy niebezpieczne. Norma czasu w crossie wynosiła 17 min. 46 sek. Za lepszy czas na trasie można było wyrobić punkty bonifikacyjne, ale nie więcej niż 72.

Ogromne natomiast narzekania zawodników wzbudziła przeszkoda nr 4, która stała się dla wielu uczestników przyczyną upadków, przemoczenia do nitki i utraty wszelkich szans. Trasa doprowadzała do niedużego bajorka z grząskimi brzegami, z brudną stojącą wodą, porośniętą wodorostami i pokrytą żabim kożuchem. Na brzegu bajorka stała mała przeszkoda z drągów, przez którą należało wskoczyć do wody, przebyć ją i wydostać się na drugi brzeg. Gdy w przeddzień WKKW pokazywano zawodnikom trasę, bajorko to wzbudziło obawę i pytano organizatorów, jaka jest jego głębokość. Odpowiedziano, że ok. 80 cm. Niektórzy zawodnicy nie bardzo dowierzali temu i znalazłszy w pobliżu gałąź zaczęli mierzyć nią głębokość. Czynili to jednak przy brzegu, a nikt nie wszedł do bajorka dalej. Zaufano miejscowym rzecznikom i dalszych dociekań nie czyniono. Jak okazało się podczas rozgrywki, głębokość w różnych miejscach była o wiele większa, a nierówne dno, rozdeptane jeszcze skokami 50 koni, spowodowało liczne upadki koni i jeźdźców oraz częste zupełne rozłączenia się zawodników z końmi. Na tym bajorku zbierano rzęsiście punkty karne, a przy łapaniu koni, wyprowadzaniu ich na brzeg i wsiadaniu następowało duże przekroczenie normy czasu.

Niemcy, którzy znali to bajorko, najeżdżali na nie wolno, nieco z boku i przebywali stosunkowo łatwo, natomiast nie obeznani z nim cudzoziemcy doznawali tu licznych wypadków. Podczas próby w terenie przez owo bajorko przeszło 46 koni, a z nich wywiązało się z zadania dobrze, względnie zadowolająco 15, całkiem odmówiło przejścia 3, a upadło, przeważnie gubiąc jeźdźców 28.

Po przebyciu całego crossu należało jeszcze odbyć 2 km płaskiego biegu kontrolnego z normą czasu 6 min. i docierało się do finiszu.

Nadporucznik K. von Wangenheim z ekipy niemieckiej i jego koń Kurfürst po upadku w stawie podczas WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.



Gremium sędziów w WKKW stanowili: mjr M. Antoniewicz (Polska), płk Dodi (Włochy), płk Mylius (Szwecja), G. Rau (Niemcy) i płk de Tranoy (Belgia).

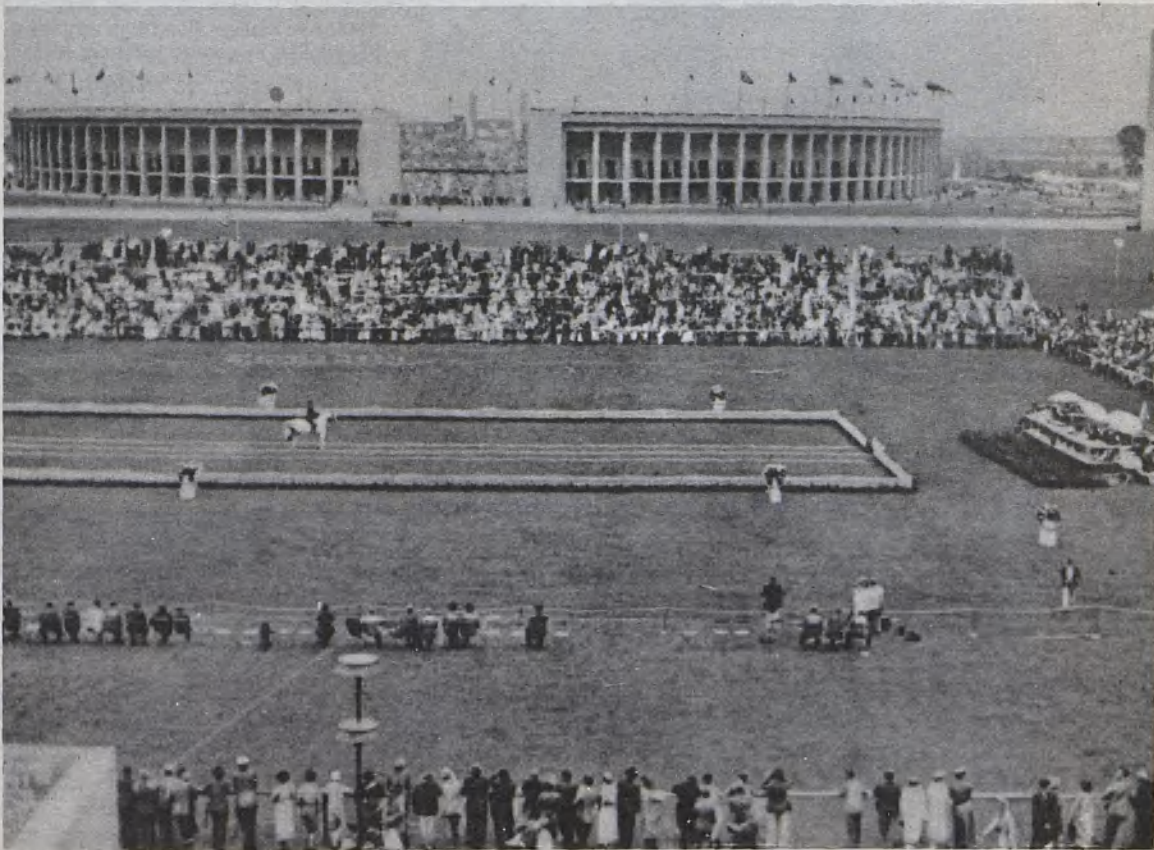
Dnia 13 sierpnia o godzinie 12 rozpoczęto pierwszą część WKKW — próbę ujeżdżenia koni na czworoboku. Odbywała się ona przez półtora dnia w Maifeld. Stanęło do niej 19 narodowości, w tym 17 miało pełne drużyny złożone z 3 jeźdźców, a reszta niepełne. Ogółem startowało 53 jeźdźców.

Na samym początku zawodów spotkał naszą drużynę pech. Jeszcze w kraju najbardziej wyróżniający się koń Ben Hur, na którym jeździł rtm. S. Kulesza, skaleczył się w piętke lewej przedniej nogi, rana pozornie została zagojona i zabrano go na Olimpiadę. Tu jednak Ben Hur zaczął kuleć i stwierdzono, że tworzy mu się ropień. Trzeba więc było konia odstawić i leczyć. Rtm. S. Kulesza z konieczności musiał stanąć do zawodów na dużo słabszej Tośce, którą wzięto jako konia zapasowego.

W konkursie ujeżdżenia tym razem wyłączono ciąg, a włączono kontrgalop. Wszystkie kolejne ćwiczenia należało przebyć na pamięć według programu bezpośrednio jedno po drugim. Jeźdźcy, odbywający próbę ujeżdżenia, wchodzącą w skład WKKW, wykonywali ją inaczej, niż czynili to uczestnicy Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia o charakterze bardziej maneżowym. Na uczestnikach WKKW znać było wpływ naturalnej szkoły włoskiej — siedzieli i prowadzili konie w sposób bardziej terenowy.

Najczęściej spotykanymi błędami stały się: nienależyty kontakt z pyskiem konia za pomocą wodzy zbyt luźno trzymany, bądź znów zbyt napiętych, grożących otwarciem

Plac do próby ujeżdżenia koni w WKKW w Maifeld na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.



pyska przez konia, co jest niedopuszczalne. Drugim często spotykanym błędem były łydki nie przylegające spokojnie do boków koni — lecz klepiące.

W kłusie, zgodnie z nowymi przepisami, można było albo wysiadywać, albo też anglezować. Polacy — anglezowali.

W próbie ujeżdżenia nasza drużyna zajęła 5-te miejsce, mając w sumie 388,7 punktów, a indywidualnie rtm. H. Roycewicz 13-te z 123 p., rtm. Z. Kawecki 15-te z 127,7 p. i rtm. S. Kulésza 26-te z 138 p. Najwyższą notę uzyskali Holendrzy, mający zespołowo 347,8 p.

Dnia 15 sierpnia od godziny 8 rano rozpoczęto próbę wytrzymałości w terenie. Jeźdźcy startowali co 5 minut. Była ona niezwykle ciężka, najcięższa ze wszystkich znanych uczestnikom na różnych zawodach na całym świecie. Całość próby wytrzymałości zakończyli w pełnym składzie tylko 4 drużyny z 17 uczestniczących, a mianowicie: brytyjska, czechosłowacka, niemiecka i polska. Po jednym jeźdźcu, którzy nie ukończyli próby, utraciło 6 drużyn: bułgarska, duńska, szwajcarska, szwedzka, USA i węgierska. Po 2 jeźdźców ubyło w drużynach holenderskiej i japońskiej, a wreszcie ani jeden jeździec nie ukończył przebiegu w drużynach francuskiej i włoskiej. Z krajów, które uczestniczyły niepełnymi drużynami, a wystawiły je w składzie po dwóch jeźdźców — Rumunia straciła obojgu, a Austria i Turcja po jednym. Wreszcie z krajów biorących udział tylko za pośrednictwem jednego zawodnika, a mianowicie Finlandii i Norwegii, żaden nie miał ukończonego przebiegu. Z 50-ciu koni, jakie wzięły udział w próbie wytrzymałości, przebieg ukończyło zaled-

wie 27. Wynik ten najlepiej świadczy, jak była trudna ta próba.

Nasza drużyna spisała się tym razem dobrze. Konie miały świetnie wygalopowane i pokonywała dystanse i przeszkody pomyślnie. Najlepszy przebieg miał rtm. H. Roycewicz na Arlekinie III, uzyskując 15-te miejsce w klasyfikacji indywidualnej za całość WKKW. Dodać należy, że rtm. H. Roycewicz został zatrzymany przy przeszkodzie nr 20 przez



Rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie III w próbie ujeżdżenia konia WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

żołnierzy, którzy zagroźili mu drogę oznajmiając, że zmylił trasę i że ominął stojącą chorągiewkę. Rozkaz wydany został telefonicznie przez oficera zarządzającego odcinkiem. Nie wierząc w prawdziwość tych słów, rtm. H. Roycewicz zdecydował się sprawdzić słuszność orzeczenia. Pogalopował więc do odległego o 2 1/2 km posterunku oficera. Tu się okazało, że zaszła pomyłka i pozwolono mu kontynuować bieg. Spowodowało to nadłożenie trasy o 5 km i przekroczenie normy czasu o 15 min. Na skutek protestu, złożonego przez szefa ekipy, Jury d'Appel nie zaliczyło punktów karnych za przekroczenie czasu, lecz dodało jednak punkty „na oko”. Na bajorku rtm. H. Roycewicz uzyskał wszakże 80 p.k.

Drugie miejsce w naszej drużynie zajął Z. Kawecki na Bambino. Na steepłu koń skaleczył się w piętę przedniej nogi i zaczął kuleć, co wprowało jeźdźcę w przerażenie. Lecz wkrótce pogalopował lepiej, a niebawem już całkiem dobrze. Z. Kawecki upadł jednak na 23 przeszkodzie, uderzył się o drąg i złamał dwa żebra. Pomimo to siadł z trudem na konia i pogalopował dalej, pokonując na razie pomyślnie przeszkody. Na ostatniej, 35-ej, upadł ponownie z koniem. Mimo wielkiego bólu i ogromnego zmęczenia, z trudem dosiadł



Rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie III w chwili wskoczenia do stawu w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

raz jeszcze konia i bieg ukończył, ratując tym los drużyny. W całości WKKW miał 300,7 p.k.

Najślabiej przejechał rtm. S. Kulesza na Tośce. Przewrócił się z koniem w bajorku i zrulował na 23-ej przeszkodzie. Wyczerpany już źle najechał na 35-tą przeszkodę i upadł wraz z koniem. Przebieg ukończył, ale uzyskał w całości WKKW 438 p.k.

Generalny sekretarz jeździeckiego komitetu olimpijskiego w Berlinie, znany hipolog i były naczelny dyrektor stadnin państwowych w Niemczech Gustaw Rau w książce swej „Die Reitkunst der Welt an den Olympischen Spielen 1936“, wydanej w Berlinie w 1937 r., taką dał charakterystykę polskich zawodników w olimpijskim WKKW:

Rotmistrz Roycewicz. Jeździec prowadzi rozważnie i ostrożnie. Lekki elegancki dosiad, pozwalający oddziaływać na konia.

Rotmistrz Kulesza. Bardzo zręczny jeździec, który umie pchnąć konia naprzód, pomimo, że sam nie siedzi w najniższym punkcie siodła.

Rotmistrz Kawecki. Piękny, elegancki, ale zbyt lekki dosiad, nie pozwalający oddziaływać na konia w tym stopniu jak u rotmistrza Roycewicza.

... Ogólnie jeźdźcy polscy przedstawiają zupełnie jednolity obraz. Są to jeźdźcy nadzwyczaj elastyczni choć nie siedzą „w“ najniższym punkcie siodła, a tylko „na“ siodle. Wszystko jednak w stylu najlepszej i udoskonalonej włoskiej szkoły. Łydki bardzo dobrze umiejscowione, udzielają pomocy napędzającej. Czuła i nisko ustawiona ręka. Dobre i pełne wycucie pójścia z koniem. Tułów wypada stale przed prostopadłą. Konie idą dobrze naprzód. Równomierne, płynne ruchy. Typ jeździecki w wysokim stopniu przyjemny, dostosowany do ruchów konia i pełen elastyczności. Przez to, będąc w najzupełniejszej harmonii z koniem, ułatwiają mu ruchy i skoki. Tułów cokolwiek zanadto podany naprzód, skutkiem czego w czasie prze-

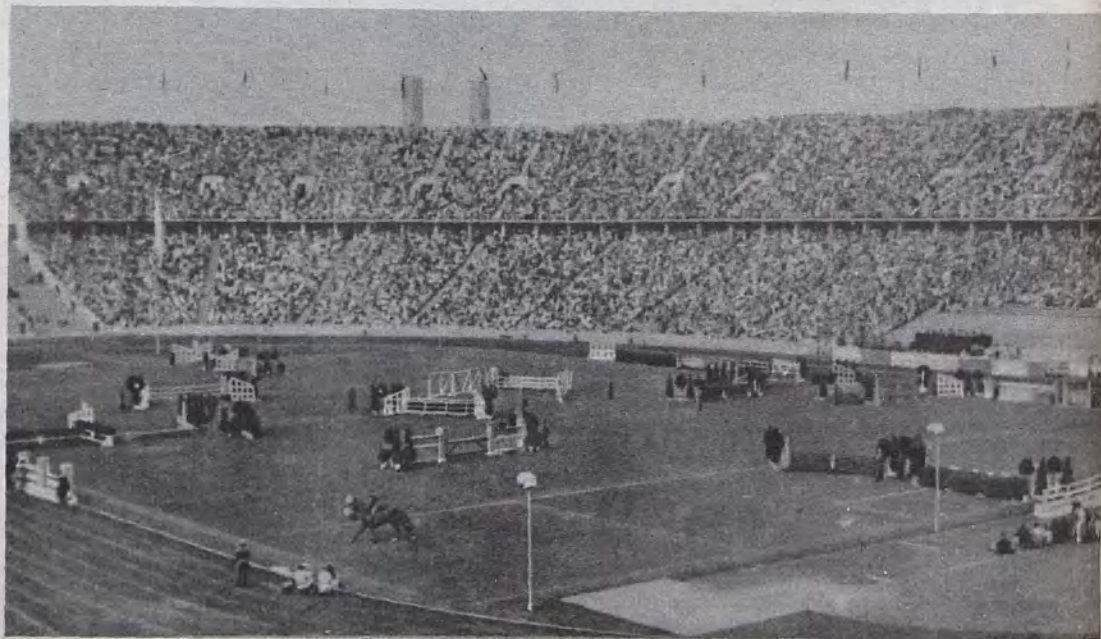
biegu w terenie każdy z tych trzech jeźdźców raz wyleciał z siodła poprzez szyję konia. Co-
kolwiek głębszy dosiad i przyciągnięty krzyż uczyniłby polski dosiad jeszcze bardziej idealnym
i udzieliłby mu możliwości bardziej skutecznego pokonania oporów w razie zawahania się lub
zatrzymania się konia.

Wielki hart ducha wykazał w próbie wytrzymałości niemiecki nadpor. K. von Wangenhe-
im, jadący na Kurfürście. Na bajorku po upadku konia, rozłączył się z nim w wodzie, lecz
złapał konia, wsiadł na niego i pogalopował dalej. Na następnej przeszkodzie nr 5 upadł
wraz z koniem i nadłamał obojczyk, nie zrezygnował jednak z dalszego uczestnictwa i po-
konał nadal 30 przeszkód, kończąc próbę pomyślnie. Nazajutrz wziął udział w trzeciej
części WKKW — konkursie hipicznym. Gdy przyszła kolej na „cieletnik” wskoczył
do niego poprawnie, lecz pośliznął się i upadł. Nadporucznik K. von Wangenheim
wsiadł na konia ponownie i ukończył parcours. Uratował tym złoty medal dla Niemiec.



*Rtm. Zdzisław Kawecki na Bambino,
w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie
w 1936 r.*

Plac rozgrywki trzeciej części olimpijskiego WKKW w Berlinie w 1936 r.



Piękny przebieg w próbie wytrzymałości miał również cywilny jeździec holenderski, z zawodu kupiec, Eddy Kahn, który na doskonałym francuskim Espoir znakomicie przebył tę wyjątkowo ciężką próbę z zaledwie 75 p.k.

Nazajutrz, 16 sierpnia odbyła się na stadionie trzecia część WKKW — myśliwski konkurs hipiczny. Trasa była mocno kręta, ale przeszkody niezbyt trudne, jednak trzeba było mieć na uwadze, że poprzedniego dnia konie odbyły niezwykle ciężką próbę wytrzymałości w terenie na dystansie 36 km, nawet więc lżejsze przeszkody wymagały zużycia resztek sił.

Parcours składał się z 12 przeszkód wys. 115 cm i szer. 300 cm. W celu sprawdzenia opanowania koni ustawiono w „cielętniku“ podwójną przeszkodę tak, aby przy skakaniu jej za pierwszym razem przejść obydwie normalnie bez zatrzymania. Natomiast za drugim razem należało po pokonaniu pierwszej zatrzymać konia i zawrócić o 180°, aby wyskoczyć z boku. Konie nawiąknęły w poprzednim dniu do pokonywania przeszkód w polu w próbie wytrzymałości w rozciągniętym galopie, obecnie z trudnością dawały się zatrzymać w środku „cielętnika“ i zbierały punkty karne.

W konkursie hipicznym najlepszą notę z naszej drużyny uzyskał rtm. S. Kulesza na Tośce, przeszedłszy parcours czysto, drugie miejsce zajął rtm. H. Roycewicz na Arlekinie III, mając 20 p.k. i trzecie rtm. Z. Kawecki na Bambino, mając 40 p.k.

Ogółem w trzech próbach WKKW nasi zawodnicy uzyskali: rtm. H. Roycewicz 253 p.k., zająwszy 15-te miejsce na 53 zawodników, rtm. Z. Kawecki 300,7 p.k. i 18-te miejsce oraz rtm. S. Kulesza 438 p.k. i 21-sze miejsce.

Najlepszy wynik miała drużyna niemiecka w składzie: rtm. R. Lippert na Fasanie, mający 111,6 p.k., kpt. Ludwig Stubbendorff na Nurmi, mający 37,7 p.k. i nadpor. K. von Wangenheim na Kurfürście, mający 527,35 p.k. Łącznie drużyna niemiecka uzyskała 676,65 p.k. i zespołowo przyznano jej złoty medal olimpijski.

Drużyna polska, mająca 991,7 p.k., zajęła drugie miejsce i otrzymała zespołowo srebrny medal. Trzecie miejsce i medal brązowy zdobyła drużyna Wielkiej Brytanii, mająca 995,5 p.k.

Indywidualne pierwsze miejsce w WKKW zajął Niemiec kpt. Ludwig Stubbendorff na Nurmi, mający tylko 37,7 p.k., otrzymał za to jak najbardziej zasłużony złoty medal olimpijski. Srebrny medal przyznano kpt. Earl Thomsonowi z USA na Jenny Camp, który miał 99,9 p.k. i medal brązowy duńskiemu kpt. Hansowi Lundingowi na Jasonie, który miał 102,2 p.k.

Zajęcie drugiego miejsca i zdobycie zespołowo srebrnego medalu olimpijskiego przez drużynę polską w tym wyjątkowo ciężkim na światową miarę WKKW stało się wielkim sukcesem naszego jeździectwa. Zwycięstwem tym Polska znów została wprowadzona do rzędu krajów przodujących w jeździectwie na świecie.

Zdobycie srebrnego medalu nie obeszło się jednak bez komplikacji natury formalnej. Gdy po zakończeniu Olimpiady drużyna powróciła do kraju, raptem 21 sierpnia Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła, że Jury d'Appel, czyli najwyższy sąd rozjemczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego po rozeznaniu protestu, wniesionego przez szefa ekipy czechosłowackiej, jakoby rtm. Z. Kawecki nieprawidłowo przeszedł trasę w próbie wytrzymałości, postanowił odsądzić polską drużynę z zajętego przez nią drugiego miejsca i odebrać srebrny medal olimpijski. Polska drużyna według orzeczenia Jury d'Appel miała być zdyskwalifikowana, a drugie miejsce i srebrny medal miał być przyznany drużynie Wielkiej Brytanii, natomiast drużyna czechosłowacka, która dotąd w ogóle nie była sklasyfikowana, otrzymywała trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski. Decyzję swoją Jury d'Appel przesłał Komitetowi Organizacyjnemu Igrzysk, aby ten zrealizował jego postanowienie.

Dowiedziawszy się o tym z prasy, PZJ niezwłocznie zwołał nadzwyczajne zebranie Zarządu i po naradzie wystosował do FEI następujące pismo:

Polski Związek Jeździecki został zaskoczony wiadomością podaną przez prasę, że decyzją Jury d'Appel został nam rzekomo odebrany srebrny medal we wszechstronnym konkursie

konia wierzchowego XI Olimpiady z powodu dyskwalifikacji rotmistrza Kaweckiego. Do tej pory nie mamy o tym oficjalnego zawiadomienia.

Gdyby ta nie spotykana dotąd w dziejach Olimpiady decyzja miała rzeczywiście miejsce, Polski Związek Jeździecki nie mógłby jej przyjąć do wiadomości z następujących powodów.

Decyzja jury o przyznaniu zespołowi polskiemu srebrnego medalu zapadła i została ogłoszona w dniu 16 sierpnia około godziny 12³⁰.

Wręczenie medalu odbyło się tego samego dnia o godzinie 20-ej, z czego wynika, że protest nie mógł być złożony w terminie, bo w przeciwnym razie w myśl § 158 pkt. b i § 38 pkt. b regulaminu Międzynarodowego Związku Jeździeckiego przyznanie i wręczenie nagrody musiałyby być wstrzymane.

W tym stanie rzeczy Jury d'Appel powziął swą decyzję bezprawnie, urzędując już po rozdaniu nagród, nie powstrzymawszy poprzednio wręczenia nagrody w myśl § 38 pkt. b, który brzmi: „W wypadku reklamacji wynik ogłoszony zostaje prowizorycznie uznany, lecz rozdanie nagród zostaje wstrzymane do ostatecznej decyzji.”

Gdyby podawane przez prasę wiadomości o takiej decyzji Jury d'Appel okazały się prawdziwe, wnosimy niniejszym tę sprawę na rozpatrzenie przez najbliższy Kongres Międzynarodowego Związku Jeździeckiego jako uchybienie procedurze i regulaminowi Międzynarodowego Związku Jeździeckiego.

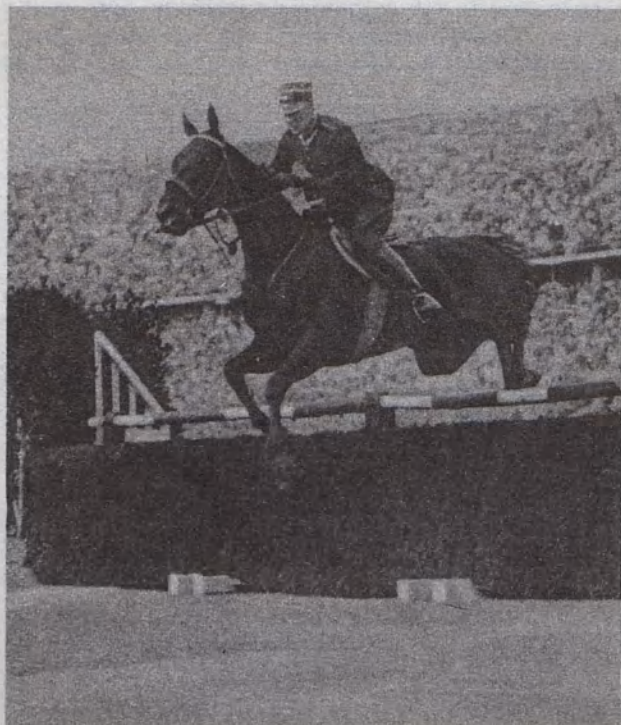
Tymczasem, dnia 5 września PZJ otrzymał od Komitetu Organizacyjnego Igrzysk XI Olimpiady 3 dyplomy olimpijskie za drugie miejsce w WKKW, zajęte przez polską drużynę. Później FEI potwierdziła słuszność przyznania tych dyplomów i cała sprawa upadła.

Po zakończeniu Olimpiady w Berlinie Gustaw Rau w opracowanej przez siebie, a cytowanej już sprawozdawczej książce z przebiegu zawodów jeździeckich dał taką charakterystykę naszych jeźdźców i koni uczestniczących w WKKW.

Arlekin III. Wybitny, potężny kasztan dobrze i smacznie jeżdżony. Jeździec prowadzi na czworoboku rozważnie i ostrożnie. Lekki, elegancki dosiad, oddziaływający dobrze na konia. Na obu pierwszych odcinkach próby terenowej koń porusza się, pięknym, zrównoważonym klusem. Jeździec, lekko prowadząc konia, pozostawia mu największą swobodę. Energicznie prowadzony galop wyścigowy kończy się pozyskaniem 30 punktów bonifikaty, przy czym koń szedł z cokolwiek podniesioną szyją i za nadto na przednich kończynach. Przebieg w terenie spowodował jedyny upadek jeźdźcy przy wskoczeniu do stawu w najniekorzystniejszym jego miejscu, a wylądowaniu w najgłębszym. Koń wykazał wyśmienity sposób pokrywania przestrzeni i pokonywania przeszkód.

Bambino. Elegancki koń o długich liniach tułowia. W stępie kryje dużo terenu, w klusie i galopie wybija wyraźnie takt. Przy wykonywaniu figur w klusie i galopie wykazuje nierówne tempo, aczkolwiek

Rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie III w skoku przez przeszkodę podczas konkursu hipicznego w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.



ma ruchy elastyczne i płynne. Dosiad jeźdźca piękny i sznytowy, lecz zbyt lekki, nie oddziałujący na konia tak jak u rtm. Roycewicza na Arlekinie. Na torze wyścigowym galop o długich skokach, kryjących dużo ziemi, dzięki czemu pozyskał 18 punktów bonifikaty. Piękny widok w terenie. Bambino sadi w polu z długą wyciągniętą szyją i sprężynującym grzbietem, lekko idzie na wodzach, pokonując napotykaną przeszkodę z wielką łatwością, aż dopiero przed 20-tą przeszkodą, stanowiącą płot ustawiony na dnie głębokiego rowu, raptownie zatrzymuje się. Jeździec, który szykując się do skoku podał się silnie naprzód, wylatuje z siodła i pada na drogę. Kontynuuje jednak bieg, pokonując czysto następne przeszkody. Ma jednak pecha na ostatniej, gdzie z powodu zawahania się konia, a następnie ukośnego jego skoku, zlatuje po raz drugi. W następnym dniu rtm. Kaweckie odbył jednak cały parcours.

Tośka. Bardzo szlachetna, stalowa, sznytowa klacz. Wszystkie ruchy wykazują piękną tendencję posuwania się do przodu. Dobre przejście od jednego ruchu do innego. Figury w galopie truchle niepewne. Czołose przedstawiona w sposób elegancki i płynny. Koń pod względem ujeżdżenia jeszcze trochę oporny. Bardzo zręczny jeździec, który umie wysłać konia, pomimo że nie siedzi w najgłębszym punkcie siodła. W terenie koń wykazywał płynny klus na długich wodzach. Pilny, zdecydowany beztrósko odbył galop wyścigowy, który kończy pozyskując 30 pkt. bonifikaty. W czasie przebiegu w terenie jeźdźca prześladował jakiś dziwny pech. Miał upadek na czwartej przeszkodzie wskakując do stawu. To samo przy skoku przez zwalony pień drzewa. Na ostatniej jeszcze przeszkodzie koń zatrzymał się, wysadzając w ostatniej chwili jeźdźca z siodła.

Opisując olimpijski WKKW we wszystkich trzech jego próbach, które trwały przez 4 dni, odbiegłem od chronologicznego porządku rozgrywek jeździeckich na Olimpiadzie. Toteż obecnie musimy wrócić do dnia 12 sierpnia, kiedy to, począwszy od 7 godziny rano zaczęto rozgrywać na stadionie w Maifeld Wielki Konkurs Ujeżdżenia o charakterze manezowym.

Próby przeprowadzono na stadionie na zadarnionym czworoboku o wymiarze 60×20m, oparkanionym niskimi białymi stachetami. Środkiem czworoboku, wzdłuż niego ciągnęły się 3 linie pobielone wapnem dla wytyczenia kierunku ruchu koni.

Do konkursu stanęło 29 jeźdźców należących do 11 krajów. Obsada była więc, jak na Olimpiadę, szczupła. Gremium sędziów stanowili: gen. Decarpentry, bar. Gervers, mjr Jobst, nadpor. Matic, gen. Poseck, G. Rau i płk van Ufford. Był też komplet sędziów pomocniczych.

Począwszy od 1932 r. FEI włączyła do Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia pasaż i piaffę i tym z jednej strony podniosła wymagania, a z drugiej nadała próbie charakter bardziej klasyczny, manezowy.

Ogólny poziom występujących, nielicznych zresztą zawodników, był bardzo wysoki, jednak nie sięgał maestri, jaką sprezentował na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 r. generał szwedzki Linder na Piccolomini. Na koniach znać było wieloletnie ujeżdżenie, ruchy wykonywały nie tylko bardzo dokładnie, ale co w najwyższym stopniu świadczyło o wysokiej klasie ich ujeżdżenia — swobodnie, miękko i elastycznie, bez dostrzegalnych nakazów ze strony jeźdźców. Oczywiście nie znać było najmniejszej walki pomiędzy większością jeźdźców a ich końmi. Były one przeważnie starannie dobrane budową, temperamentem i psychiką do wymagań stawianych w wyższej szkole jazdy. Zarówno bardzo szczegółowo opracowane przez FEI przepisy olimpijskiego konkursu ujeżdżenia co do dokładności spełniania poszczególnych ruchów oraz stylu ich wykonania, jak i faktyczne wypełnianie zadań przez zawodników świadczyły, że na świecie doceniano znaczenie ujeżdżenia koni jako wysoce subtelnej dyscypliny jazdy i sztuki samej w sobie. W Polsce natomiast pannało w okresie międzywojennym wyraźne zawężenie jeździectwa do prawie wyłącznego uprawiania jednej tylko dyscypliny, nie mówiąc o wyścigach, konkursów hipicznych łącznie z WKKW. Ujeżdżanie koni na ogół bagatelizowano i raczej tolerowano je jedynie jako część składową wyszkolenia koni do konkursów hipicznych i WKKW. Głównym rzecznikiem takiego traktowania sprawy był instruktor w CWK w Grudziądzu Leon Kon i aczkolwiek w miarę czasu, widząc że na świecie przypisują ujeżdżaniu duże znaczenie, łagodził

swoje negatywne ustosunkowanie się do giębiej pojętego ujeżdżania i potrzeby kultywowania wyższej szkoły jazdy, jednak stale w swych artykułach przypinał łatki klasycznej szkole maneżowej i z przekąsem odzywał się o konkursach ujeżdżenia na Olimpiadach, jako o czymś mocno przestarzałym. Nawet w późniejszym czasie, bo w 1936 r., zdając relację na łamach *Jeźdźca i Hodowcy* z przebiegu Olimpiady w Berlinie, nie mógł powstrzymać się od uszczypliwości w stosunku do Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia i pisał:

Dziś Wielki Olimpijski Konkurs Ujeżdżenia jest poświęcony wyodrębnionej sztuce jazdy par excellence maneżowej. Może być i taki sposób zapatrywania. O ile jednak chcielibyśmy ten konkurs pogodzić z wymaganiami życia — należałoby wypróbować te same konie poza czworobokiem np. w biegu na przelaz lub skokach. Wtedy wynik konkursu najprawdopodobniej wyglądałby inaczej.

Był to oczywiście pogląd zupełnie niesłuszny. Jeździectwo składa się z kilku dyscyplin i każda z nich powinna być doskonała i doprowadzana do najwyższej perfekcji, a Olimpiady są właśnie imprezami, na których poddaje się ocenie najwyższe osiągnięcia w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Że sztuka ujeżdżania koni systemem maneżowym ma wielkie znaczenie w jeździectwie, świadczy o tym chociażby fakt, że w niej ma miejsce najszerza i najsubtelniejsza skala porozumiewania się jeźdźcą z koniem i odwrotnie. W wyższej szkole jazdy występuje największe zgranie się tych dwóch istot i najprecyzyjniejsze przekazywanie woli jeźdźcy koniowi i zrozumienie przez konia tego czego żąda od niego jeździec i natychmiastowe precyzyjne wykonywanie nakazów. Ma tu również miejsce najwyższe rozwinięcie przez człowieka psychiki i umysłowości koni we wzajemnym obcowaniu i wykonywaniu żądań.

Ponieważ jednak w Polsce w okresie międzywojennym w jeździectwie zapanowało jednostronne uprawianie konkursów hipicznych, a zaniedbano sztukę ujeżdżania koni, więc na żadną Olimpiadę, ani też na żadne inne poważniejsze zawody międzynarodowe kraj nasz nie był w stanie wysłać nie tylko drużyny, ale nawet i pojedynczego jeźdźcy do międzynarodowej rywalizacji w tej dyscyplinie. Pomimo, że w CWK w Grudziądzu i w CWA w Toruniu zajmowano się szkoleniem oficerów w jeździe konnej i utrzymywano w tym względzie znaczne etaty instruktorów i miało licznych uczniów, jednak wymienione uczelnie nie stworzyły własnej szkoły maneżowej i nie zaprawiały oficerów w jeździe klasycznej. Nie praktykowano też wyższej szkoły jazdy w pułkach, co w innych krajach było od dawna stosowane i na dość szeroką skalę. Wobec braku w Polsce należyte wyszkolonych zawodników w jeździe maneżowej, nie wysłano do tych zawodów na Olimpiadzie w Berlinie naszych przedstawicieli.

W Wielkim Konkursie Ujeżdżenia w Berlinie zespołowo złoty medal zdobyła drużyna niemiecka w składzie: mjr Friedrich Gerhard na Absinth, rtm. Herman Oppeln-Bronikowski na Gimpel i nadpor. Heinz Pollay na Kronosie, mając łącznie 5074 p. Medal srebrny przyznano drużynie francuskiej w składzie: por. de Ballorre na Debaucheur, płk Gillois na Nicolas i kpt. Jousseume na Favorite mającej 4846 p. i medal brązowy drużynie szwedzkiej w składzie: nadpor. Adlercreutz na Teresina, mjr Colliander na Kal i płk Sandstroem na Pergola, mającej 4660 p.

Indywidualnie złoty medal uzyskał Niemiec nadpor. Heinz Pollay na Kronos, mający 1760 p., medal srebrny Niemiec mjr F. Gerhard na Absinth 1745,5 p. i medal brązowy Austriak mjr A. Podhajsky na Nero, mający 1721,5 p.

Na zakończenie olimpijskich zawodów jeździeckich, rozegrano w dniu 16 sierpnia po południu na głównym stadionie w obecności ok. 120000 widzów Puchar Narodów. Plac do tego konkursu był mały, a rozstawić na nim należało 20 przeszkód, na skutek czego miejscami nastąpiło znaczne ich skupienie. Skakać musiano z racji ciasnego ustawienia przeszkód często z bardzo małego rozpędu, wymagało więc to wielkiej sprężystości koni i siły ich mięśni, bowiem niektóre przeszkody dochodziły do wys. 160 cm.

Dystans parcoursu wynosił 1050 m, 3 przeszkody były wys. po 130 cm, 7 przeszkód po 140 cm, 4 — po 150 cm, 4 — po 160 cm, 1 szerokości 500 cm i 1—300 cm. Z tych przeszkód 4 wymagały podwójnego, względnie potrójnego skoku, dla ekonomii miejsca jedną potrójną przeszkodę z rowami skakano dwa razy w obie strony. Norma czasu wynosiła

2 min. 40 sek. Parcours zaplanował ppłk Andreae, jak na trudne warunki z powodu ciasnoty, racjonalnie.

Generalny sekretarz komitetu organizacyjnego działu jeździeckiego na Olimpiadzie Gustaw Rau uzasadniał takie usytuowanie areny do rozgrywki Pucharu Narodów tym, że na Olimpiadzie należało stworzyć wyjątkowo trudne warunki konkursu, a rodzaj przeszkód i sposób ich ustawienia miały zapewnić „górną granicę możliwości tego, co można wybudować”. Takie usytuowanie parcoursu Niemcy uważali za celowe, ponieważ w rywalizacji czołowych skoczków świata należało wymagać szczytowych wyczynów.

Rozplanowując olimpijski parcours Pucharu Narodów organizatorzy uważali jednak, że powinny go przejść czysto następujące czołowe skoczki: niemieckie Tora, Alchimist i Nordland, włoski Nasello, francuski Écuyère, belgijski Ibrahim, amerykańska Dakota, polskie Dunkan i Zbieg, rumuński Delphis, holenderski Ernica i portugalski Biscuit. Rzeczywistość, jak zobaczymy niżej, tylko w pewnej mierze potwierdziła takie przewidywania.

W rozgrywce wzięły udział z 18 krajów 3-osobowe ekipy, które startowały w następującej wylosowanej kolejności: japońska, włoska, norweska, holenderska, USA, austriacka, brytyjska, polska, turecka, szwajcarska, rumuńska, niemiecka, belgijska, szwedzka, francuska, czechosłowacka, portugalska i węgierska. Ogółem udział wzięło 54 jeźdźców, a ukończyło trasę 38. Z tych 38 jeźdźców 14 przekroczyło normę czasu, wynoszącą 2 min. 40 sek. Na ogół jechano zbyt wolno, a w wolniejszym tempie nie można było pokonać szeregu przeszkód, konie więc często odmawiały skoku. Dawała się też zauważyć zbyt mała aktywność wielu jeźdźców, między innymi i Polaków. Wobec wielkiej odpowiedzialności, ciążyącej na poszczególnych zawodnikach, starali się oni jechać nader ostrożnie, a to powodowało zmniejszenie tempa, przy którym nie można było znowu pokonać szeregu przeszkód. Ci jeźdźcy, którzy wyszli z próby zwycięsko, utrzymali się jednak w ustanowionej normie czasu, co świadczyło, że jechać należało szybciej, niż czyniła to większość. Ponieważ ekipy były 3-osobowe, więc nieukończenie parcoursu przez jednego chociażby zawodnika dyskwalifikowało automatycznie całą drużynę. Konkurs okazał się bardzo trudny i z 18 ekip złożonych z najznakomitszych jeźdźców i koni świata, ukończyło parcours tylko 6: francuska, holenderska, japońska, niemiecka, portugalska i szwajcarska. W drużynie Wielkiej Brytanii nie ukończył parcoursu ani jeden jeździec. Na pewnej kombinowanej przeszkodzie zostało wydzwonionych 13 jeźdźców, natomiast nie znalazł się ani jeden zawodnik, który zdołał przejść wszystkie kombinowane przeszkody bez błędów. Ani Włosi, ani Francuzi nie zajęli kwalifikowanego miejsca.

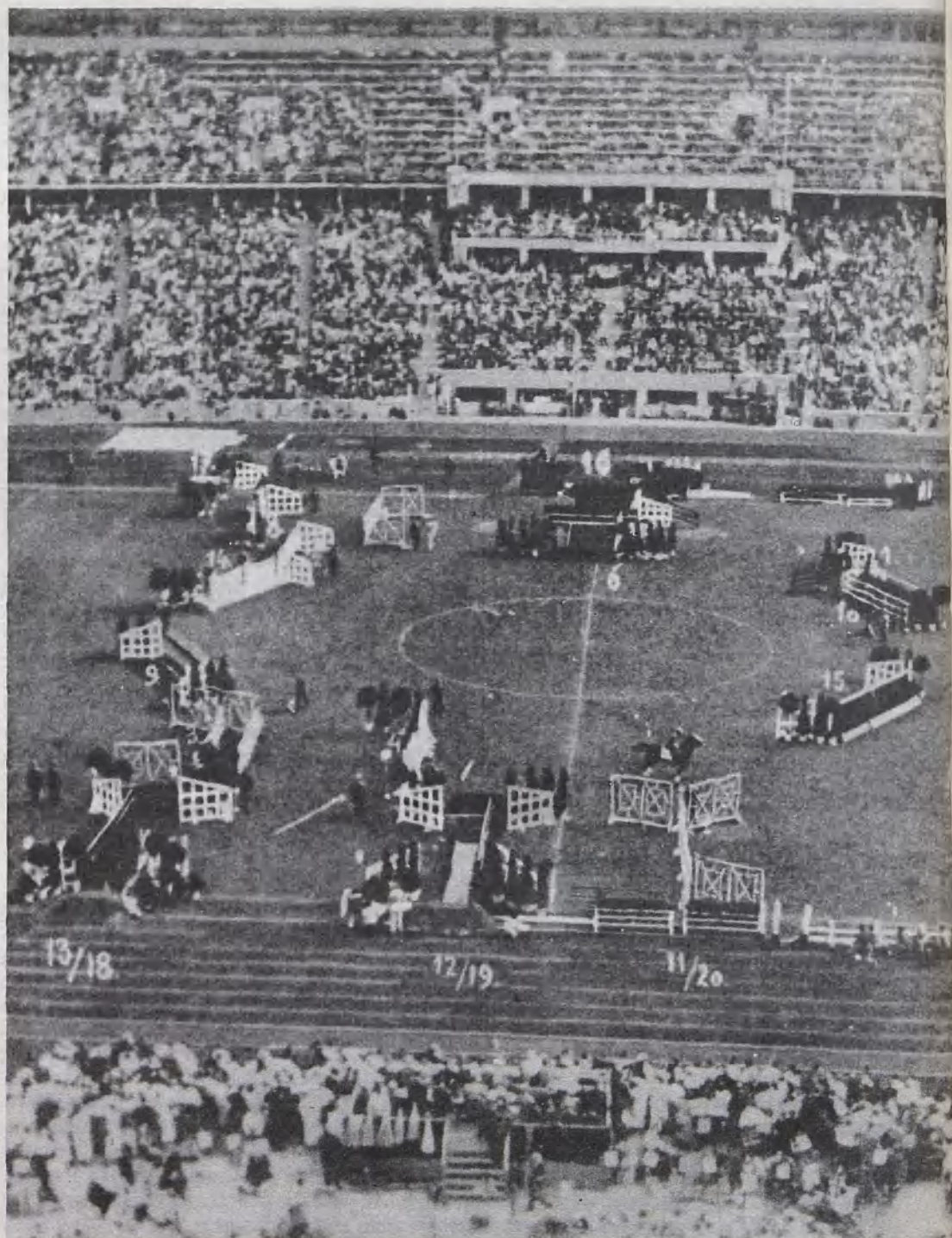
Złoty medal zdobyła drużyna niemiecka w składzie: rtm. M. Barnekow na Nordlandzie, rtm. H. Brandt na Alchimiście i nadpor. K. Hasse na Torze, którzy łącznie mieli 44 p.k. Medal srebrny przyznano drużynie holenderskiej w składzie: nadpor. de Bruine na Trixie, nadpor. Greter na Ernica i nadpor. Schaik na Santa Bell, uzyskawszy 51,5 p.k. Medal brązowy przysądzone drużynie portugalskiej w składzie: por. Beltrao na Biscuit, rtm. de Funchal na Merle Blanc i rtm. Mena e Silva na Fossette z 56 p.k.

Indywidualnie złoty medal uzyskał Niemiec nadpor. Kurt Hasse na Torze, mający tylko 4 p.k. i nieznacznie przekroczony czas. Srebrny medal przyznano Rumunowi nadpor. Henri Rang na Delphis, mającemu również tylko 4 p.k. i nieco gorszy czas, wreszcie brązowy medal otrzymał Węgier Joseph von Platthy na Sellö z 8 p.k.

Nasi jeźdźcy wypadli słabo. Por. M. Gutowski jechał na Warszawiance początkowo bardzo dobrze i pokonał czysto 11 przeszkód. Lecz następnie zwolnił zbyt tempo i na przeszkodzie nr 12, stanowiącej rów z barierą, klacz wpadła nogami do wody, a przed przeszkodą nr 13, również z wodą, zastopowała i nie chciała już skoczyć, tak że jeździec został wydzwoniony, grzebiąc tym szanse ekipy. Warszawianka znana zresztą była ze wstrętu do wody i często zawodziła na przeszkodach tego rodzaju.

Por. J. Komorowski miał trudności z Dunkanem. Koń niechętnie szedł na przeszkody, podrywał się zbyt późno i strącał, tak że uzyskał 47,5 p.k. i miał przekroczony czas. W każdym razie jeden tylko z naszej ekipy ukończył cały parcours.

Rtm. T. Sokołowski pojechał najgorzej. Zbieg wpadł do wody na przeszkodzie nr 6,



Fragment placu konkursowego w Pucharze Narodów na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

potem stracił tylnymi nogami mur nr 9 i ponownie wpadł do wody na dwóch przeszkodach nr 12 i 13, aby stąd nie ruszyć już dalej. Tak więc z naszej drużyny dwóch jeźdźców nie ukończyło parcoursu.

Gustaw Rau w cytowanej już wyżej książce tak scharakteryzował jazdę naszych zawodników w Pucharze Narodów:

W zawodach o Puchar Narodów jeźdźcy polscy rotmistrz Sokołowski, porucznik Komorowski i porucznik Gutowski wykazali brak dostatecznego zdecydowania przy najeżdżaniu przeszkód, które były takich rozmiarów i tak rozmieszczone, że mogły być pokonane tylko w pełnym tempie konia. Tymczasem w dniu zawodów jeźdźcy polscy, którzy dotąd odznaczali się zwykle tak wspaniałą sprężystością, subtelnym wyczuciem i idealnym zgraniem się z koniem, wykazali nagle zupełny brak aktywności w jeździe. Widocznie ogólne zdenerwowanie i im się udzieliło, przez co stracili swobodę i opanowanie. W takich dniach jednak winien jeździec znaleźć w szkole jazdy i systemie, który reprezentuje, wszystkie te środki, które pomimo wszelkich przeciwstawiających się mu trudności, pozwoliłyby na utrzymanie swojego konia w pełnym ruchu naprzód i niezłomnej woli przetrwania do końca. W konkursie skoków konie nie były w rękę swoich jeźdźców i nie pozwalały prowadzić się przed przeszkodą.

Podczas Olimpiady odbyły się również rozgrywki drużyn polo, lecz nimi, jako nie należącymi do tematu książki, zajmować się nie będę.

Olimpiada w Berlinie stała się wielkim tryumfem jeździectwa niemieckiego. We wszystkich trzech dyscyplinach: Ujeżdżenia, WKKW i Pucharze Narodów — Niemcy zdobyli złote medale zarówno w konkurencjach zespołowych, jak i indywidualnych, czyli na 6 wyznaczonych w jeździectwie złotych medali uzyskali wszystkie. Poza tym otrzymali indywidualny srebrny medal w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia. Inne narody zdobyły srebrne medale zespołowe: Francja w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia, Polska w WKKW i Holandia w Pucharze Narodów; indywidualne srebrne medale: USA w WKKW i Rumunia w Pucharze Narodów; brązowe medale zespołowe: Szwecja w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia, Wielka Brytania w WKKW i Portugalia w Pucharze Narodów; indywidualne brązowe medale: Austria w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia, Dania w WKKW i Węgry w Pucharze Narodów.

Poza dominującymi Niemcami inne narody osiągnęły sukcesy mniej więcej równomierne, oczywiście z wyłączeniem tych krajów, które w ogóle żadnych medali nie uzyskały.

Polska poczynawszy od Olimpiady w Berlinie weszła w nowy okres pomyślnego rozwoju jeździectwa i kryzys z lat 1929–1934 zdecydowanie minął.

STAN JEŹDZIECTWA W OSTATNICH TRZECH LATACH PRZED WYBUCHEM DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Rok 1937

W 1937 r. zakończona została organizacja wyczynowej grupy sportowej w CWK w Grudziądzu. Grupa ta uzyskała samodzielność, a szefem jej mianowany został mjr Kazimierz Szosland, uzależniony wprost od wiceministra Spraw Wojskowych. Zadaniem jej stało się ciągle doskonalenie w jeździe wyczynowej i występowanie jako reprezentacja Polski na zawodach międzynarodowych. W grupie tej utworzono dwa działy: skoków przez przeszkody i WKKW. Dział pierwszy pozostawał pod bezpośrednim nadzorem i szkoleniem mjr. K. Szoslanda. W charakterze zawodników weszli doń: por. Janusz Komorowski, por. Roman Pohorecki, por. Aleksander Rylke i por. Bronisław Skulicz.

Kierownikiem działu WKKW został por. Jan Mickunas, a zawodnikami: por. Jerzy Bilwin, por. Zygmunt Bilwin, por. Stanisław Wołoszowski i por. Antoni Żelewski.

Do grupy wyczynowej przydzielono konie: Abd El Krima, Andahara, Arkę, Arlekina, Arozę, Astrę, Bimbusa, Bohuna, Branke, Dunkana, Wenecję, Wizję, Zbiega II i Zbója IV, a potem wiele innych.

Niezależnie od tego utworzono w CWK w Grudziądzu stajnię wyścigową pod kierownictwem rtm. Bolesława Pieczyńskiego, któremu dano do pomocy por. Leona Burniewicza i por. Tadeusza Wojnarowskiego. Oficerowie, skierowywani do Grudziądza na przeszkolenie w jeździe konnej, uczyli się również i jazdy wyścigowej, przeważnie z przeszkodami i brali udział w specjalnie urządzanych na kilku torach wyścigowych gonitwach oficerskich.

Na ogół jednak rok 1937 w życiu jeździeckim przeszedł dość blado, bez specjalnych wydarzeń i większych emocji. Jak i w roku ubiegłym PZJ subwencjonował kwotami po około 5500 zł osiem Mityngów Popularnych, które odbyły się w dniach 6–9 maja we Lwowie, 15–16 maja w Łucku, 11–13 czerwca w Bielsku, 19–21 czerwca w Radomiu, 2–5 lipca w Baranowiczach, 9–11 lipca w Ciechocinku, 25–27 września w Lublinie i 7–11 października w Poznaniu. Warunki odbywania tych mityngów zostały ogłoszone w Jeźdźcu i Hodowcy w 1937 r. w nr 11 na s. 208–209.

Stosunkowo najlepiej udały się urządzone w Baranowiczach, Lublinie i Poznaniu. W Baranowiczach w poszczególnych konkursach uczestniczyło od 3 do 83 koni. Jeźdźcy przybyli z Warszawy, Łodzi, Grudziądza, Torunia, Leszna, Garwolina, Ostroga na Wołyń, Stojalowa w Małopolsce Wschodniej, Augustowa i Wileńszczyzny. Większe konkursy wygrali spośród oficerów rtm. S. Kulesza na Ben Hurze, z pań Maria Kraińska na Lady Agnes, a z jeźdźców cywilnych Henryk Strzeszewski na Owadzie.

W Poznaniu rozegrano w dniach 7–11 października 14 konkursów. Startowało w nich od 3 do 59 koni. Zawody przeprowadzono na stadionie, a biegi terenowe na torze wyścigowym w Ławicy. W biegach od punktu do punktu brała udział pani Maria Tarnowska, która przybyła samotnie konno spod Płocka, a po zakończeniu mityngu takąż drogą powróciła do domu na swym Achten Selimie. Najwięcej emocji sportowych dostarczył otwarty konkurs szybkości nr 10, w którym należało pokonać 16 przeszkód przy 22 skokach. Udział wzięło 46 koni. Zwyciężyła w pięknym stylu pani Maria Zwierzchowska na Saharze, bijąc takich jeźdźców jak kpt. W. Bilińskiego na Florku Siłacz, por. M. Gutowskiego na Znachorze II, a z cywilnych H. Strzeszewskiego na Owadzie.

W Mityngach Popularnych ogólna liczba startów w ciągu roku wyraziła się cyfrą 1544.

FEI zaleciła w 1937 r. zrzeszonym związkom wypróbowanie na niektórych zawodach nowego sposobu obliczania błędów popełnianych w konkursach szybkości, a przeliczanych na czas w sekundach. Należało przy tym podzielić dystans przebiegu w metrach przez liczbę ustawionych przeszkód pomnożonych przez 5. Dawało to liczbę sekund za każdy błąd. Po raz pierwszy sposób ten zastosowano u nas na Mityngu Popularnym w Radomiu w dniach 19–21 czerwca 1937 r., a w roku następnym w Warszawie.

Poza Mityngami Popularnymi większe zawody miały miejsce w połowie stycznia w Zakopanem, w dniach 27–28 lutego w Jarosławiu, 1–4 maja w Gnieźnie, 21–23 maja w Tarnopolu, 26–28 czerwca w Truskawcu, w połowie lipca w Gdyni, 16 września w Gierczkach w Sandomierskiem, 19–21 września w Hrubieszowie, 24–26 września w Zaleszczykach oraz we wrześniu w Ruszcy w Sandomierskiem. Poza tym odbyło się szereg zawodów pomniejszych, jak też dość liczne wewnętrzne imprezy klubowe i w różnych formacjach wojskowych.

Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu zainicjowało w 1937 r. urządzenie w Gdyni Międzynarodowych Bałtyckich Zawodów Konnych z rozgrywaniem Pucharu Bałtyku na warunkach Pucharu Narodów. Zaproszenia rozesłano do wszystkich krajów bałtyckich. Po raz pierwszy zawody te odbyły się w Gdyni w połowie lipca 1937 r., a przybyły na nie drużyny z Gdańska i z Prus Wschodnich. Niestety nie posiadamy o nich bardziej szczegółowego sprawozdania.

Centralne zawody krajowe oraz mityng międzynarodowy urządzone zostały w War-

sławie w Łazienkach w dniach od 29 maja do 7 czerwca. W programie znalazło się 20 konkursów. Ponieważ w pierwszym półroczu nasze drużyny nie brały udziału w żadnych zawodach zagranicznych, toteż w myśl wzajemności i obce kraje nie kwapiły się wysłać swych reprezentacji do Warszawy. Do Łazienek zjechały więc tylko drużyny najbliższych sąsiadów — Łotwy i Rumunii oraz pojedynczy jeźdźcy z Niemiec — Günter Temme, jeżdżący na koniach wielkiej stajni sportowej pani Glahn i kpt. Willi Nelke, ze Szwecji por. Nils von Essen z żoną, Małgorzatą, także zawodniczką, a wreszcie cywilny jeździec z Rumunii dr Constantin Fortunescu. W skład oficjalnej drużyny rumuńskiej wszedł zeszłoroczny olimpijczyk, zdobywca srebrnego medalu w Pucharze Narodów por. Henri Rang. Startowało ogółem w Łazienkach 98 jeźdźców na 230 koniach, w tym 16 jeźdźców zagranicznych na 41 koniach i 82 jeźdźców krajowych na 189 koniach, włączając w to 7 pań i 12 jeźdźców cywilnych. Pogoda na ogół dopisała.

Mityng rozpoczęto dnia 29 maja Konkursem Otwarcia, podzielonym na trzy serie. Był to konkurs dokładności dla koni, które nie wygrały nic lub też niewiele. Stańło do niego 67 koni. Zwyciężył Rumun por. Tudoran na Alicy, drugi był rtm. K. Małochleb na Ricie i trzeci rtm. J. Kapuściński na Tancerzu.

Do serii drugiej stanęło 48 koni, a wygrał por. J. Komorowski na Zbójcu IV, drugi był por. M. Gutowski na Warszawiance i trzeci rtm. J. Mossakowski na Wenecji.

Wreszcie do serii trzeciej dla pań i jeźdźców cywilnych stanęły 23 konie, wygrał Niemiec G. Temme na Tasso, drugi był H. Strzeszewski na Rysiu i trzeci znów G. Temme na Amneris.

Drugiego dnia zawodów, 30 maja rozegrano konkurs potęgi skoku z udziałem 29 koni. Wygrał G. Temme na światowej klasy kłaczy Nordland, drugą, trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy Rumuna kpt. H. Ranga na Delphis, Łotysza por. Ozolsa na Nargusie i Rumuna por. Apostola na Bucurie.

Zwycięska Nordland była czołowym koniem w dużej sportowej stajni pani Glahn i należała w tym czasie do najlepszych skoczków Europy, a zapewne i świata. Na Olimpiadzie w Berlinie w roku poprzednim wchodziła w skład drużyny niemieckiej, która wygrała Puchar Narodów i zdobyła tym samym złoty medal olimpijski. Była ona dużego wzrostu, nieco ciężka, lecz pomimo to świetnie galopowała. Odnaczała się wielką potęgą skoku, a przy tym obdarzona była idealnym charakterem i zrównoważonym systemem nerwowym, na przeszkodzie szła spokojnie z dużą rozważą. Znakomicie skraciała się przy krętych trasach i znów na poczekaniu wydłużała się ogromnie przy dużych skokach wszere. Wrodzone jej zdolności spotęgowane zostały świetnym ujeżdżeniem, jak też nabytą rutyną w licznych najpoważniejszych zawodach międzynarodowych. Zwyciężała w biegunowo różnych konkursach jak potęgi skoku i szybkości, górując ogromnie nad przeciwnikami.

Następnie odbył się Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych, który zgromadził 27 koni. Wygrał H. Strzeszewski na Rysiu, drugi był S. Grabianowski na Latawcu i trzeci H. Strzeszewski na Banzaju II. Zaznaczyć tu należy, że w 1937 r. w konkursach dla pań i jeźdźców cywilnych podwyższono przeszkody z 110 cm wys. do 120 cm.

Trzeciego dnia zawodów, 31 maja miał miejsce krajowy konkurs ujeżdżenia o Nagrodę Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce podzielony na trzy serie w zależności od zaawansowania i zagrania koni. Do serii pierwszej stanęło 11 koni. Pierwszą nagrodę przyznano por. Bordziłowskiemu na Cyprysie, drugą rtm. J. Mossakowskiemu na Daktylu i trzecią por. Koszowi na Czorcie.

W serii drugiej uczestniczyło 28 koni i po raz pierwszy zdarzyło się, że w krajowym tym konkursie wziął udział cudzoziemiec Szwed por. Nils von Essen, będący na stażu w Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Dopuszczony został z racji, że posiadał polskiej kłaczy Branki. Zwyciężył rtm. S. Kulesza na Ben Hurze, drugie miejsce zajął por. Mirkowski na Aldonie II i trzeci rtm. H. Roycewicz na Zalanej. Von Essen uplasował się na piątym miejscu.

W serii trzeciej uczestniczyły konie, które uprzednio wygrywały już w serii drugiej,

a stanęło ich 5. Pierwszą nagrodę uzyskał mjr W. Lewicki na Dunkanie, a drugą i trzecią gen. W. Anders na Regencie II i Saki.

W dodatkowym konkursie ujeżdżenia o nagrody W. Schöna pierwsze miejsce zajął rtm. J. Strzałkowski na Alariku, drugie rtm. E. Kuchcicki na Dalmacji i trzecie mjr W. Lewicki na Dunkanie, podzielone z rtm. T. Sokołowskim na Wikingu III.

Generalnym mankamentem koni stojących do konkursu ujeżdżenia było niedostateczne wyrobienie posuwistego stępa. Osiąganie tego wymaga długich i żmudnych ćwiczeń, jak też ciągłej aktywności jeźdźcy w pobudzaniu konia do maksymalnego wydłużania ruchów, a że jest przy tym sukcesem mało efektownym, więc jeźdźcy przeważnie zaniebdywali gimnastykowanie koni w tym ruchu.

Drugim niedostatkiem w ujeżdżaniu koni pozostawało niedostateczne rozgraniczenie i akcentowanie klusa skróconego, normalnego i wydłużonego, a zwłaszcza tego ostatniego, doprowadzonego do pełnej możliwości konia w tym chodzie. Jeźdźcy w wyciskaniu klusa łydkami bywali przeważnie zbyt bierni i nie wymagali tego od koni w wysokim stopniu. Oczywiście ta wstrzemięźliwość na zawodach dyktowana była obawą, że przy większym wyciskaniu koń może przejść w galop, a to pociągnie za sobą punkty karne. Przysłać jednak należało, że w miarę czasu następowała w tym względzie widoczna poprawa. Wyraźny natomiast postęp można było zaobserwować w prezentowaniu skróconego galopu. Dawniej konie w tym ruchu chodziły często w dwa ślady, obecnie natomiast zdarzało się to już rzadziej.

Wyraźnie dodatni wpływ na umiejętność ujeżdżania koni przyniosła „Instrukcja ujeżdżania koni“ i „Przepisy Polskiego Związku Jeździeckiego“ opublikowane w 1937 r.

Z kolei odbył się krajowy Pokaz Konia Wierzchowego, o nagrodę honorową ofiarowaną przez Henryka Zandbanga, w którym zwyciężył rtm. J. Kapuściński na Bizunie.

Prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (Towarzystwa Wyścigów) Michał Komorowski asygnował 3000 zł na nagrody w specjalnym konkursie, w którym jeźdźcy będą uczestniczyć wyłącznie na koniach pełnej krwi hodowli krajowej. Udział wzięło 16 koni, bardzo zróżnicowanych co do budowy i walorów sportowych. Wygrał rtm. H. Roycewicz na Zalanej (dawniej Dianie de Poitiers), hodowli M. Bersona, drugi i trzeci był rtm. K. Szosland na Torpedzie II i Cyprze.

Czwartego dnia zawodów, 1 czerwca odbył się konkurs szybkości im. Fryderyka Jurjewicza, do którego stanęły 104 konie. Zwyciężył z ogromną przewagą nad innymi współzawodnikami Günter Temme na niezrównanej Nordland. Drugi był ppor. S. Wołoszowski na Żubrze II i trzeci Rumun kpt. H. Rang na Delphis.

Piątego dnia zawodów, 2 czerwca rozegrano Konkurs m. st. Warszawy z handicapem, do którego stanęły 84 konie. Wygrał mjr W. Lewicki na Dunkanie, drugi był Niemiec kpt. Willi Nelke na Monhott i trzeci Rumun por. Zahei na Sonya.

Następnie rozegrano konkurs szybkości Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych, w którym współzawodniczyło 19 koni. Zwyciężył S. Grabianowski na Latawcu, a drugą i trzecią nagrodę zdobył Niemiec G. Temme na Biance i Tasso.

Szóstego dnia zawodów, 3 czerwca odbył się jeden z trudniejszych konkursów, a mianowicie sprawności jeźdźców o Nagrodę Armii Polskiej. Jechać w nim należało na dwóch koniach. Zwyciężył por. J. Komorowski na Zbóju IV i Zbiegu II. Drugi był Rumun por. Apostol na Dracustie i Bucurie i trzeci Łotysz por. Pencis na Mikelis i Indulis.

Siódmego dnia zawodów, 5 czerwca rozegrano Konkurs Armii Zagranicznych, w którym wzięły udział 73 konie. Pierwsze trzy miejsca zajęli cudzoziemcy. Zwyciężył Niemiec G. Temme na Nordland, on również zajął drugie miejsce na Biance, a trzeci był Rumun kpt. H. Rang na Delphis. W konkursie tym nagrodę w postaci oficcerskiego siodła z kompletnym zaopatrzeniem dla najlepiej uplasowanego oficera Polaka zdobył kpt. W. Biliński na Zefirze IV, który zajął w konkursie czwarte miejsce i otrzymał siodło.

Ósmego dnia zawodów, 6 czerwca przypadł główny konkurs mityngu o Nagrodę Polski. Stanęły do niego 3 ekipy: łotewska, polska i rumuńska, po 4 jeźdźców w każdej. W skład

łotewskiej weszli: por. Broks na Namejs, kpt. Karklins na Auseklis, por. Ozols na Nargus i por. Pencis na Indulis. W skład ekipy polskiej: kpt. W. Biliński na Florku Siłacz, mjr W. Lewicki na Dunkanie, por. A. Rylke na Bimbusie i rtm. T. Sokołowski na Zbiegu II. W skład rumuńskiej: por. Apostol na Dracustie, kpt. H. Rang na Delphis, por. Tudoran na Pyr i por. Zahei na Hunterze.

Konkurs ten nie dostarczył specjalnych emocji. Wygrała drużyna rumuńska, drugie miejsce zajęła polska i trzecie łotewska. Nagrodę indywidualną Prezydenta Rzeczypospolitej dla najlepszego jeźdźcy uzyskał kpt. H. Rang na Delphis.

Następnie odbył się Konkurs św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych. Wygrała go Szwedka Margaretha von Essen na Skattman. Drugą i trzecią nagrodę zdobył G. Temme na Amneris i Tasso.

Dziewiątego i ostatniego dnia zawodów rozegrano Konkurs Pożegnalny z udziałem 77 koni. Wygrał go ppor. S. Wołoszowski na Blondynie, drugi był por. M. Gutowski na Trawiacie i trzeci Szwed por. von Essen na Skattman.

Tego samego dnia odbył się ostatni Konkurs Zwycięzców, w którym mogli brać udział tylko jeźdźcy, którzy uprzednio zajęli jedno z pięciu kolejnych miejsc. Startowało 17 koni. Zwyciężył Rumun kpt. H. Rang na Delphis, drugie miejsce zajął Niemiec G. Temme na Biance i trzecie Łotysz por. Ozols na Nargus.

Nasi jeźdźcy spisali się w tym mityngu raczej słabo. Pomimo małej i, z wyjątkiem Niemca G. Temme, raczej słabej konkurencji, wszystkie poważniejsze konkursy powygrywali cudzoziemcy: Niemcy 4 — trzecią serię Otwarcia, Potęgi Skoku, F. Jurjewicza i Armii Zagranicznych, przy tym wszystkie 4 wygrał Günter Temme. Rumuni wygrali 3 konkursy: pierwszą serię Otwarcia, Nagrodę Polski i Zwycięzców, a prócz tego kpt. H. Rang zdobył indywidualną nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej w Nagrodzie Polski. Szwedka M. von Essen wygrała Konkurs św. Jerzego, Polacy zaś z poważniejszych konkursów zwyciężyli tylko w Armii Polskiej (por. J. Komorowski), a z mniejszych zdobyli Nagrodę m.st. Warszawy (mjr W. Lewicki), drugą serię Otwarcia (por. J. Komorowski), Rzeki Wisły (S. Grabianowski), Łazienek (H. Strzeszewski) i Pożegnalny (ppor. S. Wołoszowski), w tych ostatnich konkursach przeważnie nie było konkurencji jeźdźców zagranicznych. Łotysze nie wygrali ani jednego konkursu, a pozajmowali tylko dalsze miejsca.

Po wielkim sukcesie w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie, gdzie nasza drużyna zajęła na 19 narodów drugie miejsce i zdobyła srebrny medal — wynik międzynarodowych zawodów w Warszawie znów wykazał, że z rodzimym jeździectwem nie jest tak dobrze, jak to się wydawało po Olimpiadzie.

Z innych dużych zawodów krajowych odbyło się w dniach 29–31 lipca i 1 sierpnia w Białymstoku Mistrzostwo Wojska (Militari). Jak zwykle składało się ono z czterech prób: ujeżdżenia, władania bronią białą i palną, wytrzymałości w biegu w terenie oraz konkursu hipicznego.

Zawody zorganizował i kierował nimi dowódca brygady kawalerii Białostok płk Kmicie Skrzyński. Wzięły w nich udział zespoły 2, 3, 4, 7, 9, 12, 15, 16, 21 i 25 pułku ułanów, 4 i 9 pułku strzelców konnych, zespół KOP oraz indywidualni jeźdźcy z pozostałych pułków kawalerii w ogólnej liczbie 52 zawodników.

Tytuł Mistrza Wojska na 1937 r. zdobył zespół KOP, I wicemistrzem został zespół 15 pułku ułanów z Poznania, a II wicemistrzem 25 pułk ułanów z Prużan. Indywidualnie Mistrzem Wojska na 1937 r. został rtm. Jan Brodzki na Wikingu IV, I wicemistrzem rtm. Bronisław Kulik na Atomie i II wicemistrzem por. Gwido Salomon na Tonny.

Mistrzostwa Jeździeckie Polski, urządzone przez PZJ, odbyły się w 1937 r. w Gnieźnie w dniach od 30 września do 5 października. Rozpoczęto od Mistrzowskiego Konkursu Ujeżdżenia. Stało do niego 17 koni. Panowała duża rozpiętość pomiędzy kilkoma dobrze ujeżdżonymi, a resztą koni, które nie były przygotowane należycie. Ujeżdżanie pozostawało nadal słabą stroną naszego jeździectwa. Oficerowie, a tym bardziej jeźdźcy cywilni, nie garnęli się do tej dyscypliny. W CWK w Grudziądzu także nie forsowano ujeżdżania i nie było tam kultu dla tej sztuki.

Mistrzem Polski w ujeżdżeniu koni na 1937 r. został rtm. Seweryn Kulesza na Ben Hurze, I wicemistrzem rtm. Tadeusz Szenk na Zniczu i II wicemistrzem por. Ryszard Radziowski na Derwiszu II.

Następnie rozegrano Mistrzowski Konkurs Skoków przez Przeszkody, do którego stanęło 11 koni, a ukończyło 8. Mistrzem Polski w tej dyscyplinie na 1937 r. został ppłk Karol Rómmel na pełnej krwi Dyngusie, hodowli Karola Skarbka. I wicemistrzem kpt. Wojciech Biliński na Florku Siłaczu i II wicemistrzem mjr Józef Trenkwald na Zwiąhlu. Wartość tegorocznego Mistrzostwa w skokach przez przeszkody obniżyło to, że z powodu zdrowia nie mogły do niego stanąć czołowe konie Duncan i Zbieg II i ich obecni jeźdźcy por. B. Skulicz i por. J. Komorowski zostali tym mocno poszkodowani.

Wreszcie rozegrano Mistrzowski WKKW przy wyjątkowo dobrej pogodzie i dobrym stanie gruntu, co stworzyło sprzyjające warunki dla pomyślnej rozgrywki. Startowało 20 koni, a ukończyło próbę 16. Na drugi dzień po biegu w terenie na dystansie 34 km z 24 przeszkodami, komisja badająca stan koni dopuściła do dalszego udziału wszystkie.

Mistrzem Polski w WKKW na 1937 r. został rtm. Seweryn Kulesza na Ben Hurze, I wicemistrzem ppor. Stanisław Wołoszowski na Żubrze II i II wicemistrzem por. Janusz Komorowski na Aldonie.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem po mistrzostwach rozegrano jeszcze 2 konkursy hipiczne, pierwszy dokładności i drugi zwykły. Do pierwszego stanęły 32 konie i wygrał go por. Z. Piechocki na Trubadurze, drugi był rtm. S. Kulesza na Wojowniczej i trzeci por. A. Rylke na Brance III.

Drugi konkurs, do którego stanęło 23 konie, wygrał por. Poszumski na Zuchu XIV, drugi był H. Strzeszewski na Kikimorze i trzeci S. Kulesza na Wojowniczej.

Pod względem występów za granicą rok 1937 był nader ubogi. Na przełomie 1936/37 r. powstał spór pomiędzy FEI a Komitetem Międzynarodowych Wojskowych Konkursów Hipicznych w Nicei co do warunków rozgrywanego tam Pucharu Narodów. Nicejski Komitet ustanowił swoiste warunki dla tej największej nagrody i nie chciał dostosować ich do regulaminu FEI, obowiązującego na całym świecie. Spór na ten temat trwał przez jakiś czas, aż wreszcie FEI zażądała stanowczo podporządkowania się ogólnie przyjętym przepisom. Ze sporu tego i niejasnej sytuacji skorzystała Société Hippique Française w Paryżu i postanowiła urządzić w maju 1937 r. duże międzynarodowe zawody w Grand Palais w Paryżu. Rozpisała więc stosowne propozycje i rozesłała je do wielu krajów. W tej sytuacji na kwietniowe zawody do Nicei zgłosiły udział tylko dwa kraje. Komitet w Nicei postanowił więc odwołać zawody i rzeczywiście nie odbyły się one w 1937 r.

W zawodach w Paryżu wzięły natomiast udział ekipy: Austrii, Belgii, Holandii, Irlandii, Niemiec, Rumunii, Szwajcarii i Turcji. Naszej drużyny do Paryża nie wysłano, a tylko PZJ delegował na nie w charakterze obserwatora swego sekretarza Leona Kona.

Występy naszych jeźdźców za granicą ograniczyły się w 1937 r. do trzech mało znaczących wyjazdów do Sopotu, Insterburga i Rygi, gdzie zresztą nie osiągnięto wybitniejszych sukcesów.

Do Sopotu udała się drużyna złożona z szefa mjr. A. Królikiewicza, kierownika technicznego rtm. K. Szoslanda i 7 zawodników z 16 końmi, a mianowicie: por. J. Bilwina z końmi Andaharem i Arlekinem, rtm. S. Czerniawskiego z Aragwą i Dionem, por. J. Komorowskiego ze Zbiegiem II i Zbójem IV, rtm. S. Kuleszy z Abd El Krimem, Ben Hurem i Zagadką, por. A. Rylke z Bimusem i Wenecją, por. B. Skulicza z Arozą i Sztandarem i por. A. Żelewskiego z Wizją i Zazą.

Zawody odbyły się w dniach 11, 12 i 13 sierpnia na torze wyścigów konnych, stosownie do tego przysposobionym. Przybyły na nie ekipy: łotewska, niemiecka i polska. W konkursach hipicznych wzięło udział 75 koni, a były też i różne inne zawody. Szkoła Kawalerii w Hanowerze przysłała 5 oficerów z 12 końmi, a poza tym uczestniczyli oficerowie z pułków kawalerii i artylerii stacjonowanych w Prusach Wschodnich oraz zawodnicy cywilni z Insterburga i Gdańska.

Z naszych jeźdźców jeden tylko por. A. Rylke wygrał konkurs szybkości o Nagrodę Sopotu, reszta musiała zadowolić się dalszymi płatnymi miejscami. Ogółem ekipa wygrała

nagród: I — 1, II — 2, III — 3 i dalszych 9, razem 15 nagród. Występ więc okazał się wyraźnie nieudany.

Do Insterburga pod szefostwem mjr. J. Trenkwalda pojechali por. J. Komorowski i por. B. Skulicz. Wygrali nagród: I — 1, II — 5, III — 3, IV — 3, V — 2, dalszych 7, razem 21.

Do Rygi na zawody w dniach od 21 do 29 sierpnia udała się drużyna z Grudziądza w składzie: szef ekipy rtm. K. Szosland oraz zawodnicy — por. J. Bilwin z końmi Andaharem, Arką i Arlekinem, por. J. Komorowski ze Zbiegiem II i Zbójem IV, por. A. Rylke z Bimbursem i Wenecją, por. Skulicz z Arozą, Dunkanem i Sztandarem oraz por. A. Żelewski z Bajorem i Wizją.

Do Rygi przybyły poza tym drużyny: francuska, łotewska i szwedzka oraz 2 miejscowe amazonki. Drużyna francuska wystąpiła w Rydze po raz pierwszy i widocznie z tej racji skompletowano ją z czołowych zawodników, jak kpt. Bizard, por. Broussaud, por. de Busnel i por. Chevallier; oraz dobrych koni: Appolon, Castagnette, Choquine, Épreuve, Français, Galopin i Houzard. Zespół szwedzki był dużo słabszy.

Rozegrano 10 konkursów, w tym 1 dla zawodników krajowych. Z powodu różnych nieporozumień, jakie zaszły podczas konkursów, a zwłaszcza Nagrody Prezydenta (Pucharu Narodów), faktyczny wynik stał się kontrowersyjny i nie zawsze zgodny z oficjalnymi orzeczeniami sędziów. Faktycznie i formalnie polska drużyna wygrała 3 konkursy: Nagrodę Wojskowego Klubu Sportowego, w której zwyciężył por. J. Bilwin na Arce, Nagrodę Daugava por. J. Komorowski na Zbiegu II i Nagrodę Naczelnego Wodza por. J. Bilwin na Arce. Natomiast komplikacje wynikły w Nagrodzie m. Rygi, w której pierwszą nagrodę pieniężną otrzymał por. B. Skulicz na Dunkanie, lecz puchar przyznano por. Ozolsowi na Nargusie z racji wyższej punktacji w roku zeszłym, co było zresztą przewidziane w warunkach konkursu.

Podczas rozgrywki Nagrody Prezydenta (Puchar Narodów) zaszły nieporozumienia z powodu niedopatrzienia gospodarzy w ogłoszeniu, w jaki sposób należy objeżdżać stojącą w pewnym miejscu przeszkodę ziemną. Żle to zrozumieli Francuzi. Po ukończeniu obydwu nawrotów przez drużyny francuską i polską miały one jednakową liczbę p.k. po 44. Należało więc zarządzić rozgrywkę, do której nie chciał dopuścić szef francuskiej drużyny kpt. Bizard, opierając się na przesłankach formalnych i wówczas krakowskim targiem zgodzono się, że Puchar przyznany zostanie drużynie francuskiej, a pierwsza nagroda indywidualna por. J. Komorowskiemu, a w prasie zostanie opublikowana motywacja odstąpienia od rozgrywk. Ostatecznie więc uznano, że w Nagrodzie Prezydenta Puchar zdobyła drużyna francuska, drugie miejsce zajęła drużyna polska, trzecie łotewska i czwarte szwedzka.

Ogółem drużyna polska wygrała w Rydze nagród: I — 5, II — 4, III — 6, dalszych 17, razem 32. Cywilny jeździec polski Henryk Strzeszewski wygrał jedną drugą i kilka dalszych nagród.

Podsumowując wyniki sportowe 1937 r. dodam, że odbyło się w kraju około 30 publicznych zawodów, startowało w nich 257 jeźdźców, jak dotąd najwięcej. Ogólna liczba startów wyniosła 4709. Suma nagród wyraziła się kwotą 147257 zł, przeciętna wygrana na jednego konia 407 zł 98 gr. Koni, które wygrały było 383. Najwięcej startów miał Henryk Strzeszewski i wygrał 103 nagrody, w tym 32 pierwszych i 20 drugich. W PZJ pod koniec 1937 r. było zrzeszonych 30 stowarzyszeń jeździeckich.

Rok 1938

Rok, który nadszedł, stał się w jeździectwie nieco barwniejszy od poprzedniego i życie zabiło żywszym tempem. Rozegrano w kraju rekordową sumę nagród 172710 zł 13 gr plus 427 nagród honorowych. Publicznych zawodów odbyło się ponad 30, a drużyny nasze wyjechały na międzynarodowe zawody do Nicei, Sopotu, Bukaresztu i Insterburga.

Pewne nader pożądanе nowości zaczął wprowadzać do programów popierania jeździectwa nowo mianowany szef Departamentu Kawalerii. Uważał on, że prócz konkur-

sów hipicznych należy bardziej krzewić wśród wojskowych oraz ogółu sportsmenów w kraju zawody w ujeżdżaniu koni oraz biegi terenowe. Wystarał się więc o specjalną dotację MSWojsk na kilka konkursów ujeżdżenia w Mityngach Popularnych. Pierwszy z nich odbył się 1 maja podczas mityngu we Lwowie. Zorganizowano tutaj nawet 2 konkursy ujeżdżenia: jeden dla koni urodzonych 1931 r. i młodszych i ten ustanowiono z dotacji wojskowej, a drugi dla koni starszych z funduszy Małopolskiego Klubu Jazdy. Poza tym konkursy ujeżdżenia odbyły się podczas Mityngów Popularnych w Poznaniu 15 czerwca i w Baranowiczach dnia 25 czerwca.

PZJ subwencjonował, jak i w latach uprzednich, 8 Mityngów Popularnych, które odbyły się w dniach 1-5 maja we Lwowie, 7-9 maja w Łucku, 15-19 czerwca w Poznaniu, 25-29 czerwca w Baranowiczach, 2-4 lipca w Wilnie, 8-10 lipca w Ciechocinku, 23-25 września w Kielcach i od 29 września do 2 października w Lublinie.

Sezon 1938 r. rozpoczęto, jak zwykle, zimowymi zawodami w Zakopanem, zorganizowanymi przez Małopolski Klub Jazdy we Lwowie w dniach 9, 11, 13, 16 stycznia. Były to dziesiąte jubileuszowe zawody. Zimowe imprezy konne należały do rzędu deficytowych, a utrzymywały się głównie dlatego, że Małopolski Klub Jazdy organizował w Zakopanem w styczniu wyścigi konne z totalizatorem i te zapewniały możliwość subwencjonowania konkursów hipicznych.

Ogółem rozegrano 7 konkursów i pewną liczbę biegów za włókiem. W konkursach uczestniczyły 72 konie. Główny konkurs o puchar przechodni Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 przeszkodami wys. 140 cm i szer. 400 cm, z szybkością 440 m na min., zgromadził 31 zawodników, a wygrał go cywilny jeździec Henryk Strzeszewski na Owadzie.

Większe zawody, poza zimowymi w Zakopanem i Mityngami Popularnymi, odbyły się w Gnieźnie, Tarnopolu, Toruniu, Łodzi, Gdyni i Hrubieszowie.

W Gnieźnie rozegrano w dniach od 30 kwietnia do 3 maja 10 konkursów z udziałem 162 koni. Poziom ich był na ogół wysoki. W poszczególnych konkursach stawało od 5 (konkurs pań) do 137 koni.

Największe zaciekawienie budził tradycyjny konkurs zespołowy im. Miasta Gniezna. Pokonać w nim należało 16 przeszkód wys. 120 cm i szer. 400 cm, z szybkością 425 m na min. Stanęło do niego 17 zespołów. Wygrała drużyna 7 pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego w składzie: por. Jasieński na Binie, rtm. Kulesza na Zefirze, rtm. Męczarski na Psyche Urodziwej i por. Sroczyński na Czako. Drugie miejsce zajął zespół CWA w Toruniu i trzecie Leszczyńskiego Klubu Jazdy. Indywidualną nagrodę uzyskał rtm. A. Męczarski.

W programie na ogólną liczbę 10 konkursów przewidziane zostały 2 wyłącznie dla pań i 3 dla pań i jeźdźców cywilnych. Z tego 3 konkursy wygrała Maria Zwierzchowska na Urwisie, 1 panna Anna Schweikert i 1 Karol Buhle, wszyscy z Łódzkiego Klubu Jazdy Konnej, prowadzonego przez Karola Rómmła.

Ożywioną działalność rozwinął w tym czasie Podolski Klub Jeździecki, pozostający pod prezesurą gen. Gustawa Paszkiewicza. Dużą pomoc okazywał klubowi jego wiceprezes, bogaty ziemianin Stanisław Siemieński Lewicki z Chorostkowa pod Trembowłą, który był zamiłowanym sportsmenem i dobrym jeźdźcem terenowym. Klub urządził pod Tarnopolem w malowniczym miejscu nad Seretem stadion z trybunami i wszystkimi niezbędnymi urządzeniami. Na torze wybudował uniwersalny bankiet, ocementowany rów i ustawił szereg przeszkód. Stadion został zaopatrzony w połączenia telefoniczne, głośniki radiowe i inne pomoce.

W ciągu 3 dni rozegrano 9 konkursów, w których brało udział od 5 do 128 koni, ogółem startowało 145 koni. W programie przewidziany był WKKW, który trwał przez 3 dni, a w którym zwyciężył por. Kowalski na Cenzorze, drugi był rtm. A. Męczarski i trzeci por. T. Wojnarowski.

Rozegrano również konkurs zespołowy o puchar przechodni, do którego zgłosiło się 9 trzykonnych zespołów. Zwyciężyła drużyna CWK w Grudziądzu w składzie: rtm. J. Mossakowski na Bohunie IV oraz por. S. Wołoszowski na Turnieju i Żubrze II. Indywidualną nagrodę przyznano rtm. S. Kuleszy na Ben Hurze.

Bieg na przełaj wygrał rtm. Kociejowski na Zenicie, a w jedynym konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych 3 pierwsze miejsca zajął H. Strzeszewski na Rysiu, Owadzie i Kiki-morze.

Nieco większy mityng zorganizował w dniach 10–12 czerwca Łódzki Klub Jazdy Konnej na torze wyścigów konnych. Klub ten powstał 1933 r. i rozwijał się nader pomyślnie mając w swym gronie zamożnych członków z finansjery łódzkiej, klub czynił znaczne nakłady, adaptował duży kryty maneż, stajnię, lokal klubowy itp. Na kierownika technicznego i instruktora zaangażowano w 1934 r. Karola Rómmła i ten zajął się szkoleniem oraz organizowaniem imprez.

W ciągu 3 dni rozegrano 9 konkursów, w tym 4 dla pań i jeźdźców cywilnych. Oficerów jeździło niedużo.

Na zakończenie sezonu odbyły się w dniach 19–23 października w Warszawie na stadionie w Łazienkach IX Centralne Zawody Artylerii Konnej dla uczczenia 20-lecia działalności Związku Jeździeckiego Sport Konny Oficerów Artylerii Konnej. Zawody odbyły się w trzech działach: Militari, biegach na przełaj i konkursie w skokach przez przeszkody.

Militari rozegrane zostało jako konkurencja indywidualna, a nie zespołowa. Złożona była, jak zwykle, z 4 prób: ujeżdżenia, władania bronią białą i palną, biegu terenowego i konkursu hipicznego. Bieg terenowy odbył się w okolicy folwarku Moczydło, władanie bronią na Siekierkach, a reszta na stadionie w Łazienkach.

W Militari pierwsze miejsce zajął ppor. Przelaskowski na Taranie z dywizjonu w Bydgoszczy, drugie por. Piątkowski na Zeusie VII z Warszawy i trzecie ppor. Korwin Kijuń na Cezarze z Suwałk. Konie na ogół były bardzo dobrze przygotowane i przeszły próbę swobodnie.

Związek Jeździecki Sport Konny Oficerów Artylerii Konnej podzielał opinię szefa Departamentu Kawalerii, że dla oficerów broni jezdnych szczególne znaczenie mają biegi na przełaj, toteż do programu jubileuszowych zawodów wprowadził 2 takie biegi, jeden lżejszy i drugi cięższy. Ogół oficerów był jednak w tym czasie zafascynowany konkursami hipicznymi, więc do biegów na przełaj zgłosiło się niedużo zawodników. Odbyły się one dnia 22 października w okolicy Moczydła i na terenie Lasów Kabackich. Do pierwszego z nich — lekkiego na dystansie 5000 m stanęło 9 koni, lecz 4 nie ukończyły trasy. Wygrał por. Piątkowski na NN. W drugim ciężkim, na dystansie 6000 m, wzięło udział 7 jeźdźców, z których 1 nie ukończył biegu. Zwyciężył kpt. Stojewski na Emirze III.

Dnia 23 października rozegrano w Łazienkach konkurs hipiczny z przeszkodami wys. do 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 425 m na min. Udział wzięło 46 koni, z których 15 przeszło czysto. Po rozgrywce zwyciężył por. Jasiewicz na Burym, drugą nagrodę otrzymał por. Frączek na Bachmacie i trzecią kpt. R. Radzikowski na Ingerami.

Na tym zawody artylerii konnej zostały zakończone.

Prócz wyżej opisanych, odbyło się w kraju szereg mniejszych publicznych mityngów, jak też różnych imprez w pułkach i innych formacjach wojskowych.

Zawody konne o Mistrzostwo Wojska, zwane Militari, rozegrano w dniach od 29 do 31 lipca w okolicy Lwowa. Po raz pierwszy odbyły się one według nowej instrukcji opracowanej przez Departament Kawalerii. Zorganizował je i kierował nimi gen. brygady Juliusz Kleeberg. Militari poprzedziły konkurencje eliminacyjne, organizowane przez brygady, do których każdy pułk kawalerii obowiązany był wystawić co najmniej 8 oficerów, a dywizyjony artylerii konnej po 6. Po zawodach eliminacyjnych każda brygada, CWK w Grudziądzu i Korpus Ochrony Pogranicza wysyłały po 4 najlepszych jeźdźców na Mistrzostwo Wojska, które odbywało się coraz to w innym miejscu, zazwyczaj w drugiej połowie lipca.

W 1938 r. do Mistrzostwa stanęło 17 zespołów w liczbie 69 zawodników. Próba terenowa była tym razem bardzo ciężka ze względu na górzysty teren, tak że 12 jeźdźców nie ukończyło biegów. Po odbyciu wszystkich prób, pierwsze miejsce zajął i uzyskał tym samym tytuł Mistrza Wojska na 1938 r. zespół 15 pułku ułanów z Poznania w składzie: por. Z. Kiedacz na Taksówce, por. M. Łukowski na Warnie, ppor. R. Rożałowski na Barcelonie i por. S. Skupiński na Zakazie. I wicemistrzem został zespół 14 pułku ułanów ze Lwowa, a II wicemistrzem zespół 3 pułku ułanów z Tarnowskich Gór. Indywidualnie pierwsze miejsce

zajął i uzyskał tytuł Mistrza Wojska na 1938 r. ppor. Franciszek Liczmański. I wicemistrzem został por. Muszyński na Bormidzie z CWK w Grudziądzu i II wicemistrzem ppor. R. Rożałowski na Barcelonie z 15 pułku ułanów w Poznaniu.

Mistrzostwa Jeździeckie Polski, organizowane przez PZJ, odbyły się w dniach od 6 do 11 października w Bydgoszczy na torze wyścigowym i w okolicy. Prócz mistrzostw rozegrało jeszcze 4 dodatkowe konkursy PZJ.

Rozpoczęto od Mistrzowskiego Konkursu Ujeżdżenia, do którego stanęło 17 koni. Poziom okazał się o wiele wyższy niż w latach ubiegłych. Przyczyniło się do tego zapewne stanowisko nowego szefa Departamentu Kawalerii płk. Piotra Skuratowicza, który przypisywał ujeżdżeniu duże znaczenie i ustanowił specjalne dotacje Departamentu dla tych konkursów. Konie zostały przygotowane tym razem bardzo starannie, a zwłaszcza dotyczyło to koni młodych. Mistrzem Polski w ujeżdżeniu na 1938 r. został kpt. Ryszard Radzikowski na Derwiszu II z CWA w Toruniu. I wicemistrzem został rtm. Henryk Roycewicz na Tajfunie z 25 pułku ułanów i II wicemistrzem por. Tadeusz Gerlecki na Batiarze II z 25 pułku ułanów.

Następnie rozegrano Mistrzostwo Polski w Skokach przez Przeszkody, do którego stanęło 11 zawodników, a ukończyło próbę 8. Jak i w roku ubiegłym próba ta nie dała należytego obrazu, gdyż kilka czołowych koni, jak Zbieg II, Dunkan, Bohun VI i Zbój IV, z racji różnych przypadłości, nie mogło stanąć do zmagania. Rtm. J. Komorowski, zamiast na klasowym Zbiegu II, musiał stanąć na o wiele słabszej Arce. Walka miała bardzo ostry przebieg, zwłaszcza pomiędzy przedstawicielem najstarszej generacji ppłk. Karolem Rómmlem, a najmłodszej por. Bronisławem Skuliczem. Dwaj ci zawodnicy ukończyli finał z jednakową liczbą punktów bonifikacyjnych, a że por. B. Skulicz miał o 3 punkty więcej w pierwszym i drugim półfinale, więc jemu przyznany został tytuł Mistrza Polski w Skokach przez Przeszkody na 1938 r. Ppłk K. Rómmel został I wicemistrzem, a kpt. Wojciech Biliński II wicemistrzem.

Na ostatku rozegrano Mistrzostwo Polski w WKKW. Stanęło do niego 18 zawodników, a ukończyło wszystkie próby 17. W Bydgoszczy miał miejsce niezmiennie rzadki wypadek, aby w WKKW dwaj jeźdźcy, przy tak różnorodnych próbach, osiągnęli w całości konkurencji jednakową liczbę punktów, a taki właśnie rezultat mieli por. Albert Wojciechowski na Ali Beju II i rtm. Jan Mossakowski na Aldonie Czararze. Ponieważ przepisy przewidywały, że w podobnym wypadku decyduje lepszy wynik w skokach przez przeszkody, więc tytuł Mistrza Polski w WKKW na 1938 r. przyznano rtm. Janowi Mossakowskiemu, a I wicemistrza por. Albertowi Wojciechowskiemu. II wicemistrzem został rtm. Aleksander Ryłke na Andaharze.

W międzyczasie pomiędzy zawodami o mistrzostwo rozegrano 4 dodatkowe konkursy hipiczne PZJ. Pierwszy z nich dla pań i jeźdźców cywilnych skupił 16 koni. Wygrała pani Martyna Skupińska na Anitrze II, a drugą i trzecią nagrodę podzielono między panią Gertrudę Rowecką na Polusiu i Karola Wickenhagena na Zniczu.

Następny konkurs dokładności, w stawce 29 koni, wygrał por. R. Pohorecki na Czujnym, a dalej konkurs zwykły dla pań i jeźdźców cywilnych znowu pani Martyna Skupińska i wreszcie ostatni zwykły — rtm. Fijałkowski na Witeziu.

Centralne zawody krajowe, w połączeniu z mityngiem międzynarodowym, odbyły się w Warszawie w Łazienkach w dniach od 28 maja do 5 czerwca. W ciągu 9 dni rozegrano 20 konkursów, w których wzięło udział 110 jeźdźców na 237 koniach, w tym 27 jeźdźców zagranicznych na 67 koniach i 83 krajowych na 170 koniach. Podział jeźdźców krajowych wyraził się liczbami: 7 pań na 7 koniach, 13 jeźdźców cywilnych na 27 koniach i 63 oficerów na 136 koniach. Suma wypłaconych nagród wyniosła: w konkursach międzynarodowych 25 500 zł, a w krajowych 11 250 zł.

Tym razem zjechała do Warszawy rekordowa liczba drużyn, bo łącznie z polską było ich sześć, a mianowicie: belgijska, francuska, niemiecka, polska, rumuńska i turecka. Ta ostatnia przybyła do Polski po raz pierwszy. Za to nie dopisały panie i jeźdźcy cywilni zza granicy, którzy nie przybyli wcale.

Belgijska drużyna składała się z 5 zawodników i 5 koni: kpt. de Brabandère z Ali

Babą, kpt. Gonze z Babette, mjr H. de Menten de Horne z Whisky, por. Pocwisk z Acrobat i por. van Strydonck z Ramoną.

Francuska z 5 zawodników i 11 koni: Amador de Busnel z Apollon i Choquine, por. de Bartillat z Castagnette i Olivette, kpt. Chevallier z Gros Jean, D'Huis i Épreuve, por. de Maupéou z Français i Pyrénées i por. des Roches de Chassay z Batailleuse i Roi de Coussan.

Niemiecka z 5 zawodników i 17 koni: por. von Bongart z Irrlicht, Litho i Mosel, por. Brinckmann z Baron IV, Erle, Oberst II i Wotansbruder, rtm. K. Hasse z Cascade, Goldammer, Osborne i Torą, por. Huck z Aeolus, Artur, Fridolin i Olaf i rtm. Momm z Alchemist i Baccarat.

Polska z 4 zawodników i 4 koni: rtm. J. Komorowski ze Zbiegiem II, por. R. Pohorecki z Abd El Krimem, rtm. A. Rylke z Bimusem i por. B. Skulicz z Duncanem.

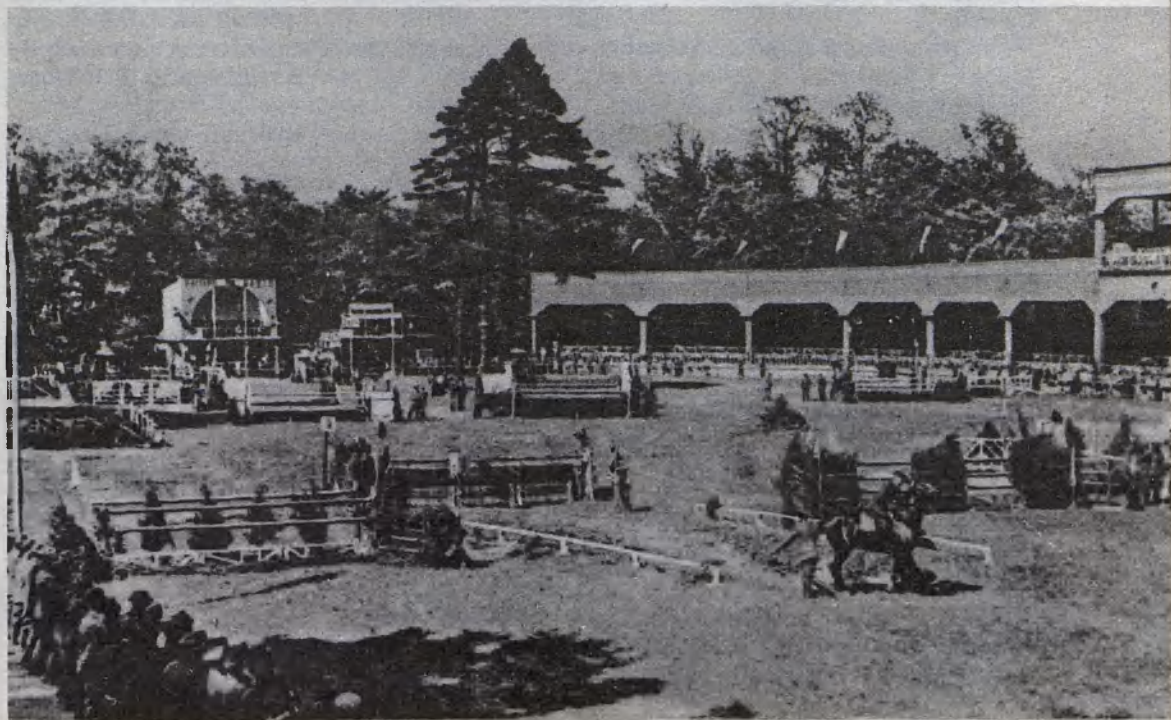
Rumuńska z 4 zawodników i 9 koni: kpt. Apostol z Bucurie i Dracustie, por. Purcherea z Armasesti, Carpen i Haiduc, por. Tudoran z Codina i Pir oraz por. Zahei z Hunter i Troitza.

Turecka z 6 zawodników i 9 koni: ppor. Akal z Efe, kpt. Gürkan z Akindji i Yildiz, por. Karaca z Rusgiar, kpt. Kula z Gutchlu, kpt. Oncü z Unal i por. Polatkan z Ok, Kanat i Tchakal.

Mityng rozpoczęto 28 maja Konkursem Otwarcia typu dokładności, rozłożonym na 3 serie. Do pierwszej stanęło 91 koni. Wygrał turecki por. Polatkan na Ok, drugi był Niemiec por. H. Brinckmann na Oberst II i trzeci Belg por. van Strydonck na Ramonie. Przyznano 15 nagród.

Zespół turecki stał się rewelacją warszawskich konkursów i niewątpliwie przyczynił się do licznej frekwencji publiczności na zawody. Turków szkolił w ich ojczyźnie francuski

Warszawski stadion konkursów hipicznych podczas międzynarodowych zawodów w 1938 r.



oficer rezerwy, jeździli więc oni wyraźnie szkołą francuską, wyrobioną w Saumur. Konie prowadzili z werwą, tak jak to czynili zazwyczaj Francuzi. Materiał koński kupowali we Francji i w ekipie znalazł się tylko jeden koń hodowli tureckiej. Zawodnikom brak jeszcze było należytego otrzaskania się z międzynarodowymi zawodami.

W drugiej serii, dla koni starszych, uczestniczyło 50 koni. Wygrał Niemiec rtm. H. Momm na Baccaracie, drugi był Rumun kpt. C. Apostol na Bucurie i trzeci znowu rtm. H. Momm na Alchimiście.

Do trzeciej serii dla pań i jeźdźców cywilnych stanęło 23 koni. Wygrał oraz zajął drugie miejsce H. Strzeszewski na Kikimorze i Bartku, trzeci był Jan Rostworowski na Echu, podzieliwszy nagrodę z K. Wickenhagenem na Dukacie II.

Drugiego dnia zawodów, 29 maja rozegrano Konkurs Potęgi Skoku, do którego stanęło 29 koni. Wypadł on wyjątkowo emocjonująco i doszło aż do trzech rozgrywek przy przeszkodach podniesionych do 185 i 195 cm. Zwyciężył pewnie, przechodząc we wszystkich rozgrywkach czysto, Belg por. Charles Poswick na Acrobat, hodowli belgijskiej. Konie Belgów odznaczały się swoistym stylem skakania przez wysokie, a jednocześnie szerokie przeszkody. Podchodziły do nich bardzo blisko, odbijały się prawie pionowo, a skakały mimo to szeroko, nie strącając przeszkód. Świadczyło to o wyjątkowej sile ich mięśni. Zwycięzka Acrobat szczególnie jaskrawo reprezentowała ten właśnie styl pokonywania ciężkich przeszkód. Drugi w Konkursie Potęgi Skoku był Francuz kpt. Chevallier na D'Huis i trzeci również Francuz por. de Maupéou na Français.

Tegoż dnia odbył się Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych. Stanęło do niego 25 koni. Zwyciężył Stanisław Grabianowski na Latawcu, druga była Maria Kraińska na pełnej krwi Lady Agnes i trzeci H. Strzeszewski na Kikimorze.

Trzeciego dnia zawodów, 30 maja rozpoczęto krajowy Konkurs Ujeżdżenia o Nagrody Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w trzech seriach. Do pierwszej, dla koni młodszych, stanęło 13 koni. Zwyciężył rtm. J. Komorowski na Dalmacji, drugi był kpt. R. Radzikowski na Derwiszu II i trzeci znowu rtm. J. Komorowski na Dominie.

Do drugiej serii, dla koni starszych, stanęło 19 koni. Wygrał rtm. A. Męczarski na Wdzięcznym, drugi był por. A. Wojciechowski na Ali Beju III i trzeci por. Pawłowicz na Czorcie.

W trzeciej serii dla koni, które już wygrywały w konkursach ujeżdżenia, uczestniczyło 7 koni. Wygrał rtm. H. Roycewicz na Tajfunie, drugi był rtm. S. Kulesza na Ben Hurze i trzeci por. Iżyłowski na Cietrzewiu.

Następnie miał miejsce krajowy Pokaz Konia Wierzchowego, w którym uzyskał nagrodę honorową mjr A. Królikiewicz na Caballero.

Wreszcie, tego dnia rozegrano krajowy konkurs im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce dla koni pełnej krwi hodowli krajowej. Stanęło do niego 11 koni, a wygrała Maria Kraińska na Lady Agnes, drugi był rtm. A. Rylke na Córze i trzeci rtm. S. Czerniawski na Celebesie.

Czwartego dnia zawodów, 31 maja odbył się konkurs szybkości im. F. Jurjewicza, w którym wzięło udział 124 konie. Po raz pierwszy w Warszawie zastosowano w nim zaprojektowany przez FEI w charakterze próby nowy sposób przeliczania punktów karnych na czas. Polegał on na tym, że dystans przebiegu dzielono przez liczbę przeszkód, pomnożoną przez 5. W konkursie im. F. Jurjewicza wskaźnik ten wyraził się liczbą 8 sek. za każdy popełniony błąd. Było to sprawiedliwsze od stosowanej dotychczas szablonoowo liczby 15 sek. niezależnie od dystansu i liczby przeszkód. Przy tym nowym systemie jeździec, popełniwszy błąd, mógł do pewnego stopnia nadrobić czas, wzmagając tempo przebiegu. W warunkach toru w Łazienkach liczba 8 sek. okazała się jednak zbyt ostrą, aby można było skutecznie nadrabiać tempem popełnione błędy, lecz zawsze było to lepsze od dotychczas stosowanego systemu.

W konkursie tym wyróżnił się zespół niemiecki, którego członkowie zajęli 5 płatnych miejsc, w tym por. H. Brinckmann pierwsze na Wotansbruder i trzecie na Baronie IV, czwarte por. M. Huck na Fridolinie, ósme rtm. K. Hasse na Cascade i czternaste por. Bon-

gart na Litho. Drugie miejsce zajął Rumun kpt. Zahei na Troitza. Pierwszy Polak znalazł się na piątym miejscu, a był nim rtm. A. Rylke na Bimbusie.

W porównaniu z ubiegłymi latami, obecnie Niemcy mieli konie lepiej wygalopowane, co przy znakomitym ich opanowaniu i dużej potędze skoku zapewniało im przewagę w większości konkursów nad innymi zawodnikami.

Piątego dnia mityngu, 1 czerwca odbył się konkurs dokładności o Nagrodę m. st. Warszawy, w którym wzięło udział 90 koni. Wygrał por. R. Pohorecki na Dyngusie, drugi był turecki kpt. Gürkan na Yildiz i trzeci Francuz kpt. Chevallier na Épreuve. Przyznano 25 nagród.

Tegoż dnia rozegrano Konkurs Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych, do którego stanęło 17 koni. Wygrała Maria Kraińska na Lady Agnes, a drugie, trzecie, szóste i siódme miejsca zajął H. Strzeszewski na Bartku, Kikimorze, Owadzie i Rysiu.

Szóstego dnia zawodów, 2 czerwca odbył się jeden z najcięższych w Łazienkach konkursów Armii Polskiej, będący próbierzem sprawności jeźdźców, w którym każdy zawodnik musiał startować na dwóch koniach. Udział wzięło 74 konie. Zwyciężył Niemiec rtm. K. Hasse na Torze i Goldammer, a drugie miejsce ze znikomą różnicą w wyniku zajął rtm. J. Komorowski na Zbiegu II i Bimbusie. Trzeci był Francuz por. des Roches de Chassay na Pyrennées i Batailleuse. Przyznano 15 nagród.

Siódmego dnia zawodów, 3 czerwca rozegrano zwykły konkurs Armii Zagranicznych. Stanęło do niego 90 koni. Po raz pierwszy skasowano w nim handicap, wychodząc z założenia, że konkurs ten przeznaczony jest dla elity jeźdźców i koni i nie powinny w nim mieć miejsca żadne ulgi. Zwyciężył Niemiec por. Brinckmann na Erle, przechodząc parcours czysto w dobrym czasie 1 min. 36 3/5 sek. W ostatniej chwili o mało nie wydarł mu zwycięstwa Francuz kpt. Chevallier, który szedł czysto i w czasie jeszcze lepszym, lecz na ostatniej przeszkodzie upadł i nie minął celownika. Na innym koniu Gros Jean zajął on drugie miejsce, a trzeci przyszedł Belg kpt. Gonze na Ali Babie. Przyznano 15 nagród.

Ósmego dnia zawodów, w sobotę 4 czerwca rozegrano największy konkurs sezonu Nagrodę Polski, do którego stanęła rekordowa, jak na Łazienki, liczba 6 ekip.

Belgowie wystąpili w składzie: kpt. Gonze na Babette, mjr Menten de Horne na Whisky, por. Poswick na Acrobat i por. Strydonck na Ramonie.

Francuzi: por. de Bartillat na Castagnette, por. de Busnel na Apollonie, kpt. Chevallier na D'Huis i por. de Maupéou na Français.

Niemcy: por. Brinckmann na Baronie IV, rtm. Hasse na Torze, por. Huck na Olafie i rtm. Momm na Alchimiście.

Polacy: rtm. J. Komorowski na Zbiegu II, por. R. Pohorecki na Abd El Krimie, rtm. A. Rylke na Bimbusie i por. B. Skulicz na Dunkanie.

Rumuni: kpt. Apostol na Bucurie, por. Purcherea na Haiduc, kpt. Tudoran na Pir i kpt. Zahei na Hunterze.

Turcy: kpt. Gürkan na Yildiz, kpt. Kula na Gutchlu, kpt. Oncü na Unal i por. Polatkan na Tchakal.

Faworytką była oczywiście ekipa niemiecka, a na drugie miejsce typowano polską. Przepowiednie nie sprawdziły się i Puchar wygrała w pięknym stylu i ze zdecydowaną przewagą drużyna polska. Ponadto pierwszą indywidualną nagrodę zdobył por. Bronisław Skulicz na Dunkanie. Tryumf więc był pełny. Drużyna polska siedziała przy tym wyłącznie na koniach krajowej hodowli. Drugie miejsce zajęła drużyna niemiecka, trzecie turecka, czwarte belgijska, piąte francuska i szóste rumuńska.

Niemcy jechali na ogół wspaniale, lecz słabą stroną ich koni okazało się niedostateczne rozciąganie się ich w skokach na szerokość przez wodę i wpadanie przez to kopytami za lub na linię demarkacyjną. Konie te dużo lepiej skracaly się przy krętych trasach i przy kombinowanych przeszkodach, aniżeli rozciągały przy skokach na szerokość.

Tegoż dnia rozegrano Konkurs św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych. Stanęło do niego 18 koni, a wygrała pani Maria Zwierzchowska na Urwisie, drugi był S. Grabianowski na Latawcu i trzecia znowu M. Zwierzchowska na Turnieju.

Ostatniego, dziewiątego dnia zawodów, w niedzielę 5 czerwca rozegrano Konkurs Pożegnalny o nagrody ofiarowane przez Marię Zandbangową. Warunki konkursu były dość trudne, lecz mimo to stanęło do niego 95 koni i bez błędów przeszła znaczna ich część. Zwyciężył Niemiec rtm. Hasse na Cascade, mający najlepszy czas 1 min. 37 2/5 sek. na dystansie 940 m. Drugą nagrodę zdobył Francuz por. des Roches de Chassay na Roi de Coussan, a trzecią kpt. W. Biliński na Florku Siłacz. Przyznano 20 nagród.

Ostatnim był Konkurs Zwycięzców o Nagrodę Prezesa TMiKZK. Zgłosiła się do niego elita zawodników i koni w liczbie 22. Zwyciężył po emocjonującej rozgrywce Francuz kpt. Chevallier na Gros Jean, pokonując kpt. E. Nowaka na Torreadorze i belgijskiego por. Poswicka na Acrobat. W tej też kolejności przyznano nagrody.

Przed zamknięciem mityngu rozegrano jeszcze dodatkowy krajowy Konkurs Ujeżdżenia o nagrody ofiarowane przez Wilhelma Schöna. Stanęło do niego 7 zawodników. Zwyciężył rtm. S. Kulesza na Ben Hurze, drugą nagrodę uzyskał inż. Marcin Szopa Stępniewski na Rustance III i trzecią kpt. R. Radzikowski na Derwiszu II.

Międzynarodowy mityng 1938 r. był chyba najbardziej udany dla Polaków ze wszystkich, jakie miały miejsce w Łazienkach w ciągu lat 1927–1939. Z 20 rozegranych konkursów było 10 międzynarodowych i 10, w których uczestniczyli sami Polacy. Najwięcej i najpoważniejszych konkursów, z wyjątkiem Nagrody Polski, wygrała drużyna niemiecka, a mianowicie 5: drugą serię Otwarcia, F. Jurjewicza, Armii Polskiej, Armii Zagranicznych i Pożegnalny. Polacy wygrali Nagrodę Polski zespołowo i indywidualnie oraz Konkurs m.st. Warszawy, trzy zagraniczne drużyny wygrały po jednym konkursie: turecka pierwszą serię Otwarcia, belgijska — Potęgi Skoku i francuska — Zwycięzców. Rumuńska drużyna nie wygrała natomiast żadnego konkursu.

Panie i jeźdźcy cywilni nie mieli sposobności zmierzyć się z zawodnikami zagranicznymi, gdyż jeźdźcy tej kategorii do Warszawy nie przybyli.

Konkurencja na ogół była bardzo silna, gdyż z Niemiec stawili się najznakomitsi zawodnicy jak por. Brinckmann, rtm. K. Hasse, rtm. Momm oraz konie tej miary co Tora, Olaf, Alchimist, Baron IV, Baccarat, Wotansbruder, Goldammer, Erle i inne. Z Belgii i Francji też przyjechali sławni jeźdźcy jak por. de Brabandère, mjr Menten de Horne, kpt. Chevallier, por. de Maupéou, por. de Bartillat, por. des Roches de Chassay z końmi: Whisky, Gros Jean, Pyrennées, Olivette, Castagnette, Choquine i inne. Wygranie w takiej konkurencji Nagrody Polski i to zarówno zespołowo, jak i indywidualnie było dużym osiągnięciem, które wyniosło jeździectwo polskie znów do rzędu poważnej klasy na arenie międzynarodowej.

O odzyskiwanym stopniowo przez nasze jeździectwo prestiżu na forum światowym świadczyło również, że Kongres FEI zdecydowano w tym roku zwołać do Warszawy podczas międzynarodowych zawodów. Odbył się on w dniach od 1 do 7 czerwca. Obrady prowadzono w Sali Marmurowej Ministerstwa Rolnictwa przy ul. Senatorskiej 15. Zebrania Kongresu poprzedziły dwudniowe obrady ściślejszego grona FEI pod przewodnictwem holenderskiego płk. Quarles van Ufforda jako prezesa, francuskiego mjr. Hectora jako sekretarza oraz włoskiego płk. Dodi i polskiego ppłk. T. Machalskiego jako członków Zarządu FEI. Grono to opracowało projekt nowego regulaminu jeździeckiego, który wszedł następnie na obrady plenarnej sesji Kongresu. Regulamin ten miał obowiązywać na następnej Olimpiadzie w Tokio w 1940 r., do której jednak nie doszło z racji wybuchu drugiej wojny światowej.

Debaty Kongresu rozpoczęły się dnia 1 czerwca z wielką paradą — złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wizytami u ministrów Spraw Wewnętrznych i Rolnictwa, a wreszcie audiencją u Prezydenta Rzeczypospolitej na zamku. Podczas przerw w posiedzeniach członkowie Kongresu zwiedzili stadniny państwowe w Janowie Podlaskim i Kozienicach oraz prywatne w Łańcucie i w Gumniskach. Szef Remontu gen. S. Dembiński urządził dla Kongresu pokaz młodych koni remontowych, zakupionych dla wojska. Goście byli zaskoczeni poziomem polskiej hodowli i nie żałowali słów podziwu dla osiągniętych wyników, a że pozostawali świeżo pod wrażeniem zdobycia Nagrody Polski przez polską

ekipę, jeżdżącą wyłącznie na koniach krajowej hodowli, więc podziw ich rósł tym bardziej.

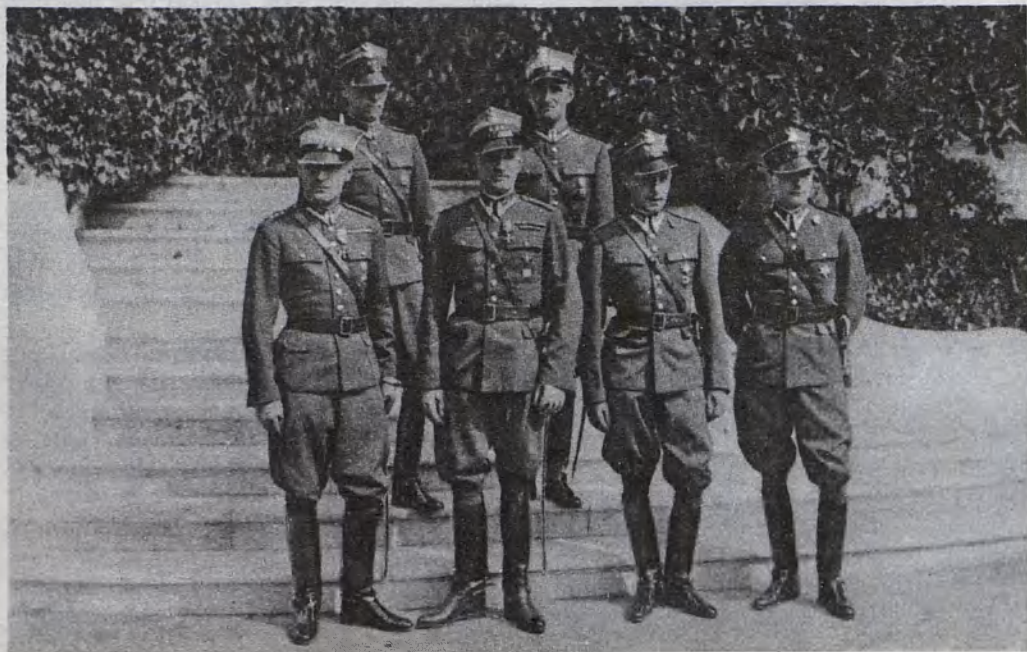
Występy za granicą rozpoczęto od Nicei, gdzie zawody odbyły się w dniach od 16 do 24 kwietnia. Wystąpiła na nie ekipa pod szefostwem płk. Tadeusza Falewicza, a kierownictwem technicznym mjr. K. Szoslanda w składzie zawodników: rtm. J. Komorowski z końmi Bimбусem, Zbiegiem II i Zbójem IV, por. R. Pohorecki z Abd El Krimem, Andaharem i Czujnym, por. B. Skulicz z Arozą i Dunkanem oraz por. A. Żelewski z Branką i Wizją.

Na zawody przybyły ekipy z 7-miu państw: Francji, Holandii, Irlandii, Polski, Portugalii, Rumunii i Turcji.

Mityng rozpoczęto 16 kwietnia konkursem szybkości o Nagrodę Wielkich Hoteli Nicejskich. Pokonać w nim należało na dystansie 700 m 14 przeszkód wys. 140 cm i szer. 400 cm, wymagających 15 skoków. Przy równej liczbie p.k. decydował czas. Stanęli do tego konkursu przedstawiciele wszystkich 7-miu krajów z 65 końmi. Bez błędów przeszło 10 koni. Zwyciężył Irlandczyk kpt. Ahern na Irelands Own, mający najlepszy czas 1 min. 20 sek., drugi był Francuz por. de Maupéou na Vindexie, mający czas 1 min. 20 1/5 sek. i trzeci Francuz por. des Roches de Chassay na Roi de Coussan. Pierwszy z Polaków, rtm. J. Komorowski na Bimбусie, zajął 13-te miejsce, por. B. Skulicz na Dunkanie 14-te, rtm. J. Komorowski na Zbiegu II 17-te, por. A. Żelewski na Brance 18-te i rtm. J. Komorowski na Zbójku IV 25-te.

Drugiego dnia zawodów, 17 kwietnia rozegrano konkurs sprawności jeźdźców o Nagrodę Księżnej Aosta. Każdy jeździec uczestniczył na dwóch koniach. Dystans wynosił 720 m, na którym rozmieszczono 15 przeszkód wys. 150 cm i szer. 500 cm, wymagających 19 skoków, które należało przebyć w normie czasu na jednym koniu w 1 min. 47 sek. i na dwóch w 3 min. 34 sek. Znowu udział wzięli przedstawiciele wszystkich 7-miu krajów

Poska drużyna na międzynarodowych konkursach hipicznych w Nicei w 1938 r. Stoją od lewej do prawej w pierwszym rzędzie — rtm. K. Szosland, płk T. Falewicz (szef drużyny), rtm. J. Komorowski i por. R. Pohorecki; w drugim rzędzie — por. A. Żelewski i por. B. Skulicz.



w liczbie 28 oficerów na 56 koniach. Z Polaków uczestniczyli wszyscy czterej zawodnicy rtm. J. Komorowski na Bimbusie i Zbiegu II, por. R. Pohorecki na Abd El Krimie i Andaharze, por. B. Skulicz na Arozie i Dunkanie oraz por. A. Żelewski na Brance i Wizji. Czysto przeszło 12 koni, a zespołowo na obydwu koniach trzech jeźdźców. Zwyciężył w pięknym stylu rtm. J. Komorowski, przeszedłszy na obydwu koniach parcours czysto — na Bimbusie w 1 min. 37 sek., a na Zbiegu II w 1 min. 34 2/5 sek. Drugi był Francuz por. des Roches de Chassay na Batailleuse i Roi de Coussan i trzeci Irlandczyk kpt. Lewis na Limerick Lace i Tramore Bay. Por. R. Pohorecki uzyskał wstęgę honorową.

Trzeciego dnia zawodów, 18 kwietnia miał miejsce konkurs o Nagrodę Kawalerii Portugalskiej. Pokonać w nim należało na dystansie 365 m 7 przeszkód wys. 160 cm, wymagających 8 skoków, w normie czasu 1 min. 30 sek. Stańło 28 koni, lecz żaden nie przeszedł czysto. Zwyciężył Portugalczyk por. Beltrao na Fossette, mający 4 p.k. i czas 1 min. 47 sek. Drugą nagrodę uzyskał Rumun por. Tudoran na Codina, a trzecią Turek kpt. Djevat Kula na Gutchlu. Rtm. J. Komorowski na Zbiegu II otrzymał 9-tą nagrodę, a por. B. Skulicz na Dunkanie wstęgę honorową.

Czwartego dnia zawodów, 20 kwietnia odbył się konkurs potęgi skoku o Nagrodę Monaco. Pokonać należało na dystansie 500 m 6 przeszkód wys. 140 cm, wymagających 12 skoków, w normie czasu 1 min. 47 sek. Udział wzięło 28 koni. Pierwszą nagrodę podzielono pomiędzy Holendra por. de Bruine na Milordzie i Rumuna por. Tudorana na Pir. Drugi był Portugalczyk por. Beltrao na Biscuit i trzeci Francuz por. des Roches de Chassay na Roi de Coussan. Rtm. J. Komorowski na Andaharze otrzymał 8-mą nagrodę, a por. R. Pohorecki na Abd El Krimie podzieloną 11-tą.

Tegoż dnia rozegrano zespołowy konkurs o Nagrodę Kawalerii Belgijskiej, w której na dystansie 540 m ustawionych było 11 przeszkód wys. 150 cm i szer. 450 cm, wymagających 13 skoków, z normą czasu 1 min. 19 sek. Startowało 7 drużyn po 4 jeźdźców, z których 7 zawodników przeszło czysto. Pierwsze miejsce zajęła drużyna portugalska, mająca 16 błędów i czas 4 min. 51 sek., drugie turecka, mająca 16,75 błędów i czas 4 min. 58 3/4 sek. i trzecie irlandzka. Polska zajęła piąte miejsce z 28 błędami i czasem 4 min. 50 sek. Indywidualnie pierwszą nagrodę uzyskał Rumun por. Tudoran na Codina, który przeszedł czysto w czasie 1 min. 5 sek., drugą Francuz kpt. Chevallier na Gros Jean i trzecią Turek kpt. Djevat Gürkan na Yildiz. Z Polaków por. R. Pohorecki na Bimbusie uzyskał 6-tą nagrodę, a rtm. J. Komorowski na Zbójku IV — 12-tą. Por. B. Skulicz na Dunkanie otrzymał wstęgę honorową.

Piątego dnia zawodów, 21 kwietnia odbył się jeden z poważniejszych konkursów o Wielką Nagrodę m. Nicei, do pokonania było na dystansie 810 m 17 przeszkód wys. 150 cm i szer. 500 cm, wymagających 21 skoków, w normie czasu 2 min. Stańli do niego przedstawiciele wszystkich krajów i to po kilku jeźdźców, a w sumie startowało 56 koni. Bez błędów przeszło 5 jeźdźców. Naszej ekipie powiodło się i konkurs wygrał czysto por. B. Skulicz na Dunkanie w najlepszym czasie 1 min. 43 sek. Drugi był Rumun por. Tudoran na Pir, a trzeci Irlandczyk kpt. Lewis na Limerick Lace. Rtm. J. Komorowski na Zbiegu II otrzymał 7-mą nagrodę, por. A. Żelewski na Wizji 20-tą i por. R. Pohorecki na Andaharze 24-tą.

Zwycięstwo por. B. Skulicza w tym poważnym konkursie było dużym sukcesem, pokonał on bowiem szereg znakomitych jeźdźców na sławnych koniach, jak chociażby kpt. Lewisa na fenomenalnym Limerick Lace, kpt. Aherna na Ireland's Own, olimpijczyka por. Gretera na Carinie, olimpijczyka por. Beltrao na Biscuit oraz zwycięskiego konia na Olimpiadzie w Berlinie Merle Blanc i takich jeźdźców jak Francuzi kpt. Chevallier, por. de Maupéou, por. des Roches de Chassay i innych.

Szóstego dnia zawodów, 23 kwietnia miał miejsce konkurs o Nagrodę Kawalerii Szwajcarskiej. Dystans wynosił 690 m, na którym rozlokowano 11 przeszkód wys. 150 cm i szer. 500 cm, wymagających 13 skoków, z normą czasu 2 min. 18 sek. Udział wzięło 28 koni. Czysto przeszedł jeden tylko kpt. Chevallier na Olivette, mając jednocześnie najlepszy czas 1 min. 40 2/5 sek., jemu więc przyznano pierwszą nagrodę. Drugi był Francuz por. de

Por. Bronisław Skulicz na Dunkanie na konkursach hipicznych w Nicei w 1938 r.

Maupéou na Vindexie i trzeci Portugalczyk por. Mena e Silva na Bananierze. Z Polaków najlepiej przeszedł por. R. Pohorecki na Abd El Krimie, uzyskując podzieloną 10-tą i 11-tą nagrodę z Rumunem kpt. Apostolem. Rtm. J. Komorowski na Zbóju IV uzyskał wstęgę honorową.

Tegoż dnia rozegrano zespołowy myśliwski konkurs o Nagrodę Armii Polskiej, w którym wzięły udział ekipy wszystkich narodowości po 3 jeźdźców w każdej. Trzeba tu było pokonać na dystansie 690 m 12 przeszkód wys. 150 cm i szer. 500 cm, z 13 skokami. Zwyciężył zespół turecki, drugie miejsce zajął francuski, trzecie holenderski i czwarte polski. Indywidualnie na pierwszym miejscu uplasował się Francuz por. de Maupéou na Vindexie, osiągając czas 1 min. 35 1/5 sek. Drugi był Turek Djevat Gürkan na Yildiz i trzeci Holender por. de Bruine na Ernica. Z Polaków rtm. J. Komorowski zajął czwarte miejsce na Bimbusie, por. A. Żelewski piąte na Wizji i por. B. Skulicz siódme na Dunkanie.

Siódmego dnia zawodów, 24 kwietnia odbył się najważniejszy zespołowy konkurs o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych (Puchar Narodów), w którym uczestniczyły zespoły po 4 oficerów każdej narodowości na 4 koniach. Dystans wynosił 715 m z 13 przeszkodami wys. 160 cm i szer. 500 cm, z 16 skokami i normą czasu 1 min. 40 sek. Obowiązywały dwa nawroty na tych samych koniach. Zwyciężał zespół, który miał najlepsze obydwa przebiegi. Stały ekipy wszystkich 7 narodowości. W skład polskiej weszli: rtm. J. Komorowski na Zbiegu II, por. R. Pohorecki na Bimbusie, por. B. Skulicz na Dunkanie i por. A. Żelewski na Wizji.

W obydwa nawrotych najlepiej przeszła drużyna irlandzka, uzyskując łącznie 32,25 p.k. i jej też przyznany został Puchar. Drugie miejsce zajęła drużyna francuska z 47 p.k., trzecie holenderska z 60 p.k., czwarte polska z 72 p.k., piąte rumuńska z 82,75 p.k., szóste turecka z 95 p.k. i siódme portugalska z 104 p.k. Indywidualnie najlepiej przeszedł Francuz por. de Maupéou na Idylle, który



Por. Roman Pohorecki na Zbóju IV na zawodach w Nicei w 1938 r.

pierwszy nawrót przeszedł czysto, a w drugim miał 4 p.k. Wynik polskiej drużyny obniżyło to, że w drugim nawrocie zakulał Zbieg II i spowodował strącenie.

Tego samego dnia rozegrano konkurs o Nagrodę Piotra Gautier z handicapem. Pokonać należało na dystansie 540 m 12 przeszkód wymagających 14 skoków, a przy równej liczbie p.k. decydował czas. Uczestniczyło 18 koni. Zwyciężył por. B. Skulicz na Arozie, przeszedłszy trasę czysto w 1 min. 4 sek. Drugi był Rumun kpt. Apostol na Bucurie i trzeci Turek por. Polatkan na Ok. Por. R. Pohorecki na Czujnym uzyskał 7-mą nagrodę, a rtm. J. Komorowski na Zbóju IV — 11-tą.

W sumie rozegrano w Nicei 10 konkursów, w tym 3 zespołowe — Kawalerii Belgijskiej, Armii Polskiej i Puchar Narodów oraz 7 indywidualnych. Z tego 3 konkursy wygrała drużyna polska: ks. Aosta, Wielką Nagrodę m. Nicei i P. Gautier; 2 konkursy wygrała drużyna irlandzka: Ministra Spraw Zagranicznych i Hoteli Nicejskich; 2 konkursy wygrała drużyna portugalska: Kawalerii Portugalskiej i Kawalerii Belgijskiej, a wreszcie po 1 konkursie wygrały drużyny: francuska, holenderska i turecka. Polska drużyna wygrała ogółem nagród: I — 3, IV — 1, V — 1 i dalszych 19, razem 24.

Jak z powyższego widzimy, sukces Polaków był znaczny, co łącznie z innymi zwycięstwami w trzech ostatnich latach świadczyło o ponownym wznesieniu się naszego jeździectwa na wyższy poziom w skali międzynarodowej.

Zaraz po zakończeniu mityngu w Warszawie, polska drużyna została wysłana na po raz pierwszy organizowane w Rumunii międzynarodowe zawody w Bukareszcie w dniach 9–16 czerwca. Jako szef zespołu delegowany został rtm. K. Szosland, a w charakterze zawodników: por. J. Bilwin z końmi Andaharem i Arką, rtm. S. Czerniawski z Aragwą i Celebesem, rtm. J. Komorowski z Bohunem VI i Zbiegiem II, rtm. A. Rylke z Bimbusem i Córą oraz por. B. Skulicz z Arozą i Dunkanem, jako zapasowe poszły Torpeda II i Wizja. Prócz ekipy oficjalnej udał się do Bukaresztu polski jeździec cywilny H. Strzeszewski z końmi Kikimorą, Owadem i Rysiem.

Program zawodów składał się z 6-ciu konkursów otwartych dla wszystkich jeźdźców krajowych i zagranicznych, 2-ch konkursów wyłącznie dla pań i 2-ch konkursów dla pań, jeźdźców cywilnych, jak też oficerów rumuńskich.

Zjechało do Bukaresztu 8 oficjalnych ekip: belgijska, czeska, francuska, grecka, niemiecka (z Monachium), polska, rumuńska i włoska. Prócz tego przybyło 43 jeźdźców rumuńskich z około 85 końmi. Z wyjątkiem drużyn czeskiej i greckiej reszta ekip prezentowała wysoką klasę.

Zawody odbyły się na kłusaczym torze wyścigowym, stosownie przysposobionym. Ustawiono dużo przeszkód kombinowanych. Poza tym były rowy z wodą i bankiet. Grunt z powodu upałów stał się bardzo twardy i w obawie przed rozbiciem koni na łopatki w naszej drużynie ograniczono występy. Pogoda, z wyjątkiem ostatniego dnia, panowała upalna i tylko na końcu spadł deszcz. Niektóre nasze konie źle znosiły upał i straciły formę.

Zawody odbyły się z wielką paradą. Przyjeżdżali na nie król Karol II, następca tronu książę Michał, dyplomacja, rząd i dużo publiczności.

Mityng rozpoczęło 19 czerwca konkursem dla jeźdźców cywilnych i oficerów armii rumuńskiej, jak też tego dnia miała miejsce prezentacja drużyn przed królem Karolem II.

Drugiego dnia zawodów, 10 czerwca rozegrano konkurs o Nagrodę Rumuńskiego Związku Jeździeckiego. Na trasie ustawiono 19 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, które należało pokonać z szybkością 440 m na min. Stały 92 konie, z których 10 przeszło czysto. Zwyciężył Francuz por. de Bartillat na Olivette, drugi był B. Skulicz na Dunkanie w czasie gorszym zaledwie o 1/5 sek. i trzeci Włoch kpt. Conforti na Sabaudii. Por. B. Skulicz otrzymał ponadto 14-tą nagrodę na Arozie.

Trzeciego dnia zawodów, 11 czerwca miały miejsce 2 konkursy: dla pań i o Nagrodę Kawalerii Rumuńskiej. W tym ostatnim należało pokonać 20 przeszkód wys. 150 cm i szer. 400 cm, z szybkością 400 m na min. Stało 85 koni, z czego 4 przeszły czysto, w tym Bohun VI pod rtm. J. Komorowskim. Ponieważ przekroczył on normę czasu o 1 sek., więc otrzymał 1/4 p.k. i do rozgrywki nie stanął. Zwyciężył Rumun kpt. H. Rang na Del-

phis, drugi był również Rumun kpt. Apostol na Dracustie i trzeci Włoch kpt. Conforti na Sabaudii. Rtm. J. Komorowski otrzymał 4-tą nagrodę, a rtm. A. Rylke na Bimbusie 9-tą.

Następnie odbył się konkurs o Nagrodę Armii Rumuńskiej z 17 przeszkodami wys. 150 cm i szer. 400 cm, z szybkością 400 m na min. Każdy jeździec musiał wystąpić na dwóch koniach, których błędy sumowano. Rozgrywka następowała na części przeszkód na jednym dowolnie wybranym koniu. Stało 40 jeźdźców na 80 koniach. Wygrał rtm. J. Komorowski na Zbiegu II i Bohunie VI, zrobiwszy w obydwu nawrotach 5 3/4 p.k. i otrzymał piękny srebrny puchar. Drugi był Belg por. Poswick na Acrobatie i Ramonie z 9 3/4 p.k. i trzeci Francuz por. de Maupéou na Français i Idylle z 12 p.k. Rtm. A. Rylke zajął 9-te miejsce na Bimbusie i Wizji z 16 1/4 p.k.

Piątego dnia zawodów, 14 czerwca rozegrano 2 konkursy. Pierwszy o Nagrodę Ministra Rolnictwa dla jeźdźców cywilnych i oficerów rumuńskich, w którym H. Strzeszewski zdobył na Kikimorze 8-mą nagrodę. Drugi był konkurs potęgi skoku o Nagrodę Ministra Obrony Narodowej. Należało w nim pokonać 9 przeszkód wys. 160 cm i szer. 450 cm. Udział wzięło 45 koni, a czysto przeszło 7. Zarządzono więc rozgrywkę na 4 przeszkodach. Zwyciężył Francuz por. de Bartillat na Castagnette, drugi był również Francuz por. de Maupéou na Français i trzeci Belg por. van Strydonck na Ramonie. Z polskich jeźdźców wzięli udział: por. J. Bilwin na Arce, rtm. S. Czerniawski na Aragwie, rtm. J. Komorowski na Andaharze, rtm. A. Rylke na Wizji, por. B. Skulicz na Arozie i H. Strzeszewski na Rysiu. Najlepszy wynik miał rtm. J. Komorowski na Andaharze i H. Strzeszewski na Rysiu, robiąc każdy po 4 p.k. i uzyskując dalsze podzielone nagrody.

Szóstego dnia zawodów, 15 czerwca rozegrano największy konkurs zespołowy o Puchar króla Rumunii. Warunki rozgrywki ustalono według przepisów FEI. Udział wzięło 6 zespołów, gdyż ekipy Czechosłowacji i Grecji nie czuły się na siłach, by startować w tak poważnej konkurencji. Polska drużyna składała się z por. J. Bilwina na Zbiegu II, rtm. J. Komorowskiego na Bohunie VI, rtm. A. Rylke na Bimbusie i por. B. Skulicza na Dunkanie. Zwyciężył zespół belgijski, uzyskawszy w obydwu nawrotach 22 1/4 p.k. i on otrzymał Puchar. Drugie miejsce zajęła ekipa francuska z 27 p.k., trzecie rumuńska z 36 3/4 p.k., czwarte polska z 40 p.k., piąte włoska z 42 p.k. i szóste niemiecka z 48 p.k. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Francuz por. de Busnel na Apollon.

W polskim zespole najlepiej przeszedł rtm. J. Komorowski na Bohunie VI, mając 4 i 4 p.k., potem por. J. Bilwin na Zbiegu II — 4 i 8, rtm. A. Rylke na Bimbusie — 12 i 8 i por. B. Skulicz na Dunkanie — 12 i 16.

Siódmego dnia zawodów, 16 czerwca rozegrano Konkurs Pocieszenia dla jeźdźców, którzy nie zajęli w bieżącym mityngu pierwszych 5 płatnych miejsc. Do pokonania mieli 18 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm, z szybkością 400 m na min. Udział wzięło 49 koni. Zwyciężył Rumun por. Purcherea na Haiducu, drugi był Francuz por. des Roches de Chassey na Batailleuse i trzeci Rumun kpt. Radulescu na Bacar. Por. J. Bilwin zajął na Arce 14-te miejsce, a rtm. S. Czerniawski na Celebesie 24-te.

Mityng zakończono Konkursem Zwycięzców typu potęgi skoku, dla jeźdźców, którzy wygrali jedną z pięciu płatnych nagród. Na trasie znalazło się 9 przeszkód wys. 160 cm i szer. 500 cm. Każdy zawodnik miał prawo startować na jednym lub dwóch koniach ze swojej drużyny. Udział wzięło 26 koni, z których 11 przeszło czysto, w tym 3 polskie. Po ukończonej rundzie odbyły się 3 rozgrywki na przeszkodach stale podwyższanych aż do 190 cm. Czysto wyszli z tej bardzo ciężkiej próby por. Coccia na Maga, rtm. J. Komorowski na Zbiegu II i rtm. A. Rylke na Bimbusie. Na placu zmontowano mur wys. 150 cm, a za nim drąg wys. 200 cm. Polskie konie skoczyły znów czysto, a Maga stracił drąg przednimi nogami. Ostatecznie pierwszą i drugą nagrodę podzielono między rtm. J. Komorowskiego i rtm. A. Rylkego. Ładny puchar wylosował rtm. J. Komorowski. Przy rozdawaniu nagród rtm. J. Komorowski, który zdobył już uprzednio Puchar Armii Rumuńskiej, oddał wylosowany Puchar Zwycięzców rtm. A. Rylkemu, co zostało przyjęte przez obecnych z wielkim aplauzem.

W Bukareszcie rozegrano 8 konkursów międzynarodowych, z których 2 wygrali Polacy: Armii Rumuńskiej (rtm. J. Komorowski) i Zwycięzców (rtm. J. Komorowski i rtm. A. Ryl-

ke). Francuzi wygrali 2 konkursy: Otwarcia (por. de Bartillat), Ministra Obrony Narodowej (por. de Bartillat) i indywidualną nagrodę w Pucharze króla Karola II. Rumuni wygrali 2 konkursy: Kawalerii Rumuńskiej (kpt. H. Rang) i Pocieszenia (por. Purcherea). Belgowie wygrali 1 konkurs, ale najważniejszy, bo Puchar króla Karola II. Drużyny czechosłowacka, grecka, niemiecka i włoska nie wygrały żadnego konkursu.

Jak widać z powyższego, zespół polski spisał się dzielnie i zajął poczesne miejsce pomiędzy ubiegającymi się o laury narodami.

Kolejny występ naszych jeźdźców za granicą miał miejsce w dniach 10, 11 i 12 czerwca w Sopocie na zawodach zorganizowanych przez Gdański Związek Jeździecki. Wysłano na nie drugi zespół Grupy Sportu Konnego w Grudziądzu w składzie: kierownik zespołu kpt. J. Mickunas i zawodnicy: por. L. Burniewicz z końmi Aktorem, Anitrą i Bejem, por. R. Pohorecki z Abd El Krimem, Czujnym i Dagmarą oraz por. A. Żelewski z Arlekinem III, Branką i Sztandarem.

W zawodach wzięli udział tylko Niemcy i Polacy, Szkoła Kawalerii w Hanowerze nie przysłała swojej reprezentacji, a uczestniczyli tylko członkowie klubów jeździeckich w Gdańsku i Prusach Wschodnich oraz mniej znani oficerowie.

Ogółem odbyło się 5 konkursów, w których brało udział od 25 do 39 koni. Z tych 5 konkursów Polacy wygrali 4, a mianowicie: por. R. Pohorecki Konkurs Szczęścia, im. Gdańskiej Izby Rolniczej i Potęgi Skoku, a por. L. Burniewicz Nagrodę m. Sopotu. Sukcesu tego nie należy jednak przeceniać, ponieważ poziom tamtejszych jeźdźców był słaby. Podczas rozgrywek zdziwienie i przykre wrażenie sprawiało nieprzestrzeganie przez organizatorów ogólnie przyjętych przepisów oraz utartych zwyczajów.

W sierpniu 1938 r. wysłano pełny skład Grupy Sportu Konnego w CWK w Grudziądzu dla treningu i otrzaskania młodych koni na międzynarodowe zawody do Insterburga (Wystrucia) w Prusach Wschodnich, które odbyły się w dniach od 28 sierpnia do 4 września. Przybyły na nie zespoły niemiecki, polski i włoski. Drużyna polska udała się pod szefostwem rtm. K. Szoslanda w składzie: por. J. Bilwin z końmi Andaharem i Arką, por. L. Burniewicz z Aktorem i Aresem, rtm. S. Czerniawski z Astrą VII i Celebesem, rtm. J. Komorowski z Bohunem VI i Zbiegiem II, por. R. Pohorecki z Abd El Krimem i Savannah. rtm. A. Rylke z Bimбусem i Córą, por. B. Skulicz z Aragwą i Torpedą II oraz por. A. Żelewski z Branką i Wizją. Do WKKW wzięto Arlekina III i Cechę. Poza tym pojechali w charakterze obserwatorów kierownik działu WKKW kpt. J. Mickunas i kierownik tajni wyścigowej rtm. B. Pieczyński. Udał się też do Insterburga prywatnie cywilny jeździec H. Strzeszewski.

Zespół niemiecki składał się z około 30 oficerów ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze ze 100 końmi, a zespół włoski z szefa ekipy, 3 zawodników i 9 koni.

Zawody odbywały się na malowniczo położonym torze w Georgenhorst pod Insterburgiem. Przeszkodom nadano wygląd naturalny, było dużo ziemnych o różnym profilu, często połączonych z pionowymi jak płoty, żerdzie itp. Wyglądały one na stałe, lecz faktycznie przy potrąceniach dość lekko spadały. Rowy były głębokie z urwistymi brzegami, a wodę w nich zabarwiono cali hipermanganicum. Grunt był zdrenowany i dobrze zadrainowany, tak że nawet podczas deszczu nie było ślisko.

Zainteresowanie zawodami ze strony publiczności bardzo duże i wciąż przyjeżdżało na nie samochodami dużo widzów z prowincji. Konkursy hipiczne odbywały się w Georgenhorst, a WKKW na torze i łąkach państwowej stadniny w Trakenach.

Pierwszego dnia zawodów, 28 sierpnia w programie przewidziane były konkursy tylko dla jeźdźców niemieckich, a dopiero 30 września rozpoczął się mityng międzynarodowy. Na wstępie rozegrano dla jeźdźców cudzoziemców Nagrodę Warszawy z 12 przeszkodami wys. 130 cm i szer. 400 cm, z szybkością 425 m na min., do której stanęło 25 koni, a czysto przeszło 9. Zwyciężył Włoch kpt. Conforti na Sabaudii, mający najlepszy czas 124 4/5 sek. Drugi był por. B. Skulicz na Torpedzie II i trzeci por. L. Burniewicz na Aresie.

Tegoż dnia rozegrano otwarty konkurs im. Axel Holsta z 12 przeszkodami wys. 160 cm szer. 450 cm, z szybkością 425 m na min. Trzy konie przeszły czysto. Zwyciężył Włoch

kpt. Lombardo na Urbinale, a drugi i trzeci był G. Temme na Biance i Tasso. Pierwszy Polak zajął piąte miejsce, a był nim rtm. J. Komorowski na Zbiegu II z 4 p.k.

Dnia 1 września rozegrano 3 konkursy. Pierwszy z nich był sztafetowy szybkości o Nagrodę Budapesztu, przy czym każda sztafeta składała się z 4 jeźdźców. Na trasie znalazło się 24 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm. Błędy przeliczano na czas. Każdy jeździec przebywał 6 przeszkód, po czym w oznaczonym miejscu oddawał stick innemu ze swej narodowości. Stało 9 sztafet, w tym 3 polskie. Zwyciężyła niemiecka ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze. Drugie miejsce zajęła sztafeta cywilna z Insterburga, a trzecie, czwarte i siódme miejsca zajęły zespoły polskie.

Następnie rozegrano Nagrodę Helsinek. Był to konkurs szybkości na dwóch koniach. Każdy jeździec po ukończeniu przebiegu na jednym koniu siadał natychmiast na drugiego i ruszał ponownie. Przy równej liczbie błędów wygrywał ten, który miał najkrótszy czas na obydwu koniach. Przeszkód ustawiono 14 wys. 130 cm i szer. 400 cm, błędy przeliczano na czas. Udział wzięło 30 jeźdźców na 60 koniach. Zwyciężył Niemiec por. Weidemann na Fridolinie i Der Aar, drugi był Włoch kpt. Lombardo na Urbinale i Nereide i trzeci por. Brinckmann na Baronie IV i Oberst II. Z Polaków por. A. Żelewski zajął 9-te miejsce na Biance i Wizji, a rtm. S. Czerniawski 10-te na Astrze VII i Celebesie.

Tegoż dnia rozegrano trzeci konkurs potęgi skoku o Nagrodę Freiher von Langen. Pokonać należało 10 przeszkód wys. 170 cm i szer. 450 cm. Rozgrywka na podwyższonych przeszkodach. Stało 40 koni, a z polskich Abd El Krim, Bimbus, Bohun VI, Savannah i Zbieg II. Pięć koni przeszło czysto, w tym 2 niemieckie i 3 polskie. Zarządzono więc rozgrywkę na podwyższonej bramce i poszerzonym rowie. Rtm. J. Komorowski przeszedł czysto na Zbiegu II i Bohunie VI, a pozostałe konie zrobili po 1 błędzie. Pierwszą nagrodę przyznano więc rtm. J. Komorowskiemu na Zbiegu II, a drugą na Bohunie VI. Trzecią nagrodę otrzymał por. R. Pohorecki na Abd El Krimie, czwartą G. Temme na Nordland i piątą por. Brinckmann na Schneman. Był to duży sukces naszych jeźdźców, a zwłaszcza rtm. J. Komorowskiego, gdyż w ciężkim konkursie pokonali oni tak sławnych jeźdźców jak por. Brinckmann i G. Temme.

Dnia 3 września rozegrano 2 konkursy, najpierw o Nagrodę Oslo w tzw. Konkursie Szczęścia. Zwycięzał w nim jeździec, który zdoła przebyć czysto największą liczbę przeszkód pierwszy błąd wykluczał z dalszego udziału. Na trasie ustawiono 28 przeszkód, a w wypadku pokonania przez kilku jeźdźców równej liczby przeszkód decydował lepszy czas. Startowały 92 konie. Zwyciężył Niemiec por. Brinckmann na Wotansbruder, skoczywszy czysto wszystkie 28 przeszkód, drugą nagrodę otrzymał Niemiec G. Bretschkehen na Herzogu i trzecią G. Temme na Allagu. Z polskich zawodników najlepszy wynik miał rtm. S. Czerniawski na Astrze VII, który skoczył czysto 24 przeszkody i uplasował się na 8-mym miejscu.

Tegoż dnia rozegrano Wielką Nagrodę Prus Wschodnich z 16 przeszkodami wys. 150 cm i szer. 450 cm, z szybkością 450 m na min. Rozgrywka na części przeszkód. Czysto przeszło 4 jeźdźców w tym S. Czerniawski na Wizji, ponieważ jednak skoczył rów nieprawidłowo nie pomiędzy chorągiewkami, więc uległ dyskwalifikacji. Pierwsze 3 nagrody podzielono pomiędzy por. Brinckmanna na Baronie IV, kpt. Lombardo na Urbinale i G. Temme na Nordland.

Dnia 4 września rozegrany został główny zespołowy konkurs o Nagrodę Wodza i Kanclerza Rzeszy na warunkach Pucharu Narodów. Stały 3 zespoły. Niemiecki w składzie: por. Brinckmann na Oberst II, por. Huck na Alchimist, rtm. Momm na Baccarat i por. Weidemann na Der Aar; polski: por. J. Bilwin na Bohunie VI, rtm. J. Komorowski na Zbiegu II, por. R. Pohorecki na Abd El Krimie i rtm. A. Rylke na Bimbusie; włoski: kpt. Conforti na Ronco, kpt. Gutierrez na Torno, kpt. Lombardo na Nereide i tenże na Urbinale.

Polska drużyna spisała się tym razem wspaniale: rtm. J. Komorowski i rtm. A. Rylke przeszli obydwaj nawroty czysto, por. J. Bilwin pierwszy czysto, a drugi z 1 błędem, a por. R. Pohorecki pierwszy nawrót czysto, a z drugiego został wycofany, bo nie trzeba już było męczyć konia. Zespół polski wygrał więc Puchar z 4 p.k., drugie miejsce zajął zespół niemiecki z 9 1/4 p.k. i trzecie włoski z 19 2/4 p.k.

O nagrodę indywidualną stanęło do rozgrywki 4 jeźdźców, mających obydwie czyste przebiegi: rtm. J. Komorowski na Zbiegu II, rtm. A. Rylke na Bimbisie, kpt. Gutierrez na Torno i por. Weidemann na Der Aar. Por. Weidemann zdecydował zaryzykować na los szczęścia i poszedł na przeszkody co było siły w koniu. Szczęście mu wyjątkowo dopisało, gdyż przeszedł czysto, a wpadłszy w szalonym tempie pomiędzy dwa szlabany koń uczynił nadzwyczajny desperacki skok, przy którym jeździec został wyrzucony z siodła, zgubił strzemiona i wodze, chwycił się rękami za szyję konia i w tej pozycji minął celownik. Po tym wyczynie została mu przyznana nagroda indywidualna.

Zwycięstwo drużyny polskiej w Pucharze Narodów przy 6 czystych przebiegach, z zaledwie 4 p.k., przy silnej konkurencji zespołów niemieckiego i włoskiego, stało się nowym sukcesem naszego jeździectwa na arenie międzynarodowej i świadczyło o postępie, jaki uczynili nasi zawodnicy w ostatnich latach.

Tego samego dnia odbył się jeszcze jeden pożegnalny konkurs szybkości o Nagrodę Ben Hura dla koni, które nie wygrały w bieżącym mityngu 300 marek. Pokonać należało 14 przeszkód wys. 130 cm i szer. 400 cm. Udział wzięło około 100 koni. Pierwszą nagrodę podzielono pomiędzy por. A. Żelewskiego na Wizji i G. Bretschkehmena na Herzogu, trzecią nagrodę otrzymał G. Temme na Tasso.

Poza konkursami hipicznymi w Insterburgu, rozegrano w Trakenach WKKW, złożony jednak tylko z dwóch części: ujeżdżenia na czworoboku i próby wytrzymałości w terenie. Pierwsza jego część odbyła się dnia 28 sierpnia w Insterburgu, a druga dnia 2 września na torze wyścigowym i łąkach w państwowej stadninie w Trakenach.

W WKKW wzięło udział 25 koni, w tym 2 polskie, Włosi do niego nie stanęli. Z Polaków uczestniczyli por. J. Bilwin na Arlekinie III i por. A. Żelewski na Cesze. Na czworoboku por. A. Żelewski zajął czwarte miejsce na 25 koni, a por. J. Bilwin siódme.

W Trakenach próba wytrzymałości odbyła się na dystansie 12 km, z ciężkimi przeszkodami, w tempie 400 m na min. W przebiegu tym pierwsze miejsce zajął niemiecki koń Oley ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze, a drugie przypadło w udziale por. J. Bilwinowi na Arlekinie III.

Na tym zawody w Insterburgu zostały zakończone, a okazały się one dla naszych jeźdźców całkiem pomyślne, tym bardziej jeżeli wziąć pod uwagę, że celem wyjazdu nie było zdobycie największej liczby nagród, lecz zaprawa i otrząskanie młodych koni z zawodami na obcym terenie.

Podsumowując przebieg wydarzeń roku 1938, stwierdzić należy, że okazał się on dobry. Sport rozwijał się pomyślnie zarówno pod względem skali jego uprawiania, jak i osiągniętych sukcesów w kraju i na zawodach międzynarodowych. W publicznych zawodach startowało ogółem 259 jeźdźców dorosłych i 15 młodocianych. Zarejestrowano 2364 koni używanych w zawodach konnych. Największą aktywność jeździecką wykazał cywilny jeździec Henryk Strzeszewski z Ogonowa w pow. płońskim, który wygrał 103 nagrody, w tym 32 pierwszych, 20 drugich, 18 trzecich i 33 dalszych.

Rok 1939

W tym czasie napięcie polityczne w Europie, a zwłaszcza w Polsce, silnie wzrastało na skutek agresywnych poczynań hitlerowskich Niemiec. Naród polski został zagrożony wojną, ale w pierwszej połowie roku jeszcze wierzono w zażegnanie konfliktu na drodze dyplomatycznej. Toteż na razie życie jeździeckie płynęło względnie normalnym trybem. Grupa Sportu Konnego w Grudziądzu przygotowywała się do występów zagranicznych, a PZJ zaplanował 8 Mityngów Popularnych, przeszło połowę których zdążono jeszcze rozegrać.

Sezon rozpoczęto, jak zwykle, zimowymi konkursami w Zakopanem, zorganizowanymi w tym roku wcześniej, jeszcze w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, licząc na większą frekwencję publiczności. Konkursy odbyły się więc od 26 grudnia do 1 stycznia.

Tym razem zadecydowano nadać zawodom rangę międzynarodową i rozpisano zapro-

szenia oraz propozycje do kilku sąsiednich krajów. Naturalnie nie można było liczyć, aby zaraz w pierwszym roku ustanowienia podobnej imprezy zjechali na nią liczni goście zagraniczni, lecz kiedyś należało uczynić początek. Istotnie, na zaproszenie zgłosiła się grupa sportsmenów z Niemiec, złożona z 4 osób: mjr Marcks, jego żona Jutta, Kurt Scharfetter i von Zastrow z 8 końmi. Pani J. Marcks jeździła po damsku i była pierwszą w Zakopanem amazonką, stosującą niknącą już jazdę po damsku. K. Scharfetter jeździł na koniach dużej sportowej stajni pani Glahn, która przyjechała na zawody, lecz w charakterze widza.

Do Zakopanego przybyli przedstawiciele Grupy Sportu Konnego w Grudziądzu w osobach: por. J. Bilwin, por. L. Burniewicz, rtm. S. Czerniawski, rtm. J. Komorowski, rtm. R. Pohorecki, rtm. A. Rylke, por. B. Skulicz i por. A. Żelewski. Z jeźdźców cywilnych jeździli S. Grabianowski, K. Rómmel i H. Strzeszewski, a z pań: A. Osserowa, G. Rowecka i M. Rómmłowa. Koni krajowych przybyło 89. Rozegrano w konkursach i biegach włoćkiem nagród na sumę 16680 zł.

Niemiec K. Scharfetter wygrał 2 konkursy: Otwarcia i im. W. Schöna. Nagrodę m. Zakopanego zdobył rtm. A. Męczarski na Psyche Urodziwej, konkurs zespołowy wygrała ekipa polska przed niemiecką, Nagrodę im. Ministra Spraw Zagranicznych zdobył por. L. Burniewicz na Bacie, Nagrodę Pośła M. Dąbrowskiego por. B. Skulicz na Dunkanie. Nagrodę Kupców i Przemysłowców Zakopanego pani M. Rómmłowa na Saharze, Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej por. B. Skulicz na Dunkanie i Konkurs Pożegnalny ppor. J. Sroczyński na Boraksie. Na ogół konkursy udały się dobrze.

Drugie z kolei zawody miały miejsce w Gnieźnie w dniach od 29 kwietnia do 3 maja. W ciągu 4 dni rozegrano 9 konkursów. Najważniejszy z nich zespołowy skupił 3 drużyny w składzie 21 koni. Zwyciężyli przedstawiciele CWK w Grudziądzu w osobach: por. St. Orpiszewski na Czarze III i Delegacie, por. J. Rożałowski na Cennej i por. Wł. Tomaszewski na Baku. Drugie miejsce zajął zespół CWA w Toruniu i trzecie 17 pułku artylerii lekkiej. Indywidualną nagrodę uzyskał por. Wł. Tomaszewski na Baku.

Znaczne sukcesy osiągnęli przedstawiciele Łódzkiego Klubu Jazdy Konnej, pozostającego pod kierunkiem ppłk. K. Rómmła. On sam wygrał na Dyngusie Konkurs Otwarcia, członek Klubu W. Kindler wygrał na Trubadurze lekki konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych, a Stefan Osser na Ataku Konkurs Szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych. Poza tym inni członkowie klubu, jak K. Grodzicki, St. Grodzicki, E. Kindler, A. Osserowa i S. Osser powygrywali dalsze nagrody.

W 1939 r. konkursy w Gnieźnie były jednak dużo mniej ożywione aniżeli w latach ubiegłych.

Mityngi Popularne rozpoczęły się zawodami we Lwowie w dniach od 3 do 6 maja. W ciągu 4 dni rozegrano 12 konkursów z sumą nagród 10400 zł. Koni startowało 151 z różnych okolic Polski. Biegi terenowe przeprowadzono na błoniach Krzewczyckich, a konkursy na boisku Sokoła.

Następne Mityngi Popularne miały miejsce w dniach 12–14 maja w Kielcach, 18–21 maja w Poznaniu, 8–11 czerwca w Wilnie i 7–9 lipca w Ciechocinku. Dalsze już się nie odbyły z powodu rosnącego niepokoju przed mogącą wybuchnąć wojną. Wszystkie te mityngi przeprowadzono zgodnie z ramowym programem ustalonym przez PZJ oraz dodaniem po kilka konkursów przez poszczególne zrzeszenia organizujące zawody.

Poza programem Mityngów Popularnych odbyły się w dniach od 6 do 10 maja konkursy zorganizowane przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu, w dniach 13–15 maja przez Podolski Klub Jeździecki w Tarnopolu i w dniach 15–18 czerwca przez Klub Jeździecki Małopolski Środkowej w Truskawcu.

Centralne zawody i mityng międzynarodowy odbyły się w Warszawie w dniach od 27 maja do 5 czerwca. Wobec napiętej sytuacji politycznej przybyły na nie tylko 3 zagraniczne drużyny z Łotwy, Rumunii i Szwecji. Ze Szwecji przyjechał ponadto cywilny jeździec Arwid Öhlin. Ogółem w zawodach wzięło udział 98 jeźdźców na 212 koniach, w tym 17 jeźdźców zagranicznych na 36 koniach. W charakterze obserwatorów zawitali dwaj Finowie mjr Gösta Blomquist i pan Björn Strandell oraz Litwin płk Aloizas Valutis. Fino-

wie przyjechali ze specjalną misją zapoznania się z organizacją sportu konnego i urządzeniem zawodów w Polsce, a zwłaszcza z układaniem parcoursów, rodzajem używanych przeszkód itp. sprawami technicznymi.

W programie znalazło się 20 konkursów i krajowa próba pobicia polskiego rekordu skoku na wysokość. Ogólna suma nagród wynosiła 36900 zł.



Defilada ekip na konkursach hipicznych w Warszawie w Łazienkach w 1939 r.

Rozpoczęto od Konkursu Otwarcia, złożonego z 3 serii. W pierwszej z przeszkodami wys. 135 cm startowało 51 koni, a zwyciężył Rumun por. Purchasea na Haiducu, drugi był Rumun kpt. Zahei na Florizelu i trzeci Rumun kpt. Epure na Mandra. Pierwszy Polak zajął czwarte miejsce, a był nim rtm. T. Sokołowski na Batucie.

W drugiej serii, również z przeszkodami wys. 135 cm, udział wzięło 40 koni. Wygrał rtm. J. Komorowski na Zbiegu II, drugi był rtm. B. Skulicz na Dunkanie i trzeci Rumun kpt. Epure na Carpen.

W trzeciej serii dla pań i jeźdźców cywilnych, z przeszkodami wys. 120 cm, startowało 25 koni. Wygrał K. Rostworowski na Wenecji, drugi był K. Wickenhagen na Ipsosie i trzeci K. Rostworowski na Turnieju.

Drugiego dnia zawodów, w niedzielę 28 maja odbył się Konkurs Potęgi Skoku z przeszkodami od 130 do 170 cm, do którego stanęło 31 koni. Tutaj wyraźną przewagę wykazali jeźdźcy polscy. Zwyciężył rtm. J. Komorowski na Zbiegu II, drugi był kpt. E. Nowak na Toreadorze II, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy rtm. J. Bilwina na Brance III i Rumuna kpt. Zahei na Graurze.

Następnie rozegrano Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych z przeszkodami wys. 120 cm, w którym wzięło udział 24 konie. Wygrała Maria Kraińska na Centurii II, drugi był H. Strzeszewski na Kikimorze, a trzecią i czwartą nagrodę podzielono pomiędzy Marię Rómmłową na Urwisie i H. Strzeszewskiego na Rysiu.

Trzeciego dnia zawodów, 29 maja odbył się krajowy Pokaz Konia Wierzchowego o nagrodę honorową ofiarowaną przez H. Zandbanga, który zgromadził bodaj największą stawkę koni od czasu istnienia tych pokazów. Nagrodę honorową przyznano kpt. J. Mickunasowi na Dianie.

Następnie miał miejsce krajowy Konkurs Ujeżdżenia w trzech seriach. Zgromadził on łącznie 62 konie, czyli dużo więcej aniżeli zazwyczaj. Powtórzyło się też, jak i w roku poprzednim,

Paulina Jaroszewiczowa w skoku posłuszeństwa konia przez przeszkodę z zainstalowanym wytryskiem wody.



zjawisko, że konie młodsze wykazały dokładniejsze ujeżdżenie aniżeli starsze. Niewątpliwie wpłynęła na to nowa wydana w 1937 r. starannie opracowana „Instrukcja Ujeżdżania Młodych Koni” oraz nacisk kładziony na ujeżdżanie przez szefa Departamentu Kawalerii. Pociągającym również zjawiskiem stał się udział w konkursie 4 jeźdźców cywilnych, wśród których znalazła się również amazonka Paulina Jaroszewiczowa. Wykonała ona poprawnie wszystkie ćwiczenia i zajęła klasyfikowane miejsce.

W serii pierwszej dla koni młodszych startowało ich 24, a pierwszą nagrodę otrzymał rtm. J. Komorowski na Fujarce, drugą por. Szmigero na Esterze i trzecią por. Jaroszewicz na Emirze IV.

W serii drugiej wzięło udział 27 starszych koni, a zwyciężył por. Szmigero na Armii III, drugi był kpt. J. Mickunas na Dianie i trzeci rtm. A. Rylke na Andaharze.

W serii trzeciej dla koni, które już wygrywały nagrody w serii drugiej, wzięło udział 11 koni. Zwyciężył kpt. R. Radzikowski na Derwiszu II, drugi był rtm. L. Burniewicz na Zbóju Sygnecie i trzeci mjr S. Kulesza na Ben Hurze.

W dodatkowej próbie ujeżdżenia o nagrody W. Schöna zwyciężył kpt. J. Mickunas na



Prezes PKO wręcza Nagrodę Łazienek zwycięzcy w tym konkursie w 1939 r. Marii Kraińskiej na Centurii II. Z lewej strony zdobywca drugiej nagrody Henryk Strzeszewski na Kikimorze.

Dianie, drugi był rtm. Z. Kawecki na Bambino, a trzecią nagrodę podzielono pomiędzy por. Szmigero na Armii III, kpt. R. Radzikowskiego na Derwiszu II i rtm. L. Burniewicza na Zbój Sygnecie.

Następnie rozegrano Konkurs Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce dla koni pełnej krwi hodowli krajowej, z przeszkodami wys. 130 cm. Udział wzięło tylko 6 koni. Zwyciężył rtm. S. Czerniawski na Celebesie, drugi był rtm. A. Rylke na Córze i trzeci S. Grabianowski na Lancy.

Czwartego dnia zawodów, 30 maja odbył się konkurs szybkości im. Fryderyka Jurjewicza z przeszkodami wys. 130 cm. Udział wzięło 85 koni. Współzawodnictwo przeszło tym razem wyjątkowo bezbarwnie. Przez dłuższy czas nie było ciekawszego przebiegu, aż dopiero pewne ożywienie wniósł mjr S. Kulesza, ruszywszy dość szybko za Zefirze IX. Później prześcignął go jednak w czasie rtm. B. Skulicz na Dunkanie. Polacy zajęli 7 pierwszych miejsc. Zwyciężył rtm. B. Skulicz na Dunkanie, drugi był mjr S. Kulesza na Zefirze IX i trzeci rtm. A. Rylke na Andaharze. Dopiero ósme miejsce zajął cudzoziemiec, Rumun kpt. Zahei na Hunterze.

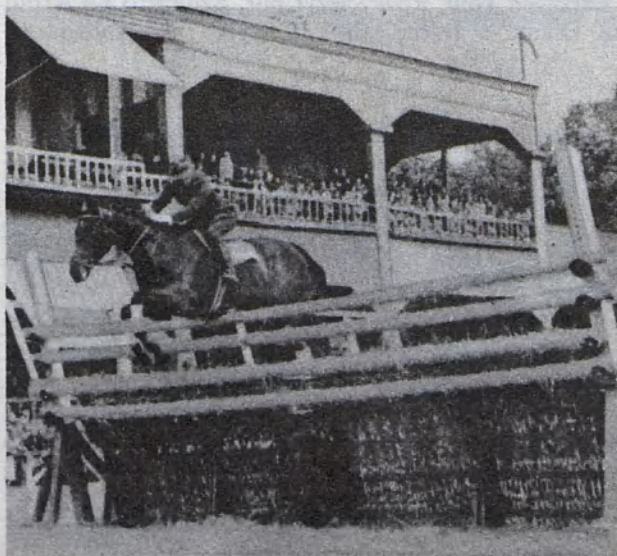
Piątego dnia zawodów, 31 maja odbył się konkurs dokładności o Nagrodę m. st. Warszawy z przeszkodami wys. 120 i 130 cm i handicapem. Stanęło do niego 60 koni. Wygrał mjr S. Kulesza na Ben Hurze, drugi był Rumun por. Purcherea na Armasesti i trzeci również Rumun, kpt. Tzopescu na Jolce.

Tegoż dnia rozegrano próbę pobicia polskiego rekordu w skoku na wysokość, ustanowionego w 1934 r. w Łazienkach przez por. P. Nerlich Dąbskiego na Polusiu, a wynoszącego 195 cm. Zadeklarował chęć pobicia tego rekordu jeden tylko jeździec ppłk K. Rómmel na Dyngusie. Stając do próby skoczył najpierw dla rozgrzania konia przeszkodę wys. 175 cm, a następnie zażądał podniesienia od razu na wys. 198 cm. Pierwsze dwa skoki były nieudane, ale za trzecim razem koń skoczył czysto i ustanowił nowy polski rekord. Próba odbyła się ściśle według przepisów FEI w odnośnym przedmiocie. Dyngus był koniem półkrwi angielskiej, urodzonym w 1931 r. u Karola Skarbka po pełnej krwi Huszar II i półkrwi Okarynie.

Tegoż dnia odbył się konkurs szybkości Rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych z przeszkodami wys. 120 cm. Stanęło do niego 19 koni. Zwyciężyła Maria Rómmłowa na Saharze, drugi był H. Strzeszewski na Rysiu i trzeci S. Grabianowski na Latawcu.

Szóstego dnia zawodów, 1 czerwca odbył się jeden z cięższych konkursów sprawności jeźdźców — Armii Polskiej, w którym przeszkody wynosiły 130 cm wys. i każdy jeździec

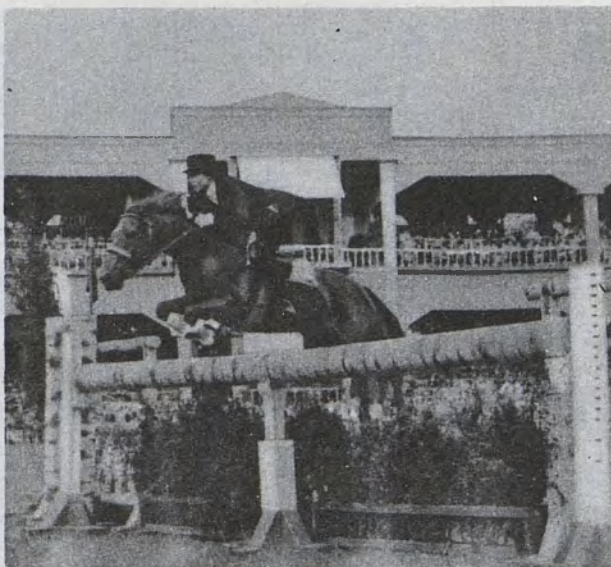
musiał startować na dwóch koniach. Udział wzięło 45 koni. Poziom jeźdźców okazał się dość równy i po niczyjej stronie nie zaznaczyła się wyraźna przewaga. Ostatecznie zwyciężył Rumun kpt. Zahei na Graurze i Hunterze, drugie miejsce zajął Szwed por. Bielke na Skattmanie i Fuxie i trzeci kpt. E. Nowak na Dziedzicu i Toreadorze II.



Plłk Karol Rómmel ustanawia w 1939 r. na zawodach w Łazienkach polski rekord skoku na wysokość 198 cm na Dyngusie 1931 (Huszar II xx — Okaryna), hodowli Karola Skarbka.

Siódmego dnia zawodów, 3 czerwca miał miejsce Konkurs Armii Zagranicznych z przeszkodami wys. 140 cm. Wzięło udział 50 koni. Wygrał kpt. E. Nowak na Toreadorze II, drugi był rtm. S. Czerniawski na Celebesie i trzeci Rumun kpt. Epure na Graurze.

Ósmego dnia, 4 czerwca rozegrano główny konkurs mityngu o Nagrodę Polski z przeszkodami od 130 do 160 cm. Pogoda była pochmurna i od czasu do czasu padał deszcz. Do zmagani stanęły 3 drużyny: polska, rumuńska i szwedzka. W skład polskiej weszli: rtm. J. Komorowski na Astrze VII, rtm. R. Pohorecki na



Abd El Krimie, rtm. B. Skulicz na Dunkanie i por. S. Wołoszowski na Bimbusie. Zwyciężyli Rumuni, mając 20 2/4 p.k., drugie miejsce zajęli Polacy z 24 p.k. i trzecie Szwedzi z 48 p.k. Ciekawszych wrażeń w rozgrywce nie było. Nagrodę indywidualną — złotą papierośnicę od Prezydenta Rzeczypospolitej — otrzymał por. S. Wołoszowski na Bimbusie.

Następnie odbył się Konkurs św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych z przeszkodami wys. 120 cm, do którego stanęły 24 konie. Wygrała Maria Kraińska na Centurii II, drugi był S. Grabianowski na Latawcu i trzeci K. Rostworowski na Wenecji.

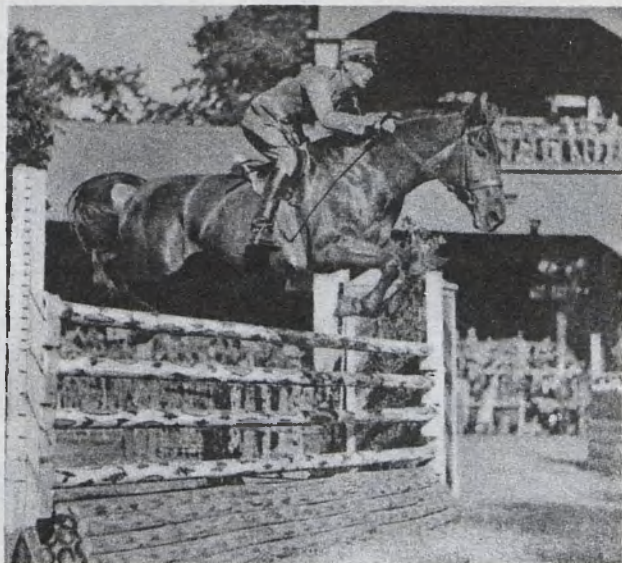
Dziewiątego dnia zawodów, 5 czerwca rozegrano Konkurs Pożegnalny o nagrodę honorową Marii Zandbangowej, z przeszkodami 130 cm wys., do którego stanęły 63 konie. Wygrał por. W. Tomaszewski na Baku, drugi był Łotysz por. Ozols na Olis i trzeci por. Szlosowski na Buławie V.

Na zakończenie rozegrano Konkurs Zwycięzców, w którym mogli uczestniczyć tylko zdobywcy płatnych miejsc od 1 do 5-go. Stanęło 18 koni. Trzy kolejne nagrody wygrali Polacy: pierwszą rtm. B. Skulicz na Aralu II, drugą rtm. J. Komorowski na Astrze VII i trzecią kpt. E. Nowak na Toreadorze II. Ponieważ przechodnią nagrodę w tym konkursie Polacy wygrali po raz trzeci, więc przeszła ona na własność Departamentu Kawalerii.

Łącznie rozegrano w Łazienkach 20 konkursów i próbę pobicia polskiego rekordu skoku na wysokość. Z tego Polacy we współzawodnictwie z cudzoziemcami wygrali 8 konkursów, a mianowicie: II i III serię Otwarcia, Potęgi Skoku, F. Jurjewicza, m. st. Warszawy, Armii Zagranicznych, Pożegnalny i Zwycięzców oraz indywidualną nagrodę w Nagrodzie Polski. Rumuni wygrali 3 konkursy: I serię Otwarcia, Armii Polskiej i zespołową Nagrodę Polski. Szwedzi i Łotysze nie wygrali żadnego konkursu, a tylko zdobyli dalsze miejsca. Jak widać z tego sukcesy Polaków były duże, lecz wziąć przy tym należy pod uwagę okoliczność, że w 1939 r. nie było w konkurencji Francuzów, Niemców i Włochów, którzy zazwyczaj byli najgroźniejszymi rywalami.

Konkursy w Łazienkach były ostatnimi poważniejszymi zawodami w Polsce w dobie międzywojennej, bowiem Mistrzostwo Wojska i projektowane w dniach od 28 września do 3 października Mistrzostwa Jeździeckie Polski w Łodzi nie doszły już do skutku z powodu wybuchu wojny.

Występy naszych jeźdźców na zawodach za granicą zostały zaplanowane przez Departament Kawalerii na 1939 r. na szeroką skalę. Drużyny miały wziąć udział w międzynarodowych zawodach: w styczniu w Berlinie, w kwietniu w Nicei, w kwietniu i maju w Rzymie,



Szwedzki por. Nils Ankarcrona na Sampo na międzynarodowych konkursach hipicznych w Warszawie w 1939 r.

w czerwcu w Bukareszcie, w Sopocie i w Turynie, w sierpniu w Insterburgu, we wrześniu w Rydze i w listopadzie w Nowym Jorku.

Zaplanowanie tak szerokiego programu wyjazdów zagranicznych świadczyło, że Departament Kawalerii pokładał duże nadzieje w sprawności jeźdźców z Grupy Sportu Konnego w CWK, złożonej obecnie w dużej mierze z młodych, lecz utalentowanych zawodników. Odbyło się pięć kolejnych mityngów, resztę zniweczyła wojna.

Pierwszy występ miał miejsce w Berlinie w Deutschlandhalle w dniach od 28 stycznia do 6 lutego. Zjechały tu drużyny 7-miu państw: Belgii, Danii, Francji, Niemiec, Polski, Szwecji i Włoch.

W skład ekipy polskiej weszli: rtm. J. Komorowski ze Zbiegiem II, rtm. R. Pohorecki z Astrą VII, rtm. A. Rylke z Bimusem, rtm. B. Skulicz z Dunkanem i por. A. Żelewski z Branką i Wizją. Poza ekipą oficjalną pojechały do Berlina dwie panie — Maria Kraińska z Lady Agnes i Owadem oraz Maria Rómmłowa z Saharą.

Zawody rozpoczęto konkursem o Nagrodę Deutschlandhalle podzielonym na 3 serie, w zależności od wieku koni. W pierwszej wzięło udział 47 koni 6–9 letnich. Zwyciężył Niemiec W. Fegelein na Edelmannie, drugi i trzeci był rtm. Brinckmann na Oberst II i Wotansbruder.

W serii drugiej wzięły udział konie 10–11 letnie. Konkurs przebiegł fatalnie, gdyż złamały w nim nogi dwa doskonałe konie francuskie Gobe Mouche i Gros Jean i obydwa trzeba było zastrzelić. Wygrał por. Weidemann na Fridolinie, a drugą i trzecią nagrodę zdobył G. Temme na Tasso i Nemo. Czwarty był rtm. R. Pohorecki na Astrze VII.

W niedzielę 29 stycznia rozegrano trzecią serię dla koni 12-letnich i starszych, do której stanęło 77 koni. Zwyciężył rtm. Brinckmann na Baronie IV, drugi był Belg kpt. Gonze na Babette i trzeci Włoch kpt. Conforti na Sabie. Piątą i szóstą nagrodę podzielili między sobą por. Tresson na Fanfan de Tulipe i rtm. J. Komorowski na Zbiegu II.

Następnie odbył się Pokaz Konia Wierzchowego, w którym współzawodniczyły wyłącznie konie niemieckie.

Tegoż dnia rozegrano Wielką Nagrodę, wynoszącą 10000 mk., oraz nagrodę honorową. W pierwszej części tego konkursu należało pokonać 2 ciężkie oxery wys. 180 cm i szer. 140 cm, a inne przeszkody miały po 130–160 cm wys. Udział wzięło około 100 koni, w tym 51 zagranicznych, z czego czysto przeszło 32: Z polskich jeźdźców bez błędów przeszli rtm. J. Komorowski na Zbiegu II i por. A. Żelewski na Wizji. Druga część konkursu miała charakter myśliwski i pokonać w niej należało 14 skomplikowanych przeszkód, a o zwycięstwie decydowała liczba punktów karnych i osiągnięty czas. W tym ciężkim przebiegu czysto przeszło tylko 8 koni. Zwyciężył rtm. Brinckmann na Baronie IV w czasie 47,4 sek., a drugą i trzecią nagrodę podzielono pomiędzy rtm. J. Komorowskiego na Zbiegu II i rtm. Hasse na Torze, którzy mieli równy czas po 48,2 sek. Był to duży sukces rtm. J. Komorowskiego, gdyż w konkurencji z aktualnie najznakomitszymi jeźdźcami świata przeszedł bezbłędnie, a ustąpił rtm. Brinckmannowi tylko o 0,8 sek., nato-

miast z rtm. Hasse stanął na równi. Obydwaj przeciwnicy dosiadali znakomitych koni Barona IV i Torę.

W przerwach pomiędzy konkursami urządzano różne pokazy. Wielką sensację wzbudziły występy słynnej francuskiej Cadre Noir ze Szkoły Kawalerii w Saumur, która demonstrowała francuską narodową wyższą szkołę jazdy.

Dnia 31 stycznia odbył się konkurs myśliwski wyłącznie dla jeźdźców zagranicznych. Stańło do niego 64 zawodników, z których 14 przeszło parcours czysto, a wśród nich znalazło się: 4 Polaków, 4 Włochów, 3 Francuzów i po jednym Belgu, Duńczyku i Szwedzie. Pierwszą i drugą nagrodę podzielono pomiędzy Szweda por. Bielke na Skattmanie i Włocha kpt. Gutierrez na Ronco, trzeci był por. Broussaud na Clair de Lune, a piąty por. A. Żelewski na Brance.

Dnia 2 lutego odbył się konkurs myśliwski rozegrany na czas, z obowiązkiem jazdy na dwóch koniach. Zgłosiło się do niego 29 jeźdźców na 58 koniach. Wygrał Włoch kpt. Conforti na Sabie i Ronco, który miał 4 błędy, lecz za to najlepszy czas; drugi był rtm. Brinckmann na Wotansbruder i Oberst II i trzeci rtm. Hasse na Torze i Goldammer. Pierwszy Polak por. Skulicz znalazł się na siódmym miejscu.

Następnie rozegrano Kanonenspringen z przeszkodami wys. do 170 cm, a oxery dochodziły do 180 cm szerokości. Stańło 69 zawodników wszystkich narodowości, a czysto przeszło 29, w tym 18 Niemców, 5 Belgów, 4 Polaków, 1 Francuz i 1 Włoch. Zarządzono więc rozgrywkę na 4 przeszkodach, podwyższonych do 185 cm i poszerzonym oxerze. Lecz znowu 4 jeźdźców przeszło czysto, w tym 3 Niemców i 1 Polak, a mianowicie: rtm. Brinckmann na Erle, por. Huck na Arturze, G. Temme na Nordland i rtm. A. Rylke na Bimbusie. Podwyższono więc przeszkody do 170 cm i 195 cm, jak też poszerzono oxer do 220 cm. Tym razem czysto przeszedł już tylko G. Temme na Nordland i jemu przyznano pierwszą nagrodę. Rtm. A. Rylke stracił w rozgrywce obydwie przeszkody i uzyskał czwartą nagrodę.

Dnia 3 lutego odbył się konkurs dla pań o złotą bransoletkę, do którego stanęło 39 zawodniczek. Jedna tylko Jutty Marcks jeździła po damsku, reszta zaś zawodniczek po męsku. Zwyciężyła Maria Rómmłowa na Saharze, przeszedłszy cały parcours brawurowo. Drugie i trzecie miejsce zajęła Niemka Nora Cammineci na Sylwii i Gletscher. Druga nasza amazonka Maria Kraińska zajęła piątą i szóste miejsce na Lady Agnes i Owadzie.

Dnia 4 lutego odbył się główny konkurs zespołowy na warunkach Pucharu Narodów. Stańły do niego drużyny: Belgii, Francji, Niemiec, Polski, Szwecji i Włoch. Z powodu ograniczonego miejsca w krytej hali przeszkody ustawiono bardzo gęsto. Ostatni np. mur wys. 140 cm stał w odległości zaledwie 15 m za rowem szerokości 400 cm.

Po pierwszym nawrocie Niemcy mieli 14 p.k., Włosi 15 1/2, Polacy 17, Francuzi 20, Belgowie 28 i Szwedzi 76. Po drugim nawrocie Niemcy 18, Włosi 24 1/2, Polacy 25 1/2, Francuzi 40, Belgowie 56 1/2 i Szwedzi 131 1/2. Puchar wygrali więc Niemcy, drugie miejsce zajęli Włosi i trzecie Polacy. Indywidualnie najlepiej wypadli Włoch mjr Filipponi na Nasso i Niemiec mjr Momm na Alchimiście, mający każdy po 1/2 p.k. Polacy w tej bardzo ciężkiej konkurencji zajęli poczesne miejsce przed Francuzami, Belgami i Szwedami.

Tegoż dnia miał miejsce konkurs skoków przez bariery, do którego stanęły 53 konie, a czysto przeszło 19. Odbyto następnie 3 rozgrywki, podwyższając przeszkody do 180 cm. Wygrał ex aequo kpt. Conforti na Ronco i Francuz kpt. Busnel na Hondurasie, drugi był rtm. Brinckmann na Schneemannie i trzeci por. Dürkner na Generale.

Dnia 5 lutego rozegrano ciężki Konkurs Zwycięzców. Wygrał go Włoch kpt. Conforti na Ronco, drugi był Belg kpt. Gonze na Ali Babie i trzeci Szwed por. Bielke na Skattman.

Na zakończenie rozegrano 2 konkursy pożegnalne. Drugi z nich wygrała pani H. Hartmann na Flicku, a drugą nagrodę uzyskał rtm. R. Pohorecki na Astrze VII.

Ogólnie rzecz biorąc, zawody w Berlinie były trudne i to ze względu na ciężkie parcoursy, a jeszcze bardziej ze względu na silną konkurencję, zwłaszcza ze strony przodujących w światowym jeździectwie Niemców, a także stojących wciąż na wysokim poziomie Włochów. Osiągnięte więc przez naszych jeźdźców wyniki należy zaliczyć do całkiem dobrych.

Następny występ polskiej drużyny na zawodach międzynarodowych miał miejsce



Mur wysokości 210 cm pokonany czysto przez rtm. E. Hasse na Der Aar. Pod murem dla uzmysławienia jego wysokości stoją węgierski rtm. Schaureck i bułgarski por. Lekarsky.

w dniach od 15 do 24 kwietnia w Nicei. Wysłano tam ekipę pod kierownictwem mjr. K. Szoslana w składzie: kpt. L. Burniewicz z końmi Batem i Wichrem, rtm. J. Komorowski z Wizją i Zbiegiem II, rtm. A. Rylke z Aressem i Bimbusem oraz rtm. B. Skulicz z Astrą i Dunkanem. Jako rezerwowo poszły Aral i Bohun VI, a prócz tego przeznaczone na zawody w Rzymie Branka i Carissima. Debiutowali w Nicei kpt. L. Burniewicz i rtm. A. Rylke, a z koni Ares, Astra, Bat i Wicher.

Konkurencja tym razem była groźna, gdyż na zawody zjechało aż 10 drużyn z Anglii, Belgii, Francji, Irlandii, Łotwy, Polski, Portugalii, Rumunii, Szwajcarii i Turcji. Do Nicei natomiast nie przybyli Niemcy i Włosi. Znakomitym materiałem końskim dysponowały drużyny Irlandii, Anglii i Francji.

Z powodu ogromnego zjazdu zawodników z 10 krajów, organizatorzy zostali zmuszeni do ograniczenia udziału w poszczególnych konkursach najwyżej do 4 jeźdźców i 8 koni z każdej narodowości.

Pogoda była chłodna i to wpłynęło ujemnie na frekwencję publiczności. Przeszkody na ogół nie uległy zmianom, tylko znaczna ich część spadała łatwo przy nieznacznym nawet potrąceniu.

Pomimo wyjątkowo trudnej konkurencji nasz zespół spisał się dzielnie: wygrał zespołowo Nagrodę Sidi Brahima, o którą ubiegały się drużyny 9-ciu narodowości; kpt. L. Burniewicz zajął na Aresie drugie miejsce w Nagrodzie Kawalerii Szwajcarskiej, rtm. J. Komorowski na Zbiegu II był trzeci w Nagrodzie Monaco a zespołowo Polacy zajęli trzecie miejsce w Nagrodzie Polski i szóste miejsce w Pucharze Narodów. Ogółem drużyna nasza wygrała w Nicei nagród: I zespołowo 1, II — 1, III — 3 i dalszych 13 na sumę 9205 fr. oraz 4 wstęgi honorowe.

Najwięcej wygrali Irlandczycy — 4 konkursy, następnie Francuzi — 3 konkursy, w tym Puchar Narodów. Polacy w tej najważniejszej nagrodzie zajęli szóste miejsce.

Z Nicei nasza drużyna przejechała na zawody do Rzymu, które odbyły się w dniach od 30 kwietnia do 7 maja. Skład naszych zawodników nieco się zmienił. Kpt. L. Burniewicz musiał wrócić do kraju, gdyż obydwa jego konie Bat i Wicher zakulały, natomiast przyjechał do Rzymu rtm. J. Bilwin, który miał tam jeździć na Brance i Carissimie, które w Nicei nie startowały.

Konkurencja w Rzymie nie była tak groźna jak w Nicei, gdyż nie przybyły tu zespoły Irlandii i Francji, ale za to znalazł się taki przeciwnik jak Niemcy, których drużyna przybyła do Włoch już w połowie kwietnia i trenowała na miejscu na 18-tu doskonałych koniach. Ogółem zjechały do Rzymu drużyny z 8 krajów, a mianowicie: Anglii, Belgii, Niemiec, Polski, Portugalii, Rumunii, Turcji i Włoch, w sumie z 141 końmi. Naszym jeźdźcom powiodło się w Rzymie nieźle i choć nie wygrali żadnego konkursu, to zajęli szereg honorowych miejsc. Największym sukcesem stało się zajęcie w głównej nagrodzie, Złotym Pucharze na 8 współzawodniczących ekip trzeciego miejsca za Włochami i Niemcami. W konkursie tym brali udział: rtm. J. Bilwin na Astrze VII, rtm. J. Komorowski na Zbiegu II, rtm. A. Rylke na Bimbusie i rtm. B. Skulicz na Dunkanie. Poza tym w zespołowym konkursie o Premio Pincio Polacy zajęli drugie miejsce za Niemcami z różnicą zaledwie 3 punktów. W tym samym konkursie rtm. B. Skulicz otrzymał indywidualnie trzecią nagrodę na Dunkanie, a rtm. J. Komorowski i rtm. A. Rylke uzyskali dalsze.

W konkursie potęgi skoku o Premio Impero w stawce 40 koni rtm. J. Komorowski zdobył na Zbiegu II podzieloną drugą i trzecią nagrodę z Niemcem rtm. M. Huckiem na Schneemannie. W serii I nagrody Lido di Roma rtm. B. Skulicz uplasował się na Aralu na drugim miejscu, mając czysty przebieg, a w serii II teź nagrody rtm. A. Rylke zajął na Bimbusie drugie miejsce przed tak sławnym jeźdźcą, jakim był rtm. Brinckmann na niemniej znakomitym koniu Baronie IV.

Wreszcie rtm. B. Skulicz zdobył trzecią nagrodę w II serii Konkursu Otwarcia na Astrze VII oraz piątą nagrodę w III serii Konkursu Otwarcia i w Pucharze króla Włoch również na Astrze VII. Ogółem więc występ w Rzymie zaliczyć należy dla naszych jeźdźców za całkiem pomyślny.

Z kolei polscy zawodnicy udali się na zawody do Bukaresztu, które odbyły się w dniach od 10 do 18 czerwca. Szefem ekipy został mjr K. Szosland, a w charakterze zawodników pojechali: rtm. S. Czerniawski z Aragwą i Celebesem, rtm. J. Komorowski z Astrą VII i Zbiegiem II, rtm. R. Pohorecki z Abd El Krimem i Aressem, rtm. B. Skulicz z Aralem i Dunkanem oraz por. S. Wołoszowski z Bimbussem i Blondyną. Jako rezerwowe poszły Branka i Daulis.

Tor konkursowy, położony na terenie wyścigów kłusacyjnych, znacznie ulepszono. W ubiegłym roku był on na skutek panujących upałów niezmiernie twardy, co powodowało rozbijanie koni na łopatki i kulawizny. W ciągu roku nawożono więc go intensywnie, zasiano trawy i często polewano, tak że utworzyła się elastyczna darń. Trasy konkursów były na ogół długie ze znaczną ilością rozmaitego typu przeszkód, często o krętym ustawieniu. Pomędzy przeszkodami rozlokowano klomby z kwiatami, które należało omijać. Warunki na ogół były trudne. Pogoda natomiast panowała dobra bez uciążliwych upałów. Publiczności stale przybywało dużo.

Do Bukaresztu zjechały drużyny: Belgii, Jugosławii, Łotwy, Niemiec, Polski i Rumunii. Rozegrano tylko 6 konkursów, a z tego 2 wygrał Niemiec rtm. Brinckmann, w konkursie o Nagrodę Ministra Obrony Narodowej podzielono 3 pierwsze nagrody pomiędzy Niemca por. Weidemanna na Der Aar, Polaka rtm. J. Komorowskiego na Zbiegu II i Rumuna kpt. Zahei na Dracustie. W sumie więc Niemcy zdobyli 3 pierwsze nagrody oraz zajęli drugie miejsce w Pucharze Narodów. Na drugim miejscu uplasowali się Rumuni, zdobywszy Puchar Narodów i wspomniany wyżej konkurs, wygrany do spółki z Niemcem i Polakiem, a trzecie miejsce zajęli Polacy, wygrawszy ten sam konkurs oraz konkurs o Nagrodę Rumuńskiego Związku Jeździeckiego wygrany przez rtm. B. Skulicza. W Pucharze Narodów Polacy zajęli czwarte miejsce po drużynach rumuńskiej, niemieckiej i belgijskiej. Belgowie wygrali Konkurs Pożegnalny i zajęli trzecie miejsce w Pucharze Narodów. Drużyny Jugosławii i Łotwy nie wygrały żadnego konkursu.

Jak z powyższego wynika, nasz występ w Bukareszcie zaliczyć można do średnio uduych.

Ostatni występ polskiej reprezentacji na międzynarodowych zawodach w okresie międzywojennym przypadł w dniach 23–25 czerwca w Turynie we Włoszech. Tamtejszy związek jeździecki urządził międzynarodowy WKKW, do którego stanęło 38 zawodników z 6-ciu państw: Niemiec, Polski, Rumunii, Szwajcarii, Węgier i Włoch. Z Polski wysłano z CWK w Grudziądzu ekipę pod szefostwem kpt. J. Mickunasa w składzie: kpt. L. Burniewicz z Eskimosem i Fordonem, rtm. A. Rylke z Andaharem i Fair Play oraz por. S. Wołoszowski z Arlekinem III i Figlarną.

Dnia 23 czerwca odbyła się próba ujeżdżenia na czworoboku, a 24 czerwca próba wytrzymałości w terenie. Okazała się ona bardzo ciężka, gdyż poza trudną trasą na dystansie 33 km panował upał, co bardzo męczyło konie i jeźdźców. Na trasie wypadły odcinki po szosie i asfalcie. Z 38 koni, biorących udział w próbie, ukończyło ją 23, w tym 3 polskie: Arlekin III, Eskimos i Figlarna, natomiast 4 zespoły zostały zdekompletowane.

Dnia 25 czerwca odbyła się ostatnia część WKKW — konkurs hipiczny. Z naszej drużyny 3 konie przeszły go bez błędów. W ogólnej klasyfikacji w całości WKKW pierwsze miejsce zajął Włoch por. Dardi, a drugie Niemiec rtm. Stubbendorff. Z naszych zawodników kpt. L. Burniewicz uplasował się na Eskimosie na 10-tym a por. S. Wołoszowski na 11-tym miejscu.

Zawodami w Turynie jeździectwo polskie zakończyło występy, które miały miejsce w latach 1923–1939 na forum międzynarodowym. Niebawem wybuchła tak tragiczna dla Polski wojna

OGÓLNE UWAGI O KONKURSACH HIPICZNYCH W LATACH 1918—1939

Jak widać z poprzednich rozdziałów, konkursy hipiczne cieszyły się w Polsce w okresie międzywojennym dużym zainteresowaniem, uprawiało je wiele sportsmenów obojga płci, przede wszystkim oczywiście wojskowych, ale i wśród osób cywilnych sport ten cieszył się coraz większym uznaniem.

Konkursy miały jednak w tych latach charakter sportu ekskluzywnego, dostępnego tylko dla zamożniejszych sfer społeczeństwa i dla wojskowych broni jezdnych i z tej racji szersze rzesze ludności ich nie uprawiały i mniej się nimi interesowały aniżeli lekką atletyką, piłką nożną, kolarstwem itp.

Od czasu, gdy w 1927 r. został zbudowany w Warszawie w Łazienkach specjalny stadion konkursów hipicznych i zaczęto urządzać na nim centralne zawody krajowe, połączone z mityngiem międzynarodowym, odbywały się one co roku i tylko w 1932 r. z powodu kryzysu gospodarczego i Olimpiady w Los Angeles nie urządzono mityngu międzynarodowego, a ograniczono się do konkursów krajowych. W 12-tu mityngach międzynarodowych, jakie miały w latach 1927–1939 miejsce w Łazienkach uczestniczyli w charakterze zawodników przedstawiciele 17 krajów, a mianowicie: Austrii 1 raz, Belgii 2 razy, Czechosłowacji 4, Wolnego Miasta Gdańska 1, Japonii 1, Jugosławii 1, Finlandii 1, Francji 9, Łotwy 5, Niemiec 5, Rumunii 8, Szwajcarii 1, Szwecji 3, Turcji 1, USA 1, Węgier 4 i Włoch 4. Najwięcej mityngów obesłali Francuzi, bo 9, następnie Rumuni 8, Łotysze 5 i Niemcy 5.

Począwszy od 1923 r. naszych jeźdźców zaczęto wysyłać na międzynarodowe zawody do wielu krajów i w ciągu lat 1923–1939 brali oni udział w 64 zagranicznych międzynarodowych zawodach, w tym: w Nicei 14 razy, Rydze 8, Rzymie 7, Berlinie (łącznie z Olimpiadą w 1936 r.) — 5, Nowym Jorku 4, Tallinnie 4, Sopocie 3; po 2 razy w: Bukareszcie, Interburgu, Londynie (i Aldershot) i Lucernie i po 1 razie w: Akwizgranie, Amsterdamie (Olim-

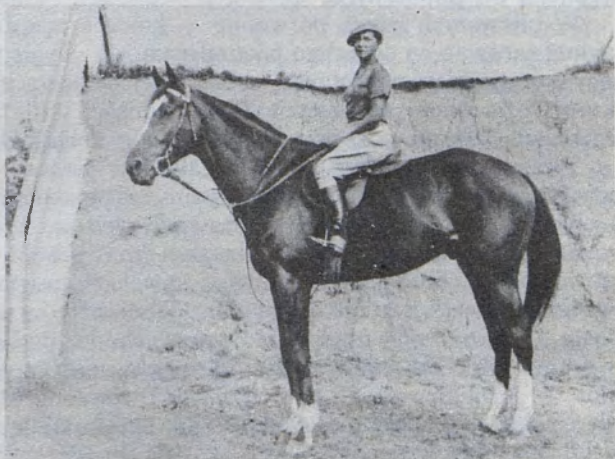
piada 1928 r.), Brukseli, Budapeszcie, Fontainebleau, Hilversum, Mediolanie, Neapolu, Paryżu (Olimpiada 1924 r.), Spa i Turynie.

Poza tym w tym samym czasie jeźdźcy nasi brali udział w międzynarodowych zawodach w Warszawie w Łazienkach w 12-tu mityngach.

Poszczególni zawodnicy uczestniczyli w międzynarodowych zmaganiach poza granicami kraju w latach 1923–1939 w następującej liczbie mityngów: K. Szosland w 30, A. Królikiewicz w 27, J. Komorowski w 19, K. Römmel w 19, M. Antoniewicz w 14, S. Czerniawski w 13, Z. Dziadulski w 13, S. Kulesza w 11, T. Ruciński w 11, S. Starnawski w 11, H. Dobrzański w 10, R. Pohorecki w 10, B. Skulicz w 9, A. Żelewski w 9, W. Lewicki w 8, H. Roycewicz w 8, A. Rylke w 7, M. Toczek w 7, J. Trenkwald w 7, J. Bilwin w 5, E. Chojecki w 5, K. Rostwo Suski w 5, W. Zgorzelski w 5, W. Biliński w 4, L. Burniewicz w 4, M. Gutowski w 4, K. Gzowski w 4, J. Sałęga w 4, S. Skupiński w 4, W. Korytkowski w 3, J. Mossakowski w 3, P. Nerlich Dąbski w 2, A. Galica w 2, J. Kapuściński w 2, T. Komorowski w 2, B. Pieczyński w 2, T. Sokołowski w 2, J. Strzałkowski w 2, S. Wołoszowski w 2, S. Zahorski w 2, R. Brzeziński w 1, J. Głogowski w 1, Z. Kawecki w 1, J. Mickunas w 1, F. Mrowec w 1 i E. Nowak w 1.

Z jeźdźców cywilnych, Henryk Strzeszewski brał udział w mityngach zagranicznych w Bukareszcie, Berlinie, Insterburgu i Rydze. Panny Cecylia i Wanda Czaykowskie, Zofia Chodkiewiczówna i Krystyna Juchniewiczówna jeździły w Budapeszcie, a Maria Zwierzchowska Römmelowa i Maria Kraińska w Berlinie.

Drużyny nasze zdobyły w zawodach międzynarodowych poza granicami kraju oraz w takich samych zawodach w Warszawie w ciągu lat 1923–1939 łącznie 18 Pucharów Narodów, drugie miejsce zajęły w nich 14 razy i trzecie 7. Niezależnie od tego w ciągu lat 1924–1936 zawodnicy nasi zdobyli 4 medale na Olimpiadach w Paryżu, Amsterdamie i Berlinie, a mianowicie: w Paryżu w 1924 r. por. Adam Królikiewicz zdobył na Picadorze indywidualny medal brązowy w Pucharze Narodów; w Amsterdamie w 1928 r. wygrali



Wanda Harlandowa na pełnej krwi Gladiatorze na treningu w Grudziądzu.

srebrny medal zespołowy w Pucharze Narodów rtm. Michał Antoniewicz na Readgledt'cie, por. Kazimierz Gzowski na Myłordzie i por. Kazimierz Szosland na Allim; zespołowy medal brązowy wygrali w WKKW rtm. Michał Antoniewicz na Mojej Miłej, mjr Karol Römmel na Donneuse i rtm. Józef Trenkwald na Lwim Pazurze; w Berlinie w 1936 r. zdobyli srebrny medal zespołowy w WKKW rtm. Zdzisław Kawecki na Bambino, rtm. Seweryn Kulesza na Toście i rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie III.

O skali rozwoju konkursów hipicznych w Polsce świadczą następujące liczby. W 1922 r. odbyło się 10 publicznych zawodów w różnych miastach kraju, a tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej urządzano ich rocznie ponad 30. Koni użytkowanych do konkur-

sów hipicznych zarejestrowano w 1931 r. 421, a w 1938 r. już 2364¹). W 1938 r. startowało w publicznych zawodach w kraju 267 jeźdźców i 11 młodocianych, startów w zawodach odbyto 5534.

Uprawiali sport konkursowy w pierwszym rządzie oficerowie kawalerii i artylerii konnej, lecz i liczba jeźdźców cywilnych stale się powiększała, a zwłaszcza zapaliły się do tego sportu panie. Na sporządzonej przeze mnie, prywatnej liście osób cywilnych, które uczestniczyły w publicznych konkursach w latach 1921–1939 mam zarejestrowane nazwiska 124 pań i 69 panów, a z pewnością lista ta nie jest pełna.

Powyższe liczby wymownie świadczą o znacznym rozwoju konkursów hipicznych i pokrewnych z nimi zawodów w Polsce międzywojennej.

MATERIAŁ KOŃSKI UŻYWANY DO KONKURSÓW HIPICZNYCH

Bezpośrednio po wojnie i w początkowym okresie rozwoju konkursów hipicznych używano do tego sportu przede wszystkim koni wojskowych. Oficerowie wyszukiwali w pułkach i innych formacjach konie, wykazujące niejakię uzdolnienia do skakania i zaprawiali je w pokonywaniu rozmaitych przeszkód. Po pewnym czasie, gdy były one już nieco podtrenowane, stawali do wewnętrznych zawodów w formacjach wojskowych, a następnie i do publicznych.

W pierwszych latach po wojnie — konie brane do zawodów były niezmiernie różnorodne, zarówno co do swego pochodzenia jak i wyglądu, budowy oraz uzdolnień. Decydującym czynnikiem pozostawały możliwości skakania i poddanie się pewnej zaprawie. Konkursy rozgrywano na przeszkodach niedużych 110–130 cm, rzadko 140 cm, dążono do czystości skoków, a szybszego tempa w przebiegach jeszcze nie wymagano.

Pierwsze wybitniejsze konie zostały powyławiane przez oficerów z różnych rodzajów użytkowania. Fenomenalnego w swoim czasie skoczka Picadora wydobyl por. A. Królikiewicz z wozu taborowego w następujących okolicznościach. Pewnego dnia w 1919 r. na dziedzińcu koszarowym 1 pułku szwoleżerów wachmistrz szwadronu karabinów maszynowych Jan Żmuda, były podoficer kawalerii austriackiej, próbował, czy nie dałoby się wziąć pod wierzch konia, dotychczas chodzącego w wozie taborowym, nazywanego Maciem. Koń widocznie nigdy przed tym nie chodził pod siodłem, bo sprzeciwiał się stanowczo wachmistrzowi i wykazywał duże zdenerwowanie. Przyglądał się temu obecny na dziedzińcu por. A. Królikiewicz. W pewnej chwili rozjuszony Maciek poniósł wachmistrza, kierując się wprost do stojącej nie opodal stajni. Przed stajnią mieściły się dwa rzędy konowiazów, czyli żelaznych barier wysokości ok. 110 cm, służących do przywiązywania koni podczas czyszczenia. Maciek, pomimo wstrzymywania go z całych sił przez wachmistrza, przeskoczył obydwa sztywne konowiazy i wpadł z jeźdźcem do stajni.

Czynem tym zaimponował por. A. Królikiewiczowi i ten postanowił zdobyć konia dla siebie. Wszedł więc w pertraktacje z pułkowymi władzami i, oddawszy wzamian innego konia ze swego szwadronu, otrzymał Macka. Przemianował go na Picadora i zaczął ostrożnie i bardzo cierpliwie ujeżdżać, a następnie i naskakiwać.

Picador urodził się prawdopodobnie w Ameryce, gdyż do Polski trafił po zakończeniu pierwszej wojny światowej z demobilu amerykańskiego. Naskakany domorosłym sposobem przez początkującego wówczas zawodnika por. A. Królikiewicza, zaczął od 1923 r. występować na międzynarodowych zawodach i osiągnął coraz większe sukcesy. W 1923 r. wygrał Wielką Nagrodę m. Rzymu i Nagrodę Cecylii Metelli; w 1924 r. w Nicei Nagrodę Monaco,

¹ „Spis koni nr 1–8 zarejestrowanych przez Polski Związek Jeździecki”. Warszawa 1933–1939 r., łącznie 7 zeszytów.

w Lucernie Wielką Nagrodę Lucerny, a w Paryżu na Olimpiadzie brązowy medal indywidualny w Pucharze Narodów; w 1925 r. w Nicei Konkurs Potęgi Skoku i Zręczności, ks. Aosta, Wielką Nagrodę m. Nicei i w polskim zespole Puchar Narodów, a w 1926 r. w Rzymie Championat Dokładności. Wreszcie z powodu wysokich wygranych nie miał już prawa startować w Nicei w konkursach wojskowych.

W 1926 r. Picador miał już 17 lat i rtm. A. Królikiewicz sprzedał go w Rzymie bogatej sportsmence, a za uzyskane pieniądze nabył młodego, obiecującego skoczka Unigeno. Nigdy jednak potem nie pozyskał konia, na którym zdołałby osiągać takie sukcesy jak na Picadorze.

W inny nieco, lecz także przypadkowy sposób, doszedł do dwóch wysoce uzdolnionych skoczków Faworyta i Hamleta mjr Michał Toczek, który wydobył je z zaprzęgów artyleryjskich. Konie te również pochodziły z demobilu amerykańskiego. Na Hamlecie M. Toczek skoczył w Mediolanie w 1926 r. 210 cm, a w pół roku później wygrał na nim w Nowym Jorku w zespole polskim Puchar Narodów.

Podczas pierwszej wojny światowej pogłowiu koni w Polsce zostało niezmiernie wyniszczone. Niesposób było zaopatrzyć organizującą się armię w konie hodowli krajowej i rząd zmuszony był sprowadzać je z zagranicy. W 1922 r. zawarto umowy z handlarzami o dostarczenie 12000 koni remontowych. Sprowadzano je z różnych krajów, lecz na ogół były słabe. W 1923 r. MSWojsk zorganizowało pierwsze stałe komisje remontowe, które zakupywały z wolnej ręki konie dla wojska. Zdołano jednak zakupić zaledwie 2129 koni, gdyż hodowla nie zdążyła się jeszcze odrodzić. Zapotrzebowanie wojska na konie wynosiło w tym czasie 8000 sztuk rocznie, lecz oczywiście nie było ono zaspokajane. W 1924 r. MSWojsk zawarło umowę z handlarzami na dostarczenie 2000 koni z Węgier i 1000 z Irlandii po przeciętnej cenie 1000 zł za sztukę. Zakupione konie nie były wprawdzie wysokiej jakości, lecz okazały się lepsze od ówczesnych krajowych. Na jak niskim poziomie znajdowała się w owym czasie rodzima hodowla, świadczy najlepiej fakt, że przy ogólnym pogłowiu koni w Polsce w 1924 r. około 3 500 000 sztuk — komisje remontowe z trudem nabyły 2200 koni.

Po uczynionych przez MSWojsk w 1924 r. zakupach koni za granicą wszczęła się wrzawa w Sejmie i w prasie, że rząd, zamiast popierać krajową hodowlę, wydaje duże sumy na zakup koni za granicą. W wyniku tych protestów i debat zajęto się bardziej organizacją krajowej hodowli, udzielano na jej popieranie coraz większe zasiłki i wreszcie zapadła decyzja rządu, aby kupować konie do wojska wyłącznie w kraju, a niebawem aby kupować je bezpośrednio od hodowców z całkowitym wyłączeniem handlarzy. Mniej więcej od 1927 r. została już daleko posunięta organizacja krajowej hodowli koni i remontowania armii, tak że zarówno wojsko, jak i jeźdźcy, uczestniczący w konkursach hipicznych, posiadali coraz częściej koni krajowych, a zagraniczne stopniowo wykruszały się z powodu podeszłego wieku.

Niezależnie od zakupu koni remontowych dla wojska w obcych krajach, kilkakrotnie władze wojskowe, a również i PZJ kupowały, małymi zresztą partiami po kilka zaledwie sztuk, konie w Anglii i we Francji przeznaczone dla czołowych zawodników w CWK w Grudniadzu, wysyłanych na międzynarodowe zawody i na Olimpiady. Niestety, nigdzie w prasie ani w innych źródłach nie podano bliższych danych co do tych zakupów i zdołałem tylko z grubsza wydobyć nader ogólnikowe wiadomości, że około 1924 r. zakupił w Anglii małą partię koni dla drużyny wyczynowej mjr K. Römmel, w tym znakomitego Readgledta. Następnie, w jesieni 1926 r. kupił kilka koni sportowych we Francji por. L. Kon i wreszcie w 1931 r. pojechali z ramienia PZJ do Anglii płk Z. Brochwicz Lewiński i rtm. L. Kon i kupili z funduszy PZJ 5 koni, w tym Savannah, Saratogę i Siting Bull. Zakupy te, z wyjątkiem dokonanego przez mjr. K. Römmela, zawiodły i sprowadzone konie nie były się na zawodach, toteż dalszych zakupów za granicą zaniechano.

Wśród sprowadzonych z obcych krajów do Polski koni do grupy pochodzących z Anglii lub Irlandii należały: Readgledt, Revcliff, Mylord, Dream, Mumm Extra Dry, The Hoop, Powder Puff (Madzia), Black Boy, Savannah, Saratoga, The Lad, The Monk, Sunbeam, Ameisenbär, Opcą, Author, Niespodzianka, Nana, Matador i inne. Pochodzenia francus-

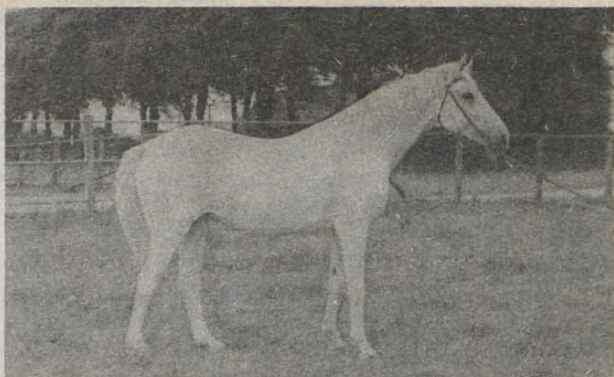
kiego były: Donneuse, Vermeille III, Hanka, Olkusz II i Orgia; węgierskiego: Jacek, Nicpoń, Krechowiak, Ład, Fantazja, Frampol, Łowicz, Miła, Minerwa, Muma, Nasch, Nemrod III, Odyniec, Orlica i Ostry; niemieckiego: Zefer, Moskal, Walny, Anitra, Charlie Chaplin, Leszek, Neger, Osman, Pawian, Piquesieben, Tadeusz i Wariat; amerykańskiego: Picador, Faworyt, Hamlet i Mars oraz włoskiego: Sterling i Unigeno.

W pierwszym okresie konkursów z koni krajowych, urodzonych w latach 1912–1927 wybiły się następujące: Alli ur. w 1916 r. u Stefana Walewskiego w Inczewie bez udowodnionego pochodzenia, na którym jeździł, a potem wykupił go na własność por. K. Szosland. Był to niezdarty koń, który uczestniczył w zawodach krajowych i międzynarodowych w ciągu lat 1921–1936 i miał za sobą masę sukcesów, między innymi zdobył srebrny medal w zespole polskim na Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. w Pucharze Narodów oraz dwukrotnie zdobył w zespole polskim Puchar Narodów w Warszawie w 1931 i 1933 r., a poza tym wygrał dużą ilość innych nagród.

Następnie ze starszej generacji hodowli krajowej wyróżniły się: Dion 1925 (Lucifer — Diana), hodowli Kazimierza Żychlińskiego w Twardowie w Poznańskim, jeździł na nim z powodzeniem S. Czerniawski; Duncan 1926 (Amulius xx — Gazlan IV) hodowli Kazimierza Kotlińskiego w Mirowie pod Częstochową, doskonały koń W. Lewickiego, a potem J. Komorowskiego i B. Skulicza, wygrał zwłaszcza pod W. Lewickim, bardzo dużo nagród; Florek Siłacz 1924 (Huszar II xx — Lisette), hodowli Karola Wickenhagena w Sobótce w Opatowskim, pożyteczny koń W. Bilińskiego; Hannibal niewiadomego pochodzenia, na którym występowali Z. Dziadulski, S. Starnawski i A. Królikiewicz; Kikimora 1925 (Parachute xx — NN), hodowli Henryka Jechalskiego, jeździł na niej z dużym powodzeniem W. Lewicki, a potem H. Strzeszewski; Lwi Pazur 1921 (Pogrom — Ukraina II), hodowli Karola Skarbka, jeździł na nim J. Trenkwald¹) i zdobył między innymi w zespole polskim brązowy medal w WKKW na Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r.; Moja Miła 1919 (Pan Radwan xx — Dobra), hodowli Witolda Łosia w Piotrowicach w Lubelskim, jeździł na niej M. Antoniewicz i zdobył w zespole polskim brązowy medal w WKKW na Olimpiadzie w Amsterdamie; Moskal 1921 z Niemiec niewiadomego pochodzenia, pożyteczny koń F. Mrowca, a następnie K. Rómmła; Poluś 1922 (Almenrausch — Narwa), hodowli Krzysztofa Mielżyńskiego w Pawłowicach w Poznańskim, jeździł na nim P. Nerlich Dąbski, sporo wygrał i ustanowił dwa polskie rekordy skoków na wysokość — w 1932 r. 193 cm i w 1934 r. 195 cm; Rabuś 1922 (Amulius xx — Sieroszka), hodowli Witolda Poklewskiego Koziół w Mniszkowie w Kieleckim, jeździł na nim W. Biliński i odnosił liczne zwycięstwa; Roksana 1922 (Archer — Jutrzenka), hodowli Kazimierza Około Kułaka w Siewiersku w pow. włocławskim, jeździł na niej Z. Ruciński i wygrał w 1932 r. Mistrzostwo Jeździeckie Polski w Skokach przez Przeszkody, a w Rydze w 1932 r. w zespole Puchar Narodów; Tośka 1925 (Kalina — Olga), hodowli Lubomirskiego w Horodence w Małopolsce, zdobyła pod S. Kuleszą w polskim zespole srebrny medal w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.; Warszawianka 1926 (Rittersporn xx — Nadzieja), hodowli Aleksandra Szeptyckiego w Łabuniach w Lubelskim, dużo wygrała pod M. Gutowskim, między innymi zespołowo Puchar Narodów w Spa w 1935 r., a następnie, wcielona późno do hodowli, dała w państwowej stadninie w Racocie w 1943 r. po pełnej krwi Jantosiu dobrego Króla Walca, wywiezionego do Niemiec, gdzie stał się znanym reproduktorem, dającym w stadninie K. von Nagla w Vormholz w Westfalii dobre skoczki; Wenecja 1926 (Ikarus — Mafja), hodowli Michała Mycielskiego w Gałowie w Poznańskim, wcielona została do Grupy Sportu Konnego i wyróżniła się pod kilkoma jeźdźcami; Wizja 1926 (Rittersporn xx — Zuzula), hodowli A. Szeptyckiego w Łabuniach w Lubelskim, doskonała klacz konkursowa, na której początkowo jeździł rtm. Niegowski, a później, gdy wzięta została do Grupy Sportu Konnego, J. Komorowski i inni, wygrała dużo nagród w kraju i zagranicą; Zorza 1912, hodowli Władysława Moesa w Udorzu w Olkuskim, jeździł na niej S. Zahorski i wygrywał w kraju i w Nicei.

¹ Na wielu koniach jeździli w różnym czasie różni oficerowie, lecz wyszczególnić ich wszystkich nie sposób.

Wysoce zasłużona w sporcie i w hodowli, jeżdżona przez M. Gutowskiego klacz Warszawianka 1926 (Rittersporn xx — Nadzieja), hodowli A. Szeptyckiego w Łabuniach.



Począwszy mniej więcej od 1927 r. krajowa hodowla zaczęła czynić wyraźne postępy i rolnicy sprzedawali do remontu coraz lepsze konie, które należycie służyły w wojsku oraz wyróżniały się na konkursach hipicznych, jak też w Mistrzostwach Wojska i Jeździe-

ckich. Pierwszym zwiastunem postępu stał się deresz Zbieg II 1927 (Derwisz — Brunetka), hodowli Stępczyńskiego. Koń ten przydzielony został do 1 pułku szwoleżerów i jeździł na nim Z. Dziadulski, potem T. Sokołowski. Zbieg II ze względu na duże uzdolnienia do skoków wcielony został do Grupy Sportu Konnego w Grudziądzu, tu pod J. Komorowskim osiągnął wielkie sukcesy na wielu stadionach w kraju i za granicą. Był, jak się zdaje, najlepszym koniem konkursowym polskiej hodowli w okresie międzywojennym.

Z tego samego rocznika pochodził Zbój IV 1927 (Ad Memoriam xx — Bomba II), hodowli Witolda Łosia w Piotrowicach w Lubelskiem, na którym osiągał duże sukcesy J. Komorowski.

Nadzwyczaj udanym okazał się rocznik 1928, pochodziły bowiem z niego następujące dobre konie: Abd El Krim 1928 (Promień xx — NN), hodowli Czesława Baczyńskiego w Śmiłowie w Sandomierskiem, na którym jeździł i dużo wygrywał S. Kulesza i R. Pohorecki; Andahar 1928 (Bafur xx — Ruby), hodowli Alfreda Potockiego w Albigowej, jeździł na nim J. Komorowski; Aragwa 1928 (Edison — Głagolica), hodowli Stanisława Korzbok Łackiego w Posadowie w Poznańskim; Arlekin III 1928 (Bafur xx — Backfisch), hodowli Alfreda Potockiego w Albigowej, wspaniały koń terenowy, zdobył w polskim zespole pod H. Roycewiczem srebrny medal w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.; Astra VII 1928 (Polish Galloway xx — Minerwa), hodowli Andrzeja Lubomirskiego, na której jeździł S. Wołoszowski i kilku innych oficerów.

Z rocznika 1929 wyróżniły się: Bambino 1929 (Nokturn — Mimoza), hodowli Stanisława Steckiego w Łąncuchowie w Lubelskiem, na którym Z. Kawecki zdobył w zespole polskim srebrny medal w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.; Ben Hur 1929 (Bafur xx — NN), hodowli Alfreda Potockiego w Albigowej, doskonały koń służbowy S. Kuleszy, znakomicie ujeżdżony; zwycięzca w wielu zawodach; Bohun VI 1929 (Paraszt xx — Gita), hodowli Władysława Moesa w Udorzu w Olkuskiem, jeździli na nim J. Mossakowski i J. Komorowski; Bimbis 1929 (Caprice — Syrena), hodowli Teodozjusza Wierzchleyskiego, jeździli na nim A. Ryłke i J. Komorowski.

Wreszcie do najmłodszej generacji krajowej należały Celebes 1930 (Illuminator xx — Dwidzi), hodowli M. Wodzińskiego, na którym jeździł S. Czerniawski; Derwisz II 1931 (Sarazene xx — Laura), hodowli Rajmunda Stodolskiego, na którym wygrywał R. Radzikowski oraz Dyngus 1931 (Huszar II xx — Okaryna) hodowli Karola Skarbka, na którym K. Römmel ustanowił w 1939 r. ówczesny polski rekord w skoku na wysokość 198 cm.

Z koni importowanych z obcych krajów najbardziej wyróżniły się: Readgledt, Mylord, Revcliff, Dream, The Hoop i Donneuse. Najlepszymi końmi w całym okresie międzywojennym były z obcokrajowych Readgledt, a z krajowych Zbieg II.

Nie mieliśmy w okresie międzywojennym reproduktorów, które wyróżniłyby się dawanem specjalnie dobrych skoczków, jakimi np. był w latach 1891–1910 Lowelas 1884 (Lady's Friend xx — Węgierka), hodowli stadniny państwowej w Janowie Podlaskim, który dał

w Wójczyźnie u D. Korybut Daszkiewicza około 30 koni użytych do konkursów hipicznych, a w tym szereg doskonałych. Do najlepszych pod tym względem reproduktorów należał pełnej krwi Rittersporn 1917 (Saint Saulge — Molly Clarke), hodowli belgijskiej, który dał: Warszawiankę, Wizję, Wysoką, Wrózkę, Wiśnię, Wisękę, Wasana, Wampira IV, Fucharę i Roksanę (nie tę Z. Rucińskiego). Pozostawił poza tym kilku synów, którzy też dali dobrze skaczące konie, jak Rumian 1936 i Ramzes 1937. Ten ostatni był hodowli Marii Zyberk Plater w Wojcieszkowie w pow. radzyńskim, wywieziony został w 1944 r. do Niemiec, gdzie zasłynął jako doskonały reproduktor konkursowych skoczków. Synami i córkami jego były znane w Niemczech konie konkursowe: Retina, Ramona, Rhapsodie, Romulus, Ramzes XIII, a reproduktorem do produkcji skoczków Radetzky 1951.

Drugim ogierem, który odznaczył się cennym potomstwem na konkursach hipicznych, był czołowy reproduktor w hodowli koni pełnej krwi Bafur 1921 (Fervor — Bracing Air), hodowli niemieckiej. Wyróżnił się on przede wszystkim potomstwem znakomicie biegającym na wyścigach, ale dał również i kilka dobrych skoczków jak: Andahar 1928, Arlekin III 1928 i Ben Hur 1929.

Na ogół w naszych konkursach hipicznych brały udział konie po najrozmaitszych ogierach, a pochodzących po jednym i tym samym zdarzało się mało. Na przykład w ciągu okresu 1933–1938 r. przyjmowało udział w poszczególnych latach przeważnie po 1–2 koni po tym samym ojcu. Maksymalną liczbę synów i córek wykazał w 1936 r. Rittersporn, który miał ich 8. Petros II 1915 (Petros-Tanka), hodowli F. Jurjewicza, miał w 1936 r. 5 potomków; Atut, Ballyheron xx, Illuminator xx i Kertbeny xx, w 1938 r. po 4 potomków, a inne ogiery już tylko po 1–2 konie na stadionach całej Polski. W 1938 r. wszystkie konie konkursowe uczestniczące w publicznych zawodach w Polsce pochodziły po 105 ogierach, a reszta była niewiadomego pochodzenia.

Wynika z powyższego, znany zresztą powszechnie fakt, że uzdolnienia do skoków są indywidualną właściwością poszczególnych koni, zależne przede wszystkim od zharmonizowania w nich czynników budowy, koordynacji pomiędzy sobą poszczególnych partii ciała, czynników psychicznych, temperamentu, dopasowania się z jeźdźcem itp., a cechy te w należytym skupieniu i harmonii ze sobą rzadko bywają dziedziczne, toteż skaczą konie po rozmaitych rodzicach, a wśród potomstwa jednego ogiera lub matki część koni może odziedziczyć pożądane cechy, a inne nie dziedziczą ich w należytym układzie i wzajemnym powiązaniu ze sobą. Toteż o reproduktory, dające dobre skoczki, jest o wiele trudniej, niż o obdarzone klasą wyścigową, czy też innymi walorami użytkowymi.

ROZWAŻANIA NA TEMAT tzw. POLSKIEJ SZKOŁY JAZDY KONNEJ

W czasopiśmie i książkach o jeździectwie spotyka się wiadomości o powstałej w CWK w Grudziądzu w latach 1921–1939 „polskiej szkole jazdy”. Już w 1923 r. pisał znawca jeździectwa por. Grzegorz Romaszkan — *posiadamy obecnie naszą własną polską szkołę jazdy, która wprawdzie jeszcze ciągle znajduje się w stanie powstawania, lecz już zdołała pozyskać pełne zaufanie za granicą*¹.

Od owego czasu, odnoszącego się do początku krystalizowania się „polskiej szkoły”, wzmianki i rozważania o niej zdarzały się coraz częściej. W zbiorowej książce „Wczoraj, dziś i jutro hippiki polskiej”, wydanej w Łodzi w 1957 r., A. Królikiewicz w pobieżnym szkicu historycznym o naszym jeździectwie pisał na s. 28, że „polska szkoła jazdy ukształtowała swój własny kierunek”, odrębny od szkoły włoskiej, a na s. 30 zaznaczył, że do —

¹ G. Romaszkan „Czy kompromis między dawną a nową szkołą jazdy jest możliwy? Jeździec i Hodowca 1923 r. Nr 44, s. 358–359.

„stworzenia polskiej szkoły jazdy“ — przyczynili się wybitni instruktorzy w CWK w Grudziądzu, którzy wciąż doskonalili polski system jeżdżenia i swe osiągnięcia przekazywali uczniom.

W innej książce A. Królikiewicza „Jeździec i koń w terenie i skoku“, wydanej w Warszawie w 1958 r., wybitny ten zawodnik i szef ekwipacji w Grudziądzu w latach 1934–1939, pisał, że początkowo w Grudziądzu zanadto przejęto się włoską szkołą naturalną i zgodnie z jej tezami nie doceniano roli starannego ujeżdżania koni. Wkrótce jednak spostrzeżono, że system włoski ma swoje niedostatki, zaczęto więc kłaść większy nacisk na ujeżdżanie i — *w rezultacie po okresie prób i zdobyciu pewnych doświadczeń polska szkoła jazdy dość szybko ukształtowała swój własny kierunek. Wykorzystując z dużym wyczuciem i umiarem dodatnie cechy szkoły maneżowej w połączeniu z zaletami szkoły włoskiej Caprilliiego, wkróciliśmy jedni z pierwszych w Europie na własną drogę postępu i rozwoju... Polska szkoła jazdy w krótkim stosunkowo czasie zdała chlubnie swój trudny egzamin. Dzięki głośnym sukcesom naszych jeźdźców i koni, odpowiednio przygotowanych i prowadzonych, młoda grudziądzka szkoła jazdy zyskała rozgłos za granicą. W rezultacie czego obce państwa zaczęły wysyłać przedstawicieli swego jeździectwa do nas na naukę i przeszkolenie.*

Otóż nasuwa się pytanie, czy istotnie istniała w latach 1924–1939 polska szkoła jazdy konnej, a jeżeli tak to czym się charakteryzowała? Odpowiedź na takie pytanie nie jest łatwa, niemniej postaram się je rozważyć.

Szkołą jazdy nazywany bywa pewien jasno skryształizowany sposób, czy system jeżdżenia na koniach i ich ujeżdżania, wykoncypowany i doświadczony zazwyczaj przez jakiegoś szczególnie uzdolnionego jeźdźcę, który zdołał go obmyślić i wprowadzić w życie, a następnie pozyskać naśladowców lub współpracowników, do sukcesywnego jego rozwijania i ulepszania. W tym dalszym etapie dąży się przeważnie wspólnymi już siłami do nadania szkole wyraźnych cech znamionujących swoistość jej założeń i odrębność od innych istniejących już szkół.

Jedne szkoły pojawiały się i istniały krótko, inne, bardziej rzeczowo ujęte, prosperowały długo po kilkadziesiąt lat, a nawet i przez stulecia. Zasadniczą cechą szkoły, dającą jej prawo do tego miana, jest słuszność jej założeń w stosunku do zamierzonego celu, praktyczność i odrębność od innych.

Do najstarszych szkół jazdy, bo istniejących przez kilka stuleci aż do czasów obecnych, należała i należy patronowana od XVI w. przez dynastię Habsburgów — Hiszpańska Dworska Szkoła Jazdy (Spanische Hofreitschule), zapoczątkowana w Hiszpanii, rzekomo około 1572 r., a kultywowana według całkowicie już pewnych danych od 1735 r., kiedy to została zainstalowana w wiedeńskim Burgu. Jest to klasyczna maneżowa wyższa (wysoka) szkoła jazdy, istniejąca do dziś, kultywująca precyzyjnie wykonywane skomplikowane sztuczne ruchy, posługująca się prócz pracy nad końmi w siodle jeszcze i sztucznymi pomocami, jak ćwiczenia pomiędzy pilarami, zaprawianie koni pieszo w rękę itp.

Do bardzo starych i długo prosperujących szkół należała szkoła francuskiego mistrza, kawalkatora króla Henryka Walezego, Antoine de Pluvinela (1555–1620), która rozpowszechniła się w wielu krajach. Następnie wielką rolę odegrała szkoła innego francuskiego mistrza François Robichon de la Guérinière (16. — 1751) nauczyciela konnej jazdy królewicza, a potem króla Francji Ludwika XV. W Anglii poważną pozycję pozyskała szkoła Williama Jamesa ks. Newcastle (1592–1676), w Niemczech szkolnego jeźdźcę Georga Engelhardt von Löhneisen, żyjącego na przełomie XVI i XVII wieku. Poza tym istniały oczywiście dawne szkoły i innych lecz mniej głośnych mistrzów.

W późniejszych już czasach, w XIX wieku potworzyli własne szkoły jazdy we Francji: François Baucher (1796–1873), Antoine d'Aure (1799–1863), François Favezot de Kezbrech (1837–1905), James Fillis (1834–1913) i inni; w Niemczech: Ludwig Hünnersdorf, E. Seidler, Louis Seeger, Gustav Steinbrecht, Paul Plinzner (1853–1920) i inni.

Szczególnego jednak zżycia w wieku XX doznała naturalna włoska, opracowana przez kpt. Federico Caprilli (1870–1907) w Szkole Kawalerii w Pinerolo we Włoszech, o której była już mowa szerzej na początku książki.

Każda z powyższych szkół odznaczała się jakimiś swoistymi cechami i założeniami, różniącymi je od innych dawniejszych i im współczesnych.

Jednocześnie z powstawaniem szkół, wypracowywanych przez poszczególnych mistrzów, gruntowały się inne, tworzone zbiorowym wysiłkiem najczęściej instruktorów i uczni woj-skowych szkół kawalerii. A więc powstała szkoła wersalska, saumurska, hanowerska, wiedeńska (Militär Reitlehrer Institut), szwedzka w Strömsholm, petersburska Oficerskiej Szkoły Kawalerii i inne.

W Polsce uprawiano od wieków polową jazdę wojskową oraz myśliwską za psami, ale do jazdy maneżowej nigdy nie miano u nas inklinacji i nie tworzone w tym zakresie własnych szkół. Próbę zaszczerpienia w Polsce starej włoskiej maneżowej jazdy uczynił w 1603 r. Marszałek Wielki Litewski Krzysztof Monwid Dorohostayski (1562–1615), opracowawszy i wydawszy wielkim kosztem specjalne o tym dzieło „Hippica to iest o koniach księgi”. Kraków 1603. Wysiłek ten nie dał jednak żadnego wyniku i zamiłowania do jazdy maneżowej i ujeżdżania koni tą metodą w kraju nie zaszczerpił. Za Księstwa Warszawskiego 1807–1812 r. i Królestwa Polskiego 1815–1831 posiłkowano się obcymi, głównie francuskimi, regulaminami jeżdżenia i ujeżdżania koni i własnej szkoły jazdy także nie stworzono.

Dopiero z odzyskaniem niezawisłości państwowej i z powstaniem w 1918 r. własnej armii zaczęto niebawem opracowywać polskie regulaminy i prowadzić pracę nad ujednolice-niem zasad jazdy konnej w wojsku.

Jak już była o tym mowa, w CWK w Grudziądzu początkowo, mniej więcej do 1924 r., nauczano jazdy konnej według austriackiej szkoły Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu, lecz nie kultywowano jej w czystości stylu i nie tworzone z niej odmiany grudziądzkiej. Wcześniej zawiąły tu nowe prądy naturalnej włoskiej szkoły, wniesione przez por. L. Kona, mjr. D. Exe i mjr. K. Rómmela. Szkoła włoska nie została jednak zaszczerpiena w Grudziądzu w czystej swej formie, przetransponowanej wprost z Pinerolo przez instruktorów włoskich lub polskich oficerów, którzy zostaliby wysłani na dłuższy kurs jazdy do Włoch. Wprowa-dzona została drogą okrężną poprzez Petersburg, gdzie nauczyci się jej D. Exe, K. Rómmel, L. Kon i S. Zahorski, ale także z drugiej już ręki.

Ze względu na rozwijające się w owym czasie w Europie i w Polsce konkursy hipiczne— naturalna włoska szkoła, jako szczególnie przydatna do tego celu, znalazła w Grudziądzu żarliwych adherentów i w bardzo szybkim czasie całkowicie wyparła w nauczaniu i uprawia-niu austriacką szkołę Reitlehrer Institut.

Ponieważ do Grudziądza w ciągu całego okresu istnienia tam CWK nie sprowadzono ani jednego instruktora z Włoch, a własnych oficerów nie wysyłało dla zgłębienia włoskiej szkoły na miejscu w Pinerolo, więc zaszczerpiena w Grudziądzu w 1923 r. naturalna włoska szkoła rozwijała się w czysto swojskich warunkach inwencją samych Polaków. Dopiero w 1933/34 r. został wysłany na staż do Pinerolo i Saumur mjr. A. Królikiewicz, stało się to, kiedy polska szkoła jazdy w Grudziądzu była już właściwie ugruntowana i wyjazd jego w niczym już nie wpłynął na kształtowanie polskiej odmiany szkoły naturalnej.

Zasadniczym kanonem naturalnej włoskiej szkoły stało się dążenie do zaoszczędzania przy użytkowaniu koni ich sił i unikanie niepotrzebnych żądań, pozostawianie im swobody w takim ustawianiu w ruchu poszczególnych partii ciała, a więc kłody, kończyn, szyi i głowy, aby instynktownie koń mógł przy najmniejszym zużyciu sił zachować równowagę wspólnej bryły, jaką stanowi jego ciało wraz z siedzącym na nim jeźdźcą. Szkoła włoska odrzuciła ujeżdżanie koni w maneżu, jako że tam żąda się przeważnie ruchów sztucznych, odrzuciła potrzebę zbierania koni wodzami i łydkami, a ujeżdżanie przeniosła w teren i to możliwie urozmaicony, gdzie by koń miał możliwość naturalnego równoważenia się bez sztucznych nakazów w tym względzie ze strony jeźdźcy.

Dążąc do dania koniowi daleko posuniętej swobody ruchów, szkoła włoska popadła jednak w przesadę, pomniejszając znaczenie ujeżdżenia i rozkazodawczej roli jeźdźcy. Z istoty aktywnej, wciąż sygnalizującej koniowi drobnymi ruchami ciała, wodzami, łydkami a w razie potrzeby i ostrogami co koń ma w danej chwili czynić, w systemie włoskim jeź-dziec stawał się istotą stosunkowo bierną i popadającą w przykrą sytuację, jeżeli koń odmawiał jego żądaniom w drobnym nawet zakresie, nie mówiąc już o jawnym nieposłuszeń-

stwie. W szkole włoskiej nie doceniano posługiwania się przez jeźdźcę dla wymuszenia od konia uległości roli krzyża i łydek jeźdźcy. Lekki dosiad na krótkich strzemionach utrudniał też wymuszanie od konia pełnego posłuszeństwa.

Naturalna szkoła włoska była natomiast wysoce przydatna do konkursów hipicznych i właśnie dzięki temu zyskała duże powodzenie w wielu krajach. Włosi stali się mistrzami w pokonywaniu przeszkód, ale nie wybili się w innych konkurencjach jeździeckich, a więc w precyzyjnym ujeżdżaniu i w WKKW. Na Olimpiadach i w innych poważnych międzynarodowych zawodach Włosi do tych konkurencji w ogóle nie stawali, gdyż nie mieli żadnych szans powodzenia.

Zaszczepiona około 1923 r. w Grudziądzu naturalna włoska szkoła jazdy znalazła tu specyficzne warunki do rozwoju i kształtowania się w szczegółach, co wyjaśniają następujące okoliczności.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, dbając o należyte wyszkolenie oficerów broni jezdnych, wprowadziło w 1923 r. zawody konne o Mistrzostwo Wojska Polskiego. Zawody te składały się wówczas z następujących prób: ujeżdżenia na czworoboku, władania bronią białą i palną, konkursu hipicznego, biegu dystansowego na przestrzeni 55 km i steeple chase. Pierwsze tego rodzaju zawody odbyły się w dniach od 5 do 8 października 1923 r. w okolicach Wilanowa. Potem władze zmieniły nieco reguły tych prób, o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach. Zawsze jednak utrzymywana była w nich próba ujeżdżenia koni na czworoboku. Mistrzostwo Wojska rozgrywano corocznie aż do 1938 r., a w 1939 r. nie odbyło się już z racji zagrożenia, a następnie wybuchu wojny.

Począwszy od 1931 r. PZJ zaczął organizować Mistrzostwa Jeździeckie Polski w trzech konkurencjach: ujeżdżeniu, skokach przez przeszkody i w WKKW. Obydwoma mistrzostwami bardzo przejmowały się wszystkie pułki kawalerii, dywizjony artylerii konnej i oddziały konne KOP, jak też CWK w Grudziądzu i CWA w Toruniu i szykowały się do nich starannie. Ponieważ w skład obydwóch mistrzostw wchodził konkurs ujeżdżenia koni na czworoboku, więc zarówno w pułkach, jak i w CWK w Grudziądzu i CWA w Toruniu szkolono oficerów w ujeżdżaniu i poprawnej jeździe na czworoboku. Niezależnie od tego, na zwykłych konkursach hipicznych w kilku miastach, a również na centralnych zawodach w Warszawie rozgrywano specjalne konkursy ujeżdżenia, do których stawalo coraz więcej jeźdźców.

Nie bez znaczenia dla szkolenia naszych jeźdźców było to, że nasze drużyny wykazywały szczególną sprawność w WKKW, w skład którego, jak wiadomo, wchodzi również próba na czworoboku.

Wszystko to miało wyraźny wpływ na szkolenie oficerów w CWK w Grudziądzu i w CWA w Toruniu oraz na ich osobiste zainteresowania. W obydwóch szkołach zwracano uwagę na ujeżdżanie, byle nie posunięte maneżowo zbyt daleko, poświęcano mu sporo czasu i stopniowo do polskiej odmiany naturalnej szkoły, jaką uprawiano w obydwóch szkołach, wszedł element ujeżdżenia w silniejszym stopniu, niż miało to miejsce w rdzennej włoskiej szkole w jej ojczyźnie.

Podsumowując powyższe, należy stwierdzić, że w Polsce powstała w latach 1924–1939 rodzima odmiana naturalnej włoskiej szkoły jazdy, a głównym ogniskiem, gdzie się ona wykształciła i skąd rozpowszechniła się po całym kraju, było CWK w Grudziądzu.

Od włoskiej — polska odmiana różniła się większym opanowaniem koni przez lepsze ich ujeżdżenie, większą aktywnością jeźdźców w oddziaływaniu na konie za pośrednictwem pomocy i większą wszechstronnością wyrobienia koni. W wyniku tego polscy jeźdźcy często zwyciężali w WKKW, czego nie potrafili dokonywać Włosi.

Że grudziądzka odmiana naturalnej włoskiej szkoły zasługiwała na swe własne miano, mogą posłużyć następujące dowody. Jeźdźcy tą szkołą polscy zawodnicy zwyciężali na wielu międzynarodowych zawodach i Olimpiadach, pokonując niejednokrotnie czołowych jeźdźców Europy a nawet i świata. Samo zdobycie 18 Pucharów Narodów na międzynarodowych zawodach oraz 4 medali olimpijskich świadczy o tym, iż szkoła ta nie była zła.

Następnie za uznaniem faktu powstania rodzimej polskiej odmiany szkoły naturalnej przemawia okoliczność, że polscy zawodnicy i to nie tylko czołowi, którzy byli wysyłani na

międzynarodowe zawody, ale i szeroka rzesza jeźdźców krajowych wykazywali bardzo wyrównany styl jeżdżenia, dosiada i sposobu prowadzenia koni, co często podkreślali cudzoziemscy rzeczoznawcy i prasa zagraniczna. Znawcą tej miary co Gustaw Rau pisał w cytowanej już kilkakrotnie sprawozdawczej książce o Olimpiadzie w Berlinie w 1936r., że polscy zawodnicy wykazali: *zupełnie jednolity obraz. Wyjątkowo elastyczni jeźdźcy. Wszystko w stylu najlepszej i udoskonalonej włoskiej szkoły. Łydki bardzo dobrze umiejscowione, udzielają napędzającej pomocy. Czuła i nisko ustawiona ręka. Dobre, pełne wyczucie pójścia z koniem. Tułów wypada stale przed prostopadłą. Konie idą dobrze naprzód. Równomierne płynne ruchy.*

Istotnie styl jazdy polskich oficerów był elegancki, postawa na koniu swobodna, niczym niewymuszona, dosiad nie męczący ani jeźdźca ani konia, zawsze zgodny z ruchem konia, użycie pomocy dyskretne, duża umiejętność prowadzenia koni w każdym terenie i sytuacji, jak też w każdym tempie. Sylwetki mieli jeźdźcy smukłe, lekkie, zharmonizowane z ruchami koni, nie wypadali ze swego stylu i podczas skoków. Cechował ich spokój w prowadzeniu koni, połączony jednak z dostateczną energią i jawną wolą zwycięstwa.

Konie polskie, jeżdżone szkołą grudziądzką, wykazywały również jednolity styl, pełne opanowanie ruchów, dobry układ/ciała przy pokonywaniu przeszkód, należyte skracanie się na ciasnych odcinkach parcoursów i przeciwnie maksymalne rozciąganie się na przeszkodach szerokich. Konie, oczywiście z pewnymi wyjątkami, dawały się miękko prowadzić bez walki z jeźdźcem, doskonale wznosiły tempo tam gdzie zachodziła potrzeba, a hamowały je w innych okolicznościach.

Główna różnica pomiędzy odmianą jazdy polską a rdzennie włoską polegała więc na tym, że w polskiej jeździec miał więcej inicjatywy, więcej wymagał posłuszeństwa od konia w detalach jazdy, nakazywał mu niekiedy przybieranie konkretnego układu poszczególnych partii ciała dla wykonania pewnych zadań. W polskiej szkole dalej był posunięty czynnik ujeżdżenia niż we włoskiej i to powodowało, że konie polskie pozostawały bardziej w ręku jeźdźców aniżeli włoskie.

Dość obrazowo charakteryzowały odrębności szkoły włoskiej i polskiej stosowne wyjątki z regulaminów ujeżdżania koni, które tak definiowały stosunek jeźdźcy do konia. We włoskiej „*Istrucione a cavallo e addestramento ippico per l'arma di Cavallerie*“ z 1932 r. powiedziane było:

Pozostawić koniowi zupełną swobodę w używaniu jego środków naturalnych, w przyjęciu przez niego dowolnej postawy tułowia, głowy i szyi oraz zupełnej swobody posługiwania się nimi, dowolności używania i zmiany swej równowagi w każdej sytuacji, a w czasie pracy i ruchów konieczności umiejętnego towarzyszenia tym ruchom przez jeźdźcę.

Natomiast polska „Instrukcja ujeżdżania koni“ z 1936 r. nakazywała:

Przy ujeżdżaniu konia ujeżdźczowi nie wolno liczyć tylko na instynkt konia w przystosowaniu się do noszenia jeźdźcy, czyli na jego instynktowne zdolności do równoważenia się.

Ujeżdźcz powinien pod kierunkiem instruktora wskazywać koniowi drogę do równoważenia się.

Na międzynarodowych zawodach i przy bytności zagranicznych jeźdźców w Polsce zwracała ich uwagę swoista sylwetka polskich jeźdźców na koniach, duże wyrównanie stylu jazdy polskich zawodników i osiągane przez nich zwycięstwa. Stopniowo powstawało więc w Europie, a nawet i w Ameryce zainteresowanie polskim stylem jazdy i polską szkołą w Grudziądzu. Zaczęto zwiedzać CWK w Grudziądzu, jak też przysyłać do niego zagranicznych oficerów na roczne i dwuletnie kursy jazdy konnej i na ogólne przeszkolenie. Począwszy od 1929 r. kształcili się w Grudziądzu oficerowie amerykańscy, estońscy, łotewscy, szwedzcy i węgierscy. Świadczyło to niezbicie, że polska szkoła jazdy konnej zjednywała sobie uznanie na świecie i starano się zapoznać z jej zasadami na miejscu w Grudziądzu.

Wszystko powiedziane wyżej upoważnia do stwierdzenia, że w CWK w Grudziądzu została stworzona w latach 1924–1939 swoista odmiana naturalnej włoskiej szkoły jazdy konnej, którą śmiało można nazwać odmianą polską. Z drugiej jednak strony pozostaje bezsporny inny fakt, że w gruncie rzeczy była to szkoła naturalna wypracowana w swych

najistotniejszych założeniach we Włoszech, a w Polsce przeobrażona została tylko w jej pewną odmianę, którą można nazwać odmianą polską.

Nie ujmując więc nic wiekopomnej zasłudze kpt. F. Caprilliego ze stworzenia nowej i na wskroś oryginalnej naturalnej szkoły jazdy i późniejszym włoskim mistrzom, którzy tę szkołę doskonalili, oddać też należy słowa uznania i utalentowanym polskim jeźdźcom, jak też instruktorom w Grudziądzu za to, że potrafili zaczerpnąć ze szkoły włoskiej wszystko to, co było w niej najcenniejsze, a dodać od siebie takie elementy, które uczyniły polską odmianę naturalnej szkoły szczególnie przydatną dla naszych potrzeb i usposobienia narodowego.

Scharakteryzowawszy w ogólnym zarysie polską odmianę naturalnej włoskiej szkoły jazdy, powiedzieć jeszcze należy słów kilka o czołowych jeźdźcach, którzy ją uprawiali, doskonalili, a następnie przekazywali w tej ulepszonej formie młodszemu pokoleniom.

Niewątpliwym asem, który założył podwaliny tej szkoły, był Karol Rómmel, utalentowany i wszechstronny jeździec, który wywarł na całe nasze jeździectwo ogromny wpływ, zaszczipiając mu właśnie ten swoisty styl, którym tak zachwycali się zagraniczni znawcy. K. Rómmel nie był jednak urodzonym pedagogiem i nie miał daru jasnego tłumaczenia co należy czynić, aby osiągnąć szczyty umiejętności jeździeckich. Uczniowie jego bardziej korzystali z podpatrywania sposobu jego jeżdżenia i prowadzenia koni, a następnie z naśladowania tego co czynił mistrz, niż z jego słownego tłumaczenia.

K. Rómmel nigdy nie piastował etatowego szefostwa ekwitacji w Grudziądzu, lecz był wyznaczany doraźnie na instruktora różnych kursów jazdy, przede wszystkim w zaprawianiu zawodników do olimpiad i dużych zawodów międzynarodowych. Natomiast stanowiska szefów ekwitacji zajmowali w CWK w Grudziądzu następujący oficerowie: w latach 1920–1924 płk Franciszek Adamovich, w 1924–1928 mjr Jan Kossak, w 1928–1929 mjr Dymitr Exe, w 1929–1930 mjr Edmund Chojecki, w 1930–1934 mjr Michał Antoniewicz i w 1934–1939 mjr Adam Królikiewicz.

Wybitnym instruktorem był w latach 1923–1939 Leon Kon. Powierzano mu funkcje instruktorskie w rozmaitej formie, nawet na mocy kontraktu, gdy w 1934 r. przeniesiony został już na emeryturę i piastował stanowisko sekretarza PZJ.

Uzdolnionym jeźdźcą, a jednocześnie utalentowanym instruktorem, który wywarł duży wpływ na swych uczni, był mjr Michał Antoniewicz i wielką stratą dla CWK w Grudziądzu stało się przeniesienie go w końcu 1934 r. na inne stanowisko.

Mjr Adam Królikiewicz jako instruktor niczym specjalnym się nie wyróżnił, a zresztą i jako zawodnik po utracie wybitnych skoczków Picadora i Jaśka nie zajmował już przodującej pozycji.

Duży postęp zaczął zarysowywać się w Grupie Sportu Konnego od czasu wyodrębnienia jej w 1936 r. w samodzielną jednostkę szkoleniową pod kierownictwem mjr. K. Szoslanda. Zwrócono wówczas dużą uwagę na systematyczną pracę zarówno w ujeżdżaniu, jak pokonywaniu przeszkód i wreszcie w biegach terenowych. Rezultaty przyszły bardzo szybko i nasi jeźdźcy zaczęli odnosić duże sukcesy na najtrudniejszych zawodach międzynarodowych.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej konie Grupy Sportu Konnego zostały ewakuowane z Grudziądza i skierowano je do koszar 1 pułku strzelców konnych w Garwolinie. Zdążając tam pieszym marszem, zatrzymano się na wypoczynek pod Górą Kalwarią i ulokowano konie w dużej stodołę. W tym czasie miał miejsce nalot lotniczy, bomba trafiła w stodołę, pozabijała konie, a reszty zniszczenia dokonał gwałtowny pożar.

Oficerowie z CWK i CWA poprzydzielani zostali do różnych formacji, walczyli w kraju, a potem na wielu frontach na obczyźnie. Po skończonej wojnie losy rozrzuciły ich po całym świecie. Jedni ze znanych zawodników i instruktorów pozostali w kraju i zajęli się niebawem szkoleniem młodego pokolenia w doraźnie montowanych ośrodkach jeździeckich, przeważnie przy stadninach państwowych. Do tych należeli: Karol Rómmel, Leon Kon, Henryk Roycewicz, Jan Mickunas, Jan Mossakowski, Wiktor Olędzki i inni. Większość jednak rozproszyła się po świecie. Wielu z nich wyróżniło się jako cenieni instruktorzy, którym powie-

rzano szkolenie na najwyższym poziomie, a mianowicie zawodników na olimpiady i na wielkie zawody międzynarodowe. Do pięcioboju na Olimpiadzie w Londynie w 1948 r. przygotowywali konie w Aldershot mjr J. Trenkwald, mjr S. Kulesza, mjr M. Gutowski mjr J. Komorowski i inni. Poza tym mjr S. Kulesza był kierownikiem drużyny skoczków w Irlandii i Belgii, jak też trenerem w Kanadzie i USA. Mjr J. Komorowski przez wiele lat był kierownikiem drużyn skoczków i WKKW w Argentynie, a niedawno powrócił na stałe do kraju. Mjr M. Antoniewicz jest trenerem koordynatorem w USA. Ppłk M. Gutowski jest właścicielem szkoły jazdy i kierownikiem drużyny w Kanadzie. Por. J. Iwanowski prowadzi tatersal i klub jeździecki w Kapsztadzie w Południowej Afryce. Mjr W. Lewicki jest klubowym trenerem w Kanadzie, a mjr A. Męczarski szkoli jeźdźców w Urugwaju. Rtm. A. Peregorodzki był kierownikiem drużyny WKKW w Kanadzie. Rtm. R. Pohorecki jest trenerem klubowym w Brazylii. Mjr B. Skulicz został właścicielem szkoły jazdy konnej w Belgii. Rtm. K. Wickenhagen i syn jego por. S. Wickenhagen byli trenerami w Argentynie. Ppłk W. Zgorzelski zajmował wiele stanowisk w szkoleniu jeźdźców i całych drużyn w Argentynie, Irlandii, Urugwaju i USA. O wielu innych danych nie posiadam.

Widzimy z powyższego, że dawni polscy zawodnicy w konkursach hipicznych i WKKW byli i są jeszcze do dziś dnia cenieni na świecie jako wyrobieni instruktorzy i wielu z nich zajmowało wysokie stanowiska w szkoleniu zawodników do zmagania najwyższej klasy.

Jest to jeszcze jednym dowodem, że polska odmiana naturalnej włoskiej szkoły, wytworzona w CWK w Grudziądzu, była dobra, a podstawowe jej założenia zostały rozprawdzone po świecie przez licznych jej dawnych wychowanków, a później instruktorów.

Cała plejada polskich jeźdźców przyczyniła się w latach 1921–1939 do znacznego podniesienia sztuki jazdy konnej w Polsce oraz przysporzyła rodzimemu sportowi rozgłosu licznymi zwycięstwami na zawodach międzynarodowych i na olimpiadach.

Tabele

ZDOBYWCY PUCHARÓW NARODÓW, A OD 1933 R. NAGRODY POLSKI W WARSZAWIE W LATACH 1927-1939

Rok	I miejsce	II miejsce	III miejsce
1927	A. Królikiewicz na Dreamie S. Starnawski na Jeruzalu K. Szosland na Readgledt'cie	Francuzi	—
1928	M. Antoniewicz na Banzaju K. Gzowski na Mylordzie H. Roycewicz na Black Boy'u	Francuzi	Czechosłowacy
1928	Włosi	Polacy	Rumuni
1930	Włosi	Polacy	Francuzi
1931	Z. Ruciński na Roksanie J. Sałęga na Neli K. Szosland na Allim J. Trenkwald na Madzi	Francuzi	Szwajcarzy
1932	Nie rozegrano		
1933	W. Lewicki na Kikimorze Z. Ruciński na Roksanie K. Szosland na Allim	Francuzi	Czechosłowacy
1934	Niemcy	Francuzi i Polacy	Francuzi i Polacy
1935	Włosi	Niemcy	Węgrzy
1936	Niemcy	Rumuni	Polacy
1937	Rumuni	Polacy	Łotysze
1938	J. Komorowski na Zbiegu II R. Pohorecki na Abd El Krimie A. Rylke na Bimbusie B. Skulicz na Dunkanie	Niemcy	Turcy
1939	Rumuni	Polacy	Szwedzi

Na 21 rozegranych Pucharów — 5 razy wygrali Polacy, 3 razy Włosi i po 2 razy Niemcy i Rumuni.

**MISTRZOWIE POLSKI W JEŹDZIECTWIE, PIERWSI WICEMISTRZOWIE
I DRUDZY WICEMISTRZOWIE**

Rok	Ujeżdżenie	Skoki przez przeszkody	WKKW
1931	Nie rozegrano	Wojciech Biliński Henryk Roycewicz Adam Królikiewicz	Bazyli Nieczaj Bolesław Pieczyński Józef Trenkwałd
1932	Jan Mossakowski Tadeusz Sokołowski Henryk Roycewicz	Zygmunt Ruciński Franciszek Mrowec Paweł Nerlich Dąbski	Adam Królikiewicz Józef Najnert Wacław Totiew
1933	Jan Mossakowski Henryk Roycewicz Jan Kulikowski	Roman Pohorecki Józef Trenkwałd Wilhelm Lewicki	Wiktor Olędzki Henryk Roycewicz Wilhelm Lewicki
1934	Wilhelm Lewicki Stanisław Czerniawski Seweryn Kulesza	Wilhelm Lewicki Paweł Nerlich Dąbski Karol Rómmel	Henryk Roycewicz Jan Mickunas Seweryn Kulesza
1935	Wilhelm Lewicki Henryk Roycewicz Tadeusz Sokołowski	Karol Rómmel Tadeusz Sokołowski Stanisław Czerniawski	Włodzimierz Korytkowski Janusz Komorowski Henryk Roycewicz
1936	Wilhelm Lewicki Seweryn Kulesza Tadeusz Szenk	Tadeusz Sokołowski Wojciech Biliński Wilhelm Lewicki	Seweryn Kulesza Henryk Roycewicz Leon Burniewicz
1937	Seweryn Kulesza Tadeusz Szenk Ryszard Radzikowski	Karol Rómmel Wojciech Biliński Józef Trenkwałd	Seweryn Kulesza Stanisław Wołoszowski Janusz Komorowski
1938	Ryszard Radzikowski Henryk Roycewicz Tadeusz Gerlecki	Bronisław Skulicz Karol Rómmel Wojciech Biliński	Jan Mossakowski Albert Wojciechowski Aleksander Rylke

**LICZBY KONI UCZESTNICZĄCYCH W PUBLICZNYCH ZAWODACH
I SUMY W ZŁOTYCH PRZEZ NIE WYGRANE**

Rok	Zarejestrowano koni sportowych	Wygrane koni w kraju i za granicą	Liczba koni, które wygrały	Przeciętna wygrana na jednego konia
1931	421	84554	271	312
1932	623	72540	235	308
1933	976	50004	197	254
1934	1315	147308	384	383
1935	1758	134981	358	377
1936	2083	132838	392	339
1937	2248	147257	383	407
1938	2364	172710	427	404

Posłowie

Pomyślny rozwój sportów konnych w okresie drugiej Rzeczypospolitej został brutalnie zniweczony agresją hitlerowską we wrześniu 1939 roku. W drugiej wojnie światowej Polska poniosła kolosalne straty w ludności, mieniu, wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury, m.in. także w sporcie. Rolnictwo i hodowla doznały ogromnego zniszczenia. Z pogłowia koni, liczącego w 1938 r. 3916173 sztuk, stan posiadania w 1945 r. wyniósł zaledwie 1394900 sztuk. Konie sportowe zginęły lub zostały prawie wszystkie wywiezione przez okupanta, a z wyczynowych nie ocalał żaden. Po zgromadzeniu w 1944/1945 r. ocalałego materiału zarodowego w stadninach państwowych okazało się, że w 1947 r. dysponowaliśmy zaledwie 1111 ogierami i 1347 klaczami przeznaczonymi do odrodzenia krajowej hodowli. Materiał pozostający w rękach państwowych gospodarstw rolnych i u chłopów był niezmiernie niskiej wartości i mógł służyć tylko do pracy i produkcji koni roboczych.

Przed wyzwoloną Polską Ludową stało niezmiernie ciężkie zadanie odbudowania kraju i wyrównania poniesionych strat. Pierwsze 10-lecie po wojnie zeszło przede wszystkim na odbudowie podstawowych działów gospodarki narodowej.

Pracę prowadzono z takim samozaparciem ogółu ludności, że mniej więcej do 1950 r. największe zniszczenia zostały już usunięte i można było przystąpić do odbudowy nie najpilniejszych, lecz także ważnych dziedzin gospodarki i kultury narodowej. Szybko zaczęła się odradzać hodowla. W 1959 r. pogłowie koni osiągnęło nawet szczyt, wyrażający się liczbą 2839100 koni. Później zaczęło stopniowo spadać na skutek mechanizacji rolnictwa i transportu.

Stadniny państwowe rozwijały się dobrze i produkowały coraz cenniejszy materiał użytkowy i zarodowy. Obce kraje zaczęły niebawem kupować w Polsce konie robocze, remontowe dla wojska, sportowe i zarodowe.

Bardzo wcześnie rozpoczęły się próby odrodzenia sportów konnych. Wysiłek włożony w rozwój jeździectwa w Polsce Ludowej w tak trudnych warunkach, jakie zaistniały w wyniku działań wojennych, zasługuje na osobną monografię. Już w 1945 r. wznowiono wyścigi jako selekcję na dzielność przyszłego materiału zarodowego koni, początkowo w Lublinie, a od 1946 r. w Warszawie i wreszcie we Wrocławiu i Sopocie. Od 1949 r. przedstawiciele Polski weszli do utworzonego w tymże roku Kongresu Państw Socjalistycznych i Demokracji Ludowej do Spraw Hodowli i Użytkowania Koni i do dziś biorą udział w jego obradach oraz pracach.

Niebawem zaczęto urządzać konkursy hipiczne, najpierw w formacjach wojskowych, a następnie w państwowych stadninach i stadach ogierów. Pierwsze zawody w tej dyscyplinie odbyły się już 3 maja 1945 r. w Chełmie Lubelskim, urządzone przez grono oficerów Pierwszej Oficerskiej Szkoły Artylerii. Następnie w 1947 r. gen. Poliszczuk sformował wojskową grupę sportową, złożoną z 10 oficerów i 30 koni, która jeździła po różnych miastach i brała udział w propagandowych konkursach hipicznych. W charakterze instruktora został do niej zaangażowany po powrocie z niewoli w Niemczech, wybitny specjalista mjr Leon Kon. Na skutek skasowania w armii polskiej kawalerii, wojskowa grupy sportowa została rozwiązana

z dniem 1 stycznia 1949 r. Wówczas L. Kon. zajął się organizowaniem jeździectwa przy stadninach państwowych i stadach ogierów. Nawiązał kontakt z Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i wspólnymi siłami został reaktywowany w 1957 r. Polski Związek Jeździecki, założony w 1928 r.

Zaczęto także uruchamiać w Ludowych Zespołach Sportowych sekcje jeździeckie, które najpierw organizowano przy państwowych stadninach i stadach ogierów. Kiedy w 1951 r. odbyła się Ogólnopolska Spartakiada w Warszawie, wzięli w niej udział w zawodach jeździeckich sportowcy z różnych stron kraju. Niebawem powołano specjalne kursy dla sędziów na zawodach hipicznych oraz dla trenerów. Wydane też zostały w 1957 r. pierwsze w Polsce Ludowej „Przepisy jeździeckie”.

W 1953 r. miały miejsce pierwsze po II wojnie Jeździeckie Mistrzostwa Polski, przeprowadzone na torze wyścigowym w Sopocie. W konkursie ujeżdżenia Mistrzem Polski został Kazimierz Stawiński, a w konkursie skoków przez przeszkody Czesław Matławski.

Pierwsze międzynarodowe zawody konne (CHI) urządzone zostały w 1955 r. w Sopocie przy udziale dwóch tylko krajów — Polski i NRD. W 1974 r. na podobnych zawodach w Olsztynie uczestniczyli już przedstawiciele 9 krajów: Austrii, Belgii, Czechosłowacji, NRD, Polski, RFN, Rumunii, Węgier i ZSRR.

Począwszy od 1956 r. jeźdźcy nasi zaczęli uczestniczyć w międzynarodowych zawodach w obcych krajach i startowali w nich z czasem coraz częściej. Zawodnicy nasi występowali w Akwizgranie, Dreźnie, Rzymie, Neapolu, Nicei, Lipsku, Rotterdamie, Harewood, Londynie, Monachium, Bukareszcie, Hanowerze, Wenecji, Wiedniu, Lucernie, Genewie, Budapeszcie, Ostendzie, Kopenhadze, Dublinie, Kijowie i w innych miastach. W olimpiadach jeźdźcy nasi uczestniczyli w Rzymie, Meksyku i w Monachium. Nie odnosili oni wprawdzie w tych konkursach takich sukcesów, jak to miało miejsce w latach 1923–1939, lecz niemniej zdobyli wiele nagród, wygrali 6-krotnie Puchary Narodów oraz zajęli ponad 100 pierwszych miejsc.

Hodowla koni uczyniła w ciągu 30 lat Polski Ludowej ogromny postęp. Po olbrzymich stratach wojennych zdołała wznieść się na bardzo wysoki poziom i np. w hodowli arabsów zajmuje obecnie jakościowo bezsporne pierwsze miejsce na świecie. Pomimo szczupłych ram, w jakich prowadzona jest u nas hodowla tej rasy (160 matek), ekspansja stadnin tego kierunku jest godna podziwu. Polskie araby w okresie lat 1949–1974 zostały eksportowane w charakterze cennego materiału zarodowego do ponad 20 krajów. Szczególnie posilają się nimi hodowcy w USA, Kanadzie, RFN, Szwecji i ZSRR. Konie sprowadzone z Polski uzyskują, zwłaszcza w USA i Kanadzie najwyższe odznaczenia i zdobywają tzw. championaty regionalne i całego państwa. I tak championaty USA zdobyły sprowadzone z Polski: Witeź II w 1951 r., Bask w 1964 r., Sambor w 1969 r., Aramis w 1970 r., Elkin i klacz Elkana w 1971 r.

Ogromne sukcesy jako reproduktory święciły w USA ogiery Witeź II 1938 (Ofir — Federacja), hodowli PSK w Janowie Podlaskim, a ostatnio Bask 1956 (Witraz — Bałałajka), hodowli PSK w Albigowej, którego potomstwo osiągnęło w 1973 r. swoisty rekord — pięć koni zdobyło championaty USA, cztery tytuły wicechampionów (Reserve Champion), a 23 konie tytuły Top Ten, czyli zostały zaliczone do 10 najlepszych koni USA i Kanady. W Kanadzie championaty całego państwa przyznane zostały Baryszowi w 1964 r., Gwaliorowi w 1971 r., i Elkinowi w 1972 r.

Na międzynarodowej wystawie koni rasy arabskiej, urządzonej w Verden pod Hanowerem w RFN w dniach 1 i 2 października 1973 r., zgromadzone zostały najcenniejsze okazy pochodzące z Austrii, Belgii, Egiptu, Hiszpanii, Holandii, Polski, RFN, Rumunii, Szwecji i ZSRR. Tytuł championa Europy wśród klaczy przyznano polskiej Estebnie, hodowli stadniny państwowej w Michalowie pod Pińczowem. Tytuł championa ogierów uzyskał Saher, hodowli egipskiej, natomiast wicechampionem został polski Pohaniec, także hodowli PSK w Michalowie.

W czerwcu 1973 r. w „Salonie Konia” w Paryżu championem w dziale arabskim został polski Dardir.

Za nasze araby sprzedawane na eksport do obcych krajów, osiągane są bardzo wysokie ceny. Za Bajdaka z Janowa Podlaskiego, sprzedanego w 1970 r. do USA, zapłacono 30 000 \$, za klacz Elizę w 1972 r. 28 000 \$, za Buszmena w 1971 r. 50 000 \$, a za klacz Caravella w 1977 r. 153 000 \$.

Prócz arabsów sprzedawane są z Polski na eksport w dużych ilościach konie rzeźne, robocze, remontowe dla wojska, sportowe i zarodowe do ulepszania ras. Nasza hodowla koni sportowych rozwija się coraz lepiej i w ciągu lat 1956–1973 sprzedaliśmy ponad 30 000 tego rodzaju koni w cenie od 500 do 10 000 dolarów za sztukę. W kraju urządzone są w różnych miejscowościach i terminach specjalne aukcje na konie eksportowe dla cudzoziemców i cieszą się one coraz większą popularnością. Na 50-tą jubileuszową aukcję koni sportowych, przeprowadzoną w dniach 18 i 19 maja 1974 r. w Książu na Śląsku, zjechało ponad 200 osób, w tym znaczna liczba kupców z USA, RFN, Szwajcarii, Holandii, Szwecji, Włoch i Finlandii. Sprzedanych zostało 50 koni ujeżdżonych i przygotowanych do kariery sportowej.

Wraz z podnoszeniem się poziomu polskiej hodowli koni ufać należy, że będą zwiększać się możliwości naszych jeźdźców w osiąganiu sukcesów na wszelkiego rodzaju zawodach nie tylko w kraju, ale również i w zmaganiach międzynarodowych. Nadzieje te są o tyle uzasadnione, że klasa naszych zawodników podnosi się stale i osiągamy już pewne sukcesy w zawodach międzynarodowych. Do większych należą chociażby zdobycie w 1965 r. przez M. Babireckiego na Volcie i przez Z. Ciesielskiego na Skoku podczas Mistrzostw Europy w Moskwie w WKKW złotego medalu i pokonanie czołowych jeźdźców Anglii, Irlandii, RFN, ZSRR, Bułgarii i Czechosłowacji. W 1967 r. na Mistrzostwach Europy w Rotterdamie J. Kowalczyk zajął na Drobnicy i Roncevalu ex aequo IV/V miejsce ze znakomitym jeźdźcą brazylijskim N. Pessoa. W 1963 r. S. Kubiak wygrał na Botwidzie Nagrodę Prezydenta Akwizgranu w konkurencji 73 koni. W 1966 r. A. Pacyński zajął na klaczy Chrenowska trzecie miejsce w Wielkiej Nagrodzie Rotterdamu. W 1968 r. J. Kowalczyk wygrał na Drobnicy Konkurs Mistrzów w CHIO w Akwizgranie, a polskie drużyny już 6 razy wygrały Puchary Narodów w konkursach międzynarodowych.

Te wyrywkowo wybrane przykłady sukcesów naszych jeźdźców na najpoważniejszych zawodach międzynarodowych, w których uczestniczyli czołowi zawodnicy świata, rokują nadzieje na dalszy pomyślny rozwój tej dyscypliny sportu w naszym kraju.



Literatura

1. Antoniewicz M. i Trenkwald J. *W obronie przez nas obranego systemu jazdy konnej*. „Jeździec i Hodowca” 1932 r. s. 40–43.
2. Bojanowski S. *Konie galicyjskie na międzynarodowym konkursie hipicznym w Turynie*. Lwów 1902 r. s. 29.
3. Brabec H. *Kilka uwag o jeździe maneżowej*. „Jeździec i Hodowca” 1931 r. s. 643–646.
4. Breza J. *Koń postawiony znaczy ujeżdżony*. „Jeździec i Hodowca” 1930 r. s. 620 i 631.
5. Breza J. *Stosunek systemu naturalnego do jazdy maneżowej*. „Jeździec i Hodowca” 1932 r. s. 29 i 43.
6. Dizek A. *Jubilejnyj połyj oczerk konskich sostiazanij (konkur-ippik) w Rossiji s. 1889 po 1914 god*. S. Pietierburg 1914.
7. Duplessis C. *L'Équitation en France, ses Ecoles et ses Maitres depuis le XV siècle jusqu'à nos jours*. Paris 1892 s. 640.
8. Ekse D. *Osnovy wojennoj jazdy i wyjezdki po italianskoj sistiemie*. S. Pietierburg 1910.
9. Ekse D. *Na marginesie polemiki*. (O szkole maneżowej i naturalnej). „Jeździec i Hodowca” 1933 r. s. 59.
10. Iwanow M. *Wozniknowienije i razwitije konnogo sporta*. Moskwa 1960 s. 163.
11. Kon L. *Standaryzacja konkursów hipicznych*. „Jeździec i Hodowca” 1927 r. s. 58, 76, 89, 147.
12. Kon L. *Bilans hipiki polskiej za rok 1930*. Sprawozdania takie ogłaszał co roku w „Jeźdźcu i Hodowcy” oraz w „Przeglądzie Kawaleryjskim” aż do 1939 r.
13. Królikiewicz A. *Od Nicei do Nowego Jorku. Sukcesy jeźdźców polskich na międzynarodowych konkursach hipicznych 1923–1926*. Warszawa 1927 s. 192.
14. Królikiewicz A. *Dlaczego w sporcie konnym musimy ustępować innym*. „Jeździec i Hodowca” 1934. s. 233–237.
15. Królikiewicz A. *Braki naszego wyszkolenia jeździeckiego*. „Przegląd Kawaleryjski”. 1938 r. Nr 5, s. 651–676.
16. Królikiewicz A. *Jeździec i koń w terenie i skoku*. Warszawa 1958 s. 175.
17. Królikiewicz A. *Jasiek, Picador i ja*. Warszawa 1958 s. 141.
18. Kulesza S. *W obronie polskiej szkoły jeźdźstwa*. „Przegląd Kawaleryjski” 1939 r. Nr 3, s. 381–401.
19. Machalski T. *Dlaczego przegrywamy na międzynarodowych zawodach konnych*. „Przegląd Kawaleryjski” 1935 r. Nr 4, s. 495.
20. Machalski T. *Klasyczny i naturalny system jazdy*. „Jeździec i Hodowca” 1938 r. s. 562 i 584.
21. Podhajski A. *Spanische Hofreitschule Wien*. Wien 1942 s. 56.
22. Pruski W. *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce*. Warszawa 1970 s. 455.
23. Rau G. *Die Reiterkämpfe bei den Olympischen Spielen von 1912/1920/1924 und 1928*. Stuttgart 1929 s. 293.
24. Rau G. *Die Reitkunst der Welt an den Olympischen Spielen 1936*. Berlin 1937 s. 400.
25. Rodzianko P. *Italianskaja kawalerijskaja szkoła i nowyj metod polewoj jazdy i obuczenija jej*. S. Pietierburg 1911, s. 162.

26. Roeingh R. *Das Deutsche Reiterbuch. Pferdezucht und Pferdesport in Grossdeutschland*. Berlin 1940 s. 714.
27. Romaszkan G. *Czy kompromis między dawną a nową szkołą jazdy jest możliwy?* „Jeździec i Hodowca” 1923 r. Nr 44.
28. Romaszkan G. *Hippika w kryzysie i kryzys w hippice*. „Jeździec i Hodowca” 1932 r. s. 521 i 534.
29. Romaszkan G. *Gdzie leży przyczyna naszych niepowodzeń jeździeckich?* „Jeździec i Hodowca” 1934 r. s. 456–458.
30. Romaszkan G. *Jeździec i koń w równowadze*. Stanisławów 1937 s. 142.
31. Romaszkan G. *Klasyczna czy naturalna jazda?* „Jeździec i Hodowca”. 1938 r. s. 699–702.
32. *Société hippique Française. Rapport sur le Concours central de 1866*. Paris 1867 s. 75. Wydawano i później.
33. *Spis koni Nr 1 zarejestrowanych przez Polski Związek Jeździecki oraz koni wciągniętych na czarną listę*. Redagował rtm. L. Kon. Pierwszy spis został opublikowany w „Jeźdźcu i Hodowcy” w 1932 r. na s. 131 do 262. Następne były wydawane corocznie w postaci broszury. Ostatni Nr 8 ukazał się w 1939 r.
34. Trenkwald J. *Zastosowanie naszego kierunku jazdy konnej*. „Przegląd Kawaleryjski” 1934 r. Nr 1.
35. Trenkwald J. *Rozwój i racja bytu naturalnego systemu jazdy konnej*. „Przegląd Kawaleryjski” 1934 r. Nr 3.
36. Unger W. *Meister der Reitkunst*. Leipzig 1926 s. 148.
37. *Wczoraj, dziś i jutro hipiki polskiej*. Praca zbiorowa. Łódź 1957 s. 69.
38. Zgorzelski W. *Koń skoczek w pracy mu przyrodzonej*. Warszawa 1939 s. 90.
39. Zgorzelski W. *Blaski i nędze naszej hipiki*. „Jeździec i Hodowca” 1933 r. s. 65–66.
40. Zinsel E. *30 Jahre Deutscher Springsport*. Darmstadt 1938 s. 72.

Spis treści

<i>Przedmowa</i>	5
Zapoczątkowanie konkursów hipicznych w Polsce w latach 1880–1900.	9
Wybudowanie pierwszego stałego stadionu w Warszawie i organizowanie na nim dorocznych konkursów	14
Powstanie Warszawskiego Koła Sportowego i jego działalność w zakresie popierania konkursów hipicznych	21
Czołowi jeźdźcy w latach 1901–1914.	34
Czołowe konie w latach 1901–1914	42
Hodowla „polskich hunterów“ D. Korybut Daszkiewicza w Wólczyźnie	44
Konkursy hipiczne w dobie międzywojennej, lata 1918–1923	51
Spory pomiędzy zwolennikami klasycznej a naturalnej szkoły jazdy	57
Rzecz o konkursach hipicznych w latach 1924–1926	73
Powstanie pierwszych większych stowarzyszeń jeździeckich i zbudowanie stadionu w Łazienkach	86
Konkursy hipiczne w latach 1927–1929	89
Koniec pierwszego okresu rozwoju naszych konkursów hipicznych	125
Stan jeździectwa w latach 1930–1932	127
Rok 1930	127
Rok 1931	140
Rok 1932	152
Odradzanie się sportu konnego po kryzysie 1932 r.	162
Rok 1933	162
Rok 1934	180
Debaty nad przyczynami niepowodzeń naszych jeźdźców na międzynarodowych zawodach	207
Stopniowe umacnianie pozycji polskiego jeździectwa	216
Rok 1935	216
Rok 1936	229
Olimpiada w Berlinie w 1936 r.	247
Stan jeździectwa w ostatnich trzech latach przed wybuchem drugiej wojny światowej	261
Rok 1937	261
Rok 1938	267
Rok 1939	282
Ogólne uwagi o konkursach hipicznych w latach 1918–1939	292
Materiał koński używany do konkursów hipicznych	294
Rozważania na temat tzw. polskiej szkoły jazdy konnej	298
<i>Tabele</i>	305
<i>Posłowie</i>	307
<i>Literatura</i>	310

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000235116



II 531859



ISBN 83-217-2379-9